



Anna Cierpka, Anna Wasiak

Samotne

macierzyństwo bezdolnych kobiet

Analiza znaczeń nadawanych przez matki
własnym doświadczeniom



Samotne

macierzyństwo
bezdolnych kobiet

Anna Cierpka, Anna Wasiak

Samotne

macierzyństwo bezdomnych kobiet

Analiza znaczeń nadawanych przez matki
własnym doświadczeniom



Recenzentki
prof. dr hab. Mariola Bidzan
dr hab. Maria Straś-Romanowska, em. prof. UW

Redaktor prowadzący
Małgorzata Yamazaki

Redakcja
Jolanta Pawlik-Świetlikowska

Redakcja techniczna
Maryla Broda

Korekta
Magdalena Orczykowska

Indeks
Krystyna Komorowska

Projekt okładki i stron tytułowych
Katarzyna A. Jarnuszkiewicz

Ilustracja na okładce
Depositphotos/East News

Skład i łamanie
INK GRAF S.C. Sławomir Ląkocy i Łukasz Ląkocy

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Warszawski w ramach Programu Wsparcia Działalności Publikacyjnej Pracowników Uczelni

Publikacja na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 PL (CC BY 4.0 PL) (pełna treść wzorca dostępna pod adresem: <https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/legalcode.pl>).

Anna Cierpka, ORCID 0000-0003-2846-3413, Uniwersytet Warszawski

ISBN 978-83-235-6862-9 (druk) ISBN 978-83-235-6863-6 (pdf online)
ISBN 978-83-235-6864-3 (e-pub) ISBN 978-83-235-6865-0 (mobi)

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
02-678 Warszawa, ul. Smyczkowa 5/7
e-mail: wuw@uw.edu.pl
księgarnia internetowa: www.wuw.pl

Wydanie 1, Warszawa 2025



Spis treści

Wprowadzenie	9
1. Samotne matki żyjące w warunkach ubóstwa	13
1.1. Samotne macierzyństwo w Polsce	13
1.1.1. Geneza zjawiska samotnego macierzyństwa	14
1.1.2. Skala zjawiska samotnego macierzyństwa	15
1.1.3. Sytuacja rodzinna samotnych matek	16
1.1.4. Pomoc społeczna	23
1.2. Ubóstwo samotnych matek	27
1.2.1. Źródła ubóstwa rodzin monoparentalnych	28
1.2.2. Konsekwencje ubóstwa dla rodziny	31
1.2.3. Czynniki pośredniczące między ubóstwem a jego konsekwencjami ...	32
1.2.4. Mechanizmy międzypokoleniowego utrzymywania się ubóstwa	35
1.3. Samotne macierzyństwo osób ubogich – przegląd badań	41
1.3.1. Eksploracja fenomenu w literaturze anglojęzycznej	41
1.3.2. Eksploracja fenomenu w Polsce	57
1.4. Problematyka badań własnych	64
1.4.1. Uzasadnienie postawienia problemu badawczego	64
1.4.2. Cel projektu badawczego	67
1.4.3. Pytania badawcze i przyjęte założenia	67
2. Metoda	69
2.1. Narzędzia badawcze	69
2.1.1. Metoda interpretacyjnej analizy fenomenologicznej (IPA)	69
2.1.2. Kwestionariusz Skali Oceny Rodziny (SOR)	74
2.1.3. Ankieta socjodemograficzna	76
2.2. Dobór uczestniczek badania	76
2.3. Procedura badania	77
2.3.1. Badanie pilotażowe	77
2.3.2. Badanie właściwe	78
3. Wyniki	79
3.1. Uczestniczki badania	79
3.2. Wyniki analizy wywiadów	83

I. Doświadczenie siebie w relacji do osób i miejsc	84
I.1. Na wskroś samotne	85
I.1.1. Rodzina na niby	86
I.1.2. Ważni nieobecni	93
I.1.3. „Nie mam szczęścia w miłości”	96
I.1.4. Konflikty lojalności	103
I.2. Niedostatek przynależności	109
I.2.1. „Znieczulica niesamowita”	109
I.2.2. Będąc znikąd	115
II. Doświadczenie własnej sytuacji finansowej	121
II.1. Będąc nikim	122
II.1.1. Bez mocy	122
II.1.2. Bez wyboru	126
II.1.3. Bez prawa	130
II.2. Z dnia na dzień	134
II.2.1. Niejasne zasady gry	134
II.2.2. Matce się należy	140
II.2.3. Na wspólny rachunek	144
II.3. Stając się kimś	147
II.3.1. Wreszcie być u siebie	148
II.3.2. „Mieć sztab ludzi”	151
II.3.3. Liczyć na siebie	154
III. Doświadczenie istnienia własnych dzieci	158
III.1. Dzieci na niełasce dorosłych	159
III.1.1. Dzieci ubogich dorosłych	160
III.1.2. Dzieci zaniedbujących dorosłych	165
III.1.3. Dzieci krzywdzących dorosłych	169
III.2. Uthane dzieci	175
III.2.1. „Strasznie wyjątkowy”	175
III.2.2. Wizytówka w świecie	178
III.2.3. Pomocnik rodzica	181
III.3. Dzieci nieznane	186
III.3.1. Na tymczasowym przechowaniu	187
III.3.2. Jednak nie moje dziecko	190
III.3.3. Trudno powiedzieć jakie dziecko	192
IV. Doświadczenie własnego macierzyństwa	196
IV.1. „Dziecku wszystko zawdzięczam”	197
IV.1.1. „Już nie będę sama”	197
IV.1.2. „Bez dzieci nie ma mnie”	202
IV.2. Macierzyństwo warunkowe	206
IV.2.1. Starania o macierzyństwo	207
IV.2.2. Macierzyństwo z wyboru	211
IV.3. Sprawdzian z macierzyństwa	217
IV.3.1. Kompetentne macierzyństwo	217

IV.3.2. Niedocenione macierzyństwo	223
IV.3.3. Macierzyństwo drugiej szansy	228
4. Dyskusja wyników	235
4.1. Charakterystyka uczestniczek badania	236
4.2. Dyskusja wyników analizy wywiadów	237
4.3. Ograniczenia przeprowadzonego badania	252
4.4. Wnioski	253
4.4.1. Czynniki uczestniczące w utrzymywaniu się ubóstwa	253
4.4.2. Czynniki pośredniczące między ubóstwem a jego konsekwencjami ...	257
4.4.3. Implikacje praktyczne	260
Bibliografia	265
Spis tabel	281
Spis rysunków	283
Indeks nazwisk	285



Wprowadzenie

Samotne matki zdają się grupą społeczną pełną sprzeczności i paradoksów. Tworzone przez nie rodziny stanowią znaczną część wszystkich rodzin w naszym kraju. Równocześnie ich specyficzne potrzeby są tylko w niewielkim stopniu rozpoznane i traktuje się je na równi z innymi rodzinami, określanymi jako problemowe czy dysfunkcyjne. Mimo częstego sięgania przez nie po różne formy wsparcia rzadko prowadzi to do trwałej poprawy sytuacji i uniezależnienia od systemu pomocy. Zastanawiające może być również to, dlaczego kobiety decydują się mieć kolejne dzieci w sytuacji trudności finansowych niekiedy tak znaczących, że prowadzących do bezdomności. Przewlekłe problemy rodzin monoparentalnych i liczne konsekwencje ich sposobu funkcjonowania sprawiają, że jest to zagadnienie istotne społecznie i wymagające zgłębiania w kolejnych badaniach. Książka ta zawiera opis badania przeprowadzonego z udziałem samotnych matek wychowujących swoje dzieci w warunkach bezdomności.

Złożoność badanego fenomenu stanowiła zachętę do sięgnięcia po jakościową metodologię badań. Relatywnie rzadziej wykorzystywana, choćby ze względu na swoją czasochłonność, stwarza szczególne możliwości eksplorowania świata przeżyć wewnętrznych uczestników badania. Daje zatem niepowtarzalną szansę zrozumienia przekonań, wartości, celów czy emocji drugiego człowieka. Uzyskany na drodze pogłębionych wywiadów opis stanowi zajmującą dla czytelnika lekturę zapewniającą wgląd w osobiste doświadczenia, które trudno byłoby poznać w innych okolicznościach.

W publikacji ujęto najistotniejsze z perspektywy samych uczestniczek aspekty ich funkcjonowania. Przykładowo opisano w niej wszechogarniający charakter przeżywanej przez nie samotności, cyrkularny związek ubóstwa i samotności, rolę nieświadomie przypisywane dzieciom czy też postrzeganie siebie w roli matki – także tej, która zrzekła się praw rodzicielskich do niektórych własnych dzieci lub te prawa utraciła. Część z tych treści jest niezwykle rzadko opisywana w literaturze przedmiotu i stanowi o unikatowości prezentowanego materiału.

Wnikliwie przeprowadzona analiza pozwala także na wnioskowanie o prawidłowościach rządzących działaniami samotnych, ubogich matek, podstawowych motywacjach i potrzebach leżących u podłoża dokonywanych przez nie wyborów. Zestawienie tych danych z wiedzą na temat realiów finansowych czy oferty wsparcia w Polsce dostarcza hipotez na temat przyczyn niskiej skuteczności oddziaływań pomocowych, przewlekłego utrzymywania się trudności ekonomicznych i poważnych jego skutków w rodzinach samotnych matek. W niniejszej pracy opisano między innymi sposób, w jaki kobiety rozumieją konieczność opłacania rachunków, spłacania długów oraz jakie mają pomysły na uzyskanie własnego mieszkania. Analizowano również, dlaczego badane kobiety nie są skłonne korzystać z opieki przedszkoli czy żłobków dla swoich dzieci, by móc podjąć pracę. Przyglądano się także rodzinnym relacjom, na których skutek, zwłaszcza u dzieci, nasilały się liczne, także psychologiczne, konsekwencje złej sytuacji materialnej. Na tej podstawie możliwe było stworzenie zaleceń praktycznych dotyczących współpracy z samotnymi matkami czy też organizacji pomocy. Książka ta stanowi zatem ważne źródło wiedzy dla pracowników zajmujących się szeroko pojętą pomocą społeczną i dla decydentów odpowiedzialnych za system pomocy socjalnej w naszym kraju.

Napisanie jej było możliwe dzięki nieocenionemu zaangażowaniu wielu osób, którym pragniemy podziękować. W szczególności dziękujemy uczestnikom badania, które zechciały poświęcić swój czas i odsłonić fragment swojego świata. Dziękujemy także dyrekcji i pracownikom Warszawskiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej za ułatwienie odbycia rozmów, których treść wypełniła tę publikację. Podziękowania kierujemy również do pracowników Katedry Psychologii Rozwojowej Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, którzy swoją życzliwością i merytorycznymi uwagami wspomagali proces tworzenia tej pracy. Dziękujemy także naszym Bliskim za nieustające wsparcie i towarzyszenie nam w zawodowej drodze.

Sawubona (Widzę cię)
Shiboka (Istnieję dla ciebie)
Pozdrowienie w plemieniu Zulu

Członkowie plemienia Zulu, witając się, przekazują sobie jednocześnie wiadomość, o tym, co jest dla nich kluczowe w kontakcie z drugą osobą. Mówiąc „Widzę cię”, wyrażają chęć, by poświęcić jej swoją uwagę, zobaczyć i docenić z całym jej doświadczeniem. W ten sposób okazują, że ich rozmówca jest wart poznania i akceptowany. W odpowiedzi słyszą „Istnieję dla ciebie”. Rozmówca mówi tym samym, że jego istnienie jest możliwe tylko dzięki temu, że ktoś go dostrzega. Zulusi podkreślają w ten sposób, że człowiek tworzony jest przez społeczność, która go widzi.

Niniejsza praca powstała z potrzeby lepszego poznania osób w znacznej mierze pozbawionych własnej, wspierającej społeczności. Oddajemy w niej głos matkom, które samotnie opiekują się swoimi dziećmi, przebywając z nimi w placówce zbiorowego zakwaterowania, a więc w oderwaniu od lokalnej społeczności, znajomych, rodziny i bez codziennej obecności drugiego rodzica czy partnera. Mamy nadzieję, że spisane tu treści przyczynią się do dostrzeżenia tych kobiet wraz z ich unikatowymi przeżyciami.

Samotne matki żyjące w warunkach ubóstwa

1.1. Samotne macierzyństwo w Polsce

Samotne rodzicielstwo jest zjawiskiem występującym prawdopodobnie od początku ludzkich dziejów i pojawiającym się we wszystkich społecznościach. W przeszłości wynikało głównie ze śmierci jednego z rodziców na skutek problemów zdrowotnych, wypadku, wojny czy przemocy domowej i najczęściej trwało krótko, ponieważ powszechne było ponowne zawieranie małżeństw przez wdowy i wdowców (Watkins i in., 1983). Współcześnie obserwujemy, że w krajach kultury zachodniej, w tym w Polsce, przestało ono być marginalne i staje się coraz bardziej powszechne (Bakiera, 2006), a przyczyny jego występowania są aktualnie bardziej złożone niż w ubiegłych stuleciach. Niezmienny pozostaje jedynie fakt, że na przestrzeni wieków zawsze częściej dotyczyło matek niż ojców.

Samotne macierzyństwo można rozumieć jako ponoszenie zwiększonej lub pełnej odpowiedzialności za los dzieci i prowadzenie gospodarstwa domowego w związku z czasową lub trwałą nieobecnością drugiego rodzica. Takie ujęcie samotnego macierzyństwa wynika z definicji rodziny niepełnej (Trawińska, 1996) i przyjęte zostało w tej książce. Warto przy tym zauważyć, że w polskiej rzeczywistości prawnej funkcjonuje także inna definicja samotnego rodzicielstwa wynikająca z *Ustawy z dnia 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych* (Dz.U. 2020 poz. 111). Na gruncie tego aktu prawnego status osoby samotnie wychowującej dziecko ma panna, kawaler, wdowa, wdowiec, osoba pozostająca w separacji orzeczonej prawomocnym wyrokiem sądu oraz osoba rozwiedziona, o ile żadnego dziecka nie wychowuje wspólnie z jego rodzicem. Kwalifikacja według takiej definicji jest dla samotnych rodziców o tyle ważna, że pozwala na skorzystanie z pomocy przewidzianej dla tej grupy społecznej. W niniejszej pracy od statusu prawnego ważniejsze jest położenie akcentu na doświadczenia rodzica, stąd przyjęto w niej pierwszą ze wspomnianych definicji.

1.1.1. Geneza zjawiska samotnego macierzyństwa

Ze względu na uwarunkowania biologiczne dziecko, zwłaszcza w pierwszym okresie życia, jest silnie zależne od matki. Szereg fizjologicznych, psychicznych i społecznych mechanizmów (np. Hofer, 2006; Kennell i McGrath, 2007; Maciarz, 2004; Zeifman, 2013) bierze udział w tworzeniu w tej diadzie więzi, która pozytywnie wpływa na chęć opieki matki nad dzieckiem i tym samym zwiększa szanse na przetrwanie potomka. Z uwagi na to przez wieki to kobietom przypisana była rola opiekunki czuwającej nad dziećmi i domem. Mężczyźni natomiast w większej mierze podejmowali aktywności, z których część zwiększała prawdopodobieństwo długiej nieobecności ojca w domu i osierocenia przez niego swoich dzieci.

Współcześnie istotne pozostają przyczyny częstszego wychowywania dziecka przez samotne matki związane z nadumieralnością mężczyzn. W Polsce mężczyźni żyją statystycznie o osiem lat krócej niż kobiety (Główny Urząd Statystyczny [GUS], 2014b). Wyjaśniając tę dysproporcję, Szukalski (2007) wskazuje, że organizmy mężczyzn nie są tak dobrze chronione przed chorobami, jak dzieje się to u kobiet dzięki specyficznym cechom kobiecej gospodarki hormonalnej oraz występowaniu u pań pary chromosomów XX. Niekorzystne w kontekście długości życia jest także częstsze wykonywanie przez mężczyzn eksploatujących prac fizycznych w szkodliwych warunkach środowiskowych. Mężczyźni istotnie częściej ulegają śmiertelnym wypadkom na skutek podejmowania zachowań ryzykownych związanych ze stosowaniem używek, prowadzeniem pojazdów i uprawianiem niebezpiecznych sportów (Studenski, 2000). Także wskaźniki samobójstw oraz śmierci na skutek działań związanych ze służbą wojskową są wyższe dla populacji mężczyzn (Szukalski, 2007). Z kolei wśród częstych aktualnych powodów ograniczonej w czasie nieobecności jednego z rodziców wymienia się między innymi pobyt rodzica w zakładzie karnym, wyjazd za granicę, dłuższe leczenie szpitalne i sanatoryjne oraz pracę wymagającą pobytu poza miejscem zamieszkania rodziny (Raclaw i Trawkowska, 2013). One także częściej dotyczą ojców niż matek.

Obecnego rozpowszechnienia samotnego rodzicielstwa nie da się jednak wytłumaczyć jedynie wymienionymi czynnikami. Badacze zwracają uwagę, że w tak dużym nasileniu tego zjawiska kluczową rolę odegrały zmiany kulturowe, które zaowocowały pojawieniem się i większą społeczną akceptacją nowych form rodzin (Szukalski, 2004). Stanowią one alternatywę dla rodziny rozumianej jako dwoje rodziców z dziećmi (Centrum Badania Opinii Społecznej [CBOS], 2019). Szczególną wagę przypisuje się tu zaobserwowanym w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia zmianom w strukturze rodziny, które w 1986 roku Lesthaeghe i Van de Kaa (za: Kotowska, 1999) ujęli w koncepcji Drugiego Przejścia Demograficznego. Przejście demograficzne rozumiane jest

jako „Specyficzny, historyczny proces zmian reprodukcji ludzkości związany z modernizacją społeczeństw” (Okólski, 2005, s. 125). Źródłem Drugiego Przejścia Demograficznego była zmiana motywacji kierującej prokreacją (Mądry, 2008). Zawieranie związków małżeńskich, by mieć potomstwo, i trwanie w związkach, by wspólnie dbać o dobro dzieci, przestały być nadrzędną potrzebą. Model rodziny zmienił się na bardziej zindywidualizowany, a chęć samorealizacji osób zakładających rodzinę była coraz częściej przedkładana nad posiadanie dzieci i zaspokajanie ich potrzeb. W konsekwencji nastąpiły zmiany w dwóch obszarach – rozrodczości i małżeńskości (Okólski, 2005). W obszarze rozrodczości zaobserwowano zmniejszenie liczebności potomstwa, zanik wielodzietnych rodzin, nasilenie zjawiska dobrowolnej bezdzietności, upowszechnienie tanich i łatwych w stosowaniu środków antykoncepcyjnych, opóźnienie prokreacji. W obszarze małżeńskości doszło do upowszechnienia przedmałżeńskich kontaktów erotycznych, późniejszego i rzadszego zawierania małżeństw, nasilenia zjawiska trwałego celibatu, upowszechnienia związków partnerskich, wzrostu liczby rozwodów, wzrostu różnorodności form związków w przebiegu życia jednostki oraz częstszego występowania rodzin niepełnych. Zmiany te przyczyniają się więc do zmniejszenia liczby tradycyjnych małżeństw z dziećmi na rzecz innych modeli rodzin, w tym rodzin niepełnych, czyli takich, które składają się z jednego rodzica i przynajmniej jednego dziecka.

1.1.2. Skala zjawiska samotnego macierzyństwa

Czerpiąc informacje z narodowych spisów powszechnych, możemy zaobserwować, jak w ostatnich dekadach zmieniała się liczba samotnych rodziców w naszym kraju. W 1988 roku na 100 rodzin w Polsce 14 stanowiły rodziny samotnych matek, a 1 – samotnych ojców (Slany i Kluzowa, 2004). W 2002 roku liczby te wzrosły do 17 rodzin samotnych matek i 2 rodzin samotnych ojców, w 2011 roku wyniosły odpowiednio 21 i 3 (GUS, 2014b), a w 2021 – 18,8 i 3,8 (GUS, 2023b). Zgodnie z wstępnymi wynikami najnowszego spisu powszechnego przeprowadzonego w 2021 roku udział w ogólnej liczbie rodzin utrzymał się na podobnym poziomie, co w 2011 roku i wyniósł 22,6% (GUS, 2023b), jednak bezwzględna liczba monoparentalnych rodzin wzrosła o ponad 64 000 i wyniosła 2 566 899 rodzin (GUS, 2023a). Według najnowszych z dostępnych danych niemalże co czwarta rodzina jest zatem rodziną niepełną.

Charakteryzując grupę samotnych rodziców pod względem cech demograficznych, musimy zatem sięgać do informacji z Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 roku (GUS, 2014c), ponieważ dane z 2021 roku nie są równie szczegółowe. Wynika z nich, że 39% matek samotnie wychowujących dzieci do 25. roku życia to mężatki pozostające w nieformalnej lub prawnie orzeczonej separacji. Rozwódki stanowią w tej społeczności 28,4%, panny – 23%, a wdowy – 10%

(GUS, 2014b). Z ostatniego spisu powszechnego wiadomo zaś, że znacząca większość samotnych matek wychowuje jedno dziecko – 66,1%, 27,7% kobiet opiekuje się dwojgiem dzieci, 4,9% – trojgiem, a 1,2% – czworgiem lub większą liczbą dzieci. Dwie trzecie tych niepełnych rodzin zamieszkuje miasta (GUS, 2023a).

Rozkład wykształcenia w grupie samotnych matek jest dość korzystny na tle wykształcenia kobiet w ogóle. Około 13% z nich ma wykształcenie wyższe, 37% – średnie maturalne, 24% – zawodowe (Raclaw i Trawkowska, 2013). Wykształcenie nie znajduje jednak odzwierciedlenia w zatrudnieniu – tylko około połowa samotnych matek pracuje zarobkowo. Dochód uzyskany tak z pracy, jak i z pozazarobkowych źródeł utrzymania jest w tej grupie relatywnie niski (GUS, 2014c), a stopień narażenia na ubóstwo najwyższy spośród wszystkich typów rodzin (Raclaw i Trawkowska, 2013). Sytuacja finansowa samotnych matek zostanie szczegółowo omówiona w dalszej części pracy (zob. 1.2. Ubóstwo samotnych matek).

Z przytoczonych danych można wysnuć wniosek, że rodziny, w których większość obowiązków związanych z opieką nad dziećmi i domem spoczywa na jednym rodzicu, są aktualnie liczne, a ich radzenie sobie z tą sytuacją stanowi istotne zagadnienie społeczne, któremu warto przyglądać się w badaniach. Przy tak ogólnym ujęciu trudno jednak sformułować precyzyjne hipotezy dotyczące funkcjonowania tej grupy społecznej. Z dotychczas zebranych informacji dowiadujemy się, że grupa samotnych matek jest wewnętrznie mocno zróżnicowana już na poziomie zmiennych demograficznych. Przykładowo przeanalizowanie warunków życia samotnych matek przez zespół polskich badaczy (Raclaw-Markowska i in., 2001) zaowocowało stworzeniem czterech różnych portretów socjologicznych kobiet samotnie wychowujących dzieci: samotnych matek „z wyboru”, „z przypadku”, „nieposzukiwanego” samotnego macierzyństwa i „nie całkiem” samotnego macierzyństwa. Wyraźne jest duże zróżnicowanie kobiet z wymienionych czterech grup pod względem sytuacji rodzinnej, zawodowej, materialnej oraz nastawienia do korzystania z pomocy. Mając na celu poszerzanie wiedzy o specyfice funkcjonowania par wychowujących swoje dzieci w pojedynkę, warto więc uwzględnić wspomniane charakterystyki podczas doboru próby poznawanej grupy społecznej.

1.1.3. Sytuacja rodzinna samotnych matek

Niezależnie od wyraźnych zmian, jakie zaszły w strukturze rodziny w ubiegłych dekadach, pozostaje ona podstawowym środowiskiem życia zdecydowanej większości ludzi. Relacje rodzinne charakteryzuje względna długotrwałość, powtarzalność, a także szczególna intensywność i głębokość (Bakiera, 2006; Rossi i Rossi, 2018). Z uwagi na te cechy interakcje zachodzące w rodzinie mają

wyjątkowo duże znaczenie dla rozwoju jej członków. Rodzina stanowi najczęściej pierwszą istotną grupę społeczną, w której osoba może zaznać zaspokojenia wielu swoich potrzeb (Wolińska, 2016). Jest też źródłem kluczowych interakcji podczas kształtowania osobowości, przygotowania do życia w szerszym społeczeństwie i pełnienia różnych ról (Groh i in., 2017; Ziemska, 1986). Stanowi zatem środowisko, w którym jednostki mogą tworzyć więzi, budować relacje, doświadczać socjalizacji i rozwijać się (Campa, 2013; Cierpka, 2013). Zważywszy na to, jak ważną rolę odgrywa rodzina w życiu człowieka, rodzi się potrzeba przyjrzenia się temu, jaka jest sytuacja rodzinna samotnych matek.

W celu przybliżenia opisu sytuacji rodzinnej samotnych matek w tej publikacji skorzystano z perspektywy systemowego rozumienia rodziny. Umożliwia ona spojrzenie na rodzinę z uwzględnieniem jej: „historii, procesu rozwoju, aktualnej struktury i wzorów relacji, jak i jej miejsca w hierarchii innych systemów żywych” (Górniak i Józefik, 2003, s. 11). Czerpie także współcześnie z założeń konstruktywizmu i konstrukcjonizmu społecznego, uznając, że jednostki tworzą opisy swoich rodzin, a rodziny tworzą własne obrazy otaczającej je rzeczywistości (Maturana i Varela, 1991). Uznaje się w niej, że osoby konstruują rodzinną rzeczywistość w procesie nadawania przez siebie znaczeń (Pare, 1995). Perspektywa ta jest zgodna z założeniami przyjętymi w niniejszej książce.

Odwołując się do metafory cybernetycznej, która dostarczyła użytecznego modelu rozumienia rodzin i zapoczątkowała rozpowszechnienie teorii systemów (Górniak i Józefik, 2003), system można scharakteryzować jako zbiór elementów powiązanych ze sobą tak, że stanowią one całość zdolną do funkcjonowania w określony sposób (von Bertalanffy, 1984). Szczególne znaczenie przypisuje się tu wzajemnym interakcjom między elementami. Przyjmuje się, że każdy element systemu wpływa na jego pozostałe części, a zmiana jednego elementu prowadzi nieuchronnie do zmiany pozostałych elementów. Przy opisywaniu tych interakcji teoria systemowa rezygnuje z modelu przyczynowo-skutkowego na rzecz modelu cyrkularnego. Ukazuje on powiązania między wieloma elementami systemu, które jednocześnie oddziałują i podlegają oddziaływaniom innych elementów. Odnosząc tę teorię do systemu, jakim jest rodzina, obserwujemy, że zachowania członków rodziny układają się w pętle sprzężenia zwrotnego, w których zachowanie jednej osoby oddziałuje na zachowanie innej osoby, ale też jednocześnie podlega wpływowi drugiej osoby (Namysłowska, 2000). Pętle te pomagają regulować rodzinie zarówno utrzymanie pewnej stałości i rodzinnej tożsamości, jak i dostosowywanie się do zachodzących zmian. W ten sposób uzyskuje się system zachowujący równowagę o cechach dynamicznych (de Barbaro, 1999). Innymi słowy, dobrze funkcjonującą rodzinę charakteryzuje wyważona tendencja stałości i zmiany (Namysłowska, 2000).

Dostępna literatura przedmiotu dostarcza jedynie wybiórczych danych charakteryzujących rodziny samotnych matek według systemowego modelu rozumienia rodziny. Stworzenie klarownego opisu jest dodatkowo utrudnione z uwagi na zróżnicowanie monoparentalnych rodzin. Przykładowo wyraźnie inne mogą być doświadczenia członków w rodzinach, które nigdy nie były pełne, a inne – w rodzinach, które stały się niepełne na skutek separacji, rozwodu czy śmierci rodzica (Szymanowska, 2000). Pomimo tych ograniczeń podjęto próbę opisania kluczowych cech sytuacji rodzinnej samotnych matek według tego modelu.

W systemowym rozumieniu rodziny przyjmuje się, że jest dla ludzi zarówno powszechne, jak i zgodne z naturą, by budować związki, a w późniejszym czasie także stawać się rodzicami i wychowywać w tych związkach dzieci (Namysłowska, 2000). Społeczna percepcja posiadania dzieci przez osoby niepozostające w związkach nie wydaje się tak jednoznaczna. Bartosz (2002), dokonawszy przeglądu badań, podsumowuje, że płodności, ciąży, rodzeniu, posiadaniu dzieci czy poronieniom kobiet samotnych przypisywane są diametralnie inne znaczenia niż tym samym zagadnieniom odnoszonym do kobiet zamężnych lub pozostających w związkach. Rozpowszechnione okazują się przekonania, że niepłodności kobiet niezamężnych nie trzeba badać ani leczyć. Samo pragnienie posiadania przez nie dziecka uznawane bywa za wyraz odstępstwa od normy, który wymaga wyjaśnienia. Cięża i rodzenie dzieci są niekiedy niepożądane i traktowane w kategoriach problemu. Utrata dziecka na skutek poronienia lub przedwczesnego porodu interpretowana bywa raczej jako źródło ulgi niż rozpaczy. Ponadto obowiązuje przekonanie, że kobiecie samotnej nikt z otoczenia nie powinien sugerować posiadania dziecka. Widać tu więc wyraźnie, że na skutek rozpowszechnionych stereotypów ma miejsce znaczna dewaloryzacja macierzyństwa kobiet samotnych, a wartość dziecka zależna jest od statusu jego rodziców.

Elementem teorii systemowego rozumienia rodziny jest istnienie cyklu tworzenia rodziny od zawarcia związku przez opiekę nad rosnącym potomstwem, usamodzielnienie się dzieci aż do rozwiązania struktury rodziny. Był on wielokrotnie opisywany przez teoretyków i praktyków – rodzinnych terapeutów (np. Carter i McGoldrick, 2011; Duvall, 1977; Haley i Richeport-Haley, 2015). Autorzy podkreślają przy tym, że choć fazy rozwoju dla pełnej rodziny są dość uniwersalne, to rytm przechodzenia przez nie, towarzyszące temu wydarzenia i interakcje są specyficzne dla danej rodziny (np. Ostoja-Zawadzka, 1999). Przyjmuje się także, że w przypadku istotnych zdarzeń życiowych, takich jak ciężka choroba członka rodziny, utrata pracy (Drożdżowicz, 1999) czy też rozstanie rodziców (Sendyk i Ilnicka, 2013), może dojść do zmiany przebiegu kolejnych faz.

Warto przy tej okazji zauważyć, że zaprezentowany opis faz tworzenia rodziny jest rozumiany w sposób tradycyjny i może nie być adekwatny w przypadku

rodzin nienormatywnych, charakteryzujących się inną strukturą niż rodzina nuklearna. Badacze zwracają uwagę na obecne duże zróżnicowanie sposobów rozumienia pojęcia „rodzina” i form jej tworzenia (Michalczak i in., 2013; Walsh, 2012). Wymieniają pośród nich rodziny patchworkowe, monoparentalne, bezdzietne, nieheteronormatywne, niemonogamiczne, transpłciowe i inne. Jednocześnie kładą nacisk na potrzebę rozpoznawania podejmowanych przez jednostki indywidualnych praktyk rodzinnych i przyglądania się ich narracji na temat rodziny.

Cykl życia rodziny może być więc inny w przypadku rodzin nuklearnych i rodzin o odmiennej strukturze. Przykładowo Ahrons i Rodgers (1987) zwracają uwagę, że rozwody skutkują zakłóceniem faz, przez które przechodzi typowa rodzina. Wiążą się one z głębokim zaburzeniem równowagi systemu rodzinnego, które uwidacznia się podczas wszystkich kolejnych etapów życia rodziny w postaci zmian w jej składzie. By uporać się z emocjonalnym obciążeniem związanym z rozwodem, systemy rodzinne muszą przejść przez dodatkowe fazy, by rodzina mogła powrócić do równowagi i dalej się rozwijać. Podczas pierwszej z nich ma miejsce podejmowanie decyzji i planowanie rozstania, separacja i sam rozwód. Kolejna faza obejmuje samotne rodzicielstwo. W tej fazie zarówno rodzic sprawujący na co dzień opiekę, jak i rodzic, który ma ograniczony kontakt z dziećmi, mają za zadanie, między innymi, wypracować plan podziału opieki nad dziećmi, zadbać o źródła dochodu odpowiednie do potrzeb własnych i rodziny oraz odbudować sieć kontaktów społecznych. W przypadku rodziców zawierających nowe związki konieczne jest przejście kolejnych dodatkowych faz. Praktycy pracujący jako terapeuci rodzin zwracają uwagę, że rodziny, które nie potrafiły zaopiekować się emocjami członków rodziny po rozwodzie, mogą doświadczyć swego rodzaju zablokowania emocji utrzymującego się przez lata lub nawet przez pokolenia (Carter i McGoldrick, 2011).

Przyglądając się zmianom w cyklu życia rodziny, warto wspomnieć, że cykl ten jest też znacząco odmienny w rodzinach ubogich. Pamiętając, że ubóstwo jest relatywnie częstym doświadczeniem rodzin z jednym rodzicem, należałoby temu faktowi poświęcić chwilę uwagi. Przykładowo na podstawie obserwacji dokonanych wśród Afroamerykanów mieszkających w Ameryce stwierdzono, że cykl życia rodzin ubogich jest często przyspieszony, a poszczególne fazy – skrócone (Hines i Boyd-Franklin, 2005). Młodzież i młodzi dorośli wcześniej pozornie tracą więź ze swoimi rodzinami pochodzenia, co ich rodzice postrzegają jako nieakceptowalne. Wcześniej także zostają rodzicami. Opieka nad dziećmi zajmuje większość ich życia. Na tym etapie często mieszkają w wielopokoleniowych gospodarstwach domowych. Także w młodszym wieku zostają babciami i dziadkami. Zwłaszcza babcie pozostają zaangażowane w codzienną opiekę nad dziećmi w rodzinie. Najczęściej do babć należy władza nad kolejnymi pokoleniami w systemie rodzinnym. Choć wyniki tych obserwacji

trudno wprost przełożyć na współczesne doświadczenia samotnych i ubogich rodziców innych kultur, można jednak przypuszczać, że także w ich rodzinach pewne zmiany w cyklu życia rodziny są prawdopodobne.

Zgodnie z teorią systemową rodzinę traktuje się jako zjawisko wielowymiarowe, w którym istotna jest struktura, unikatowa komunikacja, pełnione role, podział władzy i system kontroli. Każda rodzina ma specyficzną „mikrokulturę” z własnymi przekazami międzypokoleniowymi, wzorcami, mitami i strategiami postępowania (de Barbaro, 1999). Przyglądając się strukturze, hierarchii i podziałowi władzy w systemach rodzinnych z jednym rodzicem, możemy zauważyć, że zwiększa się w nich ryzyko pewnych niekorzystnych zmian w tych obszarach. Według Józefik (1999) zgodnie z zachodnim modelem kulturowym przyjęte jest, że w rodzinach najczęściej obowiązuje wyraźna hierarchia. Oznacza to, że rodzice ponoszą odpowiedzialność za opiekę nad dziećmi i sprawują nad nimi kontrolę. Niekorzystnym zjawiskiem bywa przekazywanie w rodzinie władzy młodszemu pokoleniu, gdy dzieci stają się odpowiedzialne za wykonywanie zadań przekraczających ich możliwości (Schier, 2018). Wyniki badań (np. Jurkovic i in., 2001) świadczą o tym, że członkowie rodzin monoparentalnych są bardziej narażeni na doświadczanie odwrócenia ról. W tych systemach rodzinnych częściej zdarza się, że rodzic przeciążony koniecznością dbania o rodzinę szuka wsparcia u swoich dzieci, traktując je jako powierników, doradców i pomocników, tym samym czyniąc je współodpowiedzialnymi za los rodziny.

Kolejnym zagadnieniem ujętym w systemowej koncepcji rodzin są wyzwania, którym powinna sprostać dobrze funkcjonująca rodzina. Należą do nich zaspokojenie potrzeb każdego ze swoich członków (Becvar i Becvar, 2017; Bradshaw, 1994), udzielanie sobie wzajemnego wsparcia, zapewnienie pożywienia, schronienia, a także radzenie sobie ze zdarzeniami życiowymi jak choroba, śmierć (Epstein i Bishop, 1981; Goldenberg i Goldenberg, 2012), pojawienie się nowego członka, dojrzewanie i rozwój poszczególnych osób (de Barbaro, 1999; Priest, 2021). Konieczne jest także pozwolenie jednostkom na równoczesną przynależność do rodziny oraz niezależność wynikającą z bycia członkiem także innych systemów. Za spełnienie tych oczekiwań odpowiedzialni są głównie rodzice, na których ciąży presja wychowania dzieci w zgodzie z wysokimi standardami kulturowymi czy społecznymi (Łapiński, 1988). Stanowi to potwierdzenie ważności, ale także trudności wynikającej z bycia rodzicem. Warto przy tej okazji dopowiedzieć, że szczególne wymagania podczas tworzenia rodziny przypisane są kobietom. To one muszą dokonać największej reorientacji swoich potrzeb w trakcie opieki nad dziećmi (Namysłowska, 2000).

Poświęcając uwagę stwierdzeniu, że zadaniem członków rodziny jest zapewnienie sobie wzajemnego wsparcia (Epstein i Bishop, 1981), nasuwają się

pytania, jak radzą sobie rodziny częściowo lub całkowicie pozbawione wsparcia jednego z rodziców. Na podstawie dotychczasowej wiedzy można wnioskować, że brak silnego związku emocjonalnego z ojcem dziecka i brak jego obecności ujemnie wpływa na samopoczucie kobiety w trakcie ciąży, przebieg porodu oraz tworzenie więzi z dzieckiem (Bartosz, 2002). Badania wykazały także, że matki dzieci, które są całkowicie lub w zdecydowanej większości odpowiedzialne za dzieci i gospodarstwo domowe, a które liczyły na współudział ojca dziecka w tych obowiązkach, doświadczają przeciążenia, irytacji, poczucia niesprawiedliwości (Belsky i Russell, 1985; Pedro i in., 2012) i rzadziej deklarują, że darzą ojca dzieci pozytywnymi uczuciami (Ruble i in., 1988; Simonelli i in., 2016). Zależność ta nie jest tak silna w przypadku kobiet, które w trakcie ciąży zakładały i akceptowały to, że to głównie one będą obciążone sprawowaniem opieki (Ruble i in., 1988). Trudno więc wprost wnioskować o tym, jak kształtować się może dobrostan samotnych matek w pierwszym okresie życia dziecka. Poznanie go wymagałoby badań uwzględniających nie tylko fakt użytkowania ograniczonego wsparcia, ale też okoliczności, w jakich kobieta została samotną matką, i jej nastawienia do tej sytuacji.

Literatura przedmiotu dostarcza natomiast informacji, że w szerszej perspektywie życia monoparentalnego systemu rodzinnego jego członkowie są narażeni na liczne negatywne zjawiska. Dzieci wychowywane w rodzinach samotnych matek są bardziej predysponowane do doświadczania obniżonego poczucia własnej wartości i trudności w nawiązywaniu relacji (McLanahan i Sandefur, 2009; Pospiszyl, 2007), obniżonego samopoczucia, trudności w szkole (Sendyk i Ilnicka, 2013; Waldfogel i in., 2010). Dzieci te, częściej niż dzieci z rodzin pełnych, deklarują, że doświadczyły bicia, awantur rodzinnych wymagających interwencji policji i strachu przed własnym rodzicem. Ponadto mają bardziej ograniczone plany edukacyjne, otrzymują w szkołach gorsze oceny i częściej przejawiają społecznie nieakceptowane zachowania, takie jak wandalizm (Sendyk i Ilnicka, 2013). Siudem i Siudem (2008) na podstawie przeglądu badań relacjonują, że w trakcie rozwoju dzieci wychowywanych w niepełnych rodzinach dochodzi do zakłóceń, które skutkują obniżonym poczuciem bezpieczeństwa, mniejszą dojrzałością i zaradnością w życiu, podwyższonym poziomem lęku i rozkojarzenia oraz nasilonymi trudnościami z kontaktach z innymi dziećmi. Wyniki te sugerują, że pozbawienie rodziny wsparcia jednego z rodziców wiąże się z utworzeniem mniej sprzyjającego środowiska rodzinnego, w którym trudniej o zaspokojenie potrzeb członków rodziny.

Brak lub mniejsze wsparcie jednego z rodziców może być powodem do poszukiwań źródeł wsparcia w innych dostępnych systemach, takich jak rodzina pochodzenia, bliskie otoczenie społeczne czy też instytucje pomocowe. Z wcześniejszych badań wiadomo, że wsparcie pochodzące z tych źródeł korzystnie wpływa na przykład na radzenie sobie z niepowodzeniami życiowymi

i stresem w trakcie ciąży (Orr, 2004), przystosowanie kobiety do roli matki, zachowanie zdrowia (De Sousa Machado i in., 2020), zmniejszenie liczby komplikacji ciążyowych i poronień (Qu i in., 2017) oraz lepsze radzenie sobie z problemami macierzyńskimi i małżeńskimi (Oakley, 2018). Literatura przedmiotu dostarcza nam częściowych informacji na temat efektywności pomocy uzyskiwanej przez samotne matki.

Wolińska (2016) na podstawie badań własnych stwierdza, że większość badanych w Polsce samotnych matek nie zaznała w rodzinach pochodzenia zaspokojenia wielu podstawowych potrzeb. Wspominają one swoich ojców jako niesprawiedliwych, stosujących siłę jako metodę wychowawczą, nieszanujących praw i uczuć innych członków rodziny. Z kolei swoje matki opisują jako niezaangażowane, niechętne do spędzania czasu z dziećmi, mało troskliwe czy wspierające. Określają je także jako chaotyczne i nieodpowiedzialne, a przez to zaniedbujące. W dorosłym życiu, gdy zostały samotnymi matkami, kobiety te nadal nie utrzymują pozytywnej relacji z rodzicami, więc często nie mogą liczyć na pomoc z ich strony. Ponadto częściej doświadczają krytyki i zachowań autorytarnych ze strony rodziców. Wyniki tych badań sugerują, że uzyskanie potrzebnego wsparcia od rodziny pochodzenia może być zatem dla samotnych matek utrudnione.

Zgodnie z przywołaną teorią rodzina istnieje w otoczeniu innych systemów, które wspólnie tworzą hierarchiczny porządek. Stanowi więc ona podsystem szerszych systemów, takich jak klany, społeczności, społeczeństwa, narody i zbiorowości międzynarodowe. Zgodnie z tymi twierdzeniami rodzina jest systemem częściowo otwartym. Między nią a otoczeniem dochodzi do wymiany oddziaływań. Doświadczenia człowieka są więc zależne od czynników działających tak wewnątrz, jak i na zewnątrz rodziny. Ponadto jednostka także kształtuje otoczenie społeczne poprzez swoje zachowanie (Becvar i Becvar, 2017). Brakuje jednoznacznych danych określających, na ile samotne matki czerpią wsparcie ze społeczności w swoim otoczeniu. Badacze tematu (np. Bartosz, 2002) donoszą, że współcześnie wszystkie matki są poddawane istotnej presji społecznej – pełnienie przez nie roli rodzica jest stale oceniane, stawia się im wysokie oczekiwania związane z opieką nad dziećmi i domem, dopuszcza się ich zaangażowanie w pracę tylko wtedy, gdy nie zakłóca ona wypełniania obowiązków w rodzinie. Kontekst społeczny wydaje się jeszcze mniej sprzyjający w przypadku matek w rodzinach niepełnych. Nastawienie osób z otoczenia do rodziców wychowujących swoje dzieci w pojedynkę różni się w zależności od przyczyny tego stanu rzeczy. Z najbardziej pozytywnym nastawieniem spotykają się osoby owdowiałe, trochę niżej oceniani są rodzice rozwiedzeni, a najniżej osoby stanu wolnego (Siudem i Siudem, 2008). Samotne matki spotykają się wprawdzie z większą akceptacją niż w latach sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy samotne wychowywanie

dzieci traktowano w Polsce jako objaw patologii, niedojrzałości lub rozwiązłości seksualnej. Niestety, mimo pozytywnego trendu, postawy osób z otoczenia nie są wolne od dyskryminującego postrzegania członków rodzin niepełnych, co może być jedną z przyczyn doświadczania trudności w codziennym funkcjonowaniu rodzin z jednym rodzicem (Siudem i Siudem, 2008). W tej sytuacji korzystanie ze wsparcia społeczności może być dla samotnych matek utrudnione, co potwierdzają także aktualne prace (np. Janosik, 2019).

Okazuje się, że gdy brakuje możliwości oparcia się na drugim rodzicu, rodzinie pochodzenia i lokalnej społeczności, samotne matki dość często korzystają z finansowej, rzeczowej i psychologicznej pomocy oferowanej przez instytucje. Lulek (2012) ocenia tę sytuację jako korzystną, ponieważ pomoc dociera tam, gdzie jest potrzebna. Wątpliwość budzi jednak dobór form pomocy, w których niewielki jest udział wsparcia aktywizującego, sprzyjającego dotarciu do zasobów własnych matek, a w konsekwencji uniezależnienie się od instytucjonalnej pomocy. Rozważania na ten temat zawarte zostały w kolejnym rozdziale (zob. 1.1.4. Pomoc społeczna).

Z jednej strony zauważalne jest więc rozproszenie i niekompletność danych, które pozwoliłyby na scharakteryzowanie rodzin samotnych matek zgodnie z koncepcją systemowego rozumienia rodziny. Z drugiej – dostrzegalna jest także użyteczność tego modelu i zawartych w nim pojęć do opisu specyfiki funkcjonowania tych rodzin. Stanowi to zachętę do przyglądania się im z perspektywy tego podejścia. Użyteczność jego zastosowania jest dodatkowo wzmacniana przez obowiązujące w nim założenia konstruktywizmu i konstrukcjonizmu społecznego, które uprawomocniają poznawanie rodzin za pośrednictwem unikatowych opowieści ich członków. W przypadku badania rodzin o strukturze innej niż normatywna zdaje się to szczególnie potrzebne.

1.1.4. Pomoc społeczna

Trudna sytuacja rodzin samotnych rodziców i wynikająca z niej potrzeba udzielania im wsparcia została uwzględniona i zagwarantowana przez zapis w *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, który brzmi: „Rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej i społecznej, zwłaszcza wielodzietne i niepełne, mają prawo do szczególnej pomocy ze strony władz publicznych” (Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483, art. 71). Szczegółowe regulacje określające formy pomocy są zawarte między innymi w *Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym*, w *Ustawie z dnia 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych*, *Ustawie z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej* oraz *Ustawie z dnia 7 września 2007 r. o pomocy osobom uprawnionym do alimentów* (Lulek, 2012). To prawne unormowanie rozwiązań sprawia, że zapewnienie ich staje się koniecznością, a ich dostępność dla osób potrzebujących jest lepsza. W konsekwencji oferta wsparcia, z której mogą korzystać rodziny

niepełne, wydaje się dość bogata. Pomoc tej grupie świadczą instytucje tworzące lokalny system wsparcia rodzin i dzieci: ośrodki pomocy społecznej, centra pomocy rodzinie, ośrodki interwencji kryzysowej, punkty informacyjno-konsultacyjne, domy samotnej matki, schroniska dla kobiet z dziećmi, szkoły, poradnie wychowawczo-zawodowe, placówki opiekuńczo-wychowawcze wsparcia dziennego, wyspecjalizowane placówki wsparcia prowadzone przez fundacje. Ponadto samotni rodzice mają możliwość korzystania z usług instytucji sektora rynkowego oferujących opiekę nad dziećmi, leczenie i rehabilitację. W pewnym zakresie pomoc tej grupie proponują także organizacje religijne (Raclaw i Trawkowska, 2013).

Samotni rodzice nierzadko sięgają po oferowane wsparcie. Stanowią oni 31% osób korzystających ze świadczeń socjalnych (GUS, 2019). Są więc wyraźnie „nadreprezentowani” wśród zgłaszających się po pomoc. Szczególnie często korzystają z rent rodzinnych, alimentów, zasiłków rodzinnych z dodatkiem z tytułu samotnego wychowywania dzieci, innych zasiłków i darów (Raclaw i Trawkowska, 2013). Ta materialna pomoc okazuje się znaczącą częścią budżetu niepełnych rodzin. W 2011 roku blisko 35% dochodu rozporządzanego, jakim dysponowali samotni rodzice, pochodziło ze świadczeń z ubezpieczeń społecznych, innych świadczeń społecznych i darów (GUS, 2014a). Można przypuszczać, że po wprowadzeniu programów „Rodzina 500 plus” w 2016 roku i „Rodzina 800 plus” w 2024 roku, zapewniających comiesięczny dodatek rodzinny na każde niepełnoletnie dziecko, udział świadczeń w budżecie domowym jest jeszcze wyższy.

Samotne matki są też liczną grupą korzystającą ze schronienia w obiektach zbiorowego zakwaterowania. Porównując dane z lat 2002, 2011 i 2021 dotyczące takich obiektów, jak domy studenckie, hotele pracownicze, domy dziecka, domy pomocy społecznej, schroniska, noclegownie i inne, można zauważyć, że ogólna liczba osób je zamieszkujących spadła o około 12% między 2002 i 2011 rokiem (GUS, 2013b) oraz o 15,5% między 2011 i 2021 rokiem (GUS, 2023d). Do 2011 roku towarzyszył temu jednak wzrost liczby mieszkańców dwóch rodzajów obiektów tego typu – domów pomocy społecznej dla osób w podeszłym wieku i dla kobiet w ciąży lub z małymi dziećmi. W 2011 roku w domach dla kobiet i ich dzieci przebywało 4,1 tysiąca mieszkańców. Jest to blisko dwukrotnie więcej niż w roku 2002. Aż 62% wszystkich bezdomnych kobiet w Polsce przebywa w domach pomocy społecznej dla kobiet w ciąży i z małymi dziećmi (GUS, 2013b). Po 2011 roku zaobserwowano z kolei wzrost liczby mieszkańców placówek związanych z opieką i leczeniem oraz obiektów tymczasowego schronienia, do których zaliczają się także placówki dla opiekunów z dziećmi albo kobiet w ciąży (GUS, 2023d).

Mimo tak częstej w Polsce współpracy samotnych rodziców z pracownikami pomocy społecznej badacze (np. Raclaw i Trawkowska, 2013) zwracają uwagę

na to, że rodziny z jednym rodzicem są dla systemu pomocowego podmiotem stosunkowo słabo poznanym, stereotypizowanym, traktowanym na równi z innymi rodzinami określanymi jako problemowe czy dysfunkcyjne. W odniesieniu do wszystkich tych rodzin wśród pracowników pomocy społecznej pojawiają się opisy mówiące o bezradności opiekuńczo-wychowawczej i bezradności w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Brakuje zrozumienia swoistości rodzin niepełnych, charakterystyki ich funkcjonowania i doświadczanych przez nie trudności, co skutkuje rzadkim występowaniem programów pomocowych skierowanych specyficznie do tej grupy. Ten brak zrozumienia znajduje odzwierciedlenie w relacjach samotnych matek, które ubiegają się o pomoc (Jurczyk-Romanowska, 2014). Niejednokrotnie doświadczają one sytuacji, które w ich odczuciu naruszają ich godność i podstawowe prawa człowieka. Także z badań przeprowadzonych przez Lulek (2012) wynika, że podstawowym, a niespełnionym dotychczas, oczekiwaniem samotnych matek wobec pracowników socjalnych jest nawiązanie regularnego, otwartego dialogu, opartego na bliższej, podmiotowej relacji, w której pracownik wykaże się gotowością do poznania perspektywy samotnego rodzica. Innymi słowy, ankietowane kobiety sygnalizują potrzebę bycia usłyszanymi i zrozumianymi, co mogłoby umożliwić adekwatne dobieranie pomocy do sytuacji ich rodziny.

Raław i Trawkowska (2013) zwracają uwagę na bariery utrudniające współpracę pracowników socjalnych z klientami. Jako kluczowe opisują problemy w komunikowaniu się między przedstawicielami pomocy społecznej i jej klientami. Według autorek porozumieniu w tym wypadku nie sprzyja hierarchiczny układ, w którym pracownik socjalny zajmuje względem klienta uprzywilejowaną pozycję, nierzadko przyjmując postawę mało empatyczną i oceniającą. Badaczki wspominają także o trudnościach wynikających z możliwości różnorodnych interpretacji istotnych reguł systemowych, takich jak „dbanie o dobro dziecka”. Opis tych trudności zachęca do podejmowania prób lepszego zrozumienia klienta poprzez prowadzenie pogłębionych rozmów nastawionych na poszukiwanie znaczeń przy założeniu empatycznej i akceptującej postawy profesjonalisty.

Przyglądając się statystykom dotyczącym korzystania z pomocy społecznej, możemy zauważyć, że w przypadku samotnych matek, które są często wieloletnimi klientkami pomocy społecznej, trudności finansowe są długookresowe, a udzielana pomoc, zamiast wspierać usamodzielnienie, utrwała w rodzinach bezradność (Beskid, 1999). Jest to zaskakujące w zestawieniu z założeniami *Ustawy z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej* (Dz.U. 2021 poz. 2268), które mówią, że celem pomocy społecznej jest umożliwienie osobom i rodzinom zaspokojenia niezbędnych potrzeb życiowych, doprowadzenie do ich usamodzielnienia i integracji ze środowiskiem, a także umacnianie rodziny. Okazuje się więc, że w rodzinach niepełnych osiągnięty efekt jest niejednokrotnie odwrotny od oczekiwanego, co znajduje potwierdzenie w badaniach. Przykładowo

Cieciela i Raclaw-Markowska (2001) na podstawie analiz statystycznych stwierdziły, że otrzymywanie pozapłacowego wsparcia finansowego jest związane z niższą tendencją do podejmowania zatrudnienia, a tendencja ta jest tym silniejsza, im wyższa jest pomoc.

Badacze wielokrotnie stawiali już pytanie o czynniki sprzyjające korzystaniu przez samotne matki w Polsce ze świadczeń pomocy społecznej. Wyniki badań nie dostarczyły w tym temacie jednoznacznych odpowiedzi. Kawczyńska-Butrym (2001) na podstawie badań tak ilościowych, jak i jakościowych zauważyła, że utrzymywanie stanu samotnego macierzyństwa połączonego z bezrobociem jest łatwą drogą do uzyskania wsparcia pomocowego systemu państwowego i zniechęca do zawarcia małżeństwa z ojcem dzieci, nawet gdy byłoby ono możliwe. Także Szukalski (2004) zwraca uwagę na to, że funkcjonowanie w nietradycyjnych formach rodziny bywa dla ich członków tańsze i bardziej przystosowane do warunków gospodarczych. Badacze odwołują się więc do wytłumaczenia, że kobiety wybierają takie sposoby funkcjonowania, które pozwalają im najpełniej skorzystać z oferty pomocowej. Jednocześnie w badaniach znajduje potwierdzenie także konkurencyjna teza, mówiąca o tym, że samotne matki bywają zmuszone do radzenia sobie z obciążeniem, które jest ponad ich siły i możliwości. Konieczność opiekowania się dziećmi i utrzymania ich w pojedynkę, zwłaszcza w przypadku współwystępowania na przykład choroby dziecka, sprawia, że korzystanie z zewnętrznej pomocy jest dla kobiet niezbędne, by zaradzić rodzinnym trudnościom (Kawczyńska-Butrym, 2001). Wnioski płynące z tych badań wskazują na czynniki niezależne od woli jednostek, związane z zewnętrznymi okolicznościami, jako na główne czynniki podtrzymujące potrzebę korzystania z pomocy społecznej przez rodziny samotnych matek. Przyczyną niespójnych wyjaśnień może być niejednorodność badanych grup. Przykładowo pierwsza teza może w większym stopniu dotyczyć kobiet, które spełniają formalne kryteria samotnego macierzyństwa, a w praktyce otrzymują też wsparcie ojca dzieci lub innych członków rodziny, podczas gdy druga może być prawdziwa dla samotnych matek, w których rodzinach występują dodatkowe trudności, jak choroba dziecka, uzależnienie rodzica lub jego nastoletni wiek czy wielodzietność (Raclaw i Trawkowska, 2013). Konieczne byłoby jednak potwierdzenie tego przypuszczenia w kolejnych badaniach.

Podjmując próby wyjaśnienia niskiej skuteczności pomocy społecznej w przypadku niepełnych rodzin, warto poświęcić też uwagę zjawisku zaobserwowanemu przez Trawkowską (2008). Autorka opisuje podejmowanie, zarówno przez pracowników socjalnych, jak i przez klientów, pozornych działań, które powinny pomóc w rozwiązaniu problemu, w praktyce jednak nie przynoszą oczekiwanego rezultatu. Przykład takich czynności stanowi zawieranie kontraktu socjalnego i późniejszy brak konsekwencji w dotrzymywaniu jego

ustaleń, pozorne poszukiwanie pracy lub pozorne uczestniczenie w terapii odwykowej. Autorka podkreśla, że są to zachowania osłabiające chęć podjęcia pracy przez klienta pomocy społecznej, które trudno objąć analizami statystycznymi.

Podsumowując, można stwierdzić, że mimo szerokiej oferty pomocy skierowanej do niepełnych rodzin i częstego sięgania po tę pomoc przez samotnych rodziców nie udaje się uzyskać oczekiwanego usamodzielnienia się tych rodzin. Badacze wskazują na wiele możliwych czynników wpływających na występowanie tego problemu. Brakuje jednak jednoznacznych konkluzji wyjaśniających mechanizm utrzymywania się zależności samotnych rodziców od zewnętrznego wsparcia. Uwzględniając przy tym doniesienia o trudności we wzajemnym zrozumieniu klientów i pracowników pomocy społecznej, łatwo dostrzec, że istnieje pilna potrzeba przeprowadzenia badań pozwalających na pogłębioną analizę postrzegania przez samotne matki swojej sytuacji materialnej, zawodowej oraz otrzymywanej i oczekiwanej pomocy.

1.2. Ubóstwo samotnych matek

Opisanie sytuacji finansowej polskich rodzin z jednym rodzicem okazuje się zadaniem trudnym. Topińska (2013) zwraca uwagę na rozproszenie, fragmentaryczność i szybkie dezaktualizowanie się dostępnych nam danych. Autorka pokazuje też różnice w oszacowaniach skali ubóstwa w rodzinach niepełnych. Przykładowo w badaniach budżetów gospodarstw domowych Głównego Urzędu Statystycznego samotni rodzice z dziećmi są określani jako grupa jedynie nieznacznie bardziej narażona na ubóstwo niż rodziny w ogóle. Dla odmiany w europejskim badaniu warunków życia ludności Eurostatu są oni określani jako szczególnie zagrożeni ubóstwem. Wyszucie jasnych konkluzji z tych danych jest skomplikowane nawet po uwzględnieniu różnic metodologicznych przeprowadzonych pomiarów (Topińska, 2013). Świadczy to o wieloaspektywności badanego zjawiska i trudności w całościowym jego ujęciu. Do tej pory udało się nam prawdopodobnie poznać tylko wybrane problemy i deficyty dotyczące samotnych rodziców i ich dzieci.

Spoglądając na ogólną charakterystykę demograficzną samotnych matek, można dojść do wniosku, że stanowią one zaprzeczenie cech uznawanych za marginalizujące i warunkujące pozostawanie poza rynkiem pracy (Racław-Markowska i in., 2001). Według dominant obrazu statystycznego przedstawiciela tej populacji jest kobietą w średnim wieku, która zdążyła już zdobyć pewne kwalifikacje i doświadczenie zawodowe. Najczęściej jest też kobietą mającą jedno dziecko w wieku pozwalającym na jego częściową samodzielność. Do cech typowych należy także zamieszkiwanie w dużym mieście w samodzielnym

mieszkań oraz aktywność zawodowa polegająca na pracy w sektorze publicznym lub prywatnym, niezwiązanym z rolnictwem (Raclaw-Markowska i in., 2001). Jednocześnie wiemy, że samotne matki stanowią nadreprezentowaną grupę odbiorców świadczeń pomocy społecznej, a pomoc im udzielana jest relatywnie wysoka i długotrwała. To kolejna sprzeczność, która zachęca do przyglądania się funkcjonowaniu ekonomicznemu tej grupy społecznej oraz do poszukiwania czynników i mechanizmów to funkcjonowanie warunkujących.

1.2.1. Źródła ubóstwa rodzin monoparentalnych

Mimo braku pełnej zgodności co do stopnia narażenia rodzin z jednym rodzicem na finansowy niedostatek i co do skali faktycznego występowania problemów ekonomicznych, trudno zaprzeczyć stwierdzeniu, że zagadnienie ubóstwa jest istotne dla tej grupy osób. Zgodnie z ostatnimi tak szczegółowymi danymi ze spisów powszechnych samotni rodzice dysponują dochodem rozporządzalnym, który jest przeciętnie o około 22% niższy niż w gospodarstwach domowych ogółem (GUS, 2014a), często sięgają po wsparcie finansowe oferowane przez instytucje pomocowe i żyją w gorszych warunkach niż ogół rodzin w Polsce (zob. 1.2.2. Konsekwencje ubóstwa dla rodziny). Ponadto wiadomo, że samotni rodzice oceniają swoją sytuację materialną najgorzej ze wszystkich rodziców – aż 39,2% z nich uznało, że ich sytuacja jest zła lub bardzo zła (GUS, 2014a), choć patrząc na kryterium dochodu, są w znacząco lepszej sytuacji od rodzin wielodzietnych. Fakt ten nie przekłada się na subiektywną ocenę swojej sytuacji materialnej i pozostaje ona w świadomości samotnych rodziców wyraźnie problematyczna.

Do najbardziej oczywistych przyczyn doświadczanych trudności finansowych należy brak dochodu jednego z rodziców lub brak bezpośredniego dostępu do tego dochodu. Zgodnie z regulacjami prawnymi każde z rodziców zobowiązane jestłożyć na utrzymanie swojego dziecka. Z tej powinności nie zwalnia okoliczność rozstania rodziców. Rodzic, który nie mieszka z dzieckiem na co dzień, musi płacić alimenty. W rzeczywistości jednak często alimenty nie trafiają do potrzebującego dziecka. Zdarza się tak, gdy rodzic sprawujący opiekę nad dzieckiem nie dopełnia formalności związanych z wnioskowaniem o alimenty (Jurczyk-Romanowska, 2014). Bywa też, że sąd nie zobowiązuje drugiego rodzica do płacenia alimentów lub rodzic nie płaci alimentów mimo wyroku sądu, który go do tego obliguje. Nierzadko kwota alimentów jest też zaniżona na skutek ukrywania części dochodu i wyzbywania się majątku przez rodzica z zasądzonymi alimentami (Jurczyk-Romanowska, 2014). W przypadku niemożności uzyskania alimentów od rodzica istnieje możliwość uzyskania świadczenia z funduszu alimentacyjnego. Zgodnie z *Ustawą z dnia 7 września 2007 r. o pomocy osobom uprawnionym do alimentów* (Dz.U. 2021 poz. 877) świad-

czenie to przysługuje jednak tylko osobom spełniającym określone kryteria, w tym kryterium dochodowe, a jego wysokość nie może przekroczyć 500 zł, nawet jeśli alimenty zasądzone rodzicowi były wyższe. Stanowi więc ono tylko częściową rekompensatę nieotrzymanych alimentów i trafia do wybranych rodzin. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku śmierci rodzica – renta rodzinna przysługuje tylko po spełnieniu wielu kryteriów i jest pewnym procentem świadczenia zmarłej osoby (Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, 2018). Na podstawie tych informacji można zaobserwować, że osiągnięcie dochodu zastępującego dochód nieobecnego rodzica jest w wielu sytuacjach problematyczne, a uzyskiwana kwota nie dorównuje tej, którą dysponują rodziny z dwojgiem rodziców.

Wyzwaniem dla samotnych rodziców okazuje się też posiadanie własnego dochodu z pracy zarobkowej. Samotni rodzice, chcąc wejść na rynek pracy i utrzymać się na nim, muszą przezwyciężyć wiele trudności związanych z wychowywaniem dzieci i utrzymywaniem domu w pojedynkę (Raclaw i Trawkowska, 2013). Wynika to w szczególności z konieczności zapewnienia opieki dziecku w czasie pracy. Jak opisano w podrozdziale 1.1.3, kobiety te mają mniejsze możliwości skorzystania ze wsparcia rodzinnego i statystycznie rzadziej mogą liczyć na pomoc, na przykład w postaci opieki dla dziecka. W tej sytuacji pójście do pracy wymaga zapewniania dziecku płatnej formy opieki, co jest możliwe tylko przy odpowiednio wyższych dochodach. Wystąpienie dodatkowych problemów, takich jak zły stan zdrowia, niepełnosprawność jednego z członków rodziny, trudności wychowawcze, obciąża rodziny samotnych rodziców w większym stopniu, niż dzieje się to w rodzinach pełnych, i stanowi kolejną przeszkodę w podjęciu pracy (Raclaw i Trawkowska, 2013). Nadal prawdziwe jest też stwierdzenie, że panie, zwłaszcza te, które mają małe dzieci, są mniej chętnie zatrudniane przez pracodawców (Kołaczek, 2014). Ich sytuację pogarsza więc dyskryminacja na rynku pracy. W konsekwencji na przestrzeni lat procent samotnych matek utrzymujących się z pracy zarobkowej spada (według ostatnich dostępnych danych wynosił 51,5%), wzrasta zaś odsetek matek utrzymujących się z niezarobkowego źródła (31,1%) oraz utrzymywanych przez kogoś (16,4%) (Slany i Kluzowa, 2004).

Analizując przeszkody w podjęciu pracy zarobkowej, warto zwrócić uwagę, jaki wpływ może mieć w tym obszarze otrzymywanie zasiłków. Wielu z nich udziela się po spełnieniu kryterium dochodowego. Przysługują one więc tylko osobom, które dysponują niską kwotą na utrzymanie każdego członka rodziny (Raclaw-Markowska i in., 2001). Część zasiłków zależnych jest od stwierdzenia przez pracownika socjalnego trudnej sytuacji finansowej i konieczności udzielenia kolejnego świadczenia. Podjęcie pracy i poprawa własnej sytuacji materialnej wiąza się więc z ryzykiem utraty możliwości otrzymywania zasiłków. Szczególnie w przypadku kobiet z niskimi kwalifikacjami, dla których dostępne prace są zazwyczaj niskopłatne, wiążące się z codziennym trudem wykonywania

zawodu i niepewne z uwagi na możliwość bycia zwolnioną, utrzymywanie się z zasiłku może być bardziej korzystnym wyborem. Zasiłek, choć niski, jest pewny, a jego uzyskanie nie wymaga tak dużego wysiłku, jak praca zarobkowa (Tkaczyk, 2001). Udziela się go bez względu na sposób jego wykorzystania – nie może zostać wstrzymany nawet w przypadku wydawania pieniędzy niezgodnie z założeniami, ponieważ odebranie go rodzinie mogłoby wiązać się ze szkodą dla dzieci. Dodatkowo w przypadku zasiłków gwarantowanych w trakcie ich pobierania nie ma wymogu współpracy z pracownikiem socjalnym lub podejmowania działań przygotowujących do finansowego usamodzielnienia się po ustaniu zasiłku. W efekcie po kilku latach utrzymywania się z zasiłku na rynek pracy wraca kobieta, która jest starsza, ma długą przerwę w uzyskiwaniu doświadczenia zawodowego, za to ma doświadczenie braku konieczności podejmowania wysiłku na rzecz poprawy swojej sytuacji (Tkaczyk, 2001). Pomoc w formie zasiłków okazuje się więc raczej doraźna. Nie tylko nie wspiera usamodzielnienia i aktywności zawodowej, ale niekiedy, paradoksalnie, sprzyja postawie zależnej od pomocy.

Oprócz uzyskiwania dochodu własnego i rekompensaty za utratę dochodu drugiego rodzica ważnym zagadnieniem warunkującym funkcjonowanie materialne jest też wydawanie posiadanych pieniędzy. Z badań GUS (2014a) wynika, że rodziny z jednym rodzicem wydają przeciętnie aż 99,8% dochodu, którym dysponują. Dla porównania w gospodarstwach domowych ogółem wskaźnik ten wynosi 83,1%, a w rodzinach wielodzietnych – 85,2%. Patrząc na kwotę wydatków w przeliczeniu na osobę w rodzinie, okazuje się, że w rodzinach z jednym rodzicem jest ona wyższa niż średnia krajowa i wynosi 108% tej średniej (GUS, 2014c). Konsekwencją tak wysokiego poziomu wydatków względem dochodów jest brak oszczędności lub ich niewielki poziom i trudności w pokrywaniu niespodziewanych wydatków. Wiadomo także, że samotni rodzice częściej niż rodzice w rodzinach pełnych korzystają z usług parabanków, w których pożyczają pieniądze na niekorzystnych dla siebie warunkach. W związku z tym muszą przeznaczać znaczne kwoty na spłatę oprocentowania zaciągniętych pożyczek. Badacze tłumaczą to postępowanie niskim dochodem, odmową udzielenia kredytu przez bank i brakiem znajomości mechanizmów finansowych (Grzybowska, 2014). Na podstawie dostępnej literatury trudno jest stwierdzić, czy takie zarządzanie budżetem domowym wymuszone jest głównie przez obiektywnie niższy dochód rozporządzany na osobę w rodzinie, czy też istotną rolę odgrywają tu nieopłacalne decyzje finansowe podejmowane przez samotnych rodziców. Rozstrzygnięcie tej kwestii wymagałoby prawdopodobnie badań uwzględniających zróżnicowanie osób należących do tej grupy społecznej.

1.2.2. Konsekwencje ubóstwa dla rodziny

Dane świadczące o trudnej i wciąż pogarszającej się sytuacji samotnych rodziców na rynku pracy są niepokojące z uwagi na istotne konsekwencje, jakie niesie dla jednostki ubóstwo i powiązany z nim często brak pracy.

Patrząc na bieżące dane dotyczące warunków życia niepełnych rodzin polskich w ostatnich latach, dowiadujemy się, że najrzadziej ze wszystkich typów rodzin posiadają one mieszkanie własne lub spółdzielcze własnościowe. Ich mieszkania mają najmniejszy średni metraż i choć w przeliczeniu na osobę metraż ten jest większy niż u rodzin wielodzietnych, to samotni rodzice najczęściej ze wszystkich osób oceniają mieszkania jako zbyt małe oraz będące w złym stanie technicznym – występuje w nich zawilgocenie, za niska temperatura zimą, za wysoka latem (GUS, 2014c). Istotnie rzadziej mieszkania samotnych rodziców wyposażone są w takie dobra, jak pralka, zamrażarka, odkurzacz, komputer, telewizor, łazienka, ciepła bieżąca woda i inne (GUS, 2014a). Samotni rodzice są także najliczniejszą grupą nieposiadającą samochodu (GUS, 2014c). Okazuje się, że rodziny z jednym rodzicem stanowią też istotną i powiększającą się grupę osób bezdomnych, określanych jako „osoby bez miejsca zamieszkania”, które korzystają z miejsc w schroniskach, hostelach, domach pomocy i innych placówkach, udzielających pomocy w formie zakwaterowania (GUS, 2013b). Przykładowo w 2011 roku w domach dla kobiet i ich dzieci przebywało 4,1 tysiąca mieszkańców. Jest to blisko dwukrotnie więcej niż w roku 2002. Co prawda obiecujące są najnowsze doniesienia Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, z których wynika, że w naszym kraju ostatnio spadła liczba bezdomnych (Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, 2021). Niestety, brak tu wyszczególnienia kategorii samotnych rodziców, więc nie wiadomo, czy ten spadek dotyczył także ich. Dodatkowo niepokojąca jest informacja z tego samego raportu, która mówi, że w okresie pandemii SARS-CoV-2 część placówek udzielających wsparcia osobom bezdomnym ograniczyła lub wstrzymała swoją działalność (Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, 2021), co mogło znacząco nasilić trudności związane z brakiem własnego miejsca schronienia.

Samotni rodzice stanowią też najliczniejszą grupę spośród osób, które nie są w stanie kupić swojemu dziecku wszystkich potrzebnych podręczników szkolnych, sprzętu sportowego i rekreacyjnego lub zapewnić mu wyjazdu wypoczynkowego. Istotnie często też rezygnują z płatnych zajęć nieobowiązkowych i uzupełniających, zakupu gier i zabawek, dawania dziecku kieszonkowego (GUS, 2014c).

Niestety, konsekwencje ubóstwa nie kończą się na gorszych warunkach mieszkaniowych i ograniczonej możliwości zakupu pewnych dóbr. W dotychczasowych badaniach szczegółowo udokumentowano związek ubóstwa rodziny

i trudności doświadczanych przez dzieci. Ważną jego przyczyną jest mniejsze inwestowanie rodziców w odżywianie, opiekę medyczną, warunki mieszkaniowe, wypracowywanie nawyków prozdrowotnych, doświadczenia i materiały stymulujące rozwój dla swoich dzieci (Lipman i Boyle, 2008). W efekcie dzieci z ubogich rodzin są „poszkodowane” w takich sferach, jak przeżywalność, zdrowie, rozwój poznawczy, radzenie sobie w szkole, częstotliwość występowania problemów emocjonalnych i problemów z zachowaniem, otrzymywanie pomocy z tytułu tych problemów, macierzyństwo nastolatków, bezrobocie młodych dorosłych, głód, przemoc w rodzinie, doświadczenie przestępstw (Brooks-Gunn i in., 2021), zdrowie psychiczne, życiowe stresory i niesprzyjające zachowania rodziców (Grant i in., 2006).

Z kolei analizując skutki trudnej sytuacji zawodowej u osób dorosłych, naukowcy stwierdzili, że bezrobocie, zatrudnienie w niepełnym wymiarze godzin oraz zbyt niskie płace są silnymi stresorami, które wpływają negatywnie na ich zdrowie psychiczne i fizyczne (Dooley i Prause, 2005; McKee-Ryan i in., 2005; Ström, 2003). Frieske i współpracownicy (1999) przypisują środowisku pracy funkcję współczesnego środowiska lokalnego i upatrują w nim źródła społecznego zakorzenienia osoby. Brak pracy owocuje więc poczuciem społecznej izolacji i osamotnienia. Do konsekwencji trudnej sytuacji zawodowej należą także zakłócenia pozytywnych relacji rodzicielskich i rodzinnych (Peterson i Hennon, 2005). Kościelska (1998) zwraca uwagę na to, że matki pracujące odczuwają mniejsze obciążenie opieką nad dziećmi i postrzegają swoją kondycję psychiczną jako lepszą, niż matki zajmujące się wyłącznie dziećmi i domem.

1.2.3. Czynniki pośredniczące między ubóstwem a jego konsekwencjami

Szerokie spektrum i poważny charakter konsekwencji ubóstwa dotyczący wszystkich członków rodziny niezależnie od ich wieku, płci i pełnionej w rodzinie roli są dobrze udokumentowane w literaturze. Jednocześnie zachęcają do stawiania dalszych pytań o mechanizm wywoływania tych konsekwencji. O ile występowanie konsekwencji ekonomicznych wydaje się w prosty sposób zrozumiałe, o tyle skutki obejmujące gorszy stan zdrowia, tak fizycznego, jak i psychicznego, trudności w sferach poznawczej, emocjonalnej czy społecznej wymagają już precyzyjnych poszukiwań badawczych i stawiania pytań zarówno o czynniki nasilające, jak i chroniące przed szkodliwymi dla jednostki następstwami ubóstwa. Niestety, dane na ten temat są niewyczerpujące i oferują jedynie ograniczone wyjaśnienia bądź tylko hipotezy dotyczące możliwych wyjaśnień.

Badacze starali się zrozumieć, w jaki sposób dochodzi do pogorszenia zdrowia osób ubogich (Sapolsky, 2004). Czynniki związane ze stylem życia, takie jak palenie tytoniu, picie alkoholu, niezdrowa dieta, bycie otyłym i prowadzenie siedzącego trybu życia, są częstsze wśród osób o niższym statusie ekono-

micznym, jednak tylko w niewielkim stopniu są w stanie wyjaśnić ich problemy zdrowotne. Podobnie dzieje się z dostępem do służby zdrowia, który w wypadku rodzin ubogich bywa utrudniony. Nie jest on jednak wystarczającym wytłumaczeniem, zwłaszcza gdy uwzględnia się kraje, w których usługi medyczne są publiczne, oraz bierze pod uwagę choroby, w których przypadku profilaktyka zdrowotna nie jest kluczowa. Zaobserwowano, że związek pogorszenia stanu zdrowia z ubóstwem jest najbardziej wyraźny w przypadku chorób, w których powstawaniu znaczącą rolę odgrywa stres. Są to między innymi choroby serca, cukrzyca, zaburzenia metaboliczne i psychiczne.

Istotnie, dokonując przeglądu współczesnych światowych publikacji na temat konsekwencji ubóstwa, można zauważyć, że czynnikiem, któremu badacze często przyglądali się w swoich pracach, jest stres (np. Evans i De France, 2021; Hazel i Ghate, 2002; Smith i Mazure, 2021). Autorzy zwracają uwagę, że ubóstwo jest sytuacją, w której nagromadzenie stresorów jest wyjątkowo duże, często przewlekłe i może dochodzić do ich akumulacji (Wadsworth i Berger, 2006; Wadsworth i in., 2008). Do tych czynników można zaliczyć przykładowo napięcie wywoływane brakami finansowymi, nasilone konflikty w rodzinie (Wadsworth i Compas, 2002), częstsze doświadczanie przemocy (Evans i English, 2002), konieczność przeprowadzek i zmiany otoczenia (Attar i in., 1994), doświadczanie dyskryminacji i różnych traumatycznych wydarzeń (Simons i in., 2002). W literaturze funkcjonuje nawet pojęcie „stresu związanego z ubóstwem” (*poverty-related stress*) (np. Wadsworth i in., 2008). W sytuacji ubóstwa stresory są liczne, występują przez długi czas, nadbudowują się i osoby ubogie rzadko mają okazję, by odczuwać ulgę. W konsekwencji pogarsza się ich stan psychofizyczny, a to z kolei sprawia, że radzenie sobie z dotychczasowymi stresorami jest dla nich jeszcze trudniejsze (Santiago i in., 2011).

Z fizjologicznego punktu widzenia w stresie typowa jest sytuacja, że w reakcji na nagły wzrost wymagań środowiskowych organizmy mobilizują się, by tym wymaganiom sprostać, po czym wracają do stanu spoczynkowego, gdy mobilizacja nie jest już potrzebna. Dynamiczne interakcje między różnymi układami, na przykład neurologicznym, sercowo-naczyniowym, endokrynologicznym i immunologicznym, umożliwiają dostosowanie swojego zakresu działania tak, by jednocześnie uwzględniać zmieniające się wymagania środowiskowe i w ogólnym rozrachunku utrzymywać wewnętrzną równowagę (McEwen, 2002). Z wcześniejszych badań wiadomo, że bycie narażonym na działanie skumulowanych czynników ryzyka, zarówno psychosocjologicznych, takich jak niespokojna sytuacja w rodzinie, przemoc, życie w ubóstwie, jak i fizycznych, na przykład złych warunków mieszkaniowych, tłoku, hałasu, znajdują odzwierciedlenie w zmianie poziomów wskaźników fizjologicznych świadczących o nadmiernym „przeciążeniu organizmu” (*allostatic load*), będącym efektem utrzymywania mobilizacji wielu fizjologicznych systemów odpowiedzi (McEwen, 2002). Mówimy

wtedy o nadmiernej ekspozycji na skumulowane bodźce, na której skutek dochodzi do utraty zdolności ciała do efektywnego odpowiadania na środowiskowe wymagania. Konsekwencje takiego przeciążenia mają wielki zasięg – skutkują zmianami neurologicznymi, a wraz z nimi dysfunkcjami poznawczymi, zaburzeniami psychicznymi, chorobami somatycznymi i zwiększoną śmiertelnością (McEwen, 2002).

Zbliżoną hipotezę prezentują Santiago i współpracownicy (2011), pokazując, że życie w ubóstwie jest źródłem przewlekłego stresu, który z kolei w bezpośredni sposób przekłada się na zdrowie psychiczne jednostki. Badacze podają, że stres wywołany posiadaniem niewystarczających środków do życia, mieszkaniem w niekorzystnej okolicy i doświadczeniem większej liczby nieprzewidywanych zdarzeń życiowych (Ennis i in., 2000) wiąże się z częstszym występowaniem objawów lękowych i depresyjnych, problemów społecznych, a także przekłada się na pogorszenie wcześniej już istniejących kłopotów – dysfunkcji uwagi, problemów somatycznych oraz objawów lękowych i depresyjnych.

Badacze starali się też odpowiedzieć na pytania, czy stres związany z ubóstwem jest istotnym czynnikiem w przypadku dzieci i młodzieży. Część uzyskanych danych wskazuje na to, że stresory wynikające z ubóstwa są szczególnie szkodliwe dla młodszych członków rodzin (Hammack i in., 2004; Mistry i in., 2002; Wadsworth i Santiago, 2008). Wynika to przypuszczalnie z wystąpienia stresorów równocześnie z okresami dynamicznych zmian, na przykład wzrostu organizmu, zmian endokrynologicznych i kształtowania ważnych umiejętności społecznych, takich jak budowanie relacji z grupą rówieśniczą, zawieranie związków romantycznych, dążenie do niezależności (Steinberg i Morris, 2001). Autorzy opisują, że w zależności od czynników biorących udział w danym procesie może dochodzić do powstawania konsekwencji o charakterze internalizacji lub eksternalizacji (Snyder i in., 2003). Pierwsze z wymienionych manifestują się w postaci symptomów lękowych lub depresyjnych będących prawdopodobnie wynikiem doświadczania stresu, który wywołuje poczucie niepewności i bezradności. Do podobnego wniosku doszli Wadsworth i Santiago (2008), którzy podają, że większe nasilenie objawów lękowych i depresyjnych u dzieci niż u dorosłych może być związane z brakiem możliwości kontroli swojej sytuacji finansowej przez dzieci. Eksternalizacja problemów, która przybiera postać zachowań antyspołecznych, takich jak łamanie norm społecznych, agresja, zachowania ryzykowne, może być z kolei wynikiem surowej dyscypliny, która nasila się, gdy rodzina doświadcza silniejszego stresu (Snyder i in., 2003).

W literaturze przedmiotu można zaobserwować także poszukiwania dotyczące czynników częściowo chroniących dzieci z ubogich rodzin przed doświadczaniem nasilonych konsekwencji wynikających ze skumulowania czyn-

ników ryzyka. Farkas i Valdés (2010) sugerują, że sposób przeżywania przez matkę swojego stresu i postrzegania własnej skuteczności warunkują jej zdolności do wchodzenia w interakcje z dziećmi oraz do skutecznego rozpoznawania i zaspokajania ich potrzeb. Evans i zespół (2007) również poświęcają uwagę cesze, jaką jest responsywność matek wobec dzieci. Autorzy ci wykazali, że skumulowanie czynników ryzyka wiąże się z większym przeciążeniem organizmu u dzieci matek z niską responsywnością. Zależność ta nie zachodzi jednak w przypadku reakcji układu krążenia. Tu, niezależnie od responsywności matek, u dzieci z ubogich rodzin, które mierzą się z kumulacją stresorów, dochodzi do gwałtowniejszych odpowiedzi sercowo-naczyniowych w odpowiedzi na nagły stresor i powolniejszego, mniej efektywnego powrotu parametrów krążeniowych do poziomu spoczynkowego. Badacze relacjonują, że brakuje opracowań, zwłaszcza dotyczących dzieci, które informowałyby o innych czynnikach chroniących przed skumulowanymi czynnikami ryzyka. Ponadto twierdzą, że nie jest jasne, czy większa responsywność matek jest kluczowym czynnikiem regulującym związek występujący pomiędzy skumulowanymi czynnikami ryzyka a przeciążeniem organizmu, czy też jest jedynie wskaźnikiem lepszej relacji między rodzicem a dzieckiem, w której wiele innych czynników odgrywa ważne role. Badacze obawiają się także, że na ocenę responsywności istotny wpływ może mieć sposób jej pomiaru. W przypadku badań kwestionariuszowych wypełnianych przez dzieci te, które charakteryzuje ogólne bardziej pozytywne nastawienie, mają skłonność do postrzegania swoich rodziców jako bardziej responsywnych.

1.2.4. Mechanizmy międzypokoleniowego utrzymywania się ubóstwa

Konsekwencje ekonomicznego niedostatku są tym dotkliwsze, im dłużej jednostki go doświadczają. Zainteresowanie badaczy kieruje się w związku z tym często w stronę osób zmagających się z ubóstwem przez długi czas, niekiedy na przestrzeni całego życia, a także w stronę rodzin, w których kolejne pokolenia cierpią z jego powodu. Gdy tak się dzieje, liczba osób poszkodowanych okazuje się naprawdę znacząca, a problem staje się istotny z perspektywy całego społeczeństwa. By zrozumieć sytuację rodzin ubogich, ważne wydają się więc pytania o to, jak doświadczenia z rodziny pochodzenia przełożyły się na bieżącą, trudną sytuację jednostki oraz na jakie wsparcie wcześniejszych pokoleń mogła i może liczyć. Równocześnie pojawia się potrzeba poszerzenia wiedzy o tym, na ile i w jaki sposób okoliczności, w których uboga osoba wychowuje swoje dzieci, mogą zdeterminować kształtowanie przez nie własnej sytuacji socjoekonomicznej w przyszłości.

Międzypokoleniowe zależności ekonomiczne są niezaprzeczalne. Zwyczajowa społeczna umowa zobowiązuje osoby w wieku produkcyjnym do

inwestowania w młodszych i wspierania starszych (Collard, 2000). Zdarza się jednak, że osoby te wybierają, by zadbać bardziej o siebie niż o wcześniejsze i późniejsze pokolenia, w związku z czym na bieżąco wydatkują większość posiadanych środków. W takim przypadku najstarsi i najmłodsi członkowie społeczności mogą doświadczać zaniedbania i niedostatku. Dodatkowo młodsze pokolenie nie może liczyć na pomoc w postaci oszczędności lub zgromadzonych przez rodziców dóbr w momencie usamodzielniania się (Collard, 2000). Bycie ubogim dzieckiem zwiększa więc ryzyko bycia w przyszłości ubogim dorosłym. Z dotychczasowych badań dowiadujemy się, że swoisty międzypokoleniowy transfer ubóstwa można zaobserwować wśród ludzi z wielu różnych kultur (Bird, 2007), lecz jego mechanizm jest tylko po części wyjaśniony.

Badania, w których skupiono się na analizie środowiskowych czynników związanych z międzypokoleniowym charakterem ubóstwa, pozwoliły na stworzenie różnych modeli jego przekazywania. Bird (2007) opisuje, że składają się one ze złożonego zestawu czynników zwiększających i zmniejszających ryzyko dziedziczenia niedostatku. Autorka, odwołując się do literatury przedmiotu, wymienia pięć takich modeli:

- 1) **model zasobów ekonomicznych** (Becker, 1993), w którym kluczową rolę przypisuje się gromadzeniu środków finansowych, jakie można spożytkować w późniejszym czasie i przekazać kolejnemu pokoleniu, co w rodzinach o niższym statusie socjoekonomicznym dzieje się w mniejszym stopniu niż w rodzinach lepiej sytuowanych. Dodatkowo rodzice ubodzy w bardziej ograniczonym zakresie inwestują w edukację dzieci, a w sytuacji poszukiwania przez nie pracy mają mniejszą możliwość udzielenia im pomocy poprzez swoje znajomości. W konsekwencji u tych usamodzielniających się dzieci rośnie ryzyko bezrobocia lub otrzymania pracy gorzej płatnej;
- 2) w **modelu struktury rodziny** (Murray, 1995) zwrócono uwagę na to, że ubóstwo jest bardziej nasilone w rodzinach nastoletnich matek, kobiet niezamężnych oraz samotnie wychowujących dzieci. Zależność tę częściowo tłumaczy dostęp dzieci do obniżonych rodzicielskich zasobów finansowych i pozafinansowych, takich jak uwaga, opieka, nadzór oraz zmniejszona możliwość korzystania ze wsparcia społeczności;
- 3) **współwystępowanie niekorzystnych czynników** (Haveman i Wolfe, 1994) to model, który tłumaczy międzypokoleniowe utrzymywanie się ubóstwa z towarzyszącymi mu niekorzystnymi zmiennymi, takimi jak niższy poziom wykształcenia rodziców i mniejsza umiejętność wpływania na rozwój potencjału swoich dzieci;
- 4) **model zależności od zasiłków** (Mead, 1992) uwidacznia mechanizm, w którym otrzymywane świadczenia są wygodną alternatywą dla utrzy-

mywania się z pracy, co stanowi zachętę, by je zachować, rezygnując z działalności zawodowej lub z zawarcia małżeństwa. W rodzinach, w których utrzymywanie się z zasiłków jest normą i nie jest związane ze stygmatyzacją, prawdopodobieństwo, że dzieci w przyszłości również będą dążyć do takiego sposobu utrzymywania się, może wzrastać;

- 5) **model społecznej izolacji** (Wilson, 1987) opisuje sytuację, w której na jednym obszarze skupiają się mieszkańcy o podobnym statusie ekonomicznym. Powstają w ten sposób rejony o wysokim poziomie bezrobocia i z gorszą ofertą edukacyjną dla osób ubogich. Dorastanie w takich warunkach wiąże się ze zmniejszeniem u dzieci szansy na poprawę swojej sytuacji finansowej w przyszłości.

Analizując wymienione modele, można dojść do wniosku, że każdy z nich opisuje wybraną, ważną część rzeczywistości. Żaden z nich nie ujmuje jednak faktycznej złożoności międzypokoleniowego przekazywania ubóstwa. Nie sposób też określić, w jakich wzajemnych relacjach pozostają te modele i zmienne w nich uwzględnione. Warto również zauważyć, że samotne macierzyństwo, któremu w tej książce przyglądamy się ze szczególnym zainteresowaniem, jest tu samo w sobie zaproponowane jako wyjaśnienie sposobu dziedziczenia ubóstwa, choć szczegóły tego mechanizmu pozostają niewyjaśnione, a sama autorka przeglądu (Bird, 2007) zwraca uwagę na potrzebę uzupełnienia modeli o kolejne czynniki.

Zagadnienie przekazywania niedostatku przez samotne matki swoim dzieciom podjęli także inni badacze i zaoferowali dalsze wyjaśnienia specyfiki tego zjawiska. Harper i współpracownicy (2003) zwracają uwagę na mniejszą możliwość poświęcania dzieciom czasu w rodzinach, w których obowiązki rodzicielskie pełni tylko jeden dorosły. W konsekwencji dzieci nie są objęte tak dobrą opieką i nie inwestuje się w nie w tym samym stopniu, co w rodzinach z obojgiem rodziców. Quisumbing (2008) podkreśla znaczenie zmniejszonej możliwości optymalizacji wydatków i współdzielenia ryzyka finansowego samotnych rodziców z innymi dorosłymi członkami rodziny, co skutkuje bardziej dotkliwym odczuwaniem konsekwencji finansowych niepowodzeń przez członków tych rodzin – także tych najmłodszych. Podobnie dzieje się w przypadku innych niekorzystnych wydarzeń, takich jak choroba, śmierć czy problemy zawodowe. Także w ich wypadku wszyscy członkowie monoparentalnych rodzin mają mniejsze wsparcie i silniej doświadczają trudności (Collard, 2000). Ponownie zaproponowane tu wyjaśnienia zdają się z jednej strony trafne, z drugiej – nadal fragmentaryczne i niewyczerpujące zagadnienia. Wykazują one, dlaczego dzieci w rodzinach samotnych matek są bardziej narażone na niedostatek. Jednocześnie nie dają jasnej odpowiedzi na pytanie, dlaczego po upływie wielu lat, przeżyciu różnych, zmieniających się okoliczności, zebraniu wielu

różnorodnych doświadczeń tak w rodzinie, jak i poza nią, osoby te w dorosłości często pozostają ubogie. Brid (2007) sugeruje, że wyjaśnienia warto szukać w niemierzonych dotąd czynnikach socjologicznych i psychologicznych.

We współczesnych badaniach można odnaleźć takie, w których podjęto próby zidentyfikowania intra- i interpersonalnych zmiennych, warunkujących transfer statusu socjoekonomicznego. Moore (2001) zwraca uwagę na rolę strategii radzenia sobie jako przekazywanych z pokolenia na pokolenie zachowań, które z jednej strony umożliwiają jednostkom przetrwanie w trudnych warunkach, z drugiej jednak podtrzymują działania utrudniające wyjście z ubóstwa. Przykładowo ograniczanie aspiracji, bierność, fatalizm mogą ułatwiać utrzymanie względnego dobrostanu, gdy osoby żyją w niedostatku. Prawdopodobnie nie będą jednak pomocne w pracy nad faktyczną poprawą swojej materialnej sytuacji. Takie utrwalone strategie radzenia sobie często okazują też się nieadekwatne w zmieniających się okolicznościach społecznych, politycznych i gospodarczych, do których jednostki są zmuszone się przystosować. Z kolei Hoff i Pandey (2004) skupili się na badaniu roli przekonań jako przekazywanych w rodzinie czynników zwiększających ryzyko międzypokoleniowego transferu ubóstwa. Wykazali, że na skutek doświadczania przewlekłej dyskryminacji jednostki trwają w przekonaniu, że w kolejnych sytuacjach też spotkają się z uprzedzeniami względem siebie. W życiu zawodowym skutkuje to spadkiem ich motywacji, aspiracji i oczekiwań oraz trwałym obniżeniem osiąganego dochodu. Pogarsza to sytuację ich i ich potomstwa, a zarazem wiąże się z ryzykiem przekazania tych niewspierających przekonań kolejnym pokoleniom. Rolę zawężonych oczekiwań względem życia, które przekładają się na obniżenie uzyskiwanych dochodów przez kolejne pokolenia, potwierdza też Attree (2006). Harper i zespół (2003) podkreślają zaś znaczenie relacji interpersonalnych, które łączą osobę ze społecznością i mogą wspomagać lub utrudniać jej wydostanie się z ubóstwa. Interakcje z innymi bywają kluczowym wsparciem w przypadku poszukiwania pracy, radzenia sobie w kryzysach, dzielenia się opieką nad dziećmi, dostępu do kredytów i posiadania możliwości wywierania społecznego nacisku. To z kolei pomaga zredukować negatywne skutki ubóstwa i przerwać jego bieg. Wykształcona sieć społecznego wsparcia i umiejętność nawiązywania bliskich relacji okazują się więc istotnym zasobem chroniącym przed ubóstwem, który można przekazać kolejnemu pokoleniu dorastającemu w rodzinie.

Przedstawione doniesienia, choć nie są rozstrzygające w kwestii mechanizmów podtrzymujących ubóstwo na przestrzeni życia oraz międzypokoleniowo (Harper i in., 2003), potwierdzają sens poszukiwania kluczowych dla tych mechanizmów zmiennych w psychologicznych charakterystykach jednostek. Nadal potrzebne jest jednak wyjaśnienie całościowe, pokazujące zależności i wzajemne relacje między czynnikami biorącymi udział w tym procesie. Obie-

cującym tropem poruszającym to zagadnienie wydaje się badanie związku stylu przywiązania z radzeniem sobie w życiu zawodowym i rodzinnym. Twórca teorii więzi, Bowlby (2000), zakładał, że wczesne relacje dziecka z opiekunem prowadzą do powstania wewnętrznych modeli, które kształtują oczekiwania i zachowania w późniejszych relacjach. Te wewnętrzne modele są złożonym konstruktem poznawczym i afektywnym, który zawiera wspomnienia, sposób postrzegania i oczekiwania osoby w relacjach z innymi, znaczącymi ludźmi (Bowlby, 2010). W zależności od jakości doświadczonej opieki ludzie mogą wykształcić odmienne style przywiązania. W pierwotnie zaproponowanym podziale wyróżnia się styl ufny i dwa pozabezpieczne: lękowo-unikający i lękowo-ambiwalentny (Ainsworth, 1979). W późniejszym czasie badacze Main i Solomon (1990) wyróżnili dodatkowo czwarty wzorzec przywiązania – zdeorganizowany. Kontynuatorzy badań nad więzią Bartholomew i Horowitz (1991) zaproponowali nieco inną klasyfikację wewnętrznych modeli, opierającą się na pozytywnym lub negatywnym obrazie siebie i innych. Pozytywny obraz własny oznacza tu postrzeganie siebie jako istoty godnej miłości, wartościowej oraz przekonanie, że inni są wobec mnie responsywni. Pozytywny obraz innych rozumiany jest jako postrzeganie ich jako dostępnych i wspierających. Kombinacje pozytywnych i negatywnych obrazów siebie i innych skutkują powstaniem czterech stylów przywiązania: 1) ufnego, w którym łączy się pozytywny obraz siebie, jak i innych, 2) zaabsorbowanego, który powstaje, gdy jednostka ma negatywny obraz własny i pozytywny obraz innych, 3) lękowo-odrzucającego (lub odrzucającego), który charakteryzuje osoby o pozytywnym obrazie siebie i negatywnym obrazie innych, oraz 4) lękowo-unikającego (lub lękliwego), w którym oba obrazy są negatywne. Obie klasyfikacje typów przywiązania są wykorzystywane we współczesnych badaniach.

Analizując związek przywiązania i międzypokoleniowego transferu ubóstwa, w pierwszej kolejności warto zauważyć, że dotychczasowe prace badawcze dostarczyły potwierdzenia, że style przywiązania są nie tylko w znacznej mierze niezmiennie na przestrzeni życia (np. Fraley, 2002), ale także w pewnym stopniu przekazywane kolejnemu pokoleniu. Ten międzypokoleniowy transfer wykazano przykładowo w badaniach obejmujących trzy generacje kobiet (Besser i Priel, 2005). Autorzy tłumaczą, że opieka, jakiej w dzieciństwie osoba doświadcza od rodzica, ma związek z powstaniem wybranego stylu przywiązania, a ten z kolei wpływa na przyszłe zachowania osoby, gdy sama staje się rodzicem. Szczególny nacisk kładzie się tu na rodzicielską responsywność i wsparcie, które identyfikowane są jako ważne determinanty jakości opieki i interakcji między rodzicem a dzieckiem i jako główne zmienne odgrywające role w mechanizmach przekazywania stylu przywiązania potomstwu. Wnioski te znajdują potwierdzenie w pracy George i Solomon (2008), które twierdzą, że umiejętność zapewniania ochrony swoim dzieciom, będąca podstawowym

zachowaniem opiekuńczym, jest odzwierciedleniem wcześniejszych relacyjnych doświadczeń i ich reprezentacji. Podobnie Belsky (1997) tłumaczy, że wczesne doświadczenie opieki przekłada się na umiejętność opiekowania się innymi w dorosłości.

Drugim ważnym faktem jest to, że rozkład typów przywiązania wśród osób o niskim statusie ekonomicznym odbiega od rozkładu w populacji ogólnej. Takie dysproporcje zaobserwowano zarówno wśród dorosłych, jak i wśród dzieci z ubogich rodzin. Co szczególnie istotne dla niniejszej pracy, potwierdzono je także wśród samotnych kobiet i matek. Przeglądając się wynikom badań przeprowadzonych wśród różnych grup społecznych, można dowiedzieć się przykładowo, że w różnych kulturach doświadczanie trudności ekonomicznych i stresu jest silnie związane z przejawianiem pozabezpiecznych stylów przywiązania w relacjach romantycznych oraz że style te są dominujące w krajach uboższych (Schmitt i in., 2004). W kręgu kultury zachodniej występuje nadreprezentacja odrzucającego stylu przywiązania u dzieci matek o niskim statusie socjoekonomicznym. Ta dysproporcja jest jeszcze bardziej nasilona wśród ubogich młodocianych matek (van IJzendoorn i Bakermans-Kranenburg, 2010). Ubóstwo okazuje się też istotnym mediatorem przy pomiarze związku między wrażliwością rodzica a stylem przywiązania dziecka wśród rodzin o niskim dochodzie i żyjących w trudnych warunkach mieszkaniowych (Bakermans-Kranenburg i in., 2004). Brytyjskie badanie wykazało, że kobiety samotne, rozwiedzione, żyjące w separacji i wdowy w porównaniu z mężatkami częściej wykazują wzorzec lękowo-odrzucający (Stansfeld i in., 2008). Z kolei w badaniach Bifulco i zespołu (2004) przeprowadzonych w krajach europejskich wśród kobiet w trakcie ciąży oraz sześć miesięcy po porodzie wykazano, że pozabezpieczne style przywiązania występują częściej wśród kobiet o niższym statusie socjoekonomicznym, bezrobotnych, samotnych oraz żyjących w konkubinatach, mających mniejsze wsparcie społeczne i tych, które doświadczyły rozłąki z rodzicem w dzieciństwie. Nie stwierdzono jednak, by pozabezpieczne wzorce przywiązania były częstsze u kobiet rozwiedzionych lub żyjących w separacji.

Jednocześnie w badaniach wykazano, że wraz ze stylem przywiązania przekazywane są charakterystyki radzenia sobie w pracy i w rodzinie. Hazan i Shaver (1990) wykazali, że osoby z bezpiecznym stylem przywiązania częściej od pozostałych badanych cenią pracę zawodową i czerpią z niej przyjemność. Jeszcze bardziej jednak wartościują relacje i stosunkowo najrzadziej pozwalają, by praca zakłócała ich związki interpersonalne. Dla odmiany wśród osób o lękowo-ambiwalentnym stylu przywiązania nasilone jest zjawisko, w którym problemy w związkach wiążą się z obniżeniem jakości wykonywanej pracy i nasiloną obawą przed odrzuceniem z powodu gorszego wywiązywania się z obowiązków. Badani, którzy tego doświadcniają, osiągają najniższe dochody. Z kolei osoby z lękowo-unikającym wzorcem przywiązania mają przekonanie, że pra-

ca przeszkadza im w nawiązywaniu relacji i prowadzeniu życia towarzyskiego. W konsekwencji osoby te są często niezadowolone ze swojej pracy, mimo osiągnięcia dość wysokiego dochodu.

Późniejsze badania również udowodniły wiele związków zachodzących między stylami przywiązania a godzeniem życia rodzinnego i zawodowego. Sumer i Knight (2001) wykazali, że osoby z negatywnym obrazem własnym, szczególnie te z zaabsorbowanym stylem przywiązania, przenoszą negatywny nastrój z życia rodzinnego na życie zawodowe. Istotnie rzadziej mają one poczucie oddzielenia pracy od prywatnych relacji. Autorzy tłumaczą, że zjawisko to może być związane z większą skłonnością do intensywnego przeżywania negatywnych emocji i z osłabioną umiejętnością utrzymania granic między różnymi pełnionymi rolami w tej grupie. Z kolei osoby cechujące się bezpiecznym stylem przywiązania częściej od innych doświadczają pozytywnego przekazywania nastroju tak z domu na pracę, jak i z pracy na dom, co może być związane ze stosowaniem przez nie konstruktywnych metod radzenia sobie ze stresem (Mikulincer i in., 1993), z wyższym poziomem wsparcia społecznego w sytuacji stresu oraz z lepszym utrzymywaniem elastycznych granic, które dopuszczają wpływy wspierające, a blokują zakłócające (Ognibene i Collins, 1998).

Podsumowując, można zauważyć, że dostępna literatura przedmiotu dostarcza wskazówek, że zmienne psychologiczne mogą stanowić kluczowe, brakujące wyjaśnienie mechanizmu międzypokoleniowego dziedziczenia niedostatku. Najpełniejszą koncepcję obejmującą sposób postrzegania siebie i innych, warunkujący funkcjonowanie w relacjach społecznych, zdaje się oferować połączenie teorii więzi i współczesnych doniesień o zależnościach między typem przywiązania a radzeniem sobie w życiu rodzinnym i zawodowym. Wynika z nich, że styl przywiązania jest w znacznym stopniu przekazywany dzieciom przez rodziców, rozkład typów więzi w populacjach osób ubogich i samotnych charakteryzuje większa częstotliwość występowania pozabezpiecznych wzorców przywiązania, a te z kolei niosą ze sobą ryzyko większych trudności w radzeniu sobie w relacjach prywatnych i w pracy, na skutek czego wzrasta zagrożenie ubóstwem. Zebrane dane są jednak dość rozproszone i potwierdzone tylko dla wybranych populacji. Niemniej stanowią ważny element wiedzy o transgeneracyjnym charakterze ubóstwa.

1.3. Samotne macierzyństwo osób ubogich – przegląd badań

1.3.1. Eksploracja fenomenu w literaturze anglojęzycznej

Zjawiska zarówno samotnego macierzyństwa, jak i ubóstwa, a także związanej z nim niekiedy bezdomności są od dłuższego czasu przedmiotem zainteresowania

naukowców. W zależności od potrzeby sięgali oni po różne metody badawcze, by odpowiadać na stawiane pytania i realizować cele badawcze. Przykładowo opracowania oparte na metodologiach ilościowych pozwoliły zidentyfikować czynniki ryzyka, przyczyny i skutki wystąpienia bezdomności wśród samotnych matek (np. Johnson i in., 2017), dostarczyły informacji o skali tego zjawiska (Minnery i Greenhalgh, 2007) oraz umożliwiły sporządzenie charakterystyki bezdomnego rodzica (np. Bassuk, 1990). Dostrzeżono jednak także korzyści płynące z wnikliwego przyglądania się wybranym aspektom rodzicielstwa tej szczególnej grupy społecznej, zrozumienia jej potrzeb, zmagania, metod radzenia sobie z wyzwaniami i kształtowania relacji rodzinnych. Takie pogłębione poznanie zjawisk jest możliwe dzięki sięganiu w badaniach po metody jakościowe (np. Dixon-Woods i Fitzpatrick, 2001).

Podążając za potrzebą lepszego rozumienia przeżyć samotnych bezdomnych matek, w ciągu kilku ubiegłych dekad naukowcy z różnych krajów przeprowadzili i opublikowali wiele badań wykorzystujących różne metody jakościowe. Z tych pojedynczych badań, przeprowadzonych na dość niewielkich i specyficznych próbach badawczych, utworzono już metasyntezy, umożliwiające szerszą generalizację wniosków i wysnucie praktycznych implikacji dotyczących możliwych działań pomocowych. Pierwsza metasynteza obejmująca ważną dla tej książki tematykę opracowana została przez Meadows-Oliver (2003) i dotyczyła 18 badań jakościowych przeprowadzonych w latach 1990–1999 w Stanach Zjednoczonych Ameryki (tabela 1.1). Jej cel stanowiło podsumowanie i opracowanie dotychczas uzyskanych danych dla pełnego zrozumienia fenomenu szczególnie nasilonego wzrostu bezdomności wśród rodzin monoparentalnych. Wszystkie analizowane badania odbyły się z udziałem bezdomnych matek wychowujących dzieci w placówkach zbiorowego zakwaterowania.

W trakcie analiz badaczka wyszczególniła sześć tematów powtarzających się w badaniach. Powstał dzięki temu opis obszarów życia ważnych dla kobiet doświadczających bezdomności. Pierwszy z nich obejmował ich „drogę do bezdomności”. Kobiety poruszały w nim wątek genezy swojej bezdomności. W ich przypadku było to nie tylko ubóstwo, ale także towarzyszące mu niekiedy uzależnienie od narkotyków, przemoc domowa, trudne warunki mieszkaniowe, eksmisja, pożar, rozwód lub separacja. Wiele kobiet relacjonowało, że przed przeprowadzką do schroniska korzystały z pomocy krewnych lub znajomych, mieszkając u nich przez jakiś czas. Ich doświadczenie braku własnego domu rozpoczynało się więc dla nich wcześniej niż z chwilą skorzystania ze schronienia w placówce. Przeprowadzkę do ośrodka pomocowego matki traktowały jako ostatnią deskę ratunku.

Drugi temat dotyczył „ochronnego macierzyństwa” i powstał na podstawie obserwacji wskazującej, iż matki w szczególny sposób koncentrują się na ochronie dzieci w trakcie mieszkania w schronisku. W badaniach powtarzał się

Tabela 1.1. Publikacje ujęte w metasyntezie Meadows-Oliver (2003)

Autorzy, data	Tytuł	Metoda analizy ^a
Banyard (1995)	“Taking another route”: Daily survival narratives from mothers who are homeless	Descriptive qualitative
Baumann (1993)	The meaning of being homeless	Phenomenology
Boxill i Beaty (1990)	Mother/child interaction among homeless women and their children in a public night shelter in Atlanta, Georgia	Descriptive qualitative
Choi i Snyder (1999)	Voices of homeless parents: The pain of homelessness and shelter life	Descriptive qualitative
Fogel (1997)	Moving along: An exploratory study of homeless women with children using a transitional housing program	Descriptive qualitative
Fogel i Dunlap (1998)	Communal living and family transitional shelters	Descriptive qualitative
Francis (1992)	Eight homeless mothers’ tales	Grounded theory
Gaspar (1991)	“Parents on the move”: A qualitative study of a self-help organization of homeless parents	Descriptive qualitative
Hodnicki, Horner i Boyle (1992)	Women’s perspectives on homelessness	Ethnographic
Hodnicki i Horner (1993)	Homeless mothers’ caring for children in a shelter	Descriptive qualitative
Johnson (1999)	Working and nonworking women: Onset of homelessness within the context of their lives	Feminist inquiry
Lindsey (1996)	Mothers’ perceptions of factors influencing the restabilization of homeless families	Descriptive qualitative
Lindsey (1997)	The process of restabilization of mother-headed homeless families: How social workers can help	Grounded theory
Menke, Wagner (1997)	The experience of homeless femaleheaded families	Naturalistic inquiry
Montgomery (1994)	Swimming upstream: The strengths of women who survive homelessness	Grounded theory
Scherer (1998)	The effect of volition and habituation on the roles of homeless mothers	Descriptive qualitative
Styron (1997)	Understanding the experience of family homelessness in the context of single mothers’ lives	Interpretive qualitative
Thrasher i Mowbray (1995)	A strengths perspective: An ethnographic study of homeless women with children	Ethnographic

^a Nazwy metod analizy zamieszczono w języku oryginału, ponieważ część z nich nie ma polskich odpowiedników.

temat martwienia się o bezpieczeństwo dzieci, potrzeby unikania zagrażających sytuacji, obrony przed krzywdą, troski o dobrobyt dziecka. Zaobserwowano, że taka potrzeba zadbania o dzieci była u badanych często wzmożona. Kobiety zawiązywały społeczności zorganizowane tak, by wzajemnie wspierać się w pilnowaniu najmłodszych. Tematem zmartwienia, oprócz bezpieczeństwa fizycznego, były także zaobserwowane konsekwencje emocjonalne pobytu w placówce. Matki relacjonowały, że ze względu na obowiązujące w schroniskach zasady dzieci nieustannie przebywają ze swoim rodzicem zmagającym się z sytuacją bezdomności.

Są zmuszone obserwować i uczestniczyć w trudnych doświadczeniach dorosłych i przeżywaniu przez nich silnych emocji. Badane zauważały u dzieci niepokojące objawy, takie jak *acting out*, wycofanie, regresja umiejętności. Z tego względu niekiedy matki decydowały się, by wysłać swoje dzieci do krewnych do czasu uzyskania stałego miejsca zamieszkania.

Kolejny temat dotyczył utraty stanowiącej powtarzające się przeżycie matek, które trafiają do schronisk. Kobiety poruszały go, mówiąc o stracie dotychczasowego domu i konieczności przeprowadzki. Odczuwały też utratę wolności i autonomii w rodzicielstwie – mierzyły się z koniecznością stosowania się do zasad i harmonogramu życia w placówce. Relacjonowały, że są zmuszone do zmiany dotychczasowych zachowań, rutyny dnia, sposobu karania dzieci. Mieszkanie w placówce wiązało się dla nich również z utratą prywatności – dzieliły przestrzeń z innymi mieszkańcami, często czuły się obserwowane przez nich i przez pracowników. Dotkliwie było też dla nich poczucie utraty rodzicielskiego autorytetu. W ich postrzeganiu był on podważany przez pracowników ośrodka, którzy karcili je w obecności dzieci. Kobiety cierpiały także na myśl o utracie szacunku u innych związanej ze stygmatyzacją osób bezdomnych.

Czwarty temat dotyczył przeżywanych „stresu i depresji”. Matki dość zgodnie mówiły o emocjonalnym obciążeniu, z jakim wiązała się dla nich utrata domu. Relacjonowały, że towarzyszą im uporczywe poczucie frustracji, zmęczenie, smutek i depresyjny nastrój. Niekiedy wyznawały, że pojawiała się u nich chęć odebrania sobie życia.

W piątym temacie opisano strategie przetrwania, czyli stosowane przez matki metody radzenia sobie z trudną sytuacją. Za najbardziej przydatne kobiety uznawały modlitwę i prośenie innych o pomoc. Powszechne wśród nich było zwracanie się z prośbą o wsparcie do bliskich osób z otoczenia, z którego pochodziły. Badane zawiązywały także relacje ze współmieszkankami ze schroniska i znajdowały otuchę w dzieleniu się podobnymi doświadczeniami. Wspominały również, że ich własne dzieci zapewniają im możliwość przekierowania myśli ze zmartwień na bieżące ważne relacje, co pomaga im zachować lepsze samopoczucie. Dodatkowo doceniały działania pracowników schroniska, takie

jak indywidualne rozmowy, warsztaty rodzicielskie, grupy wsparcia i udzielanie informacji o możliwych źródłach pomocy finansowej.

Szósty temat obejmował natomiast strategie rozwiązywania problemów, po które sięgały kobiety. Doceniały one swoją umiejętność znalezienia zasobów umożliwiających im lepsze radzenie sobie z problemami. Angażowały się w zdobywanie wykształcenia, zatrudnienia i umiejętności dbania o stały dom, wierząc, że działania te zwiększają ich szansę na wyjście z bezdomności. W rezultacie doświadczały pewnego pozytywnego wpływu epizodu bezdomności – zauważały u siebie „wzrost” i rozwój osobisty.

Niewątpliwą zaletą tej metasyntezy jest podsumowanie obszernego materiału aż 18 zbliżonych tematycznie badań. Wyszczególnione na drodze analizy tematy nakreślają obszary życia ważne dla kobiet, które jako samotne matki znalazły się ze swoimi dziećmi w potrzebie instytucjonalnego schronienia. Obraz z nich stworzony zawiera bogaty opis trudności, które są udziałem matek przed korzystaniem z pomocy placówek i w jego trakcie, strategii radzenia sobie z problemami, dostrzeganych własnych zasobów i pewnych aspektów relacji z dziećmi. Po lekturze tej metasyntezy nasuwa się spostrzeżenie, że istotne wyzwanie dla tej grupy społecznej to nie tylko wyjście z bezdomności, ale także samo przetrwanie okresu mieszkania w ośrodku zbiorowego zakwaterowania. Wnioski, jakie Meadows-Oliver (2003) wysnuła na podstawie poczynionego przeglądu badań, to potrzeba zapewnienia kobietom indywidualnego przewodnictwa, opieki psychologicznej i innych form wsparcia, które pomogą im oprzeć się na ich własnej „wewnętrznej sile”. Poczynione obserwacje i wnioski potwierdzają zasadność sięgania po badania oparte na wnikliwej analizie jakościowej opowieści jednostek i zachęcają do przyglądania się też bardziej aktualnym publikacjom poruszającym zbliżone zagadnienia.

Czternaście lat później kolejną syntezę tematyczną dotychczasowych prac z wykorzystaniem metod jakościowych zaproponowali Bradley i zespół (2017). Przygotowano ją na podstawie 13 amerykańskich badań (tabela 1.2) z lat 1993–2015, obejmujących grupy bezdomnych rodziców. W 10 z nich badane były wyłącznie matki, w pozostałych 3 – także ojcowie. Pięć publikacji tu ujętych znalazło się także we wcześniej opisanej metasyntezie (Meadows-Oliver, 2003). Tym razem autorzy skupili się nie tyle na samym wyszukaniu tematów ważnych dla osób badanych, ile na analizie skutków bezdomności dla relacji rodzica i dziecka. Jej znaczenie uznali bowiem za kluczowe dla ochrony przez dalszymi negatywnymi konsekwencjami bezdomności. Podjęli się więc przeprowadzenia syntezy w nadziei na zidentyfikowanie adaptacyjnych strategii, których rodzice mogliby używać, by redukować potencjalne negatywne skutki bezdomności dla jakości opieki nad dzieckiem. Analizowano je także, stawiając za cel opracowanie akceptowalnych, skutecznych i adekwatnych interwencji specjalistów wobec marginalizowanych i wrażliwych bezdomnych rodzin.

Tabela 1.2. Publikacje ujęte w syntezie tematycznej Bradley i zespołu (2017)

Autorzy, data	Tytuł	Metoda analizy ^a
Averitt (2003)	"Homelessness is not a choice!" The plight of homeless women with preschool children living in temporary shelters	Interpretive phenomenological analysis
Baumann (1993)	The meaning of being homeless	Three-level phenomenology analysis
Cosgrove i Flynn (2005)	Marginalized mothers: Parenting without a home	Thematic narrative analysis
Gültekin i in. (2014)	Voices from the street: Exploring the realities of family homelessness	Thematic analysis
Hodnicki i Horner (1993)	Homeless mothers' caring for children in a shelter	Constant comparative analysis
Holtrop, McNeil i McWey (2015)	"It's a struggle but I can do it. I'm doing it for me and my kids": The psychosocial characteristics and life experiences of at-risk homeless parents in transitional housing	Thematic analysis
Kissman (1999)	Respite from stress and other service needs of homeless families	Descriptive analysis
Lindsey (1998)	The impact of homelessness and shelter life on family relationships	Constant comparative analysis
Mayberry, Shinn, Benton i Wise (2014)	Families experiencing housing instability: The effects of housing programs on family routines and rituals	Constant comparative analysis
Menke i Wagner (1997)	The experience of homeless female-headed families	Content analysis and constant comparison analysis
Schultz-Krohn (2004)	The meaning of family routines in a homeless shelter	Thematic analysis
Swick i Williams (2010)	The voices of single parent mothers who are homeless: Implications for early childhood professionals	Content categorical analysis and narrative analysis
Thrasher i Mowbray (1995)	A strengths perspective: An ethnographic study of homeless women with children	Ethnographic analysis

^a Nazwy metod analizy zamieszczono w języku oryginału, ponieważ część z nich nie ma polskiego odpowiednika.

Bradley i współpracownicy (2017) podkreślali, że socjologiczne i fizyczne warunki, które wiążą się z bezdomnością, niosą znaczące ryzyko negatywnych konsekwencji dla rozwoju dzieci. Z wcześniejszej literatury przedmiotu wiadomo

jednak, że jakość rodzicielskiej opieki jest kluczowa dla dziecka w przypadku dorastania w niesprzyjającym środowisku (Marra i in., 2009), także w przypadku bezdomności (Perlman i in., 2012). Uznali więc, że warto przyrzeć się zachowaniom opiekuńczym rodziców, ponieważ mogą one zmniejszać negatywne oddziaływanie tej trudnej sytuacji. Posiłowali się przy tym pojęciem „pozytywnego rodzicielstwa”, o którym wiadomo, że jest czynnikiem chroniącym przed trudnościami w rozwoju w niesprzyjających warunkach (Gewirtz i in., 2009). Zgodnie z opisem Sanders (1999) wymienili kilka kryteriów umożliwiających rozpoznanie pozytywnego rodzicielstwa:

- 1) stworzenie dziecku bezpiecznego i angażującego środowiska umożliwiającego zabawę i rozwój;
- 2) zapewnienie środowiska wspierającego naukę, w którym interakcje zainicjowane przez dziecko spotkają się z pozytywną odpowiedzią opiekuna;
- 3) konsekwentne stosowanie nierepresyjnej dyscypliny z racjonalnymi zasadami, logicznymi konsekwencjami, bez izolowania i celowego ignorowania dziecka;
- 4) realistyczne i dostosowane do wieku dziecka oczekiwania;
- 5) dbanie rodzica o siebie, co umożliwia regulowanie rodzicielskiego stresu i utrzymanie dobrostanu.

Kluczowym zagadnieniem w tej analizie był także stres, który według Abidin (1992) jest centralnym konstruktą modelu wpływu na zachowania rodzica. Poczucie stresu jest według tej teorii regulowane przez przekonania posiadane o sobie jako o rodzicu. Stres modyfikuje zdolność rodzica do pozyskiwania i wykorzystywania zasobów społecznego wsparcia, środków materialnych, poznawczych strategii radzenia sobie i rodzicielskich kompetencji. U osób bezdomnych zaobserwowano kumulowanie stresu z różnych obszarów życia (Kilmer i in., 2012). Zauważono wiele stresujących wydarzeń i okoliczności, które wystąpiły już przed bezdomnością i przyczyniły się do jej wystąpienia. Rozpoznano również stresujące konsekwencje bezdomności, takie jak stygmatyzacja, negatywny wpływ na możliwość znalezienia pracy i nawiązanie relacji społecznych. Dodatkowo zwrócono uwagę na jatrogenny efekt działania służb, który przyczynia się do osłabienia funkcjonowania rodziny.

Badacze postawili więc pytania o to, jak bycie bezdomnym wpływa na zachowania rodzica w rodzinie oraz jakie strategie adaptacyjne są używane przez tych rodziców, by zmniejszyć wpływ bezdomności na jakość opieki nad dziećmi. Poszukując odpowiedzi na pierwsze z pytań, wyróżnili aż dziewięć istotnych tematów. Pierwszy z nich dotyczył negatywnego postrzegania siebie jako rodzica. Autorzy zwrócili uwagę na częste występowanie takiej tendencji u osób badanych. Rodzicom bezdomnym w znacznej mierze towarzyszył wstyd, poczucie

porażki, które dodatkowo stawały się przeszkodą w sięganiu po pomoc. Rodziców cechowało wzmożone poczucie winy wobec dzieci, które, w ich przekonaniu, doznały wielu strat. W konsekwencji bycie asertywnymi wobec dzieci i utrzymywanie dyscypliny było dla rodziców problematyczne.

Ważnym tematem okazało się także zdrowie psychiczne rodziców. Mnożość stresujących wydarzeń i przewlekłe emocjonalne napięcie przekładały się na poczucie frustracji w kontakcie z dziećmi i na emocjonalną niedostępność rodzica. Co ciekawe, niektórzy rodzice deklarowali, że ich stan emocjonalny nie wpływa na dzieci.

Niezmiennie problematyczny dla bezdomnych rodziców był niedobór zasobów finansowych i związana z nim niemożność zaspokojenia potrzeb materialnych. Rodzice nie byli w stanie zapewnić dzieciom stałego, bezpiecznego schronienia, w którym mogłyby się bawić i rozwijać. Bezrobocie i ubóstwo wywoływały w rodzicach poczucie porażki, nieudolności i negatywną ocenę siebie jako rodzica.

Istotne zagadnienie specyficzne dla tej grupy stanowiło wyzwanie związane z podtrzymaniem poczucia własnej autonomii i skuteczności. Pobyt w placówce potęgował w nich bowiem poczucie bezradności i wrażenie przekazania części odpowiedzialności za własne dzieci innym osobom. Doświadczali oni także obniżenia poczucia własnej wartości i władzy rodzicielskiej. Postrzegali sztywne zasady obowiązujące w schronisku jako osłabiające ich rodzicielski autorytet. Zmagali się z poczuciem bycia obserwowanym i ocenianym przez pracowników i współmieszkańców zwłaszcza w kwestii dyscyplinowania dzieci. Żywa była w nich także obawa przed odebraniem im dzieci i praw rodzicielskich. Obowiązek uczestnictwa w warsztatach rodzicielskich postrzegali jako założenie o ich wychowawczej nieudolności. Na skutek tych przeżyć i związanych z nimi emocji rodzice przejawiali mniej zachowań typowych dla pozytywnego rodzicielstwa.

Dla zachowań rodziców istotne były także codzienne kłopoty, z którymi musieli się mierzyć. Rodzice opowiadali o dużym nagromadzeniu trudności i napięciu związanym z wyczerpaniem. Jako dotkliwie postrzegali fizyczne zmęczenie wypełnianiem obowiązków wynikających z bycia głową rodziny, ale także obciążająca była dla nich konieczność interakcji z różnymi instytucjami. Skutkowało to poczuciem wypalenia i zmniejszeniem swojej emocjonalnej dostępności dla dzieci.

Problematycznym zagadnieniem specyficznym dla tej grupy społecznej okazało się fizyczne środowisko schroniska i usługi pomocowe, z których korzystali jako osoby bezdomne. W znacznej mierze postrzegali oni zasady ośrodków dotyczące ram czasowych, dostępu do żywności czy dyscypliny jako nieadekwatne i zakłócające rutynę życia rodzinnego. Jednocześnie doceniali dostępność ugotowanych posiłków, bo pozwalało im to zaoszczędzić czas

i pieniądze. Z jednej strony z pewnym zaskoczeniem odnotowali wzrost emocjonalnej bliskości z własnym dzieckiem wywołany zasadą, że rodzic powinien cały czas pilnować dziecka. Z drugiej strony zauważali, że dzieci przebywające nieprzerwanie z rodzicem przeżywają wraz z nim jego kryzysy, co budziło obawę, że z większym prawdopodobieństwem dzieci mogą mieć skłonność do przejmowania odpowiedzialności za wspieranie rodzica. Z przebywaniem w placówce wiązała się też konieczność zmiany tradycyjnych form dyscyplinowania dzieci, takich jak izolacja (*time out*) czy kary cielesne. Rodzice zwracali uwagę na takie niedogodności, jak brak miejsca na aktywności – zabawę, naukę, poufne rozmowy, brak prywatnej przestrzeni na naukę korzystania z toalety i naukę praktycznych umiejętności, takich jak gotowanie. Rodzicom towarzyszyła też nierzadko obawa przed innymi mieszkańcami. Bali się oni nadużyć swoich dzieci i dążyli do odizolowania się od współmieszkańców.

Kolejnym ważnym tematem okazała się stygmatyzacja. Postrzeganie bezdomnych rodziców przez innych bywało obciążone stygmatyzującymi przekonaniem na ich temat, czego konsekwencją był utrudniony dostęp do zatrudnienia, wynajmu mieszkań czy innych usług. Stereotypy były zauważane jako problem także w interakcjach z pracownikami placówek pomocowych. Pracownicy ci relacjonowali, że podopieczni są „oporni” i niechętni do poświęcenia, by zmienić swoje życie. Ze stygmatyzacją spotykały się także dzieci. Dotykało ich obniżenie poczucia własnej wartości i zwiększone ryzyko przemocy w szkole. Rodzice zmagali się z przekonaniem, że „Jeśli jesteś bezdomnym, to jesteś nikim”.

W relacji rodziców pojawiał się wątek trudności dzieci, które w trakcie bezdomności nie do końca „mogą być dziećmi” z uwagi na mnogość zasad obowiązujących w placówkach oraz brak przestrzeni do zabawy i rozwoju. Problemem były też nieadekwatne do wieku oczekiwania wobec dziecka związane z regułami ośrodków, wynikające, na przykład, z obciążającej obawy rodziców, że ze względu na zachowanie dziecka rodzina zostanie zmuszona do opuszczenia schroniska. Sytuacja ta dodatkowo wywoływała próby kontrolowania dzieci za pomocą bardziej surowej dyscypliny. Nieadekwatne oczekiwania mieli także sami rodzice. Oczekiwali przykładowo, że dziecko zaopiekuje się młodszym rodzeństwem. W tych okolicznościach zmieniała się emocjonalność dzieci, które stawały się bardziej wycofane lub przywierające do rodzica. Warto przy tym zauważyć, że często dzieci pozostawały również pod wpływem złego stanu psychicznego rodzica. Osobnym istotnym wątkiem była też obawa rodziców, że dzieci przejmą złe nawyki od innych dzieci z ośrodka.

Problemem wyraźnym w grupie bezdomnych rodziców był fakt braku wsparcia w dotychczasowym środowisku społecznym. Rodzina i przyjaciele nie byli przez nich postrzegani jako źródła pomocy. Nierzadko przemoc w poprzednim miejscu zamieszkania odcinała ich od potencjalnie dostępnych tam

źródeł wsparcia. Niektóre rodziny wyczerpały możliwość korzystania z pomocy bliskich, zanim stały się bezdomne, i trwały w poczuciu osamotnienia. Dążenie rodziców do utrzymania relacji społecznych zderzała się z ich przemęczeniem z powodu przewlekłego stresu i z fizycznym oddaleniem. Wielu rodziców poruszało temat własnych wczesnych doświadczeń, takich jak wykluczenie z rodziny, przemoc, nadużycia, które poświadczały brak możliwości czerpania pomocy z otoczenia. Ci dorośli, którym udało się utrzymać wcześniejsze relacje, korzystali z nich, czerpiąc praktyczne i emocjonalne wsparcie, które przekładało się na bardziej pozytywne rodzicielstwo.

Poszukując odpowiedzi na drugie pytanie badawcze, autorzy opisali pięć strategii, w które angażują się rodzice, a które sprzyjają redukowaniu negatywnego wpływu bezdomności na jakość ich opieki nad dziećmi. Pierwszą z nich określili jako pozytywne przeformułowania. Utrzymywanie pozytywnego nastawienia dzięki nadawaniu faktom odpowiedniego kontekstu pomagało rodzicom utrzymać dobrostan. Wielu z nich opowiadało o postrzeganiu bezdomności jako tymczasowej i akcentowało własne cechy, które pomagają im w radzeniu sobie z trudnościami, takie jak siła wewnętrzna, skuteczność, wytrwałość, odporność, wytrzymałość. Wiara w siebie umożliwiała im przetrwanie i podołanie rodzicielskim wyzwaniom. Rodzice czynili wysiłki, by polepszyć swoje rodzicielstwo, by dzieci mogły być szczęśliwe, mimo życia w schronisku. Starali się chronić dzieci przed emocjonalnymi skutkami bezdomności poprzez prezentowanie własnej pozytywnej postawy. Niektórzy rodzice uznawali wręcz, że epizod mieszkania w schronisku stanowi ważne doświadczenie, które uczy dzieci, z jakimi trudnościami ludzie muszą czasem się mierzyć.

Z opowieści rodziców wynikało, że bycie bezdomnym nie przyćmiło rodzicielstwa jako pozytywnego i znaczącego doświadczenia w ich życiu. Przekonanie o tym, że pełnią ważną rolę wobec swoich dzieci, wzmacniało ich poczucie własnej wartości. Rodzice czerpali motywację z pragnienia, by chronić poczucie własnej wartości swoich dzieci, a zaspokojenie potrzeb potomstwa było dla nich priorytetem. Deklarowali chęć zapewnienia dzieciom dostępu do dobrej edukacji i potrzebnych zasobów, by umożliwić im osiągnięcie w przyszłości sukcesów.

W badaniach włączonych do syntezy wiara okazała się istotnym obszarem, który bezdomni rodzice postrzegali jako pomocny. Odnajdywali oni ukojenie tak w samej duchowości, jak i we wsparciu wspólnoty religijnej.

Analiza umożliwiła także ujawnienie kilku praktycznych strategii, które rodzice postrzegali jako przydatne w radzeniu sobie ze stresem. Należały do nich, na przykład, czytanie książek, pisanie pamiętnika, koncentrowanie się na długoterminowych celach. Funkcjonowanie w środowisku schroniska ułatwiało mieszkańcom wyszukiwanie nieużywanych przez część dnia pomieszczeń lub odgradzanie prześcieradłami fragmentu pokoju, by stworzyć prywatną

przestrzeń. W wyzwaniach związanych z rodzicielstwem wspierające było dla nich też przestrzeganie rutyny, zachowanie „godziny dla rodziny” i prowadzenie poufnych rozmów, by wzmocnić więzi. Z kolei w utrzymaniu dyscypliny wśród dzieci za pomocne rodzice uznawali opracowanie sygnałów przekazywanych w publicznej sytuacji, dających dziecku do zrozumienia, że zostanie zdyscyplinowane później, na osobności.

Rodzice w znacznej mierze widzieli potrzebę korzystania ze wsparcia społecznego i czynili o to starania, mimo posiadania dość ograniczonych okazji do uczestniczenia w różnego rodzaju grupach i wspólnotach. Angażowali się w tworzenie nowych możliwości w tym zakresie – włączali współmieszkańców i pracowników placówki do „rodziny”. Nawiazywali współpracę z innymi rodzicami, by chronić dzieci i wspólnie ich pilnować.

Ten przegląd badań uzmysławia, jak wieloczynnikowe są problemy w utrzymaniu pozytywnych relacji między członkami rodzin doświadczającymi bezdomności. Z jednej strony z uwagi na trudne przeżycia dzieci potrzebują więcej wsparcia, z drugiej zaś rodzice są przeciążeni i dysponują mniejszymi zasobami, by móc takiego wsparcia dzieciom udzielać. Tymczasowe schronienie, choć umożliwia przetrwanie, stawia rodzinom także wiele wymagań i rzadziej stwarza przestrzeń do pozytywnych interakcji rodzinnych. Paradoksalnie więc, choć udzielana jest im niezbędna pomoc, to dzieci spotykają się też w placówkach pomocowych z oczekiwaniami nieadekwatnymi do ich wieku, a rodzice – z działaniami osłabiającymi ich wiarę w siebie jako rodzica. Dodatkowo groźba odebrania im dzieci zniechęca ich do sięgania po pomoc, gdy jej szczególnie potrzebują. Powstaje w ten sposób cykl wzajemnie wzmacniających się czynników utrudniających rzeczywistą poprawę sytuacji osób potrzebujących.

Na tej podstawie badacze wysnuwają wnioski o potrzebie zmiany profilu oddziaływań pomocowych, poświęcając szczególną uwagę rezygnacji z posługiwania się w kontakcie z bezdomnymi rodzinami treściami osłabiającymi ich poczucie własnej wartości, stygmatyzującymi, stereotypowymi, nasilającymi negatywne przekonania na własny temat na rzecz oddziaływań umacniających i dostarczających praktycznych strategii radzenia sobie z wyzwaniami. Sugerują także unikanie przyjmowania pozycji eksperta, przy jednoczesnym proponowaniu współpracy z rodzicem włączającej wypracowane już przez niego elementy pozytywnego rodzicielstwa.

Wyniki obu syntez wydają się spójne i komplementarne. W połączeniu ukazują czytelnikom zagadnienia ważne dla samych bezdomnych rodziców – ich historię sprzed okresu zamieszkania w schronisku, powracający temat strat i deficytów w różnych sferach ich życia i bieżące zmartwienia o dobrostan dzieci, własną kondycję psychiczną czy finanse rodziny. Umożliwiają także poznanie pomysłów, strategii i działań, w które samotne matki angażują się, by

poprawić sytuację swojej rodziny, mając na względzie tak zadbanie o siebie, o dzieci, jak i o wzajemną relację. Przy okazji uświadamiają występowanie wielu czynników społecznych i środowiskowych, które mają niebagatelne znaczenie dla jakości rodzicielstwa badanych kobiet. Badacze zgodnie zwracają uwagę na potrzebę wspierania matek, korzystając z metod sprzyjających budowaniu pozytywnych przekonań na własny temat, umacniających, uwzględniających wypracowane już przez rodzinę zasoby i wskazujących praktyczne strategie radzenia sobie z trudnościami. Jednocześnie przedstawionych wyników nie można w prosty sposób zgeneralizować na populację bezdomnych matek innych narodowości niż te, wśród których przeprowadzono zaprezentowane badania. Cosgrove i Flynn (2005) uczulają, że tym samym zachowaniom ubogich rodziców przypisać można różne interpretacje w zależności od kontekstu kulturowego, w którym się pojawiają. Temat pozostaje więc niewyczerpany i otwarty dla badaczy z różnych krajów.

W roku opublikowania syntezy Bradley i współpracowników (2017) ukazał się również artykuł autorstwa Anthony i zespołu (2017) skoncentrowany na analizowaniu relacji między dzieckiem a rodzicem w sytuacji korzystania ze schronienia w placówce pomocowej. Badanie przeprowadzono w USA i uczestniczyło w nim 16 matek i 3 ojców, którzy w przeszłości doświadczyli bezdomności. Większość osób badanych deklarowała bycie samotnym rodzicem, choć faktyczny stan otrzymywania wsparcia od partnera był różny. W badaniach przyjęto perspektywę teorii przywiązania i podobnie jak w syntezie Bradley i zespołu (2017) oparto się na założeniu, że to więź między dzieckiem a rodzicem jest czynnikiem modyfikującym odczuwanie skutków bezdomności przez dzieci.

Autorzy (Anthony i in., 2017) zwrócili uwagę, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki małe dzieci są nadreprezentowane wśród dzieci bezdomnych. Ponad połowa z nich jest poniżej szóstego roku życia (Samuels i in., 2010). Wiek ten nieszczęśliwie zbiega się z okresem krytycznym dla rozwoju ośrodkowego układu nerwowego – z czasem dojrzewania komórek nerwowych, warunkującym przyszłe zdrowie i dobrostan (Buss i in., 2012; Toga i in., 2006). We wcześniejszych badaniach udowodniono, że występowanie silnego stresu w szczególnie ważnym okresie dla rozwoju mózgowia pociąga za sobą następstwa pogorszenia zdrowia psychicznego i fizycznego w ciągu reszty życia (Shonkoff i in., 2011). Uwzględniając rolę stresu w kształtowaniu zachowań rodzica i trudności społeczno-emocjonalnych u dzieci powiązanych z doświadczaniem przez rodziców stresu (Hammen, 2012; Huth-Bocks i Hughes, 2007), Anthony i zespół (2017) zaproponowali model rodzicielskiego stresu, w którym podkreśla się wzajemne oddziaływanie na siebie rodzica i dziecka, a relację między nimi stawia w centralnym punkcie schematu. W swojej pracy badacze starali się odpowiedzieć na dwa podstawowe pytania badawcze o to, jak epizod bezdom-

ności wpłynął na dzieci i jak wpłynął na bycie rodzicem. Badani rodzice byli przekonani, że mieszkanie w schronisku nie miało znaczenia dla niemowląt i nie niosło ze sobą negatywnych skutków. W większości dostrzegali zaś trudności, z którymi zmagają się starsze dzieci. Relacjonowali, że dzieci były dezorientowane – nie rozumiały, dlaczego muszą być w schronisku i nie mogą wrócić do domu. Rodzice obserwowali wzmożenie przeżywania przez dzieci smutku, lęku, depresyjnego nastroju lub osłabienie afektu. Niepokoiły ich także zachowania świadczące o wycofaniu lub działania brawurowe dzieci, którym towarzyszył brak lęku. Ważną obserwacją wydają się wyraźne zmiany, jakie zaszły u dzieci w ich stosunku do jedzenia, a które rodzice interpretowali jako wyraz problemów emocjonalnych. W wielu przypadkach dzieciom brakowało apetytu i traciły na wadze. Z kolei po opuszczeniu schroniska niektóre z nich z obawy przed głodem jadły dużo więcej niż wcześniej. Dodatkowo u części dzieci zaobserwowano utratę wcześniej nabytych już umiejętności – powróciły problemy z „moczeniem się” u dzieci, które potrafiły już korzystać z toalety, lub z błędzeniem w znanym terenie. Wśród dzieci nasiliły się także zachowania trudne dla otoczenia, takie jak agresja i okazywanie braku szacunku dla rodziców. Jednocześnie tylko troje rodziców widziało potrzebę wsparcia terapeutycznego dla swoich dzieci. Zastanawiając się nad przyczyną braku woli korzystania ze specjalistycznej pomocy, autorzy wysnuwali przypuszczenia o obawie przed stygmatyzacją związaną z problemami psychicznymi, o deficycie czasu i środków, konieczności zaspokojenia bardziej naglących potrzeb oraz o problemach rodzica ze zdrowiem psychicznym, które mogły stanowić przeszkodę w dostrzeżeniu potrzeby postarania się o wsparcie dla dzieci.

Alarmującym doniesieniem omawianego badania jest wspomniane już niedostrzeganie przez rodziców negatywnych skutków bezdomności u niemowląt. Posiłkując się założeniami zaproponowanymi przez Ainsworth i współpracowników (1974) o roli wrażliwości matek, która opiera się na umiejętności dostrzeżenia sygnałów wysyłanych przez dziecko, zinterpretowania ich i adekwatnej odpowiedzi, autorzy badania przypuszczają, że może mieć to związek z częstą u bezdomnych matek depresją, która utrudnia im ten sposób wrażliwego reagowania. Jako alternatywne wytłumaczenie proponują hipotezę o opóźnionym u małych dzieci ujawnianiu się skutków trudnych wydarzeń, którą to możliwość sugerują wyniki wcześniejszych badań podłużnych (Coll i in., 1998).

Wśród odpowiedzi na pytanie o to, jak bycie bezdomnym wpłynęło na bycie rodzicem, można zauważyć dużą spójność z wynikami wcześniej przedstawionych tu syntez (Bradley i in., 2017; Meadows-Oliver, 2003). W przeżyciach rodziców dominowało poczucie bezradności spowodowane zmniejszeniem autonomii, władzy rodzicielskiej, osłabieniem autorytetu. Dodatkowo nasilał je obowiązek ciągłego pilnowania dzieci i niemożność dyscyplinowania ich poprzez kary fizyczne. Rodzice zaprzeczali swojej potrzebie korzystania z warsztatów

wychowawczych i terapii, choć jednocześnie dostrzegali ją u innych współmieszkańców. Preferowali współpracę indywidualną z pracownikami placówki.

Badanie Anthony i współpracowników (2017), choć zbliżone w swoim celu i teoretycznych założeniach do syntezy tematycznej zaproponowanej przez Bradley i zespół (2017), dostarczyło dodatkowych informacji na temat konsekwencji epizodu bezdomności u dzieci, wybiórczego dostrzegania ich przez rodziców oraz problematycznej kwestii uznawania przez rodziców potrzeby fachowego wsparcia. Badanie to wyróżnia się także spośród wcześniejszych tym, że przedstawia perspektywę rodziców, którzy już opuścili placówkę zbiorowego zakwaterowania. Wynika z tego, że badaniem objęto wybraną grupę rodziców, którzy odnieśli sukces w wychodzeniu z bezdomności. Dodatkowo rodzice ci dostarczyli pewnych informacji o tym, co działo się w ich rodzinach po wyprowadzce ze schroniska. Ważne wydaje się również zwrócenie przez autorów uwagi na możliwość tłumaczenia części zjawisk zachodzących między członkami bezdomnych rodzin zgodnie z postulatami teorii przywiązania, co jest spójne z wnioskami wyciągniętymi na podstawie przeglądu literatury w niniejszej książce.

Warto poświęcić chwilę uwagi aktualnym badaniom, które koncentrują się wokół istniejących i potrzebnych form pomocy udzielanej samotnym, bezdomnym matkom. Takie badanie skupione na wsłuchaniu się w głos mieszkanek schronisk celem stworzenia na tej podstawie wskazówek do pracy dla specjalistów przeprowadzili w USA Swick i Williams (2010). Podczas pogłębionych wywiadów, obserwacji osób badanych i analizy pisanych przez badanych dzienników eksplorowali obszary postrzegania własnego rodzicielstwa w schronisku, zmian, jakie zaszły w tym postrzeganiu w chwili zamieszkania w schronisku, oraz utrudnień i mocnych stron w relacji matka – dziecko w rodzinach samotnych, bezdomnych kobiet. Stawiali sobie za cel, by na tej podstawie diagnozować ich kluczowe potrzeby i dobrać do nich adekwatne formy wsparcia. Dla wzbogacenia perspektywy przeprowadzono także wywiady z pracownikami placówek.

Mówiąc o rodzicielstwie, matki opowiadały o pięciu jego komponentach, które w ich przekonaniu były istotne: nauce samokontroli, zaspokajaniu podstawowych potrzeb dzieci, rozmowie wykraczającej poza dawanie rad i wskazówek, nauce umiejętności szkolnych i szczerych rozmowach z dzieckiem. Badacze byli jednak w stanie zaobserwować tylko dwie rodzicielskie aktywności – naukę samokontroli i zaspokajania podstawowych potrzeb dzieci. Ponadto badane kobiety relacjonowały, że przeprowadzka do schroniska wywołała pewne zmiany w ich rodzicielstwie. Zwiększyły się ich starania o czas na prywatne i szczerze rozmowy z dzieckiem. Pojawiło się w nich także lepsze rozumienie znaczenia zaspokojenia podstawowych dziecięcych potrzeb fizycznych i chęć wzmocnienia wysiłków, by sprawić, żeby dzieci czuły się szczęśliwe nawet podczas mieszkania w schronisku.

W postrzeganiu źródeł trudności w rodzicielstwie matki i pracownicy różnili się w swoich opiniach. Matki za główne przeszkody w efektywnym rodzicielstwie uznawały brak źródeł dochodu i chwile utraty panowania nad sobą zwłaszcza w trakcie mieszkania w schronisku. Dyrektorzy ośrodków zwracali z kolei uwagę na brak dobrych wzorców roli matki w rodzinie pochodzenia bezdomnych kobiet, ich niskie poczucie własnej wartości i brak pracy. Jako swoje główne zasoby matki wymieniały wytrwałość, wiarę i życie religijne oraz koncentrację na rozwiązywaniu problemów. Natomiast dyrektorzy dostrzegali zaangażowanie w pozytywne techniki wychowawcze, pracę wkładaną w lepszą organizację codziennych zadań i zrozumienie znaczenia spędzania z dzieckiem czasu na wartościowych zajęciach. Zapytane matki odpowiadały, że od profesjonalistów potrzebują, żeby ci zdobywali większe doświadczenie w pracy z bezdomnymi matkami i by zrezygnowali z negatywnych stereotypów na ich temat.

Z wniosków, jakie wyciągnięto z tego badania, dowiadujemy się, że rodzicielstwo samotnych bezdomnych matek jest naznaczone brakami w umiejętnościach wychowawczych i niewystarczającymi pokładami wsparcia i zasobów, by planować i realizować typowe rodzinne aktywności. Podobnie jak we wcześniej opisanych tu badaniach, autorzy zwrócili uwagę na doświadczenie silnego stresu, które było udziałem badanych. Podkreślali, że matki wykształcają adaptacyjne strategie rodzicielskie, żeby dopasować się do sytuacji, w której się znalazły. Dążą do wypracowania twórczych odpowiedzi na potrzeby dzieci, dostosowują się do wymagań ośrodka, mają wzmoczoną samokontrolę i podejmują wysiłki, by rozmawiać z dziećmi w nadziei na stworzenie bardziej pozytywnej relacji, szukają wsparcia i motywacji w swojej więzi z dzieckiem. Zalecenia dla specjalistów sformułowane na tej podstawie to zaangażowanie w lepsze rozumienie problemów samotnych, bezdomnych rodziców, wspieranie ich w wykształcaniu autonomii w kierowaniu rodziną i w wypracowywaniu umiejętności rozwiązywania problemów finansowych. Za ważne uznano także zapewnienie docenianych przez matki form pomocy, takich jak opieka dla dzieci, szkolenia zawodowe, terapia, wspierające spotkania grupowe oparte na zaufaniu, indywidualny mentoring i poradnictwo. Dodatkowo autorzy podkreślają potrzebę unikania postrzegania bezdomnych rodzin przez pryzmat krzywdzących stereotypów.

Kolejne aktualne badanie o zbliżonej tematyce przeprowadzili Warburton i współpracownicy (2018). Podobnie jak w badaniu Swick i Williams (2010) skoncentrowano się na dwóch grupach osób badanych – bezdomnych samotnych matek i pracownikach placówek pomocowych. Za pomocą częściowo ustrukturyzowanych wywiadów przebadano 14 mieszkanki i 4 pracowników schroniska w Australii. Badacze skupili się na prześledzeniu drogi, która zawiodła samotne matki do ośrodka dla bezdomnych, na relacji matek na temat dostępnych

i jeszcze potrzebnych usług oraz na wsłuchaniu się w unikatowe potrzeby przedstawicielek tej grupy społecznej.

W badaniu stwierdzono, że problemy matek zaczęły się na długo przed zgłoszeniem się do ośrodka udzielającego schronienia. Matki zmagaly się z przemocą domową, zagrożeniem ze strony obcych, konfliktami rodzinnymi, nadużywaniem substancji nielegalnych przez partnera, problemami finansowymi i bardziej odległymi w czasie kłopotami, takimi jak niepewność miejsca zamieszkania w rodzinie pochodzenia. Powyższe uznano za istotne czynniki na drodze prowadzącej do bezdomności. Przy okazji zauważono, że wśród badanych matek te z nich, które w krótkim czasie zdecydowały się na skorzystanie z pomocy placówki, zazwyczaj nie doświadczały kolejnych epizodów bezdomności. Z kolei wśród matek, które odwlekały zwrócenie się o pomoc, bezdomność częściej przybierała postać powracających cykli.

Za przeszkody w wychodzeniu z bezdomności matki uznawały długie kolejki oczekujących na otrzymanie mieszkania. Uciążliwy był dla nich okres niepewności i nieznamość daty możliwej przeprowadzki. Z kolei w przypadku chęci wynajęcia mieszkania kobiety relacjonowały niemożność opłacenia prywatnego najmu mieszkania w pożądanym rejonie i niesprzyjające warunki, takie jak nasilona przestępczość występująca w okolicach z tańszymi mieszkaniami. Pracownicy za główny problem uznawali brak podstawowych umiejętności koniecznych do utrzymania domu, opłacenia rachunków, poniesienia kosztów wynajmu, zarządzania budżetem domowym przez matki i dostrzegali potrzebę warsztatów z tego zakresu. Widzieli również potrzebę uczestnictwa matek w terapiach, które mogłyby pomóc im przededefiniować życiowe cele tak, by służyły one rodzinie. Terapie takie uznawali jednak za trudno dostępne dla bezdomnych kobiet.

Matki doceniały oferowaną im pomoc w postaci indywidualnego wsparcia. Czuły, że relacje nawiązane podczas takich spotkań zastępowały im niewystarczające więzi rodzinne i że pomagały im przetrwać chwile kryzysu. Dostrzegały też korzyści z udziału w zajęciach grupowych, które pomagały im w utwierdzeniu się we własnych kompetencjach rodzicielskich, zapewniały możliwość socjalizacji, nauki zarządzania finansami i wypełniania domowych obowiązków. Widziały też potrzebę współpracy między specjalistami różnych dziedzin, co mogłoby ułatwić udzielanie potrzebującym efektywnej pomocy bez konieczności odwiedzania wielu instytucji i mnożenia rozmów z ekspertami. Chciałyby także, by organizowano dla nich spotkania integracyjne z innymi bezdomnymi rodzinami w podobnej sytuacji życiowej, podczas których dzieci mogłyby się razem bawić, a matki dzielić doświadczeniami w atmosferze zrozumienia i bez krzywdzącego oceniania. Kobiety dostrzegały potrzebę wspierania poszczególnych członków ich rodzin, w tym zapewnienia terapii dzieciom. Myśl o powierzeniu dzieci opiekunom w żłobku lub przedszkolu budziła w nich mieszane uczucia, a podjęcie pracy traktowały jako cel odległy w czasie. Najpil-

niejszą potrzebą, której zaspokojenia by sobie życzyły, było zapewnienie im zakwaterowania w prywatnej przestrzeni.

Panie widziały także potrzebę poręczenia za nie przez pracowników pomocy społecznej podczas negocjacji w sprawie najmu mieszkań. Wierzyły, że dzięki temu właściciele mieszkań byłiby w większym stopniu skłonni zaufać samotnej matce i zawrzeć z nią umowę. Upatrywały w tym także nadzieję na zamieszkanie w bezpieczniejszej okolicy. Możliwość przeprowadzki z tymczasowego schronienia do bardziej stałego mieszkania oznaczała dla matek zwiększenie poczucia bezpieczeństwa, stabilności, szczęścia, możliwość wypracowania rutyny, planowania przyszłości i zmniejszenia stresu. Jednocześnie myśl o wynajmowaniu mieszkania wywoływała u matek obawę, czy będą w stanie opłacić wszystkie należności i przestrzegać terminu płatności. Martwił je także ograniczony czas najmu, po którym musiałyby mierzyć się z koniecznością kolejnej zmiany lokalu.

Z badań tych dowiadujemy się więc, że poza podstawową potrzebą uzyskania stabilnego miejsca zamieszkania i nauką praktycznych umiejętności badane przywiązywały dużą wagę do form pomocy, które umożliwiały im budowanie więzi tak z pracownikami pomocy społecznej, jak i z innymi matkami w podobnej sytuacji życiowej. Wymieniały wśród nich spotkania indywidualne ze specjalistami skupione na lepszym poznawaniu potrzeb bezdomnych kobiet bez krzywdzącego ich stereotypizowania, spotkania integrujące bezdomne matki i ich dzieci czy grupy wsparcia. Matki były w pewnym stopniu świadome niewystarczająco dobrych więzi w rodzinie i widziały wartość w budowaniu nowych relacji. Wyniki badań zgodnie prezentują także potrzebę oddziaływań, które umacniają matki w ich poczuciu kompetencji, autonomii i własnej wartości. Co interesujące, widoczny jest wyraźny rozdźwięk w postrzeganiu przez pracowników pomocy i przez matki potrzeby podjęcia przez nie pracy. O ile specjalistom wydawało się to kluczowym działaniem na drodze do samodzielności, o tyle dla mieszkanek schronisk stanowiło cel zarówno odległy w czasie, jak i niewymieniany wśród istotnych zagadnień. Zniwelowanie tego rozdźwięku i wyznaczenie strategii działania akceptowanej przez obie strony prawdopodobnie byłoby istotnym elementem efektywnej współpracy.

1.3.2. Eksploracja fenomenu w Polsce

Upowszechnione wyniki badań uzyskanych w różnych krajach stanowią ogromną wartość, ukazując wiele różnych przeżyć, które bywają udziałem samotnych, bezdomnych matek. Próby ich generalizowania i bezpośredniego przenoszenia wypracowanych na ich podstawie implikacji praktycznych na polską rzeczywistość byłyby jednak ryzykowne ze względu na różnice międzykulturowe i odmienny kontekst społeczno-gospodarczy. By możliwie w pełni zrozumieć jednostki

z wybranej grupy społecznej oraz ich doświadczenia, potrzebne jest zatem przyznanie się badaniom przeprowadzonym w Polsce i z udziałem polskich matek.

Możliwości, jakie otwierają się dzięki wykorzystaniu metod jakościowych, od lat są już w naszym kraju doceniane i stosowane do zgłębiania ważnych społecznie zagadnień, także do poznawania systemów rodzinnych i interakcji w nich zachodzących (np. Budziszewska, 2015; Cierpka, 2010; Cierpka, 2013; Czyżkowska i Małek, 2021; Dryll, 2013; Dryll i Cierpka, 2004; Kornas-Biela, 1999; Kuryś-Szyncel, 2021). Wśród współczesnych prac skoncentrowanych na wsłuchiwaniu się w głos polskich matek na uwagę zasługuje niewątpliwie publikacja Bartosz (2002). Przyjmując rozumienie rodziny jako systemu istniejącego w pewnym społecznym kontekście, badaczka dokonała opisu istotnych zagadnień warunkujących przeżycia w macierzyństwie, takie jak motywacja do posiadania dziecka, jakość relacji z ojcem dziecka i jego zaangażowanie od okresu ciąży, w trakcie porodu, aż po udział w opiece nad dzieckiem, więź i wsparcie ze strony rodziców kobiety oraz obowiązujące w społeczeństwie znaczenia, jakie przypisywane są macierzyństwu kobiet zamężnych i niezamężnych. Wreszcie na podstawie własnych badań autorka poszukiwała odpowiedzi na pytania, jaka jest treść przeżyć związanych z macierzyństwem, jakie znaczenia leżą u podstaw tych przeżyć i jakie nowe przeżycia pojawiają się na różnych etapach bycia matką. Uzyskane wyniki pozwoliły na stworzenie bogatego opisu doświadczeń mających swoje źródła w czterech sferach: 1) biologicznej, obejmującej procesy fizjologiczne, które matki interpretują przez pryzmat własnego nastawienia do ciąży i macierzyństwa, 2) społecznej, ukazującej związek społecznej akceptacji bycia w ciąży i posiadania dziecka z własną akceptacją tych stanów u siebie, 3) podmiotowej, w której bycie matką staje się elementem budowania własnej osoby, oraz 4) metafizycznej, zawierającej sens, jaki kobiety nadają swojemu macierzyństwu. Badanie to ukazuje, jak przełomowym i wielowymiarowym wydarzeniem jest dla kobiet zostanie matką. Jednocześnie zwraca uwagę na to, że sposób przeżywania macierzyństwa podlega wpływom innych relacji – z partnerem, własnymi rodzicami, członkami społeczeństwa. Zachęca tym samym do stawiania pytań o to, czy doświadczanie swojego macierzyństwa i relacji ze swoimi dziećmi przez kobiety znajdujące się w różnym położeniu rodzinnym i finansowym są odmienne. Zwraca też uwagę na to, jakie znaczenie dla doświadczania bycia matką może mieć nagromadzenie niekorzystnych czynników, takich jak brak stabilnego związku, zmniejszone wsparcie rodziny pochodzenia, społeczności lokalnej i niedostatek materialny.

Bardziej nietypowym przebiegiem macierzyństwa zainteresowała się Kościelska (1998), która zebrała w publikacji liczne badania nad szczególnie trudnymi momentami, zdarzeniami i okolicznościami na drodze do bycia matką i nad macierzyństwem obciążonym specyficznymi problemami. Autorka opisała wyniki uzyskane na podstawie wywiadów i obserwacji kobiet, analizując

je z uwzględnieniem perspektywy kształtowania więzi matki i dziecka, tak istotnej dla tej diady. W pracy zajęła się psychologicznymi trudnościami z okresu ciąży – przeżyciami związanymi z poddawaniem się badaniom prenatalnym, zmaganiem z akceptacją ciąży, rozważaniem aborcji; z porodu i okresu poporodowego oraz wczesnej adaptacji do opieki nad dzieckiem i wzorów kontaktu z nim. Analizowała także doświadczenia związane z niepowodzeniem w karmieniu dziecka, opieką nad dziećmi „płaczliwymi”, niepełnosprawnymi lub obciążonymi chorobą genetyczną, skutkującą przedwczesną śmiercią dziecka. Poświęciła także uwagę bardzo młodym matkom dodatkowo doświadczającym braku oparcia w rodzicach i porzucenia przez partnera. Dzięki tak szerokiemu spojrzeniu na zagadnienia istotne dla rodzin, które miały małe dzieci w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, autorka była w stanie sformułować szereg wniosków o potrzebach kobiet, których zaspokojenie pozytywnie wpłynęłoby na ich możliwość mierzenia się z wyzwaniami. Wśród najważniejszych wymieniła zapewnienie profesjonalnej pomocy kobietom wychowującym dzieci, zabieganie o włączanie się ojców w wychowanie dzieci, dbanie o wsparcie społeczne zapobiegające poczuciu osamotnienia, edukacji przygotowującej do życia w rodzinie i zapewnienie powszechnej dostępności pomocy psychoterapeutycznej dla kobiet od okresu ciąży do czasu nawiązywania relacji z niemowlęciem. Część z analizowanych w tej publikacji trudności niewątpliwie może być udziałem samotnych, ubogich matek. Jednak specyfika problemów i potrzeb tej grupy społecznej nie była tu sama w sobie badana.

Poszukując polskich prac poruszających zagadnienia samotnego macierzyństwa lub macierzyństwa w ubóstwie, w zdecydowanej przewadze spotkać można teksty socjologiczne i pedagogiczne. Najobszerniejszą publikację o tej tematyce stanowi prawdopodobnie zbiór prac zespołu badaczy kierowanego przez Rymszę (2001), który podjął próbę opisanie zjawiska samotnego macierzyństwa, sytuacji prawnej i pomocy społecznej udzielanej rodzinom samotnych matek. Autorzy przyglądają się więc charakterystyce demograficznej kobiet samotnie wychowujących dzieci, efektywności pomocy, jaką matki otrzymują, ich ustosunkowaniu do pobieranych świadczeń, obciążeniu społecznemu wynikającemu z konieczności wspierania niepełnych rodzin i prawnemu kontekstowi obowiązującemu w naszym państwie. Kilka z przedstawionych badań oparto na metodach jakościowych, co umożliwiała eksplorację wybranych zagadnień badawczych i poznanie indywidualnej perspektywy osób badanych.

Szczególnie ważne wydaje się, wspomniane już wcześniej, opracowanie Raław-Markowskiej i współpracowników (2001), w którym podjęto się podstawowego zadania, jakim jest rzetelne opisanie grupy samotnych matek. W tym celu przeprowadzono z samotnymi matkami wywiady pogłębione oraz

przeanalizowano ich warunki życia. Zaowocowało to stworzeniem czterech różnych portretów socjologicznych kobiet samotnie wychowujących dzieci. Pierwszą wyróżnioną grupę stanowią samotne matki „z wyboru”. Należą do niej przede wszystkim wykształcone kobiety, najczęściej rozwiedzione lub panny, w średnim wieku, mające jedno lub dwoje dzieci. Wychowywanie przez nie dzieci w pojedynkę jest najczęściej konsekwencją decyzji o zakończeniu niesatysfakcjonującego związku z partnerem lub mężem. Matki te są aktywne na rynku pracy, planują przyszłość, samodzielnie kierują swoim losem i rzadko sięgają po pomoc państwa. Do drugiej kategorii zaklasyfikowano matki „z przypadku”, czyli młode, słabo wykształcone, bezrobotne lub pracujące dorywczo kobiety. Są one często oderwane od środowiska lokalnego i pozbawione jego wsparcia, na przykład na skutek przeprowadzki ze wsi do miasta. Koncentrują się na zaspokojeniu bieżących potrzeb, nie planują przyszłości, unikają podejmowania wyborów, często długookresowo korzystają z pomocy instytucji. To głównie one są mieszkankami domów samotnej matki i innych schronisk. Autorzy podkreślają, że wskazanie form pomocy, które umożliwiłyby trwałe usamodzielnienie się i długoterminową poprawę sytuacji tych kobiet, jest szczególnie trudne. Kolejny typ samotnego macierzyństwa określono jako „nieposzukiwane” i zaklasyfikowano tu kobiety w średnim wieku, z niskim wykształceniem, osiągające niski dochód lub biernie zawodowo. Są to często matki samotne na skutek nieoczekiwanego zdarzenia jak owdowienie czy porzucenie przez męża. Nierzadko wychowują więcej niż jedno dziecko, w tym także dzieci niepełnosprawne. Otrzymywana pomoc pozwala im włączać się w struktury społeczeństwa i w nim funkcjonować, ale niekoniecznie daje możliwość usamodzielnienia się. Ich zasobem jest zakorzenienie w środowisku lokalnym, dzięki któremu mogą liczyć na wsparcie krewnych i znajomych. Czwartą grupę określono jako „nie całkiem” samotne matki i zaliczono do niej kobiety, które z innymi osobami tworzą wspólnie gospodarstwo domowe, łączą dochody, współdzielą obowiązki i się wspierają. Grupa ta nie jest jednolita – są w niej zarówno panny, jak i wdowy z różną liczbą potomstwa.

Badacze byli w stanie wyraźnie zarysować duże zróżnicowanie matek z wymienionych czterech grup pod względem sytuacji rodzinnej, zawodowej, materialnej i nastawienia do pomocy. Przedstawiony wniosek o znacznej niejednorodności grupy zdaje się kluczowy i konieczny do uwzględniania przy planowaniu kolejnych badań, proponowaniu praktycznych rozwiązań pomocowych skierowanych do samotnych matek czy też podczas oceny skuteczności dotychczasowych oddziaływań.

Wśród późniejszych badań wiele było przeprowadzanych na wybranych, bardziej homogenicznych grupach samotnych matek. Na przykład Przybysz-Zaremba (2016) przyglądała się codzienności samotnych matek aktywnych zawodowo lub uczących się. Z jej badania dowiadujemy się, jak trudna jest dla

kobiet, w ich odczuciu, konieczność samodzielnego podejmowania decyzji i ponoszenia całkowitej odpowiedzialności za dzieci. Badane matki relacjonowały, że na pierwszym miejscu stawiają relacje z dzieckiem i dbają o czas dla dzieci. Jednocześnie nie miały czasu wolnego, który mogłyby poświęcić na realizację swoich indywidualnych potrzeb. By sprostać wszystkim obowiązkom, korzystają z pomocy krewnych, a także angażują starsze dzieci do opieki nad młodszymi. Mimo swoich starań, pracy zawodowej, pobierania świadczeń pomocy społecznej, otrzymywania alimentów, wszystkie kobiety doświadczały niedostatku finansowego. Kobiety były jednak zmotywowane, by się kształcić, starać o wyższe dochody i zapewnić dzieciom lepszy byt. Zdaje się więc, że mimo doświadczanych trudności wychowywanie dzieci w pojedynkę było dla tych kobiet także źródłem motywacji, by osiągać wyznaczone sobie cele i sprostać rodzicielskiej odpowiedzialności.

Z kolei Bunio-Mroczek (2015) poświęciła uwagę matkom ubogim, w tym także matkom samotnym, które pierwsze dziecko urodziły w młodym wieku. Badaczka skupiła się na analizie ich doświadczeń i rozpatrywała wczesne rodzicielstwo zarówno jako skutek, jak i potencjalną przyczynę biedy. Przyglądała się mechanizmom wykluczenia społecznego i transmisji ubóstwa na kolejne pokolenia. Wywiadów do badania udzieliły aż 73 kobiety zamieszkujące tak zwane enklawy biedy. Były to głównie panny mające od jednego do pięciorga dzieci, utrzymujące się z różnego rodzaju świadczeń. Analizowane treści poszerzono o opis warunków mieszkaniowych i sytuacji rodzinnej przygotowane przez badaczkę na podstawie obserwacji, dokumentacji z zakresu pomocy społecznej udostępnionej przez badane i 22 wywiady z przedstawicielami placówek realizujących politykę społeczną. W otrzymanych wynikach zwraca uwagę nagromadzenie trudnych przeżyć matek z okresu ich dzieciństwa. Środowisko domowe bądź instytucje pieczy zastępczej, w których się wychowywały, nie zapewniały satysfakcjonującej odpowiedzi na ich potrzeby emocjonalne ani warunków koniecznych do efektywnej nauki, nie wzbudzały też w nich potrzeby zdobywania wykształcenia. Zawierane w enklawie biedy relacje towarzyskie i partnerskie również nie oferowały innych wzorców zachowań w edukacji, pracy czy w związkach. Podobnie szkoły w tym niekorzystnym otoczeniu nie pomagały we wzbudzeniu aspiracji. Matki zdawały się akceptować swoją niekorzystną sytuację na rynku pracy. Nie narzekały na zatrudnienie bez umowy ani na niskie stawki. Pracę ceniły głównie za możliwość przebywania poza domem. Panie narzekały jednak na trudność w godzeniu obowiązków rodzinnych i zawodowych – problemy z dostępnością żłobków i przedszkoli, czasochłonność dojazdów do nich oraz dyskryminację ze strony potencjalnych pracodawców. W rezultacie matki utrzymywały się z niskich dochodów lub wyłącznie ze świadczeń, co przekładało się na złe warunki mieszkaniowe i możliwość zaspokojenia tylko najbardziej podstawowych potrzeb członków rodziny.

Kobiety jednoznacznie pozytywnie oceniały zmiany w swoim życiu mające miejsce po urodzeniu dziecka. Podkreślały swoje sukcesy w zerwaniu, dla dobra dziecka, z nałogami i nieodpowiednim towarzystwem, choć niekiedy z tęsknotą wspominały także wolność i zabawę z czasów bezdzietności. Jednocześnie przedstawiciele placówek pomocy społecznej negatywnie oceniali macierzyństwo badanych matek. Opisywali je jako „złe matki – nieudolne, leniwe, skoncentrowane na sobie lub na relacjach z mężczyznami, roszczeniowe, rozwiązłe. Uważali, że dla ich dzieci lepiej byłoby, gdyby zaraz po urodzeniu trafiły do adopcji” (Bunio-Mroczek, 2015, s. 239). Wyraźny jest tu więc rozdźwięk między budowaniem swojej tożsamości i poczucia własnej wartości przez kobiety dzięki macierzyństwu a kwestionowaniem prawa do tego macierzyństwa przez pracujących z nimi specjalistów.

W tym badaniu szczególnie szeroko omówiono środowisko, z którego wywodzą się ubogie, samotne matki, które z jednej strony w znacznej mierze potrzebują wsparcia od państwa, z drugiej – radzą sobie na tyle dobrze, że są w stanie zapewnić swojej rodzinie zaspokojenie podstawowych potrzeb. Dzięki temu zachowują prawa rodzicielskie i wychowują swoje dzieci we własnych domach.

Osobnym zagadnieniem podjętym w tym badaniu jest nastawienie do korzystania z pomocy socjalnej. Wzbudzała ona w badanych różne emocje. Niekiedy matki wypowiadały się o pracownikach socjalnych z sympatią. Częściej jednak opowiadały o upokorzeniach, krytykowaniu, niesprawiedliwym ocenianiu i traktowaniu z góry. Doceniały przy tym otrzymywane świadczenia. Wsparcie czerpały jednak głównie z relacji rodzinnych i towarzyskich. Zagadnienie to analizowała też Jurczyk-Romanowska (2014), która pytała samotne matki o przeżycia związane z ubieganiem się o pomoc i udziałem w wywiadzie środowiskowym. Przez wszystkie matki sytuacja wywiadu była postrzegana jako ingerencja w ich prywatność, stawianie ich w pozycji zależności i poddawanie ich ocenie na podstawie niejawnych kryteriów, co wiązało się dla nich ze stresem i lękiem. Ostateczne odczucia były jednak zróżnicowane i podobnie jak w badaniu Bunio-Mroczek (2015), zależne od sposobu, w jaki zostały potraktowane przez pracownika pomocy socjalnej. Część matek podkreślała empatię i racjonalność osoby przeprowadzającej wywiad. W wielu przypadkach kobiety akcentowały jednak brak poszanowania ich godności, dokonywanie niesprawiedliwych ocen, skupianie się na niekorzystnym szczególe, zamiast na pozytywnym całokształcie warunków zapewnianych dziecku. Autorka badania traktowała te relacje badanych jako zjawisko mocno niepokojące i wymagające dalszego rzetelnego zdiagnozowania. Wyniki te są komplementarne z uzyskanymi przez Lulek (2012), która wykazała, że samotne matki oceniają częstotliwość kontaktów z osobami udzielającymi pomocy jako niewystarczającą, a ich jakość uważają za niską. W ich ocenie są traktowane jako pasywny odbiorca, co znacząco odbiega od potrzeb dyskusji na temat możliwości rodziny,

wspólnego dokonywania wyborów, zaufania, akceptacji, zapewnienia przepływu informacji, które sprzyjałyby stopniowemu usamodzielnianiu się rodziny.

Natomiast Okrutna (2013) oddała głos mieszkankom dwóch lubelskich domów samotnej matki, czyli kobietom, które opiekują się swoimi dziećmi, mieszkając z nimi w placówce. Stawiała sobie za cel dowiedzenie się, jaka, w ich postrzeganiu, jest ich sytuacja życiowa i co chciałyby w niej zmienić, z jakimi problemami się zmagają, czego się boją, czy oczekują pomocy i czy ją otrzymują. Wywiadów udzieliło 20 samotnych matek w wieku 26–45 lat, a ich odpowiedzi okazały się w znacznej mierze zbliżone. Matki pozytywnie oceniały swoje macierzyństwo i relacje z dziećmi, a szczęście dzieci i rodziny traktowały jako najwyższą wartość. Relacjonowały, że nie mają znaczących problemów opiekuńczych i wychowawczych. Trudne zaś było dla nich przytłoczenie codziennymi obowiązkami i brak osoby, na której wsparcie mogłyby liczyć. Chciałyby stworzyć rodzinę z nowym mężczyzną, mieć własny dom i poczucie bezpieczeństwa. Matki deklarowały, że dobrze czują się w ośrodkach wsparcia, chętnie korzystają z pomocy pracowników socjalnych i że utrzymują się głównie dzięki różnego rodzaju zasiłkom i alimentom. W ich postrzeganiu najbardziej potrzebna była im pomoc finansowa oraz wsparcie w poszukiwaniu mieszkania i pracy. Autorka badania podsumowała jego wynik stwierdzeniem: „Skoro znane są najczęstsze problemy matek samotnych oraz ich oczekiwania, to i system pomocy tej grupie społecznej powinien być funkcjonalny” (Okrutna, 2013, s. 198). Wydaje się jednak, że tak wyniki, jak i wnioski sformułowane są na dość ogólnym poziomie, co utrudnia przekucie ich na praktyczne działania pomocowe i wymaga pogłębionej analizy specyfiki tej grupy samotnych matek.

Interesujące badanie skupione na problematyce bezdomności wśród kobiet przedstawiła Szluz (2011). Przeprowadziła ona 52 wywiady z mieszkankami schronisk, z których większość miała dzieci, jednak nie sprawowała nad nimi opieki – dzieci przebywały u krewnych bądź w domach dziecka. Badanie to objęło więc kobiety, które utraciły zarówno dom, jak i, w jakimś stopniu, możliwość kontaktu ze swoimi dziećmi. Kobiety były proszone o opowiedzenie o zjawisku bezdomności wśród kobiet. Nie były więc wprost proszone o opowiedzenie własnej historii. W rezultacie badane w większości mówiły o swoich współmieszkankach, czasem tylko zestawiając ich sytuację z własną. W uzyskanych odpowiedziach widoczny był brak wzajemnego zaufania wśród kobiet i brak poczucia wspólnotowości. Badane relacjonowały, że nie rozumieją współmieszkanek – matek, które porzuciły swoje dzieci i się nimi nie zajmowały. Większość winy za bezdomność przypisywały samym kobietom – wśród przyczyn utraty domu wymieniały alkoholizm, prostytuowanie się, niepłacenie za czynsz, bezradność, konflikty z prawem, pobyt w zakładzie karnym, ciężę. Dostrzegały jednak także trudne okoliczności, takie jak konflikty rodzinne, patologiczne środowisko, brak wsparcia w rodzinie, znajomych, policji czy pomocy

społecznej. Kobiety miały skłonność do podkreślania własnych sukcesów w wychodzeniu z bezdomności przy jednoczesnym pomniejszaniu i wyśmiewaniu starań innych i wskazywaniu ich porażek. Przyglądając się wnioskom z badań, można zwrócić uwagę na kontrast między nastawieniem do pomocy u kobiet mieszkających w schronisku bez dzieci a nastawieniem mieszkanek domów samotnej matki. O ile te drugie często były zadowolone z możliwości skorzystania ze schronienia w placówce, dobrze się w niej czuły (Okrutna, 2013) i były skłonne obdarzyć współmieszkanki pewnym umiarkowanym zaufaniem (Miszczuk-Wereszczyńska, 2020), o tyle bezdomne kobiety ze schroniska były skoncentrowane w przeważającej mierze na negatywnych cechach innych osób przebywających w placówce, „podkreślały konfliktowość, kłótniowość, a nawet agresywność” (Szluz, 2011, s. 111) i rzadko nawiązywały wspierające relacje.

Polskie badania przeprowadzone z wykorzystaniem metod jakościowych zapewniają więc pewną możliwość wglądu w życie różnych grup samotnych matek. Badania te obejmowały kobiety, którym mimo obciążenia obowiązkiem samodzielnego zadbania o rodzinę udaje się także pracować lub uczyć i zaspokajać większość potrzeb materialnych swoich dzieci. Dotyczyły też sytuacji matek, które wprowadziły wychowując swoje dzieci we własnych domach, ale utrzymują się głównie z różnego rodzaju świadczeń i żyją w ubóstwie. Omatwiały również sytuację samotnych matek, którym nie udało się zapewnić rodzinie stabilnego miejsca zamieszkania i przebywały z dziećmi w placówce. Wreszcie prezentowały przypadki matek, które straciły zarówno dom, jak i możliwość przebywania ze swoimi dziećmi. Trzeba przy tym zauważyć, że badania te są nieliczne i często nie wyszczególniają w opisie swoich wyników matek samotnych, nawet gdy te stanowią dominującą część osób badanych. Wśród badań brakuje także prac, w których przyjęto by perspektywę psychologiczną, co umożliwiłoby przyglądanie się procesom intrapsychicznym i relacjom interpersonalnym. Takie podejście zwiększyłoby szanse na zrozumienie mechanizmów opisywanych przez opracowania socjologiczne i pedagogiczne zjawisk, co wydaje się warunkiem niezbędnym do efektywnej pracy z jednostkami oraz planowania systemowych oddziaływań wobec poszczególnych grup samotnych matek.

1.4. Problematyka badań własnych

1.4.1. Uzasadnienie postawienia problemu badawczego

Potrzeba badania wybranego w niniejszej rozprawie zagadnienia zrodziła się zarówno z trudności doświadczanych osobiście, jak i zauważanych u innych specjalistów podczas pracy z samotnymi, bezdomnymi matkami. Kilkuletni

okres zatrudnienia jednej z autorek [AW] w Warszawskim Ośrodku Interwencji Kryzysowej dostarczył okazji do zaobserwowania, że matki te stanowią zdecydowaną większość wśród mieszkańców hostelu działającego przy ośrodku. Było to o tyle zaskakujące, że zgodnie z profilem ośrodka pomoc w nim udzielana powinna być skierowana do osób mierzących się z nagłymi, nieoczekiwanymi zdarzeniami życiowymi. Natomiast problemy doświadczane przez ubogie rodziny miały zazwyczaj charakter przewlekły, często chroniczny. Mimo to udzielenie przez ośrodek schronienia bezdomnej kobiecie z dziećmi okazywało się wielokrotnie konieczne ze względu na zagwarantowane przepisami prawa w *Ustawie z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej* (Dz.U. 2021 poz. 2268) zobowiązanie państwa do zapewnienia schronienia potrzebującym, przy jednoczesnym długim okresie oczekiwania na przyjęcie w domach dla matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży lub brakiem dostępnych miejsc w tych placówkach. Okres trzymiesięcznego pobytu w hostelu, jaki jest możliwy w ramach interwencji kryzysowej, okazywał się najczęściej niewystarczający do zażegnania przewlekłych problemów rodziny, co skutkowało koniecznością przedłużania udzielanego schronienia. Sytuacje, w których po okresie pobytu w ośrodku rodzina była w stanie wyprowadzić się do prywatnego lokalu utrzymywanego z własnych środków, należały raczej do rzadkości. Częściej przenosiła się ona do kolejnej placówki gwarantującej dłuższe zakwaterowanie. Dodatkowo niektóre z matek starały się o pobyt w hostelu wielokrotnie, dając tym samym świadectwo, że udzielona im pomoc nie przyniosła trwałych rezultatów. Frustracja wynikająca z wkładania wysiłku w działania, które okazywały się nieefektywne, przy jednoczesnym dostrzeganiu wysokich kosztów ponoszonych przez dzieci bezdomnych matek, bywała źródłem niechęci pracowników do pracy z tą grupą klientek ośrodka. Ta z kolei utrudniała lub wręcz uniemożliwiała nawiązywanie empatycznych i autentycznych relacji między pracownikiem a osobami potrzebującymi, przyczyniając się tym samym do niskiej jakości współpracy, niesatysfakcjonującej dla żadnej ze stron.

Mając w pamięci twierdzenie psychoterapeutki systemowej Virginii Satir (2000), że każdy człowiek w danym momencie, posiadając dane zasoby, wybiera najlepiej jak potrafi, dostrzeżono potrzebę poszukiwania nowej perspektywy, która umożliwiłaby zrezygnowanie z oceniania na rzecz odkrywania i poznania prawdziwych intencji leżących u podstawy działań samotnych matek. Podjęto więc decyzję o przeprowadzeniu badań, w których w najpełniejszy sposób możliwe byłoby usłyszenie i zrozumienie głosu samych matek, gdy mówią o swoim macierzyństwie, dzieciach i sytuacji bytowej.

Potrzeba takich badań znalazła uzasadnienie także w poczynionym przeglądzie literatury. Wynika z niego, że samotne matki są w Polsce znaczącą pod względem liczebności grupą społeczną (GUS, 2023c) doświadczającą wielowymiarowych trudności w tworzonej przez siebie rodzinie (Przybysz-Zaremba,

2016), w rodzinie pochodzenia (Wolińska, 2016) i w szerszym środowisku społecznym (Siudem i Siudem, 2008). Grupa ta doświadcza istotnych kłopotów obejmujących sferę materialną związaną z pracą zawodową (Raław i Trawkowska, 2013), ubóstwem (Topińska, 2013), sytuacją mieszkaniową i możliwością zaspokojenia ważnych potrzeb życiowych (GUS, 2014c). Konsekwencje przeżywanych trudności są dotkliwe tak dla samych matek (Maciarz, 2004), jak i dla ich dzieci (Pospiszyl, 2007; Sendyk i Ilnicka, 2013). Z uwagi na liczne problemy samotne matki szczególnie często sięgają po pomoc instytucjonalną i pozostają od niej w znacznym stopniu zależne (Raław i Trawkowska, 2013). Jednocześnie same kobiety odbierają tę pomoc ambiwalentnie – jako potrzebną, ale też często naruszającą ich godność (Jurczyk-Romanowska, 2014). Z kolei specjaliści postrzegają oferowaną pomoc jako nieefektywną, a czasem wręcz utrwalającą bezradność (Beskid, 1999). Wiadomo też, że w systemie pomocy społecznej samotne matki są podmiotem stosunkowo słabo poznanym, stereotypizowanym (Raław i Trawkowska, 2013), a wewnętrzne zróżnicowanie tej grupy (Raław-Markowska i in., 2001) jest rzadko uwzględniane przy tworzeniu programów pomocowych. Dlatego mimo bogatej oferty pomocy, z której korzystają kobiety samotnie wychowujące dzieci (Raław i Trawkowska, 2013), nie obserwujemy oczekiwanych rezultatów, jakie stanowiłoby trwałe usamodzielnienie się rodzin z jednym rodzicem (Cieciela i Raław-Markowska, 2001).

Dotychczas przeprowadzone polskie badania w znacznej mierze dostarczają opis sytuacji bytowej samotnych matek (np. Rymsza, 2001), w zdecydowanie mniejszym stopniu oferują wgląd w sposób przeżywania przez nie swojego rodzicielstwa, relacji rodzinnych i doświadczeń związanych ze sferą materialną. Brakuje też w nich wyjaśnienia, dlaczego mimo szerokich oddziaływań systemu pomocy społecznej nie udaje się przerwać chronicznego czy wręcz międzypokoleniowego niedostatku ich rodzin. Przypuszczenia wysnute z literatury światowej niewątpliwie stanowią istotny trop w poszukiwaniu tych odpowiedzi. Te dane i wnioski nadal nie są jednak wyczerpujące, a bezpośrednie przełożenie ich na realia naszego kraju mogłoby być obarczone błędnymi interpretacjami wynikającymi z odmiennych kontekstów kulturowych i społeczno-gospodarczych (Cosgrove i Flynn, 2005).

Podsumowując, dostrzeżono potrzebę przeprowadzenia polskich badań poruszających zagadnienie przeżyć samotnych matek zmagających się z problemem ubóstwa i wynikającej z niego bezdomności. Podjęto decyzję, by przyrzeć się sposobowi doświadczania przez matki własnej sytuacji materialnej, istnienia swoich dzieci i swojego macierzyństwa. Zaplanowano także przedstawienie opisu funkcjonowania rodzin pochodzenia uczestniczek badania i charakterystyk socjodemograficznych z uwzględnieniem sytuacji materialnej i zawodowej.

1.4.2. Cel projektu badawczego

Jako cel projektu badawczego wyznaczono lepsze poznanie i stworzenie bogatego opisu sposobu, w jaki matki żyjące w Polsce w warunkach ubóstwa i samotnie wychowujące dzieci doświadczają swojej sytuacji bytowej, macierzyństwa oraz istnienia własnych dzieci. Zaplanowano także analizę funkcjonowania rodzin pochodzenia matek. Założono, że wnikliwy opis umożliwi poszukiwanie psychologicznych czynników sprzyjających utrzymywaniu się w rodzinie trudności finansowych oraz czynników pośredniczących w związku między ubóstwem a jego konsekwencjami dla członków rodziny. Spełnienie zamierzenia badawczego poprzez identyfikację wspomnianych czynników pozwoli na wskazanie kierunków dalszych poszukiwań badawczych, nowych hipotez oraz na sformułowanie zaleceń skutecznych oddziaływań mających na celu poprawę funkcjonowania rodzin ubogich, samotnych matek.

1.4.3. Pytania badawcze i przyjęte założenia

Aby umożliwić eksplorację celu projektu badawczego, sformułowano następujące pytania badawcze:

- 1) Jak matki żyjące w Polsce w warunkach ubóstwa i samotnie wychowujące dzieci doświadczają swojej sytuacji finansowej?
- 2) Jak te matki doświadczają istnienia swoich dzieci?
- 3) Jak te matki doświadczają swojego macierzyństwa?
- 4) Jak funkcjonowały ich rodziny pochodzenia?

W projekcie badawczym przyjęto założenie o indukcyjnym charakterze przeprowadzanych badań, zgodnie z którym w pierwszej kolejności zbiera się dane i dopiero na ich podstawie formułuje się teorie (Robinson, 1951). W związku z tym założeniem przed przystąpieniem do badania nie stawiano hipotez, a jedynie otwarte pytania badawcze. Takie podejście pozwala na minimalizowanie wpływu wcześniej poznanych teoretycznych ram odniesienia na otrzymane wyniki. Umożliwia za to dostrzeganie istotnych treści bezpośrednio w materiale badawczym, co zwiększa szanse na odkrywanie nowych zagadnień i obszarów istotnych dla uczestników badania. Innymi słowy, dzięki indukcyjnemu podejściu badacz nie determinuje na wstępie, które obszary doświadczenia są warte uwagi, lecz poszukuje ich w treściach wypowiedzi uczestników badania (Willig, 2013). Umożliwia to poznawanie badanego fenomenu poprzez odkrywanie jego istotnych elementów i specyficznych zagadnień obecnych w narracji jednostki (Oleś i Chmielnicka-Kuter, 2010).

Jednocześnie założono, że skoro natura człowieka jest wielowymiarowa i nieredukowalna, to próby redukcjonizmu stosowane w paradygmacie pozytywistycznym mogą prowadzić do zdobywania wiedzy niesatysfakcjonującej i niewystarczającej (Straś-Romanowska, 2010). Dążąc do zrekonstruowania złożonego świata przeżyć osoby, zdecydowano o podjęciu próby analizy wypowiedzianych przez nią treści i zawartych w nich sensów, przyjmując rozumienie sensu wywodzące się z fenomenologii. Nauka ta nie zajmuje się badaniem istniejących obiektów, ale świadomości, która rozumiana jest jako przeżycia doświadczonego podmiotu. Świadomość cechuje się intencjonalnością, co oznacza, że odnosi się do postrzeganych obiektów i w zależności od sposobu odniesienia się przypisuje pewien sens postrzeganemu przedmiotowi (Husserl, 2000). Sens jest więc nadawany, gdy świadomość nasyci treścią przeżycia. Konstytuuje się on w świadomości człowieka w postaci wiedzy oraz języka (Berger i Luckmann, 1983; 2021). W projekcie badawczym, obok sensu, używane są także określenia takie jak nadawanie znaczeń przez jednostki i dokonywanie przez nie interpretacji.

Zakładając więc, że człowiek jest istotą *samointerpretującą się* (Taylor, 1985) i angażuje się w interpretację zdarzeń, obiektów i ludzi, z którymi się spotyka (Pietkiewicz i Smith, 2012), można dojść do wniosku, że badanie sposobu, w jaki jednostki nadają sens swoim doświadczeniom, dostarcza wartościowych informacji o przyczynach pewnej specyfiki funkcjonowania uczestników badania. Analiza świata przeżyć i poznawanie sensu, który ludzie przypisują obiektom, mogą odbywać się poprzez interakcję i komunikację (Knoblauch, 2001), co potwierdza zasadność prowadzenia badań, w których badacz i uczestnik badania angażują się w spotkanie i rozmowę.

2.1. Narzędzia badawcze

2.1.1. Metoda interpretacyjnej analizy fenomenologicznej (IPA)

Wyznaczając jako cel badania poznanie i zrozumienie doświadczeń ubogich matek samotnie wychowujących swoje dzieci i uznając, że cel badania determinuje wybór metody badawczej (Smith i Osborn, 2008), za najtrafniejsze w niniejszej pracy uznano podejście jakościowe. Pozwala ono odkrywać proces, podczas którego ludzie interpretują rzeczywistość, nadają znaczenia wydarzeniom, rozpoznają ich faktyczne lub domniemane przyczyny i skutki. W rezultacie umożliwia wyjaśnienie „zaangażowań jednostki, wyborów życiowych, dążeń, nadziei i obaw, sposobu przeżywania, wreszcie rozumienie »logiki« indywidualnej drogi” (Straś-Romanowska, 2010, s. 100). Zastosowanie go jest dostosowane do eksploracyjnego charakteru badania i daje szansę, by na podstawie metodycznie przeprowadzonej analizy formułować wnioski i częściowo je uogólniać w zakresie, w jakim jest to możliwe (Straś-Romanowska, 2010) oraz by wskazywać nowe hipotezy i kierunki dalszych poszukiwań badawczych.

Metody jakościowe różnią się między sobą możliwościami, jakie dają w zakresie badania zjawisk i odpowiadania na pytania badawcze (Smith i in., 2009). W prezentowanym tu badaniu dominującą potrzebą było poznanie znaczeń, jakie ubogie, samotne matki nadają swoim przeżyciom. Taką koncentrację na jakości doświadczenia uczestnika badania i analizę nadawanego przez niego sensu różnym aspektom rzeczywistości umożliwia interpretacyjna analiza fenomenologiczna (Interpretative Phenomenological Analysis [IPA]) (Pietkiewicz i Smith, 2012). Jej wykorzystanie w badaniach zostało zapoczątkowane przez Smitha (1996) i kontynuowane przez licznych badaczy w dziedzinie psychologii (Smith, 2011). Metoda ta opiera się na założeniach fenomenologii, hermeneutyki i idiografii (Pietkiewicz i Smith, 2012). Zgodnie z fenomenologicznym rozumieniem IPA koncentruje się na badaniu świata doświadczeń osoby w pewnym

kontekście i danym czasie. Pozwala na rezygnację z wiedzy, którą, jak się nam wydaje, już posiadamy, i na odkrywanie zjawisk w taki sposób, w jaki postrzegają je odbiorcy. Bada więc fenomeny pojawiające się w świadomości jednostek uczestniczących w otaczającej je rzeczywistości.

Jednocześnie IPA, opierając się na twierdzeniach hermeneutyki, zakłada, że każdy opis stworzony jest na podstawie interpretacji. Nazywanie doświadczeń za pomocą języka jest już procesem interpretacji. Ponadto zrozumienie nie może zająć bez tworzenia pewnych poprzedzających założeń dotyczących znaczenia, które próbujemy zrozumieć (Willig, 2013). Mamy tu do czynienia ze swego rodzaju cyrkularnością hermeneutyczną, w której zrozumienie części jest możliwe dzięki zrozumieniu całości, a do zrozumienia całości niezbędne jest zrozumienie części (Schmidt, 2006). Zrozumienie wymaga więc cyrkularnego przemieszczania się od wstępnych założeń do interpretacji i z powrotem. Założenia są poddawane testowaniu w świetle ewoluującego znaczenia tego, co próbujemy zrozumieć. W IPA przyjmuje się więc, że założenia i przekonania badacza mogą zostać wykorzystane do pogłębienia rozumienia badanego zjawiska. Wyniki otrzymujemy więc w znacznie mierze dzięki interakcji badacza i danych. Nie oznacza to jednak, że badacz forsuje w badaniu swoje stanowisko. Oznacza to jedynie, że zdobywanie wiedzy jest możliwe dzięki wstępnemu zastosowaniu znanych kategorii, które badacz modyfikuje w procesie interakcji z danymi (Willig, 2013).

IPA akceptuje fakt braku możliwości uzyskania bezpośredniego dostępu do świata drugiej osoby. Poznawanie perspektywy badanego odbywa się w powiązaniu z postrzeganiem rzeczywistości przez badacza i z naturą interakcji uczestnika badania i badacza. W konsekwencji wynik analizy jest zawsze rezultatem interpretacji badacza. W IPA zastosowanie znajduje więc zasada podwójnej hermeneutyki, według której uczestnik badania dokonuje interpretacji, nadając sens swojemu doświadczeniu, po czym badacz nadaje sens tej interpretacji (Smith i in., 2009).

IPA należy także do metod idiograficznych, w których uznaje się, że konieczna jest pogłębiona analiza pojedynczych przypadków przed sformułowaniem ogólnych wniosków. Analizując pojedyncze przypadki, badacze przywiązują szczególną wagę do tego, co wyjątkowe, w przeciwieństwie do tego, co uniwersalne (Pietkiewicz i Smith, 2012). W rezultacie badacze stosujący tę metodę poszukują cech zjawisk i doświadczeń, które sprawiają, że są one niepowtarzalne. Koncentrują się oni na tym, jak osoby postrzegają obiekty, zdarzenia i jak o nich opowiadają. Starają się zrozumieć doświadczenie rzeczywistości przez badanego, interpretując przekazywane przez niego znaczenia.

Zgodnie z założeniami metodologicznymi IPA przed przystąpieniem do badania formułuje się pytania badawcze (Smith i in., 2009). Pytania, bardziej niż hipotezy, sprzyjają poszukiwaniu znaczeń, jakie badani nadają swoim do-

świadczeniom. Ważne jest, by planując wywiad, tworzyć pytania o charakterze otwartym, dające uczestnikowi badania możliwość podzielenia się swoją historią. Pomocne jest stawianie pytań głównych nawiązujących do zagadnień, które badacz chce eksplorować, oraz pytań pomocniczych, które w razie potrzeby posłużą uszczegółowieniu pytania głównego. Zwraca się też uwagę na to, by kolejne pytania zadawać, raczej odnosząc się do czegoś, co uczestnik badania wcześniej powiedział, niż by prezentować w nich nowe twierdzenia i sprawdzać, z którymi z nich uczestnik się zgadza.

Aby umożliwić głęboką analizę wywiadu z każdą osobą w IPA, grupy uczestników badania są stosunkowo małe. Grupy składające się z więcej niż 15 osób są możliwe, ale rzadko stosowane. Zgodnie z zaleceniami sformułowanymi przez Turpina i współpracowników (Turpin i in., 1997) dla programu studiów doktoranckich z zakresu psychologii klinicznej w Wielkiej Brytanii badania z wykorzystaniem IPA wystarczające jest przeprowadzenie badań z udziałem od sześciu do ośmiu osób. Dobór uczestników jest celowy, co pozwala na zbadanie osób, których wybrane zagadnienie badawcze dotyczy i które przypisują mu znaczenie. Pod tym względem badane grupy są homogeniczne.

W IPA dane gromadzone są podczas częściowo ustrukturyzowanego wywiadu przeprowadzanego indywidualnie. Czas wywiadu wynosi najczęściej godzinę lub dłużej, a całość jest nagrywana. Taka forma badania pozwala na bezpośrednią komunikację, pogłębiające dopytywanie, eksplorowanie wątków poruszonych przez uczestnika badania. Daje również przestrzeń do pojawienia się niespodziewanych, nietypowych treści. Podkreśla się tu wagę umiejętności badacza niezbędnych do prawidłowego przeprowadzenia wywiadu, takich jak budowanie relacji z rozmówcą, aktywne słuchanie, zadawanie pytań otwartych oraz pytań uszczegóławiających. Konieczne jest także zwracanie uwagi na stan uczestnika badania w trakcie wywiadu i udzielenie pomocy psychologicznej lub skierowanie do innego specjalisty w razie konieczności.

Treść wywiadów spisywana jest w formie dosłownej transkrypcji. Badacz wielokrotnie czyta transkrypcję i notuje swoje refleksje odnoszące się zarówno do treści, jak i sposobu mówienia czy też kontekstu opisywanego doświadczenia. Badacz może zawrzeć tu swoje skojarzenia, pytania, podsumowania, opisowe etykiety, komentarze na temat użytego języka i inne obserwacje. Smith i zespół (2009) sugerują, by zawrzeć na tym etapie komentarze opisujące – odnoszące się do indywidualnego doświadczenia uczestnika badania, komentarze lingwistyczne – dotyczące sfery językowej w wypowiedzi badanego i komentarze konceptualizujące – koncentrujące się na kontekście doświadczenia badanego, które jednocześnie wstępnie identyfikują bardziej abstrakcyjne pojęcia potencjalnie pomocne dla zrozumienia ustosunkowania uczestnika badania. Na tym etapie badacz może poddać refleksji także własny wpływ na przebieg badania.

Drugim etapem analizy jest wyodrębnienie z notatek wyrazistych tematów charakterystycznych dla kolejnych fragmentów tekstu. Nazwy tematów powinny pozwalać na uchwycenie jakości opisywanego doświadczenia. Możliwe jest tu posługiwanie się terminologią typową dla psychologii. Na kolejnym etapie analizy podejmuje się próbę nadania struktury wyszczególnionym tematom. Następuje tu poszukiwanie związków między nimi, grupowanie tematów za względu na ich podobieństwo i określenie, które z nich są nadrzędne, a które podrzędne. Przykładowe sposoby grupowania tematów to wyszukiwanie podobieństw, przynależności, polaryzacji, częstotliwości występowania tematów lub funkcji spełnianej przez tematy (Smith i in., 2009). Utworzone grupy tematyczne opatruje się etykietami opisującymi esencję zawartych w nich treści.

Z analizy sporządzane jest podsumowanie zawierające tematy istotne dla przedmiotu badania. Wyodrębnione wątki są opisywane i ilustrowane przykładami. Po sporządzeniu podsumowań dla każdego z uczestników badania przystępuje się do integracji wyników dla całej grupy uczestników badania, poszukując wspólnych tematów nadrzędnych. Uzyskuje się dzięki temu bardziej zgeneralizowane rozumienie badanego fenomenu. Zaleca się, by sprawdzić zgodność wyróżnionych tematów nadrzędnych pod kątem ich trafności w odzwierciedleniu treści transkrypcji. Ostatecznie wyróżnione nadrzędne tematy powinny odzwierciedlać doświadczenie uczestników badania i naturę badanego fenomenu.

Na kolejnym etapie możliwe jest także poddanie wyszczególnionych w analizie tematów interpretacji wykraczającej poza istniejące teoretyczne konstrukty i sformułowania (Larkin i in., 2006). Eatough i Smith (2017) piszą o dwóch poziomach interpretacji. Pierwszy opiera się na bardziej opisowym i empatycznym „wchodzeniu” w świat uczestnika badania. Drugi natomiast wykracza poza wyrażone wprost rozumienia badanego i pozwala na uzyskanie głębszego wglądu w naturę, sens i pochodzenie badanego zjawiska. Drugi poziom interpretacji jest w oczywisty sposób bardziej spekulatywny i niepewny, w związku z czym wymaga większej ostrożności w formułowaniu wniosków i rozróżnienia w opisywanych wynikach treści będących komentarzami uczestników badania od treści stanowiących interpretacje badacza. Ostatecznie z badania sporządzany jest raport opisujący uzyskane wyniki, ich zestawienie z literaturą przedmiotu, implikacje dla dalszych badań i rozwoju teorii oraz zalecenia dla praktyki.

Ważnym działaniem, które powinno się uwzględnić podczas przeprowadzania badania i opisywania jego wyników, jest też poświęcenie uwagi elementowi refleksyjności, tak epistemologicznej, jak i osobistej. W procesie tym analizuje się to, w jaki sposób na wyniki badania wpłynęły przyjęty projekt i sposób przeprowadzenia badania oraz jakie znaczenie miały cechy badacza dla jakości relacji nawiązanej z badanym i dla uzyskanego materiału.

Przy okazji omawiania metodologii IPA warto zwrócić uwagę na ograniczenia specyficzne dla tej metody. Smith i współpracownicy (2009) zwracają uwagę na rozdźwięk pomiędzy próbą poznania doświadczenia osoby za pośrednictwem języka a przekonaniem, że język tworzy rzeczywistość bardziej, niż ją odzwierciedla. To samo wydarzenie może zostać opisane na wiele różnych sposobów i dobór słów tworzy opis pewnej wersji wybranego doświadczenia. W związku z tym w badaniu bardziej dowiadujemy się, jak osoba mówi o doświadczeniu, niż jak w istocie doświadcza. Alternatywnie można jednak przypuszczać, że dostępne sposoby opowiadania o doświadczeniu zapewniają jednocześnie kategorie możliwego doświadczenia. W tym ujęciu oznacza to, że język poprzedza i kształtuje doświadczenie. Język określa więc już na wstępie, co możemy czuć i myśleć (Willig, 2013).

Kolejne wątpliwości odnoszące się do metody IPA dotyczą faktycznej możliwości opisu bogactwa własnego doświadczenia drugiej osobie. Pojawiają się tu pytania, czy ludzie są rzeczywiście zdolni do precyzyjnego uchwycenia w słowach niuansów własnego fizycznego i emocjonalnego przeżycia. Czy badani są w stanie przekazać podczas komunikacji z drugą osobą wielowymiarowość swojego doświadczenia i tym samym dostarczyć materiału do fenomenologicznej analizy? Badacze dochodzą do wniosku, że metoda ta może nie być optymalna w grupach osób, dla których opisywanie własnych stanów stanowi trudność (Willig, 2013).

Ostatecznie jako pewne ograniczenie uznaje się tworzenie na podstawie IPA opisu percepcji świata przez uczestników badania przy jednoczesnym braku możliwości wyjaśniania, dlaczego taki sposób doświadczania się pojawia i skąd biorą się różnice w tym postrzeganiu między jednostkami. Tym samym badania fenomenologiczne opisują i dokumentują, ale nie wyjaśniają sposobu przeżywania (Smith i in., 2009).

W niniejszym badaniu wykorzystano wywiad zawierający następujące pytania główne i pomocnicze:

I. DOŚWIADCZANIE SYTUACJI FINANSOWEJ

1. Jaka jest pani sytuacja finansowa?

- Na ile jest ona dla pani satysfakcjonująca?
- Jakie są konsekwencje tej sytuacji?
 - Kogo te konsekwencje dotyczą?

2. Co sprawiło, że jest pani w takiej sytuacji finansowej?

- Jakie wydarzenia z przeszłości miały znaczenie dla pani sytuacji finansowej?
- Jakie osoby miały wpływ na takie ukształtowanie się pani sytuacji finansowej?
 - Kto był pomocny, kto utrudniał?

3. Jakiej sytuacji finansowej chciałaby pani dla siebie?
 - Co musiałoby się stać, żeby pani sytuacja finansowa uległa zmianie?
 - Na ile jest to prawdopodobne?
 - Czy coś mogłoby utrudnić/ułatwić realizację tej zmiany?
4. Jakiej sytuacji finansowej chciałaby pani dla swoich dzieci?
 - Co pomogłoby/byłoby konieczne, żeby dzieci mogły osiągnąć ten stan?
 - Na ile jest to prawdopodobne?
 - Czy coś mogłoby utrudnić/ułatwić osiągnięcie tego stanu?

II. DOŚWIADCZANIE ISTNIENIA WŁASNYCH DZIECI

1. Jakie są pani dzieci?
 - Co wpływa na to, jakie są?
 - Czego potrzebują/chcą pani dzieci? Co jest dla nich ważne?
 - Na ile te ich potrzeby i pragnienia są zaspokojone?
 - Czego oczekuje pani od swoich dzieci? Czego się pani po nich spodziewa?
2. Czy pani dzieci doświadczają jakichś trudności?
 - Z czego one wynikają?
3. Czego dobrego doświadczają pani dzieci?
 - Dzięki czemu to mają?
4. Czego chciałaby pani dla swoich dzieci?
 - Co byłoby dobre dla pani dzieci?

III. DOŚWIADCZANIE MACIERZYŃSTWA

1. Co oznacza dla pani bycie mamą?
 - Co jest ważne w byciu mamą?
 - Z czym się to wiąże?
2. Czy doświadczają pani jakichś trudności w związku z tym, że jest pani mamą?
 - Z czego one wynikają?
 - Co musiałoby się zmienić, żeby te trudności zmniejszyły się lub zniknęły?
3. Czego dobrego doświadczają pani jako mama?
 - Czemu pani to zawdzięcza?
4. Czego chciałaby pani dla siebie jako mamy?
 - Co pomogłoby/byłoby konieczne, żeby osiągnąć ten stan?

2.1.2. Kwestionariusz Skali Oceny Rodziny (SOR)

Z uwagi na potrzebę poznania specyfiki funkcjonowania rodziny pochodzenia osób badanych, przy jednoczesnym braku możliwości poszerzenia wywiadu o to zagadnienie z uwagi na jego obszerność i czas trwania badania, zdecydo-

wano o zastosowaniu pakietu Skali Oceny Rodziny (SOR), czyli polskiej adaptacji Flexibility and Cohesion Evaluation Scales IV (FACES IV). Celem włączenia go do badania było uzyskanie charakterystyki rodzin pochodzenia uczestniczek badania, która uzupełni obraz ich doświadczeń. Jest to kwestionariuszowe narzędzie badawcze oparte na Modelu Kołowym Olsona i współpracowników, zakorzeniony w teorii systemów rodzinnych (Olson i in., 1979), co odpowiada przyjętej w niniejszej pracy perspektywie postrzegania rodziny. Pozwala ono na opisanie funkcjonowania rodziny na wymiarach: spójności, elastyczności, komunikacji i satysfakcji z życia rodzinnego. Wymiary te mierzone są na sześciu skalach głównych: *Niezwiązania*, *Zrównoważonej Spójności*, *Splątania*, *Sztynności*, *Zrównoważonej Elastyczności* i *Chaotyczności* oraz na dwóch skalach dodatkowych: *Komunikacji Rodzinnej* i *Zadowolenia z Życia Rodzinnego*. Skale dodatkowe są przeznaczone do stosowania porównawczego w populacjach klinicznych. Narzędzie pozwala także na obliczenie trzech wskaźników złożonych: spójności, elastyczności i wskaźnika ogólnego, który jest miarą „zdrowia” rodziny (Margasiński, 2009).

Spójność rozumiana jest tu jako emocjonalna więź członków rodziny (Olson, 2011). Za jej wskaźniki uznaje się bliskość emocjonalną, jakość psychologicznych granic, koalicje, czas spędzany razem, podzielane zainteresowania, wspólny krąg znajomych, konsultowanie decyzji z innymi członkami rodziny. Spójność mierzona jest na skalach *Niezwiązania*, *Zrównoważonej Spójności* i *Splątania*. Elastyczność określana jest na podstawie jakości i stopnia zmian, do których dochodzi w rodzinach. Zmiany te mogą dotyczyć pełnionych ról, przywództwa, efektu negocjacji między osobami w rodzinie i zasad ich relacji. Elastyczność mierzona jest na skalach *Sztynności*, *Zrównoważonej Elastyczności* oraz *Chaotyczności*. Wymiar komunikacji opisuje umiejętność efektywnego porozumiewania się członków systemu. Jest ona warunkiem możliwości dokonywania zmian w poziomie spójności i elastyczności rodziny. Satysfakcja z życia rodzinnego oznacza natomiast poczucie szczęścia i spełnienia osób w rodzinie.

Badania wykazały, że skale narzędzia są trafne i rzetelne oraz umożliwiają różnicowanie rodzin lepiej i gorzej funkcjonujących (Margasiński, 2009). Na podstawie analizy skupień wyróżniono sześć typów rodzin: Zrównoważony, Sztynno-Spójny, Pośredni, Elastycznie Niezrównoważony, Chaotycznie Niezwiązany, Niezrównoważony. Według autorów osiąganie skrajnych – bardzo niskich lub bardzo wysokich – wyników wymiarów spójności i elastyczności nie sprzyja dobremu funkcjonowaniu rodziny. Niskie wyniki w obszarze *Zrównoważenia*, wysokie w obszarze *Niezrównoważenia* oraz niski wskaźnik *Komunikacji Rodzinnej* są typowe dla rodzin gorzej funkcjonujących.

Kwestionariusz obejmujący sześć podstawowych skal badawczych składa się z 42 pozycji. Osoby badane otrzymują arkusz zawierający pytania oraz arkusz odpowiedzi, na którym zaznaczają wybraną cyfrę z pięciostopniowej skali,

w której 1 oznacza: „W ogóle nie odnosi się do naszej rodziny”, a 5 oznacza: „Bardzo dobrze odnosi się do naszej rodziny”. Wypełnienie kwestionariusza trwa około 10–15 minut. Skale *Komunikacji Rodzinnej* i *Zadowolenia z Życia Rodzinnego* składają się z 10 pozycji każda. Narzędzie pozwala na badanie pojedynczych osób i całych rodzin. Zawiera tymczasowe normy stenowe i centylowe dla mężów, żon, synów i córek (Margasiński, 2009).

Opisane narzędzie zostało użyte jedynie do scharakteryzowania specyfiki funkcjonowania rodzin pochodzenia uczestniczek badania jako uzupełnienie obrazu ich sytuacji bytowej i doświadczenia.

2.1.3. Ankieta socjodemograficzna

Dane socjodemograficzne, informacje na temat sytuacji zawodowej i dotyczące dzieci uczestniczek badania zebrane zostały za pomocą ankiety. Zawarto w niej pytania o rok i miejsce urodzenia, poziom wykształcenia, aktualną sytuację związaną z zatrudnieniem lub bezrobociem oraz o otrzymywane świadczenia finansowe. Pytano także dzieci – o ich płeć, wiek i osobę sprawującą nad nimi faktyczną opiekę.

2.2. Dobór uczestniczek badania

Zaproszenie do udziału w badaniu skierowano do części mieszkanek hostelu działającego przy Warszawskim Ośrodku Interwencji Kryzysowej po uprzednim uzyskaniu zgody dyrektora placówki. Dokonując wyboru osób, do których kierowano zaproszenie, stosowano celowy dobór próby badawczej. Taka metoda rekrutacji jest zgodna z założeniami metodologicznymi IPA, w której dokonuje się selekcji uczestników na podstawie kryteriów istotnych dla pytań badawczych. Dzięki temu uzyskuje się grupę homogeniczną w tym znaczeniu, że uczestnicy badania dzielą doświadczenie pewnych sytuacji, zdarzeń czy warunków (Willig, 2013).

W niniejszym badaniu za istotne kryteria doboru uczestniczek badania uznano:

- 1) korzystanie z pomocy ośrodka z powodu bezdomności – braku środków finansowych wystarczających do samodzielnego utrzymania rodziny;
- 2) sprawowanie opieki nad przynajmniej jednym nieletnim dzieckiem;
- 3) zamieszkiwanie w hostelu bez partnera/ojca dzieci;
- 4) posługiwanie się językiem polskim jako pierwszym językiem;
- 5) niedoświadczanie przemocy w obecnym czasie;
- 6) brak przewlekłych chorób wśród dzieci uczestniczki badania.

Z uwagi na idiograficzny charakter badania, który wiąże się ze szczegółową analizą każdego badanego przypadku (Smith i in., 1995), badaniem objęto próbę 15 osób.

2.3. Procedura badania

Badanie przeprowadzono w Ambulatorium Warszawskiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej. Badanie właściwe zostało poprzedzone pilotażowym, które miało na celu zweryfikowanie poprawności doboru metod badawczych do realizacji zamierzenia badawczego przed przystąpieniem do badań właściwych. Badanie pilotażowe i właściwe prowadziła jedna z autorek [AW].

2.3.1. Badanie pilotażowe

Badanie pilotażowe zostało przeprowadzone w kwietniu 2015 roku. Wzięło w nim udział pięć osób. Pozwoliło ono na sprawdzenie stopnia dostosowania czasu trwania badania oraz wybranych metod badawczych do możliwości uczestniczek badania oraz sprawdzenie, na ile dobór pytań w wywiadzie pozwala na eksplorowanie zagadnień sformułowanych w pytaniach badawczych.

Osoby, które wyraziły chęć udziału w badaniu, były informowane o jego celu, formie i szacowanym czasie trwania. Pierwszym punktem spotkania był wywiad pogłębiony, częściowo ustrukturyzowany (czas nieograniczany). Następnie uczestniczki badania dostawały od prowadzącej spotkanie kwestionariusz oraz ankietę demograficzną do wypełnienia. Materiał był uzupełniany w obecności badaczki. W badaniu pilotażowym wzięły udział matki w wieku od 27 do 40 lat. Panie zadeklarowały, że mają od jednego do ośmiorga dzieci. Matki różniły się pod względem wykształcenia, sytuacji zawodowej, źródeł dochodu i sprawowanej opieki nad dziećmi. W analizie wyników kwestionariusza SOR wykazano, że istnieje dość duże podobieństwo rodzin pochodzenia uczestniczek badania i że wszystkie przynależą do typu Niezrównoważonego. Wynik na skali *Komunikacji* okazał się niski u czterech uczestniczek badania i umiarkowany u piątej. Wynik dla *Zadowolenia z Życia Rodzinnego* u wszystkich badanych osiągnął bardzo niskie wartości. Duże zróżnicowanie zmiennych socjodemograficznych przy jednoczesnej spójności profilu rodzin pochodzenia uczestniczek badania sugeruje, że analiza funkcjonowania rodziny pochodzenia może być istotna przy poszukiwaniu czynników związanych z aktualną sytuacją materialną i rodzinną uczestniczek badania.

Wstępne analizy materiału uzyskanego w wywiadach przeprowadzonych zgodnie z zasadami IPA pozwoliły na wyszczególnienie w badanych obszarach tematycznych ważnych dla uczestniczek badania tematów opisujących sposób

doświadczenia przez nie swojego macierzyństwa, istnienia swoich dzieci i sytuacji finansowej. W swoich wypowiedziach uczestniczki badania wyrażały też treści, które mogą mieć znaczenie dla utrzymywania się trudności finansowych w rodzinie oraz pośredniczących między ubóstwem a jego konsekwencjami u członków rodziny.

Na podstawie badania pilotażowego stwierdzono, że czas badania jest wystarczający do przeprowadzenia zaplanowanej procedury badawczej. Czas okazał się na tyle długi, by umożliwić uczestniczkom badania swobodną, pełną wypowiedź na ważne dla nich tematy, a jednocześnie ich nie obciążał. Pytania wywiadu były dla uczestniczek zrozumiałe i zachęcały do wypowiedzi w obszarach tematycznych ważnych dla badania. Częściowe ustrukturyzowanie wywiadu umożliwiło zarówno eksplorację zaplanowanych wątków, jak i zgłębienie pojawiających się nowych, unikatowych treści. Kwestionariusz i ankieta pozwoliły na pomiar zmiennych zgodnie z zamierzeniem. W związku z tym zaplanowano przeprowadzenie badań właściwych analogicznie do procedury badań pilotażowych i włączenie wyników badań pilotażowych do ostatecznych analiz.

2.3.2. Badanie właściwe

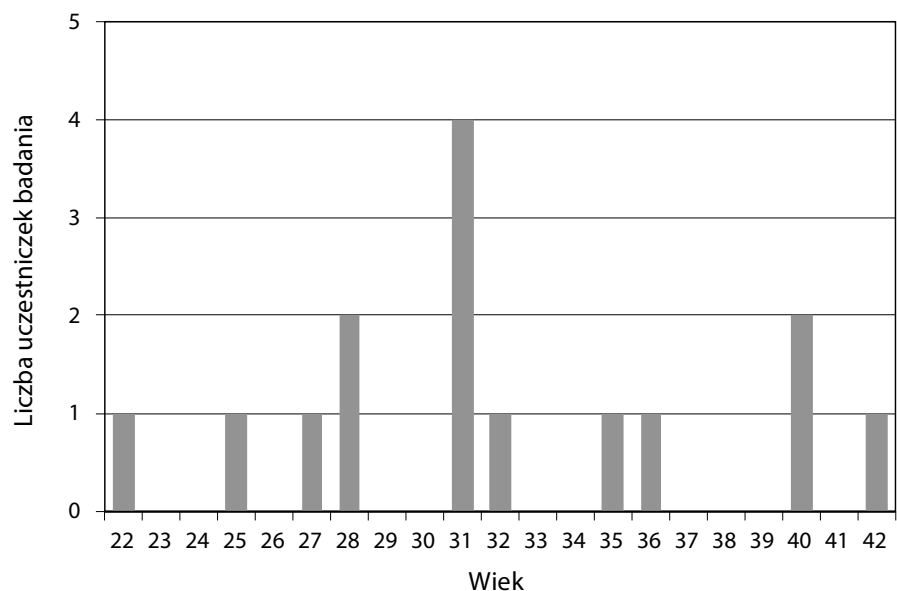
Badanie właściwe przeprowadzono w okresie od lipca do grudnia 2015 roku. Wzięło w nim udział kolejnych 10 osób. Miało ono na celu stworzenie bogatego opisu znaczeń nadawanych przez uczestniczki badania swojemu doświadczeniu, sformułowanie wniosków na temat możliwych czynników pośredniczących między ubóstwem a jego konsekwencjami dla członków rodziny i czynników występujących w rodzinie, które mogą wpływać na ubóstwo międzypokoleniowe, utrzymywanie się ubóstwa oraz stworzenie zaleceń dotyczących skutecznej pomocy kierowanej do ubogich, samotnych matek.

3.1. Uczestniczki badania

W badaniu wzięło udział 15 kobiet przebywających w hostelu z powodu braku wystarczających środków do zapewnienia swojej rodzinie innego schronienia. Wszystkie zostały przyjęte do ośrodka jako matki samotnie opiekujące się dziećmi. Każda z uczestniczek badania miała polskie pochodzenie i posługiwała się językiem polskim jako swoim ojczystym językiem. W rodzinach żadnej z pań nie występował aktualnie problem przemocy ani przewlekłej choroby dziecka. Wszystkie uczestniczki badania spełniły więc założone wstępnie kryteria i materiał uzyskany w badaniu z ich udziałem mógł zostać poddany analizie.

Kobiety miały od 22 do 42 lat i były matkami od jednego do ośmiorga dzieci, jednak w hostelu przebywały najwyżej z trojgiem dzieci. Pozostałe dzieci miały zapewnioną opiekę innej osoby, instytucji, były już samodzielne lub zmarły. Sumarycznie, z 47 dzieci pań w hostelu przebywało z nimi 22. W dwóch przypadkach panie zadeklarowały, że dzieckiem opiekują się wspólnie z jego ojcem. Rozkład wieku matek przedstawiono na rysunku 3.1, a pozostałe dane socjodemograficzne – w tabeli 3.1.

Wszystkie uczestniczki badania pochodziły z miast – w większości z dużych. Najczęściej kobiety miały wykształcenie zawodowe i średnie, rzadziej podstawowe, a tylko w jednym wypadku wyższe. Trzy z piętnastu pań były aktywne zawodowo, wykonując pracę w wymiarze 20–35 godzin tygodniowo i jedna z nich deklarowała, że poszukuje też innej pracy. Z dwunastu bezrobotnych matek pracy poszukiwały tylko dwie, a w urzędzie pracy jako osoby bezrobotne zarejestrowało się sześć z nich. Jedna z uczestniczek badania zaznaczyła w ankiecie, że przebywa na urlopie wychowawczym. Zważywszy jednak na to, że nie zaznaczyła, że jest zatrudniona, prawdopodobnie nie chodzi tu o formalny urlop wychowawczy otrzymany w miejscu pracy. Panie często korzystały z pozazarobkowych źródeł utrzymania – głównie świadczeń finansowych wypłacanych przez pomoc społeczną i z alimentów.



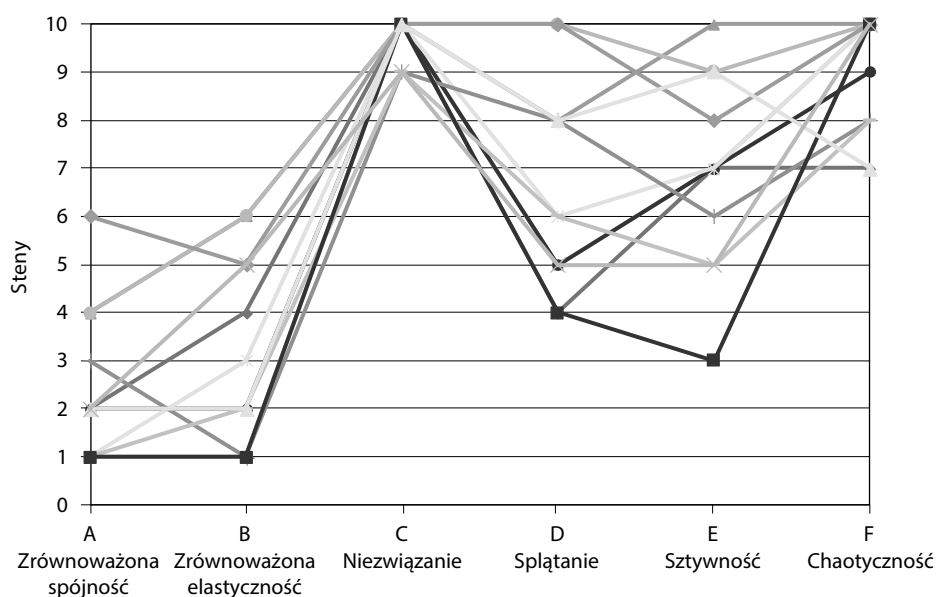
Rysunek 3.1. Rozkład wieku uczestniczek badania

Tabela 3.1. Dane socjodemograficzne uczestniczek badania

Opieka nad dziećmi w hostelu	
Liczba dzieci pod opieką matek	Liczba matek
1	10
2	3
3	2
Dzieci nieprzebywające w hostelu	
Aktualna sytuacja dziecka	Liczba dzieci
Przebywa w placówce opiekuńczej	5
Jest samodzielne	4
Przebywa w niespokrewnionej rodzinie adopcyjnej	4
Przebywa w niespokrewnionej rodzinie zastępczej	4
Przebywa pod opieką ojca	3
Przebywa pod opieką babki	3
Jest w areszcie	1
Zmarło	1
Miejsce urodzenia	
Miejsce urodzenia	Liczba matek
Wieś	0
miasto do 10 tys.	4
miasto 10–100 tys.	2
miasto 100–500 tys.	1
miasto >500 tys.	8

Wykształcenie	
Poziom wykształcenia	Liczba matek
Podstawowe	3
Zawodowe	6
Średnie	5
Wyższe	1
Sytuacja zawodowa	
Zatrudnienie	Liczba matek
Zatrudniona na umowę o pracę	1
Przebywa na urlopie wychowawczym	1
Zatrudniona na umowę-zlecenie	2
Poszukuje innej pracy	1
Bezrobocie	Liczba matek
Bezrobotna	11
Zarejestrowana w urzędzie pracy	6
Poszukuje pracy	2
Pozazawodowe finansowanie	
Źródła dochodu	Liczba matek
Alimenty dla dzieci	4
Świadczenia z pomocy społecznej	7
Renta	1

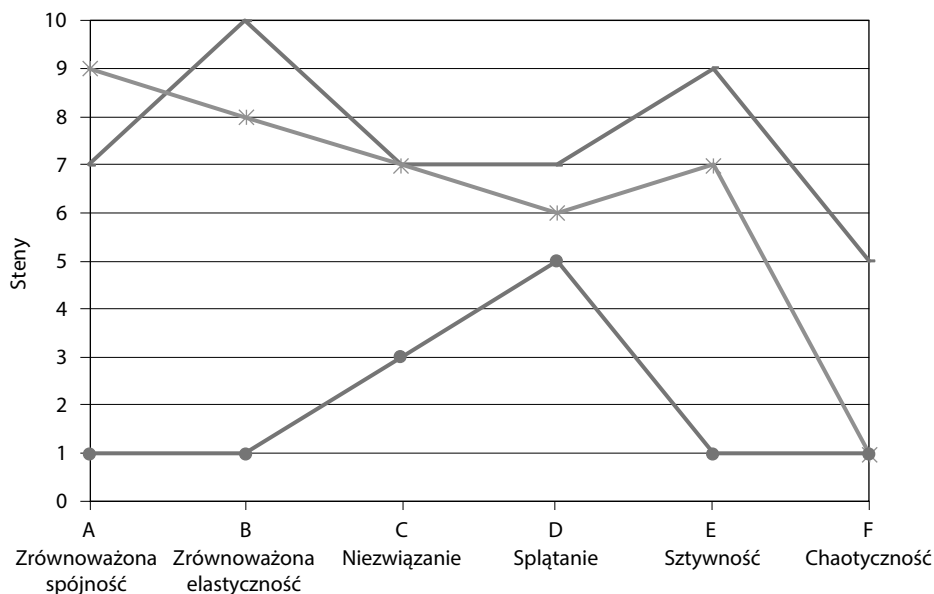
Przyglądając się wynikom kwestionariusza SOR, można stwierdzić, że uczestniczki badania w znacznej mierze (12 matek) pochodzą z rodzin o typie Niezrównoważonym (zob. rysunek 3.2), dla których charakterystyczne są niskie wyniki skal *Zrównoważenia* i podwyższone skal *Niezrównoważenia* (Margasiński, 2009). Rodziny Niezrównoważone uważane są za doświadczające największej liczby trudności i posiadające najmniej zasobów do radzenia sobie z nimi. W badaniu zwraca uwagę silna dysproporcja wspomnianych skal i jest ona większa niż reprezentacyjna dla tego profilu rodziny w opisie narzędzia (Margasiński, 2009). Oznacza to, że zachowania typowe dla *Niezrównoważenia* są bardziej nasilone, a zachowania z obszaru *Zrównoważenia* są w tych rodzinach rzadsze. W rezultacie uzyskane wskaźniki funkcjonowania rodziny są bardzo niskie. Mogą one przyjmować wartości powyżej lub poniżej 1. Im są mniejsze od 1, tym bardziej niekorzystnie świadczy to o „zdrowiu” rodziny (Margasiński, 2009). Dla wspomnianych 12 pań wskaźniki mieściły się w przedziałach 0,13–0,35 dla spójności, 0,12–0,67 dla elastyczności i 0,13–0,58 dla wskaźnika ogólnego funkcjonowania rodziny. W tych rodzinach dość niskie były również wyniki skal dodatkowych i wyniosły od 1 do 7 stenu dla skali *Komunikacji Rodzinnej* i od 1 do 5 dla *Zadowolenia z Życia Rodzinnego*.



Rysunek 3.2. Wyniki kwestionariusza SOR 12 uczestniczek – nierównoważony typ rodziny pochodzenia

Co ciekawe, rodziny pozostałych trzech uczestniczek badania trudno jest zaklasyfikować do któregoś z typów rodzin stworzonych przez autorów narzędzia (zob. rysunek 3.3). Rodzina jednej z pań uzyskała dość wysokie wyniki na skalach zarówno *Zrównoważenia*, jak i *Niezrównoważenia* oraz skalach dodatkowych. Rodzina innej uczestniczki badania uzyskała z kolei niskie wyniki na skalach *Zrównoważenia* i *Niezrównoważenia* oraz skalach dodatkowych, z lekkim tylko podwyższeniem skal *Splątania* i *Niezwiązania*, co nie odpowiada żadnemu typowemu profilowi. Wreszcie rodzina trzeciej z matek jako jedyna ma wyższe wyniki skal *Zrównoważenia* niż *Niezrównoważenia* i wysokie wyniki skal dodatkowych, w czym jest podobna do rodzin o typie *Zrównoważonym*. Różnice między skalami *Zrównoważenia* i *Niezrównoważenia* nie są jednak wystarczająco duże, by móc rodzinę do tego typu zaklasyfikować.

Zaprezentowany opis stanowi zarys charakterystyki osób należących do grupy uczestniczek badania sporządzony na podstawie ankiet socjodemograficznych i kwestionariuszy SOR. By chronić prywatność uczestniczek badania, część danych będzie przedstawiana w zbiorowym ujęciu, bez odnoszenia ich do konkretnych pań. Z tego samego względu imiona kobiet oraz imiona dzieci i innych osób zostały zmienione. Zmieniono także nazwy miejscowości, placówek i inne nazwy własne, by uniemożliwić ewentualną identyfikację osób uczestniczących lub wspomnianych w wywiadach.



Rysunek 3.3. Wyniki kwestionariusza SOR 3 uczestniczek – profile rodzin pochodzenia niezaklasyfikowane do żadnego typu

3.2. Wyniki analizy wywiadów

Analizę opracowano na podstawie treści wywiadów przeprowadzonych z 15 matkami. Wywiady trwały od 57 do 102 minut. Łączna długość analizowanego materiału wyniosła około 20 godzin i 30 minut, a transkrypcja nagrań osiągnęła objętość blisko siedmuset stron standaryzowanego tekstu. Celem przeprowadzonej analizy było sporządzenie szczegółowego, bogatego opisu tego, jak kobiety doświadczają swojego macierzyństwa w warunkach ubóstwa. Cele szczegółowe dotyczyły poznania sposobu doświadczania przez nie własnej sytuacji finansowej, istnienia swoich dzieci oraz swojego macierzyństwa. Pytania wywiadu odpowiadały tym trzem obszarom tematycznym. W toku wielokrotnego przesłuchiwania nagrań i czytania ich transkrypcji wyłoniono tematy główne oraz podtematy. Dla części z nich możliwe okazało się przyporządkowanie do obszarów tematycznych obecnych w wywiadzie. Część jednak dotyczyła także innych przeżyć, których opis pojawił się w opowieści osób uczestniczących w badaniu niezależnie od pytań wywiadu. Tematy te znalazły się w czwartym obszarze tematycznym, który obejmuje treści związane z przeżywaniem przez panie poczucia osamotnienia i braku przynależności. Doświadczenia te zdają się dominujące, osiowe i istotne dla innych sfer życia uczestniczek badania. Ze tego względu opis tego obszaru tematycznego poprzedza

pozostałe, ukazując ważny kontekst dla kolejnych treści. Ostateczny układ obszarów tematycznych wraz z wyszczególnionymi w nich tematami głównymi i podtematami przedstawiono w tabeli 3.2.

Tabela 3.2. Wyniki analizy wywiadów

OBSZAR TEMATYCZNY		TEMAT GŁÓWNY		PODTEMATY	
I	Doświadczenie siebie w relacji do osób i miejsc	I.1	Na wskroś samotne	I.1.1	Rodzina na niby
				I.1.2	Ważni nieobecni
				I.1.3	„Nie mam szczęścia w miłości”
				I.1.4	Konflikty lojalności
		I.2	Niedostatek przynależności	I.2.1	„Znieczulica niesamowita”
				I.2.2	Będąc znikąd
II	Doświadczenie własnej sytuacji finansowej	II.1	Będąc nikim	II.1.1	Bez mocy
				II.1.2	Bez wyboru
				II.1.3	Bez prawa
		II.2	Z dnia na dzień	II.2.1	Niejasne zasady gry
				II.2.2	Matce się należy
				II.2.3	Na wspólny rachunek
		II.3	Stając się kimś	II.3.1	Wreszcie być u siebie
				II.3.2	„Mieć sztab ludzi”
				II.3.3	Liczyć na siebie
III	Doświadczenie istnienia własnych dzieci	III.1	Dzieci na niełasce dorosłych	III.1.1	Dzieci ubogich dorosłych
				III.1.2	Dzieci zaniedbujących dorosłych
				III.1.3	Dzieci krzywdzących dorosłych
		III.2	Udane dzieci	III.2.1	„Strasznie wyjątkowy”
				III.2.2	Wizytówka w świecie
				III.2.3	Pomocnik rodzica
		III.3	Dzieci nieznane	III.3.1	Na tymczasowym przechowaniu
				III.3.2	Jednak nie moje dziecko
				III.3.3	Trudno powiedzieć, jakie dziecko
IV	Doświadczenie własnego macierzyństwa	IV.1	„Dziecku wszystko zawdzięczam”	IV.1.1	„Już nie będę sama”
				IV.1.2	„Bez dzieci nie ma mnie”
		IV.2	Macierzyństwo warunkowe	IV.2.1	Starania o macierzyństwo
				IV.2.2	Macierzyństwo z wyboru
		IV.3	Sprawdzian z macierzyństwa	IV.3.1	Kompetentne macierzyństwo
				IV.3.2	Niedocenione macierzyństwo
				IV.3.3	Macierzyństwo drugiej szansy

I. Doświadczenie siebie w relacji do osób i miejsc

Samotność i bezdomność wyszczególnione jako cechy macierzyństwa, któremu poświęcono w tej pracy uwagę, zdają się w trafny sposób ujmować kluczowe doświadczenia opisane w wypowiedziach uczestniczek badania. Uwidocz-

niony w badaniu zakres przeżyć, jaki obejmują te nazwy w doświadczeniu uczestniczek badania, po wielokroć przekracza jednak treść definicji zawartych we wcześniejszych częściach tej pracy. Opowieści o zawodzie i rozczarowaniu odczuwanych w relacjach z innymi powtarzają się na osi czasu od dzieciństwa pań aż po ich aktualne przeżycia. Obejmują też różne systemy, w których kobiety nawiązywały relacje – rodzinę pochodzenia, tworzone przez siebie związki z mężczyznami, a także szersze grupy społeczne. Brak więzi z ważnymi osobami i przynależności do grup społecznych potęgowany jest przez poczucie braku przynależności także do miejsc, wśród których brakuje stabilnego w czasie, pewnego i własnego domu, a czasem nawet miasta uważanego za własne. Kobiety opowiadają więc o niedostatku więzi i przynależności, dając wyraz poczuciu bycia niczyją i byciu znikąd. To wrażenie zdaje się je w dużym stopniu definiować i determinować ich emocje, myśli i działania we wszystkich sferach życia. Jest więc opisane jako pierwsze, by zobrazować kontekst innych tematów wyodrębnionych w tym badaniu.

W tym obszarze tematycznym wyróżniono dwa tematy główne: *Na wskroś samotne* oraz *Niedostatek przynależności*. W pierwszym z nich ujęto treści dotyczące doświadczenia przez uczestniczki badania posiadanych relacji z ważnymi osobami jako niewystarczających i niesatysfakcjonujących. Drugi dotyczy przeżywanego przez nie poczucia braku przynależności do grup społecznych i do miejsc, takich jak dom czy miasto. Oto spis wyróżnionych w ich obrębie podtematów:

- I.1. Na wskroś samotne
 - I.1.1. Rodzina na niby
 - I.1.2. Ważni nieobecni
 - I.1.3. „Nie mam szczęścia w miłości”
 - I.1.4. Konflikty lojalności
- I.2. Niedostatek przynależności
 - I.2.1. „Znieczulica niesamowita”
 - I.2.2. Będąc znikąd

I.1. Na wskroś samotne

Pierwszy wyróżniony temat główny skupia treści, w których uczestniczki badania opisują doświadczanie deficytu wspierających relacji z ważnymi osobami. W ramach tego rozległego tematu wyróżniono cztery podtematy, z których dwa, *Rodzina na niby* oraz *Ważni nieobecni*, dotyczą rodziny pochodzenia. Kolejny, *Konflikt lojalności*, odnosi się zarówno do tworzonej przez siebie rodziny, jak i do rodziny pochodzenia. W podtemacie *Nie mam szczęścia w miłości* ujęto

natomiast sposób doświadczania przez uczestniczki badania związków damsko-męskich.

1.1.1. Rodzina na niby

Badaczka [B]: A co jest ważne, jak jest rodzina? Co to jest ta rodzina?

Uczestniczka [U]: O, to jest dobre pytanie. Zawsze się nad tym zastanawiałam.

B: No i co pani wymyśliła?

U: Bo ja ogółem nie wiem sama, co to znaczy rodzina. Bo tego nie miałam, tak? Tułałam się po domach dla bezdomnych. A dla mnie rodzina to jest przede wszystkim, kurczę, takie zaufanie, taka miłość, przede wszystkim miłość, tak? Tak jak w Biblii: wiara, nadzieja, miłość. To tak samo jest w rodzinie. I przede wszystkim taki spokój, takie zaufanie, że mogę liczyć na to, że nieważne, jak się wali, sypie, że zawsze wiem, że mam oparcie w drugiej osobie.

Takie wyobrażenie o rodzinie, skontrastowane z refleksją o jej braku w swoim życiu, przedstawia pani Eliza. Mimo że miała i nadal miewa kontakt z rodziną pochodzenia, jej członkowie nie traktują kobiety zgodnie z jej potrzebami. Podobne wspomnienie domu rodzinnego kreślą inne uczestniczki badania, przedstawiając obraz wypełniony ludźmi odrzucającymi, zaniedbującymi lub wręcz krzywdzącymi się wzajemnie. Stąd w narracjach uczestniczek badania członkom rodziny i ich postępowaniu przypisywane jest niekiedy określenie „niby”. W ten sposób kobiety opisują osoby, które fizycznie są lub były obecne w ich życiu, jednak ich zachowanie odbiegało od oczekiwanego ze względu na pełnioną w rodzinie rolę.

„Niby-rodzice” w relacji uczestniczek badania to przede wszystkim ci odrzucający je w sferze emocjonalnej. Kobiety opisują rodziców, którzy nie kochają lub nie potrafią okazać miłości, nie poświęcają dziecku czasu, przekazują ją pod opiekę innych dorosłych, nie potrafią przyznać się do błędu czy za niego przeprosić. Innymi słowy, nie wysyłają dziecku sygnałów świadczących o tym, że jest ono w rodzinie chciane i ważne. Jednocześnie są to osoby, które w relacji z dziećmi nie cechują się pożądaną autentycznością i otwartością. Dobrze obrazuje to wypowiedź pani Anastazji:

Bo moja matka ze mną bardzo mało czasu spędzała. Zawsze jakoś tak mnie pod opiekę do babci, do babci, do babci. Już to jest odrębny temat. Z dzieciństwa wyniosłam to, że matka mnie nie chce, nie kocha. To było coś takiego. I bardzo często było tak, że ona coś faktycznie mi kupowała. Jakąś lalkę. Ale to było dla mnie jakieś takie bez... Jakieś takie bez... bez smaku. Teraz, z perspektywy już dorosłej kobiety, tak mogę powiedzieć. Bo jakby, nie wiem, chciała coś czymś zastąpić w ten sposób. Ale tak naprawdę dla dziecka, oczywiście, pewnie, że są fajne zabawki. Ale fajnie jest wziąć klej, się pobawić wspólnie z rodzicami.

Podobnego emocjonalnego odtrącenia, w swoim odczuciu, niektóre panie doznały także od innych członków rodziny pochodzenia. Wspominają one na przykład o rodzeństwie, które współpracując z rodzicami, działało na ich szkodę. Pani Emilia wyznaje:

Zawsze, zawsze praktycznie od siedemnastego roku życia radziłam sobie sama, więc bo na mamę, na ojca czy tam na swoje rodzeństwo w ogóle nie mogę liczyć, to jest na tej zasadzie, także wszyscy mają, moi bracia obydwaj nie pracują, mieszkają z mamusią, są na utrzymaniu mamy.

Taka postawa rodzeństwa skonstrastowana jest z przekonaniem kobiet o roli, jaką bracia i siostry powinni wobec siebie pełnić. Słychać to szczególnie, gdy matki opowiadają o interakcjach między ich dziećmi. Przykładowo pani Elżbieta zachwyca się relacją swoich córek: „Widzę, że ta miłość siostrzeńca, siostrzeńca jest. Że no jedna drugiej krzywdy nie da zrobić, tak?” i wyraża nadzieję na przyszłość: „No, no i żeby na pewno, żeby ich więź, tak, ta siostrzeńca, żeby nigdy się nie przerwała”.

Wśród wymienianych przez uczestniczki badania członków rodziny, którzy zawiedli oczekiwanie stworzenia wspierającej relacji, pojawiają się także dalsi krewni – wujostwo, dziadkowie i ich rodzeństwo, a także osoby, które dołączyły do rodziny jako kolejni partnerzy rodziców.

Tata, to wiem, że mnie pod swój dach nie przyjmie. Babcia tak samo, bo nawet jak była ostatnio, co mi się te pieluszki skończyły, tak, co nocowałam z niedzieli na poniedziałek. Babcia powiedziała, że ona to już nie ma takich nerwów yyy do małych dzieci, nie?

– opowiada pani Aldona o braku pomocy ze strony członków starszych pokoleń.

Okazuje się więc, że lista tych pozornie bliskich osób, od których uczestniczki badania nie mogą jednak zyskać wsparcia, gdy go potrzebują, jest wśród tych kobiet długa, a poczucie niedostatku i straty z tym związanych – znaczne.

Ważną obserwacją wydaje się przy tym to, że odpowiedzialność za ten brak bliskości w rodzinie uczestniczki badania z całym przekonaniem przypisują innym. Krzywdzące zachowania członków rodziny są traktowane jako ich wybór, wyraz tego, jakimi są ludźmi. Przykładowo pani Kamila tak opowiada o swoim bracie:

No, tylko mówię, no, wiadomo, że w domu to Tadek spożywa alkohol. No, i pale nie w pokoju. Ja, na przykład, palę na korytarzu, bo palimy, tak? I zawsze Tadekowi mówiłam: „Nie pal w pokoju ani w łazience, bo – mówię – ten dym to się roznosi po całym mieszkaniu i nawet jak jest pokój mały, zamknięty, to i tak przejdzie”.

I u niego to jest jakby grochem o ścianę. On nie patrzy, czy mała śpi, czy nie. On musi zapalić papierosa, tak, i ten dym się roznosi. I on ignoruje każde słowo, tak? Tak samo było mówione z piciem. Jeśli dziecko jest małe w mieszkaniu, nie ma alkoholu. A on potrafi przynosić piwo do domu i w domu pić. A wiadomo, że mała wszędzie łązi. To wszystko mnie właśnie wkurza, bo Tadek chce, żeby po prostu udowodnić coś, że on po prostu nie chce sobie życia ułożyć.

Siebie kobiety widzą raczej w roli osoby doznającej niezawinionej krzywdy lub wręcz starającej się bezskutecznie o poprawę w relacjach. „My jesteśmy bardzo ugodowi” mówi o sobie i o swoim partnerze pani Paula, opisując własną postawę w odpowiedzi na starania matki o uzyskanie alimentów od swoich dzieci.

Wśród odczuwanych braków w relacjach z bliskimi pojawiają się też takie, które oprócz emocjonalnego odrzucenia obrazują zaniedbanie podstawowych potrzeb bytowych uczestniczek badania. Pani Emilia wspomina:

Moja mama jest osobą taką, że, że ona po prostu, ja mając siedemnaście lat, oni mi powiedzieli, że muszę się wyprowadzić i w ogóle, żebym sobie radziła sama, więc stwierdziłam, że nigdy ich nie będę prosić o pomoc, bo dla mnie to był duży cios, więc i do tej pory radzę sobie, jakoś sobie radzę sama.

Opowiada więc o odrzuceniu i zaniedbaniu, jakiego doświadczyła ze strony rodziny pochodzenia, będąc jeszcze osobą niepełnoletnią. Odebranie jej możliwości przebywania w domu i korzystania z finansowych zasobów rodziny wiązała się dla niej z koniecznością samodzielnego zadbania o swój byt. Według relacji kilku innych uczestniczek badania one także już we wczesnym wieku niejednokrotnie musiały same zapewnić sobie źródło utrzymania, schronienie lub szukać pomocy w instytucjach czy u obcych ludzi. Część z nich opowiada o życiu na ulicy, inne wspominają, że wychowywały się głównie w placówkach. Odmowę zapewnienia im zaspokojenia tych elementarnych potrzeb materialnych przez członków rodziny panie interpretują głównie jako wyraz ich chciwości, rywalizowania o pieniądze, dbania o siebie nawet kosztem szkody innego członka rodziny. Pani Kinga wspomina o codziennych sytuacjach, w których jej potrzeby bytowe były w domu rodzinnym zaniedbywane:

Pogorszyło się, jak ja na przykład chciałam sobie zrobić kanapkę, a matka na to: „Zostaw to, bo już nie ma”. A ja na to: „Ja nic nie jadłam, ja dopiero przyszłam”. Eee. Było krzywo patrzeć, że ja nie mogę tego ruszyć, tamtego.

Przytacza jednak również historie, według których na skutek działania matki poniosła istotną materialną szkodę – straciła szansę na otrzymanie mieszkania:

U: Ja płaciłam niby kredyty, miało być tak, że ja płacę kredyty, ona płaci mieszkanie co miesiąc. A później ukrywała, że nie płaciła za mieszkanie. Czterysta złotych. To nie było dużo.

B: Czyli pani brała kredyty, żeby spłacić długi na mieszkaniu, tak?

U: Tak, na zadłużenie, żeby nie dostała matka eksmisji, bo ja stamtąd też czekałam na mieszkanie. No i zamieniła się za moimi plecami, wszystko załatwiła za moimi plecami, że ja już byłam...

Kobieta interpretuje więc postępowanie matki jako zadbanie o własny interes, nawet gdy wiązało się ono z negatywnymi konsekwencjami dla własnej córki.

Jako szczególnie bolesne przeżycie panie wspominają zmuszenie ich przez rodzinę do opuszczenia domu. W percepcji uczestniczek badania stanowiło to swego rodzaju karę za nieposłuszeństwo, za brak zgody, by żyć według reguł wyznaczonych przez innych członków rodziny. Sytuację, w której była zmuszona opuścić dom rodziców, opisuje na przykład pani Elżbieta:

Niby, no, mówi tak: „Masz tam swój pokój, tam masz swój, swój dom, tam sobie siedź, tam sobie rządz”, nie? No, dobra, no, ale tylko tyle, że tak tylko mówiła, bo i tak wchodziła mi do tego pokoju, i tak: „Tutaj weź posprzątnij, tutaj weź, weź popraw tą firanę, a tu coś tam, coś tam”. Więc to takie, no, było ciężko i to tak już dłuższy okres tak się dzieje, tak już ze trzy, cztery lata i po prostu się kłóciliśmy. No, bo też ja już czasami nie wytrzymywałam i też po prostu już odpowiedziałam tak, no to jak już odpowiedziałam, to już byłam bezczelna i chamska, bo jak to się śmiałam odezwać w ogóle? No, to też takie i tak już w sumie doszło już do takiego etapu, że, no, wyrzucili, tak?

W większości przypadków kobiety były zmuszane do opuszczenia domów, które współdzieliły z innymi członkami rodziny. Zdarzało się jednak także, że rodzina uniemożliwiała im pozostanie w innym, zajmowanym lokalu. Panie interpretowały to jako wyraz złej woli członków rodziny, ich celowe działanie na szkodę. Budziło to w nich szczególnie silny żal i niezrozumienie tego zachowania. Pani Emilia wspomina:

Mieszkałam w sumie u dziadka wtedy, pamiętam, tylko że dziadek, jak ja miałam osiemnaście lat, umarł. I mieszkanie było spółdzielcze, więc to było, ja byłam tam meldowana, więc mieszkanie było spółdzielcze, tylko że moja mama, jako praktycznie jedyna córka dziadka, więc ona się nie chciała na moją korzyść nawet tego mieszkania. Powiedziała, że to było spółdzielcze, tam był wkład mieszkaniowy, że będą dodatkowe pieniądze i tak dalej, więc nawet jeżeli doszło do sprawy spadkowej w sądzie, żebym mogła być głównym najemcą lokalu, ona się nawet na to nie

zgodziła. Spółdzielnia, dostałam eksmisję stamtąd w dwutysięcznym bodajże chyba pierwszym roku, gdzie mnie eksmitowano stamtąd z dwójką dzieci, więc bez prawa do lokalu.

Ciekawy jest przy tym fakt, że w części domów, z których zostały wyrzuczone uczestniczki badania, pozostało jednak ich rodzeństwo. Kobiety mówią o tym rodzeństwie jako o pozostającym w pewnej koalicji z rodzicami – dostosowującym się do domowych zasad narzuconych przez rodziców. Przy okazji podkreślają koszt, jaki bycie w tej koalicji ze sobą niesie. Wydają się szukać w ten sposób pozytywnych skutków własnego rozdzielenia z rodziną i domem. Przykładowo pani Eliza opowiada:

Moja siostra ma teraz osiemnaście lat, ma własne mieszkanie, kurczę, mama jej załatwiła. Buty oryginalne i wszystko, i ona ma pusto w głowie. Chciała się zatrudnić w pracy, poszła do mojej koleżanki do salonu, ona ją wyśmiała, no i to jest moim zdaniem kaleczenie dziecka, bo dawanie jej tak wszystkiego, żeby to dziecko miało tak, za przeproszeniem, narąbane w tej głowie i nie ma w ogóle tu. Skończyła się uczyć, poszła do prywatnej szkoły, mama opłaciła, żeby miała jakiegokolwiek oceny dobre, żeby ją przepuszczali, żeby miała papier, że skończyła prywatną szkołę, bo ze mną robiła to samo, ja się nie chciałam uczyć, żeby ona zwróciła na mnie uwagę, żeby przyjeżdżała specjalnie te trzysta kilometrów do mnie do szkoły, żeby zobaczyła, że ja jestem, żeby mnie przytuliła i powiedziała: „Dobra, jestem. Będę”, no, cokolwiek. No, już nie chce mi się nawet wspominać.

Poza odrzuceniem udziałem uczestniczek badania są także inne formy krzywdzenia, które sprawiają, że utrzymywanie wspierających relacji w rodzinie nie jest dla nich możliwe. Panie opowiadają o awanturach, pobiciach, interwencjach policji oraz nadużywaniu alkoholu i narkotyków, które nasilały przemoc. Niektórych członków rodziny postrzegają więc jako zagrażających, nieprzewidywalnych i niegodnych zaufania. Domu, który współdzieliły z osobami stosującymi przemoc, nie uważają za miejsce dla nich bezpieczne. Pani Kamila mówi o zagrożeniu, jakie czuła, mieszkając z bratem:

Ale mój brat to spożywa za dużo alkoholu jednak. I to jest to samo, że on jak pije, to jest agresywny. No i straszyl, tak, że mi zabierze małą, i tak dalej. A ja na to nie mogę pozwolić, tak? [...] Tak, bo Tadek jak wypije, to jest naprawdę agresywny. No, i wiadomo, że interwencje policji bywały. Raz była interwencja policji. Mój brat był troszkę pod wpływem alkoholu i zaczął się rzucać.

W odpowiedzi na przeżyte odrzucenie i inne krzywdzące zachowania „ni-by-bliskich” uczestniczki badania najczęściej reagują chęcią odcięcia się od

członków rodziny postrzeganych jako źródło cierpienia. „No, to w końcu się zdenerwowałam, wkurzyłam i przeszłam na swoje życie osobne” – opowiada pani Kinga o tym, jak zdecydowała się wyprowadzić z domu rodzinnego, w którym czuła się niesprawiedliwie traktowana i wykorzystywana finansowo. Uczestniczki badania wybierają często, by nie utrzymywać kontaktów i nie prosić rodziny o pomoc nawet w skrajnie trudnych sytuacjach. Reakcja ta zdaje się wynikiem obawy przed kolejnymi zranieniami, jakich mogłyby doświadczyć w relacji z tymi osobami. Kobiety spodziewają się przede wszystkim kolejnego odtrącenia, ale boją się także intencjonalnych działań, które mogłyby wyrządzić im szkodę. Obrazuje to odpowiedź pani Elizy na myśl o zwróceniu się z prośbą o pomoc do matki:

Nie chcę, nie chcę, bo się boję. Za dużo ryzykuję, tak? Zwłaszcza że już moja siostra wie, że jestem w tym ośrodku, i się boję po prostu, że mnie, że mnie będą chcieli jakoś, no, zgnieść jak peta, tak? I mi zabrać Emila. A ja bym musiała go, kurczę, brać i chyba uciekać za granicę.

W emocjonalnych reakcjach matek obok wspomnianego już strachu dostrzegalny jest też żal do członków rodzin, tęsknota za przynależnością, cierpienie z powodu bycia osamotnioną. Matki relacjonują, jak trudne jest dla nich samotne radzenie sobie z wyzwaniem codzienności. Opowiadają, że brak wsparcia bliskich jest nawet większą przeszkodą w radzeniu sobie z wyzwaniami codzienności niż sam niedostatek finansowy. „Bez pomocy bliskich się tutaj nie da rady żyć – nie tyle, że finansowej, bo finansowej, bo finansowo my zawsze ogółem dobrze staliśmy, dawaliśmy radę” – wyznaje pani Eliza, akcentując tym samym, jak potrzebna jest, jej zdaniem, obecność i pomoc innych osób. Brak takiej rodzinnej sieci wsparcia samotne matki traktują jako źródło kolejnych niepowodzeń w życiu.

Warto zauważyć, że przeżycia związane z byciem krzywdzoną przez własną rodzinę pochodzenia nie dotyczą tylko przeszłości, ale są stale aktualne w doświadczeniu uczestniczek badania. Częstym aspektem omawianym przez nie jest tocząca się w rodzinie rywalizacja o pieniądze, dobra materialne, takie jak mieszkanie, ale także o sprawowanie opieki nad dziećmi, za czym również, w interpretacji uczestniczek badania, zazwyczaj stoi motywacja finansowa. „A wiem, że bym ich straciła, bo rodzice i moja bratowa chcieli mi odebrać. Ale nie chcieli odebrać dla dobra dzieci, tylko dla pieniędzy. Bo się dowiedzieli, ile rodzina zastępcza może dostać pieniędzy” – wyznaje pani Kinga. Kobiety relacjonują też, że rodzice oczekują materialnego wsparcia, co jest dla nich szczególnie niezrozumiałe, zważywszy na trudną sytuację finansową, z jaką same się zmagają. W rezultacie jest to powodem wzajemnego dystansowania się od siebie członków rodziny. Opisuje to na przykład pani Emilia:

Moja mama w ogóle nie umie się gospodarować pieniędzmi, to jest raz. Bo przykładowo: przychodzą pieniądze, czy tam renta przychodzi piątego, dziesiątego tam pieniądze z WCPR-u [Warszawskiego Centrum Pomocy Rodzinie] i tak dalej, a po prostu ona dwudziestego potrafi do mnie zadzwonić, gdzie wie, w jakiej jestem sytuacji, i się zapytać, czy nie mam jej pożyczyć stu złotych.

Dodatkowym wymiarem samotności, za który winę według uczestniczek badania ponoszą „niby-członkowie rodziny”, jest wspomniane już odbieranie matkom możliwości bycia z własnymi dziećmi. Pani Ilona opowiada historię, w której groziła jej utrata dzieci, a warunkiem ich zatrzymania było szybkie zapewnienie im schronienia:

W sumie babcia mi powiedziała, moja, że nam pomoże, że mnie weźmie do siebie z dziećmi. Weekend przespała, powiedziała, że się rozmyśliła. Też myślę, że trochę jest rodziny wina też jest. Obwiniam swoją rodzinę za to. Staram się też tak nie utrzymywać z nimi kontaktu za bardzo. Znaczący, tam z rodzicami, to, w sumie dzwonię, ale z rodzicami tylko, z babcią ani z nikim już nie rozmawiam.

Babka postrzegana jest więc jako osoba winna, przynajmniej pośrednio, pozbawienia uczestniczki badania relacji z innymi ważnymi członkami rodziny – z własnymi dziećmi. Niejednokrotnie odpowiedzialność przypisywana członkom rodziny za utratę możliwości wychowywania dzieci jest całkowicie jednoznaczna, jak w wypowiedzi pani Emilii:

Ze swoją siostrą zrobiły tak, że ja jestem alkoholiką, że nie potrafię się zająć dziećmi i tak dalej, i tak dalej, i dzieci mi, sąd ograniczył mi władzę rodzicielską i dzieci trafiły do rodziny zastępczej, do mojej mamy i moja mama ma tylko korzyści finansowe z tego, więc tak że to jest właśnie na tej zasadzie, że zamiast mi pomóc, po prostu odebrała mi dzieci.

Takie zdarzenia są więc dla uczestniczek badania źródłem osamotnienia w kilku wymiarach. Tracą one kontakt z dziećmi, zrywają relację z osobą, którą postrzegają jako winną, i odcinają się od pozostałych członków rodziny, którzy w ich rozumieniu mogli sytuacji zaradzić, lecz tego nie zrobili. Działanie innych na rzecz odebrania im praw rodzicielskich panie interpretują jako zdradę i zaprzeczenie lojalności, jaka powinna obowiązywać w rodzinie. Wydaje się, że jest to dla nich krzywda niewybaczalna, niemożliwa do naprawienia i nieuchronnie kładąca się cieniem na dalszych relacjach. „Trzeba kiedyś jej wybaczyć. Ale mi jest ciężko jej wybaczyć” – mówi o swoich odczuciach względem matki obwinianej o utratę praw rodzicielskich do starszej córki pani Kamila.

Podsumowując, można zauważyć, że uczestniczki badania doświadczały w przeszłości i nadal doświadczały istotnego z ich perspektywy zawodu w re-

lacjach z ludźmi, którzy powinni być ich bliskimi. Bolesnie przeżywają odrzucenie i zaniedbanie ze strony członków rodziny. Ich cierpienie wywołują także agresja, przemoc i inne szkodliwe zachowania, których z ich strony doznały. W rezultacie swoich bliskich postrzegają jako zagrażających, niegodnych zaufania. Winią ich także niejednokrotnie za utratę możliwości wychowywania własnych dzieci i bycia blisko nich, co potęguje z jednej strony ich żal i złość na członków rodziny, z drugiej – poczucie osamotnienia wywołane rozłąką z dziećmi. Matki żyją w przekonaniu, że nie mogą liczyć na wsparcie od członków rodziny, ponieważ proszenie o pomoc wiąże się dla nich z ryzykiem kolejnych krzywd otrzymanych zamiast oczekiwanego wsparcia. Trafne podsumowanie tego podtematu zdaje się stanowić wypowiedź pani Kamili:

Nie. Znaczy, ja nie chcę ani od brata pomocy, ani od mamy. Ja więcej życia spędziłam, tak można powiedzieć, bez mamy, miłości i tak dalej. Mnie bardziej to dom dziecka wychował, ośrodki. Tak bardziej to jestem... sama muszę sobie wszystko załatwiać.

1.1.2. *Ważni nieobecni*

Samotność w życiu uczestniczek badania bywa także skutkiem fizycznego braku bliskich lub ich niezawinionej niedostępności, wynikającej, na przykład, z ciężkiej choroby. Opisywana przez uczestniczki badania śmierć członków rodziny lub utrata możliwości bycia z nimi w bezpośredniej relacji zazwyczaj dotyczy bliskich, którzy przez pewien czas byli w ich życiu ważni i wspierający. Jest więc tym bardziej bolesna, że wiąże się z pozbawieniem ich bliskości, którą miały, do której przywykły i na którą liczyły.

Większość opisów utraty członków rodziny dotyczy ich śmierci. Uczestniczki badania wspominają o znaczących osobach, które umarły, w ich odczuciu, przedwcześnie. Przykładowo pani Eliza opowiada o śmierci brata, która ma dla niej szczególnie duże znaczenie:

U: Zawsze miałam, nie wiem, zimno patrzyłam na świat i ludzi tak, mimo wszystko, że mi brakowało tego ciepła, tej matki czy nawet tej przyjaciółki, ja nie miałam koleżanki nigdy, bo ja nie lubię dziewczyn. Ogólnie denerwują, są puste takie, no, przepraszam, że to mówię, ale takie, no.

B: Nie ma sprawy.

U: Ja zawsze miałam kolegów, kumpli dobrych i to, na samochody patrzyliśmy i ten. Ja jestem bardziej taka chłopczyca, tak? Ja miałam braci, ja z tymi braćmi dobrze trzymałam, później wszystkich potraciłam, bo jeden brat umarł. I szukałam zawsze kogoś, żeby był, no, a przyjaciółki to, a chłopak ją rzucił i płacze, a faceci zawsze byli twardzi. Ja się od nich uczyłam.

W jej postrzeganiu śmierć ta poskutkowała późniejszą utratą relacji z wszystkimi braćmi. Samotność wywołana śmiercią jednej osoby w jakiś sposób generalizuje się więc tu także na utratę kontaktu z innymi, obecnymi osobami. Dodatkowo śmierć ważnego mężczyzny uczestniczka badania zestawia z panującym już wcześniej w jej życiu niedostatkiem relacji z kobietami. Jak podkreśla, to właśnie mężczyźni w jej życiu odgrywają szczególną rolę – traktuje ich jako osoby, wśród których się odnajduje, na których obecność może liczyć i od których czerpie wzorce radzenia sobie z trudnościami. Nagły brak brata okazuje się więc dla tej kobiety momentem mierzenia się z samotnością otaczającą ją z różnych stron.

Śmierć bliskich jest dla uczestniczek badania też wydarzeniem, któremu nadają rangę decydującego o całym dalszym życiu. Jest to dla nich powodem przeżywania smutku, rozczarowania własnym życiem, poczucia bycia poszkodowaną przez los. Pani Aldona, komentując datę wyznaczoną jako końcowa dla jej pobytu w hostelu, opowiada:

U: Ten dzień mojego odejścia, to jest yyy rocznica dwunasta śmierci mojej mamy. I w ogóle to taki przykry zbieg okoliczności, nie? [...] Znaczy właśnie no, gdyby żyła moja mama, to na pewno ca-cale życie moje wyglądałoby inaczej i, i ona, ona na przykład trzymała dom, tak, wszystko w ryzach, nie? No, a yyy, jej już kupę lat nie ma, nie? [...]

B: Pani Aldono, czyli pani ma taką myśl, że jakby mama żyła, to by zadbała o to, żeby dom był, a pani mogła być w tym domu?

U: Tak. Tak, no, na pewno by tak było.

Z jednej strony w wypowiedzi uczestniczki badania słychać więc niezaspokojoną potrzebę posiadania osoby, która zachowywałaby się jak dorosły wobec dziecka – zaoferowałaby opiekę, schronienie, zapewniła bezpieczeństwo. Z drugiej strony śmierć matki postrzegana przez nią jest jako moment, który zmusił ją do wydoroslenia, wzięcia odpowiedzialności za swoje decyzje i ich konsekwencje. „No, ja jestem przekonana, że gdyby matka moja żyła, tak, to życie moje by wyglądało inaczej, przynajmniej, kurczę, w 60%, tak, że bym nie trafiła tutaj, tak, do OIK-u” – dodaje.

W relacji innych uczestniczek badania powtarza się podobne przekonanie, że ze świata odeszli ci, którzy byli jedynymi pomocnymi osobami z ich rodzin pochodzenia. Śmierci tych osób panie nadają znaczenie punktu zwrotnego we własnej historii, załamania stabilizacji i pozbawienia podstawowego oparcia. Czasem dotyczy to zaspokojenia podstawowych bytowych potrzeb, innym razem – emocjonalnej bliskości. W każdym przypadku, w odczuciu matek, zabrakło tych, którzy pomagali bardziej niż ci, którzy zostali. Pani Emilia wspomina na przykład:

Ze swoją [mamą] nawet nie rozmawiam o swoich problemach z tego względu, że wiem, że to pójdzie później gdzieś tam dalej i tak dalej, więc, zatem kwestia zaufania. Jeszcze jak żył tata, no, to z tatą zawsze tam mogłam porozmawiać.

Uczestniczki badania przypisują więc utracie wspierających bliskich szczególnie duże znaczenie. Wydaje się to zrozumiałe w kontekście wspomnianych już danych o tym, że na wielu z fizycznie obecnych członków rodziny nie mogą liczyć. Śmierć osób rzeczywiście bliskich, która pozostawia panie w gronie niewspierających, a często też działających na ich szkodę członków rodziny sprawia, że czują się samotne i bezradne w obliczu wyzwań życia. Obawiają się także, że podobne osamotnienie będzie udziałem ich dzieci, o czym wspomina na przykład pani Aneta: „No, babci, niestety, nie ma. No, bo babcia umarła, ale ma ciotcie, tak? Mam nadzieję, że te relacje z rodziną będą takie w miarę dobre i będą, będzie się z nimi widziała, tak?”.

Obrazując, jak ważna jest dla uczestniczek badania sama obecność członków rodziny, którzy mają do nich życzliwy stosunek, warto wspomnieć o ich doświadczeniach w relacjach z bliskimi, którzy są w ich życiu i choć w pewnym stopniu chcieliby pomóc, to nie robią tego ze względu na niesprzyjające okoliczności. Za taką sytuację uczestniczki badania uznają na przykład zmiany w zachowaniu członków rodziny wynikające z choroby lub podeszłego wieku. Dotyczy to przede wszystkim starszych pokoleń – rodziców i dziadków. Kobiety wspominają, że w przeszłości mogły liczyć na ich pomoc, ponieważ pozwalali im mieszkać u siebie lub opiekowali się ich dziećmi. Teraz jednak pomoc ta nie jest dostępna. „Babcia powiedziała, że ona to już nie ma takich nerwów yyy do małych dzieci, nie?” – mówi pani Aldona. „Mój tata jest chory psychicznie, leczy się na schizofrenię, i ta choroba się pogłębia, on już nie ma takiej cierpliwości jak kiedyś” – wyjaśnia pani Kinga. Ta sytuacja, choć pozostawia uczestniczki badania same z ich problemami, spotyka się z ich zrozumieniem. W konsekwencji wywołuje mniejszy żal niż brak chęci pomocy ze strony bliskich, którzy byliby w stanie jej udzielić, lecz wybierają, by tego nie zrobić. Sama świadomość, że w otoczeniu są ludzie, dla których są wystarczająco ważne, że pomogliby im, gdyby tylko mogli, wydaje się wzmacniać kobiety. Obrazuje to także przykład pani Emilii, która mówi o matce swojego partnera:

Jedynym takim wsparciem w tej sytuacji, no, to jest właśnie tam ten ośrodek, no i Jurka mama, która podeszła do sytuacji w normalny sposób. Bo wie, że, no, w dzisiejszych czasach jest naprawdę trudno, ale znaleźliśmy się w takiej sytuacji, nie w innej, bo powiedziała, że gdybyśmy, gdyby ona miała większe możliwości, to po prostu by nam pomogła. A też mieszka z Jurka córką w małej, takiej kawalereczce, więc nas czworo jeszcze tam to...

Podsumowując, utrata ważnych członków rodziny na skutek ich śmierci lub utrata ich wsparcia w konsekwencji okoliczności takich jak starzenie się czy przewlekła choroba, choć niemożliwe do powstrzymania, nieodwracalne i bez wątpienia bolesne dla uczestniczek badania, mają też pewien pocieszający je wymiar. Sama obecność w pewnym momencie życia ludzi, którzy dobrze im życzyli, byli gotowi o nie dbać, wykonywać na ich rzecz jakiś wysiłek, oznaczała dla nich, że są dla kogoś ważne i zasługują, by się o nie troszczyć. Był to dla nich także wyraz rodzinnej więzi, otwartości na drugą osobę i akceptacji, której mogły w jakiejś mierze doświadczyć. Można więc uznać, że takie traktowanie pozostawiło uczestniczki badania ze wzmocnionym poczuciem własnej wartości, lecz także w poczuciu szczególnie dotkliwego osamotnienia w chwili ostatecznego rozstania. Skutki fizycznego braku bliskich osób postrzegane są przez uczestniczki badania jako rozlewające się na różne obszary ich życia i nieuchronnie naznaczające ich dalszą historię.

1.1.3. „Nie mam szczęścia w miłości”

Samotność okazuje się doświadczeniem obecnym nie tylko w rodzinach pochodzenia, ale także w rodzinach, które uczestniczki badania tworzą. Dotyka je, kiedy próbują budować związki z mężczyznami, lecz ci, w ich odczuciu, zawodzą. Pojawia się też, gdy ich bliscy nie życzą sobie wzajemnego towarzystwa i kobieta zmuszona jest zrezygnować z niektórych relacji, by utrzymać inne. Ten podtemat poświęcony jest pierwszemu z wariantów osamotnienia obejmującego niesatysfakcjonujące relacje partnerskie.

W zdecydowanej większości uczestniczki badania mówią o potrzebie bycia w damsko-męskiej relacji. Budowanie związków jest więc przez nie postrzegane jako istotny element życia. Sytuacja matrymonialna matek w badanej grupie jest zróżnicowana. Cztery z pań zadeklarowały, że są aktualnie w związku i że wspólnie z mężczyzną opiekują się dziećmi. Nie przez wszystkie jednak związki był postrzegany jako źródło wsparcia. Partnerzy dwóch kolejnych pań w chwili badania przebywali w zakładach karnych, a panie oczekiwały na ich wyjście na wolność. Wspominani partnerzy w niektórych przypadkach byli ojcami wszystkich dzieci przebywających z matkami w hostelu, w innych – tylko niektórych z nich, w innych – nie byli ojcami żadnego z dzieci. Pozostałe dziewięć kobiet nie deklarowało bycia zaangażowaną w trwałą damsko-męską relację.

Rozczarowanie związkami jest doświadczeniem podzielanym przez większość uczestniczek badania. Nadzieje pokładane w tworzeniu własnej rodziny z partnerem, według relacji pań, zostały zawiedzione wielokrotnie i na różne sposoby. A nadzieje te zdają się tym większe, im trudniejsze życie było ich udziałem w domu rodzinnym i im mniej są samodzielne w możliwości zapewnienia sobie bytu. Pani Aleksandra wspomina na przykład:

Na początku, wie pani, poznaje się, tak, faceta. Myśli kobieta: „A wszystko będzie w porządku. A po co sobie brać gnoja?”. On był dwanaście lat starszy ode mnie, no to ja myślałam, że to będzie wzór taki dla mnie, tak? Bo ja byłam w sumie jeszcze gnojową, mogę powiedzieć. Też nie miałam dobrze w domu. Chciałam się wydostać z tego mieszkania, bo też były różne takie siupy i tak dalej. Ale wzięłam, no i co, no i wyszłam za mąż.

Innymi słowy, panie ujawniają, że liczyły na odpowiedzialnych, opiekuńczych partnerów, na których mogłyby się oprzeć po wcześniejszych trudach funkcjonowania w niewspierającej rodzinie lub w samotności. W rzeczywistości jednak ich związki znacząco odbiegały od tych oczekiwań. Pani Aleksandra kontynuuje opowieść o swoim życiu z mężem słowami:

Dałam tą szansę, no i później, no, jak to można powiedzieć, córka, później druga córka, później trzecia córka, tak? No, ale nic, nie dał tak w ogóle żadnego, w ogóle kierunku, w ogóle autorytetów, tak żeby dzieci w ogóle jakoś tak, ym, ja wiem, miały ten dom, to wszystko. Bo przecież on był jeszcze tam na przykład, starał się, bo chociaż prosił mnie, bo ile razy tam dawałam mu szansę, tak? To cztery razy, to już trochę czasu było, ale w końcu zobaczyłam, że to się nic nie zmieni, wręcz przeciwnie. I w ogóle rodzina moja na tym cierpiała. W ogóle znęcał się też nad moją rodziną, psychicznie i fizycznie.

Podobnie jak pani Aleksandra w zacytowanym fragmencie, tak i inne panie wielokrotnie mówią o krzywdach, których doznały one i ich dzieci ze strony mężczyzn. Wspominają awantury, poniżanie, ubliżanie, wyganianie z domu, ograniczanie ich wolności i groźby – także groźby dotyczące odebrania im dzieci. Część pań opowiada, że była przez partnerów bita, czego świadkami bywały dzieci. Strach, jaki wywoływały te akty przemocy, niejednokrotnie jest u uczestniczek badania nadal obecny i silny. Pani Klaudia opisuje zdarzenia z czasu mieszkania z ojcem dziecka:

Stwierdził, że mogę tylko i wyłącznie korzystać z internetu w telefonie, który był, nie z komputera, czy coś takiego. Były sytuacje naprawdę, poniekąd śmieszne, a poniekąd wręcz przerażające, że dosłownie po kłótni zamknął nas w domu. Czy, czy dosłownie awantury były tak naprawdę z niczego i dlatego większości nie pamiętam. I to naprawdę, no, psychicznie to tak naprawdę człowieka rozbrajało, że, że on naprawdę już ręki nie musiał podnosić, że gorsze było już chyba, już mu powiedziałam nieraz, że lepiej by było, żeby mi naprawdę kiedyś, powiem kolokwialnie, dał w łeb niż, niż żeby, żeby robił takie rzeczy, że jak ci nie pasuje, to tam są drzwi, ale Stasiak zostaje z nim.

Przy okazji poprzedniej wyprowadzki od partnera pani Klaudia doświadczyła z jego strony próby rodzicielskiego porwania dziecka. Teraz, po kolejnym rozstaniu, o przeżywanym dramacie mówi następująco:

Żebyśmy się nie musieli widywać z ojcem dziecka, to jest w ogóle priorytet, bo na samą myśl, że ja mam tego człowieka zobaczyć, to aż mnie wszystko boli, aż mi jest niedobrze i w ogóle, aż lży w oczy mi, że tak powiem, same napływają.

Zastanawiając się nad konsekwencjami życia z partnerem stosującym przemoc, panie mówią niekiedy o swoim strachu, bezradności, uczuciu życia w potrzasku. Przede wszystkim jednak skupiają się na skutkach, jakich w sytuacji przemocy doświadczają dzieci. Zdaje się, że najistotniejszą potrzebą matek jest ochrona dzieci przed doświadczaniem przemocy, przed byciem jej świadkiem i przed psychiczną traumą z nią związaną. Matki opowiadają o próbach zapewnienia dzieciom bezpieczeństwa poprzez izolowanie ich od przemocy w innym pokoju, wspieranie swoją obecnością i zapewnieniami, że ta sytuacja się w końcu zmieni, przez tłumaczenie i wyjaśnianie oraz wyprowadzkę z domu do hostelu. Argument krzywdy, jakiej doznaje dziecko, kiedy w domu dochodzi do przemocy, niejednokrotnie decydował o zakończeniu związku przez uczestniczki badania. Pani Emilia wspomina:

Po jakimś okresie czasu, jak się właśnie po tych terapiach zdecydowałam, że właśnie odchodzę od Karola, bo to po prostu nie było sensu. Więc ze względu na dobro Przemka, bo jeżeli miał patrzeć na ciągle awantury i tak dalej, i tak dalej, wyciąganie rąk do mamy i ten, stwierdziłam, że dobro dziecka jest ważniejsze, niż to, że on nie będzie, na przykład, Karol nie będzie miał gdzie mieszkać, będzie spał po klatkach schodowych. Więc później to już mówię, że powiedziałam mu, że: „Koniec”.

Kłopoty dzieci bywają przez panie często interpretowane jako przewlekłe i rozległe konsekwencje życia pod jednym dachem z osobą stosującą przemoc. Obrazuje to na przykład wypowiedź pani Aleksandry:

Z córcią pierwszą to mam kłopoty, dlatego że ona dużo wycierpiała tak, jak to można powiedzieć, ona to wszystko widziała na oczy, jak mąż mnie bił, jak się znęcał, ona to wszystko widziała, dlatego z nią dużo pracuję, dużo, dużo i jeszcze będę pracowała, bo jakby można było powiedzieć, no jej się dużo należy tego tłumaczenia, ze względu nawet na to, że po prostu no, dużo się nacierpiała i dlatego wszystko teraz, żeby to wszystko jej jakoś wynagrodzić, tak?

Dodatkowo w narracji zwraca uwagę potrzeba matki, by wynagrodzić dziecku krzywdy będące skutkiem sytuacji, w której sama matka została poszkodowana.

Panie wyraźnie sygnalizują też obawy, że cechy ojców zostaną odziedziczone przez dzieci, i zastanawiają się, czy dzieci w przyszłości także będą wyrządzały innym krzywdę. Intencjonalnie wkładają wysiłek, by wychowywać dzieci, wzmacniając u nich zachowania postrzegane jako przeciwstawne do stosowania przemocy. Kładą więc nacisk na troskliwość, współczucie, umiejętność dzielenia się, rozróżniania zła i dobra. Niezadowolenie z zachowania mężczyzn sprawia, że kobietom szczególnie zależy, by dzieci ich nie przypominały. Zdaje się jednak, że u starszych dzieci panie obserwują cechy, które, w ich rozumieniu, odziedziczyły one po ojcach. Tym samym rozczarowaniu partnerem towarzyszy rozczarowanie ich wspólnymi dziećmi. Pani Agata wyznaje:

U: Zaczniemy od moich trzech najstarszych, którzy dali mi w kość, o Matko Boska, ojejku, tak? To jest moja druga karta niebieska. Obecnie, bo jedna wygasła w dwutysięcznym, który mamy? Piętnasty, tak? W dwutysięcznym albo dwunastym, albo czternastym wygasła. Miałam tą drugą kartę niebieską przez mojego syna. Na mojego syna, który stosował wobec, w domu przemoc, do tego stopnia, że on brał i szyby w oknach, w zimę. Ja byłam, a to plastiki, ja zakrywałam różnymi szmatami, żeby tylko nie wiało w zimie, tak? Wiecznie była policja, wieczne awantury. Wiecznie wywalanie przez okna coś, dewastacja drzwi, mi ubliżanie, bicie dzieci młodszych, tak? To było notoryczne. To było po prostu, yyy, notoryczne było, tak? [...]

B: Dobra, pani Agato, ja bym chciała dobrze zrozumieć, bo z jednej strony mówi pani, że, że to trochę ci synowie są jak ich ojciec, tak?

U: Ale oni są jak, oni są jak ich ojciec, tak? Ja to widzę po nich.

B: Zastanawiam się, czy to jest tak, że oni na przykład odziedziczyli te cechy, czy oni po prostu biorą z niego przykład, czy jeszcze jakoś inaczej...

U: Mnie się wydaje, że to jest też i w genach, i w genach jest też, no, i charaktery, tak? Bo, tak jak mówię, były partner, no fakt, że ja nie miałam niebieskiej karty założonej i tam co byłam w Gdańsku. Ale właśnie on pił, robił awantury, bił mnie. Chociaż dzieciaki wielokrotnie, on był, oni byli mali, to nie pamiętają, tak?

Powtarzającym się problemem, z którym muszą się zmagać uczestniczki badania, jest nadużywanie przez partnerów alkoholu. Panie przypisują uzależnieniu skutki w postaci pogorszenia sytuacji finansowej rodziny, konieczności ograniczenia zaufania partnerowi, braku możliwości powierzenia mu opieki nad dziećmi, a w skrajnych przypadkach nawet winy za utratę dzieci. Obrazuje to na przykład wypowiedź pani Kingi:

Powiedziałam, że do dziecka możesz przychodzić, jak będziesz trzeźwy, bo jak będziesz pod wpływem alkoholu, to dziecka nie zobaczysz, i że spotkamy się w sądzie na sprawie, bo będę się starała mu ograniczyć prawa. Bo ja mu dziecka nie dam,

bo nawet na spacer mu Pauliny nie dam, bo nie będę wiedziała, czy zaraz jakiś melnel nie podejdzie i mu nie zaproponuje piwka, a on zostawi dziecko i sobie pójdzie.

Niekiedy mężczyźni są przez uczestniczki badania oceniani jako zaniedbujący, leniwi i dbający wyłącznie o własny interes, czego konsekwencją bywa utrata źródeł dochodu, rozpad relacji rodzinnych, a niekiedy także odebranie dzieci. W rozumieniu pań wynika to po prostu z natury mężczyzn, którzy są skłonni troszczyć się głównie o siebie i nie chcą podejmować wysiłku na rzecz innych osób. Przykładowo pani Aldona opowiada o utracie praw do starszego dziecka:

Ja poszłam po prostu na parę dni do aresztu, nie? I to nie było tak, że ja chciałam czegoś takiego. A gdyby, gdyby ojciec Eli i Agi się stawiał na sprawę, to dla mnie jest normalne to, że Ela byłaby przy nim, a on się po prostu nie pojawił i obligatoryjnie sąd ograniczył nam obydwojgu władzę rodzicielską. Bo tak, gdyby on się pojawił, to ani teściowa by tam nie namieszała na sprawie, ani, bo jej to by strach nie pozwolił, do tego, żeby mieszać takie yyy, jak namieszała. No i przez zainteresowanie ojca, no, to normalne, że dziecko byłoby przy ojcu. Co najwyżej sąd mógłby, kurczę, kuratora jakiegoś dać. Ale że on to ma wszystko, kurczę, gdzieś serdecznie.

Mężczyźni w rozumieniu uczestniczek badania matek zawodzą więc nie tylko je, ale także wspólne dzieci. Zazwyczaj kobiety przypisują te zachowania złej woli partnerów, ich skłonności do egoistycznego dbania o siebie bez względu na dobro innych. To pozostawia matki bez pomocy w wywiązywaniu się z rodzicielskiej odpowiedzialności. Matki zwracają również uwagę na perspektywę dzieci, które doświadczają odrzucenia ze strony ojca, i obawiają się, że dzieci będą w związku z tym otrzymywały mniej miłości i wsparcia w życiu. Jednocześnie matki opisują siebie jako osoby, które w związku starają się i dbają o partnera. Ta nierównowaga sprawia, że rozczarowanie zachowaniem drugiej strony jest dla nich dużo większe. Pani Karolina opisuje to następująco:

A tata, niestety, jest, gdy jest wygodnie, gdy jest po drodze. A jak trzeba się o coś tam postarać, wysiłku włożyć, no, to niestety zawodzi. No, jest mi cholernie przykro, no, wtedy, no. No, wątpię w tą naszą miłość, tak? Bo my się dla niego staramy, zawsze jesteśmy przy nim, ratujemy go w każdej sytuacji, czy ma problem z prawem, czy ktoś, nie wiem, coś złego na niego powie, czy, czy osądzi go niesprawiedliwie. Ja stoję w obronie i ja walczę za niego, no i czuję taką niesprawiedliwość, no, jest mi źle, smutno, przykro z tego powodu, nie, że tak jest.

W odczuciu uczestniczek badania mieszkanie z mężczyzną jest dla kobiet niekiedy bardziej obciążające niż samotne wychowywanie dzieci. Panie opowiadają o trudach utrzymywania domu, z jakimi musiały się mierzyć – jedno-

czesnej pracy zawodowej, opieki nad dziećmi i sprawowania nadzoru nad partnerem. Dodatkowo nadużywanie alkoholu przez mężczyznę, konieczność zaspokajania jego potrzeb finansowych i opiekowania się nim bywa przez kobiety postrzegane również jako źródło pogarszających się relacji z dziećmi. Panowie zdają się więc, w interpretacji matek, wyrządzać szkody całemu systemowi rodzinnemu. Pani Kinga opowiada na przykład:

No, niby pracował, nie przynosił pieniędzy, tylko był na moim utrzymaniu. Dzieciaki to widziały, bo on palił papierosy, tak, że mu kupywałam papierosy, czy coś. Im mniej kupywałam. [...] Przez Artura, jakoś znowu się popsło między mną a Alicją, ta nasza relacja i w ogóle.

Przy okazji warto zauważyć, że w wielu wypowiedziach pojawia się polaryzacja ocen, w których świetle mężczyźni postrzegani są jako intencjonalnie działający na szkodę rodziny, kobiety zaś pozostają stroną w niezawiniony sposób skrzywdzoną. Panie niekiedy podkreślają swoje wysiłki czynione na rzecz dobra związku i rodziny, innym razem pomijają potencjalnie szkodliwy wpływ własnych działań i wyborów. Przykładowo pani Agata opowiada o swoich staraniach, by zadbać o siebie i troje z ośmiorga własnych dzieci, oraz o utrudnieniach, jakich doświadczała ze strony byłego męża. Kobieta podkreśla swoje starania, by zadbać o dom i pozyskanie środków niezbędnych do utrzymania dzieci. Jednocześnie zaznacza, że były mąż zyskuje na jej wysiłkach, wykorzystuje jej starania i oczekuje od niej nieproporcjonalnie większego nakładu pracy i środków. W swojej opowieści uczestniczka badania całkowicie pomija dwoje swoich niepełnoletnich dzieci, które także mieszkaly w tym samym domu, lecz formalnie opieka nad nimi przypisana była ojcu. Pani relacjonuje:

Bo, na przykład, ja pieniądze dostaję z OPS-u. Ponieważ na cztery osoby, czyli na troje dzieciaków, no i ja, jako czwarta, tak? Ale spełniamy takie warunki, kryteria, to mi się te pieniądze należą, tak? Nie ukrywajmy, te kursy skończyłam, starałam się, jak mogłam, mam taką sytuację, a nie inną, no, niestety, życie takie jest, a nie inne, ja nie ukrywam.

To już mnie naprawdę przerastało wszystko i już dość. I tak mówię: „Ile tak – mówię – można, ile tak – mówię – można, po prostu, tak postępować?”. Bo to jest naprawdę, dla mnie, dla mnie to była sytuacja nie do zniesienia. A tym bardziej, bo mój były mąż, bo mieszkamy razem po rozwodzie, bo wspólne mieszkanie mamy, co nie? To też on taki jest, yyy, tak jak komar, śladu nie zostawi, a krew wypije, na takiej zasadzie. To ja wołałam mu zejść i mieć święty spokój i zacząć wszystko od zera, tak? Bo tam siedzieć, się męczyć, być popychadłem kogoś i po prostu tylko daj pieniądze, daj pieniądze i pieniądze, daj pieniądze i wiecznie mało, to przepraszam bardzo, to z jakiej niby racji, tak?

Panie zazwyczaj same decydowały się opuścić tych partnerów, którzy stosowali przemoc wobec członków rodziny, nadużywali alkoholu lub wymagali, by ich utrzymywać. Niekiedy jednak panie świadomie wybierały trwanie w związku, w którym doświadczały krzywd. Powodem takich decyzji było, w ich relacji, poczucie własnej bezradności i braku wsparcia w dalszej rodzinie i innych grupach społecznych. Pani Aldona wyznaje: „Ja się z nim wiążąc, tak, to wiedziałam, że on bije inne dziewczyny”, tak jakby akceptowała, że bycie bitą jest ceną, którą musi zapłacić za pozostanie w związku. Warto rozpatrywać to w kontekście innych jej wypowiedzi, w których mówi:

Samotnym matkom, no, to jest ciężko. Ja też nie wyobrażam sobie niezalezienia sobie kogoś, tak, po prostu i samej wychowywać ją, tak? [...] Ja bym chciała księcia na białym rumaku, żeby przyjechał mnie, zabrał do haremu [śmiech].

Związek z mężczyzną postrzega więc jako niezbędny do funkcjonowania i opiekowania się dzieckiem. Samotność i samodzielne ponoszenie odpowiedzialności za rodzinę wydaje się przerastać jej postrzegane możliwości radzenia sobie. Inne uczestniczki badania w większości podzielają tę potrzebę bycia w kolejnym związku. Interesujące, że mówiąc o przyszłym partnerze, w znacznej mierze mówią o nim przede wszystkim jako o opiekunie swoich dzieci. Wyrażają nadzieję, że uda im się spotkać kogoś, kto dzieci pokocha. Pani Ada wyznaje:

No, w dalszej przyszłości, no, chciałabym, żeby jakiś pan się trafił [śmiech]. Znać, trafił, chciałabym może poznać jakąś osobę, tak, regularną, żeby zaadoptował, pokochał moje dziecko, tak żeby było wszystko okej. No ale, mówię, no, mam nadzieję, że taki pan się kiedyś znajdzie, no. Zobaczymy. Ja, w każdym bądź razie, nie będę szukać dziecka na siłę taty, bo to samo przyjdzie. Jak, mówię, jak się znajdzie jakiś człowiek dobry, który dziecko pokocha, to będę zadowolona, tak? Żeby to dziecko miało jakieś tam oparcie, jeszcze żeby miało drugiej osoby, ale no, nie szukam, bo wiem, że jak się szuka, to potem się trafia nie na odpowiednich typów. No, przepraszam, tak to było [śmiech].

Powodzenie tego scenariusza uczestniczki badania uważają za zależne od czynników losowych lub czynników zewnętrznych, na przykład od tego, czy będą miały mieszkanie.

Część pań wydaje się jednak zrezygnowana i niechętna do podejmowania kolejnych prób budowania rodziny z mężczyzną. Mnogość negatywnych doświadczeń wywołuje zwątpienie w ich zdolność lub wolę dbania o kobietę i dzieci tak, jak na to zasługują. Przykładem takiego zwątpienia może być wy-

powieź pani Aleksandry, która opowiada o planach dla siebie, syna, którym się opiekuje, i córek, które przebywają w domu dziecka:

Tak, nie mam szczęścia w miłości i co mogę jeszcze powiedzieć na dzień dzisiejszy, że przez to właśnie, co tak wszystko zrozumiałam, to, że ja już nie będę parzyła na mężczyzn, bo mężczyźni są próżni. Po prostu, aby wziąć, pobawić się i puścić, tak, a później sama kobieta zostaje z tym wszystkim, sama, po prostu, można powiedzieć, ten krzyż dźwiga, tak? Ale niestety, trzeba. [...] Jeżeli już będzie wszystko w porządku, ten dach nad głową i one wrócą, to ja już nie chcę żadnego mężczyzny, tylko sama sobie po prostu z dziećmi, po prostu żyć i mieć święty spokój. [...] Dlatego że są różni mężczyźni, tak i na przykład, na przykład jedna by się spodobała albo dwie by się spodobały, jedna by się nie spodobała, by były wyzywane albo coś, a to daje kopa w dupę na rozpęd za przeproszeniem i idź sobie w diabły, tłuku jeden, tak? Dlatego ja na pewno bym nie pozwoliła, żeby moje dzieci cierpiały na tym.

Typowym dla uczestniczek badania doświadczeniem jest więc niespełnienie ich oczekiwań w związkach z mężczyznami. Z jednej strony potrzeby pań, które chciałyby zaspokoić w związku partnerskim, bywają liczne z uwagi na to, że nie zaznały zaspokojenia w rodzinach pochodzenia. Z drugiej strony panowie, z którymi kobiety się wiążą, w ich odczuciu nie tylko nie starają się odpowiedzieć na te potrzeby, lecz przede wszystkim dbają o swoje dobro nawet kosztem reszty członków rodziny. W rezultacie panie czują się zaniedbane, wykorzystane, poszkodowane i martwią się o konsekwencje życia z krzywdzącym ojcem, jakie ponoszą dzieci. Część matek tworzy na tej podstawie przekonanie, że na mężczyznach nie można polegać i że życie bez nich jest łatwiejsze. Większość jednak, przytłoczona koniecznością samodzielnego dbania o siebie i dzieci, wyraża nadzieję, że w przyszłości uda im się znaleźć wsparcie w innym mężczyźnie.

1.1.4. Konflikty lojalności

Specyficzną trudnością, która zdaje się dotyczyć rodziny samotnych matek, jest konieczność rezygnowania z niektórych relacji, by móc zachować inne. Uczestniczki badania niejednokrotnie mają wrażenie, że jednocześnie podtrzymywanie bliskich kontaktów z wieloma członkami rodziny nie jest możliwe, ponieważ rodzi między nimi konflikty lub powoduje, że ktoś doświadcza istotnych strat. Same więc decydują się, by ponieść koszt w postaci utraty pewnych relacji. Wiąże się to dla nich z ograniczeniem swojej sieci wsparcia, zmniejszeniem liczby osób, z którymi czują się związane, przeciążeniem koniecznością samodzielnego ponoszenia odpowiedzialności za rodzinę, przeżywaniem tęsknoty i bezradności.

Z relacji uczestniczek badania wynika, że konieczność takiego wyboru pojawia się zazwyczaj w dwóch rodzajach sytuacji. Pierwszy dotyczy konfliktów między członkami rodziny, którzy stawiają kobietę przed koniecznością wyboru jednych kosztem drugich. Drugi obejmuje okoliczności, w których matka sama dochodzi do wniosku, że podtrzymanie wszystkich relacji może być w ostatecznym rozrachunku niekorzystne, więc decyduje o zdystansowaniu się względem pewnych osób, a pozostaniu blisko innych. Wspólnym mianownikiem obu przypadków wydaje się brak wystarczających zasobów materialnych, by zaspokoić potrzeby wszystkich członków rodziny.

Najczęściej panie muszą wybrać między byciem z partnerem a byciem z własnymi dziećmi. Dzieje się tak zwłaszcza w przypadkach, w których mężczyzna pozostaje na utrzymaniu pracującej partnerki. Podobnie jak dzieci, korzysta więc z jedynego dostępnego źródła zasobów materialnych w rodzinie. Pani Anastazja wspomina:

Ja utrzymywałam dom. Mój mąż został zwolniony z pracy, bo był alkoholikiem i jest alkoholikiem. Na tamtą chwilę alkomat wykazał sporą dawkę alkoholu we krwi, więc został zwolniony i tak naprawdę, jeśli mogę nazwać rzeczy po imieniu, no, to był leniem, nie chciał znaleźć pracy. Zawsze zwał to na jakiś... zawsze był jakiś argument. I tak zostało, że został w tym domu.

Niekiedy matki same dostrzegają, że konieczność przeznaczania środków finansowych na potrzeby partnera odbywa się kosztem zaspokajania potrzeb dzieci. Pani Kinga postrzega utrzymywanie partnera jako przyczynę tego, że dzieciom niekiedy brakowało jedzenia:

Dlatego dzieci są źli, trochę na mnie, dlatego, bo może. Ale chociaż Alicja też mu dawała dużo szans, Arturowi, bo chciała, bo go lubiła, bo go poznała z dobrej strony. Ale koniec! Ona się nie będzie martwiła, że my przez niego znowu nie będziemy mieli co jeść.

Sytuacja ta wiąże się dla uczestniczek badania z poczuciem winy, że nie są w stanie zaspokoić potrzeb którejś ze stron. Jednocześnie wywołuje niekiedy żal, że rozstrzygnięcie dylematu i rezygnacja ze wspierania partnera spowoduje pogorszenie jego sytuacji. Odmówieniu partnerowi dalszego utrzymywania go zazwyczaj towarzyszą radykalne kroki, takie jak opuszczenie wspólnie zamieszkiwanego miejsca lub zmuszenie partnera do wyprowadzki. W rezultacie jest to dla uczestniczek badania także równoznaczne z zakończeniem związku i utratą innych, pozamaterialnych korzyści, jakie ze związku czerpały. Podjęcie decyzji zajmuje im więc pewien czas i wymaga pogodzenia się ze stratą. Pani Aleksandra opowiada o swojej decyzji, by rozstać się z partnerem:

No, to niestety trzeba było się pozbyć i z bólem serca musiałam to zrobić. Ale później żałowałam, że kiedy miałam jeszcze tą właśnie córcię najstraszą, bo nie żałuję, a broń Boże, że mam Krysię, Juliankę i teraz Patryka, nie żałuję w ogóle, ale w ogóle żałowałam, że mogłam go kopnąć wcześniej w dupę po prostu. Wziąć sobie to dziecko i sobie sama wychować, jego normalnie pogonić. Ale człowiek tak się litował, litował, tak?

Podobna sytuacja zdarza się w przypadkach, w których wsparcia od córki oczekują jej rodzice. Kobiety ponownie stają przed koniecznością wyboru, by zaspokoić potrzeby niektórych członków swojej rodziny, a zaniedbać innych. Ta sytuacja wydaje się dla kobiet łatwiejsza do rozstrzygnięcia niż w przypadku decydowania między potrzebami partnera i dzieci. Chęć życia rodziców na koszt córki uczestniczki badania postrzegają jako nieadekwatną, nadużywającą i budzącą ich sprzeciw. Kobiety z większą łatwością decydują, by wspierać członków tworzonej przez siebie rodziny, a odmówić utrzymywania członkom rodziny pochodzenia. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że o ile odmówienie partnerowi utrzymywania go jest dla kobiet równoznaczne z zakończeniem związku, o tyle odmówienie rodzicom nie wpływa tak znacząco na dalszą relację z rodziną pochodzenia. W tym wypadku istniejąca więź zostaje zachowana, choć wzajemne relacje ulegają częściowemu pogorszeniu. Przykładową sytuację takiego konfliktu opisuje pani Kinga:

A jeszcze wtedy, w tym miesiącu mi się jeszcze rodzice zwalili na kawalerkę. Nawet do mniejszej kawalerki jak ten pokój. Rodzice zwalili się do nas, w sumie nas pięcioro było w takim pokoju, w tym dwoje dzieci. Gdzie byłam ja, moje dzieciaki, dziadek. I były konflikty z moją mamą. I to duże konflikty, bo ona mi się nie dokładała ani do czynszu, ani do światła, do niczego. Eeee, ja musiałam ją żywić, ja musiałam to, ja musiałam tamto. [...] Bo tutaj kupię coś dzieciom, ktoś się na mnie krzywo patrzy. Bo było tak, że kupiłam nagle dziecku buty, matka na to: „Czemu mi nie kupiłaś?”.

Wydaje się, że ubóstwo matek występuje tu często w podwójnej roli – tak przyczyny, jak i skutku. Wiele konfliktów w rodzinach uczestniczek badania rodzi się z powodu niedostatku finansowego i konkurowania o niewystarczające zasoby. W konsekwencji matki odcinają się od części członków rodziny, których w danym czasie postrzegają jako stanowiących zbyt duże obciążenie dla systemu rodzinnego. Rezygnując z takiej relacji, rezygnują jednocześnie ze wspierających elementów tej relacji – na przykład wspólnej opieki nad dziećmi, która umożliwiała kobiecie chodzenie do pracy i zarabianie, o czym opowiada pani Emilia, wspominając swój wcześniejszy związek:

Bo ja w wieku osiemnastu lat wzięłam ślub i miałam, i urodziłam w listopadzie pierwszego syna. Więc mój konkubent, znaczy mój były mąż, nie kwapił się w ogóle do tego, żeby iść do pracy i tak dalej. Więc ja po szkole zawodowej poszłam w swoim zawodzie do pracy i pracowałam po szesnaście godzin dziennie. Więc on się zajmował domem, czy tam dziećmi, a ja po prostu pracowałam.

Zakończenie związku wiązało się więc dla niej z koniecznością zapewnienia innej formy opieki dzieciom w godzinach swojej pracy. Ostateczny bilans zysków i strat po rozstaniu nie jest więc dla uczestniczek badania jednoznacznie pozytywny.

Kobiety relacjonują także przypadki trwania w systemie, w którym różne osoby cierpią z powodu przemocy lub niedostatku, lecz panie same nie decydują się, by dokonać wyboru między członkami rodziny. Prawdopodobnie taki niesatysfakcjonujący układ wydaje im się mimo wszystko lepszy niż rezygnacja z którejkolwiek relacji. Czasem panie usprawiedliwiają lub bagatelizują trudności występujące w rodzinie, jak pani Aldona, która nie postrzega przemocy w domu jako problemu dotykającego dziecka:

Mirek nawet jak mnie pobił, czy coś, to nie w tym pokoju, gdzie spała Aga, tak? Tylko tam było trzypokojowe mieszkanie i robił to w innym pokoju, tak że dziecko tego nawet nie widziało.

W innych przypadkach dostrzegają problem, lecz żyją nadzieją, że sytuacja ulegnie zmianie i w ten sposób nie konfrontują się z potrzebą wprowadzenia zmiany w składzie systemu rodzinnego. Do konfrontacji doprowadzają jednak osoby z zewnątrz – na przykład z instytucji pomocy społecznej lub z samego systemu rodzinnego, stawiając kobiecie ultimatum, jak miało to miejsce w przypadku pani Kingi, która wspomina warunek postawiony jej przez córkę:

Mi córka powiedziała, że jeżeli eeee ja pójde mieszkać z Arturem, to ona woli iść do domu dziecka, to ja już mam wybór. Jasny, klarowny wybór, że wybieram dzieci.

Kobiety czują się też niekiedy zmuszone przez okoliczności losu lub przez szkodliwe działania innych ludzi, by wybierać, które dzieci przy sobie zachowają, a które zostawią lub przekażą komuś innemu pod opiekę. Miało to miejsce w przypadku pani Agaty, matki ośmiorga dzieci, która wyprowadziła się z domu z trojgiem z nich, by chronić je przed przemocą ze strony najstarszych braci i ojca. Pod opieką ojca zostawiła jednak nieletniego syna i córkę. W trakcie wywiadu nie wspomina o swoich uczuciach związanych z opuszczeniem dwojga dzieci. Właściwie nie opowiada także o tych dzieciach – wymienia je tylko w ankiecie. Na podstawie innych wypowiedzi uczestniczki badania można

byłoby postawić hipotezę, że mogło być jej trudno zająć jednoznaczne stanowisko wobec sytuacji pozostawienia dzieci. Z jednej strony pani wyrażała przekonanie, że obowiązkiem matki jest odchowić dziecko, z drugiej – odrzucała swoje najstarsze dzieci, które krzywdziły młodsze rodzeństwo. Matka nie sygnalizowała, żeby pozostawione z ojcem nieletnie dzieci zachowywały się wobec niej lub pozostałych domowników w krzywdzący sposób. Mogła więc mieć trudności z wyjaśnieniem, dlaczego mimo wszystko opuściła te dzieci.

W jakiejś mierze podobnie na temat powodów swojego pozostawienia dziecka z ojcem milczy inna z matek. Pani Aneta dość skrótowo opowiada o tym, jak zdecydowała się odejść z domu, by w ten sposób zatroszczyć się o siebie, w jakiś sposób pozostać sobie wierną. Konflikt lojalności nie dotyczył w tym wypadku wyboru między członkami rodziny, lecz wyboru między zadbaniem o siebie a zadbaniem o swoje dziecko. W odróżnieniu od pani Agaty pani Aneta ujawnia przeżywane poczucie winy i macierzyńskiej porażki. Trwa też w przekonaniu, że cierpienie jest udziałem jej opuszczonego syna. Mierzy się ze świadomością, że syn może nie chcieć jej wybaczyć i że jej tęsknota za utraconą relacją już z nią pozostanie.

Po prostu wyszłam z domu, tak, wyszłam sobie, tak jak wyszłam, czyli bez niczego. W samym ubraniu i tyle, i z dokumentami, i koniec. Ale to nie była akurat Dominika wina, tylko sytuacja rodzinna, u mnie w domu, a nie jego. Dzwoniłam do niego zresztą, żeby powiedzieć mu o tym, że nie będę na razie do niego przychodzić, że to nie z jego winy, tylko zadziało się u mnie coś w życiu, nie powiedziałam, co i, no, ale powiedziałam, że taka sytu..., znaczy, że, że nie będzie mnie. [...] Mamą Dominika to ja teraz się tak naprawdę nie czuję, chociaż fizycznie i fizycznie jestem, tak, ale tak jak powiedziałam, te relacje trzeba odnowić, tak a więc relacje emocjonalne, tak więc jestem, wiem, wiem, że go zraniłam, wiem, że będzie miał do mnie pretensje. Tak więc, no jestem, ale to nie jest taką, nie jestem mamą, pełną mamą, tak? Jestem tak naprawdę z krwi i kości, ale z krwi i kości no to, to jest jakby częśćka, tak, ale tu trzeba być i sercem, i duszą, i mózgiem. No, mózgiem jestem, bo myślę tak, ale on tego nie widzi i nie wie. Trzeba to pokazywać, tak więc to nie jest tak, no, to są takie dwie odrębne rzeczy, to tak ja się nieraz tak czuję, jakbym oddała go do adopcji no. Może to głupio zabrzmieć, ale tak się czuję.

Utraconą relację z własnym dzieckiem opłakuje także pani Emilia, która zdecydowała się oddać do adopcji młodszą córkę z obawy, że konieczność utrzymywania kolejnego dziecka w rodzinie spowoduje pogorszenie sytuacji materialnej, które odczuje też starszy syn.

Podjęliśmy decyzję ze względu na dobro naszej córki, że oddamy ją do adopcji, bo wiem, że, no, tam będzie miała lepiej, tak, niż, po prostu, my mamy mieć problemy

finansowe i tak dalej, nie zapewnić dziecku bytu. No, wiadomo z jednym dzieckiem jest zawsze łatwiej niż ten...

Warto wspomnieć, że pani wybrała, by córka została adoptowana przez rodzinę z innego kraju i decyzję tę utrzymywała do ostatniej chwili w tajemnicy przed własną matką, by ta nie miała możliwości zaadoptowania własnej wnuczki. Pani Emilia żyje w przekonaniu, że jej matka nie byłaby dobrą opiekunką dla jej dziecka. Okazuje się, że ten strach przed własnymi rodzicami i rodzeństwem, którzy mogliby chcieć odebrać matce jej dzieci, podziela także kilka innych pań. Boją się one w związku z tym prosić członków rodzin o wsparcie czy choćby ujawnić im informacje o trudnej sytuacji, w której się znalazły. W konsekwencji rezygnują z utrzymywania kontaktów z rodziną pochodzenia w obawie o utratę praw rodzicielskich do własnych dzieci. Swoją niepokój uzasadniają przeszłymi doświadczeniami, w których podobne zdarzenia już miały miejsce. Przykładowo pani Kamila opowiada:

U: Błędy błędami, ale dziecko to można bardzo szybko stracić. Jedno straciłam przez jeden błąd. Nie mam zamiaru błędu popełniać tak samo, bo wiem, że mama do tego postanawia, żeby to zrobić. A ja nie mogę mamie pokazać, że ja zrobię to samo, co zrobiłam wcześniej.

B: Czyli to jest tak, że mama będzie starała się, żeby pani została odebrana druga córka? Tak pani to widzi?

U: Tak.

Po części samotność matek jest więc rezultatem doświadczanej przez nie konieczności wybierania, które relacje rodzinne podtrzymają, a z których zrezygnują. Okoliczności tych dylematów bywają odmienne i dotyczą członków rodziny tak ze starszych, jak i z młodszych pokoleń. Kobiety różni też własna świadomość istnienia w rodzinie problemu i gotowość do podjęcia tej trudnej decyzji. Wszystkie sytuacje wyboru łączy jednak konieczność ograniczenia liczby posiadanych przy sobie bliskich, zmniejszenie sieci wsparcia społecznego, a wzmocnienie poczucia bezradności w swojej samotności i tęsknoty za tymi, których nie ma obok. Konsekwencje podejmowanych decyzji są więc często dla uczestniczek badania wielowymiarowe – z jednej strony korzystne, z drugiej obarczone dużym kosztem. Szczególnie mocno świadczą o tym przykłady, w których panie były gotowe znosić przemoc ze strony partnera i decydowały się na rozstanie dopiero, gdy uświadamiały sobie negatywne konsekwencje ponoszone przez dziecko – świadka przemocy. Koszt ten potwierdzają również martwienie się o opuszczonych członków rodziny, żal i tęsknota za nimi.

Cztery podtematy wyróżnione w temacie głównym *Na wskroś samotne* dotyczą więc braku relacji i relacji niesatysfakcjonujących z ważnymi osobami,

skutkujących głębokim poczuciem osamotnienia. Cechą wspólną opowieści uczestniczek badania jest zawód, jaki przeżywają w odpowiedzi na swoją potrzebę uzyskania w relacjach wsparcia. Pewna część tych niespełnionych oczekiwań związana jest z wczesną śmiercią członków rodziny pochodzenia lub ich chorobą, która uniemożliwia im udzielanie pomocy. Większość dotyczy jednak osób fizycznie obecnych i postrzeganych jako mające możliwość udzielania wsparcia, lecz czyniące to niechętnie. Podobnie istotne są dla uczestniczek badania rozczarowania w związkach z mężczyznami, którzy, według kobiet, nie tylko nie pomagają w zaspokojeniu potrzeb rodziny, lecz często są wręcz obciążeniem dla pozostałych jej członków i sprawcami nieszczęść. Brak bliskości i samotność okazują się więc doświadczeniami dotyczącymi uczestniczki badania wielokrotnie i ze wszech miar.

1.2. Niedostatek przynależności

Obok osamotnienia spowodowanego niedostatkiem bliskich relacji dotkliwym doświadczeniem podzielanym przez uczestniczki badania okazuje się także brak przynależności do grup społecznych szerszych niż rodzina. Opowiadając o nim, uczestniczki badania odnoszą się zarówno do całego społeczeństwa kraju, w którym żyją, jak i do mniejszych społeczności. Relacje te ujęto w podtemacie „*Znieczulica niesamowita*”. O niedostatku przynależności panie mówią także w kontekście miejsc, które mogłyby uważać za własne. Tyczy się to domu, miasta z przypisanymi do niego urzędami i instytucji. Miejscom tym kobiety przypisują wiele istotnych znaczeń, a brak poczucia przynależności skutkuje u nich dotkliwymi konsekwencjami. Przeżycia matek z tym związane opisano w podtemacie zatytułowanym *Będąc znikąd*.

1.2.1. „*Znieczulica niesamowita*”

Wyrażenie zawarte w tytule tego podrozdziału przytacza pani Agata na określenie tego, jak odbiera otoczenie społeczne, z którym się styka. Można przypuszczać, że większość uczestniczek badania zgodziłaby się z nim. Panie dość zgodnie opowiadają bowiem o doświadczeniach zawodu w relacjach międzyludzkich z osobami spoza rodziny. Przytaczają liczne przykłady, w których dla własnej korzyści lub też bez zrozumiałego powodu inni ludzie działają na ich szkodę. Opisywane sytuacje dotyczą często sfery finansowej – zatrudnienia, współpracy, doradztwa. Część historii odnosi się też do doświadczeń w kontaktach z pracownikami państwowych instytucji i służb. Zdarza się też, że panie przytaczają przykłady zawodu w relacjach towarzyskich.

Z treści wywiadów wynika, że uczestniczki badania w negatywny sposób postrzegają społeczeństwo kraju, w którym żyją. Licznymi przykładami obrazują przede wszystkim to, jak czują się przez innych oszukiwane i wykorzystywane

finansowo. Matki opisują zdarzenia, w których właściciel wynajmowanego mieszkania z dnia na dzień i bez wyraźnego powodu zmieniał zamki w drzwiach i zmuszał rodzinę do wyprowadzki. Wspominają także innych usługodawców, na przykład takich, którzy pomogli założyć firmę, lecz nie dotrzymali dalszych ustaleń dotyczących pomocy w uzyskaniu dopłaty do działalności. Opowiadają też o niewrażliwych na cudzą krzywdę pracodawcach, którzy nie wypłacili należnych pensji, lub tych, którzy obiecali dać pracę, lecz potem się nie odezwali. Pani Ilona wspomina:

Mi się bardziej wydaje, że są nieuczciwi, bo jest bardzo dużo osób takich właśnie z firm budowlanych, że się właśnie dorabiają na czymś nieszczęście. I tak, co ich obchodzi, że ktoś ma rodzinę i dzieci, jak on ma piętnaście tysięcy do przodu.

Ponadto uczestniczki badania relacjonują przykre przeżycia ze środowiska pracowniczego, które odbierają niekiedy jako wrogie, oceniające i nieprzychylnie nastawione. Słysząc to na przykład w wypowiedzi pani Emilii, która wróciła do pracy po urodzeniu córki:

No to jest też właśnie takie, szykano, bo moje szefostwo też wie, że oddałam dziecko do adopcji, więc także to już po prostu półfirma, w takiej atmosferze pracować, to jest naprawdę ciężko.

Dotychczasowe doświadczenia w znacznej mierze prowadzą u pań do sformułowania uogólnionych przekonań na temat własnego kraju i ludzi go zamieszkujących. Panie postrzegają otoczenie jako wrogo nastawione, rywalizujące i nieżyczliwe. Ubóstwo interpretują jako wynik dorabiania się bogatych kosztem biednych. Czują, że w społeczeństwie dotyka je niesprawiedliwy podział i wykorzystywanie. Często nie mają też nadziei, że sytuacja może ulec poprawie, co słysząc w wypowiedzi pani Agaty:

U: Bo, wie pani co? Dlatego, bo wszyscy są znieczuleni na drugiego człowieka.

B: Aha.

U: Poza tym każdy jest dla każdego wilkiem. Jakby mógł, toby utopił w łyżce wody. Taka jest prawda.

B: Czyli jest tak, że ludzie jakoś tak nieżyczliwie...

U: Jest żądza pieniądza, gonitwa za pieniądzem, tak? Po trupach do celu, nieważne, nieważne, tak? Windują się do góry, a potem lecą z hukiem, tak? Niestety, taka jest prawda.

B: Mhm, i to działa na szkodę?

U: Na szkodę ludzi. Poza tym, yyy, powiem pani tak – chodzi nawet o, o zarobki.

Zarobki są nierówne. Zabierane są pieniądze dzieciom, matkom, które mają dzieci chore zwłaszcza, na przykład. Obcinane są renty, emerytury osobom, które tego potrzebują, tak? A ludzie się windują do góry, tak? Że jest bezrobocie, dzieci głodują, tak? Obiadów w szkole nie jedzą, bo sytuacja zmusza rodziców, żeby dzieci, tak? No, to różne są schematy w rodzinach, tak? To wszystko się wiąże z czymś, tak? A najbardziej cierpią dzieci.

B: Pani Agato, to jak powinno być, żeby było dobrze?

U: Ale proszę pani, to nie będzie dobrze. Tu nie będzie dobrze, bo nasz świat jest zdemoralizowany, jest fałszywy [śmiej], za dużo jest przemocy, agresji, narkotyków i to nie będzie dobrze. Nie, nie będzie, nie.

Kobiety trwają więc w przekonaniu, że nie tylko nie mogą liczyć na pomoc ze strony społecznej wspólnoty, ale też obcy ludzie mogą im zagrażać. W związku z tym mają wrażenie, że ze wszystkim muszą radzić sobie same.

Ale też podkreślają swoją gotowość do niesienia pomocy innym potrzebującym i próby tworzenia wspierających relacji. Matki kilkakrotnie opowiadały o swoich realnych staraniach, by wesprzeć inne osoby, i o fiasku tego przedsięwzięcia. Brak wymiernych rezultatów wkładanego przez siebie wysiłku w zmianę nastawienia lub zachowania innej osoby wydają się traktować jako brak woli współpracy, niewdzięczność, złośliwość drugiej strony. „Ja też pomogłam dziewczynie, a wysłałam na tym jak Zabłocki na mydle. Po prostu dziewczyna nie mogła ogarnąć siebie i dziecka. Bardziej siebie chyba ogarniała” – wspomina pani Kamila. Trudno jest im także unieść emocjonalny ciężar współodczuwania z osobami nieradzącymi sobie z wyzwaniami życia, jak opowiada to pani Eliza:

Bo to jest ciężko, kurde, znieść tak psychicznie to wszystko. Wysłuchiwać tych problemów innych, udawać dobrą ciocię i mówić: „Będzie dobrze” albo „Weź się w garść, tam, nie zamulaj” czy coś, mimo że się ma te swoje problemy. To też przerabane.

Konieczność udzielania wsparcia stanowi dla nich niekiedy okoliczność, w której czują smutek, przygnębienie, rezygnację przemieszane ze złością na osobę, która nie zmieniła się w odpowiedzi na otrzymaną pomoc. W rezultacie odcinają się od kontaktów z ludźmi proszącymi o wsparcie i głoszą przekonanie, że nie warto jest im pomagać. Za przykład może posłużyć wypowiedź pani Pauli:

Nie wkręcam się w kogoś życie. Nie interesuje mnie to. Niech radzi sobie sam. Bo niestety wkręcałam się kilka razy, więc nie pomagam. Mam to gdzieś. Radź sobie sam. Nawet nie doradzam, w sensie nie mówię, tak, a może byś zrobił tak czy tak. No, i nie, nie patrzę na to, co ktoś robi też. Bo na przykład mnie, na przykład, nie interesuje, nie, nie staram się naśladować, bo to też nie jest... nie ma sensu.

Inna od oczekiwanej reakcja po udzieleniu pomocy stanowi dla matek obciążenie lub zawód tak duży, że skutkuje zerwaniem przez nie relacji. Sytuację taką opisuje pani Kamila, która starała się pomóc znajomej w opiece nad dzieckiem:

Jak ja widziałam nieraz, no to jej zwracałam uwagę, tak? Ja byłam w ciąży z małą, to fakt faktem, pomagałam. Ale jak ona spożywała alkohol w dużych ilościach i ta mała się praktycznie bawiła czym popadnie, nożami i widelcami, wszystkim, co jej pod ręce podchodziło. To musiałam jej zabierać i tłumaczyć, czyli tej dziewczynie, żeby się ogarnęła, że ma dziecko itd. Alkohol alkoholem, że można sobie w sobotę ją zostawić śmiało tam u mamy czy u kogoś. Ale ona potrafiła do tego stopnia pić, że mała to widziała. To też chodzi o to, że ja się na tym przejechałam. Powiedziałam, że nigdy nie pomogę w takiej sytuacji, bo dosyć, że ja byłam w ciąży. Wiadomo, że mała się strasznie wierciła i do tego zagrożenie było, że tam w każdej chwili mogłam nie donieść, tak. I tutaj właśnie od nich tam pomagam. [...] Już powiedziałam, że do tej samej wody się nie wchodzi, i odbiłam, po prostu, ją od towarzystwa.

Wydaje się więc, że w rzeczywistości panie nie są skłonne, by wspierać innych potrzebujących. Są przy tym przekonane, że jest to usprawiedliwione, gdy oczekiwania innych widzą jako przesadne, a reakcje jako niewdzięczne. Jest to więc kolejny scenariusz, w którego rezultacie uczestniczki badania rezygnują z wybranych relacji i udziału w życiu pewnych grup społecznych, co ostatecznie skutkuje większym poczuciem osamotnienia. Choć panie tego wprost nie nazywają, zdaje się, że w tym przypadku „znieczulica” jest ich ustosunkowaniem do innych osób. Kobiety nie dostrzegają analogii między swoją faktyczną niechęcią do pomagania a brakiem pomocy ze strony innych, który traktują jako wyraz społecznego znieczulenia.

Kolejny obszar społecznych relacji, w którym uczestniczki badania czują się w pewien sposób wyobcowane, to kontakty towarzyskie i przyjaźnie. Panie zgłaszają trudność w zakresie nawiązywania kontaktu z innymi i w zawieraniu nowych, wspierających znajomości. Żalą się, że w obecnych czasach ludzie są mniej chętni, by się poznawać. Czują się też wykluczone z kontaktów, które dzieją się w świecie wirtualnym. Obawiają się, że w związku z tym już zawsze będą osamotnione. Pani Aldona opowiada na przykład:

Teraz są takie czasy, że ludzie, mmm, się nie zapoznają jakoś tak, kurczę. Teraz są bardziej telefony, komputer, internet, nie? Zapoznavanie przez wirtualne, tak, a... Nie wiem. Ja to w ogóle o swojej przyszłości mam bardzo negatywne takie myślenie, że mnie to już nic dobrego w życiu nie czeka.

Trudność w budowaniu znajomości u części pań wyraźnie uwidacznia się, gdy opowiadają o swoich kontaktach ze współmieszkankami hostelu. Ich zachowania nierzadko odbierają jako wrogie, złośliwe, oceniające. Jednocześnie same wprost dystansują się od lokatorek hostelu i deklarują, że nie życzą sobie kontaktu, który traktują jako wtrącanie się w ich życie. Same panie również niejednokrotnie krytycznie odnoszą się do innych matek i tak się o nich wypowiadają. W rezultacie część uczestniczek badania relacjonuje, że pobyt w hostelu źle wpływa na samopoczucie ich i ich dzieci. Pani Paula opowiada o swojej potrzebie opuszczenia ośrodka:

Przetrzymać dwa [śmiech] tygodnie i się wyprowadzić. Bo naprawdę jest różnie tutaj. Zależy od człowieka. Aaa na razie, na razie same jakieś problemy są. Zawsze jest coś nie tak. [...] Ale, na przykład, yyy pani Marzena... pani Marzena, czy ta nowa pani Aldona, z nią są od początku, jak tylko się zobaczyliśmy pierwszy raz, są jakiegolwiek problemy. Na przykład pani Marzena stwierdziła, że ja jestem złą matką, daję zły przykład mojemu dziecku, jak do niej wyskoczyłam w sensie słownym, tak? Powiedziałam jej, co myślę na ten temat, to odwróciła kota ogonem. Potem naskarżyła, że dzieci, no jak dzieci, biją się o zabawkę, popychają.

Pani Paula opowiada więc o tym, jak czuje się niesprawiedliwie oceniona i skrytykowana. Opowiada także o wrażeniu, że przekroczone zostały granice jej prywatnego życia, o którym chce decydować sama. W rezultacie u pani Pauli i kilku innych uczestniczek badania podczas pobytu w hostelu dominuje wrażenie osamotnienia, nieprzychylności innych mieszanek, społecznego dystansu. Podczas gdy część pań wykorzystuje czas spędzony w placówce, by poszerzyć sieć społecznych kontaktów, te panie, mimo liczego towarzystwa, czują się samotne.

Najdotkliwsze w odczuciu uczestniczek badania wydaje się tytułowe „znieczulenie”, którego doświadczyły w kontaktach ze służbami i instytucjami pomocowymi. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że kobiety zwracały się do odpowiednich pracowników w chwilach, w których najbardziej potrzebowały pomocy, gdyż czuły, że ich możliwości już się wyczerpały lub nigdy nie były wystarczające, by mierzyć się z tak dużą trudnością. Zgłoszenie się po pomoc traktowały wtedy jak przysłowiową ostatnią deskę ratunku. Odmowa, z którą się spotykały, odbierała im więc też resztki nadziei na poprawę sytuacji. Utwierdzała je w poczuciu niemocy i bezradności. Za przykład może posłużyć opowieść pani Karoliny o próbach uzyskania wsparcia finansowego w sytuacji, w której jako samotna, bezrobotna matka mieszkała z synami w piwnicy:

Pisałam do GOPS-u [Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej] mojego, dostaliśmy sto złotych, wie pani? Pojechaliśmy tam pociągiem na gapę z Warszawy do Modlina,

z Modlina do Mławy z przesiadkami, bo nas wszędzie wysadzano. Pozwolili nam tam w jednym ośrodku przenocować, a rano nam nawet kanapek ani na bilet nie dali, tylko kazali mi do Warszawy wrócić, bo w Warszawie najdłużej mieszkałam. W Warszawie nie chciano nas przyjąć, bo zameldowanie ostatnie mam na Mazurach i rozumie pani. A mąż w zakładzie, więc nawet on z Warszawy jest, ma tu zameldowanie, gdyby on był przy nas, to jeszcze może by gdzieś nas prędzej umieszczono, tak, jak tu na przykład, tak? I wszędzie byłam tak odpychana, nie? Aż później już przestałam w ogóle prosić, nie? I dziwi mnie to, bo ani żaden kurator, ani nic nie zajął się tym, że ja śpię z dziećmi w piwnicy. Wie pani, nikogo to nie obchodziło, nie tylko ten GOPS w Dąbrównie wiedział, wszyscy tu wiedzieli. Nie wiem, czy oni sobie nie zdawali sprawy z powagi sytuacji, no i wszystko się właśnie tak potoczyło.

Opisane doświadczenie braku przynależności, odrzucenia ze wszystkich stron i poczucia całkowitego braku wsparcia było istotnym czynnikiem, na podstawie którego matka podjęła decyzję o oddaniu dzieci pod opiekę domu dziecka, ponieważ nie widziała innej możliwości uchronienia ich przed bezdomnością, głodem i innymi niedostatkami. Zaowocowało to też przekonaniem, że o wsparcie nie warto nawet się starać, bo jest to wyłącznie upokarzający, bezcelowy wysiłek. Przekonania te podtrzymywane są przez aktualne doświadczenia kontaktów z pracownikami domu dziecka, które pani odbiera jako skierowane przeciwko jej staraniom, by podtrzymać więź z synami.

Dzwonię do nich na budkę telefoniczną, nie zawsze są podawani, wiadomo, bo teraz jestem patrzona, no, w tym niedobrym świetle przez wychowawców. Czy na przykład wysyłam bardzo często, nie wiem, raz, dwa razy w tygodniu kartkę z jakimś wierszykiem. Nie podpisuję jej, bo było tak, że tam nie przekazywano nawet ode mnie tych kartek. No, nie są tacy życzliwi ci wychowawcy, ale niepodpisanej muszę przekazać tak, ale i na przykład zawsze robię albo z ulubionej bajki cytat, albo coś takiego, gdzie chłopcy wiedzą, że to ja.

Opowieści przekazane przez uczestniczki badania w wywiadach dość spójnie ukazują, że kobiety w kontaktach z ludźmi spoza rodziny przeżywają rozczarowanie, wyobcowanie, zagubienie. Nie odnajdują wsparcia w społecznych grupach – zarówno tych większych, jak ludność danego kraju, jak w tych bardziej lokalnych, na przykład wśród mieszkańców hostelu. Nie czują także przynależności do instytucji i placówek przypisanych do pewnego obszaru i nie otrzymują od nich pomocy. Odpowiedzialność za te nieudane kontakty przypisują głównie innym, ich znieczuleniu na potrzeby drugiego człowieka i chęci dbania o siebie nawet kosztem drugiej osoby. Jednocześnie panie ujawniły treści, które sugerują, że im także trudno jest budować życzliwe i wspierające relacje. Swoje dystansowanie się od innych i brak chęci, by ich wspierać, postrzegają jednak jako uzasadnione. Ostatecznie matki żyją w przekonaniu, że

z przeciwnościami losu muszą radzić sobie same, nie mają oparcia w społecznych wspólnotach i że ta sytuacja raczej nie ulegnie poprawie.

Podsumowanie poczucia braku społecznej przynależności może stanowić wypowiedź pani Aleksandry. Opowiada ona o swoich doświadczeniach poporodowych, czyli o momencie, w którym mierzyła się z nowymi wyzwaniami – własnym złym samopoczuciem i jednoczesnym przymusem zadbania o dziecko. Dominującym doznaniem z tego okresu okazuje się opuszczenie. W tej trudnej chwili, w odczuciu uczestniczki badania, nie było przy niej nikogo – ani rodziny, ani personelu, ani nawet obcych matek, które urodziły w tym samym szpitalu. Samotność zdaje się dla niej stanem, który już zna i z którym w jakimś stopniu się godzi. Chyba nawet nie oczekuje, że ktoś mógłby jej towarzyszyć. Mobilizuje swoje siły i dba o dziecko, mimo własnego osłabienia. Całej wypowiedzi towarzyszy smutek.

Jest jeszcze trudno, też trudno jest też tak o, urodzić dziecko i sobie do pracy i po prostu pracować sama na siebie, tak? Bo jak na przykład, powiedzmy, no nie ma się tej pomocy, to niestety jesteś zdana na siebie. Na przykład teraz urodziłam Patryka, to ja, na przykład, miałam cesarkę i też nie wiedziałam, jak mam się podnieść, nie wiedziałam, jak tego, bo do mnie rodzina nie przyjechała. W ogóle do mnie rodzina nie przyjechała. Nie potępiam tego, w ogóle rodziny za to. Ale wiedziałam, że po prostu jestem do kogoś potrzebna, że ktoś mnie potrzebuje, tak? Bo nie byłam położona z innymi matkami, tylko byłam sama, sama, samusieńka, sobie samej na tej sali. I też nie wiedziałam, co mam zrobić, bo tu mnie bolało, tu mnie w głowie się kołowało. Trzeba było się umyć, normalnie, że tam małeństwo płacze, trzeba było nakarmić, trzeba było przewinąć tą pieluszkę. No, niestety tak, trzeba było już po prostu się podnieść z tego łóżka.

1.2.2. *Będąc znikąd*

Wątek domu pojawia się wielokrotnie w opowieści każdej z pań. Panie wspominają wcześniejsze domy, w których mieszkały – dom rodzinny, dom dziadków, dom znajomych, w którym „pomieszkiwały kątem”, domy dziecka, domy dla matek z dziećmi. Panie mówią też o życiu na ulicy i spotkaniach z ludźmi bezdomnymi. Zaskakująco rzadko mówią o własnej bezdomności, nazywając ją wprost tym określeniem. Wszystkie mówią o przyszłym domu – mniej lub bardziej prawdopodobnym, czasem wymarzonym, czasem zaplanowanym – zawsze wyczekiwanym.

We wcześniejszym temacie opisano już zjawisko utraty domu rodzinnego, które w oczach uczestniczek badania było konsekwencją wrogich relacji w rodzinie lub panującej w niej obojętności. Wyrzucenie z domu stanowi dla pań w takich przypadkach skrajną formę odrzucenia w relacji. Najbardziej znamienne wydaje się tu opowieść pani Elizy, która o bezdomności mówi

wielowątkowo – porusza temat życia na ulicy i mieszkania w placówkach, wspomina o bezdomności zarówno swojej, jak i tej, której doświadcza jej dziecko. Z jednej strony częściowo akceptuje własny pobyt w ośrodku, z drugiej strony nie zgadza się na życie w placówce własnego syna. W pewnym stopniu ujawnia też strategię poszukiwania przynależności, gdy zamiast w domu własnej matki, mieszkała w prowadzonej przez nią placówce, udzielającej schronienia osobom bezdomnym:

Ja sama byłam [w domu dziecka], więc ja chcę, na przykład, żeby moje dzieci wiedziały. Ja nie będę tała, gdzie ja byłam. Ja nie chcę iść na Chlubną [do Ośrodka Wsparcia dla Kobiet z Małoletnimi Dziećmi i Kobiet w Ciąży „Etecja”], bo dla mnie to by było wstyd powiedzieć: „Synu, byłam w domu dla bezdomnych, dla matki samotnej z dzieckiem”. „A dlaczego dla samotnej, jak masz tatę?” No i tłumaczyć takie rzeczy dziecku. Ja mam za dużo, byłam na Łopuszańskiej w domu dla bezdomnych, w tym stowarzyszeniu Otwarte Drzwi mojej matki, byłam w Brwinowie, tam w tym domu samotnej matki, byłam już w każdym domu, ale nie byłam w normalnym domu.

W odróżnieniu od wspomnianego wyrzucenia z domu przez członków rodziny sytuacje, w których panie tracą możliwość korzystania z domu rodzinnego i widzą uzasadnienie tej straty w złej sytuacji materialnej członków rodziny, ich podeszłym wieku, chorobie lub woli osoby, która dołączyła do rodziny, są dla uczestniczek badania łatwiejsze do zrozumienia i zaakceptowania. Zdaje się więc, że jeśli powód jest przez nie postrzegany bardziej jako zależny od okoliczności, niż od skierowanej do nich niechęci, brak domu staje się mniej dotkliwy. Pani Aleksandra mówi na przykład: „U mamy nie mogę [przenocować], u mamy nie mogę, po prostu, tam jest jej facet tak, też ma dużo do powiedzenia, bo jak razem mieszkają, to razem podejmują decyzję”. Sprawa przy tym wrażenie, jakby godziła się na ten stan rzeczy.

Kobiety w chwili badania nie mają także miejsca, które mogłoby stanowić dom dla nich i ich dzieci. Przed zgłoszeniem się do ośrodka wynajmowały mieszkania, przebywały w domu innej osoby, korzystając z jej gościnności, lub dzieliły mieszkanie z partnerem. Miejsca te traktowały zazwyczaj jako zapewniające tymczasowe zabezpieczenie ich potrzeb. Równocześnie postrzegały je jednak jako niepewne, niestałe i należące do kogoś innego. Panie czuły się w nich zależne od cudzej woli i kontrastowały to z pragnieniem, by wreszcie być „u siebie”. Dobrze obrazuje to wypowiedź pani Anastazji, która mówi o mieszkaniu socjalnym:

Też potrzebuję takiego spokoju, już naprawdę. Już mam dość takiego życia. Takiego... nie wiem, takiego przepychania, na wariackich papierach. [pauza 2 s] Wiem,

że to nie będzie moje, bo wiadomo, to mieszkanie z zasobów miasta, ale tak gdzieś podświadomie wiem, że tam będę miała meldunek i że po części jest to moje mieszkanie. [...] Mogę śmiało później powiedzieć, że nikt mnie z tego mieszkania nie wypędzi. Mam tu na myśli, właśnie, męża, prawda. Zresztą, no... Już tak by mnie nie pobił no, jego tam nie będzie. A notorycznie to słyszałam, żebym uciekała i wynosiła się z mieszkania.

Niezależnie od przyczyn utraty domu uczestniczki badania doświadczają skutków tego braku. Domom przypisują znaczenie miejsc, dzięki którym możliwe jest zaspokojenie różnych potrzeb. Część z nich wydaje się elementarna, niezbędna do przetrwania, jak ciepło, bieżąca woda, kuchenka umożliwiająca przygotowanie posiłku. Nierozłącznie wiążą to jednak też z komfortem psychicznym, poczuciem bezpieczeństwa, które, w interpretacji pań, przekładają się na ich zdolność do zadbania o dzieci. Przykładowo pani Aleksandra opowiada o czasie, kiedy mieszkała na terenie rodzinnych ogrodów działkowych, i o przeprowadzce do hostelu z nowo narodzonym synem:

U: W ogóle jestem szczęśliwą mamą, mogę powiedzieć, pani Aniu, że w ogóle mam tyle pokarmu. Bo ja nie miałam tak pokarmu, nie miałam. Raz miałam, raz nie miałam, to były przystanki. A dzięki Bogu, na razie jest wszystko w porządku.

B: Okej. Pani Aleksandro, jak pani sądzi, dzięki czemu to? Dzięki czemu tak jest?

U: Nie wiem, chyba dzięki temu hoste... hostelowi, że w ogóle mam schronienie z dzieckiem, bo wcześniej mieszkałam na działkach, nie było to w ogóle, co prawda, piękne, żeby to tak wszystko opowiadać, no ale były warunki bez prądu, bez gazu, bez niczego, tak? A tutaj po prostu, no, czuję się, że na nowo w sumie żyję. Mam ciepło, mam bardzo dobrych opiekunów, bardzo dobrych ludzi, z którymi współpracuję, i tak dalej, i tak dalej. I chyba to jest duża zasługa, że w ogóle nie mam tych zmar-twień na dzień dzisiejszy, i w ogóle, i no, nie mam za dużo na głowie, tak jakby się tak tym wszystkim przejmować, prawda, gdzie będę mieszkała i tak dalej, i tak dalej.

Dom to także według pań miejsce, w którym tworzy się wspólnota. Panie wspominają momenty, w których mieszkały z innymi osobami dorosłymi, współdzieliły z nimi obowiązki, mogły liczyć na pomoc w opiece nad dziećmi i to umożliwiło im chociażby chodzenie do pracy. Pani Eliza wyjaśnia pogorszenie swojej sytuacji ekonomicznej po wyprowadzce od partnera i jego rodziny:

Bo tutaj jestem [...]. Zawsze inaczej, jak mieszkałam tam, to zawsze miałam pracę, tak, a to dziewczyny do mnie na włosy przychodziły, żeby im robić, a to paznokcie. Wiadomo, tak po sąsiedzku, czy coś. I już z tego była kasa. Druga sprawa, na weekendy teściowie zawsze byli w domu. Można było zostawić Emila i na weekendy wychodziłam normalnie do pracy, no tam, na dwanaście godzin dziennie i było z tego, mieliśmy swoje, nie musieliśmy się prosić i naprawdę ładnie zarabialiśmy obydwój.

Ta potrzeba bycia razem jest podkreślana przez panie także z uwagi na dzieci, które po przeprowadzce do hostelu nie przebywają już na co dzień ze swoimi ojcami, tracąc przez to poczucie stabilizacji, przewidywalności i pomocy od drugiego rodzica. Brak domu utożsamiają więc też z istotnym brakiem wsparcia społecznego, który dotyka zarówno je, jak i ich dzieci.

Brak domu jest zdaniem niektórych uczestniczek badania czynnikiem decydującym o konieczności ich rozłąki z dziećmi. Według kobiet dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że brak odpowiednich warunków uniemożliwia im staranie się o odzyskanie praw rodzicielskich do dzieci przebywających w domach dziecka i rodzinach zastępczych. Trudno jest im także chociażby zapraszać dzieci do wspólnego spędzania czasu w komfortowym miejscu, co matki traktują jako kłopot i przeszkodę. Zazwyczaj wierzą jednak, że sytuacja ta jest czasowa i otrzymanie mieszkania w przyszłości pozwoli im na powrót dzieci pod ich opiekę. Pani Aleksandra opowiada o swoich spotkaniach z córkami przebywającymi w domu dziecka:

Bo w sumie mieszkanie jakbym miała, to nawet już tam te córki bym mogła zabierać. A tak po prostu nie mam schronienia, żeby je nawet zabrać, żeby wystąpić do sądu z wnioskiem, że na przykład na święta ich chcę zabrać czy na przykład na weekend. Dlatego, dzięki Bogu, moja mama zabiera i dzięki mamie się z nimi spotykam. Bo teraz też z Patrykiem nie pojadę tam, dlatego że to jest daleko, a jest zimno i chwila moment dziecko będzie zaraz chore, więc też właśnie dobrze jest, że mama może ich zabierać i je tam właśnie do siebie i tam się właśnie widzimy. Tam jest ciepło i tak dalej.

Niekiedy panie nadają własnemu domowi szczególne znaczenie – mówią o nim jako o czynniku, który zapewni im powodzenie w innych sferach życiowych. W niektórych przypadkach wydaje się to uzasadnione faktami, jak w wypowiedzi pani Elizy, która po uzyskaniu mieszkania i pracy chce odzyskać prawo do opieki nad starszą córką: „Wygrałam sprawę, wygrałam sprawę w sądzie, muszę spełnić dwa warunki, mieszkanie i praca, i wtedy ona wróci do mnie”. Czasami dotyczy to bardziej przypuszczeń, jak w przypadku pani Agaty, która mówi o mieszkaniu jako o jedynym pragnieniu, ponieważ wyobraża sobie, że własne mieszkanie pozwoli jej ułożyć sobie całe życie na nowo, na własnych zasadach: „I to właśnie tak, jak mówię, że to mieszkanie, które będę miała, to będzie takim nowym naszym życiem, zaczynając wszystko od podstaw, tak? Budowanie swojego gniazdka, jak to się mówi, tak?”.

Zdaje się, że posiadanie własnego mieszkania jest też swego rodzaju potwierdzeniem lub uzupełnieniem poczucia własnej wartości uczestniczek badania. Mówią o nim jak o warunku, który umożliwi im budowanie relacji, argumentację dla innych, by utrzymywać z nimi kontakt. Przykładowo pani Aldona

mówi: „A jak już będzie mieszkanie, to wtedy i facet się znajdzie, myślę”, wyrażając tym samym przypuszczenie, że potrzebuje mieszkania jako zachęty dla potencjalnego partnera, by chciał się z nią związać. Podobnie pani Aneta relacjonuje, że mieszkanie jest jej niezbędne, by móc wznowić kontakty ze starszym synem. Kobieta zdaje się mieć więc przekonanie, że sama w sobie nie jest wystarczająca, by zasłużyć na chęć dziecka do ponownego nawiązania z nią relacji:

Muszę to tak zrobić, żeby nawet jak będzie chciał mnie odwiedzać, to żebym miała jakieś lokum, jakieś coś, tak? Żeby nawet jak będzie chciał u mnie przenocować czy coś takiego, żeby miał własne miejsce, własny kąt, bo jest moim dzieckiem, tak? [...] Najwyższy czas, żeby to było tak, żeby wiedział, że, że może przyjść i że może zanocować. No, to wszystko, no, tak jak normalnie, tak? To, że mieszka u ojca, to nie znaczy, że nie będzie mógł zanocować u mamy tak na weekend albo że tam przyjść nawet z kolegą, czy tam nie, czy tam z koleżanką, czy nawet z własną dziewczyną, tak?

Warto wspomnieć, że poczucie braku własnego miejsca odnosi się u uczestniczek badania nie tylko do mieszkania czy domu, ale także do miejscowości i powiązanych z nimi instytucji. Brak meldunku lub innej możliwości udokumentowania zamieszkiwania na danym obszarze jest dla uczestniczek badania przede wszystkim przeszkodą w zadbanie o sprawy urzędowe i w ubieganiu się o pomoc. Panie relacjonują, że doświadczają w związku z tym braku zainteresowania instytucji ich sytuacją, zbywania, „przepychania” między urzędami i odmów udzielenia wsparcia. Z jednej strony budzi to ich frustrację i złość na nieprzychylnych pracowników instytucji, z drugiej – poczucie własnej niemocy w upominaniu się o swoje prawa. Innymi słowy, panie w pewnym stopniu zaczynają wierzyć, że pomoc im nie przysługuje i że mogą na nią liczyć jedynie w drodze wyjątku, przysługi, uprzejmości. Brak przynależności do miejsca, brak rejestracji w urzędach oznacza też dla nich brak możliwości zaistnienia w innych obszarach życia. Mówi o tym na przykład pani Klaudia, która ma poczucie, że nie ma możliwości zadbania o swoje sprawy sądowe i urzędowe, nie jest wiarygodna czy choćby rozpoznawalna dla instytucji, a o swojej sytuacji finansowej opowiada, jakby ta w ogóle nie istniała:

Wcześniej sytuacji finansowej w ogóle nie miałam, ponieważ [...] ojciec Stasia stwierdził, iż będzie sam wszystkie papiery, że tak powiem i wypełniał, i załatwiał, i tak dalej, i tak dalej. I wyszło na tym, że rodzinne jest na niego. Tak że ja rodzinne dostawałam, tylko i wyłącznie na konto, a jeżeli chciałam samej wybrać chociażby zaświadczenie, że dostaję jakikolwiek dochód, który był potrzebny do sądu, stwierdzono, że oni mi nie mogą takiego zaświadczenia wysłać, bo nie jest na mnie.

Mogą mi ewentualnie wysłać, oddać zaświadczenie takie, iż nie ma mnie w ogóle na liście. I tak naprawdę żadnego dochodu nie, nie miałam, nie mogłam się nawet zarejestrować w biurze pracy. Tak że nie miałam ubezpieczenia, bo żeby się zarejestrować, trzeba być zameldowanym, a przez długi czas nie byłam zameldowana nawet i tak naprawdę przez trzy lata nie pracowałam, przez trzy, cztery tak naprawdę lata, bo pracowałam do czwartego miesiąca ciąży.

Podsumowując, można zauważyć, że brak domu niesie ze sobą wiele znaczeń dla uczestniczek badania matek. Często jest to dla nich wyraz odrzucenia ich i dzieci w rodzinie. Czasem postrzegają go bardziej jako konsekwencję okoliczności niezależnych od członków rodziny. W obu przypadkach oznacza dla nich pozbawienie wspólnoty, która wspierałaby je w wypełnianiu codziennych obowiązków. Bezdomność bywa też równoznaczna z koniecznością rozłąki z dziećmi, brakiem możliwości odzyskania praw rodzicielskich i sprawowania nad nimi opieki czy choćby zapraszania ich od czasu do czasu do siebie. Zdarza się, że brak domu matki zdają się postrzegać jako powód tego, że one same są niewystarczająco dobre, by niektóre osoby chciały nawiązywać z nimi relacje. Podobne postrzeganie siebie powoduje u pań brak meldunku i widnienia w rejestrach instytucji. Powoduje to u kobiet poczucie, że nie zasługują na pomoc, nie mają praw, a pewne obszary życia są dla nich niedostępne. Panie tęsknią więc za własnym domem, czyli miejscem, które umożliwi im zadbanie o te, dotychczas niezaspokojone, potrzeby.

Nie ma drugiego zagadnienia, co do którego uczestniczki badania byłyby tak zgodne, jak w przypadku poczucia samotności, deficytu bliskich relacji z ważnymi osobami, wspierających grup społecznych i braku własnego miejsca. Doświadczenia te są udziałem wszystkich pań i uwidaczniają się w wielu obszarach ich życia. Rzutują na postrzeganie siebie, innych ludzi i świata, w którym toczy się ich życie. Zdaje się więc tworzyć tło dla wszelkich przeżyć tych samotnych, bezdomnych matek. Ważnym głosem, który może stanowić trafne podsumowanie obszaru tematycznego *Doświadczenie siebie w relacji do osób i miejsc*, jest wypowiedź pani Karoliny. Opowiada ona o doświadczaniu braku wsparcia w ludziach i braku własnego miejsca, które połączone skutkują u niej poczuciem niepewności, lęku i bezradności. Towarzyszy temu przekonanie o negatywnym postrzeganiu siebie jako osoby bezdomnej przez innych, co dodatkowo potęguje osamotnienie. Zdaje się, że właśnie te uczucia i przekonania uczestniczki badania „niosą” ze sobą w inne sfery swojego życia.

To jest właśnie taki paradoks, bo zobaczy pani, całe życie każdy walczy o wolność, nie? Że wolność jest najważniejsza w życiu. A dziś wiem, że to jest guzik prawda, że ludzie potrzebują przynależności, albo do rzeczy, albo do kogoś, bo inaczej nie umiemy funkcjonować, stajemy się bezdomni. Czyli nie mamy kogoś czy czegoś,

gdzie możemy wrócić. Czyli nie wiemy, co z nami. No, to wtedy jest źle i to jest dla mnie, to jest właśnie bezdomność, to jest taki paniczny lęk braku przynależenia do czegoś, tak jak do mieszkania. Czy właśnie wiadomo, że jeżeli się stajemy osobami bezdomnymi, to też tracimy i przyjaciół, i wszystko tracimy. Tak naprawdę to wszystko, bo słowo „bezdomny” to brzmi okropnie, bo wiadomo, z czym to się wiąże i stereotypy są, i w ogóle, no i wtedy, no, człowiek zostaje zupełnie sam i tak sobie myśli, no, tak mam tą wolność, o którą walczyłem przez całe życie, i czy ja tego chciałem? Nie. Jednak jest tak, że potrzebujemy przynależenia, tak, do własnej rzeczy lub, lub osób, w tym przypadku do tych czterech ścian swoich, no.

II. Doświadczanie własnej sytuacji finansowej

Jednym z kryteriów kwalifikacji uczestniczek do badania było doświadczanie przez nie ubóstwa uniemożliwiającego zapewnienie sobie i swoim dzieciom schronienia i zaspokojenia podstawowych potrzeb bytowych. Nie dziwi więc, że większość matek żyje ze świadomością ekonomicznego niedostatku panującego w ich rodzinie. Co ciekawe, nie wszystkie uczestniczki badania oceniają przy tym swoją sytuację finansową jako bardzo złą, mimo że formalnie są osobami bezdomnymi. Dla wszystkich pań ich materialny status jest jednak niesatysfakcjonujący i chciałyby jego poprawy.

W wyróżnionych w tym obszarze tematach opisano, w jaki sposób uczestniczki badania odnajdują się w świecie finansów – jak postrzegają własną rolę w dbaniu o byt swój i członków rodziny, jakie znaczenie przypisują różnym źródłom utrzymania i w czym upatrują szanse na poprawę ekonomicznych warunków życia. Te trzy zagadnienia odzwierciedlone są w wyróżnionych trzech tematach głównych i szczegółowo opisane w ich podtematach:

II.1. Będąc nikim

II.1.1. Bez mocy

II.1.2. Bez wyboru

II.1.3. Bez prawa

II.2. Z dnia na dzień

II.2.1. Niejasne zasady gry

II.2.2. Matce się należy

II.2.3. Na wspólny rachunek

II.3. Stając się kimś

II.3.1. Wreszcie być u siebie

II.3.2. „Mieć sztab ludzi”

II.3.3. Liczyć na siebie

II.1. Będąc nikim

Bo to jest prawda, że dużo osób nie umie docenić osoby, które, jak się mówi, [jest] niższa społecznie, tak? Czyli szanują się profesorzy, doktorzy, lekarze i tam jacyś osobnicy, ale już tak jak my, tak jak ja i wiele kobiet, osób, rodzin, to już, tak, są uważani za gorszych, tak? Czyli tak jakbyśmy byli trędowni, tak? Jesteśmy, bo jesteśmy, a w sumie praktycznie nas nie ma, tak? Nie ma nas

– wyznaje pani Agata, dając tym samym wyraz poczuciu bycia mało ważną i nieszanowaną.

Pozostałe uczestniczki badania także ujawniają treści, z których można wyczytać ich specyficzny sposób postrzegania siebie, swojej wartości, posiadanych możliwości. To poczucie własnej wartości, przekonania na własny temat znajdują odzwierciedlenie w wybieranych przez nie sposobach radzenia sobie i podejmowanych działaniach w sferze finansów.

W obrębie tematu głównego *Będąc nikim* przedstawiono zatem sposób, w jaki matki postrzegają siebie w roli żywiciela rodziny. Opisane tu znaczenia, interpretacje i odczucia uczestniczek badania odnoszą się głównie do pełnienia przez nie roli pracowniczki, bezrobotnej poszukującej pracy, klientki ubiegającej się o pomoc w instytucjach lub osoby będącej na czyimś utrzymaniu. Prezentowane treści obejmują przeżycia kobiet wynikające z zestawienia ich finansowej odpowiedzialności za rodzinę z przekonaniami na temat własnej sprawczości, skuteczności i posiadanych możliwości. Wyróżniono tu trzy uzupełniające się podtematy, na podstawie których zarysowuje się obraz siebie w obliczu ekonomicznych wyzwań, przed jakimi stoją samotne matki.

II.1.1. Bez mocy

W treści przeprowadzonych wywiadów da się zauważyć rozdźwięk między tym, co matki chciałyby zmienić w życiu swojej rodziny, a tym, co czują się na siłach osiągnąć. Poczucie osamotnienia, z jakim kobiety idą przez życie, mocno doskwiera im, gdy stają przed koniecznością jednoczesnego opiekowania się dziećmi i dbania o sprawy zawodowe, urzędowe, sądowe, zdrowotne i inne. Mierząc się z wyzwaniami, wielokrotnie nie czują się na siłach, by sprostać im dzięki własnym działaniom. Pokazują tym samym jedną z trudności, która przekłada się na finansowy niedostatek w ich rodzinach.

Uczestniczki badania w znacznej mierze postrzegają siebie jako niezdolne do podjęcia i utrzymania pracy, zrozumienia procedur obowiązujących w urzędach i sądach czy do skutecznego wnioskowania o pomoc w instytucjach. Najczęściej przyczyny tego upatrują w braku wykształcenia i wystarczającego doświadczenia zawodowego. Pani Ada wyjaśnia przyczyny swojego ubóstwa:

Po prostu, nie chciało się człowiekowi zrobić matury. Nie chciało się, po prostu, może, nie wiem. [paenza 3 s] No, to, mówię no, nie chciało się, z jednej strony, zna-

czy, nie chciało się dalej kształcić, tak? Chodzi tu, no, tu znowu chodzi o szkołę, tak? Szkoła, w sumie, tak rzutowała, bo nie chciało się zrobić matury, nie chciało się zdawać na studia, tak? Bo nie chciało się iść na studia. Dlatego, w kwestii tego, nauka. To było, to było, najgorsze jest to, że nie mam już, po prostu, możliwości, tak? I dlatego, przez to, że szkoły się nie ma, dlatego takie są efekty, tak?

Zazwyczaj mówią o tych deficytach z rezygnacją – jako o stracie, której nie są w stanie nadrobić. Czasem wypowiadają się w trybie przypuszczającym, że mogłyby zadbać w jakimś stopniu o uzupełnienie swojej edukacji i praktyki zawodowej. Brzmi to jednak bardziej jak hipotetyczna możliwość niż plan, który zamierzają zrealizować. Pani Elżbieta tak opisuje swoje nieskuteczne poszukiwania pracy:

Jak tak przeglądam ogłoszenia, to wszędzie: doświadczenie, doświadczenie, doświadczenie. Wszędzie oczekują doświadczenia. No, a ja nie mam. To moje doświadczenie to jest też bardzo, bardzo znikome. Nie mam takiego doświadczenia. No mam na kasie doświadczenie jakieś tam tak. No ale to też oczekują rok, dwa lata, tak? [...] Ja do wszystkiego mogę pójść. Ja mogę iść na kelnerkę. Ja, co to za problem się tackę nauczyć nosić, tak? No ja mogę iść sprzątać, ja mogę iść, nie wiem, no ulotek roznosić to nie, bo to też na godzinę. Ja mogę, no wszystko mogę robić. Naprawdę wszystko mogę robić, ale wszędzie chcą doświadczenia. No wszędzie. No i co ja, ja, co ja mam robić?

Swoje niepowodzenia w staraniu o poprawę sytuacji finansowej matki przypisują też ograniczonym umiejętnościom, takim jak planowanie niezbędnych działań, układanie harmonogramu ich realizacji, uzyskiwanie informacji czy komunikowanie swoich potrzeb. Stając przed koniecznością dopełnienia procedur obowiązujących w instytucjach, kompletowania dokumentów i dostarczenia ich w konkretnym terminie, panie często doświadczają bezradności i poczucia własnej niemocy. Towarzyszy temu zazwyczaj przekonanie, że same nie są w stanie podjąć odpowiednich działań i bez wsparcia innych osób nie osiągną pożądanego rezultatu. Jednocześnie towarzyszy temu presja wynikająca z bycia jedynym dorosłym opiekującym się rodziną. Takie trudności opisuje na przykład pani Agata:

A ja naprawdę nie mam głowy do chodzenia, mówienia, bo po tym upadku, po tym yyy, wie pani, jakbym jakąś blokadę miała w sobie. Wiem co chcę, wiem, gdzie idę, tylko nieraz po prostu nie potrafię się jakoś dobrać słów odpowiednich. Nie potrafię i potem jak wychodzę, mówię: „Kurczę – mówię – to miałam załatwić, to miałam załatwić, tak? Ale – mówię – dobra, załatwię jutro”. I tak z dnia na dzień po prostu jest przekładanie, tak? Ale już muszę, już mówię, no muszę.

Bo nie załatwię, to nie będę ja miała pieniędzy, tak? Muszę utrzymać dzieci, muszę utrzymać siebie, tak?

Część pań przyczyny swoich finansowych niepowodzeń upatruje we własnych cechach. Kobiety artykułują przekonania świadczące o tym, że pewne ich charakterystyki uniemożliwiają im na przykład otrzymanie pracy. Towarzyszy temu przeświadczenie, że jest to stała ich charakterystyka, której zmiana nie jest możliwa. Trudność z niej wynikająca będzie więc towarzyszyła im prawdopodobnie przez resztę życia. Jednocześnie cecha ta jest zauważalna dla innych i kobiety czują się na jej podstawie oceniane. Przykładowo pani Aldona wyjaśnia, dlaczego pracodawcy nie chcą jej zatrudnić: „Jak człowiek mnie widzi, to wo-woli zatrudnić kogoś innego, tak, niż mnie. [...] Nie wiem, może ja mam jakiś wygląd niewyjściowy”. Inne uczestniczki badania z kolei dzielą się wrażeniem, że nie mają cech, które mogłyby je wyróżnić, w związku z czym nie mają szansy zostać dostrzeżonymi. W konsekwencji one i ich potrzeby są pomijane, niedostrzegane lub zbywane. Wybrzmiewa to na przykład w wypowiedzi pani Agaty: „Bo to, że ja se powiem tam, to oni powiedzą: »Aha, no jest pani taka jedna, takich jest pincet i musi pani poczekać«”.

Ponadto w wywiadach zwraca uwagę fakt, że sformułowania, których używają uczestniczki badania, opisując siebie, w niektórych przypadkach wydają się wprost zaczerpnięte z języka typowego dla środowiska pomocy społecznej (np. Kudlińska, 2012). W jakimś stopniu matki przyjmują więc określenia czy etykiety stosowane przez pracowników instytucji pomocowych i identyfikują się z nimi. Tym samym utwierdzają się w interpretowaniu przyczyn trudności jako wyniku własnej winy, skutku posiadania niekorzystnych cech i braków w umiejętnościach. Wybrzmiewa to wyraźnie na przykład w wypowiedziach pani Aldony, która odnosi do siebie takie określenia, jak „niezaradność życiowa” czy „roszczeniowość”:

U: Bo ja sama, jak mam coś robić sama, sama działać, to, to ja nie umiem.

B: Mhm, a co pani przeszkadza?

U: Yyy, niezaradność chyba życiowa taka.

B: Mhm, co to za niezaradność? Jak ona się przejawia?

U: Nie wiem, ale no, że nie wiem, od czego zacząć i co ma być następnym punktem, tak, żeby to robić.

oraz

Bo jak byłam młodsza, to byłam, yyy, a-agresywna. Byłam wielka urka-burka, ska-kałam, sobie zmarnowałam życie przez więzienie, tak? Yyy i jestem w ogóle czło-

wiekiem takim roszczeniowym, trochę wybuchowym, tak i to może być też przyczyną tego, że nie mogę znaleźć pracy.

Z przedstawionych przykładów wynika, że matki postrzegają siebie jako osoby nieposiadające niezbędnych cech lub kompetencji, by swoimi działaniami móc istotnie poprawić finansową sytuację rodziny. U części kobiet skutkuje to poczuciem bezradności i rezygnacją, jak relacjonuje to na przykład pani Agata:

Wiadomo, że sama tego nie przeskoczę i nie obejdę, bo to są jakieś, wiadomo, że wszystko jest, jakieś procedury ogólnie, trzeba wszystko, tak? Jak to mówić? Jak to się mówi? Odpowiednia osoba na odpowiednim stanowisku i wtedy może zadziałać, tak? Wtedy, bo to jest, bo to jest naprawdę biurokracja i te papierki i pisemka się liczą, tak? Bo na buzię to ja se mogę iść do supermarketu czy do kiosku powiedzieć, a nie do urzędu.

W niektórych sytuacjach przekonanie o byciu niewystarczającymi skłania matki do poszukiwania różnych możliwości zadbania o byt swój i dzieci. Jedną ze strategii, o której panie wspominają, jest próba udawania czy kłamania prezentującego je w lepszym świetle. Kobiety starają się w ten sposób wpłynąć na sposób, w jaki są postrzegane przez osoby, od których są zależne. Przykładowo pani Elżbieta przyznaje, że kłamanie na temat swojego doświadczenia zawodowego, ubiegając się o zatrudnienie:

A ja, ja to tak pracowałam, trochę tu, trochę tu tak, no nigdzie tak nie przepracowałam dłużej niż rok, no to co rzutuje na to, że muszę kłamać po prostu [śmiech] i mówić, że tam pracowałam dłużej, tak? Czy tego, że jak tam yyy w sklepie jakimś tam dzwoniłam, no: „Czy miała pani kontakt?”. „Tak u cioci w sklepie pracowałam. No ale wie pan, jak to u cioci, no tam pomagałam, tak? Więc nie mam żadnego świadectwa pracy. [śmiech] Nie mam tego”. No i tak trzeba się starać tak, trzeba jakoś, żeby... No jak człowiek byłby szczerzy: „Wie pan, no nigdy nie pracowałam”, no tego i ten, no tak się nie znajdzie pracy teraz.

Inną strategią, którą przyjmują uczestniczki badania, jest próba „obejścia” formalnej procedury ubiegania się o pewne korzyści. Panie mówią wtedy na przykład o „wciskaniu się”, „kombinowaniu”, „przeskakiwaniu”, dzięki którym starają się przyspieszyć otrzymanie zasiłku, znaleźć się na liście osób oczekujących na mieszkanie lub dostać do placówki gwarantującej schronienie. Szukają także poparcia pracowników, którzy mogliby poręczyć za nie w trakcie tych starań, wierząc, że głos tych osób będzie miał większą moc, niż ich własny. „Tutaj już z tym panem Marcinem muszę się umówić, pogadać, żeby mnie

tam, gdzieś tam, nie wiem, wcisnął do jakiegoś domu, no” – mówi pani Elżbieta o potrzebie pomocy ze strony pracownika socjalnego.

Podsumowując, można zauważyć, że matki postrzegają siebie jako niezdolne do efektywnego wpływania na sytuację finansową swojej rodziny. Doświadczają w związku z tym poczucia bezsilności, niemocy i negatywnie oceniają siebie, swoje umiejętności, wykształcenie i doświadczenie zawodowe. Warto zestawić te przeżycia z faktem, że uczestniczki badania matki są często jedynymi dorosłymi w swoich rodzinach, a więc wyłącznie na ich barkach spoczywa odpowiedzialność za zaspokojenie potrzeb własnych i dzieci. Zrozumiałą tego konsekwencją jest odczuwanie stresu, przeciążenia i rezygnacji – co także panie relacjonują. W rezultacie, by uzyskać pewne materialne korzyści, część kobiet ucieka się do metod w pewnym stopniu nieuczciwych lub innych niż powszechnie przyjęte ścieżki postępowania. Część pań trwa natomiast w przekonaniu, że nie są w stanie istotnie poprawić sytuacji swojej rodziny, i nie podejmuje własnych starań w tym kierunku.

11.1.2. Bez wyboru

Jedną z konsekwencji przeżywania przez uczestniczki badania swojej bezsilności wobec konieczności zadbania o byt rodziny jest pojawiające się w treści wywiadów poczucie braku możliwości wyboru tego, co je spotyka. Panie postrzegają siebie jako nieposiadające mocy, by kształtować wydarzenia zgodnie z własnymi potrzebami. Czują się zależne od innych ludzi i od losu. Zależności te są dla nich wielokrotnie źródłem zawodu, gdyż skazują je na niekorzystne scenariusze wydarzeń. W rezultacie kobiety często biernie trwają, oczekując na poprawę sytuacji, nie mając gwarancji, że taka zmiana rzeczywiście nastąpi.

Bogatym przykładem sieci zależności, w jakich funkcjonują badane, jest wypowiedź pani Anety o własnej sytuacji:

To znaczy, moja sytuacja to, teraz czekam na yy [pauza 3 s] z pomocy społecznej czekam na pieniądze, ym. A czy ona się zmieni? No myślę, że tak, jak, jeżeli partner po prostu wyjdzie yy z więzienia czternastego sierpnia, to żeśmy rozmawiali na ten, na ten temat i powiedział, że mi pomoże. Jak mi pomoże, to znaczy, że, ale wiadomo, jak to jest, mówić, a czyni to są dwie różne rzeczy. [...] Planuje być [w ośrodku], jeżeli się uda, te sześć miesięcy. Ze względu na to, że ja jestem z Warszawy, to chcę, chciałabym przedłużyć umowę, jeżeli się uda oczywiście.

Pani, tak jak i inne matki, widzi szanse na poprawę swojej sytuacji materialnej w działaniach placówek pomocowych przyznających świadczenia finansowe i dających schronienie oraz w pomocy ze strony partnera. Szanse te są, w jej opinii, obciążone jednak ryzykiem niepowodzenia – nie wie, co będzie dla niej możliwe i kiedy zadzieją się oczekiwane zmiany. Sądzi też, że nie ma

możliwości, by o tym zdecydować. Przykładowo o mężczyźnie uczestniczka badania mówi: „Partner niby pracował, ale tych pieniędzy nigdy nie było. Jeżeli chodzi o tą pracę, nigdy u niego w pracy nie byłam, tak więc nie wiem, czy mówi mi prawdę, powiem tu taką. Tak więc wierzę jemu i mu nie wierzę”. Mimo że ewentualna pomoc wydaje się niepewna, uczestniczka badania opiera się na niej, nie widząc możliwości innego wyboru. Ponadto pani zdaje się akceptować stanowisko partnera, który mówi jedynie o możliwości pomocy jej jako matce wychowującej jego dziecko. Udział ojca w dbaniu o dziecko poprzez przekazywanie środków niezbędnych do jego utrzymania wydaje się więc postrzegany przez rodziców jako wyłącznie dobrowolny, nieobowiązkowy. Odpowiedzialność za zadbanie o byt dziecka spoczywa w tym wypadku głównie na matce. W wypowiedzi uwagę zwraca też fakt, że pani zdaje się raczej biernym obserwatorem wydarzeń w swoim życiu niż osobą aktywnie zaangażowaną w podejmowanie decyzji i ich realizowanie. Pozostaje więc zależna od wyborów innych osób i zdana na ich dobrą wolę. W rezultacie przyszłość postrzega jako niepewną, nieprzewidywalną i bez gwarancji. Sama pozostaje zaś w stanie napięcia i lęku o przyszłość.

Inne uczestniczki badania dzielą się w znacznej mierze te przeżycia. One także czują się zależne od partnerów, pracowników socjalnych, sędziów, urzędników i innych specjalistów. Nie mają pewności, jak długo pozostaną w hostelu, gdzie będą mieszkać, gdy upłynie czas ich pobytu w ośrodku, na jakie zasiłki mogą liczyć czy, jak to określają, „załapią się” na mieszkanie socjalne. „Chciałabym. Może być tylko na pięćdziesiąt [procent], może się okazać, że mieszkania się nie dostanie, tak? No nie mam... no, chciałabym, żeby się udało, ale czy się uda, to nie wiem” – wyznaje pani Ada. Kobiety często nawet nie wiedzą, komu w danej placówce powierzyły swoje sprawy – pani Agata mówi na przykład: „Spakowałam się, ogarnęłam się i czekałam na tą panią z OPS-u. Nie wiem tam, pani jakaś tam, dobra, nieważne”. Zdarza się więc, że nie wiedzą też, od kogo są zależne. Mają wrażenie, że ich los nie jest w ich rękach i nie mogą wybierać tego, co je czeka. Dzieje się tak nawet, gdy próbują podejmować działania, lecz postrzegają swoje możliwości jako znacząco mniejsze niż wpływy innych ludzi. Przykładowo o takiej zależności od pracodawców opowiada pani Ilona: „No bo nawet jeśli będziemy się bardzo, bardzo [starać], żeby tak było, a trafi się kolejny nieuczciwy człowiek i nam nie będzie wypłacał pieniędzy, to wszystkie nasze zmagania legną w gruzach, bo znowu coś nie tak poszło, tak?”.

W znacznej mierze uczestniczki badania czują się także bezradne wobec zdarzeń losowych i przypisują im winę za złą sytuację materialną, w jakiej się znalazły. Panie wspominają choroby lub wypadki własne i partnerów, które uniemożliwiły im kontynuowanie pracy. Podobnie mówią o zatrzymaniach w zakładach karnych, traktując je jako zdarzenia, których nie dało się przewidzieć

i im zapobiec. Kobiety często właśnie w tym świetle prezentują okoliczności zgłoszenia się do ośrodka. Są przekonane, że to przez nie zostały zmuszone do zamieszkania w placówce jako osoby bezdomne, a same nie miały na to wpływu i możliwości innego wyboru. Pani Paula opowiada na przykład o złamaniu ręki przez partnera:

No to ogólnie robi wykończenia artystyczne wewnątrz. Bo tutaj, w Polsce, budowlanka to się dzieli tak, że w zimie nie ma pracy i to, co się zarobi przez cały sezon, to my odkładaliśmy, tak? No i właśnie od grudnia, właśnie to był taki luzacki od świąt. No, bo to już święta, to już nie było. No i od grudnia byliśmy na tym, co mieliśmy odłożone, tak, przez cały ten czas, co była praca. A później wypadek z ręką no i, i tak wyszło.

Żyjąc w przekonaniu, że nie mają wpływu na bieg zdarzeń i możliwości wybierania tego, co byłoby dla nich dobre, panie godzą się na to, co je spotyka lub zostaje im zaoferowane. W rezultacie czują się zmuszone, by znosić krzywdzące traktowanie ze strony osób, od których są zależne, lub żyć w złych warunkach. Panie „przeżykają” więc pogardliwe i stereotypizujące uwagi pracowników socjalnych, wiedząc, że to od tych osób zależy, czy i kiedy dostaną zasiłek. Znoszą przemoc ze strony członków rodziny pochodzenia, którzy biją, zastraszają i grożą odebraniem dziecka, bo jednocześnie to oni dysponują pieniędzmi pozwalającymi zaspokoić podstawowe potrzeby. Trwają też w niesatysfakcjonujących związkach, w których partnerzy zapewniają im ekonomiczne minimum niezbędne do egzystencji, jak dzieje się to w przypadku pani Karoliny:

Związałam się z obecnie teraz z moim mężem, ale on kiedyś nie był moim mężem i to też było tak, że różnie się nam układało. Dawno byśmy się rozstali, tylko ja nigdy nie miałam gdzie odejść ani rodziców, nic nie miałam.

Lub angażują się w damsko-męskie relacje z osobami, które nie są dla nich atrakcyjne, ale zapewniają im jakieś korzyści materialne. Pani Eliza wyznaje:

U: No i adoratora mam, który mi też zawsze coś przyniesie i takie tam.

B: I narzeczony, i adorator? Czy to ta sama osoba?

U: Nie, to jest w ogóle, no, Asil, ten z góry, ten Arab.

B: Aha.

U: Po prostu się nie mogę od niego od ten. Już się w to wszystko wplątałam.

Jako sytuację bez wyboru panie często postrzegają bezdomność, przebywanie w placówkach lub w lokalach o bardzo niskim standardzie. Pani Alek-

sandra wspomina, że z poczucia braku innych możliwości długo znosiła uciążliwe warunki mieszkaniowe:

My też mieszkaliśmy półtora roku bez prądu i w ogóle makabra to była, bo ani ugotować, ani uprać, ani nic. Wszystkie ciuchy to prawie do wywalenia, bo to grzyb, no w ogóle no smród i tak dalej tak. Co tam dużo mówić, bez prądu to jak w ogóle bez ręki i tylko przy tych świeczkach.

Część uczestniczek badania jako przykry przymus postrzega konieczność mieszkania w hostelu. W ich opinii jest to następstwo bycia wyrzuconą z dotychczasowego domu, zagrożenia utratą praw rodzicielskich w przypadku pozostania w poprzednim miejscu zamieszkania lub kłopotów finansowych. Panie te opisują swój pobyt w placówce jako pełen uciążliwości – konfliktów ze współmieszkańcami, emocjonalnego obciążenia rozmowami o problemach innych lokatorów, konieczności dostosowania się do zasad wynikających z regulaminu, bycia w podległej pozycji wobec pracowników, odizolowania od wspierających osób w poprzednim miejscu zamieszkania i różnorakiego, negatywnego oddziaływania na dzieci. Pani Eliza opowiada o trudnościach przeżywanych w kontakcie z jednym z pracowników placówki i uciążliwości panujących w niej zasad:

Przychodzi do mnie wczoraj facet, że mam iść z dzieciakiem do pokoju. Nie lubię go i w ogóle. Jak jest kierowniczką, czy ktoś tam, to ja zaraz pójde i normalnie go ten, bo mnie roznosi. Dyżuru mi wczoraj nie odebrał po złości, bo go pocisnęłam. Jesteśmy ludźmi, Jezu! Godzina dwudziesta druga, dzieciaka chcę nakarmić, cokolwiek, a on mi wyłącza telewizor, gasi mi światła, kurczę, i się zachowuje, no, wrednie, no. I on w ogóle jest człowiekiem nieodpowiedzialnym. Wchodzi, dziewczyna usypia dzieciaka z mojego pokoju, ten wchodzi: „Pani Weroniko, pani dyżuru nie zrobiła”, i drze tę japę, no. No przecież jakbym ja nie była w takim miejscu jak jestem, to byłby człowiek, który jest tutaj nikiem, no to ja bym go, nie to, że rąbnęła, czy coś, ale pocisnęła, kurczę. Niewiele starszy jest od nas ten człowiek i tutaj wszyscy ludzie pracujący. Miejmy do siebie, kurczę, szacunek.

Mimo doświadczania pobytu w hostelu jako przykrego matki w nim jednak pozostają, ponieważ jest dla nich jedynym miejscem, w którym mogą liczyć na zakwaterowanie.

Z relacji matek wynika więc, że doświadczenie poczucia zależności od innych osób i zdarzeń losowych w znacznej mierze dominuje u nich nad poczuciem własnego sprawstwa. Uczestniczki badania trwają w przekonaniu, że tylko w niewielkim stopniu mogą wpływać na materialną sferę własnego życia, bo ostateczny wynik działań nie jest w ich rękach. Zniechęca je to do starań,

ponieważ, w ich opinii, mogą one zostać zniweczone przez innych ludzi. Skłania je to również do znoszenia trudnych warunków mieszkaniowych lub do trwania w relacjach, które im nie służą, ale zapewniają niezbędne środki ekonomiczne. Innymi słowy, matki pozostają w niesprzyjającym środowisku i relacjach, ponieważ odnoszą wrażenie, że nie mają innego wyboru, który umożliwiłby im zapewnienie bytu rodzinie.

II.1.3. Bez prawa

Wsluchując się w głosy matek, trudno oprzeć się wrażeniu, że w jakimś stopniu są one pogodzone z życiem w ubóstwie i nie liczą na to, że ich sytuacja materialna ulegnie znacznej poprawie. W wielu wypowiedziach zdają się bagatelizować niedostatki, których doświadczają. Pytane o to, czego chciałyby dla siebie, zazwyczaj wymieniają niewiele rzeczy i skupiają się bardziej na potrzebach dzieci, których zaspokojenia by sobie życzyły. Mimo życia w ubóstwie wiele z nich nie chce prosić o pomoc materialną. Wynika z tego, że panie, w pewnym stopniu, nie uznają własnego prawa do życia w ekonomicznym dostatku.

Z treści wywiadów wynika, że potrzeby bytowe uczestniczek badania są w znacznym stopniu zaniedbane. Oprócz tego, że nie są w stanie one zapewnić sobie i swoim dzieciom zakwaterowania, sporo z nich wspomina także o głodzie, który jest obecny w rodzinie lub zagraża jej członkom. O ile zapewnienie dziecku jedzenia kobiety traktują jako priorytet, o tyle o swoim głodzie mówią jak o sytuacji, która może się zdarzać i która nie stanowi istotnego problemu. Panie wydają się minimalizować swoje oczekiwania w tym zakresie – twierdzą, że mogą nie jeść lub że jest im wszystko jedno, co będą miały do jedzenia. Sprawiają przy tym wrażenie zrezygnowanych i bez woli, by starać się o poprawę swojej sytuacji. Na przykład pani Aneta mówi:

No z moimi potrzebami, no wiadomo, że jakby to powiedzieć, no żyję skromnie, o. Jem. No, ale czy ja bym chciała jeść to, co jem, to wiadomo, że nie, tak? No ale jem. Mam co jeść po prostu. No nie jest to tyle, co się przyzwyczaiłam i ten. No, ale mogę ja, jako osoba dorosła, mogę jeść mniejsze, mniej rzeczy komfortowych, tak?

Panie, dostosowując swoje oczekiwania do ograniczonych możliwości, dochodzą niekiedy nawet do wniosku, że mają wszystko, czego im potrzeba. Może to zaskakiwać, jeśli zestawimy to z faktem, że są osobami bez własnego domu i często także bez stałego dochodu. Kobiety wydają się skupiać na strategiach pozwalających w efektywny sposób wykorzystać niewielkie zasoby i interpretują swoje działania jako wyraz zaradności i zapobiegawczości. Opowiadają na przykład, w jaki sposób potrafią zrobić zakupy, mając do dyspozycji tylko niewielką kwotę, lub rozdysponować posiadane jedzenie na kilka posiłków, jak w przypadku pani Aleksandry:

[Moje potrzeby] są zaspokojone, bo w sumie, no ja mam, na przykład no, schab karkowy, tak, tam mi kupię w promocji, czy coś. To ja sobie tak staram to podzielić, żebym miała to na parę dni. Nie na raz, żeby zjeść, tylko po prostu sobie, nie wiem, jakieś mięsko wrzucić, zupkę ugotować, coś takiego, tak? Pomału, pomału na jedną osobę i na małego. Chociaż jeszcze jest na cycku [śmiej], dlatego staram się, żeby ten pokarm był taki treściwy.

Na pytanie o sytuację, jakiej by sobie życzyły, kobiety w większości odpowiadają podobnie – przedstawiając swoje potrzeby materialne jako skromne. Często stwierdzają, że ze sfery finansowej nie chcą dla siebie niczego i że zależy im wyłącznie na zapewnieniu dobrych warunków dzieciom. Czasem wymieniają jedynie podstawowe potrzeby, na których zaspokojenie mają nadzieję. „Ja to w sumie nie mam dużych wymogów. Tak, żeby nam starczało od wypłaty do wypłaty i żeby dzieci nie były głodne. Jakoś nie lubię żyć ponad stan. Żeby mieć najpotrzebniejsze rzeczy” – stwierdza pani Ilona. Pewna część matek przedstawia swoje potrzeby jako tak minimalne, że wydają się niedostosowane do rzeczywistości ekonomicznej. Zaspokojenie wyłącznie deklarowanych potrzeb prawdopodobnie nie wystarczyłoby do zapewnienia kobietom przetrwania. W takim tonie wypowiada się na przykład pani Aldona: „Nie no, ja nie mam jakichś tam wygórowanych potrzeb, tak? Bo najważniejsze to było z reguły, żeby było co zjeść, tak? No. Żeby dać zjeść Adze, nie?”.

Co ciekawe, część swoich oczekiwań i marzeń uczestniczki badania ujawniają znacznie swobodniej podczas wypowiedzi na inne tematy, niż gdy są o nie pytane wprost. Można więc przypuszczać, że badane, w jakiejś mierze, mają świadomość swoich potrzeb, lecz nie mają gotowości, by je otwarcie zadeklarować. Ponownie sprawiają wrażenie osób, które nie uznają swojego prawa, by czegoś dla siebie chcieć i dążyć do spełnienia.

Częściowe wyjaśnienie tego zachowania mogą zaoferować opowieści matek o byciu zawstydzanymi, poniżanymi i odrzucanymi w sytuacjach, gdy starały się o zaspokojenie swoich potrzeb, czy to wśród bliskich, czy w instytucjach. Z zachowania innych osób wobec nich uczestniczki badania odczytywały komunikat, że nie wolno im korzystać z własnych lub wspólnych dóbr ani prosić o pomoc. Panie relacjonują, że członkowie rodzin odmawiali im w domu prawa do posiłku, korzystania z internetu, odbierali im pieniądze i prywatne telefony. Z kolei w placówkach pomocy społecznej panie wielokrotnie spotykały się z odmowami udzielenia im świadczeń finansowych, zakwaterowania w obiekcie udzielającym schronienia i innych form pomocy. Odmowy te połączone były z oceniającymi komentarzami, jak w przypadku pani Klaudii:

Poszłam do opieki społecznej. Opieka społeczna doskonale zna moją rodzinę, tak że od razu byłam: „Co ty myślisz sobie, Klaudia, że pojechałaś w góry, raczej, pojechałaś sobie do Warszawy, wróciłaś w góry i będziesz się utrzymywać? Bo sobie

zrobiłaś dziecko i się będziesz utrzymywać na opiece społecznej?”. Bo moja siostra tak robi, moja matka tak robiła i no, i od razu, że tak powiem, wrzucili mnie do jednego wora, no.

Podobnie pani Anastazja swoje doświadczenia z wizyt w ośrodku pomocy społecznej podsumowuje słowami: „Bardzo często czułam się kopana, mimo tego, że już leżałam na ziemi. Poniżana w jakiś sposób, słowem jakimś takim. Czułam się tak. Więc dlatego mówię, do opieki społecznej chodzę naprawdę wtedy, wtedy, gdy już mnie sytuacja, po prostu, przycisnie”. W rezultacie pani, podobnie jak część innych uczestniczek badania, rezygnuje z ubiegania się o pomoc, mimo że formalnie ma do tego prawo.

Interesujące jest przy tym to, że niektóre matki nie chcą korzystać ze wsparcia instytucji, mimo że ich dotychczasowe doświadczenia z takiej współpracy były raczej wzmacniające. Panie te zdają się same odmawiać sobie tego prawa, twierdząc, że pomoc należy się bardziej potrzebującym niż one same. Opowiada o tym na przykład pani Kinga:

Z OPS-u nie chcę za bardzo korzystać. Chociaż nie korzystałam, właściwie zrezygnowałam w ogóle z opieki OPS-u. Później jak pracowałam dorywczo, to tylko raz poszłam po okulary w grudniu dla Alicji, bo pięćset złotych, ot tak sobie, to ja nie miałam na raz wydać. Ale też byłam w szoku, bo ja pisałam po okulary, a oni mi dali więcej. Ale też byłam w szoku, bo pisałam tylko o okulary, chciałam dla dziecka, nic więcej, tak? [...] A jeżeli mi się podniosło tak, że mnie było stać, żeby kupić dzieciom buty, to nie korzystałam, bo wiem, że są tacy, co bardziej potrzebują.

Z uwagi na przekonanie matek, że nie zasługują one na wsparcie, otrzymana pomoc zdaje się wprawiać je w pewne zakłopotanie i wywoływać u nich próby zmniejszenia tego dyskomfortu. Niektóre panie zaprzeczają korzystaniu z pomocy społecznej, mimo że mieszkają w placówce będącej częścią tego systemu. Inne oferują odpracowanie lub angażują się w działania, jak wolontariat, które w ich rozumieniu mogą stanowić odwdzięczenie się za otrzymane dobro. Część uczestniczek badania akcentuje, że przyjęta pomoc służy głównie dzieciom, a w mniejszym stopniu im samym. Przykład może stanowić wypowiedź pani Anastazji na temat hostelu, w którym aktualnie mieszka:

Nie myślałam, że tu będzie takie duże pomieszczenie tylko dla nas. Więc... dziewczyny bardzo były szczęśliwe. Dodatkowo jeszcze, że każda ma swoje łóżko. Ja się bardzo ucieszyłam też niesamowicie, naprawdę. Wchodząc, się popłakałam. A był pan dyżurny, nie pamiętam... Ale to chyba nie ma znaczenia, jak się nazywał. Córką przy nim mówi: „Mamo, nie becz”. I tak się cieszyłam, wie pani, no przez tę chwilę, kiedy tu będziemy mieszkać, będziemy miały naprawdę idealne warunki, po prostu. Zawsze dla tych dzieci myślę. Tak. Że będą miały biurka, że będą miały

się gdzie uczyć. Pokój jest na tyle olbrzymi, że w drugim miejscu gdzieś córka druga, młodsza na przykład będzie się bawić, kiedy Julitka będzie odrabiać lekcje. Że jakoś tak nie będzie to kolidować. Naprawdę byłam strasznie, tak mega zaskoczona, tak pozytywnie.

Z treści wywiadów wynika więc, że uczestniczki badania postrzegają siebie jako osoby, których prawo do zaspokojenia potrzeb jest w pewnym stopniu ograniczone. Żyjąc w ubóstwie, panie mają skłonność do dostosowywania swoich oczekiwań do niewielkich możliwości i w różnych sytuacjach rezygnują z ubiegania się o poprawę materialnego bytu. Zdają się mieć trudność tak w otwartym komunikowaniu swoich potrzeb, jak i w proszeniu o pomoc. Innymi słowy, uczestniczki badania często nie przyznają sobie prawa, by czegoś dla siebie chcieć, i nie upominają się o przysługujące im świadczenia. Po części można wytłumaczyć to dotychczasową reakcją pracowników pomocy społecznej, które odrzucały ich prośby o pomoc. W pozostałej części jednak relacjonowane pozytywne doświadczenia otrzymanego wsparcia sugerują, że przyczytna poczucia braku praw ma inne źródła.

Przyglądając się treściom zawartym w temacie *Będąc nikim*, nasuwa się wniosek, że uczestniczki badania postrzegają siebie jako osoby w znacznej mierze niezdolne do samodzielnego zadbania o materialne dobra niezbędne rodzinie. W swojej interpretacji nie posiadają potrzebnych cech, umiejętności, wykształcenia czy doświadczenia zawodowego, by móc wystarczająco dużo zarobić lub skutecznie ubiegać się o potrzebną pomoc. Ponadto czują, że mają niewielkie możliwości decydowania o swoim życiu, ponieważ większą moc wpływania na zdarzenia przypisują innym ludziom i losowi. W konsekwencji trwają w niekorzystnych zależnościach od ludzi i godzą się na niesatysfakcjonujące umowy i układy. Dodatkowo panie postrzegają siebie jako osoby, które nie mają prawa, by chcieć zbyt wiele i by upominać się o to, co mogłoby im przysługiwać. Ostatecznie więc często bagatelizują swoje potrzeby, zaprzeczają im i rezygnują z prób ich zaspokojenia. Własny obraz, jaki w badaniu ujawniły kobiety, sugeruje, że w znacznym stopniu widzą siebie jako osoby niewystarczająco wartościowe i pozbawione sprawstwa potrzebnego do samodzielnego działania na rzecz poprawy finansowej sytuacji rodziny. W jakimś stopniu może to stanowić odpowiedź na pytanie, co mogło być przyczyną bezdomności i ogólnej złej kondycji materialnej rodzin uczestniczek badania. Jednocześnie z treści wywiadów wiadomo, że bezpośrednio przed zgłoszeniem się do hostelu uczestniczki badania w zdecydowanej większości nie były bezdomne – przebywały w jakichś mieszkaniach. Przed okresem bezdomności były więc w większym stopniu zdolne do dbania o byt swój i dzieci. Rodzi to więc pytania o strategię radzenia sobie w sferze finansowej, które decydowały o epizodach lepszego i gorszego ekonomicznego funkcjonowania rodziny.

II.2. Z dnia na dzień

Wie pani co? Życie jest trudne, naprawdę. I my żyjemy tak z dnia na dzień. Bo nie wiadomo, co nam życie przyniesie, nie wiadomo, co nam przyniesie dzień jutrzejszy i tak się, tak jakby się żyło na kredyt. Tak można powiedzieć, tak? Dobierając, układając swój harmonogram dnia, w zależności, co się będzie robiło, tak? [...] Ale to każdy z nas, to nie tylko ja, to wiele osób. Nie tylko ja i jakoś tak patrzę nieraz, wychodzę na przykład czy jadę do Warszawy, czy gdziekolwiek, czy nawet w telewizji jak się ogląda, czy cokolwiek się słucha, no to co drugi Polak tak ma. Nie tylko ja jedna. I to nawet starsi ludzie, i młodzi. To niezależnie od wieku, to samo przechodzą. A oni są w jeszcze gorszej sytuacji niż moja.

Tymi słowami pani Agata opisuje swoje przeżycia związane z próbami poradzenia sobie z finansowymi trudnościami. W temacie tym zebrano treści charakteryzujące sposoby, z których korzystają uczestniczki badania, by zaspokoić materialne potrzeby swoje i swoich dzieci. W trzech podtematach podsumowano tu interpretacje, jakie matki przypisują regułom rządzącym sferą ekonomiczną (*Niejasne zasady gry*), znaczenia nadawane pomocy społecznej (*Matce się należy*) oraz postrzeganie innych osób jako ułatwiających zaspokojenie potrzeb bytowych (*Na wspólny rachunek*). W rezultacie opisano tu faktyczny sposób poruszania się kobiet po świecie finansów – podejmowania decyzji ekonomicznych, sposoby radzenia sobie z utrzymaniem rodziny zarówno dzięki własnym działaniom, jak i wsparciu innych.

II.2.1. Niejasne zasady gry

Opis sposobu postrzegania przez uczestniczki badania reguł panujących w sferze ekonomicznej jest złożony, bo tak też jawi się im świat finansów. Kobiety wyrażają wiele przekonań na jego temat i można z nich wywnioskować, że w ich percepcji jest on niesprawiedliwy, nieprzewidywalny, pełen przeszkód do pokonania, nieprzychylny, zwłaszcza dla osób słabszych i nieuprzywilejowanych. Mimo to podejmują próby radzenia sobie w takich realiach – działają, planują i poddają refleksji swoje dotychczasowe starania.

Patrząc w przeszłość, niektóre uczestniczki badania wskazują własne zachowania związane z zarządzaniem finansami, które interpretują jako działające na szkodę domowego budżetu. Panie wymieniają tu na przykład hazard, brak planowania wydatków, przeznaczanie pieniędzy na zachcianki, wydawanie wszystkich posiadanych pieniędzy bez odkładania oszczędności, opieranie swoich finansowych planów na oczekiwanych przychodach, zamiast na faktycznie posiadanych już środkach. Czują się więc w pewnym stopniu odpowiedzialne za doprowadzenie do pogorszenia rodzinnej sytuacji finansowej. Mówią o tym przede wszystkim jako o współodpowiedzialności swojej i partnera,

używając w opisach liczby mnogiej. Pani Karolina podsumowuje swoje refleksje słowami:

Mieliśmy zawsze z tym problem. Zawsze były źle rozgospodarowane finanse i myślę, że od tego zaczęły się głównie też nasze problemy. Bo gdyby wcześniej u nas było, nie wiem, potrafilibyśmy oszczędzić czy, czy nie hulać z gotówką, tak? Jak była, to na hura, a za tydzień nie było, tak? I to był największy właśnie nasz problem, że nie potrafiliśmy mądrze roz... rozdysonować gotówki, nie? Że liczyły się najpierw zachcianki, pokusy, a nie rzeczy ważne. Nie umieliśmy odróżnić rzeczy ważnych od ważniejszych i byliśmy tacy: „A bo jakoś to będzie, nie? Bo na pewno się uda. Bo, bo myślę, że będzie tak i tak, nie?”. A dziś wiem, że nie ma co liczyć na: „Bo myślę, że będzie tak czy tak”, tylko trzeba się opierać na sprawach, tych takich konkretnych i rzeczywistych. Czyli jak teraz mąż pracuje i wie, że za miesiąc ma wypłatę, to, to są sprawy rzeczywiste, a nie, że może mi się uda stąd i stąd, i stąd, nie? Że już nie polegamy na „może”, tylko polegamy na tym, co jest, nie? I właśnie ta sytuacja nas tego nauczyła w końcu.

Część uczestniczek badania opisuje jednak swoje przeszłe i aktualne zarządzanie finansami jako uzasadnione i usprawiedliwione, zdając się nie dostrzegać potencjalnie szkodliwego aspektu swojego postępowania. Kobiety są skłonne przykładowo podejmować większe ryzyko w inwestowaniu, skupiając swoją uwagę na szansie większego i szybszego zysku, jaki staje się dzięki temu możliwy. Z nadzieją na pozytywny scenariusz zaciągają więc kredyty na rozpoczęcie działalności gospodarczej lub godzą się na lepiej płatną pracę bez podpisywania umowy – tym samym bez gwarancji, że pracodawca wypłaci należną pensję. W rozumieniu uczestniczek badania to właśnie zła sytuacja ekonomiczna uzasadnia potrzebę uzyskania szybkiego zysku i usprawiedliwia angażowanie się w ryzykowne przedsięwzięcia. Pani Ilona wspomina na przykład prace swojego męża, za które nie otrzymał należnego wynagrodzenia:

Bo mąż pracował wcześniej na budowach bez umowy, bo tam ciężko o umowę. No i tak właśnie... [...] I zawsze jakoś tak brał te budowy z myślą, że pójdzie na budowę i zarobi szybkie pieniądze, tak? No bo jeśli się trafi na dobrego pracodawcę, to można zarobić dużo. Ale, no właśnie, to trzeba trafić.

W pewnym stopniu matki zdają się też nie znać przeciętnych kosztów życia. W ich wypowiedziach słychać przekonania świadczące o braku wiedzy na temat opłat, jakie trzeba ponosić, utrzymując się samodzielnie, i kwoty, którą trzeba na nie zarezerwować. W konsekwencji paniom trudno jest niekiedy planować wydatki, ustalać wśród nich priorytety i odpowiednio rozdysonować pieniądze. Przykładowo pani Aldona pytana, na co przeznaczylaaby pieniądze, gdyby miała ich więcej, odpowiada: „No, na pewno zabawki byłyby lepsze, tak?

Pewnie zamiast ciuchów używanych, [cóрка] by miała nówki ze sklepu”. Zważywszy na to, że w innych wypowiedziach uczestniczka badania ujawnia, że ma problem z zapewnieniem sobie i dziecku podstawowych artykułów higienicznych i produktów spożywczych, planowanie wydatków wydaje się tu nieadekwatne do potrzeb. Pani Aleksandra z kolei porównuje koszt kilkumiesięcznego wynajmu mieszkania do ceny zakupu mieszkania własnościowego, dając tym samym wyraz nieznajomości cen na rynku nieruchomości:

Ja wiem, co to może pomóc? Ja sama już nie wiem, co może pomóc. Czasami to nie wiem, myślę, że albo dostanę, albo nie dostanę tego mieszkania, tak? Już tak człowiek, już ma takie wątpliwości, ale wynająć mieszkanie to też trzeba mieć pieniądze. Trzeba mieć to i tak dalej, więc to nie jest gra warta świeczki, dlatego, że ja wynajmowałam mieszkanie na Bielanach. Płaciłam półtora tysiąca złotych, to przez te miesiące, co ja płaciłam ludziom, to ja mogłam sobie no uzbierać no, nie oszukujmy się na mieszkanie albo żeby kupić, albo żeby po prostu sobie wziąć i jechać, wpłacić te pięć tysięcy złotych na przykład burmistrzowi, czy coś i normalnie sobie załatwić to mieszkanie, tak?

Wskutek nieznajomości wysokości kosztów życia uczestniczkom badania trudno jest podać konkretne kwoty, jakich potrzebowałyby do utrzymania się, i planować kolejność wydatków.

W swoich rozważaniach panie dochodzą także niekiedy do wniosku, że podjęcie pracy nie byłoby dla nich opłacalne. Pierwszym z dostrzeganych przez nie powodów tej konkluzji jest to, że zarobione pieniądze musiałyby przeznaczyć na spłatę posiadanych długów. Pani Ada mówi: „Staram się załatwić dziecku, żeby miało własne obiady. Też z opieki, bo finansowo nie wydolę, a jak podejmę pracę, nie wydolę, bo mam dług za duży w żłobku. I tak będę płacić, i obiady, i dług spłacać”. Tym samym daje wyraz przekonaniu, że podjęcie pracy nie pomogłoby jej istotnie, ponieważ mając dochód, musiałyby jednocześnie spłacać dług i uiszczać bieżące opłaty. Mimo podjętego wysiłku pieniądze nie trafiłyby więc do jej portfela, a ona nie odczułaby finansowej poprawy swojej sytuacji. W interpretacji matek taki wysiłek nie przynosi im więc korzyści wartych starania. Spłata długu nie oznacza dla nich uregulowania zaciągniętego w przeszłości zobowiązania, lecz nieopłacalną konieczność oddania swoich pieniędzy komuś innemu. Panie zdają się nie dostrzegać konsekwencji grożących im za niespłacony dług. Drugą wymienianą przyczyną jest spodziewana utrata środków otrzymywanych z pomocy społecznej lub od rodziny, gdy osiągałyby własny dochód, lub postrzeganie otrzymywanej pomocy finansowej jako wystarczającej. Pani Aldona deklaruje, że zazwyczaj utrzymuje się za 600–800 złotych otrzymanych od członków rodziny pochodzenia, a o ewentualnych zarobkach mówi:

Yyy no, proszę pani, no, jak widać, da się przeżyć za to, tak? Więcej tobym i tak, nawet pracując, nie zarobiła yyy wcale [pauza 3 s], bo no średnia krajowa no to... [pauza 3 s]. Nie wiem, jaka jest. [pauza 4 s] Było to chyba 1500 zł czy tam 1200 ze dwa lata temu, czy coś takiego. Teraz też nie wiem, ile wynosi ogólnie.

Korzyści, które mogłyby wynikać z podjęcia pracy, nie są więc, według uczestniczek badania, warte tego, by o pracę się starać. Kobiety zdają się przy tym rozpatrywać ten bilans zysków i strat głównie z perspektywy aktualnej i krótkoterminowej. Rzadko zastanawiają się nad strategią, która byłaby opłacalna w dłuższym okresie.

O swoich planach na utrzymywanie się w przyszłości uczestniczki badania mówią niekonkretnie, ale z przekonaniem, że będą w stanie zadbać o dobrobyt rodziny. Pani Agata deklaruje, że rozważa wyjazd za granicę i rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej:

Znaczy wie pani, to jest tak, że praca jest, tylko, że dużo osób ucieka za granicę. Bo tam jest praca płatna. Ja też o tym myślę, też o tym myślę i na pewno ten cel osiągnę. Na pewno. Nie tu i teraz, ale osiągnę. Mam już poukładany biznes, biznes, mam, mam w głowie już, tak, już to mam, mam. I tylko chodzi, kwestia to, żebym miała jakiś pieniądź na... Nie! Najpierw, żebym miała mieszkanie. Te mieszkanie też urządzić sobie tak skromnie, aby był tam jakaś szafa, jakieś łóżko. Normalny dom tak, tak na swój, tak? Żeby było gdzieś wrócić, tak? Zabrać dzieci i pojechać. Naprawdę. Tam się dorobić i do Polski wrócić. Albo i nie wrócić.

Podobnie wypowiada się pani Anastazja, która przekonuje o możliwości znalezienia zatrudnienia, i zastanawia się nad pracą na własny rachunek:

Ja oczywiście, wie pani, moim marzeniem jest, żeby wrócić jak najszybciej do zdrowia i iść do pracy. Iść do pracy. Mam kilka możliwości, żeby gdzieś się zahaczyć. Bo mam wielu znajomych, którzy pomogą mi w tym, żebym sobie gdzieś pracę znalazła. Też jakaś się pojawiła myśl otwarcia swojej działalności później z czasem. Ale to tak na spokojnie. Muszę po prostu wszystko przemyśleć, przeanalizować.

W obu wypowiedziach zwraca uwagę pewna sprzeczność. Panie z jednej strony zapewniają o posiadanych planach i możliwościach. Z drugiej jednak warunki niezbędne do odniesienia zawodowego sukcesu, takie jak otrzymanie mieszkania i powrót do zdrowia, nie są od nich w pełni zależne. Wypowiedzi te zdają się obrazować raczej nadzieje uczestniczek badania niż faktyczne plany, które chcą zrealizować.

Podobnie niekonkretnie uczestniczki badania mówią o podejmowanych przez siebie działaniach. Z opisów wynika, że ich starania bywają chaotyczne,

oparte na metodzie prób i błędów oraz wskazówkach innych, bez własnego, krytycznego ich rozważenia. Przykładowo pani Ilona opisuje prowadzenie firmy, którego podjęła się wraz z mężem, a które przynosi im straty:

U: Nie, no w sumie z tą firmą to było tak, że pan nam obiecał. Już nam kazał przynieść fakturę pro forma na auto, bo mieliśmy dostać czterdzieści tysięcy na sprzęt i mieliśmy dostać samochód taki dostawczy. No, ale później właśnie już otworzyliśmy firmę i się okazało, że musimy czekać. I tak później nas tam zwlekali, że jeszcze nie, że jeszcze nie i tak.

B: Mhm. Pani Ilono, dlaczego oni zwlekali? Jak pani sądzi?

U: Nie wiem [pauza 4 s]. Ale oni też tak nabijają sobie klientów, tak? Bo oni jakoś dostają prowizję za to, że ktoś otworzy u nich firmę, a później... Nam idzie teraz ZUS, bo mąż jako mój pracodawca... mój... pracownik, w sumie [śmiech] jest też właśnie w ZUS-ie podany, no i też ja nie płacę, no bo nie mam jak, bo firma stoi w miejscu. No i tak. Na razie zawiesiłam. I stwierdziliśmy, że może nam się uda odłożyć, po prostu, sami gdzieś tam jakiś sprzęt pokupujemy na razie taki, żeby coś tam tylko robić w tej firmie. [...] Właśnie teraz pomyślałam, żeby, yyy, napisać biznesplan i udać się tam gdzieś po, tak, fundusze z Unii Europejskiej na rozwój firmy. Gdzieś tam, właśnie się udać.

Warto pochylić się przy tej okazji nad znaczeniami, jakie uczestniczki badania nadają pieniądзом. Ich posiadaniu matki przypisują znaczną wagę – determinującą losy człowieka, stanowiącą o jego wartości. Kobiety wspominają, że niektóre z istotnych decyzji w ich życiu podjęły, mając na uwadze właśnie swoją sytuację ekonomiczną. Pani Karolina ze względu na brak pieniędzy przekazała swoich synów pod opiekę domu dziecka:

Gdy właśnie Darek poszedł do zakładu karnego, zaczął być problem finansowy, no, chłopcy, coraz częściej nie miałam im co dać jeść, tak, potem do tego doszło dach nad głową, tu w Warszawie prawie przez miesiąc czasu mieszkaliśmy w piwnicy, nie? Na materacu, chłopcy przenieśli się nagle do takiego świata, którego nigdy nie znali, nigdy nie wiedzieli, że tak można, nie? Widziałam, jak się męczą, i wtedy zaczęliśmy rozmawiać właśnie [pauza 6 s] o domu dziecka, o tym, że będą mieli tam posiłki, że pójdą do szkoły. [...] I jak się zaczął wrzesień, no i nie mogłam puścić chłopców do szkoły, książek nie miałam, nic i byliśmy w tej piwnicy, i widziałam, że Piotruś widzi dzieci z plecakami, zaczęliśmy rozmawiać właśnie o szkole i o tym, że chyba będą musiały iść do domu dziecka, i wtedy pamiętam, że zamiast ja ich pocieszać, to oni mnie [płacz].

Pani Emilia wybrała, by oddać najmłodszą córkę do adopcji, obawiając się trudności w utrzymaniu jej i starszego syna. Z kolei w przypadku pani Elizy

obietnica „obkupienia” jej córki w markowe ubrania i inne przedmioty była powodem, dla którego zgodziła się powierzyć dziecko opiece swojej matki. W następstwie matka zawnioskowała o ograniczenie praw rodzicielskich córki i wnuczka przebywa z nią już od ponad roku. W doświadczeniu matek posiadanie pieniędzy lub ich brak determinuje więc w pewnej mierze ich możliwość opiekowania się własnymi dziećmi.

Zdarza się także, że nie tylko brak, ale także posiadanie pieniędzy jest przez uczestniczki badania interpretowane jako stan niosący ze sobą pewne zagrożenia. Dotyczy to przede wszystkim ryzyka bycia wykorzystywaną przez członków rodziny. Pieniądze, jako pożądane dobro, stają się wśród bliskich przyczyną niezgody, zazdrości, działania na wzajemną szkodę, zrywania więzów rodzinnych i odbierania praw rodzicielskich. Pani Emilia wspomina czas, gdy ze swoim partnerem i dziećmi zamieszkała w domu matki i braci:

Jak były pieniądze, było wszystko w porządku. Jak dawaliśmy pieniądze, oczywiście my, ale jak przykładowo [matka] wydawała tam pieniądze i my mieliśmy swoje, to już było źle, bo, tak, bo my mamy, a ona już nie. Ja mówię: „Ale przecież my to, co dajemy ci – mówię – na rachunki, dajemy ci na komorne i dajemy ci na życie – mówię. Dostajesz od nas – mówię – tysiąc dwieście złotych miesięcznie – mówię – więc mi się wydaje, że – mówię – i jeszcze utrzymujemy – mówię – tam nie licząc Adriana i Huberta, ale – mówię – utrzymujemy Ryśka, Stęfka – mówię – i ciebie praktycznie – mówię. No, to – mówię – wybaczcie – mówię – to ja nie wiem, to ja mam ci oddawać – mówię – pracując – mówię – całą pensję swoją i Karola? Mówię – ja tego nie rozumiem”. Ona chciała tak, że weźmie nas do siebie, czy coś tam, że my będziemy pracować i oddawać jej wszystkie pieniądze. Ja mówię: „Ale my też mamy swoje wydatki – mówię. – Trzeba Przemkowi tam czy tam Adrianowi kupić buty, czy cokolwiek – mówię – ale chcemy to zrobić ze swoich pieniędzy – mówię – a nie z tego, co ci damy”. No, ale to już było źle. [...] Stwierdziliśmy później z Karolem, że musimy się wyprowadzić, bo po prostu taniej nas wyjdzie wynajęcie mieszkania niż utrzymanie ich wszystkich.

Uczestniczki badania opowiadają o rodzicach, którzy oczekiwali oddawania im przez córki ich dochodu, ubiegali się o alimenty od własnych dzieci, stawali się rodziną zastępczą swoich wnuków dla płynących z tego zysków. Wspominają także żądania pieniędzy od własnych, pełnoletnich dzieci, które, w ich ocenie, powinny utrzymywać się już samodzielnie. W następstwie tych konfliktów uczestniczki badania decydowały się, by zrezygnować z utrzymywania części rodzinnych relacji.

Podsumowując, warto zauważyć, że kobiety poruszają się po świecie finansów, czując presję wynikającą z bycia odpowiedzialną za utrzymanie rodziny i z ubóstwa, którego skutków doświadczają. Mają więc świadomość, że

potrzebują więcej środków finansowych, niż aktualnie posiadają. Jednocześnie działania, które podejmują, często nie przynoszą oczekiwanego rezultatu, a czasem skutkują wręcz stratą. Uzasadnienie tego stanu rzeczy można odnaleźć w sposobie, w jaki uczestniczki badania postrzegają koszt utrzymania, ceny obowiązujące na rynku, ryzyko finansowe, prawdopodobieństwo zysku, opłacalność pracy zarobkowej, zobowiązanie do spłaty długów i inne zasady finansowej sfery życia. Na tej podstawie uczestniczki badania planują, podejmują decyzje i rozdysponowują środki w sposób, który okazuje się nieskuteczny. Tylko w nielicznych przypadkach panie przypisują niepowodzenie ekonomiczne swojemu niewystarczająco dobremu zarządzaniu finansami. Częściej umiejscawiają problem w niesprawiedliwych, niesprzyjających okolicznościach i działaniach innych ludzi. Według uczestniczek badania świat finansów rządzi się zatem niejasnymi „zasadami gry”. Panie często nie mają podstawowej wiedzy na temat zarządzania finansami, wskutek czego miewają trudności z podejmowaniem decyzji ekonomicznych, a ich działania bywają nieskuteczne i nieadekwatne.

II.2.2. Matce się należy

Wobec nieskuteczności własnych działań zmierzających do poprawy sytuacji ekonomicznej jedną ze strategii, którą przyjmują uczestniczki badania matki, jest korzystanie z pomocy instytucji państwowych i organizacji pozarządowych. Na wstępie warto zauważyć, że ośrodek, w którym przeprowadzono badanie, jest elementem systemu pomocy społecznej. Wszystkie mieszkanki tego ośrodka są zatem klientkami pomocy społecznej, choć część z nich deklaruje, że nie sięga po wsparcie instytucji. Niechęć do korzystania z pomocy społecznej odczuwana przez część uczestniczek badania została już opisana w podtemacie *Bez prawa*. Większość matek przyznaje jednak, że materialna pomoc instytucji była lub jest elementem wspierającym ich utrzymanie. To właśnie ich głos wypełnia ten podtemat.

Jesteśmy naprawdę z siebie dumni, bo naprawdę oszczędzaliśmy i to było tak, że pierwsze co, to jak tutaj przyszliśmy, oczywiście, pierwsze kroki w stronę miejskiego ośrodka pomocy społecznej, instytucji takich jak żłobek, żebym ja szybko mogła pracę podjąć. No, ale z tym żłobkiem, niestety, się czeka. Mąż podjął pracę, ale od razu wynagrodzenia też mu nikt nie da, więc dostaliśmy zasiłek. Najpierw pierwszy tysiąc złotych z MOPS-u i żeby zaoszczędzić, to po prostu mąż wyszukał wszystkie instytucje, ogłoszenia, że o tam za darmo typu mleko, pieluchy. Więc nie musiałam nic kupować z tych pieniążków, nic nie ruszałam, żyłam na makaronie z Ariadny [Stowarzyszenia Społeczników „Ariadna”] i serze, i tuńczyku, i powiem szczerze, że do końca życia już chyba tego nie zjem [śmiech].

Tak o przyjętej strategii poradzenia sobie z kłopotami finansowymi opowiada pani Karolina. O otrzymanej pomocy w postaci bezpłatnego zakwaterowania, zasiłku, darów rzeczowych i o oczekiwanym przyjęciu dziecka do żłobka matka mówi jak o konsekwencji własnych, skutecznych działań. Wypowiedzi towarzyszy uczucie zadowolenia. Oczywiście przykład ten obrazuje rodzinę, w której oprócz pomocy z różnych organizacji uczestniczka badania spodziewa się również dochodu z pracy podjętej przez partnera, co zapewne stanowi obiecującą perspektywę. W przypadku rodzin, w których różne świadczenia finansowe są podstawowym źródłem utrzymania, uczestniczki badania zdradzają więcej obaw, napięcia czy rozczarowania związanego z otrzymywaną pomocą. Sama jednak opinia, że korzystanie z niej to właściwe postępowanie, jest podobna.

Część uczestniczek badania wyraża przekonanie, że sytuacja, w jakiej się znajdują, jest adekwatnym uzasadnieniem dla ubiegania się o pomoc, która powinna zostać im przyznana. Czasem, według nich, wystarczająco ważny argument stanowi samo posiadanie dziecka, innym razem wskazują też na dodatkowe czynniki losowe, jak wypadki i choroby. Niekiedy kobiety powołują się na to, że po prostu podjęły decyzję, w której wyniku pomoc jest im potrzebna, więc powinny ją dostać. We wszystkich przypadkach uczestniczki badania wyrażają zadowolenie, że, w swojej opinii, spełniają kryteria ubiegania się o materialne wsparcie, i opowiadają o tym jako o pewnym rodzaju osobistego sukcesu. Pani Agata mówi na przykład:

Bo tak było, bo tak było, bo ja, samotna matka, ma troje dzieci uczących się, w wieku szkolnym, no i nie pracuję, jestem na, spełniam wszystkie wymogi, które są do spełnienia, tak? No i na tej zasadzie dostałam pieniądze. Dzieci obiady w szkole jedzą, bo mają załatwione obiady w szkole, tak? [...] Wie pani, chodzę i tak po trochu załatwiam.

Jako szczególną zasługę w staraniach kobiety widzą też złożenie dokumentów wymaganych w pomocowych procedurach. Otrzymywane wsparcie interpretowane jest zatem jako wypłata, na którą matka zapracowała, czy zasłużona nagroda. Pani Anastazja opowiada przykładowo o roli, jaką odegrały jej działania podczas ubiegania się o mieszkanie:

No, chciałabym być skromna, ale powiem szczerze, że dzięki mojej chyba takiej wewnętrznej sile. Bo byłam załamana wiele razy. [pauza 3 s] Wiele razy, zwłaszcza tym, że nie mam siły chodzić po urzędach. I kiedy trzeba było wejść po schodach, gdzieś coś załatwić albo... pięć razy dziennie gdzieś pójść, coś załatwić, czy do lekarza, czy jakieś.... Bo generalnie załatwienie w ogóle, złożenie wniosku do urzędu, do tego urzędu, wydziału lokalowego, było związane z jeszcze innymi urzędami.

Ja musiałam gromadę dokumentów dostarczyć. A to było w takim czasie, kiedy ja, po prostu, byłam po operacji. To było dla mnie... taka... naprawdę droga ciężka, trudna. Bardzo trudna. Ale dałam radę.

Uczestniczki badania mają zatem przekonanie, że kwalifikują się, by otrzymać materialne wsparcie, a odmowę przydzielenia świadczenia interpretują jako odebranie matce tego, co się jej należy. Dodatkowo oczekują, że będzie ono adekwatne do ich potrzeb. Wielokrotnie wyrażają rozczarowanie wysokością zasiłków, koniecznością oczekiwania na nie, niewystarczającym zaangażowaniem pracowników socjalnych czy niesatysfakcjonującym standardem otrzymanego lokalu. Pani Ada wspomina: „Ja już się poddałam, bo już jeden wniosek złożyłam, ale się poddałam ze względu na to, że, po prostu, pani mi powiedziała w lokalówce, że ja mam czekać na mieszkanie dwanaście lat”. Jako niekomfortową matki odczuwają też niepewność wynikającą z konieczności polegania na instytucjach, zależność od ich decyzji. Kobiety często nie mają informacji, czy pomoc zostanie im przyznana, na jak duże wsparcie mogą liczyć i kiedy je otrzymają. U części z nich skutkuje to złością i chęcią, by walczyć o uzyskanie potrzebnych środków i darów, u innych – rezygnacją. Niezadowolenie z oferowanej pomocy obrazuje wypowiedź pani Aleksandry:

Miałam wcześniej lokum, ale miałam bez, bez prądu, bez wody ciepłej, tylko zimną wodę. No, to dla dzieci, to ja nie będę z takich warunków po prostu stwarzała, tak? Bo to nie są w ogóle warunki dla dzieci. Ani się wykąpać, ani nic zrobić do jedzenia, ani nic. Dla mnie to taki w ogóle był konty, kontyner robotniczy, prawda, że można by było na przykład sobie przyjechać po pracy, zrobić sobie jakąś kawę, jakieś tam jedzenie sobie tam, nie wiem, powiedzmy też nie ugotować, tylko tam sobie kupić czy coś. Zjeść, przespać się i jechać do roboty dalej. Bo to było tak, że przyjechali dźwigiem, ten kontyner postawili i tam ludzie mieszkali, nie? [...] Został mi przydzielony, dostałam klucze, ale że zobaczyłam, jakie tam są warunki, jakie istnieją w ogóle w tym, w tym lokalu, to więc ja, niestety, zrezygnowałam. Zdałam klucze, zdałam z powrotem i powiedziałam, że to nie są warunki dla dzieci, dla mnie to jeszcze, jeszcze, bo ja jestem dorosła, jakoś tam dałam, ale jeżeli [ma się] dzieci małe, no, niestety, nie dałam rady.

Warto przy tym zauważyć, że mimo niezadowolenia z pomocy społecznej panie najczęściej nie rezygnują z oczekiwania na wsparcie instytucji i niekiedy nawet nie rozważają innych strategii poprawy własnej sytuacji. Najwyraźniej uwidacznia się to w opowieściach o mieszkaniach. Część pań nie bierze pod uwagę żadnych innych możliwości zadbania o schronienie dla własnej rodziny niż przebywanie w placówkach zbiorowego zakwaterowania do czasu otrzymania lokalu z zasobów miasta. Jednocześnie kobiety wyrażają żal i rezygnację z powodu niepewności powodzenia i konieczności wieloletniego oczekiwania

na takie mieszkanie. Pani Eliza opowiada o swoich staraniach o otrzymanie mieszkania: „Ja też dzwoniłam, żeby się umówić na rozmowę z burmistrzem, żeby pokazać ten wniosek, że tutaj jestem, że jestem, tak, a nie inaczej. Że mogę tu jeszcze pobyć miesiąc minimum, a później nie mam gdzie iść, tak? Ale ja już co miesiąc potrafiłam kiedyś do niego chodzić i on to miał, za przeproszeniem, gdzieś”.

Wątkiem wartym refleksji wydaje się także postrzeganie przez uczestniczki badania źródła, z którego pochodzi potencjalne wsparcie. W ich wypowiedziach często pojawiają się określenia niepozwalające na identyfikację, od kogo lub skąd może być czerpana pomoc materialna. „No, bo tam jest, bo, faktycznie, człowiek, tak, jest w domu samotnej matki, jest samotną młodą mamą i nie ma gdzie mieszkać dziecku. No, to muszą oni w to konto dać mieszkanie socjalne” – mówi pani Ada. Sprawia wrażenie, jakby się nie zastanawiała, kto może przyznać jej mieszkanie i skąd takie mieszkania można dostać. Podobna forma wypowiedzi, w której moc podejmowania decyzji i sprawczość w rozdysponowaniu zasobów mają jacyś „oni”, „pracownicy” lub anonimowe „panie z opieki”, dominuje w wypowiedziach, w których uczestniczki badania wyrażają rozczarowanie pomocą.

Zdarzają się też jednak wypowiedzi, w których matki przywołują konkretnych pracowników socjalnych dbających o ich interes. Pani Ada opowiada o pracowniku socjalnym, który przyszedł na spotkanie z nią, którego zna, rozpoznaje i którego działania postrzega jako realne starania, by jej pomóc:

Ale, mówię, bo tak, nie wiem, ile zasiłku dostanę, bo już pan z opieki, pan Marcin z OPS-u był. I pan stara mi się o zasiłek jeszcze. A oprócz tego są rodzinne, tak? To jeszcze będę chciała dostać zasiłek przynajmniej na jakieś pół roku. No, to zasiłek.

O „swojej pani Basi z OPS-u” mówi też pani Kamila, dając wyraz relacji, jaka między nimi została nawiązana. Pani Eliza docenia współpracę z kadrą ośrodka, w którym przebywa: „Innych ludzi tutaj, pracowników, bardzo lubię. Tą panią czarną w kręconych włosach najbardziej. Panią Inę, bo umie pocisnąć i zjebać, jak trzeba, ale potrafi też pogadać”. Podobnym wypowiedziom towarzyszy w większym stopniu spokój i nadzieja na poprawę sytuacji ekonomicznej. Można zauważyć, że nawiązanie porozumienia z wybranym pracownikiem socjalnym ma duże znaczenie dla uczestniczek badania i sprzyja ich zadowoleniu z udzielonej im pomocy.

Z treści wywiadów wynika zatem, że wszystkie uczestniczki badania korzystają z pomocy społecznej, by utrzymać siebie i rodzinę, oraz że większość z nich jest tego świadoma i otwarcie to deklaruje. Panie te postrzegają materialne wsparcie od instytucji jako „zasłużone” samym posiadaniem dziecka, podjętymi staraniami lub jako należne im ze względu na niesprzyjające okoliczności

lub ich decyzje. Zdarza się, że oczekiwanie na pomoc jest jedyną strategią ekonomicznego dbania o dobrobyt braną pod uwagę przez matki. Jednocześnie w wielu sytuacjach pomoc ta postrzegana jest jako niesatysfakcjonująca – zbyt niska, niepewna, spóźniona względem potrzeb, udzielana przez anonimowe osoby. Ważnym elementem sprzyjającym zadowoleniu z otrzymanej pomocy zdaje się dla uczestniczek badania możliwość nawiązania osobistej relacji z pracownikiem socjalnym i postrzeganie go jako zaangażowanego w dbanie o interesy klientki.

11.2.3. Na wspólny rachunek

Doświadczając ubóstwa i poczucia niewystarczającej mocy, by własnymi siłami zadbać o poprawę losu rodziny, uczestniczki badania matki sięgają także po pomoc innych osób. Szukają oparcia zarówno w bliskich – członkach rodzin pochodzenia, partnerach, jak i u osób obcych. Strategia ta z jednej strony skutecznie zabezpiecza materialnie rodzinę i wzmacnia kobiety, bo potwierdza, że są osobami godnymi pomocy. Z drugiej strony bywa jednak obarczona niepewnością oraz wyrzutami sumienia z powodu przyczyniania się do czyjegoś niedostatku.

Wśród wypowiedzi uczestniczek badania obejmujących utrzymywanie się z czyjejs pomocy dominują te wyrażające akceptację i zadowolenie z takiego rozwiązania. Wyjaśnienie tych pozytywnych emocji można odnaleźć w znaczeniach, jakie kobiety przypisują otrzymywanej pomocy. Dla części pań jest to wyraz bycia dostrzeganą, docenianą, uznaną za godną zainteresowania i wysiłku. Jest to więc poniekąd potwierdzenie ich wartości jako osoby, dla której warto dokonać jakiegoś poświęcenia. Dzieje się tak w przypadku otrzymywania pomocy od osób obcych, o czym opowiada pani Aleksandra:

No, nawet będąc na ulicy, nawet przecież, ja chodziłam na te żebyry, tak, po parkingu na M1. [...] Ludzie kochani, co tam w ogóle jeździłam na te M1, bo dużo też mnie wspierali, dużo rozmawiali, dużo można powiedzieć, że też, nieraz nie dali pieniędzy, ale kupili do jedzenia. Też jest bardzo dużo, tak, bo na przykład, nie wiem, kupowali wcześniej komuś tam, to wyrzucali, czy tam coś, a tu nie. Zobaczyli tą moją całą sytuację, zobaczyli, że się staram, że to, że tego i niestety, ludzie po prostu ludziom pomogą. Bo są ludzie z domu dziecka, niektórzy nie pomogą, ale tutaj właśnie ludzie pomagają.

Podobnie też bywa w sytuacjach wspierania przez bliskich, co obrazuje wypowiedź pani Elizy o partnerze:

Moje dziecko, to ja wiem, czego dobrego [doświadcza], kurczę, że ma na przykład ojca, który się nie poddał, mimo wszystko, że ja się spakowałam, za jeden dzień

i uciekłam z tego domu. On pomyślał, że ja od niego uciekłam. Potrafi przyjechać, mi nawet pampersy przywieźć, nawet przyjechać na skuterze mnie pięć papierosów dać, tyle ile ma. Że ma takiego ojca, że się nie poddał, on nadal walczył o nas, tak?

Kolejną interpretacją, jakiej dokonują badane, jest postrzeganie swoich dzieci jako, w pewnym stopniu, wspólnych w rodzinie pochodzenia i w szerszych grupach społecznych. Poza byciem dzieckiem rodzica mogą one być także wnukiem dziadków, siostrzeńcem wujków i cioć, „zięciem” mamy swojej dziewczyny i tym podobne. W tej sytuacji naturalne dla matek wydaje się to, że dzieci te utrzymywane są przez większą liczbę osób. Matki przyjmują więc pomoc dla swojej rodziny jako naturalną, proszą też o nią bez skrępowania i zachęcają dzieci, by postępowały podobnie. Przykładowo pani Kinga wyznaje:

Damianowi buty czy coś, czy sandały, o to się nie muszę martwić, bo przeważnie zawsze mój brat, bo mój brat jest chrzestnym Damiana. No i powiedział, żebym mu nie kupowała żadnych butów, bo oni mają zaplanowane mu kupywać, żebym nie wydawała pieniędzy. Ja mówię: „OK”.

Podobnie o zaspokajaniu potrzeb syna mówi pani Aneta:

Dominik, mogę ci, no, nie wiem, kupić i to, i to, ale o resztę albo się postarasz, albo poproś tatę, tak, albo babcię. A jeżeli nie, to dobra, to ja słuchaj, zadzwonię tam, no nie wiem, do ciotki jednej czy drugiej, czy będę w stanie ci pomóc w tym i w tym, bo może istnieje i też taka możliwość.

Przyjmowanie pomocy od osób spoza rodziny jest także dla uczestniczek badania łatwiejsze, gdy interpretują ją jako pomoc dla dzieci, a nie dla siebie. W pewnych sytuacjach stanowi to całkowite usprawiedliwienie, jak w przypadku proszenia ludzi spotkanych na ulicy o pieniądze, za które pani Aleksandra kupowała upominki córkom przebywającym w domu dziecka.

W ogóle ja się tego nie wstydzę. Nie wstydzę się tego, bo moim zdaniem, to jakbym kradła, włamywała się czy coś, to wtedy mogłabym się wstydzić, tak swoje go w ogóle mienia, tak? Ale to, że chodziłam po ludziach, to, że mi robili zakupy, to, że mi tam pomagali finansowo i tak dalej, no to miałam na te jedzenie, na te dzieci, żeby im po prostu też zrobić radość, żeby miały też ten owoc i tak dalej. Bo słodczyce to tam normalne, miały tam tego na jakiś czas, bo za dużo słodczych, to też niezdrowo. Bo tak to w ogóle za słodzcami przepadają, ale owoc jest lepszy, moim zdaniem, bo to jest w ogóle owoc i zęby się nie psują. A od słodczych zęby idą, no.

W innych sytuacjach przyjmowanie pomocy dla dzieci pozwala przynajmniej zredukować wyrzuty sumienia związane z tym, że inna osoba musiała zrezygnować z posiadanego dobra, jak w przypadku pani Elizy:

Miałam problem, bo nie miałam nosidełka, a on [syn] nie umiał siedzieć czy coś tam. A nosidełko mi dziewczyna dała, która sama nie miała i teraz jest bez nosidełka. Mówi: „Masz, ja sobie ogarnę, bo mam skąd”, na przykład, tak? Więc dużo rzeczy i to nie tylko ode mnie, tylko ogółem od, od osób, które tutaj same, to mnie właśnie mam mało. Na przykład taki chłopak, ten Roman, sam się, ta La Strada go robi, za przeproszeniem, w konia. Chłopak nie ma kosmetyków, żeby se pachę popsikać, nie ma grzebyka, nie ma nic do zjedzenia. Dostał ten serek topiony i kielbasę, i dwa bochenki chleba na tydzień, i on chodzi podenerwowany, on się wyżywa na nich, a mimo wszystko potrafi przyjść z tym serkiem, mówi: „Masz, Eliza, dla dzieciaka”. Chociaż sam pewnie miał ochotę na tego serka, bo, nie oszukujmy się, no, coś słodkiego jest fajne.

Uczestniczkom badania łatwiej jest więc przyjmować pomoc od obcych osób, gdy są one anonimowe i gdy nie obserwują konsekwencji, jakie osoba pomagająca poniosła, udzielając materialnego wsparcia. Przyjmując wsparcie, postrzegają je przede wszystkim jako korzyść dla dzieci, a nie jako ułatwienie dla siebie, jako rodzica, co pozwala im traktować swoje zachowanie jako usprawiedliwione.

Warto przy tym wspomnieć, że opieranie swojego utrzymania na zależnościach od innych bywa związane z niepewnością i strachem o przyszłość. Matki z jednej strony chcą mieć wsparcie partnera, z drugiej – wspominają sytuacje, w których mężczyzna zawiódł. Korzystają z zasobów rodziców, ale widzą też, że nie są one wystarczające do zaspokojenia potrzeb wszystkich członków rodziny. Planują prośbę o pomoc obcych osób, na przykład dziennikarzy lub osób publicznych, jednak mają świadomość, że szanse powodzenia tego działania są tylko umiarkowane. Pani Aleksandra rozważa:

Jeszcze, pani Aniu, myślałam, żeby do gazety napisać, nie? Tam albo do tego, tego, albo tam, babcia mi mówiła, że tam różne problemy zgłaszają rodziny do tych, tych, tej Jaworowicz – nie Jaworowicz, i tym. Ale ja nie wiem, czy to by się tak tym zainteresowała taka pani, nie mam pojęcia. No, w sumie tam pomagają, ale czy to w mojej sytuacji by pomogły, to ja nie mam pojęcia.

W rezultacie matki często żyją w strachu, bez zabezpieczenia i bez gwarancji, że uda im się zażegnać finansowe problemy.

Sięganie po pomoc, tak od bliskich, jak i od obcych, okazuje się zatem istotnym elementem działań matek na rzecz budżetu własnej rodziny. W większości przypadków jest uznawane za uprawnione, naturalne czy wręcz wzmacniające

poczucie własnej wartości uczestniczek badania. Zdarza się, że budzi u kobiet pewien dyskomfort związany z ponoszoną na ich rzecz stratą u osób pomagających. Stanowi też wsparcie obarczone poczuciem niepewności i nieprzewidywalności. Pozwala więc raczej na doraźne zaspokojenie potrzeb rodziny niż na zapewnienie długotrwałego ekonomicznego bezpieczeństwa.

Na podstawie przedstawionych tu treści nasuwa się kilka wniosków odnoszących się do radzenia sobie przez matki w związku z finansowym dbaniem o rodzinę. Najbardziej ogólny jest taki, że matki są z jednej strony głównymi lub jedynymi dorosłymi opiekującymi się w rodzinie dziećmi, z drugiej – ich możliwości zapewnienia rodzinie dochodu są ograniczone. Zarówno własne starania, jak i sięganie po pomoc od instytucji czy osób prywatnych nie powodują oczekiwanego rezultatu. Do przyczyn tego ekonomicznego niepowodzenia można prawdopodobnie zaliczyć fakt, że uczestniczki badania tylko w pewniej mierze identyfikują działania i zdarzenia, które przyczyniły się do aktualnie doświadczanego ubóstwa. W znacznym stopniu swoje dotychczasowe strategie dbania o materialne potrzeby rodziny uznają za słuszne, mimo że ostatecznie okazały się one niewystarczające, bo poskutkowały brakiem własnego miejsca zamieszkania i niemożnością zaspokojenia innych potrzeb. Ujawnione przez kobiety treści sugerują, że prawa panujące w świecie finansów są dla nich często niejasne. W konsekwencji niedostatku wiedzy i zrozumienia ekonomicznej rzeczywistości decyzje podejmowane przez panie bywają nieadekwatne i nieefektywne. Z kolei korzystanie z pomocy finansowej od instytucji i od innych ludzi obarczone jest dużą niepewnością, brakiem przewidywalności i ciągłości. Stosowane strategie pozwalają uczestniczkom badania zatem jedynie przetrwać z dnia na dzień, lecz nie zapewniają im długofalowego ekonomicznego zabezpieczenia. Fakt ten znajduje odzwierciedlenie w emocjach uczestniczek badania, które doświadczają stresu, niepewności i lęku o przyszłość.

II.3. Stając się kimś

Doświadczając ubóstwa i obserwując niedostatek panujący w rodzinie, uczestniczki badania żywią nadzieję na poprawę materialnej sytuacji swojej rodziny i snują plany realizacji tego scenariusza. Myśl o poprawie statusu materialnego wiąże się u matek z potencjalnymi zmianami w postrzeganiu siebie jako osób, które mają jakieś materialne dobra, możliwości, są bardziej rozpoznawane, gdzieś przynależą – stają się więc „kimś”. Źródeł tej poprawy matki upatrują zarówno w zdarzeniach dość niezależnych od swoich działań lub w postawie innych osób wobec nich, jak i we własnym postępowaniu na rzecz poprawy. Zostały one odzwierciedlone w trzech wyłonionych tu podtematach: *Wreszcie być u siebie*, *„Mieć sztab ludzi”*, *Liczyć na siebie*.

11.3.1. Wreszcie być u siebie

Powtarzającym się motywem w opowieściach matek o potrzebach, marzeniach i planach jest mieszkanie. Zważywszy na okoliczność badania kobiet przebywających w hostelu z powodu bezdomności, częstotliwość pojawiania się tego tematu nie dziwi. Mniej lub bardziej oczywiste mogą wydawać się jednak znaczenia przypisywane temu miejscu przez kobiety.

Własny dom wydaje się większości uczestniczek badania bardziej warunkiem niezbędnym do osiągnięcia poprawy sytuacji rodziny niż celem działań na rzecz tej poprawy. Innymi słowy, matki najczęściej mówią o tym, że dzięki posiadaniu mieszkania w ich rodzinach będą mogły zadziać się pozytywne zmiany. Rzadziej widzą uzyskanie mieszkania jako rezultat starań, osiągnięcie możliwe dzięki pracy. Myśl o posiadaniu mieszkania kojarzy się paniom z szeregiem pozytywnych doświadczeń, takich jak osiągnięcie stabilizacji, bezpieczeństwa, prywatności, spokoju, przewidywalności, bliskości członków rodziny, możliwości decydowania o sobie. Matki postrzegają te przeżycia jako niezbędne do prawidłowego rozwoju własnych dzieci i własnej możliwości planowania i działania. Słysząc to wyraźnie na przykład w wypowiedzi pani Elizy, która snuje wizję związaną z przebywaniem we własnym domu:

I wtedy człowiek jest w ogóle inny, kurczę. Wie co, ma swój plan działania, wie co zrobić. Te dzieci, wiadomo, są u siebie. Nie trzeba, zmiana pokoju, nagle pakować. To jest najgorsze właśnie. [...] Bo ja się ciągle boję, czy mi tu, czy będę mogła tu jeszcze miesiąc pomieszkać. Czy, kurczę, będę miała jutro co zjeść? Czy, czy mnie nie przeniosą? Czy nie wejdą może do pokoju? Wszystko mnie tak, takie małe rzeczy, o które w domu bym ja się nie martwiła.

Własnemu domowi uczestniczki badania przypisują zatem pewną moc zmiany innych sfer ich życia. Wśród kluczowych wymieniają obszar relacji interpersonalnych ze szczególnym podkreśleniem kontaktów z członkami rodziny. Panie przewidują, że gdy będą miały już przypisany lokal, nawiążą nowe lub odzyskają wcześniej utracone relacje, dzieci mieszkające z innym opiekunem będą chętniej je odwiedzać, na stałe wrócą do nich dzieci przebywające w rodzinach zastępczych i domach dziecka, pojawią się nowi, wspierający partnerzy. „Ja już jak, po prostu, bym miała to mieszkanie, to ja już bym gdzie dziewczynki sobie zabierała, ja bym była naprawdę szczęśliwa” – mówi pani Aleksandra. Marzy więc o spotkaniach we własnym domu z córkami przebywającymi w domu dziecka. Kobiety oczekują też, że dzięki nowemu miejscu do życia zmienią się interakcje między członkami rodziny – ustaną konflikty i zmniejszą się zależności od osób stosujących przemoc. Własne miejsce ma lub daje według uczestniczek badania tę moc, by jednoczyć rodzinę i polepszać

relacje w niej panujące. Pani Aneta mówi o mieszkaniu jako o miejscu, w którym mógłby chcieć odwiedzać ją starszy syn:

U: Muszę to tak zrobić, żeby nawet jak będzie chciał mnie odwiedzać, to żebym miała jakieś lokum, jakieś coś, tak? Żeby nawet jak będzie chciał u mnie przynocować, czy coś takiego, żeby miał własne miejsce, własny kąt, bo jest moim dzieckiem, tak? To o to chodzi, nie? Żeby to nie było na takiej zasadzie, że jest piątym kołem u wozu.

B: Aha, czyli żeby przygotować mu miejsce w swoim życiu?

U: No tak, najwyższy czas, żeby to było tak, żeby wiedział, że, że może przyjść i że może zanocować. No, to wszystko, no tak jak normalnie, tak? To, że mieszka u ojca, to nie znaczy, że nie będzie mógł zanocować u mamy tak na weekend albo że tam przyjść nawet z kolegą, czy tam nie, czy tam z koleżanką, czy nawet z własną dziewczyną, tak?

Istotną zmianą, jaką w interpretacji uczestniczek badania mogłoby przynieść w ich życiu własne mieszkanie, jest też uzyskanie meldunku, a wraz z nim poczucia zakorzenienia i przynależności do miejsca. Przeciwstawia się to więc pojawiającemu się u pań poczuciu „bycia znikąd” i „niepodlegania” w przypadku rejonizacji przywilejów. W pewnym sensie pozwala więc matkom budować jakiś fragment tożsamości, pomagając określić, gdzie jest ich miejsce, skąd przychodzą, w których rejestrach widnieją ich nazwiska, do których instytucji są przypisane i tym podobne. Pani Kinga mówi o potrzebie jej rodziny dotyczącej mieszkania w wybranej dzielnicy miasta:

Bo jak znajdę pracę, przede wszystkim będę składała wniosek o mieszkanie w Rembertowie, tak? Bo tam dzieci chcą przebywać, tam chcą mieszkać, tam mają znajomych. Bo proszą mnie, żebyśmy się nie przenieśli do innej dzielnicy, a jeżeli już do innej, to nawet w miarę blisko Rembertowa, żeby mogli sobie jeździć.

Ważnym elementem tego procesu wydaje się też poczucie bycia właścicielem dobra i możliwość decydowania o nim. Uczestniczki badania odwołują się do fantazji i planów, w których podkreślają fakt posiadania mieszkania jako czegoś swojego i potencjalnych wyborów związanych z zagospodarowaniem tej własnej przestrzeni. Obrazują to wypowiedzi pani Agaty opisującej potrzebę posiadania mieszkania, które ona i dzieci mogłyby uznawać za własne, oraz nastawienie i zachowania, jakie mogą być tego konsekwencją:

Już będę na swoim. To już jak będę na swoim, to będę miała jakby pole do popisu, że to jest moje, i już wiem, co mam dalej robić, tak? Czyli łóżko, tam cokolwiek dzieciom kupić, czy nawet cokolwiek, jakaś pomoc, no to już wiem, aha, to moje, to tak rób, żeby było, tak?

I tylko to. Naprawdę, nic więcej nie oczekuję, tak? Naprawdę nic. Bo z resztą sobie jakoś poradzę, bo żeby moje dzieci miały mieszkanie i żeby miały swój własny kąt. I to jest naj i to będzie naprawdę [śmiech] to wszystko, czego ja bym chciała dla swoich dzieci, tak? Wtedy wie pani? Bo to jest tak, że wiadomo, że jak dziecko ma swój kąt, gdzie może wrócić zawsze, tak? To jest takie, takie coś, to to jest tylko tego, tak? Że to jego terytorium, że już nie zmieni się, tak?

U większości uczestniczek badania myśl o własnym mieszkaniu wywołuje przede wszystkim uczucie ulgi i uwolnienia od dotychczasowych niedogodności. U niektórych pozwala jednak też marzyć na temat świętowania, posiadania zwierząt, zapraszania gości. Ułatwia im więc zmianę perspektywy z walki o przetrwanie i życia z dnia na dzień na wizję, w której podstawowe potrzeby są zaspokojone, więc spełnianie kolejnych jest w zasięgu możliwości. Mieszkanie staje się więc dla nich źródłem, z którego mogą czerpać przyjemność i radość. Opowiada o tym na przykład pani Eliza:

I właśnie czegoś podobnego chcę, żeby do mnie przychodzili znajomi i normalnie było: „Dobra, otwieraj browca, meczyk” czy coś takiego. Oczywiście mój chłop będzie chciał wyjść na mecz, ja też uwielbiam mecz, ja jestem w ogóle fanką Legii i wszystko, co możliwe, to nie wiem, zapłaci się tej niani, dobrej niani, którą się zna. Usiądzie z nim, moim dzieckiem czy coś, pójdzie gdzieś na spacer. My pójdziemy na meczyk, tak? Albo nawet będą dzieci starsze, siadają z nami i pikolo się kupi. My możemy się wina normalnie, elegancko napić, jak to w tych wszystkich filmach i już, żeby były też, żebyśmy mieli też czas dla siebie, tak?

Warto przy tym dodać, że matki różnie oceniają szanse na posiadanie własnego domu w nieodległej przyszłości. Badane, które liczą na mieszkanie z zasobów lokalowych miasta, mają najczęściej już doświadczenie odmowy lub długiego oczekiwania i związane z tym poczucie rezygnacji. Pani Aleksandra wyznaje: „Też mnie gnębią czasami w ogóle zmartwienia, zamartwiam się, bo czekam dwanaście lat na mieszkanie i bardzo długo to już jest i nie wiem, ile to jeszcze w ogóle będzie”. Większą wiarę w prawdopodobieństwo uzyskania mieszkania mają badane, które planują wynajęcie lokalu dzięki pracy własnej lub partnera. Te uczestniczki badania żywią przekonanie, że realizacja tego scenariusza jest tylko kwestią czasu.

Podsumowując, warto jeszcze raz podkreślić, że matki w wielu przypadkach myślą o przyszłym mieszkaniu głównie jako o źródle pozytywnych zmian w życiu. W rezultacie postanawiają przede wszystkim czekać na mieszkanie i dalsze korzystne wydarzenia, a w mniejszym stopniu są skłonne podejmować działania na rzecz poprawy warunków bytowych rodziny w czasie oczekiwania na nowy dom. W wielu sytuacjach nie rozpatrują innej drogi do zapewnienia schronienia swojej rodzinie niż otrzymanie lokalu z zasobów miasta, mimo niepewności

powodzenia tego scenariusza. Pozytywne zmiany, których oczekują w związku z otrzymaniem mieszkania, dotyczą zarówno polepszenia relacji wśród członków rodziny, wzmocnienia własnego poczucia przynależności, zakorzenienia, jak i możliwości realizacji potrzeb wykraczających poza podstawowe.

II.3.2. „Mieć sztab ludzi”

Z wcześniej opisanych tematów wynika, że uczestniczki badania w istotnym stopniu czują się osamotnione w swoich zmaganiach z wyzwaniami wynikającymi z bycia głównymi lub jedynymi żywicielami rodziny. Brakuje im bliskich osób, a relacje, które mają, są dla nich często rozczarowujące. Panie widzą więc potrzebę tworzenia nowych, wspierających kontaktów z innymi ludźmi. Jak wynika z ich wypowiedzi, dążą do budowania sieci wsparcia z osób, na których mogłyby polegać, i widzą w tym szansę na poprawę sytuacji swojej rodziny. Choć w pojedynczych przypadkach matki wspominają o wsparciu od znajomych i przyjaciół, to jednak szczególną rolę w ich życiu zdają się odgrywać specjaliści świadczący pomoc w sposób sformalizowany.

Uczestniczki badania podkreślają znaczenie otrzymywanego wsparcia psychologicznego, socjalnego, prawnego czy medycznego, które ma wymiar pozamaterialny. Widzą potrzebę konsultacji z różnymi ekspertami w zakresie opieki i wychowania dzieci, zdrowia, korzystania z własnych praw, a także dbania o finanse rodziny. Analizując treść wywiadów w odniesieniu do tego ostatniego obszaru, można zauważyć trzy istotne dla uczestniczek badania składowe tej pomocy. Pierwszą stanowi wiedza o tym, jak warto postępować, radząc sobie z różnymi trudnościami. Druga to możliwość korzystania z usług, takich jak opieka nad dziećmi lub bezpłatne zakwaterowanie rodziny w placówce, dzięki którym możliwe jest oszczędzanie lub zarabianie pieniędzy i wypełnianie innych codziennych obowiązków. Uczestniczki badania relacjonują też, że konsultacje i spotkania są dla nich źródłem emocjonalnego wsparcia, które ułatwia im podejmowanie starań na rzecz poprawy sytuacji swojej i dzieci.

Najbardziej wyraźnym, nazywanym wprost, elementem wsparcia czerpanego od specjalistów, a cenionego przez uczestniczki badania, jest wiedza. Kobiety podkreślają brak własnych kompetencji i informacji potrzebnych do załatwienia o materialną sferę życia i poszukują osób, które poinstruują je, na przykład, jak sformułować pismo do sądu, wypełnić formularz czy złożyć wniosku w urzędzie. Dzięki otrzymywanym wskazówkom matki zwiększają swoje szanse na uzyskanie alimentów, zasiłków, miejsca schronienia w placówce, mieszkania socjalnego czy innej pomocy rzeczowej. Pani Aldona tak opisuje swoją współpracę z pracownikiem socjalnym:

Tutaj dostałam takiego kopa, że naprawdę, no załatwiam te sprawy [...]. Yyy, no pomoc ogólnie w, w realizacji, tak? Yyy, mam punkty, które mam do wypełnienia,

wiem, co mam zrobić, mam konkretnie wyznaczone [odgłos uderzania ręką o rękę], no pani Inga uprzejmość mi taką robi, że zapisuje mi na kartce, tak, żebym nie zapomniała, co w tym mam kontrakcie socjalnym do wypełnienia. No, iii po prostu to, co, to, co mam zrobić, to robię.

W innej części wywiadu uczestniczka badania opisuje też swoje potrzeby związane z zakwaterowaniem i planowane w związku z tym działania:

Jeszcze na piątek się zapiszę do pani dyrektor na rozmowę, czy ewentualnie bym mogła coś odpracować, żeby dostać nagrodę, żeby jeszcze miesiąc tutaj móc specjalnie, yyy, żeby mieć jeszcze spokojną głowę przez ten miesiąc, tak? Żeby mogła skorzystać z tych trzech miesięcy tutaj. Yyy, no i jutro, jak dzisiaj uda mi się dojechać do urzędu pracy, do urzędu gminy przed godziną 16, tak, no to, yyy, no to jeszcze dzisiaj złożę wniosek po prostu o lokal socjalny, tak? Jutro idę z Olą do lekarza na Wilan..., na Wilanów, tak, na Wiertniczą, a stamtąd, jak już dzisiaj będę miała złożony wniosek, to pojedę od razu do Chyliczek na rozmowę z siostrą zakon... zakonną tam do Domu Samotnej Matki, tak? Bo to tam moja siostra, ta, z którą mam lepsze kontakty, była, tak? I ona dzisiaj, jak zadzwoniła złożyć mi życzenia, to ona po prostu ten pomysł podsunęła. No będę organizować coś, no. A na piątek się zapiszę do pani dyrektor na rozmowę.

Fragment ten stanowi przykład korzystania przez uczestniczki badania z pomocy specjalistów w formie konkretnych usług. Często wymienianą wśród nich jest możliwość znalezienia bezpłatnego schronienia w placówce. Brak konieczności ponoszenia opłat za mieszkanie i media pozwala matkom zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na inne potrzeby. Kobiety dążą więc do kontaktu z dyrektorami i decyzyjnymi pracownikami ośrodków, w których mogą przez jakiś czas mieszkać za darmo. Docenianą usługą jest także opieka zapewniana dzieciom w żłobku czy przedszkolu. Według relacji matek umożliwia im przede wszystkim chodzenie do pracy lub poszukiwanie zatrudnienia. Opowiada o tym na przykład pani Ada:

U: Powiem tak, no, dobrze się mam. Nie narzekam. Mały, tak jak mówię, mały do żłobka chodzi. Jestem zadowolona. Czekam na tą chwilę na odpowiedź z McDonalda. Ale dzisiaj jeszcze bym pojechała do urzędu po dokumenty, bo wczoraj nie dałam rady, bo miałam... do tego stowarzyszenia jechałam po jedzenie.

B: Mhm. Do „Ariadny” pewnie.

U: Tak, tak. Więc nie miałam możliwości wczoraj. Ale dzisiaj pojedę do urzędu po dokumenty i będę starać się spotkać z prawnikiem i, w miarę, starać się o to mieszkanie socjalne. No i jeszcze zajrzę do paru sklepów, może się coś tam uda.

Część kobiet podkreśla też znaczenie bezpłatnych posiłków zapewnionych dziecku w placówce oraz dostępność darmowych konsultacji z pedagogami i psychologami, którzy czuwają nad rozwojem dziecka. Taki zestaw dofinansowanych usług w percepcji uczestniczek badania w znacznej mierze odciąża budżet domowy i zapewnia czas niezbędny, żeby podjąć pracę.

Obok pomocy w formie specjalistycznej wiedzy i wybranych usług uczestniczki badania czerpią od specjalistów wsparcie emocjonalne, któremu przypisują duże znaczenie. Dzięki niemu, według nich samych, poprawia się ich nastrój i wzrasta energia. Wraz z nimi kobiety zyskują odwagę do podejmowania decyzji, działań i utwierdzają się w ich słuszności. Wzmocniona jest także ich wiara w powodzenie własnych starań, a wraz z nią – motywacja do kolejnych prób na rzecz poprawy swojej sytuacji. Panie relacjonują, że takie wsparcie przekłada się niekiedy dość bezpośrednio na poprawę sytuacji ich rodziny, na przykład jako konsekwencja rezygnacji z hazardu lub wyprowadzki od wyzyskującej je rodziny. W innych wypadkach wpływ ten bywa bardziej pośredni. Dzieje się tak, gdy kobiety są w stanie przeformułować postrzeganie siebie, innych i świata i na tej podstawie szukać nowych, bardziej korzystnych strategii radzenia sobie z finansowymi wyzwaniami. Pani Karolina opowiada to następująco:

Ale po tym czasie właśnie, kurczę, cieszę się, że spotkało mnie coś takiego, że znalazłam się w tym ośrodku i spotkałam państwa. Bo właśnie dzięki, tak, najbardziej dwóm tutaj osobom, tak jakbym na nowo zaczęła żyć tam w środku. Odzyskuję siłę, wiarę, no, przede wszystkim odwagę, żeby naprawić to, co tak bardzo zepsułam czy zaniedbałam, nie, przez ten czas, kiedy nic nie robiłam, nie? Tak że myślę, że to też właśnie to coś, co się stało, może, nie? No i właśnie to dodało mi tej siły, żeby właśnie tak się spiąć w sobie, Patrycję zapisać do żłobka, szukać pracy.

Uczestniczki badania postrzegają więc kontakt ze specjalistami jako pomocny w różnych wymiarach funkcjonowania i widzą potrzebę budowania sieci wsparcia opartej na relacjach z nimi. Na koniec warto jeszcze zwrócić uwagę na sformułowania, po jakie sięgają badane, gdy mówią o swojej relacji ze specjalistami. O pomocy takiej opowiadają najczęściej w kategoriach uprzejmości czy przysługi, a o dążeniu do niej – jako o zabieganiu i proszeniu. Podkreślana bywa więc w opowieści uczestniczek badania asymetria ról przypisywanych w relacji, zgodnie z którą matki otrzymują wsparcie dawane przez specjalistę. Zdarza się jednak także, że uczestniczki badania bardziej kładą nacisk na własną współpracę ze specjalistą na rzecz poprawy sytuacji lub na zobowiązanie specjalisty do pomagania potrzebującym. Sięganie po pomoc interpretują wtedy raczej jako korzystanie ze swojego prawa, działanie potwierdzające własną zaradność. Zdaje się, że takie postrzeganie pomagającego

i pomocy stanowi dla uczestniczek badania źródło oparcia i poczucia bezpieczeństwa. Przykładem, a jednocześnie podsumowaniem, które dobrze obrazuje potrzebę korzystania ze specjalistycznego wsparcia przez matki zarówno w chwilach pogorszenia, jak i po uzyskaniu poprawy swojej życiowej sytuacji, jest opis działań i planów na radzenie sobie dzięki niemu po wyprowadzce z ośrodka pani Anety:

Jestem uparta, tak że dam sobie radę, tylko tak jak powiedziałam, będę potrzebowała po prostu i zdaję sobie sprawę z tego, że to będzie yyy dla mnie trudne emocjonalnie. Dlatego, tak jak powiedziałam, będę potrzebowała psychologa, bo to jest normalne. I tak samo, jak powiedziałam, że w opiece społecznej, nawet jeżeli ja będę z Pawłem, to będę potrzebowała osoby, która mnie pokieruje, bo ja pewnych rzeczy nie wiem i nie chcę się znowu znaleźć w takiej sytuacji, że sobie, że jestem osobą niedoinformowaną. Wolę być doinformowaną i pytałam się, czy taka osoba mi będzie przysługiwała nawet, jak ja będę już stała dobrze finansowo, czy taka osoba mi ym podlega, tak? Powiedzieli, że tak, no więc, okej. No, to już jest, o tyle jest dobrze, że zawsze się będę mogła do kogoś zgłosić i czy tam, i do prawnika, i do psychologa, tak? To też jest dobre, bo w różnych sytuacjach człowiek no staje, tak? No, ma wtedy załamanie, tak? I bo w życiu różnie bywa, jak to się mówi. [...] Wolę nie zostać sama, wolę jak kto koło mnie jest tam, jakiś sztab ludzi, gdzie mogę zawsze zadzwonić: „A co mogę zrobić w takiej czy w takim wypadku?”. I to jest uspokojenie mnie, mnie jest uspokojenie, że mogę to zrobić albo pójść i załatwić, czy coś takiego. W ten sposób. Tutaj też się tam zapytałam, więc też jest taka możliwość, już tak samo, z tego co wiem, dopóki będę. A tam, ze względu, że mam tam zameldowanie i Maja też, mogę z tej opieki korzystać, czy też prawnej, czy też psychologa, więc to też jest dobre.

11.3.3. Liczyć na siebie

Jedną ze strategii poprawy finansów rodziny, jakiej część uczestniczek badania przypisuje dużą wagę, jest oparcie się głównie na własnych zasobach. Do wniosku, że warto być osobą samodzielną, panie dochodzą różnymi ścieżkami. Dla części silnym bodźcem okazuje się rozczarowanie zależnościami od bliskich i od instytucji i wynikające z niego przekonanie, że nie mogą liczyć na innych. Niektóre kobiety podkreślają znaczenie wcześniejszych pozytywnych doświadczeń związanych z własną zaradnością i samowystarczalnością. Jeszcze inne wspominają, że do samodzielności popchnęły je losowe zdarzenia, na których skutek niespodziewanie musiały radzić sobie same – samodzielność była więc dla nich początkowo koniecznością, a nie wyborem. We wszystkich tych przypadkach uczestniczki badania łączy przekonanie, że korzystnie jest dla nich liczyć głównie na siebie.

Niektóre uczestniczki badania uważają, że dzięki niezależności uzyskają wiele korzyści, z których największe znaczenie ma zabezpieczenie teraźniej-

szego i przyszłego losu rodziny. Możliwość samodzielnego zapewnienia bytu swoim bliskim daje im w znacznej mierze gwarancję, że nawet kiedy inni zawiodą, to ich rodzina nie poniesie poważnych konsekwencji. Stanowi też ochronę w wypadku niesprzyjających zdarzeń losowych, w których wyniku partner nie byłby w stanie kontynuować opieki nad rodziną. Opierając się na swoich działaniach, uczestniczki badania są więc, w swoim odczuciu, bardziej odporne na szkodliwe zachowania innych i niesprzyjające okoliczności. Szczególnie ważna jest w ich percepcji ochrona rodziny przed epizodami bezdomności i głodu, czyli przed niemożnością zaspokojenia podstawowych potrzeb bytowych. Przykładowo pani Kinga opisuje, że łatwiej było jej zadbać o siebie i dzieci, gdy była sama, niż gdy była w związku lub gdy mieszkała z rodzicami:

Żeby do żłobka nawet oddać dziecko i iść do pracy. Bo wiem, że sama sobie z dziećmi poradzę, bo do tej pory sobie radziłam. Dzieci chodziły do szkoły, ja pracowałam, wynajmowałam mieszkanie i nie miałam takiej sytuacji, jak byłam sama, że wylądowałam, że gdzieś miałam iść na bruk. [...] Dzieciaki to widziały, bo on [partner] palił papierosy, tak że mu kupywałam papierosy czy coś. Im mniej kupywałam. A jak byliśmy sami, to było mnie nawet stać kupić im buty w wynajmowanym mieszkaniu i potrafiłam odłożyć nawet na święta czterysta złotych. Bo pracowałam i alimenty miałam, i tak dalej, i było mnie stać. Ja nie pożyczyłam pieniędzy na chleb. Nam nie brakowało nawet kromki chleba w domu. Jedzenia też.

Ten cytat pokazuje też, jak ważna jest dla uczestniczek badania możliwość decydowania o sobie, o losach rodziny i wybieraniu tego, co same uznają za najważniejsze. Innymi słowy, zarabianie, posiadanie własnych pieniędzy, przebywanie w samodzielnie opłaconym mieszkaniu i opieranie się na własnych możliwościach daje im wybór, które potrzeby zaspokoić w pierwszej kolejności, na co przeznaczyć czas i środki. Dzięki temu uczestniczki badania mają poczucie, że opiekują się członkami rodziny zgodnie z własnymi wartościami i priorytetami.

Ponadto do najważniejszych korzyści czerpanych z bycia niezależnymi prawdopodobnie można zaliczyć te, które znajdują pozytywne odzwierciedlenie w posiadanym obrazie siebie, we wspierających przekonaniach na swój temat. Dzięki nim panie są w stanie wytrwale dążyć do spełnienia wyznaczonych celów i skuteczniej dbać o potrzeby członków swojej rodziny. Uczestniczki badania z dużą energią i spójnością mówią wprost o dumie z bycia silną i skuteczną. Pani Ada swoje starania o zapewnienie sobie i synowi miejsca zamieszkania ujmuje w słowach:

Na razie sobie radzę sama i jakoś mi to wychodzi. Na razie, ja jestem osobą upartą i tak raczej zawziętą, ale też równie dobrze, no raczej zawziętą, upartą. Że jak

mam coś, wiem, że muszę zrobić, to zawsze dążę do celu. Ja jestem taka uparta raczej i wiem, że jak coś muszę zrobić, to zrobię, tak? Ja się tak łatwo nie poddaję. Ja mam bardzo silną wolę walki. Tak że powiedziałam, że teraz to już nie odpuszczę z mieszkaniem, walczę po raz drugi, tak?

Takie postrzeganie siebie umacnia w matkach motywację do starania się, dążenia do celu, jakim jest zapewnienie rodzinie finansowego dostatku. Ułatwia im zdobywanie nowych umiejętności, upominanie się o swoje prawa. Jednocześnie stanowi przeciwwagę dla negatywnych doświadczeń związanych z proszeniem o pomoc – krzywdzących ocen innych i wynikających z nich wstydu i poczucia poniżenia.

Warto zwrócić przy tym uwagę na to, co wspiera uczestniczki badania w podtrzymywaniu poczucia własnej skuteczności i przekonania, że są wystarczające, by zadbać o byt swojej rodziny. Dla potwierdzenia takiego stanowiska kobiety przywołują doświadczenia, z których wynika, że w przeszłości były w stanie radzić sobie same. Pani Eliza mówi o sobie:

Ja mam wykształcenie, kurczę, znam się na tym, co robię. Mogę iść nawet na kucharza czy na kelnerkę, czy na cokolwiek. I ja wiem, że jestem w tym dobra i mogę na tym zarobić. Dziennie przynosiłam dwieście złotych do domu, mimo że miałam osiemdziesiąt złotych dniówki, więc dawałam radę.

Wypowiedź ta pokazuje, że podkreślanie własnych kompetencji, wykształcenia, doświadczenia zawodowego, umiejętności i gotowości do wykonywania różnych prac również wspiera pozytywne przekonania uczestniczek badania na temat własnych możliwości utrzymania rodziny.

Matki przywołują też odnoszące się do nich pozytywne opinie innych osób, co wydaje się pełnić podobną funkcję. Panie przytaczają wypowiedzi pracodawców i znajomych, którzy wyrażają się o nich z aprobatą, deklarują gotowość ich zatrudnienia lub chęć pomocy w znalezieniu pracy. Stanowią więc, w postrzeganiu uczestniczek badania, potwierdzenie bycia wystarczająco kompetentną, by zasługiwać na uznanie u innych. „Szefowa mówi, że miejsce na mnie czeka i jak tylko dam znać, to mogę wrócić” – mówi pani Ilona. „Mam kilka możliwości, żeby gdzieś się zahaczyć. Bo mam wielu znajomych, którzy pomogą mi w tym, żebym sobie gdzieś pracę znalazła” – wyznaje pani Anastazja, dając tym samym do zrozumienia, że w oczach innych jest warta tego, by dać jej pracę.

Strategia dbania o finanse rodziny oparta na własnym działaniu, a nie na pomocy czerpanej od innych, jest zatem postrzegana przez matki jako przynosząca wiele korzyści. Oprócz faktycznego utrzymywania siebie i dzieci zgodnie z własnymi priorytetami umożliwia ona uczestniczkom badania zyskiwanie

poczucia bezpieczeństwa, sprawstwa, zaradności i własnej siły. Pozwala więc na stworzenie pozytywnego obrazu siebie jako osoby, która jest w stanie podolać czekającym ją wyzwaniom. Znajduje to też odzwierciedlenie w samopoczuciu uczestniczek badania i w ich motywacji do dalszych starań. Podsumowaniem docenienia samodzielnego radzenia sobie i potrzeby dążenia do tego stanu mogą być słowa pani Karoliny:

Trzeba być na tyle samowystarczalnym, samodzielnym, jak to jest tylko w życiu możliwe. I nieważne, czy to chodzi o mój stosunek do państwa, że pieniądze z państwa. A nawet, jeżeli chodzi o małżeństwo, że oboje musimy właśnie być tak, że nie jeden, jak to jest na zasadzie, tak, mi się wydaje trochę takich dwóch koni, co ciągną jeden wóz. Że dobrze, z początku może i ten jeden koń pociągnie wszystko, bo ja sobie posiedzę na dyszlu, bo mi jest tak wygodniej. Ale jeżeli on ode mnie odejdzie, a ja już przez to zasiedzenie, nie wiem, no, dojadę, po prostu zostaję z niczym, tak? Więc bezpieczniej i dla spokoju takiego psychicznego wiem, że żeby w życiu było dobrze, zawsze trzeba być takim, no jak, jak najbardziej samowystarczalnym, mieć tę pracę, tak? To jest po prostu najważniejsza na świecie praca i nikt mi nie powie, że, że cokolwiek innego.

Na koniec omawiania tematu *Stając się kimś* warto zwrócić uwagę, że uczestniczki badania wymieniają różne zdarzenia i działania, które postrzegają jako potencjalnie pomocne na drodze do polepszenia ekonomicznej sytuacji swojej rodziny. Część z nich jest zależna od czynników zewnętrznych, losowych lub innych ludzi. Są wśród nich jednak też takie, o których mogą decydować same kobiety. Umiejscawianie źródeł poprawy sytuacji w czynnikach zewnętrznych lub wewnętrznych może wydawać się rozdzielne, lecz wśród uczestniczek badania ta rozdzielność nie jest regułą. Choć da się dostrzec matki, które mają większą skłonność do wybierania głównie jednej strategii radzenia sobie, to w większości przypadków strategie postrzegane jako użyteczne uzupełniają się i przeplatają. Przykładowo pani Ada mówi:

U: Ja to mówię, tylko mam potrzebę znaleźć pracę. Na tą chwilę, naprawdę. Znaleźć pracę i stanąć na nogi, to jest moja potrzeba. Większych, naprawdę, potrzeb nie posiadam. [pauza 3 s] To jest moje najważniejsze, żeby, w końcu, stanąć na nogi. No i potrzeba taka, no, walczyć o mieszkanie, no, socjalne, chciałabym dostać kiedyś, ale czy się uda, to nie wiem.

B: Pani Ado, a jak to się robi, że się dostaje to mieszkanie socjalne?

U: To znaczy, najlepiej by było, jakby było, właśnie, stąd się poszło do domu samotnej matki, bo tam jest możliwość, bo tam pomagają. Ewentualnie prawnik, tak?

Kobieta uważa więc, że otrzymać mieszkanie może zarówno dzięki pomocy specjalistów, jak i własnym staraniom. Korzystanie z pomocy socjalnej nie wyklucza u niej przekonania o własnym sprawstwie i możliwości kształtowania przyszłości. Oczekiwaniu na miejsce w domu samotnej matki i na mieszkanie towarzyszą równoczesne myśli o potrzebie podjęcia pracy. Jednocześnie pewna część przekonań uczestniczek badania przekłada się na ich faktyczne działania, a część pozostaje w sferze deklaracji.

Na podstawie treści wypowiedzi pań można wysnuć hipotezę, że choć często uznają, że poleganie na sobie mogłoby być dla nich najpewniejszym rozwiązaniem, to niesie ze sobą istotny koszt, na który trudno jest im się zgodzić. Wśród wymienianych przez nie trudności z tym związanych usłyszeć można o konieczności rozstania z dzieckiem i pozostawienia go w żłobku lub przedszkolu, co mogłoby negatywnie rzutować na obraz siebie jako matki. Ponadto wybór samodzielności oznacza dla uczestniczek badania niekiedy konieczność zakończenia dotychczasowego związku partnerskiego lub podjęcie decyzji o nienawiązywaniu kolejnych damsko-męskich relacji. Takie rozwiązanie może pogłębiać samotność, której doświadczają matki. Dążenie do osiągnięcia finansowego dobrostanu własnymi siłami zdaje się więc w jakiś sposób konkurować z byciem w bliskich relacjach. Dodatkowym kosztem „stanięcia na własnych nogach” w sferze ekonomicznej prawdopodobnie jest także obawa przed utratą przywilejów przysługujących osobom ubogim, takich jak wsparcie specjalistów czy pomoc materialna.

III. Doświadczanie istnienia własnych dzieci

Każda z kobiet zaproszonych do udziału w badaniu, przebywając w hostelu, opiekowała się przynajmniej jednym dzieckiem. Panie miały więc stałą możliwość przyglądania się swoim dzieciom, dokonywania refleksji na ich temat czy doświadczania uczuć w kontakcie z nimi. W trakcie wywiadu matki dzieliły się opowieściami o nich zarówno w spontanicznych wypowiedziach, jak i w odpowiedzi na pytania. Ponadto uczestniczki badania w licznych momentach opowiadały także o dzieciach, które w konsekwencji różnych zdarzeń znalazły się pod opieką innego dorosłego lub instytucji. Nadal były jednak obecne w narracjach swoich matek.

Bogata treść wypowiedzi uczestniczek badania na temat dzieci pozwoliła na wyszczególnienie trzech tematów głównych w obszarze tematycznym *Doświadczanie istnienia własnych dzieci*. W pierwszym z nich, *Dzieci na nielase dorosłych*, panie opowiadają o swoim postrzeganiu dzieci jako doświadczających trudności w relacjach w ważnymi dorosłymi. Kolejny, *Udane dzieci*, zawiera sposób opisywania dzieci widzianych jako wyjątkowe, wyróżniające się pewnymi cechami. Natomiast w trzecim podjęto próbę uchwycenia pewnego

deficytu w postrzeganiu własnych dzieci – swoistego braku w poznaniu ich i możliwości ich opisania. Temat ten zatytułowano: *Dzieci nieznane*. Szczegółowy spis tematów głównych i podtematów dotyczących doświadczania własnych dzieci jest następujący:

III.1. Dzieci na niełascie dorosłych

- III.1.1. Dzieci ubogich dorosłych
- III.1.2. Dzieci zaniedbujących dorosłych
- III.1.3. Dzieci krzywdzących dorosłych

III.2. Udane dzieci

- III.2.1. „Strasznie wyjątkowy”
- III.2.2. Wizytówka w świecie
- III.2.3. Pomocnik rodzica

III.3. Dzieci nieznane

- III.3.1. Na tymczasowym przechowaniu
- III.3.2. Jednak nie moje dziecko
- III.3.3. Trudno powiedzieć jakie dziecko

III.1. Dzieci na niełascie dorosłych

Z wcześniej opisanych tematów wynika, że uczestniczki badania nie czują się usatysfakcjonowane swoim aktualnym położeniem i chciałyby dla siebie poprawy sytuacji mieszkaniowej, finansowej i rodzinnej. W pewnym stopniu panie dostrzegają troski, które z uwagi na trudne położenie rodziny udzielają się także ich dzieciom. Te jako osoby niepełnoletnie pozostają zależne od dorosłych. Ich dobrostan w znacznym stopniu wynika więc z tego, kto i w jaki sposób się nimi opiekuje. Uczestniczki badania identyfikują pewne krzywdy, których dzieci doświadczyły ze strony starszych członków rodziny. Wskazują także wybrane własne zachowania szkodliwe dla najmłodszych. Jednocześnie zdają się nie dostrzegać części trudności, które dzieci prawdopodobnie przeżywają, lub nie przypisują im zbyt dużego znaczenia. Matki bardzo zgodnie deklarują też, że chciałyby uchronić dzieci przed dalszym negatywnym wpływem szkodliwych zdarzeń i działań innych.

W wyodrębnionym temacie głównym zebrano treści obejmujące dostrzegane przez matki krzywdy, których dzieci doznają od dorosłych. Wyróżniono wśród nich doświadczenia dzieci związane z życiem w rodzinie, w której dorośli nie są w stanie zapewnić im materialnego dostatku (zob. *Dzieci ubogich dorosłych*). Opisano także przeżycia wynikające z przebywania pod opieką dorosłych, którzy nie troszczą się wystarczająco o najmłodszych (zob. *Dzieci zaniedbujących*

dorośli) oraz krzywdzą ich w inny sposób, na przykład stosując przemoc (zob. *Dzieci krzywdzących dorosłych*).

III.1.1. Dzieci ubogich dorosłych

Choć część uczestniczek badania jest zdania, że potrzeby ich dzieci są zaspokojone w wystarczającym stopniu lub że dzieci są zbyt małe, by odczuć skutki ubóstwa i bezdomności, to większość matek dostrzega negatywny wpływ finansowego niedostatku na ich życie. W relacji pań dzieci są w związku z tym narażone na cierpienie wynikające z braków podstawowych dóbr, takich jak jedzenie, ubranie czy mieszkanie. Ponoszą także koszty emocjonalne związane ze strachem o przyszłość i podejmują starania na miarę swoich możliwości, by chronić siebie przed zagrożeniem biedą. Kobiety poddają refleksji to, że ich dzieci są poszkodowane i że sytuacja ta jest przez nie niezawiniona. „No, mi jest przykre dla mnie, dla mnie to jest bardzo przykre, że muszę im odmawiać. No, bo no ja na przykład dzieciństwo miałam takie, że yyy no, niczego mi nie brakowało, tak?” – wyznaje pani Elżbieta, wyrażając tym samym żal, że dzieciństwo jej córek nie jest tak beztroskie, jak by tego chciała.

Uczestniczki badania są zatem świadome zagrożenia niemożnością zaspokojenia podstawowych potrzeb bytowych w ich rodzinach. Ryzyko to dotyczy zarówno sytuacji ekonomicznej w chwili badania, jak i wspomnień z wcześniejszych okresów w życiu. Mimo wielokrotnych zapewnień, że dobro dzieci stawiają na pierwszym miejscu, dostrzegają, że w wielu sytuacjach najmłodszy także byli narażeni na doświadczenie elementarnych braków, wśród których najczęściej wymieniają głód i bezdomność.

O głodzie obecnym lub zagrażającym rodzinie mówi większość uczestniczek badania, choć tylko jedna z nich przyznaje, że dotyka on także jej dzieci. Panie najczęściej przekonują, że w jakiś sposób udaje im się zaradzić niedojadaniu przez dzieci. Wspominają o rezygnowaniu z własnej porcji, by nakarmić dzieci, o karmieniu dziecka piersią jako wystarczającym sposobie, by odżywiać dziecko, o najadaniu się przez dziecko niejako „na zapas” w żłobku, przedszkolu lub szkole oraz o posiłkach zapewnionych dzieciom przebywającym w domu dziecka. Choć problem głodu zdaje się aktualny w rodzinach, matki zazwyczaj wyrażają opinię, że w przypadku dzieci jest rozwiązany. Pani Ada opisuje to słowami:

No, mówię, dobrze jest w tym, że dziecko ma obiady w żłobku, tak. Tak że to praktycznie tak. Idzie rano, przyjdzie to ewentualnie kolacja, rzadko się to zdarza. Tam się naje, bo tam ma trzy posiłki dziennie: śniadanie, obiad... znaczy, obiad... śniadanie, obiad z zupą plus podwieczorek. Tam dziecko jest, to kanapka, to jakiś banan, jest zupa, jest i drugie danie. Tak że dziecko, czasem jest tak, że ma nawet dokładkę drugiego dania, tak że przychodzi z pełnym brzuszkiem. A rano, ewen-

tualnie, cyca pociągnie, więc jest cych jako ten dodatek. A tak, to w miarę, to jakoś, jakoś to idzie.

Kolejnym podstawowym brakiem doskwierającym rodzinom uczestniczek badania jest bezdomność. Większość matek zauważa, że brak domu odcisnął piętno na najmłodszych członkach rodziny, którzy musieli zamieszkać w hostelu. Panie dostrzegają zmiany w emocjach i zachowaniach dzieci i przypisują je różnym aspektom sytuacji przeprowadzki do placówki. „Dzieci tam muszą się tułać po ośrodkach i nie mają swojego kąta” – martwi się pani Ilona, zwracając uwagę, że konieczność zmiany otoczenia, brak stabilności miejsca zamieszkania nie służy najmłodszym. Podobnie pani Klaudia opowiada o synu:

Jest strasznie rozchwiany, znaczy z tego, co przynajmniej na początku było, strasznie był rozchwiany emocjonalnie. Nie wiedział w ogóle, co się dzieje i tak naprawdę dlaczego on tu jest. Dlaczego na przykład jacyś ludzie są w pokoju, dlaczego i dlatego mnie, no, nawet na krok tak naprawdę nie odstępował. Ale teraz jest, no, bardziej pewny tego, że, że nikt mu tu krzywdy nie zrobi.

Podkreśla tym samym poczucie zagrożenia, jakiego doświadcza jej dziecko w związku z koniecznością przystosowania się do nowego miejsca oraz warunków i reguł w nim panujących. Opowiada także:

Oczywiście to, co on zobaczył w ośrodku, to mu już zostało w tej główce i na przykład nieraz mi mówi: „Bo dostaniesz w łeb”, gdzie, gdzie jak to usłyszałam pierwszy raz, to w ogóle normalnie nie wiedziałam, czy, czy, co ja mam w ogóle zrobić.

Martwi się więc, tak jak i inne badane, że jej syn jest poddawany szkodliwemu wpływowi współmieszkańców, w związku z czym jego zachowanie niekorzystnie się zmienia i trudniej jest go wychowywać zgodnie z własnymi wartościami.

Istotną stratą związaną z koniecznością przeprowadzki do placówki, jakiej w opinii części matek doświadcza najmłodszy, jest rozłąka z innymi członkami rodziny – przede wszystkim z ojcami. Panie dostrzegają tęsknotę dzieci za drugim rodzicem i zachwiane poczucie bezpieczeństwa związane z jego nieobecnością. Zauważają większą potrzebę dzieci, by być w stałej bliskości z matką i interpretują ją jako obawę dziecka przed kolejnym opuszczeniem. Pani Paula opowiada o zachowaniu syna:

No i tutaj od kiedy jestem, a jestem już trzy tygodnie, no to mmm, to działa w ten sposób, że, no, to jest jednak nowe, to jest inne miejsce, tak? Tu nie ma taty. Bo zawsze wszędzie było wszystko z tatą, tak, i tak dalej. I tu jest trochę więcej płaczu i tu jest taka przylepa, tak? Ale na przykład wyjdziemy stąd i ja go mogę wszędzie

zostawić. I na przykład on czasami robił tak, że ktoś mu się spodoba i tak go zagaduje i bierze go za rękę, i mówi: „To co? Idziemy?”. A on się odwraca i macha mi papa. A na przykład tutaj, tutaj jest ryk zaraz, jak ja mu zniknę z oczu.

Warto zwrócić uwagę, że rozłąki z rodzicem bardziej lub mniej bezpośrednio wynikającej z ubóstwa doświadczają także te dzieci, które przebywają w domach dziecka i w rodzinach zastępczych czy adopcyjnych. Choć w żadnej rodzinie niedostatek finansowy nie był powodem przymusowego odebrania praw rodzicielskich, to z jego powodu pani Emilia oddała nowo narodzoną córkę do adopcji:

Znaczy teraz jest na tej zasadzie, że, tak, mamy jeszcze takie przejściowe problemy finansowe, tak? Bo wiadomo, ja byłam w ciąży i tak dalej. No, ale podjęliśmy decyzję, ze względu na dobro naszej córki, że oddamy ją do adopcji, bo wiem, że, no, tam będzie miała lepiej, tak, niż po prostu lepiej my mamy mieć problemy finansowe i tak dalej, nie zapewnić dziecku bytu, no. Wiadomo, z jednym dzieckiem jest zawsze źle niż ten.

Pani Karolina z kolei przekazała synów pod opiekę domu dziecka, gdy nie była w stanie zapewnić im zaspokojenia podstawowych potrzeb:

Wiedzieli, że to, że tam [do domu dziecka] idą to, dlatego, żeby właśnie, żeby mieli ciepło, żeby mieli ładne pokoiki, żeby mieli jedzonko, żeby poszli do szkoły z podręcznikami i głównie właśnie o to chodziło, nie? [...] No, dziecko nie powinno doświadczyć głodu, takiego życia, jakie prowadziliśmy przez miesiąc praktycznie. To powinno je omijać, tak?

Dla innych pań wypracowanie korzystnej i stabilnej sytuacji finansowej jest z kolei warunkiem, aby uzyskać możliwość częstszych spotkań z dziećmi przebywającymi w pieczy zastępczej lub odzyskania praw rodzicielskich. „Szłam do sądu i sąd mi mówił, że odzyskam dzieci, jak dostanę mieszkanie” – wspomina pani Ilona.

Matki niewiele wypowiedzi poświęcają refleksji nad sytuacją dzieci, które z powodu ubóstwa w rodzinie pochodzenia są wychowywane przez inne osoby. Wyrażają natomiast więcej zmartwień związanych z dobrostanem dzieci przebywających w placówkach. Pani Karolina opowiada o pobycie swoich synów w domu dziecka jako o szeregu trudności i zagrożeń:

Właśnie to jest takie najgorsze, że, kurczę, nie zasłużyły na to, co teraz mają, nie? No nie zasłużyły kompletnie, że w tej całej sytuacji [pauza 4 s], no, to one niosą ten najcięższy krzyż. Bo ja jestem tutaj miesiąc i piętnaście dni i jest mi cholernie

ciężko w takim ośrodku [płacz], a co dopiero chłopcom, którzy doświadczyli zupełnie innego świata, w którym żyli, tak? Zaczęły się jakieś takie regulaminowe dyżury, kary, krzyki, świat, którego po prostu zawsze się bali, bo oni bardzo nie lubili ani krzyków, ani uniesionego głosu. No i nagle, no i nagle stało się tak, że właśnie wkroczyli w ten dorosły świat bez mamy, bez taty. [...] Boję się okropnie, że mogło to ich w jakiś sposób skrzywić tak, że taki wewnętrzny szok mogliby jakiś przeżyć, że to zostawi ślad w nich, tak? Coś w nich zmieni, że przestaną wierzyć w miłość albo sprawiedliwość.

Postrzega zatem swoje dzieci jako wyjątkowo poszkodowane, zmuszone do życia w niesprzyjających warunkach, zagrożone długotrwałymi skutkami dla ich psychiki. Kobieta przypuszcza, że jej synowie czują się zawiedzeni przez dorosłych, przez których zaniedbanie znaleźli się w placówce. Kolejnym przeżywanym przez nich rozczarowaniem jest niedotrzymanie przez matkę obietnicy szybkiego powrotu do domu. Ponadto według uczestniczki badania opiekowanie się przez nią najmłodszą córką wywołuje w synach poczucie niesprawiedliwości, żal i niechęć do młodszej siostry.

Obszernie o negatywnych warunkach, jakich doświadczają jej córki przebywające w domu dziecka, opowiada także pani Aleksandra:

Powiedziała do mnie: „Zamknij się!”, nie? Bardzo mnie to zabolalo. Bardzo. Nie powiem, nie ukrywam, ale, no, minęło tak z piętnaście minut, przyszła, przeprosiła i wiedziała, że źle zrobiła. Ale po prostu też ją to wszystko przerasta, bo, jakby to można powiedzieć, tam jest inne życie, inne niż w domu, tak? W domu inaczej by była wychowana, a tam też właśnie są opiekunowie, którzy pozwolą, którzy nie pozwolą i dziecko po prostu samo nie wie też, co może tam, sobie tam, na co pozwolić w sumie, tak? [...] Muszę ich wzmacniać, dlatego że będąc tam, to też nie jest im łatwo, nie jest im łatwo naprawdę, niech pani mi uwierzy. Bo są różne dzieci, tak? Są z różnych rodzin, są też i z patologii, są też na przykład z takich rodzin, że, no, dzieci są też chore, tak, jakby to powiedzieć, nie wiem, no, nie były dbane od małego. Są z różnych w ogóle, mają tam swoje takie przeżycia, no. Tak że, jakby to wytłumaczyć, tak swoimi słowami może tak określić, że po prostu dziecko na dziecko patrzy, tak, bierze przykład i na przykład dziecko niektóre daje zły przykład. A dzieci po prostu biorą z tego do siebie, że też tak mogą robić. Dlatego to tak jest trochę ciężkie.

Matka zwraca więc uwagę na zachowania córki oceniane jako niewłaściwe. Jednocześnie uzasadnia je okolicznościami, w jakich córka jest zmuszona się wychowywać, wśród których wymienia otrzymywanie niespójnego przekazu od opiekunów, konieczność dostosowywania się do niejasnych reguł, obserwowanie zachowań innych dzieci. Przypuszcza, że te doświadczenia są dla jej wszystkich córek przytłaczające i w związku z tym potrzebują one więcej wsparcia.

W pewnym stopniu matki okazują więc zrozumienie dla skutków ubóstwa w rodzinie, jakich doświadczają dzieci, i dla zmian w ich zachowaniu z tego wynikających. Warto jednak zauważyć, że w części przypadków zachowania te są odbierane przez matki negatywnie i wywołują chęć ich wygaszenia. Niektóre kobiety narzekają na częstszy płacz dzieci, ich „marudzenie” i nieodstępowanie matki na krok. Oczekują, jak pani Ada, że dzieci będą uczyły się „szacunku do pieniędzy”, widziały, że na różne rzeczy: „Trzeba zapracować, tak? Że nie ma tak łatwo w życiu, że wszystko ci dają”, jak twierdzi pani Paula, oraz doceniały pozamaterialne wartości, jak opisuje to pani Ilona:

Bo myślę, że nawet jak nie będą mieć jakiegoś fajnego misia, a będzie mama i tata i będzie wiedział, że ich kochamy, to może wpłynie to na to, że tego misia faktycznie nie będzie tak bardzo pragnął, żeby mieć. Tylko zrozumie, że nie wszystko można w życiu mieć, tak?

Panie mają więc nadzieję, że dzieci, mimo wychowywania się w ubóstwie, mają zapewnioną najważniejszą opiekę, obecność i miłość rodzica. Z zachowań dzieci odczytują ich wdzięczność za starania, jakie na ich rzecz podejmują. Liczą także, że to w wystarczającym stopniu zrekompensuje dzieciom materialne braki.

Zdarza się jednak, że mimo tych rodzicielskich starań dzieci okazują niezadowolenie z braku pewnych dóbr i sygnalizują chęć ich posiadania. Wyrażanie przez dzieci swoich pragnień, których zaspokojenie wymagałoby nakładów finansowych, wywołuje w uczestniczkach badania niekiedy złość, co można usłyszeć na przykład w wypowiedzi pani Klaudii:

Rozumiem, że są takie, że tak powiem, etapy w życiu, że on jak nie ma zabawki, czy on jak nie ma, nie wiem, nie może sobie pojeździć na rowerku, to jest w ogóle tragedia, ale, ale czy on jak nie dostanie jajeczka, to już w ogóle masakra. Ale, ale tłumaczę mu, że ważne, żeby on miał co jeść, bo to, że on nie dostanie jajeczka, to nie znaczy, że, że on będzie głodny chodził.

Z jednej strony uczestniczki badania wyrażają zatem obawę, że dzieci, które chcą zbyt wiele, nie poradzą sobie w konfrontacji z rzeczywistymi możliwościami. Z drugiej strony odbierają prośby dzieci o zaspokojenie potrzeb i zachcianek jako uciążliwe dla siebie. Z obu powodów dążą do ograniczania przez dzieci posiadania i wyrażania swoich oczekiwań.

Dzieci ubogich matek to też dzieci dotknięte obciążeniami emocjonalnymi. W relacji matek dzieci współodczuwają stres z rodzicem martwiącym się z powodu niedostatku. Przeżywają również strach, że nie będą miały co jeść lub że rodzic będzie głodny, że nie będą miały gdzie mieszkać lub że trafią do

domu dziecka. Często milczą więc na temat odczuwanych niedogodności, by przypadkiem nie pogorszyć sytuacji. Innym razem odstępują swoje jedzenie głodnej matce. Podejmują więc starania, by w miarę swoich możliwości chronić siebie i rodzinę. Pani Anastazja relacjonuje swoją rozmowę z córką:

„Mamo, a jak długo tu będziemy mieszkać?” Ja rozmawiam z nią szczerze. Powiedziałam: „Nie wiem. Mamy na razie pobyt do 15 stycznia”. „A co dalej z nami?” Też pojawia się w moim dziecku taki... takie... no, obawa, więc... takie przerażenie.

Matki w pewnym stopniu dostrzegają więc trudne położenie związane z ubóstwem, w jakim znajdują się dzieci, i koszt, jaki w związku z tym ponoszą. Wymieniają wśród nich między innymi faktyczne materialne braki, wszystkie niewygody związane z przebywaniem w placówkach, konieczność rozstań z bliskimi oraz towarzyszące temu wszystkiemu przykre emocje. Za podsumowanie tych spostrzeżeń mogą posłużyć słowa pani Kingi:

U: Tak, boi się o to po prostu, tak? Żeby nie było sytuacji, że przez to ten, że, nie mamy co jeść, że ja nie będę miała co jeść, ona nie będzie miała co jeść, ona się o takie rzeczy martwi, że oni nie będą mieli co jeść.

B: Mhm. Czy coś jeszcze jest trudnego?

U: Chodzi o to, że oni na przykład tutaj się boją. Na przykład, tak? Oni ukrywają na przykład, że są głodni i tak dalej. Nie pójdą na przykład do cici Kasi powiedzieć, ciocia daj nam parówkę albo coś, bo się, bo się boją, że przez takie coś mogą pójść do domu dziecka. To nie kalkuluje się, bo powiedzą, że ja nie mam co dawać dzieciom jeść i się nie nadaję. A to jest nieprawda. Alicja się tego boi.

III.1.2. Dzieci zaniedbujących dorosłych

W swoich opowieściach uczestniczki badania podkreślają także doświadczanie przez dzieci różnego rodzaju zaniedbań ze strony dorosłych i ich konsekwencji. W przeciwieństwie do treści poprzedniego podtematu, który dotyczył sytuacji dzieci wychowywanych przez rodziców ubogich, lecz zaangażowanych w opiekę, w tym podtemacie akcent jest położony na skutki nieokazywania zainteresowania, brak starań lub całkowite opuszczenie dzieci przez członków rodziny. Zebrano tu zatem opis sposobu, w jaki matki postrzegają swoje dzieci w kontekście doświadczanych przez nie zaniedbań.

Po analizie fragmentów wywiadów dotyczących doznawania przez dzieci zaniedbania można dokonać obserwacji, że uczestniczki badania opisują bardzo liczne sytuacje takiego poszkodowania. Jednocześnie dość zdawkowo wypowiadają się o przeżyciach i konsekwencjach, jakie mogą temu towarzyszyć. Często kobiety wskazują zaledwie pojedyncze frazy opisujące specyfikę sposobu przeżywania sytuacji przez dzieci. Czasem nie odnoszą się do niego w ogóle,

a w zastępstwie skupiają się na swoich emocjach i myślach związanych z zaistniałą sytuacją. Przykładowo pani Aleksandra opowiada o niezapewnieniu córkom właściwej opieki, na skutek czego zostały one umieszczone w domu dziecka. W swojej narracji skupiona jest na własnych doznaniach i całkowicie pomija perspektywę dzieci:

Razem [ze znajomą] no, nawet, no, zrobiłyśmy wypad. Także ja je [córki] zostawiłam w ogóle bez opieki żadnej. Zostawiłam na przykład pod jej, mmm, facetem, można powiedzieć, żeby dzieci zostały pod opieką, a on sobie poszedł. A dzieci były sobie samopas. No i niestety, jakby to powiedzieć, normalnie, kuratorzy patrzą, czy jest wszystko w porządku z dziećmi, czy nie. No i wpadło do mnie akurat znienacka, no i zobaczyli całą tą sytuację i tak dalej, i tak dalej. No i podjęli decyzję, że dzieci będą po prostu umieszczone w placówce. Powiem, pani Aniu, że dla mnie to w ogóle spadło jak płachta na byka. Jakbym dostała obuchem w głowę. Bo jak przyjechali do mnie, powiedzieli, że mam ubrać dzieci, to ja, to ja nie wiedziałam w ogóle, gdzie ja mam kurtki, gdzie ja mam buty, gdzie mam ubrania i w ogóle, wszystko tak mi się piętrzyło w głowie i w ogóle, co ja zrobiłam, co ja zrobiłam? No ale niestety, narobiło się piwa, nawarzyło się, to trzeba wypić, tak?

Wśród licznych sytuacji, których przykłady panie przytaczają, mówiąc o niedostatku starań i obecności ważnych dorosłych w życiu ich dzieci, powtarzają się te związane z brakiem ojca. Ojcowie części dzieci, według relacji kobiet, wybrali, by nie uczestniczyć w wychowaniu dziecka, nie utrzymywać regularnego kontaktu, niełożyć na utrzymanie dziecka. „Tatusia dziecka... nie ma tatusia dziecka. Jak mówię, mamusia jest samotna” – wyznaje pani Ada. Część ojców odzywa się do dzieci tylko sporadycznie, a spotkania z nimi są dla dzieci rozczarowujące, jak opisuje to pani Emilia:

Jego tata, Karol, się w ogóle, znaczy widział się z nim kilka razy. Ale to było na tej zasadzie, obiecywanie złotych gór, robienie dziecku nadziei, a rzeczywistość jest inna. Więc dzwoni tylko wtedy, kiedy jest po alkoholu i tak dalej. Więc nigdy nie zadzwoni, jak jest trzeźwy. Więc jak już Przemek oczywiście też tęskni za tatą i tak dalej, ale stwierdził, że nie chce się spotykać z tatą, bo tata, kiedy nie przychodzi czy coś tam, i on się boi tego, że jak tata przyjdzie, to będzie znowu pijany. [...] „Chciałbyś się spotkać z tatą, czy coś tam? – mówię. – Bo tata do mnie dzwonił – na przykład – i jest trzeźwy”. I Przemek mówi, że nie. Mówi: „Bo po co?” – mówi. Jak on i tak się z tatą nie bawi, bo to jest, spotkania to są na tej zasadzie, że tak, Przemek się boi z nim zostawać sam, więc ja jeżdżąc tam, muszę siedzieć z nimi, więc ten mi po prostu gada i gada, i gada, że tyle lat byliśmy ze sobą, wróćmy do siebie. Mi to po prostu już, no nie jesteśmy ze sobą ze cztery lata czy z pięć. Dla mnie to już teraz nie robi żadnej różnicy, tak?

Uczestniczki badania zwracają uwagę, że częstą reakcją dzieci jest unikanie tematów związanych z ojcami, którzy nie uczestniczą regularnie w życiu rodziny. Dzieci nie pytają o ojców, nie zabiegają o kontakt z nimi lub wprost zaprzeczają chęci spotkań. Kobiety niewiele mówią o uczuciach i myślach dzieci z tym związanych – wspominają tylko o swoich przypuszczeniach, że dzieci chciałyby wychowywać się w pełnej rodzinie. Prawdopodobnie temat przeżyć związanych z tą stratą jest nieobecny w wywiadach, podobnie jak w rodzinnych rozmowach. Pani Anastazja opowiada o tym następująco:

Zresztą, przyznam szczerze, dawno z nimi nie rozmawiałam o tym, na temat ojca. Ale [pauza 3 s] każde dziecko i moje dzieci chciałyby mieć kompletną, taką rodzinę pełną. No, u nas już to nie nastąpi. U nas już to nie nastąpi i [pauza 3 s] tak już będzie. Nie wrócę do ich ojca, do mojego męża, bo... bo nie. Myślę, że na pewno. To też jest może jakiś trud, bo faktycznie myślę, że w ich główkach też się coś takiego kryje po cichu, że chciałyby, żeby tata, mama, dzieci były razem.

Pani mówi też:

Ale wiem, że dzieci potrzebują ojca, prawda, w jakimś stopniu. Nie wiem, czy to jest jakieś moje dziwne takie spostrzeżenie, czy... Bardzo często przyklejają się do brata. W sensie takim, że, no, nie odstępują go na krok. Ale to też chyba z drugiej strony wynika z faktu, że może rzadko się widujemy. Do partnera mojej córki Lenka niesamowicie, że: „Kocham cię, misiu, kocham cię, misiu, chodź ze mną na spacer”. No, są takie momenty, kiedy łąza mi się kręci w oku.

Uczestniczki badania często unikają rozmawiania z dziećmi o ich sposobie doświadczania braku ojca, ale niekiedy obserwują zachowania dzieci, które interpretują jako wyraz tęsknoty za relacją z drugim rodzicem. Kilka uczestniczek badania zwraca uwagę właśnie na próby nawiązywania bliskiego kontaktu z innymi dorosłym mężczyznami w otoczeniu oraz na zwracanie się do nich mianem „tato”, mimo świadomości dziecka, że jego ojcem jest inny człowiek.

Matki opowiadają także o ojcach, którzy fizycznie byli obecni w rodzinie, lecz nie wykazywali chęci opieki nad dziećmi. Często wspominają o uzależnieniu mężczyzn od alkoholu lub substancji psychoaktywnych, w związku z którymi tracili oni zainteresowanie innymi sferami życia – nie pracowali, nie łożyli na utrzymanie dzieci, nie poświęcali im uwagi. Niekiedy brak woli partnera, by dbać o rodzinę, panie przypisywały jego indywidualnym cechom. W kilku przypadkach zaniedbanie opieki miało dla rodziny konsekwencje w postaci umieszczenia dzieci w placówce opiekuńczej lub rodzinie zastępczej. Ponownie matki, poza nielicznymi wyjątkami, tylko w niewielkim stopniu opisują obserwowane lub możliwe przeżycia dzieci z tym związane, choć zauważają, że dzieci zostały w ten sposób poszkodowane. W większym stopniu skupiają

się na opowieści o przebiegu wydarzeń i własnej perspektywie. Obrazuje to wypowiedź pani Ilony:

Tak stopniowo mi zabierali te dzieci. Jak mi zabrali Marcela, tego najstarszego, ma teraz osiem lat w sumie. No i jak oni mi go zabierali, to ja byłam w ciąży z Julkiem. I też staraliśmy się bardzo długo, żeby go odzyskać. To znaczy, w sumie, ja się starałam, bo były partner to pił i miał to gdzieś. No i pojechałam pożyczyć pieniądze do rodziców i zostawiłam go z tatą, w sumie. Tata był trzeźwy jak wychodziłam. A jak już wróciłam, to tata był pijany, a Marcela nie było. I takie załamanie trochę [westchnienie]. Później, jak urodziłam Fabiana, wróciliśmy do domu. I też, w sumie, sytuacja taka, że ja pojechałam, byliśmy u moich rodziców i ja pojechałam gdzieś po kaszkę dla starszego, Julka, bo on zawsze na śniadanie musiał mieć kaszkę i jakoś nie mógł bez kaszki. No i była taka sytuacja, że partner upuścił tego młodszego, co się dopiero urodził. Ja się wystraszyłam, pobiegłam do przychodni, bo mu spuchła cała warga. No i zabrali nas do szpitala. No i zadzwoniła do mnie babcia, że właśnie zabrali Julka od niej. Fabiana zabrali ze szpitala. Tak się starałam, jak tylko mogłam. [...] No właśnie, najgorsze w tym wszystkim jest to, że no tam, pał lichy ze mną, że ja cierpię czy coś, ale że dzieci cierpią, tak. Chociaż pewnie teraz już mnie nie pamiętają.

Kobiety część własnych zachowań interpretują także jako zaniedbania, których dopuściły się wobec dzieci. Ze smutkiem wspominają niezapewnienie dzieciom właściwej opieki podczas swojej nieobecności, w wyniku czego dzieci trafiły do pieczy zastępczej. Żałują też swoich niewystarczających starań, by odzyskać pełnię praw rodzicielskich, pozostawienia dziecka pod opieką partnera po zakończeniu związku i innych sytuacji, w jakich nie zadbały o dziecko lub relację z nim. Utratę kontaktu dziecka z rodzicem uczestniczki badania traktują jako poważne obciążenie dla najmłodszych i zakładają, że te cierpią w jego następstwie. Pani Aneta opowiada o synu, którego pozostawiła z jego ojcem, i córce, która jest przy niej:

U: Dominik to na sto procent doświadcza trudności, yy właśnie w tym, że mnie nie ma. Po pierwsze, jakie jest życie skomplikowane emocjonalnie i tak dalej. Majka to raczej, raczej nie, na obecną chwilę. Co prawda chciałabym nie fundować jej temu tego, co Dominikowi. Dlatego yy, no, staram, będę się starała właśnie, żeby jej tego zaoszczędzić, tak? Natomiast jedno z moich dzieci, niestety, tego doświadcza i zdaję sobie z tego stuprocentową sprawę, sprawę z tego, że tak jest. [...]

B: Dobra, dobra, pani Aneto, to z drugiej strony, czego dobrego doświadczają pani dzieci?

U: No, Dominik to raczej nic, bądźmy, bądźmy szczerzy, tak? Natomiast Majka, no, myślę, że doświadcza tej miłości, którą mam, którą jej daję. Ale tak naprawdę to pokaże życie.

Uczestniczka badania przypuszcza więc, że obecność matki ma kluczowe znaczenie dla emocjonalnego dobrostanu dzieci. Jest przekonana, że brak kontaktu z matką uniemożliwia dzieciom czerpanie innych wspierających doświadczeń z życia. W niewielkim stopniu odnosi się do konkretnych obserwacji lub informacji od samych dzieci o jakości tego przeżycia. Podobnie jak inne matki, zdaje się mieć świadomość pokrzywdzenia, jakiego doświadczył jej syn, przy jednoczesnym braku gotowości do skupienia się na jego perspektywie. Pewne wyjaśnienie można wywnioskować z opowieści matek, które podjęły próby spotkań z dziećmi znajdującymi się w pieczy zastępczej, lecz wycofały się z nich ze względu na przytłaczające je cierpienie. Pani Emilia wyznaje: „Byliśmy u Zuzi dwa razy tam, w tej rodzinie zastępczej i tak dalej. Tylko że z tym, że stwierdziliśmy, że nie będziemy jeździć, bo to jest za duży ból, za duża, taka trauma, żeby... [płacz]”. Możliwe więc, że własny ból utrudnia im przyglądanie się przeżyciom dzieci i poddawanie ich refleksji.

Matki postrzegają swoje dzieci także jako pokrzywdzone w wyniku zaniedbań innych członków rodziny – dziadków, którzy wyrzucili je wraz z ich matką z domu, ciotek i wujków, którzy mogliby być bardziej obecni w ich życiu, ale wybierają, by tego nie robić. Widzą więc dzieci jako zmagające się z niezawinioną samotnością i odrzuceniem. Opisują też sytuacje, kiedy w konsekwencji działań dorosłych dzieci pozbawione są kontaktu z własnym rodzeństwem, co jest dla nich stratą. Pani Klaudia mówi:

Mam nadzieję, że, że Stasiu chociażby swoją, tą siostrę, co prawda, no, od strony Arkadiusza, jakaś tam, nie do końca siostra, no, ale siostra, no. Ale, ale, ale ojciec jeden. Właśnie jeszcze się w życiu nie zobaczyli, chociaż dziecko, chociaż jego córka ma dziewięć lat i mieszka w Warszawie.

Uczestniczki badania interpretują zatem wiele zachowań dorosłych jako zaniedbujące wobec dzieci i ich potrzeb. Dostrzegają zaniechania zarówno własne, jak i ojców, dziadków oraz innych krewnych. Z pełnym przekonaniem stwierdzają, że dzieci cierpią w ich wyniku. W pewnym stopniu dostrzegają, że najmłodszy tęskni za nieobecnymi osobami, boją się odrzucenia i opuszczenia przez kolejnych bliskich. Uczestniczki badania nie podają jednak szczegółów dotyczących przeżyć dzieci związanych z tymi zaniedbaniami. Okazuje się więc, że unikają pogłębiania tego tematu tak w rozmowach między członkami rodziny, jak i podczas wywiadu w ramach prezentowanego badania. Krzywdę dzieci widzą zatem w ograniczonym wymiarze – prawdopodobnie w takim, który dla samych matek możliwy jest do emocjonalnego udźwignięcia.

III.1.3. Dzieci krzywdzących dorosłych

Poprzedni podtemat obejmuje treści związane z zaniedbywaniem, które może być formą krzywdzenia, szczególnie gdy dotyczy ważnych potrzeb dzieci.

Oprócz niego uczestniczki badania dostrzegają, że najmłodsi w ich rodzinach doświadczają także bardziej aktywnych, szkodliwych działań dorosłych. Wymieniają wśród nich przede wszystkim sytuacje przemocy w rodzinie, przebywanie wśród osób palących papierosy, spożywających alkohol lub substancje psychoaktywne oraz bycie świadkami rodzinnych kłótni. Wspominają także krzywdzące zachowania dorosłych dotyczące aspektów relacji interpersonalnych, jak faworyzowanie przez babcię jednego wnuka kosztem drugiego czy oczernianie w obecności dziecka jego rodzica. Działania te również postrzegane są przez uczestniczki badania jako będące źródłem trudnych przeżyć u dziecka.

[Ojciec] odszedł od nas, znaczy wyprowadziliśmy się, nie tak, że on odszedł, tylko po prostu, no był agresywny, tak? On tam, nie byliśmy małżeństwem ani nic. Był agresywny, robił duże awantury. No tam bił mnie, tego, nie powiem, bo dzieci nie, ale w pewnym... ja wtedy do technikum chodziłam, się uczyłam, aaa no, ale w pewnym momencie zauważyłam u Marty siniaka na tyłku. Taki jakby paskiem, prętem, jakimś kablem, gdzie ona przez, ona pampersa nosiła. Więc to mnie tak zaniepokoiło, bo mówię, kurczę, przez pampersa, no to albo zdjął tego pampersa i tak na goły tyłek. No przecież jakby się przewróciła, czy coś, o jakiś kant uderzyła, to by strasznie ją to bolało, nie? Jakby przecież przez pampersa, to by mi powiedział, że się przewróciła, czy coś, i że płakała, i nie mógł jej uspokoić, czy tego. No i to był taki, i poza tym tak wcześniej były takie sytuacje, no bo wiadomo, no dziecko jeszcze dobrze tak nie chodziło, tak, dałam ten jogurcik, no to ona na podłogę wylała, tak? Bo to też nie, jak się nie zwróci uwagi, tak, że tego, że nie można, że trzeba usiąść, tak, czy tego. No przecież wiadomo, to jest dziecko tylko, tak? No dorosłemu też wyleje coś, a co dopiero dzieciakowi. No czy tam szafkami trzaśkała, to też nie było tak, że raz wytłumaczył, drugi raz czy trzeci, tylko od razu jakoś w tyłek jej dawał. Takie, gdzie to dziecko tak naprawdę nawet nie wiedziało, za co dostało w ten tyłek, bo nie wiedziała, czy ona dobrze robi, czy nie, bo jej się tego nie powiedziało. No i wtedy, jak zobaczyłam tego siniaka, to już się spakowałam i wyprowadziłam się do rodziców, bo stwierdziłam, że, no, nie chcę takiego dzieciństwa dla swoich dzieci, a później jeszcze tak sobie pomyślałam, że nawet i dobrze. Bo nawet jak dzieci słyszą, tak, że rodzice się kłócą, że tam jakieś krzyki, takie tego, no to też przecież na ich psychikę się odbija, na ich, na ich rozwoju i wszystkim, no. Więc stwierdziłam, że dobrze, że odeszłam.

Tak pani Elżbieta wspomina czas, gdy wraz z dwiema córkami mieszkała z partnerem. Zauważa, że starsza z córek doznawała ze strony ojca kar fizycznych, że jego oczekiwania były nieadekwatne do możliwości dziecka w danym wieku oraz że dziewczynki były w domu świadkami kłótni i krzyków dorosłych. Uczestniczka badania była więc w stanie dostrzec faktyczną krzywdę, jakiej doznawały dzieci, i rozstać się z partnerem, by je ochronić. Podobna historia miała miejsce w rodzinach także kilku innych matek, które zauważały szkodę

wyrządzaną dzieciom zarówno przez partnerów, jak i przez swoich braci lub starszych synów przebywających w tym samym domu. W doświadczeniach dzieci wychowujących się w takim niesprzyjającym otoczeniu panie przede wszystkim zwracają uwagę na przeżywany przez nie strach. Dzieci, według obserwacji kobiet, boją się samych mężczyzn, od których doznały krzywdy, i kontaktu z nimi. Pani Klaudia opisuje reakcję syna po spotkaniu z ojcem, który stosował przemoc fizyczną wobec uczestniczki badania i nadużywał alkoholu:

On już mi od ponad miesiąca sika w łóżko chociażby po tym, jak Arkadiusz przyszedł jedenastego października pod wpływem alkoholu. I on od tamtego momentu mi tak naprawdę sika w łóżko co noc. No to, to już można stwierdzić samemu, że to psychicznie, że tak powiem, dziecko nie wytrzymuje. Że on znowu od ojca, nie widząc ojca od, dajmy, nie wiem, na to, tygodnia, tatuś mu przychodzi pod wpływem alkoholu. Tak że, tak że, no to sam psycholog stwierdził, że to na, na, że to jest po prostu, no, w psychice wszystko. To jest oddziaływanie, że tak powiem, jakoś spotkań z tatą i tak dalej. No i psycholog dziecięcy stwierdził, żeby dziecko się nie widywało z ojcem, a prawo mówi co innego.

Dzieci boją się jednak także w sytuacjach, które w jakiś sposób kojarzą im się z krzywdą z przeszłości. Pani Emilia opowiada o tym, że syn obawia się spotkań z ojcem, który nadużywa alkoholu, ale także przeżywa strach w okolicznościach, w których matka i jej obecny partner mogliby wypić alkohol:

Przemek oczywiście też tęskni za tatą i tak dalej, ale stwierdził, że nie chce się spotykać z tatą, bo tata, kiedy nie przychodzi, czy coś tam i on się boi tego, że jak tata przyjdzie, to będzie znowu pijany. Bo była kiedyś właśnie taka sytuacja, że pojechaliśmy na urodziny do znajomych, no i, no i tak, jak wiadomo, tam rozstawili kieliszki, bo to był bodajże grill. Rozstawili kieliszki, to reakcja Przemka była, że jak ja z Jurkiem siedliśmy przy stole, że mama, tata nie pije i nam po prostu zabrał kieliszki. Więc stwierdziliśmy, że po prostu, no nie jeździmy z nim w takie miejsca, gdzie jest nadużywany alkohol, bo, bo po prostu on po Karolu ma jakąś tam traumę, że wie, że będzie, że na przykład, jeżeli zobaczy na przykład, że na przykład ja piję alkohol, czy tam Jurek i on ma taki obraz sytuacji, że, że będzie awantura zaraz. Że się będziemy kłócić czy cokolwiek. Bo widział to praktycznie przez dziesięć lat, jak mieszkaliśmy razem z Karolem, więc to było tak, że ja przykładowo nie piłam, ale on przychodził i robił awantury tak, że był, że widział, że był ten alkohol, że on potrafił pić w domu wódkę czy cokolwiek, i później wiedział, że jak tata wypije wódkę, że za chwilę będzie awantura. Więc teraz, jak są takie właśnie sytuacje, że gdzieś jest alkohol, czy coś, to nie jeździmy z nim w takie miejsca ze względu na to, żeby nie patrzył. Bo ludzie są różni, no i on się boi przede wszystkim takich awantur czy tam krzyków, czy czegośkolwiek. Więc na to się akurat napatrzył bardzo dużo.

Z uwagi na te przeżycia uczestniczki badania postrzegają dzieciństwo własnych dzieci jako pozbawione stabilności, spokoju, poczucia bezpieczeństwa i mniej szczęśliwe, niż mogłoby być. Widzą też to, że zerwanie lub znaczne ograniczenie kontaktów z ojcem dziecka jest w życiu dzieci źródłem istotnego braku, poczucia straty i powodem do tęsknoty. Rozumieją także, że w konsekwencji przeszłych doświadczeń dzieci mogą gorzej funkcjonować i zachowywać się w sposób odbiegający od norm. W ten sposób uzasadniają na przykład skłonność dzieci do kłócenia się lub używania wulgarnych słów, co obrazuje wypowiedź pani Kingi:

Znaczy się Damian [przeciągle] to jest niegrzeczny strasznie, do bicia. Wiem, że tutaj ostatnio też się pobił z dziećmi z ośrodka. Tylko to nie było tak, jak on powiedział, więc ja powiedziałam: „Damian, ja cię za dobrze znam i ja ci nie wierzę, że przyszedł do ciebie”. Jeśli Alicja widzi i powie, jak było, że to nie Damian zaczął, czy coś, tylko ktoś tam z domu dziecka, to OK. To mu uwierzę, bo wiem, że Damian kłamie. On kłamie na swoją korzyść. No, a ja powiedziałam: „Damian, ja nie znam cię od dzisiaj, ja wiem, jaki potrafisz być. Wiem, że potrafisz wiązanek ładną posłać, bo nieraz słyszałam na dole jak kłęścicie z Alicją, się wyzywaliście”. [...] Ja, jak czasem się kłóciłam z Arturem, to słyszeli, tak? Albo z moją mamą oczywiście. Moja mama potrafi się tak do dziadka odzywać: „Ty chuju taki, nie taki” i tak dalej. Oni to widzą, tak? Do tej pory dzieciaki długo były przy babci i dziadku, tak? Więc, no, mają te zachowania. No bo babcia też się odzywała do siebie i do taty nie tak jak powinna. No i Artur. Artur co drugie słowo kurwa, kurwa, kurwa, kurwa, bo jest nerwowy. [...] Ja się starałam nie przeklinać, z nimi będąc, i tak dalej. No, ale jak się związałam z tym panem Arturem, to się nie dało, bo wiązki szły od niego, jak nadużywał alkoholu.

Kobiety zwracają też uwagę na fakt, że bycie świadkiem przemocy innego dorosłego – najczęściej partnera – wobec matki jest samo w sobie traumatyczne dla dzieci i nie powinno mieć miejsca. Dlatego niejednokrotnie uczestniczki badania decydowały się na opuszczenie domu, w którym dziecko, choć nie doświadczało fizycznej krzywdy, to obserwowało ją wśród innych domowników. Uczestniczki badania postrzegają więc swoje dzieci jako bezbronne wobec dziejącej się wokół przemocy, przeżywające strach i wymagające ochrony. Jednocześnie mają nadzieję, że dzięki swoim działaniom udaje im się zmniejszyć skutki trudnych przeżyć – deklarują, że próbują wynagrodzić dzieciom doznane krzywdy, poświęcając im czas i uwagę. Wspominają także, że w sytuacjach eskalacji napięcia starały się wspierać dzieci, zapewniając je o czuwaniu nad ich bezpieczeństwem. Pani Klaudia opowiada:

Ja tłumaczyłam tylko Stasiowi, jak Arkadiusz przychodził chociażby pod wpływem alkoholu czy, czy zaczął się kłócić, po prostu mu szeptałam do ucha, że w końcu

się to skończy, że mama zrobi wszystko, żeby się to w końcu skończyło. Te chore sytuacje, że on mi o, on nad ranem przychodzi albo nie wiem, albo o drugiej w nocy z jakimś kolegą, informując mnie, że on tu będzie spał, że w końcu mu tłumaczyłam, że w końcu to się skończy, że mama wszystko zrobi, żeby się, żeby się te chore sytuacje w końcu skończyły. Że już nikt nie będzie na nas krzyczał, że nikt nas nie będzie, nie wiem, poniżał w jakikolwiek sposób, zamykał w domu, bo to jest w ogóle karygodne moim zdaniem i, no i, i byleby Stasiu tego, po prostu, nie pamiętał. I że mam nadzieję, że on w końcu kiedyś to zrozumie i że mi, no, że mi, byleby zrozumiał. Nie musi mi dziękować, byle on to zrozumiał, dlaczego mama nie jest z tatą, i to mi w zupełności wystarczy. Żeby on był szczęśliwym chłopczykiem, żeby on spokojnie jakoś, żebym go w końcu spokojnie wychowywała, a nie tresowała, jak to sobie stwierdził tatuś, że trzeba.

Pani, tak jak część uczestniczek badania, żywi więc nadzieję, że syn zdoła zapomnieć o trudnych przeżyciach. Niektóre matki liczą także na to, że dzieci nie zauważyły przemocy w domu, co uchroni je przez dalszymi jej skutkami.

Matki dostrzegają też wiele innych rodzinnych interakcji, w których ich dzieci cierpią na skutek działań dorosłych. Sytuacje te nie są tak drastyczne, jak opisane, niemniej nadal są postrzegane jako szkodliwe. Kobiety omawiają zdarzenia, które łączy dbanie przez dorosłych o jakąś własną potrzebę kosztem potrzeby dziecka – wykorzystywanie nieletniej osoby, by osiągnąć własne cele. Uczestniczki badania opowiadają chociażby o ojcach, którzy nalegają na spotkania z dzieckiem, lecz w rzeczywistości chcą przede wszystkim zobaczyć jego matkę. Wspominają o babkach, które wychowują wnuka i oczekują jego lojalności kosztem jego więzi z rodzicem – mają żal, gdy dziecko spotyka się z matką lub wyraża się o niej pozytywnie, oczerniają ją w obecności dziecka. Żalą się na partnerów, matki i braci, którzy grożą i próbują przejąć sprawowanie opieki nad dzieckiem, chcąc ukarać w ten sposób ich matki lub uzyskać korzyści finansowe. Uczestniczki badania dostrzegają negatywne emocje dzieci, które pojawiają się, gdy ważni dorośli nie stawiają ich dobra na pierwszym miejscu. Mówią, że dzieciom jest przykro, nie mają stabilizacji, są rozbite i przestraszone.

W oczach uczestniczek badania ich dzieci są pokrzywdzone przez działania dorosłych, którzy realizują własne cele, nie zważając przy tym na szkodę, jaką powodują u najmłodszych członków rodziny. W rezultacie dzieci doświadczają trudności emocjonalnych, wśród których dominuje strach. Niekorzystnie zmienia się także ich zachowanie, co jest dla matek zrozumiałe w zaistniałych okolicznościach. Kobiety żałują dzieciństwa swoich dzieci, które nie jest tak szczęśliwe i beztroskie, jak tego by chciały. Mają jednak nadzieję, że dzięki własnym wspierającym działaniom będą w stanie ochronić je przynajmniej przed częścią dotkliwych skutków tych przeżyć.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na pewne przeplatanie się wątków pomiędzy trzema podtematami wypełniającymi temat główny *Dzieci na nielaskę dorosłych*. W niektórych z opisanych sytuacji aspekt ubóstwa, zaniedbania i przemocy dominowały naprzemiennie na różnych etapach historii jednej rodziny. Przykładowo w wyniku zaniedbań opiekuńczych pani Kindze odebrano prawa rodzicielskie i jej dzieci znalazły się w domu dziecka. Teraz mogłaby starać się o odzyskanie pełni praw, gdyby jej sytuacja materialna była lepsza. Rozłąkę z dziećmi zdeterminowało więc zaniedbanie, lecz obecnie podtrzymuje ją ubóstwo. Podobnie przeplata się niekiedy zaniedbanie z krzywdzeniem, gdy samo spełnia kryteria przemocy lub z nią współwystępuje. Opowiada o tym na przykład pani Emilia, której były mąż nie był zainteresowany wychowywaniem dzieci i stosował wobec członków rodziny przemoc fizyczną. Te same wątki rodzinnych historii pojawiają się w kolejnych podtematach ze względu na ich wieloaspektowość dostrzeganą przez uczestniczki badania.

Temat główny *Dzieci na nielaskę dorosłych* okazał się w opowieści matek obszerny i opisujący zróżnicowane treści. Dzieci wychowujące się w rodzinach uczestniczek badania doświadczają licznych niesprzyjających okoliczności, zaniedbań i krzywd ze strony dorosłych. W treści tego tematu głównego zawarto tylko te obszary poszkodowania dzieci, które są dostrzegane i wspomniane przez matki. Prawdopodobnie poza nimi dzieci doświadczają także innych trudności, które nie zostały przez matki w trakcie wywiadów nazwane. Można więc założyć, że suma tych zidentyfikowanych niekorzystnych zdarzeń oraz tych pominiętych odgrywa znaczącą rolę w życiu dzieci i może być źródłem wielu negatywnych skutków.

Należy tu jeszcze raz podkreślić, że o ile uczestniczki badania wymieniają liczne sytuacje, w których ich dzieci bywają poszkodowane, o tyle opis przeżyć dzieci jest relatywnie mniej bogaty. Momentami panie przyznają, że unikają omawiania pewnych przykrych tematów w swoich rodzinach, więc możliwe jest, że w mniejszym stopniu miały możliwość poznania perspektywy dzieci. W jakimś stopniu prawdopodobne jest, że w związku z własnym cierpieniem w trudnej sytuacji rodzinnej kobiety nie mają gotowości, by dodatkowo mierzyć się z cierpieniem dzieci i nie są skłonne, by zgłębiać temat tych przeżyć.

Do ważnych obserwacji można też zaliczyć znaczenie, jakie uczestniczki badania przypisują własnej roli w pokrzywdzeniu swoich dzieci. Matki dostrzegają swoją winę w zaniedbaniach, jakie były udziałem ich potomstwa, i wyrażają żal z ich powodu. Bycie ubogim rodzicem, który wychowuje dzieci w warunkach biedy, traktują głównie w kategoriach niesprzyjających okoliczności, a nie niedopełnionej odpowiedzialności. Praktycznie nie wspominają o własnych zachowaniach, które interpretowałyby jako krzywdzenie dzieci. We wszystkich trzech kategoriach „przewin” dorosłych wobec dzieci widzą za to rolę swojej

obecności i wsparcia jako czynników chroniących dzieci przed negatywnymi konsekwencjami.

III.2. Udane dzieci

Cieszę się bardzo, cieszę się, że udało mi się, że tak mi się dzieci udały. Bo są właśnie tak, tak kochane, że właśnie, nie mają problemów z odróżnieniem, z tym, z tego, co dobre, z tym, co złe. Wiadomo, jak każde dziecko, broją, ale no, kurczę, no, że naprawdę są takie wspaniałe. Jestem tak dumna z nich, że czasami aż się zastanawiam, że naprawdę może i w życiu dużo złego robiłam, ale musiałam kiedyś zrobić coś dobrego, że Bóg mi dał takie dzieci, nie? No, cholernie dumna jestem z chłopców, cholernie.

Te słowa pani Karoliny dość trafnie pokazują obraz dzieci, jaki uczestniczki badania przedstawiły w wywiadach. Cechą wspólną wypowiedzi zdecydowanej większości pań jest podkreślanie ich pozytywnych cech. Matki chwalą je, opowiadają o szczęściu, jakim jest dla nich bycie mamą takich „udanych” dzieci, a wypowiedziom tym towarzyszy ich pozytywny nastrój. Opisy te łączy też postrzeganie swoich synów i córek jako wybitnych pod względem jakiejś cechy, wyróżniających się na tle innych dzieci. Ponadto kobiety dość zgodnie wydają się doceniać zachowania dzieci umożliwiające im sprawne funkcjonowanie w obszarze nawiązywania relacji społecznych oraz w roli pomocnika rodzica i opiekuna rodziny. Przedstawione przez uczestniczki badania treści ujęto zatem w trzech tematach głównych, zgodnie z którymi matki uznają swoje dzieci za wyjątkowe pod względem różnych cech, posiadające szczególne kompetencje społeczne oraz wyróżniające się dojrzałością i chęcią pomocy rodzicowi.

III.2.1. „Strasznie wyjątkowy”

Zapytane o to, jakie są ich dzieci, niektóre uczestniczki badania mają trudność z odpowiedzią i wymieniają tylko pojedyncze cechy córki lub syna. Inne – skupiają się bardziej na własnych uczuciach względem dziecka niż na jego opisie. Jeszcze kolejne snują bogate opowieści opisujące cechy dzieci i obrazują je anegdotami z życia rodziny. Wszystkie te wypowiedzi łączy pozytywny wydźwięk odzwierciedlający zachwyt nad własnymi dziećmi i zadowolenie z tego, jakie są. Postrzeganie najmłodszych członków rodziny jako wyjątkowych i posiadających pożądane cechy okazuje się zatem dość typowe dla uczestniczek badania. Różne są natomiast cechy uznawane za wyróżniające dziecko spośród innych.

„Mały geniusz”, „zbyt inteligentny na swój wiek”, „bardzo, bardzo inteligentny”, „mądraliński” – to tylko niektóre określenia podawane przez matki opisujące swoje dzieci. Szczególne zdolności intelektualne są jednymi z częściej wymienianych jako charakteryzujące dzieci. Są one powiązane z przekonaniem

matek, że dzięki nim dzieci poradzą sobie w szkole, odnajdą się w różnych sytuacjach, a nawet „zmanipulują ludzi” i osiągną zamierzone cele. Co ciekawe, określenia te matki odnoszą zarówno do dzieci prawie pełnoletnich, kilkulatnich, jak i kilkumiesięcznych niemowląt. Panie zdają się też podtrzymywać to przekonanie nawet w świetle danych o tym, że dziecko nie poradziło sobie w szkole. Przykładowo pani Emilia opowiada z zadowoleniem o synu, który po nieotrzymaniu promocji do kolejnej klasy przeniósł się do szkoły o wyższym poziomie edukacyjnym i zamierza przepracować program dwóch klas w ciągu jednego roku.

W realizacji własnych planów według pań mają pomagać dzieciom także cechy wynikające z ich „charakteru”, związane przede wszystkim z zaradnością i umiejętnością zadbania o siebie. Matki zwracają uwagę na „charakterność” dzieci umożliwiającą im komunikowanie własnych potrzeb i upominanie się o ich zaspokojenie. Wydają się zadowolone z „pokazywania pazurków”, dzięki któremu dzieci wyrażają swój sprzeciw i niezadowolenie. Podkreślają też wyjątkową odwagę dzieci w sięganiu po to, co im służy. Kobiety wyrażają przekonanie, że dzięki posiadanym cechom ich dzieci radzą sobie z wyzwaniami i są w stanie być szczęśliwe mimo napotykaných trudności. „Są odważne i nawet widzę, widzę po nich, że chociaż mnie nie ma w niektórych sytuacjach, w niektórych momentach, ale że dadzą sobie radę w życiu” – mówi pani Aleksandra o swoich córkach przebywających w domu dziecka. Podkreśla w ten sposób ich zaradność i samodzielność, które wspierają je podczas wychowywania się bez stałej obecności rodzica.

Uczestniczki badania doceniają pozytywny nastrój, który jest typowy dla ich dzieci i który wnoszą do swojego otoczenia. Podkreślają, że dzieci uśmiechają się, okazują radość i że jest to zauważane przez innych ludzi. Niekiedy jest wręcz postrzegane jako nasilone ponad normę, jak w przypadku pani Karoliny, która opowiada o córce:

Ona jest normalnie śmieszek niesamowity taki. Jest charakterna, oj, charakterna bardzo. No i wesoła, no cały czas się śmieje, aż powiem, że ostatnio jak poszłam do lekarza, to się zapytałam czy ona nie ma zespołu Downa, bo ona się ciągle śmieje i myślałam, że to nie jest normalne. Naprawdę nie można się tyle śmiać! Ale pani doktor powiedziała, że badania ciemniaczkowe ma w porządku i że jest zdrowa. I tak się dziwnie na mnie patrzyła [śmiech]. Później się zapytała, czy za dużo w internecie nie siedzę. No, jest bardzo pogodną dziewczynką. Właśnie, komunikatywna, pogodna [śmiech]. Ale ona naprawdę, z obcymi w autobusie, tutaj też, jak ktoś się do niej odzywa, to ona od razu się śmieje, język wypina.

Skłonność do trwania w dobrym nastroju uczestniczki badania z jednej strony interpretują jako szczególną cechę dzieci, która pozwala im zachować

dobre samopoczucie nawet w trudnych warunkach. „Przede wszystkim jest szczęśliwy, mimo wszystko, że jest w takim miejscu” – mówi pani Eliza o swoim synu, który przebywa z nią w ośrodku, i podkreśla, że „Emil jest strasznie wyjątkowym dzieckiem ogółem”. Z drugiej strony postrzegają to jako potwierdzenie korzystnego własnego wpływu na dziecko. Pani Ada podsumowuje zachowanie syna słowami: „Uśmiechnięty, nie tam, nie chodzi z jakąś tam miną. Zawsze się śmieje i te takie policzki. Tak że to zasługa moja, tak? Uważam to za pewien sukces, to mogę powiedzieć”.

Tendencję do dostrzegania pożądanых cech u dzieci i nadawania im znaczenia pozytywnego rezultatu oddziaływań rodzicielskich w połączeniu z wrodzonymi predyspozycjami dzieci zarysowuje się także w innych opisach.

U: I nawet zresztą w domu dziecka, chociaż tam mnie bardzo nie lubiono, nie lubiano, sama pani dyrektor powiedziała, że nigdy nie widziała tak dobrze wychowanych i ułożonych chłopców.

B: Aha i co pani na to?

U: Więc to jest, rosnę, jestem tak bardzo dumna, że mam tak mądre dzieci, bo są naprawdę mądre i gdyby nie to, że są tak mądre, nie udałoby mi się pokazać im tych różnych rzeczy i żeby oni wybrali te wartości, które są naprawdę dobre, tak?

– wspomina pani Karolina, zauważając zarówno wyjątkowość swoich dzieci, jak i wpływ własnych starań na ich wychowanie.

Inne matki także dostrzegają osiągniętą w ramach takiej współpracy zdolność dzieci do rozróżniania zła i dobra i kierowania się odpowiednim systemem wartości. Doceniają również szczególną otwartość w wyrażaniu uczuć i dążenie dziecka do bliskości w relacji z rodzicem oraz inne cechy ułatwiające wspólne funkcjonowanie w rodzinie, jak bycie schludnym, obowiązkowym czy starannym w codziennych czynnościach.

Podsumowując, matki postrzegają swoje dzieci jako obdarzone szczególnymi cechami i umiejętnościami, które niosą ze sobą wiele korzyści. Z jednej strony ułatwiają dziecku radzenie sobie z wyzwaniami w różnych sytuacjach i zachowanie pozytywnego nastroju nawet w niesprzyjających okolicznościach. Z drugiej strony sprawiają, że bycie matką takiego wyróżniającego się dziecka jest dla niej powodem do zadowolenia i dumy. W interpretacji matek ta wyjątkowo korzystna specyfika dzieci jest rezultatem ich wrodzonych cech oraz rodzicielskich oddziaływań. Głos matek mówiących o swoich wyjątkowych dzieciach dobrze oddaje wypowiedź pani Pauli:

Fakt, że łobuże, no, jak każde dziecko. No, ale mówię, on jest naprawdę inny od wszystkich dzieci. On od początku, od wyjścia ze szpitala po... zero płaczu, zero kolek, zero niczego. No i on był jednak taką dużą niespodzianką dla mnie i dla

taty, tak, dla Marka. Ja się dowiedziałam w dwudziestym szóstym tygodniu ciąży, że jestem. A to przez to, nooo, że jak to się mówi, zdrowy tryb życia, zero objawów ciążyowych, zero niczego. Lekarz stwierdził, że to jest jeden, jeden na kilka tysięcy przypadków faktycznie takiej książkowej ciąży, prawda? Poród też ekspresowy. Bez żadnych pęknięć, bez niczego. Syn zdrowy.

On jest taki mądraliński, że on sobie da radę w życiu. Ja już to wiem teraz. On jest bardzo komunikatywny. Potrafi dopiąć swego, jeżeli naprawdę czegoś chce. Yyy, potrafi przekonać. Znaczy, to się zmieni, bo im starszy, to może być albo lepiej, albo gorzej, tak? Bo to się czasami wyrasta z tego uroku takiego mmm – oczkami machnie i będzie fajnie. Ale, no, mówię, on sobie da radę w życiu. Już to widać po nim teraz. Potrafi się odnaleźć praktycznie w każdej sytuacji. Gdzie by nie był, on potrafi, po pięć minut posiedzi i aha, dobra, nic się nie dzieje, ja se idę.

III.2.2. Wizytówka w świecie

Oprócz opisanych w poprzednim podtemacie licznych obszarów, w których, według matek, wyróżniają się ich dzieci, pojawia się też jeden szczególnie częsty i wyrazisty. To relacje interpersonalne. Wśród wypowiedzi uczestniczek badania regularnie powraca opowieść o dzieciach, które z zaskakującą łatwością odnajdują się w świecie społecznych relacji, zwracają uwagę obcych, zawierają znajomości i zjednują sobie ludzi. Wydaje się, że funkcjonowaniu dzieci w kontaktach międzyludzkich uczestniczki badania przypisują szczególne znaczenie i poświęcają mu dużo uwagi.

Pierwsze, co podkreślają badane, to powtarzające się przekonanie, że ich dziecko ma szczególną właściwość przyciągania uwagi innych. Matki dają wyraz temu, że obcy i znajomi zauważają ich dziecko i dążą do kontaktu z nim. „Tutaj wszyscy są nim zachwyceni i nie, i sami nie wiedzą, kto ma się nim zajmować, bo wszyscy chcą” – mówi pani Eliza o tym, jak współmieszkańcy ośrodka postrzegają jej syna. Ta chęć bycia w relacji jest też przez dzieci odwzajemniana i, według opowieści pań, one także zaczepiają ludzi, uśmiechają się do obcych i z łatwością zawierają nowe znajomości. Pani Paula ilustruje otwartość na innych swojego syna:

Że się zaczyna komunikować coraz bardziej. Chociaż na to, na komunikowanie się nie narzekam, bo jest faktycznie komunikatywny, wszystkich rzeczy tak po kolei. A jak mu się jeszcze spodoba, jeszcze jak jest ładna pani, to, to już jest puszczenie oczka, uśmieszki [śmiech].

Inne uczestniczki badania podobnie wskazują na szczególne zainteresowanie własnych dzieci nawiązywaniem kontaktów. „Przemek to jest taki, w sumie, jest dzieckiem, to jest takim przyjaznym dzieckiem, on lubi wszystkie dzieci” – stwierdza pani Emilia, przypuszczalnie nadmiernie generalizując sym-

patię syna jako żywioną do wszystkich dzieci. Jednocześnie warto podkreślić, że uczestniczki badania wypowiadają się o tej towarzyskości swoich dzieci w jednoznacznie pozytywny sposób. Często wskazują także na własne korzyści, jakie z tego czerpią. Jedne wymieniają tu na przykład przynoszącą im ulgę możliwość zostawienia dziecka pod czyjąś opieką. Inne traktują dążenie dziecka do kontaktów społecznych jako potwierdzenie poprawnego wypełniania przez siebie roli rodzica i skuteczność własnych oddziaływań wychowawczych, jak pani Aldona, która stwierdza:

No ja staram się opiekować dziećmi tak najlepiej, na ile potrafię, nie? No i myślę, że nie idzie mi to jakoś bardzo źle, tak, skoro moje dziecko jest pogodne, uśmiechnięte i zaczepialskie ludzi, nie? Dobrze, myślę, że to mi wychodzi.

Docenianą cechą dzieci jest w opowieściach matek także opiekuńczość wobec innych i chęć niesienia pomocy. Matki podkreślają wrażliwość dzieci na potrzeby drugiego człowieka i gotowość, by troszczyć się o niego. Takie zachowania matki obserwują wobec osób spoza rodziny, jak w przypadku pani Pauli, która opowiada o relacji swojego syna i młodszego dziecka współmieszkancki:

Radosne, pełne życia, wszędzie go pełno, wszystkich zaczepia. Uwielbia się bawić, yyy, no i teraz u niego się taka zapaliła lampka starszego brata – Ariela zaczyna pilnować. Zaczyna płakać, przychodzi do niego, sprawdza, co tam się dzieje. Jak nie daje rady sam go zabawić, to leci po mnie albo po Klarę. Więc, no, jest dobrze [śmiech].

Podobnie matki zauważają i doceniają wspieranie przez dzieci innych członków rodziny, zwłaszcza rodzeństwa. Także tę charakterystykę dzieci interpretują jako rezultat własnych starań wychowawczych. Wnioskują, że dzieci zachowują się opiekuńczo wobec innych członków rodziny i wypełniają wolę rodzica jednocześnie, co razem tworzy obraz uczynnego i posłusznego dziecka. Pani Aleksandra tak opowiada o wzajemnych relacjach swoich córek przebywających w domu dziecka:

Najważniejsze, że taki ten etap, teraz, tak, że na codziennej, na codziennej i w ogóle, w codziennej sytuacji i tak dalej, w ciągu dnia, to, że na przykład jedna z siostr, na przykład się budzi, to druga idzie do niej, tak? Na przykład coś tam się stanie, to jedna stanie w obronie. To jest piękne i tego ich nauczyłam po prostu, i jakby to można powiedzieć, nie zbagatelizowały w ogóle mojego zdania, co ja tam w ogóle im mówiłam. Tylko po prostu one nawet czasami: „Mamo, pamiętasz, co nam mówiłaś? Mówiłaś, że jak ciebie zabraknie, to żebym się opiekowała siostrami”. I po prostu, że to nie jest tak, że jednym uchem wpuszczą, drugim wypuszczą. To, po prostu, biorą to do serduszka.

Matki postrzegają też swoje dzieci jako zdolne do bezinteresownego podejmowania działań dla dobra osób, z którymi spędzają czas. Cenią u dzieci umiejętności ustępowania, dostosowywania się, dzielenia, rezygnowania z własnych dóbr na rzecz innej osoby. Podkreślaną wartością zdaje się więc skłonność do działań altruistycznych, gotowość do poświęceń, jak opisuje to na przykład pani Aldona, opowiadając o swojej córce: „Chciałabym ogólnie jeszcze rodzeństwo dla niej, żeby nie była jedynaczką, tak? Yyy. Żeby umiała się dzielić, żeby nie była egoistką, tak? Chociaż ona i tak, ten, potrafi dać innemu dziecku swoją zabawkę, dajmy na to, czy coś”.

Część uczestniczek badania podkreśla też brak u swoich dzieci zachowań krzywdzących wobec innych. Zdaje się to pewnego rodzaju dopełnieniem zachowań, które świadczą o tendencji dzieci do dobrego traktowaniu ludzi w otoczeniu. W swoich wypowiedziach matki kładą nacisk na to, że dzieci nie biją innych, nie zabierają cudzej własności, nie rywalizują z rodzeństwem. Pani Ada opisuje syna słowami:

U: To jest dziecko spokojne. Nie bije, tak? Nie mruczy, no płacze, bo to ząbkuje, ale to jest ogólnie dziecko spokojne, dobrze ułożone, nie rusza tam nieswoich rzeczy, tak? No, ma czasem takie tam, czasami buntownicze, znaczy bunt taki, że on tam: „Nie”, i odejdzie. Ale na ogół to jest taki grzeczny, ułożony. Chodzi spać o jednakowej porze. Nie ma problemów, jeśli chodzi o adaptację dziecka w żłobku, bo bardzo ładnie się z dziećmi bawi. Umie się bawić z dziećmi, bardzo szybko się dostosowuje, po prostu, do innych dzieci. Bardzo łatwo nawiązuje kontakty z innymi dziećmi. No i jest taki otwarty, no. Ależ to jest miś taki, przytulas, że, o matko! Tak trzy lata [śmiej]. Strasznie. Ale ogólnie jest grzeczny, spokojny. Nie jest jakiś tam nadpobudliwy, tego nie ma. Jest takie spokojne, ułożone dziecko. [...] Nie jest to żadne agresywne dziecko absolutnie.

B: Okej. Czy to jest dla pani istotne, że on właśnie nie jest agresywny?

U: Jest istotne, bo... cieszę się, że w ogóle dziecko nie jest histeryk, tak? Nie jest agresywny, nie jest histeryczny, nie rzuca się na podłogę, tak, nie ma jakichś tam napadów, nie kopie nogami, bo to też jest... No i stara się słuchać. Nieraz się nie słucha, nieraz tam coś robi odwrotnie, ale stara się słuchać. I rozumie „nie wolno”, „nie rusz”, „pomóż”, tak, „nie bij”.

Kobieta postrzega więc swojego syna jako posiadającego cechy ułatwiające mu kontakt z rówieśnikami, sprzyjające bliskości w rodzinie, i pozbawionego skłonności, które byłyby przykre dla innych oraz kłopotliwe dla matki. Zachowaniom, które nie wpisują się w prezentowany schemat, matka przypisuje mniejsze znaczenie. Podobną tendencję da się zauważyć u innych kobiet. Przykładowo pani Paula usprawiedliwia uderzanie przez syna, interpretując je jako obronę lub formę reakcji na nieumiejętne traktowanie go przez drugą osobę:

[Współmieszkanka] stwierdziła, że to przez mojego Borysa, bo mój Borys jest taki, że on się bawi, ale jak mu się coś nie podoba, to najpierw jest ostrzegawcze: nie podchodź – wyciągnięcie ręki. A jak to nie działa i tamta osoba nie odpuszcza, no to podejdzie i faktycznie uderzy. Ale to nie jest robione specjalnie. On na tyle, no jakby różnie to powiedziały różne osoby, że on jest wychowany, że on nie jest z tych rozwydrzonych i tak dalej. No, on zna, zna swoje miejsce, tak? Wie, co może, wie, czego nie może. Znaczący na razie to jeszcze jest takie uczenie się dalej, no bo to jednak jest, no, niecały dwulatek, tak? No, ale jest naprawdę grzeczny w porównaniu do innych dzieci.

Podsumowując, można zauważyć więc, że matki dostrzegają skłonność i umiejętność dzieci do nawiązywania kontaktów międzyludzkich. Opowiadając o tym, stosują momentami generalizacje, które mogą być oznaką pewnego wyolbrzymienia w postrzeganiu dzieci jako niezwykle towarzyskich. Uczestniczki badania podkreślają zachowania dzieci świadczące o opiekuńczości, trosce, zdolności do rezygnowania z zadbania o siebie, by zadbać o drugiego człowieka. Jednocześnie kładą nacisk na brak krzywdzących zachowań dzieci wobec innych. Taką postawę interpretują zarówno jako rezultat korzystnych cech posiadanych przez dzieci, jak i wpływ własnych oddziaływań wychowawczych. Można przypuszczać, że opowiadając z zadowoleniem o sposobie, w jaki dzieci odnoszą się do innych osób, uczestniczki badania pośrednio dają wyraz cenionym przez siebie cechom. Prawdopodobnie ujawniają tym samym fragment wyznawanego systemu wartości. Ponadto w kontekście wcześniej przedstawionych treści można przypuszczać, że towarzyskość dzieci może mieć szczególne znaczenie dla uczestniczek badania, jako że przeciwstawia się samotności przeżywanej przez kobiety.

III.2.3. Pomocnik rodzica

Kolejną cechą dzieci, dostrzeganą przez uczestniczki badania, jest dojrzałość, z uwagi na którą podejmują się one zadań typowych raczej dla osób starszych. Jak wynika z opowieści kobiet, dzieci angażują się w zadania mające na celu zadbanie o siebie, rodzica i rodzeństwo oraz poprawę bytową rodziny. W konsekwencji takiego postępowania dzieci matki czują się wspierane emocjonalnie i ociążane w codziennych obowiązkach, co w zdecydowanej większości sytuacji budzi ich zadowolenie.

Dużo mi pomogły. Damian się usamodzielniał. Alicja mi się dużo usamodzielniała, nauczyła się robić koło siebie. Na przykład jak ja, na przykład, jak tata nie mógł przyjść i na przykład Alicja siedziała chwilę sama, bo Damiana trzeba było odebrać ze szkoły, to już Alicja nie leciała do dziadka, tak, nie robiliśmy mętlika. Jak ja jechałam na terapię czy do pracy, to Alicja sama potrafiła sobie zrobić jajecznicę czy coś.

Tak chwali swoje dzieci pani Kinga. Matka ceni je za umiejętność samodzielnego zaspokojenia własnych potrzeb, dzięki czemu ona i inni dorośli członkowie rodziny stają się zwolnieni z tego obowiązku. Takie samodzielne dziecko nie tylko nie sprawia kłopotu rodzicowi, ale wręcz stanowi pomoc – odciążenie w codziennych zadaniach. Inne matki także opowiadają o dzieciach, które nie przysparzają im problemów – sprzątają zabawki, ścielą łóżko, pilnie się uczą czy dbają o swój wygląd, są zdyscyplinowane i poważne. O ile w tym wypadku zachowanie dziecka postrzegane jest przez uczestniczki badania jako jego własna inicjatywa, o tyle w innych sytuacjach matkom zdarza się też wprost przekazywać odpowiedzialność za dbanie o siebie swoim dzieciom. Dzieci bywają stawiane przed koniecznością samodzielnego podejmowania kluczowych decyzji związanych z mieszkaniem u jednego z rodziców, wyprawką do hostelu, zmianą szkoły, nauką, by otrzymać promocję do kolejnej klasy i tym podobnymi. Przykładowo pani Agata opowiada o swojej trzynastoletniej córce, która ze względu na agresywne zachowania i złe wyniki w nauce ma trudności w szkole:

Trzymać pod kloszem, bo to się nie da, nie. Dlatego dzieciom się stawia wolny... bynajmniej ja, wolny wybór: „Kochani, jak zrobicie, tak zrobicie. No niestety. Szkoła – oblejesz, pójdziesz do MOW-u [młodzieżowego ośrodka wychowawczego], Zosia – mówię – pójdziesz”. Ona o tym doskonale wie, ja ich nie czaruję, mówię prosto z mostu: „Wybierasz – mówię – tak? Wybierasz”.

Oprócz dbania o siebie dzieci przejawiają także skłonność do dbania o różne potrzeby rodzica. Matki czują wsparcie emocjonalne, jakie otrzymują od dzieci. Dostrzegają wyrazy uznania i docenienia, jakie przekazują im dzieci w „podziękowaniu” na zapewnienie rodzinie bytu. Ta wdzięczność jest gratyfikacją dla kobiet, które podejmują wysiłek związany z dbaniem o rodzinę. Oczekują one też od dzieci rozpoznawania złości przeżywanej przez rodzica i zachowań, które będą ułatwiały ukojenie gorszego samopoczucia. Pani Paula opowiada przykładowo:

Ja jego nie izoluję od tego, co się dzieje złego, czy coś takiego. Jednak on musi wiedzieć, że na przykład mama ma zły humor, tata ma zły humor. Wtedy lepiej być, na przykład, grzecznym, tak? Nie, nie, nie szaleć i tak dalej. A na drugi dzień możesz poszaleć i to zdrowo, tak, i się nikt do ciebie nie odezwie. Bo ja mam na przykład problem z kolanem, bo ja trenowałam pływanie i czasami jest tak, że do mnie bez kija nie podchodź, naprawdę. Ale Borys już, jak to się mówi, jak widzi, że coś jest takiego, że mama siedzi taka ten, to przyjdzie, przytuli się, pocałuje, poleży, pokazuje autka.

Uczestniczki badania często mówią o dzieciach, które pocieszają je w smutku. Dzieci przytulają płaczące matki, oferują im słowa wsparcia, okazują swoją solidarność, szukają rozwiązań mających zaradzić przyczynie złego nastroju. Dzieci bywają widziane przez matki jako powiernicy, którzy rozumieją problemy i starają się ukoić cierpienie rodzica. Jednocześnie dzieci powstrzymują się od wyrażania własnych emocji, co interpretowane jest przez matki jako wyraz ich siły i dojrzałości. Pani Elżbieta wspomina mierzenie się z sytuacją bezdomności swojej i dzieci:

Załamalam się i tak zaczęłam płakać i tego. Basia to razem ze mną: „Mamusiu, nie płacz” – mówi. Ten yy, a Marta tak samo, w ogóle nie zapłakała, ani jednej łezki nie uroniła: „Mamusiu – mówi – nie płacz. Damy sobie radę, jesteśmy we trzy, my ci pomożemy. Będzie fajnie. Później znajdziemy mieszkancko, razem sobie pomieszkamy, pomalujemy sobie pokój”. I takie tam pocieszenie. I tak sobie myślę, Boże, ja taka, dziecko dwadzieścia lat młodsze ode mnie mi tak doradza, nie, i takie silne, tak? Tak mnie wspomogła, podparła mnie tak.

Uczestniczki badania dostrzegają także, że dzieci chronią je i wspierają w obliczu trudnych relacji z innymi członkami rodziny. Wspominają, że stawiały one w ich obronie, gdy doświadczały przemocy fizycznej. Podkreślają też sojusz, jaki dzieci zawarły z nimi przeciwko krzywdzącym członkom rodziny. „Mój były mąż też do mnie startował, to Konrad od razu za mną, tak?”, „Ale Konrad mój, mój Konrad powiedział, że on ojca nie ma” – opowiada pani Agata. Kobiety kładą nacisk na sytuacje, w których dzieci wstawiają się za nimi, przeciwstawiając się jednocześnie innej bliskiej osobie. Przykładowo pani Kinga opisuje sytuację, w której syn strofował starszą siostrę zachowującą się niezgodnie z oczekiwaniami matki: „Na co Damian: »Co ty narobiłaś?! Rozpakowuj się! Głupia jesteś!«. Damian mówi do niej: »Przestań robić takie maniany, nie denerwuj mamy!«. Czasami Damian jest mądry”. O starszej córce matka mówi z kolei:

A że się buntują, żebym się otrząsnęła i w końcu tego pana [partnera] posłała do diabła, no to Alicja powiedziała, że ona będzie dążyła do tego, żebym ja zmądrzała w końcu, żebym już nie cierpiała. Bo mnie bardzo kocha i tak dalej, ale niestety, jak będzie musiała tak zrobić, to robi. [...] Szok, szok, bo nie sądziłam, że Alicja aż taka mądra, że chce pomóc, że dba o mnie, a nie tylko o siebie, żeby ona miała lepsze. Bo czasem to jej zachowanie było, że tylko ja mam dać, ja muszę i koniec. A teraz się przekonuję, że to nieprawda, bo Alicja też się o mnie troszczy.

Wyraźne jest zadowolenie matek, które relacjonują otrzymaną od dzieci ochronę w takiej postaci. Kobiety doświadczają emocjonalnego komfortu, widzą

społeczne korzyści, jakie czerpią z relacji z dziećmi, i cieszą się z nich. Opiekuńcze gesty dzieci interpretują jako wyraz miłości. Jednocześnie chwala dzieci, które przejawiają takie wspierające zachowania, postrzegając je jako dojrzałe, mądre i troskliwe.

Matki bywają zadowolone, gdy dzieci przejmują część codziennych obowiązków, które wcześniej same wypełniały. Wspominają o dzieciach robiących zakupy, gotujących jedzenie i przynoszących posiłek rodzicowi do pracy, opiekujących się młodszym rodzeństwem, sprzątających i wypełniających tym samym obowiązki dla mieszkańców hostelu dyżur porządkowy lub dbających o osobiste przedmioty rodzica, jak opisuje to pani Paula:

[Syn] bardzo obserwuje, bo na przykład, ja palę tego elektronicznego papierosa i on widzi, jak ja go czyszczę. Czasami jest tak, że ja mówię: „Kurczę, przydałoby się go przeczyścić”. A na przykład wyjdę tylko do łazienki, za chwilę wracam, a papieros jest na części pierwsze rozłożony i Borys go czyści. Bierze ściereczkę i go tam pucuje w środku, prawda? No, więc on też tak reaguje, coś usłyszysz i: „A! Trzeba to wyczyścić. Trzeba mamie pomóc”, tak?

O wygodzie posiadania rezolutnego dziecka, które jest gotowe angażować się w codzienne obowiązki i odciążać tym samym matkę, opowiada także pani Aleksandra. Pomoc otrzymywana od dzieci jest dla niej tak istotna, że wymienia ją jako znaczącą stratę, której doświadcza po odebraniu jej praw rodzicielskich i przenosinach dzieci do domu dziecka:

Córcia moja najstarsza miała nawet już dziesięć, jedenaście lat, ale mieliśmy sklep niedaleko tak, no i mówiłam, że mówię na przykład, jak tam wróciłam z przedszkola, to wiedziałam, że jest na tyle odważna i mądra, że pójdzie, bo na przykład ziemniaków mi zabrakło do obiadu czy coś. To dałam jej pieniążki, powiedziałam jej, co i jak, mówiłam jej jak ma iść, że chodniczką, na nikogo nie zwracać uwagi, do nikogo nie podchodzić i tak ją nauczyłam, że później chodziła mi, a to kupowała mi, jakieś tam zakupy robiła, a to, to, już się o nią w ogóle nie martwiłam.

Opowiada też:

Powiem szczerze, że bardzo żałuję, co zrobiłam, bardzo żałuję, bo teraz jakby to wszystko było takie realne i tak dalej, to też widzę, że mam duże oparcie w córkach, dużą pomoc. Bo ja zawsze ich uczyłam, a to tutaj, a to tam, wszystko na swoim miejscu, ubranka musi być poukładane, do przedszkola musiały być ubranka naszykowane wieczorem, żeby już rano nie szukać i robić, tak można powiedzieć, zamieszanie, tak? Żeby tylko wziąć do szkoły, do przedszkola zaprowadzić i później po prostu przyjść, ugotować ten obiad.

Wiele przykładów przytaczanych przez uczestniczki badania wskazuje także na podejmowane przez dzieci próby dbania o byt rodziny. Dzieci troszczą się o finanse rodziny na różne sposoby. Matki dostrzegają to w postawie dzieci martwiących się o głód i bezdomność w przyszłości, deklarujących gotowość sprzedaży własnych zabawek, ubrań czy innych przedmiotów i chęć chodzenia z mamą do pracy, jak przytacza pani Agata:

Yyy, ostatnio nawet dzisiaj, tak jak szliśmy, to gadaliśmy z Konradem, że: „Mamo, ja też będę pracował, tak jak ten, starszym będę podcierał tyłki”. Mówię: „Super”, tak? [śmiech] Ręka wyzdrowieje, no to będę mogła iść w tym kierunku, tak? „No to ja będę z tobą chodził i pomagał” [śmiech]. Na takiej zasadzie dzieci mnie wspierają, naprawdę.

Niekiedy dzieci także podejmują decyzję o odmówieniu sobie pożądanego dobra, prosząc, by rodzic go jednak nie kupował. Uczestniczki badania postrzegają również wiele faktycznych działań podejmowanych przez dzieci, mających na celu ekonomiczny dobrobyt rodziny – udział w castingu dla pieniężnej nagrody, szantażowanie matki, by zerwała relację z mężczyzną wykorzystującym ją finansowo, oddawanie rodzicowi swojego jedzenia czy nawet utrzymywanie i przyjęcie rodzica z młodszym rodzeństwem do swojego mieszkania przez samodzielne już dzieci. O części podobnych sytuacji matki opowiadają z rozbaawieniem – jednocześnie ciesząc się ze starań dzieci i widząc ich nieporadność. Są dumne z dojrzałych dzieci i zadowolone ze swojego sukcesu wychowawczego. W nielicznych przypadkach zauważają także ciężar odpowiedzialności, jaką czuje dziecko w związku z niedostatkiem panującym w rodzinie. Mieszaną zarówno dumy, ulgi, jak i żalu podczas opisywania pomocnego dziecka słysząc na przykład w wypowiedzi pani Kingi:

Alicja potrafi poczekać i sama przyjść do mnie: „Mama, kupimy w przyszłym miesiącu, teraz jest inny wydatek”. I to mnie boli, bo Alicja, jestem z niej po jednej części dumna, ale z drugiej strony jest mi przykro, że nie mogę jej kupić. No, ale jest dla mnie wyrozumiała. Nie ma do mnie o to pretensji, że jej tego dnia nie kupiłam, bo wie, że jej kupię. Prędzej czy później i tak dostanie to, czego chce.

Uczestniczki badania dostrzegają więc wiele zachowań dzieci świadczących o ich gotowości do samodzielnego dbania o siebie oraz ponoszenia częściowej odpowiedzialności za rodzica, rodzeństwo i sytuację rodziny. Kobiety interpretują to najczęściej jako wyraz dojrzałości i mądrości swojego potomstwa. Postrzegają to także jako sposób, w jaki dzieci wyrażają swoją miłość do matek. Doceniają korzyści, jakie przynosi im wspierające postępowanie dzieci, i najczęściej są z niego zadowolone. Sytuacje, w której dzieci, niepoproszone,

angażują się w pomoc, interpretują jako własną inicjatywę dziecka, które chce być wspierające. Bywa jednak też i tak, że to matki mówią dzieciom wprost o oczekiwaniu wypełnienia pewnych zadań. W obu przypadkach panie są zadowolone z wygody posiadania „pomocników” i rzadko zwracają uwagę na emocjonalny koszt, jaki ponoszą dzieci, gdy powierza im się taką odpowiedzialność.

W temacie głównym *Udane dzieci* uwidocznione jest zatem postrzeganie przez matki własnych dzieci jako wyjątkowych pod względem różnych cech osobowości i umiejętności, ze szczególnym wyróżnieniem umiejętności społecznych i dojrzałości rozumianej przez uczestniczki badania jako gotowość do bycia w rodzinie „pomocnikiem” dorosłego. Ten aspekt sposobu widzenia własnych dzieci ukazuje satysfakcjonujący element relacji matki z dzieckiem, pozwalający paniom czuć dumę i zadowolenie. Kobiety mają wymierne korzyści z posiadania dzieci, które nie tylko nie sprawiają im kłopotów, ale także służą wsparciem. Ponadto mają poczucie dobrze wypełnionej roli macierzyńskiej, gdy uznają, że to one wychowały tak udane dzieci.

Skierowanie uwagi na wybrane cechy dzieci, takie jak ponadprzeciętna inteligencja, odwaga, odporność, pogodne usposobienie, zdaje się dla matek źródłem przekonania, że ich dzieci dobrze radzą sobie mimo napotykaných w życiu trudności. Stanowi to jednocześnie pewnego rodzaju zapewnienie, że nie ma potrzeby, by martwić się o dzieci. Patrząc z perspektywy całości wyników badania, można zaobserwować, że ten brak konieczności martwienia się o dzieci kontrastuje z poczuciem przeciążenia troskami, jakie relacjonują uczestniczki badania (temat główny *Będąc nikim*). Podobnie dominującemu doświadczeniu samotności (temat główny *Na wskroś samotne*) zdaje się przeciwstawiać opisana tu łatwość nawiązywania relacji i ponadprzeciętne radzenie sobie w kontaktach interpersonalnych przez dzieci. Wreszcie zadowolenie z posiadania dojrzałego i pomocnego potomka jawi się jako uzupełnienie dla przeciążenia i osamotnienia w rodzicielstwie. Zrozumiałe też wydaje się przywiązywanie wagi do wspierających zachowań innej osoby przez rodzica, który, czując się bezradny i samotny, szczególnie tego wsparcia potrzebuje. Prawdopodobnie można zatem w pewnym stopniu interpretować zwracanie uwagi przez uczestniczki badania na wybrane cechy dzieci jako jednoczesny wyraz swoich potrzeb i wartości.

III.3. Dzieci nieznane

Treści, na podstawie których wyróżniono temat główny *Dzieci nieznane*, są stosunkowo ubogie. W istotnej mierze temat ten powstał właściwie jako wynik braku treści, tam gdzie można byłoby się jej spodziewać. Oparto go więc głównie na pominięciach czy niedomówieniach, które w zestawieniu z kontekstem okazały się szczególnie ważne. Znaczenia wyszczególnione w jego ramach pozwoliły na wyróżnienie trzech podtematów, w których uczestniczki

badania zarówno wspominają swoje dzieci, jak i milczą na ich temat. Dotyczą one, w pierwszej kolejności, dzieci nieznanych, ponieważ wychowywane są przez kogoś innego i matki mają mniejszą możliwość przebywania z nimi i ich poznawania. Dotyczą również dzieci, których matki unikają z własnej woli, ponieważ przestały uważać je za własne lub bliskie. Ostatecznie dotyczą też dzieci, którymi matki opiekują się na co dzień, lecz zdają się mieć trudność w opisanii, jakie dzieci są.

III.3.1. Na tymczasowym przechowaniu

Wśród opowieści uczestniczek badania wyraźnie słychać te, w których wspominają o swoich dzieciach wychowywanych przez kogoś innego. Ta wyrazistość wynika z silnych emocji, jakie zazwyczaj towarzyszą tym opowieściom. Choć okoliczności rozstania różnią się w każdej z rodzin, łączy je jednak postawa kobiet wobec nieobecnych dzieci. W tym podtemacie opisano postrzeganie przez matki dzieci, które choć przebywają w innym domu, to są przez matki nadal uznawane za własne i więź z nimi jest przez nie w jakiś sposób podtrzymywana.

Ponad połowa dzieci uczestniczek badania nie pozostaje pod ich opieką. Wśród nich znaczna jest liczba dzieci przebywających w pieczy zastępczej i w rodzinach adopcyjnych. Kilkoro kolejnych przebywa także pod opieką ojców i ma ograniczony kontakt z matkami. Temat tych nieobecnych na co dzień dzieci jest dla kobiet zajmujący i często powraca w ich opowieściach. Ujęte w tym podtemacie narracje dotyczą zarówno dzieci przekazanych przez kobiety do adopcji lub domu dziecka z uwagi na złą sytuację materialną rodziny, dzieci pozostawionych pod opieką ojca w sytuacji kończenia związku z mężczyzną, jak i dzieci, które trafiły do domu dziecka lub rodziny zastępczej na skutek utraty praw rodzicielskich przez matkę. Wszystkie opisy wiążą się dla uczestniczek badania z silnymi, przykrymi emocjami, ponieważ rozłąka z dziećmi nastąpiła w wyniku zewnętrznego przymusu lub z poczucia braku innego wyboru. Panie zgodnie deklarują, że chciałyby stałej obecności dzieci w swoim życiu lub przynajmniej bliższego z nimi kontaktu.

W sposobie, w jaki matki opowiadają o nieobecnych dzieciach, zwraca uwagę rozdźwięk między potrzebą bliskości z dzieckiem a jego faktycznym oddaleniem. Z rozłąką z dzieckiem związany jest często brak podstawowej wiedzy o dziecku. Matki, które od długiego czasu nie widziały swoich dzieci, nie wiedzą, jakie one są, jak w tym momencie wyglądają i czego doświadczają. Pytane o dzieci, czasem wprost przyznają, że nie mają wiedzy na ich temat, jak pani Eliza, której córka przebywa u swojej babki:

To cholernie boli i, no nie wiem, tak? I zwłaszcza jak wysyłają mi zdjęcia na Facebooka, czy coś, czy ja z nią rozmawiam przez telefon, ona do mnie „Dzień dobry,

pani” mówi, tak? No, to boli, że ja nie mogę podejść i jej przytulić, tak? Że ja nie poznaję. Znajomi mi wysyłają zdjęcia, a ja mówię: „Kto to jest?”

Inne uczestniczki badania starają się powiedzieć więcej o dziecku, odnosząc się do tego, jak zapamiętały je z ostatniego kontaktu. Przykładowo pani Aneta wspomina:

Dominika, jak widziałam, miał długie włosy. Tak więc taki chodził w dresach, tak więc, też miał swoje zdanie, lubił się ubierać na czarno, yyy jest osobą zamkniętą.

Jeszcze inne uczestniczki badania tworzą pewne własne wyobrażenia dzieci i ich możliwych przeżyć, opierając się na zebranych informacjach, jak pani Ilona:

No, będę się starała, żeby mi wybaczyli i chociaż mieć jakiś kontakt z nimi taki... Nie będę ich zmuszać, żeby zamieszkali ze mną czy coś. Jeśli będą chcieli, no to oczywiście tak, ale rozumiem to, że mają już swoje życie i swoje rodziny, tak. Choć z tego, co wiem, Maks jest w takiej rodzinie, że mogą mu nie powiedzieć, że jest adoptowany. Ale z tego, jak rozmawiałam z fundacją, właśnie, która pomaga odzyskać dzieci, to mi powiedziała, że jeśli on się sam kiedyś dowie, to może tą rodzinę znienawidzić za to, że mu tego nie powiedziała. Że nie [pauza 2 s] nie pozwolą mu, tak, znaleźć swoich korzeni, w sumie.

We wszystkich przypadkach uczestniczki badania mówią o dzieciach niewiele, podając pojedyncze, wyrywkowe fakty, wspomnienia lub przypuszczenia. Często przekierowują uwagę i rozmowę bardziej na własne emocje, plany i nadzieje związane z dziećmi.

W wypowiedziach uczestniczek badania słychać sygnały, które świadczą o próbach podtrzymywania bliskości z nieobecnymi dziećmi. Obok bezpośredniego wskazywania działań zmierzających do widywania się z dzieckiem można je dostrzec w języku, jakim posługują się matki. Przede wszystkim opowiadając, używają imion dzieci, dzięki czemu przywołują wspomnienie konkretnej, unikatowej, po części znanej im osoby. Kontrastuje to z bardziej bezosobowymi i dystansującymi określeniami, jak „to dziecko”, jakie pojawiają się w innych narracjach. Poza tym uczestniczki badania podkreślają przynależność dzieci do biologicznej rodziny, jak pani Ilona, która stwierdza: „Nie wiem, czego ja mogłabym się spodziewać po rodzicach, znaczy po ludziach, którzy wychowują moje dzieci”. Zaznaczają więc, że nieobecne w rodzinie dziecko to nadal jest ich syn lub córka i rodzeństwo pozostałych dzieci.

Matki w swoich opowieściach są też w pewnej mierze skupione na emocjach dzieci. Obserwują je i wyobrażają sobie, czego na skutek rozłąki mogą one doświadczać. Mówią o tęsknocie dzieci oddzielonych od rodzica, o bolesnym braku matczynej miłości, zagubieniu w nowym otoczeniu i obcości wśród

nieznanych im ludzi. Cierpienie dzieci zauważają matki odwiedzające swoje dzieci w domach dziecka. Niezadowolenie i żal dostrzegają też u dzieci wychowywanych przez innego dorosłego w rodzinie. Jeśli nie mają możliwości spotykania się z dzieckiem – snują domysły o ich przykrych przeżyciach. „Ona cierpi teraz i ja cierpię tak samo” – mówi o swojej córce pani Eliza. Na podstawie jej wypowiedzi można przypuszczać, że nie mając bezpośredniego kontaktu z dzieckiem, uczestniczki badania opierają swoje wyobrażenia o emocjach dziecka częściowo na tym, co same czują.

Bywa również, że kobiety postrzegają swoje nieobecne dzieci jako doświadczające pewnych pozytywnych zdarzeń i okoliczności mimo rozłąki z matką. Ważne dla uczestniczek badania okazuje się więc przekonanie, że dzieci mają zaspokojone potrzeby materialne – miejsce zamieszkania, jedzenie, szkolną wyprawkę czy nawet dobra bardziej luksusowe, jeśli zostały adoptowane przez bogatą rodzinę. Za ważną korzyść, jakiej mogą doświadczyć dzieci, kobiety uznają też własne starania o odzyskanie możliwości opieki lub częstszych spotkań. Deklarują także otwartość na przyjęcie swoich synów i córek oraz wspierania ich nawet, gdy będą dorosłe. Stanowi to, według uczestniczek badania, informację dla dzieci, że są kochane i ważne dla swojej matki. Część pań, nie mając z dziećmi jakiegokolwiek kontaktu, podtrzymuje z nimi więź symbolicznie, na przykład pisząc listy i marząc, że zostaną kiedyś przeczytane. Inne mają możliwość spotkań i dzięki temu dbają o relację, jak pani Aleksandra, która opisuje pozytywne doświadczenia swoich córek przebywających w domu dziecka słowami:

Czego one dobrego doświadczają? Doświadczają na pewno to, co wyniosły z domu, tak? Co wyniosły ode mnie, że ich dużo nauczyłam. Są mi bardzo wdzięczne za to, że po prostu byłam i jestem przy nich, chociaż jest czasami ciężko być przy nich cały czas, ale staram się, żebym była jak, jak najczęściej, tak? Żeby z nimi spędzać każdą, każdy ten dzień, każdą chwilę wolną. Na przykład, co one mi jeszcze zawdzięczają? Jak pojedę do domu dziecka, przyniosą mi książki, to nie powiem, że nie mam czasu, czy coś, tylko biorę i patrzę, i im tłumaczę, na przykład, że córcia coś tam źle pisze, czy coś. To też powiem, że na przykład, no już na ten wiek to powinna lepiej pisać, tak, i tam dalej, i tak dalej. Ale staram się, żeby to jakoś to wszystko załagodzić. No, przede wszystkim, no zawdzięczają mi to, no że jestem ich matką, bo jakby nie było, nie jestem potworem, nie jestem zwierzęciem, nie skrzywdziłam ich, nie zabiłam ich nigdy do jakiegoś, nie wiem, nieprzytomstwa, czy coś. Wręcz przeciwnie, córcia moja najstarsza była chora na padaczkę. Tepadina była dla niej za słaba. Była na convuleksie, a mój mąż przyjechał z zagranicy, powiedział, że ja dziecku chorobę wymyśliłam. To nie była prawda. Dopiero jak przyszły papiery z Niekłańskiej, bo na Niekłańskiej leżała i tak dalej, ja byłam, na tej posadze spałam, na tej twardej, bo za łóżko się płaciło, wtedy mnie nie było stać na takie łóżko, żeby sobie spać, tylko żeby być po prostu blisko dziecka,

to było dla mnie najważniejsze, to, że tam twardo, to tam w dupie, się materac rozłożyło i dałam radę. Ale chodziło o to, że po prostu byłam przy niej, widziałam wszystko, co robiły lekarze, na każde zawołanie, na każde to, nawet tam nic nie jadłam, bo nie miałam czasu, bo jakiś atak padaczki, czy coś tam, czy coś, to zawsze byłam wzywana i już musiałam być przy niej.

Uczestniczki badania wspominają więc wielokrotnie o swoich dzieciach wychowywanych przez kogoś innego niż one same, choć jednocześnie często nie są w stanie opowiedzieć o nich zbyt wiele. Niekiedy przywołują z pamięci, jakie dziecko było w czasie, w którym jeszcze przebywało pod ich opieką. Innym razem wyobrażają sobie, jakie może teraz być i co może przeżywać, bazując na zbieranych informacjach i własnych przeżyciach – zakładając pewną ich analogię. Mimo rozłąki, która w części przypadków może mieć trwały charakter, uczestniczki badania uznają dzieci za swoje, podkreślają ich przynależność do rodziny pochodzenia i żywią nadzieję, że w przyszłości dziecko zechce odbudować relację z matką i rodzeństwem. Uczestniczki badania postrzegają dzieci, zarówno jako poszkodowane z powodu oddzielenia ich od matki, jak i doświadczające pewnych pozytywnych przeżyć mimo trudnej sytuacji. Wśród nich uczestniczki badania wymieniają dobrobyt materialny dzieci w nowym miejscu zamieszkania oraz faktyczną lub potencjalną troskę kochającej matki.

III.3.2. Jednak nie moje dziecko

W opowieściach matek da się również usłyszeć wzmianki na temat dzieci, od których matki zdają się dystansować, w pewnym sensie unikając ich lub całkowicie je odrzucając. Są wśród nich dzieci odebrane matkom wbrew ich woli i przez nie oddane czy uznane za wystarczająco samodzielne, by mogły radzić sobie w życiu same. W treści, na jakiej bazuje ten podtemat, zdecydowanie więcej jest przemilczeń, niedomówień niż pełnego, bogatego opisu dzieci.

Historie, na których skutek uczestniczki badania utraciły lub zerwały kontakt z niektórymi dziećmi, to z jednej strony opowieści o zdystansowaniu się od dzieci w jakiś sposób dla matek kłopotliwych – niepełnosprawnych, pochodzących z nieślubnego związku, zachowujących się w sposób, który matka odbiera jako krzywdzący lub niewłaściwy. Pani Agata przykładowo wspomina, jak przestała uważać syna za swoje dziecko, gdy oddał córkę do adopcji:

Ja mam w ogóle dwie, dwie w ogóle, tak, to miałam trzy wnuczki, ale teraz mam tylko dwie. No, bo mój syn z synową, ten młodszy, oddał do adopcji. Powiedziałam mu, co o tym myślę, co prawda nie wyraziłam, ale zresztą: „Róbcie – mówię – to jest wasze dziecko, nie moje. Róbcie – mówię – jak chcecie. Tylko żebyście potem nie mieli wyrzutów sumienia”. [...] To jest dziecko mojego syna i byłej synowej, tak? To znaczy byłego syna i byłej synowej. Chciałeś mojej opinii, to powiedziałam. No i on zrobił sobie, jak zechciał, tak?

Opowieści te dotyczą też dzieci, które, w rozumieniu matek, nie otrzymały wystarczającej opieki rodzicielskiej i mają prawo czuć się nią rozczarowane. Pani Kamila wspomina:

Do tej pierwszej [córkę] nie byłam jeszcze tak przekonana, że jestem mamą, tak? Bo w młodym wieku urodziłam. [...] Nie no, ja urodziłam, jak miałam 27 lat. Trochę jeszcze byłam wtedy jeszcze rozbrykana, tak? Bo i praca, i tu znajomi. Tutaj pracy dużo, praktycznie, fakt faktem. I mówię: „Tu się urodziło, to niech mama siedzi, a ja będę dalej pracować”.

Dzieci są więc przez kobiety przedstawiane w opowieściach zarówno jako „ofiary”, jak i „świadkowie” tego, że nie podołały roli matki. Wszystkie dzieci opisane w tych historiach łączy to, że kobiety wybierają, by nie podtrzymywać z nimi relacji.

W skrajnej postaci odcięcie się od dziecka przybiera postać zaprzeczenia jego istnienia. Ma to miejsce w przypadku pani Ady, która starszego, niepełnosprawnego syna zostawiła pod opieką swojej matki i nie utrzymuje z nim kontaktu. „Mam tylko Beniaminka. [...] To jest moje jedyne, ukochane dziecko. Najukochańsze w sumie” – mówi uczestniczka badania o drugim synu przebywającym z nią w hostelu. Jednocześnie, opowiadając, jaki jest Beniamin, kilkakrotnie zwraca uwagę na jego „prawidłowy rozwój”, co prawdopodobnie kontrastuje z problemami rozwojowymi jego starszego brata. Inne uczestniczki badania podczas wywiadu nie wspominają o niektórych swoich dzieciach, wymieniają je jednak w ankiecie. Jeszcze inne wspominają jedynie o istnieniu dzieci, lecz nie rozwijają w żaden sposób ich opisu, jak pani Aleksandra, która oddała syna pod opiekę swojemu bratu:

Tak, jeszcze jest Borys. Borys jest u mojego brata, bo to było też z innego związku, też tak z partnerstwa, tak? Też powiedział [partner], że wyjedzie do Holandii, że będzie pomagał. Powiem, pani Aniu, szczerze, ja nie mam miłości u mężczyzn. Nie mam, nie mam, jakby to powiedzieć, szczęścia w miłości.

Uczestniczki badania wyraźnie unikają więc mówienia o wybranych dzieciach.

Panie decydujące się powiedzieć więcej o dzieciach, z którymi nie podtrzymują relacji, używają określeń zdających się je od nich dystansować. Mówią o nich jak o obcych ludziach: „pan delikwent”, „ta pierwsza”, „ta dziewczynka”. Wybierają formy bezosobowe, unikają wymieniać imienia dziecka lub określania go mianem „swojego” syna lub córki. Czasem mówią też o dziecku w czasie przeszłym, tak jakby w chwili obecnej dziecka, które kiedyś miały przy sobie, już nie było. „Ela, no to żywa dziewczynka taka była. Podobna do Agi

ogólnie, z loczkami. Tylko ciemniejsza trochę” – mówi pani Aldona o córce, do której zrzekła się praw rodzicielskich. Niekiedy mówią też wprost, że odrzuciły dziecko i przestały je uznawać za własne, jak pani Agata, która mówi o swoim „byłym synu”.

Na podstawie wypowiedzi zawartych w wywiadach można przypuszczać, że matki poświęcają tym nieobecnym dzieciom niewiele uwagi. Nie zastanawiają się nad ich potrzebami, nie martwią ich losem. Mniej lub bardziej wprost relacjonują, że wołałyby zatroszczyć się o siebie, nawet jeśli byłoby to sprzeczne z interesem dziecka, jak pani Kamila, która wyznaje, że nie chciałaby się spotkać z utraconą córką, gdyby ta jej szukała: „I wiem, że może kiedyś córka mnie znajdzie i się zapyta, tak? I będę musiała jej powiedzieć prawdę, jaka była prawda, jakby nie było, no. Ale mam nadzieję, że raczej do tego nie dojdzie”. Z kolei pani Agata częściej dzieci wprowadziła do opieki, się do osiągnięcia przez nie dorosłości, teraz jednak nie troszczy się o nie jak o własne potomstwo. Wydziedziczyła synów, „wywaliła” z domu, nie wspiera jednego z nich, który stał się bezdomny, i nie dba o drugiego, który przebywa w więzieniu:

Poza tym obecnie mój syn jest w kryminale. Siedzi po raz drugi, tak? Ale faktycznie tego nie zrobił. Tak że siedzi za kogoś. No to niech siedzi. Ale no, nie życzę mu. Do niego nie jeżdżę, bo nie mam takiej potrzeby. [...] No i synowa ma 1500 złotych, mam dać na jakiegoś tam, nie wiem, kogoś tam, to jest szansa, że wyjdzie. Ja mówię: „Se róbta”. Mnie to nie interesuje, tak?

Z tych zdawkowych relacji i przemilczeń można więc wnioskować, że uczestniczki badania postrzegają niektóre swoje dzieci jako kłopotliwe dla siebie w jakiś sposób. Samo dziecko lub pewne wydarzenia z nim związane są prawdopodobnie dla uczestniczek badania źródłem dużego dyskomfortu. W rezultacie przestają postrzegać dziecko jako własne lub jako bliskie. Czasem widzą je bardziej jako obce, czasem zdają się go w ogóle nie dostrzegać. W każdym przypadku nie zauważają jego przeżyć, potrzeb i unikatowych cech. Uczestniczki badania zdają się poświęcać tym dzieciom niewiele uwagi i nie chcą się o nie troszczyć.

III.3.3. Trudno powiedzieć jakie dziecko

B: Jakie są te pani dzieci?

U: No, na pewno są kochane. O Jezus. Tak za dużo chyba nie myślałam. Nie wiem, jak dobrać słowa, bo to jest tyle tego, że tak ciężko mi powiedzieć, tak w kilku słowach, w sumie. [pauza] Nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Tak samo nic nie przychodzi.

Jedną z trzech części w przeprowadzonych wywiadach dotyczy postrzegania przez matki własnych dzieci. W praktyce oznacza to, że oprócz możliwości swobodnego omawiania zagadnień ważnych w odniesieniu do dzieci uczestniczki badania były też zachęcane kilkoma bezpośrednimi pytaniami, by o dzieciach opowiedzieć. Mimo to w przypadku części pań narracje o dzieciach, które na co dzień z nimi przebywają, są bardzo ubogie. W tym ostatnim podtemacie opisującym sposób percepcji własnych dzieci przez matki ujęto więc treści ukazujące pomijanie pewnych cech lub aspektów doświadczenia dzieci mimo bycia z nimi w stałym kontakcie.

Na razie ona jest mała i zaczynam zauważać, czego ona praktycznie nie lubi, a czego ona... No tak, jakby to powiedzieć, zauważam, tak? Bo niektórych rzeczy mogę nie zauważyć. Ale ona jest praktycznie, mówię... Małeństwo, to jest małeństwo. Jak podrośnie, to będę wiedziała, jak mam zareagować.

Cytat z wypowiedzi pani Kamili o jej dziewięciomiesięcznej córce ukazuje trudność, jaką niektóre uczestniczki badania mają ze scharakteryzowaniem dzieci przebywających pod ich opieką. Trudno jest powiedzieć o niej więcej niż to, że jest „mała”. Podobnie innym matkom pytanym o to, jakie są ich dzieci, zdarza się mówić tylko o jakiejś ich pojedynczej cesze, skupiać się na wyglądzie, a pomijać osobowość lub używać do ich opisu bardzo ogólnych kategorii, jak robi to pani Agata:

Wie pani co? Nie wiem [śmiech]. Naprawdę, wie pani co? Nie wiem za bardzo, jak mam pani na to pytanie odpowiedzieć. Znaczą każde dziecko jest tak jakby indywidualne, jest każde inne, tak? Krystian jest inny, Konrad jest inny, Gośka jest inna.

Ta uczestniczka badania zauważa i daje wyraz temu, że trudno jest jej opisać własne dzieci. Inne matki nie mówią o tej trudności, jednak faktycznie zamiast charakteryzować dziecko, omawiają raczej swoje uczucia, kłopoty lub oczekiwania wobec niego. Zdają się przy tym nie zauważać, że w odpowiedzi nie skupiają się na dziecku, lecz na swoim doświadczeniu z nim związanym. Za przykład może posłużyć wypowiedź pani Kingi:

No, oczywiście Damian to jest taki... On też może dużo głupot, on dużo głupot gada, tak? Jak jest nie po jego myśli, to on może tak mi zaszkodzić, tak? Nagadać, gdzie ja nigdy na niego nie podnosiłam ręki, nie biłam dzieci, no to on potrafi, jak ja go skarzę, że ma karę i tak dalej, bo mi napyskuje albo mnie nawyzywa od głupich i tak dalej, albo że ma karę i nie wyjdzie tutaj, bo się pobił z kimś, eee to, to: „Pójdę i powiem, że mnie bijesz. I tak wyjdę”. Tak? A ja powiedziałam: „No to idź. Komu zaszkodziś? Mi czy sobie? No to idź”. Drzwi otwieram i mówię: „Idź”.

Bywa także, że uczestniczki badania utożsamiają przeżycia dziecka i własne. Opowiadają wtedy o nich jako o wspólnych lub bliźniaczych. Zdają się zakładać, że preferencje, potrzeby czy trudności dziecka są takie same jak ich, że dzieci dzielą ich perspektywę. Na tej podstawie można przypuszczać, że nie dostrzegają części unikatowych cech i doświadczeń swoich synów i córek, a lukę w tym postrzeganiu wypełniają własnymi myślami i emocjami. Ukazują to wypowiedzi pani Klaudii o potrzebach syna:

B: Mhm, dobra. Pani Klaudio, zastanawiam się, czego potrzebuje Staś.

U: Czego? No, na pewno spokojniejszych warunków niż tutaj są. Mianowicie, żebyśmy mieli swój pokój, gdzie bylibyśmy, że tak powiem jakoś, jakby to nazwać, mielibyśmy i ja, i Stasiu świadomość tego, że, że nikt nie zacznie nam mieszkac chociażby, pod jednym, że tak powiem... Cztery ściany dla siebie. O, w ten sposób. Cztery ściany dla siebie i mielibyśmy świadomość, że nikt nie, nie wejdzie, nie, nie będzie, że tak powiem zakłócał spokoju. I, i taką stabilizację, żeby, żeby, żeby, żeby było wiadome, że skoro jesteśmy tu dziś, to i będziemy za miesiąc. To jest chyba najbardziej, że tak powiem na ten moment.

Oraz jej wypowiedzi o własnych potrzebach:

B: Pani Klaudio, ostatnie pytanie. Dla siebie jako dla mamy, czego by jeszcze pani chciała?

U: Tego samego, co, co, co dla Stasia. Stabilizacji, żeby no, no powtórzę się no, żeby, żeby mieć te swoje cztery ściany. Że może niekoniecznie swoje własne, ale, ale może kiedyś, w przyszłości... No, ale, ale póki co, żeby, żeby mieć gdzie wracać i pewność, że skoro dzisiaj tam mieszkam, to za rok też będę. I żeby była ta stała praca i żeby ewentualnie Stasio kiedyś zobaczył tą swoją siostrę.

Uczestniczki badania zdają się też nie dostrzegać przykrych przeżyć, jakie są lub były udziałem ich dziecka. Po części wprost im zaprzeczają. „Nic takiego trudnego go nie spotkało” – mówi pani Ada o swoim synu. Wspominanym w innych częściach wywiadu zdarzeniom, takim jak opuszczenie przez ojca czy bezdomność, matka nie nadaje więc znaczenia trudności, które spotkały tego dwuletniego chłopca. Inne uczestniczki badania widzą pewne niedostatki, braki i niezaspokojone potrzeby, które mogłyby być dla dzieci trudne, jednak umniejszają ich wagę, bagatelizują je. Panie zauważają ich obecność, lecz nie są one dla nich nazbyt istotne. Pokazuje to wypowiedź pani Elżbiety:

B: Pani Elu, a czego pani dzieci potrzebują?

U: [pauza 4 s] Czego potrzebują? Jeżeli już odkładamy te zachcianki i te finanse, to wydaje mi się, że niczego nie potrzebują. Ja im daję miłość. Mają moją miłość, dają

im dużo tej miłości, staram się zawsze, żeby po prostu, żeby we mnie miały wsparcie i widziały we mnie matkę i ojca, tak? Żeby nie odczuwały tego braku jednak, że nie mają tego taty. Więc wydaje mi się, że [pauza 4 s] niczego im nie brakuje.

Dodatkowo wśród części uczestniczek badania, które dostrzegają trudności swoich dzieci, zwraca uwagę fakt, że często nie interpretują ich jako zmagania dziecka, lecz jako własny kłopot. Zdają się nie dociekać, jakie są przyczyny problemów dziecka i jakie wiążą się z nimi jego przeżycia. Skupiają się za to na konsekwencjach, jakich same w związku z tym doświadczają. Słychać to na przykład w wypowiedzi pani Elżbiety o „trudnych” zachowaniach córek: „Najtrudniejsze jest to, że czasami naprawdę tak potrafią zdenerwować człowieka dzieci. Tak, że naprawdę już człowiek wychodzi z siebie i krzyknę, i później ja strasznie tego żałuję, że ja krzyknęłam na nie”.

Podsumowując, można zauważyć, że część uczestniczek badania w ubogi sposób charakteryzuje dzieci, którymi na co dzień się opiekuje. Matkom łatwiej jest opisać swój stosunek do dziecka i swoje przeżycia z nim związane niż podać cechy specyficzne, unikatowe dla córki lub syna. Przy tym tylko niektóre z pań zauważają tę trudność u siebie. W ograniczonym stopniu dostrzegają także problemy i potrzeby swoich dzieci. Często towarzyszy temu przekonanie, że pojawiające się w życiu dziecka kłopoty są raczej nieistotne, a potrzeby, mimo wszystko, są w większości zaspokojone. Uczestniczki badania zwracają tu uwagę na swój ochronny wpływ i na moc macierzyńskiej miłości, która rekompensuje ewentualne deficyty. W związku z tym można przypuszczać, że zauważenie trudności dzieci i nadanie im znaczenia istotnych wiązałoby się dla matek z jednoczesnym przyznaniem, że nie sprawują wystarczająco dobrej opieki nad dziećmi.

W temacie głównym *Dzieci nieznane* można więc usłyszeć głos matek, które z jednej strony wspominają o swoich dzieciach, a z drugiej nie są w stanie wiele o nich powiedzieć. Są to dzieci, z którymi matki próbują podtrzymywać więź, lecz utrudnia im to przebywanie dziecka pod opieką innych dorosłych, oraz dzieci w różny sposób odrzucone i opuszczone przez matki. W ich przypadku matki nie znają ich, ponieważ ograniczyły z nimi kontakt. Ostatecznie to również dzieci przebywające przy matkach, ale w pewniej mierze przez nie niedostrzegane, niepoznane.

Choć temat ten dotyczy sposobu postrzegania dzieci przez matki, w praktyce odzwierciedla on bardziej niedostrzeganie niż postrzeganie. Ukazuje, jak matki tworzą opowieści o dzieciach nieobecnych, wspominając je, wyobrażając sobie i tworząc przypuszczenia. Naświetlono tu także, jak kobiety dystansują się w swojej opowieści lub unikają mówienia na temat dzieci, które przestały uważać za bliskie. Można zaobserwować tu też trudności, jakie panie mają z opisaniem swoich dzieci, którymi się opiekują, a które się pojawiają, mimo

że matki przebywają z dziećmi na co dzień, czyli przypuszczalnie mają wiele okazji do ich poznawania. Mimo to w wielu przypadkach nie są w stanie określić specyficznych dla nich cech i przeżyć.

Można więc założyć, że ten temat główny obrazuje pewne problematyczne obszary relacji matki i dziecka występujące wśród rodzin uczestniczek badania. Przedstawione w nim zagadnienia dają wyraz pewnym przeszkodom w budowaniu więzi, z jakimi zmagają się kobiety. Problematyka ta jest prawdopodobnie istotna jako kolejny element składający się na doświadczanie przez uczestniczki badania osamotnienia. Brak bliskości w relacjach z dziećmi może być dla kobiet dodatkowym źródłem poczucia opuszczenia, obcości, braku wspólnoty. Równie ważne wydaje się rozpatrywanie tych treści w kontekście utrzymywania się w rodzinach niekorzystnych zjawisk z pokolenia na pokolenie. Brak więzi z własnymi rodzicami, który często relacjonują badane, okazuje się w pewnej mierze charakteryzować ich relację z dziećmi.

IV. Doświadczanie własnego macierzyństwa

Ostatnim obszarem tematycznym badania jest macierzyństwo przeżywane i interpretowane przez matki. Jest to obszar wielowątkowy, obejmujący zarówno doświadczenia opiekowania się dziećmi, jak i utraty możliwości przebywania z nimi. Uwzględnia sytuacje rezygnacji z bycia matką wobec niektórych własnych dzieci i podejmowanie starań, by utrzymać prawa rodzicielskie lub odzyskać je, gdy już zostały utracone. Odzwierciedla znaczenia, jakie uczestniczki badania przypisują macierzyństwu, sposób, w jaki rozumieją pełnienie roli matki, i ocenę siebie w wypełnianiu tej roli.

Na podstawie treści wywiadów wyodrębniono w tym obszarze tematycznym trzy tematy główne, kluczowe dla opisu sposobu doświadczania macierzyństwa przez kobiety. Pierwszy temat główny zatytułowano „*Dziecku wszystko zawdzięczam*”. Zawarto w nim opis wartości, jakie uczestniczki badania dostrzegają w możliwości przebywania w towarzystwie swoich dzieci i w możliwości bycia dla nich mamą. W drugim temacie głównym, zatytułowanym *Macierzyństwo warunkowe*, ujęto sposób interpretowania macierzyństwa jako niepewnego, nieoczywistego, możliwego tylko pod pewnymi warunkami. Z kolei *Sprawdzian z macierzyństwa*, czyli trzeci temat główny, przedstawia postrzeganie macierzyństwa jako podlegającego ocenie. Dostarcza on opisu rozumienia przez kobiety roli matki i opinii na temat wypełnienia przez siebie tej roli. W tematach głównych wyróżniono podtematy:

IV.1. „Dziecku wszystko zawdzięczam”

IV.1.1. „Już nie będę sama”

IV.1.2. „Bez dzieci nie ma mnie”

IV.2. Macierzyństwo warunkowe

IV.2.1. Starania o macierzyństwo

IV.2.2. Macierzyństwo z wyboru

IV.3. Sprawdzian z macierzyństwa

IV.3.1. Niedocenione macierzyństwo

IV.3.2. Kompetentne macierzyństwo

IV.3.3. Macierzyństwo drugiej szansy

IV.1. „Dziecku wszystko zawdzięczam”

Posiadanie dzieci, tworzenie z nimi relacji i bycie ich mamą zajmuje znaczną część opowieści uczestniczek badania. Wielość narracji dotyczących tematyki macierzyństwa odzwierciedla równocześnie wagę przypisywaną temu obszarowi życia przez kobiety. W tym temacie głównym ujęto więc treści opisujące, jak duże znaczenie dla kobiet ma obecność w ich życiu dzieci, jakie potrzeby matek są zaspokajane w kontakcie z dziećmi i jakie wartości odnajdują, będąc z nimi w relacji. Ponadto opisano tu, w jaki sposób zostanie matką umożliwia kobietom postrzeganie siebie z nowej perspektywy i jak w następstwie zmienia się też ich spojrzenie na własną przyszłość, swoją rolę czy miejsce w świecie. Innymi słowy, opisane są tu dostrzegane przez kobiety wartości, możliwości i korzyści czerpane w relacji z własnymi dziećmi.

W ramach tematu głównego „Dziecku wszystko zawdzięczam” wyróżniono dwa uzupełniające się podtematy, w których skoncentrowano się na nieco innym aspekcie doświadczania macierzyństwa. Pierwszy z nich skupiony jest wokół znaczenia posiadania dzieci („Już nie będę sama”), drugi zaś – znaczenia bycia matką („Bez dzieci nie ma mnie”). O ile więc pierwszy dotyczy głównie zagadnień związanych z obecnością dzieci w życiu matki, bycia w ich towarzystwie i interakcji z nimi, o tyle drugi odnosi się bardziej do kwestii tożsamości kobiety będącej matką. Obszary obu podtematów przenikają się i dopełniają, tworząc wspólnie obraz przeżyć kobiet związanych z czerpaniem z pozytywnych aspektów macierzyństwa.

IV.1.1. „Już nie będę sama”

Doświadczaniu ogromu samotności, jaki opisują uczestniczki badania (zob. *Na wskroś samotne*) przeciwstawiać może się fakt, że mają one bliskich w osobach swoich dzieci. Ich obecność sprawia, że mimo wielu relacji postrzeganych jako nieudane matki nie są jednak całkiem same. W podtemacie tym skupione zostały treści ukazujące, jak ważna jest dla matek obecność dzieci, co w niej cenią oraz jakie potrzeby zaspokajają w trakcie wzajemnych interakcji.

Przez dobre kilka miesięcy nawet do mnie to nie docierało. Tak naprawdę robiłam to, bo wiedziałam, że muszę wstać rano, że muszę mu jeść dać, że muszę, że muszę wstać, że muszę coś zrobić, że muszę ten. A i nie docierało, że Stasiu jest tak naprawdę, tak? Może to i absurdalnie zabrzmie, ale tak naprawdę, no wiedziałam, co muszę zrobić, ale nie docierało do mnie, że, że tak będzie przez dobre kilkanaście lat albo i tak naprawdę no do końca życia, no. Że, że nie będę już tak naprawdę sama. Ale odkąd Stasiu ma może z pół roku, odkąd miał właśnie pół roczku, czy coś takiego, to, to dopiero to do mnie dociera, że, że jak powiedział „mama” już. Bo była sytuacja, że, że rozkładałam ubranie i leżałam, znaczy stałam do niego plecami, a on siedział sobie, znaczy no leżał sobie na brzuchu na, na łóżku i nagle: „mama”. Aż mi się normalnie nogi ugięły. Ale, ale i wtedy dopiero do mnie dotarło tak naprawdę, że, że już nie będę sama, że co by się nie działo, że Stasiu zawsze będzie i że, że i trzeba się jak najbardziej o to starać o to, żeby, żeby wychować go na normalnego człowieka. I, i fajnie jest, no.

Tak pani Klaudia wspomina moment uświadomienia sobie, że posiadanie dziecka oznacza również posiadanie towarzysza i że może być to relacja na resztę życia. Podobne refleksje i nadzieje wyrażają inne uczestniczki badania, na przykład pani Kamila, która myśląc o przyszłości, wyraża przekonanie: „Ale wiem, że dziecko nie zostawi matki”. Akcentuje tym samym założenie, że dziecko będzie przy niej także w przyszłości i będzie mogła na nie liczyć w razie potrzeby. Kobiety, zostając matkami, zyskują więc w swoim rozumieniu bliską osobę, z którą mogą stworzyć trwałą więź, od której mogą uzyskać wsparcie i zaspokoić dzięki niemu różne potrzeby.

Uczestniczki badania przede wszystkim mówią o emocjonalnym aspekcie relacji, jaki jest dla nich ważny w kontakcie z dziećmi. Niekiedy sama obecność dzieci stanowi źródło pozytywnych doznań. Bycie obok siebie, w swoim towarzystwie, wspólne spędzanie czasu przeciwstawia się w opowieści uczestniczek badania ich poczuciu samotności. Doceniany przez matki pozytywny wpływ przebywania razem z dziećmi na swoje samopoczucie i komfort codziennego funkcjonowania samopoczucia można dostrzec na przykład w wypowiedzi pani Kingi, która opisuje wartości, jakie dostrzega w macierzyństwie: „Zabawa z dziećmi, że nie jest się samemu, że zawsze można sobie usiąść pooglądać telewizję. Spędzić sobie miło czas, wyjść gdzieś na spacer”.

Doświadczenie obecności dzieci bywa dla uczestniczek badania wsparciem również w szczególnie trudnych momentach życia, jak relacjonuje to pani Karolina:

Patrycja niestety została poczęta w Zakładzie Karnym w Siedlcach. No to najgorsze miejsce na świecie przecież. W życiu się o tym nie dowie przecież. Ale pomimo tego, że później i z mężem mi się też tak stosunki popsuły, oddalałam się od

niego, sama się borykałam z tą ciążą, z tym wszystkim, co złe, nigdy jakoś tak nie było, że, że nie chciałam Patrycji czy coś. Właśnie wręcz przeciwnie. Jak tak, nie wiem, objęłam swój własny brzuch i wtedy jakąś taką miłość czułam, tak jakbym, nie wiem, to chore w ogóle, a tak jak właśnie ktoś by już był przy mnie. I po prostu ja się czułam odważniejsza i taka bezpieczniejsza, i się tak nie bałam, nie?

Kobieta opisuje więc poczucie bezpieczeństwa, jakie wywoływała w niej sama bliskość córki i wzmocnienie, jakiego dzięki temu doświadczała.

Ponadto wyrażanie przywiązania i miłości, których kobiety mogą zaznać w relacji z dziećmi, są dla nich źródłem przyjemności. Interpretują je jako formę docenienia, uznania i wdzięczności dzieci wobec matek. Przykładowo pani Anastazja opowiada o swojej radości i wzruszeniu w reakcji na zażyłość, jaką okazują jej dzieci:

Córki bardzo często biegną do mnie i mówią, że mnie kochają. Ja też bardzo często mówię to, że je kocham. No... Rozpieszczamy się nawzajem, tak naprawdę. U nas jest na porządku dziennym słowo „kocham”. Córka potrafi mi powiedzieć, najstarsza przecież, przy osobach trzecich nie wstydzi się tego, że „mamo, kocham cię”. [...] Córka, na przykład, młodsza potrafi naprawdę podejść do mnie i pocałować mnie w rękę. Nie wiem, ja... Mamy coś takiego w sobie, że czasami jak całuję w policzek, czy przytulam, to rączki pocałuję. I ona w pewnym momencie jakiś taki ten nawyk. Ale to nie jest znowu jakieś tam notoryczne. Lenka potrafi podejść i pocałować, i powie, że „kocham cię, mamusiu”. To jest takie słodkie, że po prostu czasami płakać mi się chce.

Matka widzi więc wartość zarówno w odbieranych wyrazach miłości płynących do niej od dzieci, jak i w możliwości okazywania dzieciom swoich uczuć.

W tej wymianie gestów i sygnałów świadczących o wzajemnym przywiązaniu uczestniczki badania cenią szczerść przekazu. Tak swoje interakcje z synem opisuje pani Eliza:

Ten jego uśmiech to jest dla mnie jak, nie wiem, tysiąc dolarów. Uśmiech dziecka jest szczerzy, a nie udawany na przykład, nie? Czy, czy no tak jak teraz wiem, że mam do niego wrócić i ten jego, no to jest dla mnie, Jezus, ja już mam w kieszeni pełny portfel, kurczę. I nie da się powiedzieć, można przykładem powiedzieć, jak to jest być matką, ale tak się nie da, no. Wiem, że jestem szczęśliwa, że, że ja temu dziecku wszystko zawdzięczam, że umiem się opanować, że się uczę. To on mnie uczy, nie ja go uczę, tak?

Dla kobiety szczególnie ważne okazują się otwartość i autentyczność w wyrażaniu emocji możliwych w diadzie matka – dziecko. Takie szczerze komunikowanie wzajemnych, pozytywnych emocji zdaje się bazą dla budowania

bezpiecznej relacji, dzięki której możliwy jest z kolei rozwój osobisty uczestniczki badania.

Wiele kobiet podkreśla także znaczenie fizycznego kontaktu z dziećmi. Cenią one możliwość wzajemnego dotyku – przytulenia, pocałowania, trzymania za rękę, noszenia na rękach. Zaznaczają przy tym, że obie osoby w relacji mają prawo korzystać z tej formy bliskości. „Żeby je przytulić, jak przyjdą się przytulić. Żeby samemu je wziąć na ręce, po prostu, nawet jak matka potrzebuje się przytulić” – opowiada pani Aldona o tym, co jest dla niej ważne w macierzyństwie.

Ponadto posiadanie dzieci oznacza dla matek posiadanie czegoś swojego. Dla części uczestniczek badania to możliwość decydowania o tym, co własne. „Každy rodzic odpowiada za swoje dziecko, každy wychowuje, jak chce. Jego sprawa. I niech mi się ktoś nie wpier... nicza w wychowanie Borysa” – zaznacza pani Paula. Akcentuje tym samym dostrzeganą możliwość, by samodzielnie wybierać i kształtować według własnych potrzeb wychowanie syna. Z kolei dla innych pań posiadanie dzieci oznacza przede wszystkim posiadanie własnej rodziny i tworzonego z nią domu. Dostarcza im więc okazji do doświadczenia przynależności, poczucia, że są wśród bliskich i że są „u siebie”. Uczestniczki badania wyrażają zadowolenie zarówno z posiadania relacji rodzinnych, jak i z jednoczesnej możliwości pewnego odcięcia się od spraw zewnętrznego świata. Przykład może stanowić wypowiedź pani Karoliny:

To jest najwspanialsza rzecz na świecie. Kurczę, po prostu, bycie mamą to jest, ja nie wiem, ja chyba się urodziłam po to, żeby być mamą, wie pani? Ja w życiu tak świetnie się nie czułam jak w momencie, kiedy urodziłam dziecko. Biegałam z kupkami, pieluszkami, z żelazkiem, z obiadem, kiedy miałam wory pod oczami, ale ja wtedy się czułam i najpiękniejsza, i najfajniejsza na świecie, nie? [...] To ja właśnie wtedy najbardziej odpoczywam w domu, jak krzyczę, coś tam robią i w ogóle. Ja wtedy odcinam się od wszystkiego tam, innych rzeczy, spraw, bo biorę udział właśnie w życiu tego mojego harmidru, tego mojego zoo i to jest właśnie takie piękne, no, że, że to zoo jest moje. No że je mam, że po prostu mam, moje, tak? Moje, takie ukochane i do przytulenia, i w ogóle, tak?

Posiadanie dzieci jest dla uczestniczek badania także kluczowym źródłem motywacji do podejmowania starań o poprawę sytuacji swojej i rodziny. „Skromnie, bo skromnie, ale wiesz, że nie jesteś sama, że masz dzieci, że i to tak cię podtrzymuje do działania. Robisz wszystko, żeby tym dzieciom dać jak najwięcej, tak?” – opowiada pani Agata, dla której zapewnianie dzieciom opieki jest raczej źródłem energii i chęci do podejmowania aktywności niż obciążeniem. Inne uczestniczki badania wspominają wręcz o sile i woli walki, jaką zyskują, mając przy sobie dzieci. Przykładowo pani Elżbieta tak opisuje swoje przeżycia:

Jak się ma dzieci, to, kogoś, to nie muszą być tylko dzieci, tak, to może być osoba taka, na której bardzo się zależy, bardzo się tą osobą kocha, to dla tej osoby się wszystko zrobi. I nie warto się załamywać, no jak człowiek się załamie, to nie jest to samo. Trzeba walczyć i wydaje mi się, że jak się walczy, to nawet jest takie lepsze, taka lepsza adrenalina, nie? Bo raz się uda, raz się nie uda, niż tak, jakby człowiek się poddał i rozłożył ręce, i nie, już nic nie dam rady zrobić.

Z narracji matek można wyczytać też nadzieję, że więź z dzieckiem będzie trwała mimo upływu czasu i że dzięki niej będą mogły doświadczać korzyści wynikających z towarzystwa dzieci także w odległej przyszłości. „Będę się starała, żeby dzieci nie zerwały ze mną kontaktu” – mówi pani Ilona. Z kolei pani Elżbieta wyjawia dylemat związany z tym, czego życzyłaby swoim córkom w ich dorosłości, a czego sobie: „Żeby dobrą pracę znalazły, nie wiem, może nawet, żeby za... albo może nie, żeby nie wyjeżdżały za granicę, [śmiej] bo sama zostanę. Może lepiej nie”. Wiele uczestniczek badania wyraża też oczekiwanie, że w przyszłości dzieci nie tylko będą im towarzyszyć, ale też będą dla nich pomocą. Pani Ada postrzega syna jako swojego sojusznika i potencjalnego obrońcę:

No i myślę, że tak będzie, tak? Nie da, po prostu, mi krzywdy zrobić. Jak już teraz jest tak za mną, to w przyszłości może to mieć też plus, że nie da nikomu mnie skrzywdzić, zawsze stanie za mną. No, to też jest bardzo ważne, po prostu. A ja się z tego powodu cieszę.

Inne panie wspominają też o przysłowiowej „szklance wody” podawanej starzejącym się rodzicom przez członków młodszego pokolenia. Sugerują więc, że liczą na jakąś pomoc dzieci w przyszłości, choć nie uszczegóławiają tego oczekiwania.

Z treści wywiadów wynika zatem, że obecność dzieci jest dla uczestniczek badania okazją do zaspokojenia wielu ważnych potrzeb – bliskości, miłości, bezpieczeństwa, przynależności, kontaktu fizycznego, posiadania czegoś własnego. Wartości te czerpane są zarówno podczas codziennego przebywania w swoim towarzystwie, jak i w obliczu szczególnie trudnych zdarzeń życiowych. Bycie w takiej zaufanej relacji, w której zachodzi częsta wymiana pozytywnych przekazów emocjonalnych, stanowi dla uczestniczek badania bazę umożliwiającą własny rozwój, uczenie się nowych umiejętności. Chęć podtrzymania tej korzystnej relacji jest dla nich źródłem motywacji do działania dla dobra dzieci i rodziny. Kobietom towarzyszy nadzieja, że uda im się utrzymać bliską więź w przyszłości, nawet jeśli miałoby się to odbyć kosztem wyrzeczeń ze strony dziecka.

Podsumowując, treści ujęte w tym podtemacie obrazują, jak liczne aspekty interakcji z własnymi dziećmi cenione są przez uczestniczki badania i jak

kluczowe dla zaspokojenia różnych potrzeb matek może być trwanie przez nie w relacji z dzieckiem.

IV.1.2. „Bez dzieci nie ma mnie”

U: Cały sens życia, właśnie dzieci to ja. Ja... bez dzieci nie ma mnie. Nie ma mnie kompletnie. No, nie ma mnie kompletnie. To są właśnie takie bąbelki, no.

B: Mhm. Pani Karolino, co to znaczy, że pani nie ma?

U: [pauza 4 s] Wszystko, co robię, robię dla nich. Nawet to, że staram się jakoś wyglądać, żeby, żeby jednak wyglądać, a nie chodzić cały dzień w piżamie. Ja nie robię tego dla siebie, tylko robię to, żeby właśnie dla dzieci, tak? Żeby miały tam jakąś w miarę zadbaną, czystą tą mamę. Wszystko, co robię, jem dlatego, żeby mieć siły, chociaż jak nie mam apetytu, żeby robić to dla dzieci, tak? Żeby ja była dla nich. Bez nich, no nie wiem, nie istniałabym kompletnie, kompletnie, podejrzewam. [pauza 3 s] No umarłabym wewnętrznie, w środku. Nie byłoby mnie, bo wszystko co robię, wszystko, każdego dnia, wiąże się z moimi dziećmi. [...] Nie umiem żyć sama dla siebie po prostu.

Cytat ten pochodzi z wypowiedzi pani Karoliny, lecz jego sens oddaje także treści zawarte w narracjach pozostałych uczestniczek badania. Na jego podstawie można zaobserwować, jak mówiąc o macierzyństwie, kobiety nadają mu znaczenie najważniejszego doświadczenia w swoim życiu. Odnoszą się przy tym do sensu istnienia, kluczowych wartości, największego bogactwa, najpiękniejszych uczuć i najgłębszych wewnętrznych przemian. Bycie matką jest więc dla nich przeżyciem determinującym to, jak widzą siebie, swoje miejsce na świecie i wśród ludzi.

„Ja nie wyobrażam sobie w ogóle życia bez dzieci. [pauza 5 s] Nie wiem, nie potrafię powiedzieć, co bym czuła, gdybym nie mogła mieć dzieci” – mówi pani Anastazja, ukazując tym samym, że dzieci są treścią jej życia, a macierzyństwo jego sensem. „I wiedzą, że są moim światem, że ja bez nich nie będę funkcjonować” – opowiada o swoich dzieciach pani Kinga. Jednocześnie daje wyraz temu, jak silnie czuje się od dzieci zależna. Ewentualną utratę dzieci uczestniczki badania postrzegają jako kwestię ważącą o ich życiu. „Ja bym tego sobie nie wybaczyła, nie przeżyła” – wyznaje pani Aleksandra. „Ja bym się chyba, bym się zabiła, po prostu” – stwierdza pani Aldona. Posiadanie dziecka i możliwość przebywania z nim jest więc przez uczestniczki badania rozważana w kategoriach życia i śmierci. W percepcji kobiet dzieci zdają się uzasadniać istnienie swoich matek i nadawać mu wartość.

Matki są przekonane, że posiadanie dzieci uchroniło je przed potencjalnymi niekorzystnymi zachowaniami i zdarzeniami. Uczestniczki badania przypuszczają, że bez dzieci prawdopodobnie kierowałyby się innymi priorytetami,

mniej by o siebie dbały, a w konsekwencji mogłyby sobie zaszkodzić. „Jakbym nie miała dzieci, jakbym była sama, to nawet nie wiem. Może bym, jak bym, nie wiem, różnie bywa, może jakąś ćpunką bym została albo czym” – zastawia się pani Elżbieta. „No i też, ale nie wiem, czy bym miała wtedy Olę. Jakie priorytety wtedy by mi zakręcały głowę, dajmy na to. Może sama bym wcześniej umarła” – rozważa pani Aldona. Uczestniczki badania czują się więc w pewnym sensie chronione dzięki obecności dzieci.

Ponadto kobiety podkreślają zmiany, jakie zaszły w nich w związku ze staniem się matkami. Panie wspominają pierwsze spotkanie z dzieckiem, porównują się w czasie sprzed ciąży i z okresu macierzyństwa i dokonują refleksji, że zmieniły się dzięki posiadaniu dzieci. Traktują więc chwilę zostania matką jako moment przemiany, dzięki któremu zmienił się ich sposób postrzegania siebie, otoczenia i wynikające z tego postępowanie. Przykładowo pani Eliza opisuje przeżytą transformację słowami:

I póki, jak mi się ta córa urodziła, to tak coś we mnie pękło, że ja po prostu na świat patrzyłam jak przez różowe okulary. Stałam się, jakby, no nie wiem, kurczę, wrażliwa, taka ciepła. Stałam się matką. Ja mogę chodzić w dresie, mogę tutaj zachowywać się, jak się zachowuję, ale do, jak jestem przy moim dzieciaku, to nie ma mocnych.

Całość tego doświadczenia, w jej opinii, spowodowała więc przekształcenie jej emocjonalności, osobowości oraz sposobu postrzegania otoczenia i reagowania na nie.

Inne uczestniczki badania również podkreślają zmiany, jakie zaszły w nich pod wpływem macierzyństwa. Mówią o „rośnięciu”, „dorastaniu” i „dojrzwianiu”, jakich doświadczyły. Wspominają o wykształceniu w sobie poczucia odpowiedzialności za dzieci i obowiązku dbania o nie.

Nie, no tak, powiem szczerze, jak ja po sobie czuję... Kiedyś trzeba dorosnąć, tak, żeby zostać tą mamą. [...] A teraz wiem, że mam obowiązek, że się coś urodziło, że tu już muszę usiąść... Że mam dziecko, które już raczkuje, gaworzy itd. Trzeba już usiąść, nie? Dla mnie to właśnie to się zmieniło, że przy pierwszym może tak nie chciałam, tak? Bo jeszcze byłam tak, że... że chciałam imprezować, tak. A tutaj [pauza 4 s] Znaczy, ja po sobie odczułam, że się faktycznie zmieniłam przy małej. I więcej wolę spędzać w domu, czy tam u kolegów, czy znajomych

– opowiada pani Kamila.

Warto przy tym zauważyć, że opisowi zmian towarzyszy ich akceptacja. U innych uczestniczek badania poczucie stania się odpowiedzialną wiąże się także ze wprost wyrażonym zadowoleniem, jak u pani Karoliny:

B: Pani Karolino, a co jest najważniejszego w byciu mamą?

U: Najważniejszego? Odpowiedzialność. [...]

B: A jak to jest dla pani mieć ten obowiązek bycia odpowiedzialną?

U: Wtedy czuję się najlepiej na świecie. Czuję się właśnie, jeżeli wiem, że jestem za coś odpowiedzialna, czuję się wtedy potrzebna i wtedy czuję się dobrze z tym. To dodaje mi takiej siły i motywacji, lubię być potrzebna.

Ponadto kobiety relacjonują przewartościowanie, jakie dokonało się w nich za sprawą macierzyństwa. Na jego skutek panie były w stanie zrezygnować z ważnych dotychczas dla nich aktywności, które jednak nie służyły ich rodzinie. Przystawały więc na przykład uprawiać hazard, „imprezować” czy zażywać substancje psychoaktywne, jak pani Aleksandra: „Bo, nie wiem, ani się nie odurzam jakoś, tak? Nie biorę jakichś tam leków na uspokojenie, tak? Nie piję. Po prostu, kurczę, żyję. No żyję, tak? I żyję dla mojego dziecka, tak?”. Macierzyństwo pozwoliło matkom spojrzeć na przeszłe problemy i niedogodności z nowej perspektywy, dzięki czemu straciły w ich oczach na znaczeniu i stały się mniej dotkliwe. Kontakt z dzieckiem jest dla uczestniczek badania źródłem relacyjnych doświadczeń o nowej jakości, swego rodzaju rekompensatą, pociechą i nadzieją na lepsze życie. Za przykład mogą posłużyć słowa pani Elizy:

No nie da się tego powiedzieć. To jest tak... wszystko się posypało od tamtego momentu [drżenie głosu]. Mi ona... jak ją urodziłam, to nie oddychała nic. Najpierw mnie wyrzucili, ja byłam z nią w ciąży, z domu. Tamten [partner] mnie przyjął. Urodziła się, w trzydziestym drugim tygodniu, ją urodziłam. Miała bezdechy, niedokrwestość. Powiedzieli do mnie lekarze na Karowej, że pani ją weźmie, przytuli, pożegna się z dzieckiem, tak, bo nie oddycha. Ja mówię, że nieprawda, mówię, że całą ciężę ją czułam, jak kopała, jak mi dokuczała, jak reagowała na wszystko, i że nie wierzę. I oni mi chcieli ją już zabrać. Już sobie widziałam ten czarny scenariusz, jak w worek mi chcą ją pakować. I się tak modliłam, nie wiedziałam, do kogo się modłę, ale modliłam się i ona nagle się porzygała. Wypluła te wszystkie wody, którymi się zadławiła. Oni stoją jak wryci, ja ją od razu do tego cycka tam przyłożyłam, a oni nie wiedzieli, co się dzieje, tak i ona była dla mnie cudem, dlatego jest Nadine, jest nadzieja. Jest wszystko, co ten. I od niej w ogóle mi się zaczęło, byłam, zawsze byłam wrakiem człowieka, nie doceniałam nic, niczego. Bolało mnie całe życie, że mnie tak matka, no, że nie miałam jej, tak? Że wszyscy mnie mieli gdzieś. I momentalnie jak już ją miałam przy tej piersi, poczułam jej serce i ten, jej ciepły dotyk i wszystko, to stałam się innym człowiekiem, tak?

Kobieta opowiada więc o tym, jak bliskość dziecka pomogła jej w ukojeniu bólu wynikającego z braku bliskości w innych relacjach i o nadziei, jaką zyskała wraz z pojawieniem się córki. Inne uczestniczki badania także relacjonują, że po tym, jak zostały matkami, zaobserwowały u siebie przekierowanie uwagi

na rodzinę, sprawy bieżące, relacje z młodym członkiem rodziny i wspólną przyszłość. Opisuje to na przykład pani Aleksandra:

To jest piękne uczucie! Jak tego się nie ma, to jest... człowiek tak nie myśli o tym. Ale później już, jak się rodzi te dzieci, już jak wychodzą z tego brzucha, to człowiek jest taki obolały, taki zmęczony, ale jak już położą to maleństwo na brzuchu i już buzi, buzi, to już, już o niczym się nie myśli. Już w ogóle, ani o bólu, ani o tym, co tam było wcześniej, tylko o tym, co teraz jest, to jest najważniejsze. To, co teraz będzie. Nie to, co było. Tylko to, co teraz będzie.

Z narracji pań można wywnioskować również, że bycie matką wiąże się u nich ze zmianą sposobu postrzegania siebie, swojej roli, swojego miejsca w świecie oraz ze wzrostem poczucia własnej wartości. Zmiana ta wynika przede wszystkim z poczucia bycia przez kogoś kochaną, zauważaną, docenianą. Można dostrzec to przykładowo w wypowiedzi pani Elizy, która opisuje, co znaczy dla niej bycie mamą:

To znaczy być najszcześniejszą osobą na świecie. Przede wszystkim odpowiedzialną. A przede wszystkim matka to jest osoba, która ma kogoś, kto będzie zawsze dla mnie. Ja wiem, że już wtedy, teraz będę kochana i teraz nie gada, nie umie nic, znaczy gada „baba, baba” gada, ale wiem, że mnie kocha, bo widzę jak na przykład zostawiam go, jak za każdym razem, kiedy wrócę, on się będzie cieszył jak świrus do mnie. I to jest najszcześniejsze, co może być, ktoś się cieszy, że jesteś, tak? To jest bycie matką.

Kobieta podkreśla tym samym, że będąc mamą, czuje się kochana i ważna dla kogoś drugiego. Mając dzieci, uczestniczki badania znajdują w nich zatem potwierdzenie tego, że są warte, by obdarzyć je miłością, że ich obecność jest pożądana i że sprawia radość innej osobie.

Na kluczowe znaczenie bycia docenianą przez dzieci zwracają uwagę także inne matki. Jednocześnie podkreślają, jak ważne jest dla nich zyskane w macierzyństwie poczucie bycia potrzebną. Uczestniczki badania mają przekonanie, że jako matki odgrywają ważną rolę w życiu swoich dzieci, wypełniają zadania kluczowe dla dobra najmłodszych. „Ale też jakoś podbudowuje mnie troszkę, że jestem komuś potrzebna” – wyznaje pani Anastazja, dając tym samym wyraz przekonaniu na swój temat, jakie podtrzymuje dzięki byciu mamą. „Żeby miały w życiu dobrze, no [śmiech]. Żeby mogły kiedyś przyjść do mnie i powiedzieć, że dziękują mi za to, że wsadziłam w nich trochę pracy” – mówi pani Ilona o zadaniu, jakie ma do wykonania, i wdzięczności, jakiej się w związku z nim spodziewa.

Na podstawie treści wywiadów można zatem zaobserwować, jak kluczowym doświadczeniem dla uczestniczek badania jest macierzyństwo. Zdaje się

ono nadawać sens ich istnieniu, determinować jego wartość, wypełniać je treścią. Bycie matką przeciwstawia się, w postrzeganiu kobiet, utracie życia – obecność dzieci ratuje je przed śmiercią i własnymi destrukcyjnymi działaniami. Posiadaniu dzieci kobiety przypisują także ważną rolę w zmianach, jakie dokonały się w ich osobowości, emocjonalności, systemie wartości, sposobie postrzegania otoczenia, przyszłości i innych elementach ich psychicznego funkcjonowania. W relacji z dziećmi panie mają też okazję zobaczyć siebie jako osoby godne kochania, potrzebne komuś drugiemu i posiadające bliskich, do których przynależą. Postrzegają się więc jako osoby bardziej wartościowe, niż miało to miejsce przed okresem macierzyństwa.

Na podstawie tematu głównego „*Dziecku wszystko zawdzięczam*” można zaobserwować, jakie wartości matki czerpią z relacji z dzieckiem. Matki dostrzegają, że możliwe jest w niej nie tylko zadbanie przez rodzica o dzieci, ale i one same także mogą zaznać zaspokojenia wielu swoich potrzeb. Dzieje się to dzięki korzyściom płynącym z interpersonalnych kontaktów i z intrapersonalnej przemiany, rozwoju i poczucia dowartościowania. Jednocześnie można wyczytać z ich wypowiedzi, jak wielkiemu znaczeniu przypisywanemu tej relacji towarzyszy motywacja, by ją utrzymać także w przyszłości.

Temat ten rzuca pewne światło na obustronną zależność, jaką przeżywają i zauważają kobiety będące matkami. Z jednej strony czują się odpowiedzialne za opiekę nad dziećmi. Z drugiej – swój dobrostan i poczucie własnej wartości w znacznej mierze uzależniają od obecności przy nich dzieci. Treści te dostarczają tym samym częściowego wyjaśnienia, w jaki sposób matki radzą sobie z samotnością (*Na wskroś samotne*) i poczuciem „bycia nikim” (*Będąc nikim*), które to doznania okazują się w istotnym stopniu niwelowane dzięki obecności dzieci. Ukazują także oczekiwanie, jakie kobiety mają względem dzieci, i role, jakie im przypisują, widząc w nich swoich towarzyszy i pomocników przez resztę życia.

Uwzględniając perspektywę ubóstwa panującego w rodzinach uczestniczek badania, wśród treści tego tematu zwraca uwagę dylemat przeżywany przez matki związany z rozstaniem z dziećmi. Matki mają świadomość konieczności podjęcia pracy i zapewnienia dziecku opieki innej osoby w czasie jej trwania. Jednocześnie uwidacznia się tu duża obawa przed rozłąką z dzieckiem, która często zniechęca kobiety do aktywności zawodowej. W rezultacie kobiety przeżywają jednocześnie presję i szczególną trudność związaną z potencjalnym zaangażowaniem się w pracę.

IV.2. Macierzyństwo warunkowe

Uczestniczki badania w trakcie pobytu w hostelu opiekują się łącznie 22 dziećmi. Liczba ta stanowi mniej niż połowę wszystkich dzieci tych kobiet. Oprócz

dziecka, które zmarło, oraz kilkorga już dorosłych i samodzielnych, znaczna ich część wychowywana jest przez kogoś innego niż własna matka. Okazuje się więc, że panie mają w swojej historii dość liczne doświadczenia zrzeknięcia się lub utraty praw rodzicielskich. Dodatkowo wspominają o zaobserwowanych sytuacjach, w których dzieci innych matek trafiały do pieczy zastępczej. W efekcie kobiety żyją ze świadomością, że macierzyństwo nie musi być dane im raz na zawsze i że różne scenariusze są możliwe dla ich rodziny w przyszłości.

W tym temacie głównym ujęto treści obrazujące macierzyństwo, które uczestniczki badania postrzegają jako niepewne, nieoczywiste, możliwe tylko pod pewnymi warunkami. Z jednej strony jest to macierzyństwo zagrożone utratą możliwości sprawowania opieki nad dziećmi. Z drugiej – podlegające wyborowi, proces, w który mogą się zaangażować lub z którego mogą zrezygnować. Te dwie perspektywy ujęto w dwóch kolejnych podtematach *Starania o macierzyństwo* oraz *Macierzyństwo z wyboru*.

IV.2.1. *Starania o macierzyństwo*

Wartości czerpane z relacji z dziećmi opisane w poprzednim temacie głównym („*Dziecku wszystko zawdzięczam*”) zdają się przez uczestniczki badania doceniać, tym bardziej że żyją one ze świadomością zagrożenia ich utratą. Wiele uczestniczek badania przeżyło w przeszłości przymusową rozłąkę z własnymi dziećmi, innym grozono odebraniem praw rodzicielskich, jeszcze kolejne doświadczyły śmierci lub stanu zagrożenia życia swojego syna lub córki. W rezultacie wiele deklarowanych przez panie motywacji i wynikających z nich działań skierowanych jest na podtrzymanie bliskiej relacji z dziećmi i staranie, by zapobiec niepożądanym rozstaniom z dziećmi.

Uczestniczki badania deklarują, że dla dzieci są w stanie zrezygnować z innych relacji, przyjemności i rozrywek, podjąć wysiłek związany z uczestnictwem w terapii czy zerwania z nałogiem, zacząć pracę lub narazić się na jej utratę, jeśli sytuacja tego wymaga. Panie są więc skłonne starać się o dobro dziecka, jego obecność i relację z nim, nawet gdy wiąże się to dla nich z pewnymi wyrzeczeniami i trudem. Z potrzeby bycia z dzieckiem czerpią więc motywację do działania i przezwyciężania trudności. Opowiada o tym na przykład pani Klaudia:

Jest dla kogo żyć, no. Że jest się dla kogo starać. Że jest dla kogo pracować chociażby, tak? Samo chociażby, że napomknę, była sytuacja jak Stasiu miał na przykład zapalenie ucha i ja od, przez tydzień dokładnie zaczęłam chodzić w ogóle do pracy i przyniosłam od razu L4, że muszę zostać z dzieckiem w przedszkolu, raczej w domu. I mi powiedziano w ten sposób, że no, „Ale jak to? No przecież, że musisz chodzić do pracy. Dopiero zaczęłaś pracę, ty w ogóle, bo...”. I od razu milion myśli, że przecież mogę stracić tą pracę, ale z drugiej strony, nie daj Boże, się Stasiowi

coś gorszego stanie. To dla kogo będę chodzić do tej pracy? Dla kogo się będę starać? Dla kogo będę zarabiać? Dla kogo będę się użerać z tymi wygłodniałymi ludźmi w tym KFC? No dla kogo jak nie dla Stasia?

Na tym przykładzie można zauważyć, jak uczestniczka badania zakłada, że obecność dziecka nie może być brana za pewnik, jak przyjmuje, że dziecko można utracić na przykład na skutek czynników losowych.

Podobne obawy pojawiają się w wypowiedziach innych matek, którym towarzyszy niepewność dotycząca chęci dzieci do pozostania w bliskiej relacji z matką. W postrzeganiu kobiet podtrzymanie tej obecności wymaga starań z ich strony. Przykładowo pani Kinga wspomina, że zrezygnowała ze związku z partnerem po rozmowie z córką, która zagroziła odejściem: „Mi córka powiedziała, że jeżeli, eeee, ja pójdę mieszkać z Arturem, to ona woli iść do domu dziecka. To ja już mam wybór jasny, klarowny. Wybór, że wybieram dzieci”. Z kolei pani Elżbieta wyobraża sobie możliwość opuszczenia jej przez dzieci i aby temu zapobiec, modyfikuje swoje traktowanie córek. Przykładowo ujawnia swoje przemyślenia: „Nie krzycz tak na nie, bo jeszcze później przestaną cię kochać, czy coś”. Uczestniczki badania mają zatem przekonanie, że muszą podejmować starania, by dzieci chciały pozostać z nimi w bliskiej relacji.

Matki relacjonują także strach przez utratą kontaktu z dziećmi na skutek szkodliwych działań innych ludzi – zarówno z instytucji, jak i członków rodziny. „Przede wszystkim, to bym nie chciała, żeby mi dziecko zabrali, tak? A w Polsce to jest ten socjał taki... no ja się boję tego, że mi zabiorą po prostu Olę” – wyznaje pani Aldona i dodaje: „Naprawdę, no, załatwiam te sprawy, co są po prostu ważne dla mnie, żeby nie stracić Agi. Wystarczy mi, że Ela została odebrana”. Żyje więc w poczuciu zagrożenia rozstaniem z córką i relacjonuje, jak motywuje ją to do podejmowania starań. Podobną motywację komunikują inne matki, które chcą się starać o odzyskanie dzieci przebywających w pieczy zastępczej, jak pani Karolina:

Gdy już będziemy mieli to zaplecze finansowe, praca jest stabilna, wszystko się uspokoi, no to wiadomo, że ja wtedy podejmuję rękawicę i chociażbym miała spalić piekło, wezmę wszystko, już teraz nie będę się niczego bała. Stawię czoła wszystkiemu i zrobię wszystko, dosłownie wszystko, żeby odzyskać chłopców. [...] To jest chyba jedyna myśl, która tak strasznie budzi mnie do działania teraz.

Poza wzmożoną motywacją do starań o utrzymanie lub odzyskanie kontaktu z dziećmi w wypowiedziach pań da się zauważyć także inne konsekwencje poczucia zagrożenia utratą tej ważnej relacji. Niektóre mamy deklarują, że żyjąc w stałej obawie, opiekują się dzieckiem w sposób nadmiarowy, przesadny. Opisuje to na przykład pani Eliza:

No Emil to jest dla mnie... za bardzo go w ogóle rozpieszczęm no i to. Śpi ze mną i to w nocy pierdnie, beknie, przepraszam, to ja już histeria, no. Więc no, a to tak przez to, że córkę straciłam, i dlatego tak.

W wypowiedziach wielu mam słycać także obawę przed rozstaniem z dzieckiem nawet na krótki czas i przed pozostawieniem ich pod czyjąś opieką. Pani Klaudia wspomina, że w ciągu trzech lat życia swojego syna rozstała się z nim tylko kilka razy:

Znaczy no, tak naprawdę, były może, żeby panią nie skłamać, przez trzy dni chodziłam do pracy, przez, po pierwszym tygodniu poszłam na zdjęcie szwów, po cesarce, a tak to non stop z Stasiem. A i jeszcze byłam raz na wizycie u, na badaniu u okulisty.

Inne uczestniczki badania rezygnują z podjęcia pracy, ponieważ wiązałoby się to dla nich z koniecznością pozostawienia dziecka w żłobku lub przedszkolu. „No i no tylko, że tak odkąd się urodziła Aga, ja jeszcze nie szukałam pracy żadnej, tak, bo się nią opiekuję, yyy. My jesteśmy zżyte takie dosyć, nie?” – mówi pani Aldona.

Jako próbę utrzymania bliskiej relacji z dzieckiem można interpretować także rywalizacje o kontakt z nim lub o jego względy z innymi dorosłymi. W narracjach uczestniczek badania słycać, że czują się one zagrożone, gdy dziecko nawiązuje kontakt z innymi osobami w otoczeniu. Obawiają się także z uwagi na groźby odebrania dziecka, jakie usłyszały do członków rodziny.

Bo moja mama, ona liczyła na to, że ja sobie, i liczy do tej pory, że ja sobie nie poradzę, że ja sobie nie dam rady, że... Bo ona za wszelką cenę, jak ja trafiłam tutaj, to ona mi powiedziała, że i tak mi zabiorą Przemka do domu dziecka i ona będzie go mogła wziąć do adopcji. To było na tej zasadzie

– wspomina pani Emilia.

Ten strach skłania uczestniczki badania do unikania kontaktu z osobami postrzeganymi jako zagrażające, rezygnowania z proszenia ich o pomoc. Skutkuje także niekiedy preferencją sprawowania wyłącznej opieki nad dzieckiem, zabiegania o jego uwagę i izolowania go od innych osób. Przykładowo swoją rywalizację o dziecko z własną matką i koleżanką opisuje pani Kamila:

Ja mam taką w tym momencie może i z tego też może i bym się cieszyła, że muszę dawać sobie sama radę, tak. Wiedzieć, że mam obowiązki. I wiem, że mam obowiązki, bo wiadomo, że dziecko, tak. A w domu tego nie miałam praktycznie. Bo mamusia do mnie przyszła, przewinęła, zrobiła i tak dalej. A tutaj już w tym momencie jestem w innej sytuacji, że po prostu muszę, tak. No tak to mnie matka, no ze wszystkiego praktycznie wyręczała. Ani ugotować, bo w kuchni mamusia już

małej gotuje. To ja już w tym momencie do kuchni nie mogę dojść, bo ona tam gotuje. I to było właśnie mnie też wkurzające, bo nie mogłam nic zrobić. I mnie w tym momencie izolowała od wszystkich moich tych, co powinnam robić. Tylko jedynie co, to tylko dziecko kąpałam. To tylko to mogłam zrobić. A resztę rzeczy to, tak mogę powiedzieć szczerze, że więcej matka robiła. I to u niej mnie właśnie denerwowało, że tak jakbym była następnym małym dzieckiem, że sobie rady nie dam. I nieraz mamie zwracamy uwagę z tym, że, po prostu... No i tutaj Hanka przychodziła do nas i też Hance zwracamy, że na przykład małą bierze na ręce bez mojej wiedzy i tak dalej. Ja rozumiem, że Hania jest też w takiej sytuacji w innej, ale ona ma swoje dziecko, a ja mam swoje dziecko, tak? I to jest też właśnie dla mnie bolesne, że mała się do niej przyzwyczaja i to bardzo szybko. Dlatego też nie pozwałam Hance podchodzić do małej, bo ona jest ze mną. [...] Wiem, że w tym momencie Hanka na przykład przychodzi, wiem, że ona chce małą wziąć na rękę, to ja mówię „Nie, dziecko jest ze mną, ja jestem matką. Ty masz swoje dziecko, no przepraszam cię bardzo. To, że mówię, ty mieszkasz na górze, ja mieszkam na dole, to nie znaczy, że yyy będziesz myślała, że cały czas chrestną jesteś. Ja rozumiem, że jesteś chrestną małej. Ale też jesteś matką swojego dziecka, ja jestem matką swojego. [...] No niedługo ona praktycznie zapomni, jak się mama nazywa, albo nie będzie mnie widziała, będzie widziała więcej Hankę niż mamę. Wolę mieć ją cały czas przy sobie. Chyba że wyjdzie taka sytuacja, że będę musiała ją na chwilę zostawić, to wiem, że dam ją pod inną opieką, tak? I nie zostawiam jej u Hani, bo wiem, jaka tam jest sytuacja. Ale raczej, nie. Już bym wołała zostawić u siebie tam, u tej Kasi, bo wiem, że ona z nią zostanie, niż po prostu, żeby ona się nie przyzwyczajała znowu do tej osoby. Muszę małą ograniczać od Hani, bo... To, że Hania ma do dzieci ręce, to widzę, że ma. Ale muszę ją ograniczać z tym, bo dziecko kiedyś wyrośnie i powie na obydwoch: „mama”. A ja kim będę? No przepraszam, no. Muszę walczyć o to, żeby dziecko nazywało mnie mamą, a nie nazywało Hanię mamą. Bo czasami już przycięłam, że... że ona taka jest malutka, ale czasami już się, tak można by powiedzieć, nie w moim kierunku, tylko do Hani „mama” mówi. I to już mnie też zaczyna denerwować, tak?

Relacja z dziećmi jest więc postrzegana przez uczestniczki badania jako zagrożona niepożądanym rozstaniem. To przekonanie skłania je do podejmowania działań zmniejszających to ryzyko. Swoje starania uczestniczki badania oceniają najczęściej jako konstruktywne i uzasadnione, choć niekiedy dostrzegają także ich nadmiarowość. Oprócz prób, by sprostać codziennym obowiązkom zapewnienia dziecku bytu, kobiety opisują dążenie bycia blisko dziecka poprzez „nadopiekuńczość”, niechęć do jakichkolwiek rozstań z dzieckiem czy rywalizację o nie i ich względy z innymi dorosłymi. Podsumowując, uczestniczki badania zdają się postrzegać swoją macierzyńską relację z dziećmi jako w pewnym stopniu zagrożoną, a zagrożenie stanowią tu czynniki losowe, szkodliwe działania innych ludzi czy wybór samych dzieci. W związku z tym

jako konieczność widzą podejmowanie przez siebie wysiłków, by „zasłużyć” na możliwość uczestniczenia w tej relacji.

IV.2.2. Macierzyństwo z wyboru

Obok świadomości, że możliwa jest utrata kontaktu z dziećmi wbrew własnej woli, matki w pewnym stopniu dopuszczają możliwość zdecydowania, czy chcą sprawować opiekę nad dziećmi, czy raczej rezygnować z tego zobowiązania. Część uczestniczek badania omawia lub przynajmniej wspomina, że w przeszłości przekazała niektóre własne dzieci pod opiekę innej osoby lub placówki. Inne panie opisują też niedawne sytuacje, w których potencjalne zrezygnowanie z zajmowania się dziećmi w pewnych okolicznościach jest przez nie nadal dopuszczane. Podtemat ten obejmuje zatem treści, które odzwierciedlają postrzeganie przez matki swojego macierzyństwa jako warunkowego, podlegającego ich wyborowi.

U: A tutaj teraz nie, bo nie mam pracy, wiem, że dziecko jest, tak. I że mam ten obowiązek, tak. I gdzieś każde kroki, każde gaworzenie, każde przewijanie. No i wtedy już będę wiedziała: „Aha, już tu trzeba zacząć myśleć i iść szybko do pracy, bo dziecko rośnie i tu potrzebuje, tamto potrzebuje”. A przy pierwszym to mnie w ogóle nie interesowało, bo czy ma pieluchy, dobra, ma, to będę po godzinie 20. To przyszłam po czterech dniach. Tak u mnie było, no. A tutaj wiem, że idę, mówię mamie, że mnie dzień nie będzie, bo idę do Lidki na jej urodziny i mogę nie przyjść w stanie trzeźwym. Bo wiadomo, że jak są czyjeś urodziny, to czasami się zdarzało, ale była powiadomiona, tak? Ale jak ją powiadamiałam, to później wychodziłam jak Zabłocki na mydle, bo mnie do domu nie wpuszczała i musiałam spać w piwnicy [śmiech].

B: Pani Kamilo, pani mówiła „teraz wolę spędzać czas w domu”. Więc się zastanawiam, co panią cieszy w tym spędzaniu czasu z córką? Co panią cieszy w tym?

U: No, że jestem przy niej. [pauza 3 s] Wiem, że jak z nią na przykład jestem gdzieś indziej czy tam u innych osób, to wtedy mam radochę, że ona wtedy, w tym momencie widzę, że ona jest przy mnie, tak? Że nikt mnie nie kontroluje, co ja mam robić. I że nikt mi, po prostu, tego nie zabiera. Że ja nie muszę robić, bo mama mi przyjdzie i mi to zrobi. A ja wtedy wiem, że zachciało się, to muszę iść i zrobić. A tutaj nie musiałam, bo tak, mała się zsikała, to mama przyszła, przewinęła, tak jakbym była niezależna, tak? Bo mam w tym momencie opiekunkę, a ja se mogę w tym momencie pilotem sobie w telewizorze przewijać, a opiekunka przyjdzie i robi. Ja się próbuję nauczyć. [...] No, że jestem mamą, tak? Że doszłam tak, że już, po prostu, zmądrzałam. Może nie było to dla mnie zaskoczenie, że będę drugi raz, tak? Ale przy pierwszym dziecku zrozumiałam, tak, że tutaj błąd się popełniło i trzeba wyrosnąć z tych wszystkich imprez i tak dalej Ale tu już mam drugi obowiązek, żeby dziecko było odchowane i żeby miało warunki takie, jakie ma, tak? I żeby było przy matce, jakie by nie były warunki, ale dziecko zawsze musi być przy matce.

Tak pani Kamila opisuje zmiany, jakie zaszły w jej macierzyństwie. Opowiada o pierwszej córce, którą pozostawiała pod opieką babki, nie troszcząc się o nią w wystarczającym stopniu. Córka ta trafiła do rodziny zastępczej, a ona nie starała się jej odzyskać. „Zamiast pomyśleć wcześniej, żeby walczyć, ja po prostu to olałam. Tak można powiedzieć. No i trochę mnie ten alkohol zgubił” – wyznaje. Kobieta wspomina także, jak ewoluowało jej macierzyństwo przy drugiej córce. Początkowo również często korzystała z pomocy swojej matki, która w znacznej mierze opiekowała się wnuczką. Po pewnym czasie kobieta odczuła potrzebę dbania o córkę i zaczęła rywalizować z babką o tę możliwość. Wreszcie pani wyprowadziła się od swojej matki, by samodzielnie zatroszczyć się o dziecko. Opisuje zatem swój wybór, by zacząć wypełniać obowiązki matki wobec swojej drugiej córki, mimo że wcześniej wołała trud tego zadania oddawać babce i że babka nadal chciałaby opiekować się wnuczką. Uczestniczka badania zrezygnowała zatem ze starań, by pełnić rolę matki wobec swojego pierwszego dziecka, ale zdecydowała się podjąć wysiłek i nauczyć się być matką dla drugiej córki.

Historię całkowitej lub częściowej rezygnacji z wychowywania niektórych swoich dzieci opowiedziało podczas wywiadów także kilka innych uczestniczek badania. Wyjaśniając przyczyny takiego wyboru, matki najczęściej odwołują się do pożądanых zachowań dzieci, które wpłynęły na ich decyzję.

U: Ja już dla nich nie żyję, wie pani? Ja już dla nich umarłam. Nie kontaktuję się z nimi w ogóle. Ale no wybrałam, oni tak wybrali, tak? Oni to zrobili świadomie, tak? Tak, że ja powiedziałam: kiedyś im zabraknie i już nie będzie powrotu, już nie będzie mamy.

B: Pani Agato, a co oni wybrali?

U: Chcieli być dorośli, tak? Niech będą dorośli

– wyjaśnia pani Agata, która obarcza swoich synów winą za zerwanie relacji między nią a nimi.

Podobnie pani Paula w pewnym stopniu uzależnia swoje troszczenie się o dwuletniego syna od jego zachowania:

No jeśli rodzic szanuje takie stany czasami dziecka, to czemu dziecko nie może tego zrobić? To, to, to działa w dwie strony. Jeżeli dziecko nie szanuje, to ja też przestanę. Co będzie mnie to obchodziło, że on się źle czuje?

O tym uzależnianiu swojej obecności i opieki od spełnienia pewnych warunków uczestniczki badania informują niekiedy swoje dzieci. Dają im tym samym do zrozumienia, że bliskość jest pewnym przywilejem, który może im zostać odebrany, jeśli nie będą postępować zgodnie z oczekiwaniami matki. Pani Kinga opowiada:

Eeee, a wie, że ja sobie też nie pozwolę. Zresztą Alicja wie, że ja ich nie biję i tak dalej, ale potrafię ją też zranić, tak jak ona mnie czasami. Wie, że ja potrafię też zranić. Ja jej ostatnio powiedziałam, jak chcesz jechać, mieszkać z tatą, to się możesz spakować i możesz sobie mieszkać z tatą. Ja cię tu na siłę nie trzymam.

Zdarza się także, że uczestniczki badania postrzegają swoje dzieci jako rywalizujące z nimi, wykorzystujące je do własnych celów, pozbawiające je pewnych zasobów.

Musiałam wnuczkę pilnować nieraz w weekendy, przecież, no lud..., no przecież to nie moje dziecko, kurczę, mówię. To nie jest tak, że muszę się zajmować swoją, kurde, wnuczką. I tylko ja. Tamta babcia – be i tylko ja

– wspomina pani Agata, dając wyraz temu, że syn i synowa nadużywali jej gotowości do opiekowania się ich córką. Opowiada także, że czuła, iż jej dzieci uważają ją:

Za niańkę, praczkę, kucharkę i sprzątaczkę. Bo taka była prawda. Nie posprzątali, nie ugotowali, nie poprali, jeszcze pieniądze miałam dawać. [...] Wszyscy problemy na mnie zwalali: „Mamo, pomóż”. Ja mówię: „Kurczę, chłopie, jesteś w dorosłym wieku, jak ja mam ci, mówię, pomóc? Ty masz, mówię, swoje, ja mam, mówię, swoje. Zajmij się swoimi problemami, a daj mi, mówię, moje problemy rozwiązać.

W konsekwencji poczucia bycia wykorzystywaną kobieta postanowiła przestać troszczyć się o większość z ośmiorga swoich dzieci, pozostawiając niektórych nieletnie z ich ojcem, a pełnoletnie uznając za odpowiedzialne za swój los. „Przyjechała policja, no to pana delikwenta z domu wywaliłam, yyy. Mieszkał w jakimś tam przytułku” – opowiada przykładowo o jednym ze starszych synów.

Uczestniczki badania zdają się zatem przypisywać dzieciom możliwość znacznego wpływu na relację z rodzicem. W pewnym sensie przekazują dzieciom odpowiedzialność za wzajemne interakcje, ponieważ w przypadku niepożądanego zachowania dzieci czują, że rezygnacja z dbania o nie jest usprawiedliwiona. Opieka czy nawet sama obecność przy dziecku okazuje się więc postrzegana przez uczestniczki badania jako warunkowa – zależna od zachowania dzieci i okoliczności.

Część uczestniczek badania jest też przekonana, że zrezygnowanie z bycia przy dziecku służy mu w pewnych sytuacjach i że jest najlepszym, co mogły dla niego wybrać. Mówią o tym panie, które zrzekły się praw rodzicielskich do dzieci przebywających w rodzinach zastępczych lub oddanych do adopcji od razu po porodzie. Słysząc to też na przykład w wypowiedzi pani Anastazji, która przeprowadziła się do innego miasta, pozostawiając dwoje starszych dzieci pod opieką ich ojca:

Był taki moment, że zapytałam syna, ponieważ go bardzo kochałam, i córki: „Jak wy widzicie taką sytuację?”. A ponieważ je kochałam, no to... z miłości można zrobić różne rzeczy. Jeżeli syn chciał zostać w tym mieście i tam uczyć się, tam być z kolegami swoimi, przyjaciółmi, więc nie walczyłam. Nie dlatego, że mi nie zależało, bo bardzo mi zależało na dzieciach i zależy do tej pory. Tylko, po prostu, wiedziałam, że będzie szczęśliwy. I tak to wyszło. Ja zmieniałam miejsce zamieszkania, inne miasto i tak to było. Więc... [pauza 3 s] Nie chcę robić dzieciom traumy w życiu. Trzeba się dostosować do pewnych faktów.

Uczestniczki badania widzą także możliwość przekazania części odpowiedzialności za własne dzieci innym osobom lub instytucjom bez zrywania kontaktu z dzieckiem. Zdaje się to poszukiwanym i dogodnym rozwiązaniem, w którym uczestniczki badania z jednej strony mogą utrzymywać relację z dzieckiem, a z drugiej strony przestają być odpowiedzialne za jakąś sferę jego życia. Pani Agata tak opowiada o synu przebywającym pod jej opieką w hostelu:

On wie, że grozi mu MOW, że do szkoły nie chodzi. On doskonale... pani Inga mu mówiła, ludzie mu mówią, a on, on nadal swoje. On mówi: „Ja wiem doskonale, ja sam pojedę, sam się stawię. Nikt nie będzie mnie zabierał, ja się stawię sam”. Ja mu: „Dobrze” mówię.

Matka dopuszcza więc możliwość, że jej syn będzie przez jakiś czas wychowywany w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym i akceptuje ten fakt. Inne uczestniczki badania są skłonne dzielić się opieką i odpowiedzialnością za dzieci z innymi członkami rodziny. Bywa tak szczególnie w kwestii finansowego zaspokajania potrzeb dzieci (*Na wspólny rachunek*), ale także w przypadku wychowywania dziecka, emocjonalnego wspierania go czy pomagania mu w zdobywaniu potrzebnych umiejętności. Można to dostrzec chociażby w wypowiedzi pani Emilii:

Na przykład Adrian do mnie ostatnio dzwonił i mówił na przykład, że jakiś kolega mu coś tam dokuczał i tak dalej. Mówi i, i chciał, że wyciągał od niego pieniądze, czy coś tam. To było na tej zasadzie. Ja mówię: „A rozmawiałaś z babcią na ten temat?”.

Uczestniczka badania woli więc, by to babka pomogła rozwiązać kłopot jej syna, i sugeruje mu, że to do niej powinien zwrócić się z prośbą o pomoc. W innych sytuacjach matka korzysta także z pomocy osób niespokrewnionych i cieszy się z możliwości przekazania im części odpowiedzialności za swoje dzieci. „Hubert, to jest tak, Hubert ma swoje życie. Więc on tam ma swoją Agnieszkę, swoją teściową i tak dalej, więc oni go prowadzą w jakiś tam sposób, bo mieszka z nimi, tak?” – wspomina o siedemnastoletnim synu, który mieszka

z rodziną swojej dziewczyny. Od partnerki i jej matki otrzymuje wsparcie i opiekę zarówno w obliczu codziennych wyzwań, jak i w przypadku poważniejszych problemów zdrowotnych czy szkolnych, o czym matka chłopaka wspomina z zadowoleniem.

Uczestniczki badania sygnalizują jednak także, że niejednokrotnie mając świadomość możliwości zrezygnowania z opieki nad dziećmi, postanawiają jednak tego nie zrobić. Jest to dla nich powód do poczucia dumy z dobrego wypełnienia roli matki. „Jak to się mówi, powrót będzie miał. Ja na niego się nie obrażę za to, że zdecydował tak czy inaczej. Ale to jest jego życie. Musi się nauczyć” – deklaruje pani Paula. Sygnalizuje tym samym, że jest skłonna wspierać syna, nawet gdy ten będzie postępował inaczej, niż ona by sobie tego życzyła. Pani Kinga z kolei relacjonuje rozmowę z córką, w której wyraża gotowość, by wspierać ją również, gdy będzie już dorosła: „Mi Alicja powiedziała: »To ty mi jeszcze pomożesz, nawet jak ja będę pracować?«. Mówię: »No tak«”. Innymi słowy, niektóre kobiety komunikują chęć opiekowania się dziećmi mimo dostrzegania powodów, które mogłyby usprawiedliwić rezygnację z tego obowiązku, jak nieposłuszeństwo dzieci czy osiągnięcie przez nie pełnoletności i pewnej samodzielności.

Wśród uzasadnień tego wyboru usłyszeć można chęć dania dzieciom tego, czego samym matkom zabrakło. „Żeby miało oparcie we mnie, żeby mogło przyjść do mnie w każdej sytuacji i: »Mamo słuchaj, co mogę zrobić?«, tak, nie wstydziło się, nie uciekało. Robić wszystko to, co moja matka nie robiła. O!”. Takie życzenia dla swojego syna wymienia pani Paula, kontrastując je z brakami, jakich sama doświadczyła w relacji ze swoją matką. Pani Kamila podkreśla też znaczenie przerywania negatywnego emocjonalnego przekazu między pokoleniami w jej rodzinie. Mimo że sama doświadczyła złego traktowania od swojej matki i żywi do niej nienawiść, swojej córce chce dać odmienne doświadczenia:

To wolę, żeby dziecko miało więcej miłości ode mnie, chociaż, że ja jej nie dostałam, tak. Wolę tę całą miłość przerzucić na nią, niż po prostu pokazywać jej, tak jak by można powiedzieć, złość, może nienawiść do wszystkich. Że ja byłam gorsza i ona ma być gorsza. Tylko pokazać jej, że też można wyjść z tego, ale... Czasami no, nie chcę córce pokazywać takich rzeczy, tak. Mam tę do mamy nienawiść, będę miała za to, co robiła.

Uczestniczki badania odwołują się więc do ważnych relacji z własnym rodzicem, w których doznały zawodu. Jednocześnie odnoszą się do potrzeb, których zaspokojenia nie zaznały, i właśnie je chciałyby przede wszystkim pomóc zaspokoić swoim dzieciom. Przykładowo pani Karolina, która podkreśla swoją samotność i brak przynależności, dzieciom chce zapewnić swoją stałą obecność:

Rolą matki jest zawsze, ale to zawsze dbać o dobro dzieci, zawsze i nieważne, czy ono popełni błąd, głupstwo czy zabije kogoś z premedytacją, czy popadnie w narkomanię, czy popadnie w złe towarzystwo. Moim obowiązkiem wręcz jest być przy dziecku tak, żeby to dziecko wiedziało, że ja jestem, że chociaż mu w życiu źle pójdzie, że zrobi coś bardzo złego, żeby wiedział, że zawsze może przyjść, bo ja zawsze jestem. Choć się pozłosczyć i coś, żeby miało to poczucie bezpieczeństwa, tak? I tu znowu wraca się do tej przynależności do kogoś, żeby wiedziały, że mają, nie?

Podsumowując, można zauważyć wspólne dla pań uczestniczących w badaniu przekonanie, że posiadanie dzieci nie zawsze jest równoznaczne z koniecznością bycia wobec nich matką. Wypełnianie tej roli podlega w postrzeganiu uczestniczek badania ich wyborowi, a decyzje, które podejmują, bywają różne wobec różnych dzieci w różnych okolicznościach. Część pań zrezygnowała ze sprawowania opieki nad niektórymi swoimi dziećmi, a przyczyny tego upatruje najczęściej w niepożądanym zachowaniu dzieci lub niekorzystnych okolicznościach. Taka atrybucja pozwala uczestniczkom badania podtrzymać przekonanie, że one same zachowały się w najlepszy możliwy sposób i mimo wszystko są dobrymi matkami. Niekiedy uczestniczki badania dopuszczają możliwość przekazania odpowiedzialności za wychowanie dziecka innej osobie lub instytucji, przy jednoczesnym podtrzymaniu kontaktu z dzieckiem. Takie rozwiązanie oznacza dla uczestniczek badania możliwość pozostania w bliskiej relacji z dzieckiem przy jednoczesnym zmniejszeniu konieczności sprawowania nad nim opieki. Jeszcze inną możliwą postawą przyjmowaną przez kobiety wobec dzieci jest wybieranie, by być przy nich nawet w niesprzyjających okolicznościach i mimo świadomości, że mogłyby nie podejmować tego wysiłku. Niekiedy uczestniczki badania wybierają więc, by nadal troszczyć się o dzieci częściowo już samodzielne lub zachowujące się niezgodnie z ich oczekiwaniami. Decydują tym samym, by dać dzieciom doświadczenie przynależności, bliskości i bezpieczeństwa w relacji, jakich im samym brakowało w kontaktach ze swoją rodziną pochodzenia.

W temacie głównym *Macierzyństwo warunkowe* ukazane zostały więc głosy uczestniczek badania, które opowiadają o swoim macierzyństwie jako zależnym od pewnych czynników. W interpretacji pań macierzyństwo może być zagrożone utratą relacji z dziećmi wbrew woli matki, lecz może być także przezwane na skutek jej wyboru. Z jednej więc strony uczestniczki badania żyją w strachu przed utratą relacji, która, na tle innych rozczarowujących relacji (*Niedostatek przynależności*), jest dla nich szczególnie wartościowa i pożądana. W związku z tym wiele swoich wysiłków kierują na podtrzymanie bliskości z dziećmi. Podejmując te działania, czują, że ich skuteczność jest warunkiem tego, czy „zasłużą” na możliwość dalszego opiekowania się swoimi dziećmi. Starają się więc zapracować na ten przywilej. Z drugiej strony uczestniczki

badania niejednokrotnie rezygnują z zajmowania się niektórymi dziećmi. Decyzję tę traktują jako usprawiedliwioną w pewnych okolicznościach – na przykład w przypadku dzieci starszych lub postępujących niezgodnie z oczekiwaniami. Panie są więc gotowe troszczyć się o dzieci pod pewnymi warunkami, a w przypadku ich niespełnienia odmawiają niekiedy dzieciom swojej opieki. Relacja z dziećmi, choć postrzegana przez uczestniczki badania jako wyjątkowa, równocześnie okazuje się warunkowa i nietrwała.

IV.3. Sprawdzian z macierzyństwa

Z poprzedniego tematu głównego (zob. „*Dziecku wszystko zawdzięczam*”) wynika, że bycie matką jest dla uczestniczek badania kluczowym życiowym doświadczeniem – uzasadniającym ich istnienie, budującym ich poczucie własnej wartości. Jednocześnie matkom towarzyszy świadomość, że możliwość opieki nad własnymi dziećmi, bycie blisko nich nie jest im dane raz na zawsze i z różnych przyczyn może zostać utracone. Nie zaskakuje więc fakt, że uczestniczki badania poddają refleksji to, jak dobrze wypełniają swoją macierzyńską rolę. Od tego, czy sprawdzą się jako matki, może bowiem zależeć to, czy „zasłużą” na podtrzymanie relacji z dziećmi. Panie oceniają więc to, jak traktują dzieci. Posiłkują się przy tym własnymi odczuciami, sygnałami płynącymi od dzieci oraz głosami osób trzecich, które także oceniają ich postępowanie. W tym temacie głównym ujęto treści, które obrazują, jak wynik tej oceny swojego macierzyństwa postrzegają uczestniczki badania.

IV.3.1. Kompetentne macierzyństwo

Treści tego podtematu ukazują, co uczestniczki badania rozumieją przez pojęcie roli matki, jakie zadania i odpowiedzialność jej przypisują oraz co sądzą o wypełnianiu ich przez siebie. Jest to więc fragment ich narracji, w którym oceniają się i przytaczają oceny innych o tym, na ile sprostały wyzwaniom macierzyństwa. O ile uczestniczki badania różnią się pod względem poglądów, zasad i wartości, którymi kierują się podczas wychowywania dzieci, o tyle łączy je przekonanie o słuszności przyjętych założeń i zadowolenie z ich realizacji.

Najpierw musisz dziecko urodzić, też musisz je umiejętnie wychować, dobrać odpowiednie tam składniki, odpowiednie tam leki, szampony, odżywki, pampersy, różne cuda-wianki, żeby to dziecko miało, tak? Żeby było wykąpane i najedzone, i przebrane, i włoski, i tam wszystko, to jest właśnie takie nauczanie się bycia rodzicem. Bo to trzeba się nauczyć. Tego się, jedna osoba jest taka, że po prostu ma to macierzyństwo, a druga jest taka, że po prostu macierzyństwo ją przerasta, tak?

Taki „przepis” na wypełnienie rodzicielskiej roli prezentuje pani Agata. W opisie tym skupia się na konkretnych czynnościach opiekuńczych i pielęgnacyjnych,

które należy wykonać, zajmując się dzieckiem. Zwraca też uwagę na rolę pewnych indywidualnych cech, które umożliwiają sprawne wywiązywanie się z potrzebnych zadań. Znaczenie podobnych czynności podkreśla część uczestniczek badania. Podzielają one jednocześnie pogląd, że ich wykonywanie ułatwiły im posiadane predyspozycje. Za przykład może posłużyć wypowiedź pani Pauli:

Ja to się nie bałam. Nie miałam żadnych problemów z kąpaniem, karmieniem, z usypianiem. Wszyscy się dziwili, że tak, pierwsze dziecko, a ty nic? Ja mówię: „No a co?! To jest instynkt”. Matka ma do tego... jeżeli matka ma instynkt, no to wie, co w danej sytuacji zrobić. A jeżeli tego nie potrafi, no to znaczy, że nie jest gotowa jeszcze na dziecko.

Część uczestniczek badania, opisując rolę matki, skupia się z kolei bardziej na strategiach wychowawczych związanych z wyznaczeniem granic, stawianiem wymagań, wpajaniem zasad, karaniem i nagradzaniem dzieci za stosowanie się do pewnych reguł. Opisuje to na przykład pani Paula:

Noo przez, przez wychowanie, tak? Stawianie mu jakichś tam... rzeczy, tak? Nie mówię, że to się robi na, na, od razu wszystko. Tylko to się robiło od początku, jak on zaczyna, od roku zaczął mieć wpajane, co wolno, a co nie, w kwestii zabawek. Bo to się dzieciak najszybciej uczy. Później zaczęło być stosowanie tak zwanych kar. Nie sprzątasz zabawek, to ich nie masz. Poskutkowało. Dwa dni sprzątał wszystko i do dzisiaj sprząta. [...] No ale system kar i system nagród też jest. Jest niegrzeczny, no to siedzi na łóżku, tak, i nie schodzisz, dopóki się nie uspokoisz. No. [...] Jeżeli [rodzice] tylko wymagają, no to już coś jest nie tak. Jeżeli tylko pozwalają, no to już jest coś nie tak. To musi być pozwalanie, wymog... coś trzeba wymagać. Jest system taki – jest kara, jest nagradzania. To trzeba wszystko skleić w jedną taką kulkę i po prostu ją obracać. I akurat jak się trafi, tak robić, tak?

Uczestniczki badania zwracają przy tym uwagę na istotę mówienia przez rodziców „jednym głosem” czy własnej konsekwencji w egzekwowaniu ustaleń i postanowień. Pani Klaudia obrazuje to przykładem niedawnej sytuacji:

Wczoraj żeśmy chociażby dwie i pół godziny szli z przystanku Poleczki do ośrodka, bo on chciał na ręce, bo on chciał jajeczko Kinder Niespodziankę, mianowicie, bo on chciał iść do McDonalda na frytki, bo on chciał, bo on chciał, bo on chciał. Powiedziałam, że nie. Powiedziałam, że będziemy, Stasiu, szli, trzy, cztery godziny, ale pójdziesz na własnych nogach, nie będziemy szli do żadnego McDonalda czy, nie wiadomo, innych fast foodów i idziemy do domu, zjesz normalnie kolację, a nie... No i w końcu dotarł.

Uczestniczki badania są przy tym często przekonane, że w wystarczający sposób uzasadniają i wyjaśniają dzieciom obowiązujące reguły i obowiązujące w rodzinie wartości. Mają przekonanie, że robią to skutecznie i osiągają zamierzony rezultat. Obrazuje to fragment rozmowy pani Aleksandry z przebywającymi w domu dziećmi córkami o ich nowo narodzonym bracie:

Teraz też ostatnio córki się... no usłyszałam też niemiłe zdanie. Bo na przykład: „O, już Patryk się urodził, to już ty masz nas gdzieś, a teraz on”. Ja mówię: „Nie, wcale, że nie – mówię. – Patryk się urodził, to jest chyba – mówię – chyba dar – mówię – od Boga”. A one się pytają: „A dlaczego?”. A ja mówię: „Dlatego – mówię – bo to jest – mówię – małństwo – mówię – on się na świat – mówię – nie prosił – mówię”. Też mówię: „Was pozna, też będziecie się nim opiekowały, to jest taki rodzynek – mówię – w rodzinie, nie?”. Tak zaczęłam im tłumaczyć, to później jedna podeszła, druga, trzecia: „A my go kochamy” i tak tonem całym, że: „My go kochamy”. Ale też się martwiłam, że będzie jakaś taka rywalizacja, można powiedzieć. Że a po co, a na co, a to, a to? Nie. Zrozumiały.

Inne uczestniczki badania w wychowaniu zwracają uwagę w większym stopniu na swoją umiejętność budowania więzi z dzieckiem, poznania go i odpowiadania na jego potrzeby. Pani Anastazja opowiada o tym słowami:

Córka to chyba z każdym problemem do mnie przychodzi. Mamy bardzo ze sobą silną taką więź. Z synem też, ale mniejszą. [...] Ale staram się zawsze i starałam się z moimi dziećmi... no po prostu ich słuchać i myśleć, że to jest takie dla mnie... ja jestem dumna z tego. Bardzo często mówią mi, że... Bardzo często ze sobą rozmawiamy długo przez telefon, rozmawiamy długo, kiedy się spotkamy. I nam się ciężko jest rozstać. Tak że... też to dla mnie znaczy właśnie to, że, po prostu, dla mnie jest dobrze ze sobą.

Kobieta podkreśla więc znaczenie spotkań, rozmów i czasu, który jako matka przeznacza na kontakt z dziećmi. Panie mają przekonanie, że dzięki podobnemu poświęcaniu dzieciom uwagi udało się im zbudować z dziećmi bliską relację opartą na szczerości i otwartości. „Mówią mi o wszystkim” – relacjonuje pani Agata, podkreślając zaufanie, jakim darzą ją dzieci.

U: Na przykład mój Hubert, mając siedemnaście lat, jak się spotykamy gdzieś coś tam, gdzie na przykład chłopcy w jego wieku, moim zdaniem przy swojej dziewczynie jeszcze no starają się: „a bo moja stara przyjdzie zaraz”, czy coś tam, bo jakby dziecko ma taką więź, że na przykład przyjdzie i powie, i się przytuli, powie, że „kocham cię mamo” albo coś tam. Więc to nawet w wieku chłopca siedemnastoletniego to się bardzo rzadko zdarza, no.

B: Mhm, pani Emilio, a o czym to świadczy, że pani chłopcy tak mają?

U: Nie wiem, może o takiej bardziej więzi emocjonalnej tak, że ja potrafię z nimi rozmawiać, potrafię im też okazać uczucia.

Pani Emilia jednocześnie daje wyraz swojemu zadowoleniu z gotowości do okazywania uczuć, jaka jest między nią i synami. Uczestniczki badania wymieniają także inne zachowania, które według nich sprzyjają budowaniu bliskiej relacji, takie jak chwalenie dzieci, nagradzanie ich czy wspólna zabawa. „Przytulić, pocałować, »o jaka jesteś zdolna«, tak? »Pięknie zrobiłaś, pięknie na przedstawieniu wystąpiłaś«. O tak zawsze było” – przytacza pani Aleksandra. „Żeby nie być jakimś sztywnym i wprowadzać jakieś sztywne zasady, tylko też czasem jakoś zabawić te dzieci. Tak żeby się czuły równe z nami, tak? Jakoś tak” – opisuje ważne w swoim przekonaniu elementy relacji z dziećmi pani Ilona. Uczestniczki badania są przekonane, że dzięki podobnym staraniom dają dzieciom odczuć, że są ważne, i wzmacniają ich poczucie własnej wartości.

Panie w większości są też zadowolone z tego, że udaje im się unikać bicia dzieci i ograniczać krzyczenie na nie. Dostrzegają, że rezygnacja z podobnych zachowań wymaga od nich więcej wysiłku, jednak jest możliwa i przynosi pozytywne rezultaty. Słysząc to na przykład w wypowiedzi pani Aleksandry: „Ja powiem jeszcze jedno, ja nigdy dziecka nie uderzyłam, nigdy nie dałam klapsa, nie. Ja dużo tłumaczyłam, dużo tłumaczyłam, dużo rozmawiałam. Nieraz nie dało rady, ale jeszcze raz później ponownie powtórzyłam rozmowę i wszystko było w porządku”. Co ciekawe, w rozumieniu niektórych uczestniczek badania wychowanie polega głównie na powstrzymywaniu się wobec niewłaściwych zachowań przy dziecku i wobec dziecka. Jednocześnie nie podają one przykładów praktyk, w które warto się angażować, będąc rodzicem. Takie rozumienie wychowania słychać na przykład w wypowiedzi pani Kamili:

U: Nie pić alkoholu przy dziecku, to jest pierwsza zasada.

B: Aha. A jakie są kolejne?

U: No po prostu dziecko jest, ja powiem szczerze, jak ja zauważyłam, no, odzywanie się do dziecka, tak? Dziecko takie, właśnie, w typie Asi, bardzo szybko łyka na „k”, na „p”, na różne te przekleństwa, tak? Bardzo szybko łyka, ja zauważyłam. Dziecko to po prostu chodzi i powtarza.

B: Mhm. Czyli ważne jest to, żeby pilnować, jakim językiem się odnosi?

U: Właśnie, właśnie, właśnie. Po prostu niektóre osoby... właśnie ta osoba nie miała umiarkowania. Jest szarpanie dzieckiem. Tak samo jak zauważyłam u Hanki też, zaczyna szarpać. I to jest niedobre.

B: To jest niedobre, dlatego że... ?

U: No, że dziecko jak podrośnie, to będzie tak samo robić. Niedługo dojdzie do tego, że dziecko podniesie rękę na matkę, a w efekcie może i, nie mówię tak, ale dzieci jak są gnębione, to w efekcie mogą zabić, tak?

Uczestniczka badania przyjmuje więc, że dzieci uczą się przez naśladowanie. Dlatego zachowując się wobec dziecka w sposób krzywdzący, można w przyszłości zostać skrzywdzonym przez dziecko, co stanowi ważny argument dla powstrzymania się od przemocy czy wypowiadania wulgaryzmów. Warto przy tym zauważyć, że część uczestniczek badania ma odmienny stosunek do kar fizycznych i uznaje zasadność ich stosowania. Pani Paula mówi przykładowo:

I tak samo dla mnie to jest śmieszne, kiedy ludzie mówią, że porównywanie yyy klapsa..., że porównują, że to jest katowanie dzieci. Kłaśnięcie takie, bo coś robi, to nie jest bicie. To jest, on dostaje też sygnał, że coś się dzieje, tak, że coś robi źle. Czy właśnie lekko po rękach, jeżeli czegośkolwiek dotyka. Ja mówię, do trzech razy sztuka, tak? Jeden raz mówię, drugi raz mówię, za trzecim razem podejdę – buch.

Niezależnie od sposobu pojmowania roli matki i przyjmowanych metod wychowawczych uczestniczki badania mają poczucie, że sprawdzają się jako matki i dobrze sobie radzą w tej roli. Część z nich relacjonuje, że nie ma sobie nic do zarzucenia, jak pani Elżbieta, która stwierdza: „Nie popełniam jak na razie żadnych błędów wychowawczych”. Inne kobiety zauważają pewne własne trudności, jednak uważają, że mimo wszystko wystarczająco dobrze sobie radzą. Takie przekonanie wyraża na przykład pani Anastazja:

Ja nie wiem, może czasami staram się ponad normę robić to, co robię, bo ja nie dostawałam tego od swojej matki. I staram się chyba jakoś tak to jeszcze nadrobić, nadrobić, nadrobić. Pewnie, że ja nie jestem oczywiście idealna, bo nie ma ludzi idealnych. Bo popełniam jakieś błędy, gafy jakieś, wpadki, nie wiem. Ale staram się to jakoś później naprawić.

Innymi słowy, uczestniczki badania trwają w przekonaniu, że podejmowane przez nie starania są wystarczające, by uznać, że mimo potknięć są dla swoich dzieci dobrymi rodzicami i że zasługują, by móc się nimi opiekować. W ten sposób ujmuje to na przykład pani Karolina:

Nie po to zostałam mamą, urodziłam, wychowałam, dałam z siebie tyle, żeby przez jeden rok, kiedy, kiedy, nie wiem, byłam nie w formie psychicznej, żeby to wszystko stracić. Nigdy ich nie uderzyłam, nie wiem, zawsze, no kurde, no wszystko było super, tak? I dlaczego ja, właśnie taka mama, ma być skazana do końca życia na, na rozłąkę z nimi, tak?

Potwierdzenie swoich kompetencji do pełnienia roli matki uczestniczki badania czerpią zarówno z własnych przekonań na swój temat, z obserwacji

dziecka, jak i z opinii płynących od innych ludzi. Przykładowo pani Klaudia uznaje, że sprawdza się jako matka, ponieważ stara się zapewniać dziecku komfort i bezpieczeństwo oraz udaje jej się powstrzymać od zachowań interpretowanych jako krzywdzące. Mówi na przykład:

Nie jestem złą matką, moim zdaniem. Naprawdę robię wszystko, co tylko mogę, żeby, żeby jak już naprawdę krzyknę na niego, to już naprawdę nie wiem, co musi robić. Wyskakiwać mi dosłownie na głowę czy nie wiadomo co robić. Ale, ale mam nadzieję, że chociaż można powiedzieć, że ma chociaż dobrą mamę. Że, że chociaż przy mnie się bezpiecznie czuje. Że staram mu się jakoś, w jakikolwiek sposób stabilnie warunki i tak dalej. Jakoś, jakoś, że tak powiem, żeby, żeby się, żeby się nie bał. Że jeżeli idzie ze mną to, to, że idziemy no w miejsce, gdzie się może czuć bezpiecznie. I mam nadzieję, że chociaż, chociaż tyle dobrego go spotkało, że ma taką, a nie inną mamę.

Inne uczestniczki badania interpretują dobrostan dziecka i przejawianie przez niego pożądanых zachowań jako rezultat własnych, skutecznych oddziaływań wychowawczych. „Widzę swój sukces, że te dziecko jednak jest dobrze, grzeczne, tak? Się bardzo łatwo z nim po prostu dostosowuje, tak?” – przyznaje pani Agata. „No ja staram się opiekować dziećmi tak najlepiej, na ile potrafię, nie? No i myślę, że nie idzie mi to jakoś bardzo źle, tak, skoro moje dziecko jest pogodne, uśmiechnięte i zaczepialskie ludzi, nie? Dobrze, myślę, że to mi wychodzi” – stwierdza pani Aldona. Ponadto uczestniczki badania zauważają, że dzieci starają się na nich wzorować i traktują to jako wyraz uznania ze strony dzieci. „Gośka próbuje naśladować mnie” – z zadowoleniem wyznaje pani Agata.

Jeszcze inne uczestniczki badania kierują się opiniami innych i traktują je jako formę doceniania własnych macierzyńskich umiejętności i starań. Panie przytaczają pochlebne wypowiedzi osób, które zetknęły się z ich dziećmi i oceniły je jako dobrze wychowane. Przykładowo pani Karolina wspomina wypowiedź dyrektorki domu dziecka, do którego trafili jej synowie „Sama pani dyrektor powiedziała, że nigdy nie widziała tak dobrze wychowanych i ułożonych chłopców”. Matki mówią też, że inni rodzice zwracają się do nich z prośbami o pomoc lub radę, co traktują jako potwierdzenie własnych kompetencji. Opowiada o tym na przykład pani Eliza:

Nie wiem, dlaczego, ale może dlatego, że jestem młoda i taka jestem dość wariatka, jak to się mówi, to dużo osób do mnie przychodzi właśnie z problemami czy z poradami i mnie to, matki starsze ode mnie dużo, przychodzą do mnie i mówią: „Co mam zrobić, jak ma to, to, to?”. Ja nie jestem lekarzem, tak, ale widzą jak ja z moim się obchodzę, tak? Ale mnie to tam szczyty w jakiś sposób.

Warto zauważyć, że uczestniczki badania są też przekonane, że ich postępowanie z dziećmi umożliwia im wynagrodzenie im innych krzywd i braków, jakich mogły w życiu doświadczyć. Uznają, że własna obecność i starania rekompensują dzieciom finansowy niedostatek lub chronią je przez skutkami przemocy i zaniedbań. Uczestniczki badania mówią też o sobie, że spełniają rolę obojga rodziców i w wystarczającym stopniu wypełniają też zadania nieobecnego ojca. Pani Elżbieta opowiada:

Mają moją miłość. Daję im dużo tej miłości. Staram się zawsze, żeby po prostu, żeby we mnie miały wsparcie i widziały we mnie matkę i ojca, tak? Żeby nie odczuwały tego braku jednak, że nie mają tego taty, więc wydaje mi się, że [pauza 4 s] niczego im nie brakuje.

Podsumowując, można więc zauważyć, że panie różnią się pod względem nadawania znaczenia roli matki czy wychowaniu. Podczas gdy jedne z nich uważają czynności pielęgnacyjne za kluczowe, inne zwracają uwagę na konsekwentne stosowanie wybranej strategii wychowawczej, a jeszcze inne na umiejętność budowania więzi opartej na zaufaniu i otwartości. Oceniając wypełnianie przez siebie macierzyńskiej roli, bywają bardziej lub mniej krytyczne – dostrzegają pewne swoje trudności lub nie zauważają żadnych. Panie sięgają także po różne przesłanki pomagające im ocenić, na ile sprawdzają się jako matki. Uczestniczki badania łączą przekonanie, że podejmują właściwe i wystarczające starania, by być uznawane za godne opiekowania się swoimi dziećmi. Podzielają też pogląd, że własna obecność i podejmowane działania są w stanie wynagrodzić dzieciom inne niedostatki.

IV.3.2. Niedocenione macierzyństwo

Z zadowoleniem z własnego macierzyństwa opisanego w poprzednim podtemacie kontrastuje fakt, że wiele z uczestniczek badania matek utraciło prawa rodzicielskie do niektórych swoich dzieci. Zostały więc one w przeszłości ocenione przez innych ludzi jako matki niewystarczająco dobre, by możliwe było pozostawienie dzieci pod ich opieką. W tym podtemacie opisano narrację pań na temat swoich przeżyć dotyczących okoliczności rozstania z dziećmi i czasu rozłąki z nimi.

Wśród narracji na temat przeżytej utraty możliwości przebywania ze swoimi dziećmi dominują opisy poczucia doznania krzywdy, niesprawiedliwości ze strony innych, zawodu i żalu do nich. Większość uczestniczek badania przy czyn tej straty upatruje więc w szkodliwych działaniach i przeżywa w związku z tym smutek. Uczestniczki badania są szczególnie rozgoryczone intencjonalnym staraniem się innych o odebranie im praw rodzicielskich, jak w przypadku pani Elizy:

I się nacieszyłam nią pół roku. Świetnie sobie dawaliśmy radę, kurczę. Wszyscy, w ogóle, rodzina cała z jego [partnera] strony: „chodźcie na, na kawę, na tort, na cokolwiek”, było super. I nagle zaufałam, tamci się odezwali, bo byłam w ciąży z Emilem, żeby... Nie dawałam rady rzeczywiście, tu brzuch duży, tu Nadine i ten, ten w pracy, tamci w pracy. I powiedzieli, że na tydzień ją wezmą, że jej obkupią tyle ubrań i wszystko. No chciałam, żeby moje dziecko miało markowe ubrania, tak? Żeby miało wszystko, żeby niczego nie brakowało. I też nam nie brakowało pieniędzy wtedy, ale wiadomo, no, więcej kasy, więcej możliwości. Podpisałam zgodę na tydzień.

B: Mhm. To dziecko poszło do pani mamy, dobrze rozumiem?

U: Tak i nie wróciło stamtąd. Ja nie miałam jak jeździć, oni nie chcieli przyjeżdżać. Ja autobusem w ciąży siedem godzin potrafiłam tam jeździć, żeby tylko ją zobaczyć na piętnaście minut i wracałam z powrotem, ze Świętokrzyskiego do Warszawy. W jeden dzień potrafiłam tak zapierdzielać. I od tamtego momentu, kiedy już wiedziałam pismo z sądu, rozprawy sądowe, ja z brzuchem do sądu. Denerwowałam się o tego mojego Emila. Jak byłam w ciąży, modliłam się i chodziłam do tych lekarzów co pięć minut, czy wszystko okej, bo mnie boli. Nie, to nerwy, stres. Wyłysiałam, jestem chora, mam nerwicę, mam łysienie plackowate, znaczy. Przestałam jeść. Ciągnęło mnie do rzeczy, których nie powinnam robić. Przez to wszystko, tracąc Nadine, straciłam, nie powiem, że całe serce, bo połowa serca jest moja na gorze, tak? Dla mnie nie ma nic ważniejszego niż dzieci, ale straciłam, nie wiem, mniej się uśmieciam, jestem mniej szczęśliwsza.

Uczestniczka badania czuje się więc oszukana, niesprawiedliwie potraktowana, skrzywdzona przez członków rodziny pochodzenia, którzy zawnioskowali do sądu o odebranie jej praw rodzicielskich. Relacjonuje też liczne negatywne konsekwencje, jakich doświadczyła wraz z utratą dziecka. Czuje, że ucierpiało jej zdrowie fizyczne, dobrostan psychiczny. Uważa, że będąc w ciąży, angażowała się w zachowania mogące zaszkodzić kolejnemu dziecku. Dodatkowo wraz z utratą relacji z dzieckiem uczestniczka badania straciła też relację z rodziną pochodzenia, która, w jej odczuciu, zadziałała na jej szkodę. Poczucie straty i cierpienia, jakie opisuje uczestniczka badania, było więc dla niej niezwykle dotkliwe.

Matki przytaczają również wiele sytuacji, w których bliscy mogli przeciwdziałać przekazaniu dziecka do pieczy zastępczej, jednak tego nie zrobili. Dotyczy to zarówno partnerów, którzy nie wypełnili swoich rodzicielskich obowiązków względem dziecka, jak i własnych rodziców czy dziadków, którzy nie wsparli matki w opiece nad dzieckiem. Przykład może stanowić wypowiedź pani Kamili, która główną winę za utratę pierwszej córki przypisuje swojej matce:

U: Raczej z pierwszą nie utrzymuję kontaktu, bo zostały mi prawa zabrane. Ale też od początku do końca praktycznie widziałam, jak chodziła itd. No a później się stało, tak. No i też, oczywiście, też i przez mój błąd. No i przez mamę, tak. Bo

kazała mi za szybko iść do pracy. A jak poszłam do pracy, to oczywiście mamusia miała pole do popisu, no i ją zabrali.

B: A co takiego się stało? Pani poszła do pracy, a zabrali dziecko. Co tam się zadziało pomiędzy?

U: Nie wiem. Bo wiem, że jak ja pojechałam do... zaczęłam pracować, to oczywiście, to się później, nie wiem, jak to wyszło, że dziecko... Jak ja wyjeżdżałam, to dziecko wszystko miało. Pieluchy i mleko, wszystko było tak, jak powinno być, tak? Było, miało wszystkiuteńko. I pieluchy – miało chyba z dwadzieścia pieluch tych dużych kupionych. Mleko – chyba, mleka miała całą szafkę załadowaną. I na jedzenie miała zostawione, tak, żeby miała, że jak mnie nie będzie, że po prostu... I ciuszki miała wszystko miała wyprasowane, i wyprane. Tylko że po prostu mama nie miała siły, bo szykowała się do operacji. No już miała iść, ten... I nawet do mnie nie zadzwoniła, żeby wrócić tam. No oczywiście jak ja wróciłam, to już widziałam, jaka sytuacja jest, tak że, że dziecka już nie będę mieć.

Kobieta głównym ciężarem winy za rozłąkę z dzieckiem obarcza więc matkę. Inne panie ujmują okoliczności utraty dzieci w podobny sposób – zaznaczając swoje starania i zaniedbania innych. Są rozżalone faktem, że swoimi wysiłkami nie były w stanie odwrócić negatywnego wpływu drugich osób i zapobiec odebraniu dzieci. Wspominają też, że uraza towarzyszy im nadal i nie są skłonne wybaczyć tym, którzy zawinili.

W przytoczonym cytacie warto zwrócić uwagę, że uczestniczka badania sygnalizuje dostrzeganie w pewnym stopniu własnego wpływu na utratę praw rodzicielskich. Zdarza się to także w wypowiedziach innych matek. Podobnie jak pani Kamila, wspominają o tym zazwyczaj dość skrótowo, pospiesznie, po części szukając usprawiedliwień. Pani Aleksandra wyznaje:

No niestety przyszła ta bariera załamania, tak? Przyszła ta bariera załamania. Ja też nie powiem, że byłam święta, bo niestety sięgnęłam po alkohol, tak? To się zaczęło, jak dowiedziałam się, że mąż będąc tam za granicą, miał spłacać te długi wszystkie, bo tam było trzydzieści tysięcy. Bo ja jeszcze jak pracowałam, to brałam tam meble, brałam telewizor, brałam babci wersalkę, a okazało się, że to wszystko było niepłacone. No i ja się załamałam.

Niekiedy panie opowiadają historię, która wydaje się częścią większej opowieści. Zarazem mówią o „winie” i ją usprawiedliwiają. Nie oferują jednak pełnego wyjaśnienia okoliczności utraty władzy rodzicielskiej. Pani Emilia opowiada:

Moja mama przedstawiła mnie przed sądem w takiej sytuacji, że mnie sąd skierował do AA, gdzie ja w życiu naprawdę, ja nie piję alkoholu, tak, że mnie sąsiedzi widzieli pijaną, czy tam nie wiem, przewracała żebyś się, czy coś tam i tak dalej.

Przedstawili mnie w ogóle w takim świetle, że ja jak poszłam na, jak ja popatrzyłam na tych ludzi, to dla mnie to był szok, bo gdzie ja naprawdę, ja naprawdę nie jestem jakimś tam, nie wiem, pijakiem, czy coś tam. Gdzie siedzieli ludzie naprawdę, którzy mają naprawdę duże problemy. I ja później na sprawie sądowej powiedziałam, że ja po prostu tam nie pójde, bo dla mnie to jest po prostu za duże przeżycie, siedząc między ludźmi, gdzie ja nie pijam alkoholu i którzy naprawdę mają problemy. Więc sąd stwierdził, że jeżeli nie będę, więc ograniczył mi władzę rodzicielską nad małoletnimi.

Skupiając się na własnych staraniach, próbach przeciwdziałania rozstaniu z dziećmi, podkreślanie własnych wysiłków uczestniczki badania uzupełniają opowieściami o próbach podtrzymania więzi z dziećmi i odzyskania możliwości sprawowania opieki nad nimi. Panie opisują zarówno swoje faktyczne, bieżące działania umożliwiające im bycie w kontakcie z dziećmi, jak odwiedzanie ich w domu dziecka, próby wspólnego spędzania czasu czy przekazywanie upominków, jak i snucie planów na stworzenie warunków umożliwiających odzyskanie prawa do stałego sprawowania opieki nad nimi. W opowieściach tych uczestniczki badania najczęściej mówią o swojej walce, przewyciężaniu przeciwności i podejmowanym wysiłku, jak pani Karolina:

Muszą zobaczyć, że ja walczę, że nie boję się sądów, urzędów, że nawet jeżeli... Muszę pokazać im, że tak strasznie zależy mi na nich, że jestem w stanie słuchać tego, gdy ktoś mówi o mnie rzeczy złe i przykre tak, że jestem w stanie to przejść, aby tylko być z chłopcami, że nieważne jest to, kto coś powie. Tylko oni są najważniejsze, tak?

Uczestniczki badania, które nie mają możliwości utrzymywania kontaktu z dziećmi, mimo wszystko też podejmują często starania, by przygotować nieobecnym dzieciom miejsce w swoim życiu, mając nadzieję, że w przyszłości uda im się odnowić relację. Takie działania pojmują jako swój macierzyński obowiązek, misję, z której nie mogą zrezygnować. „Zrobię wszystko, żeby ich odnaleźć” – wyznaje pani Ilona. Podtrzymywanie starań na rzecz dzieci wydaje się dla uczestniczek badania formą, w jakiej wyrażają troskę i wypełniają rodzicielską powinność. Podjmują próby wynagrodzenia dzieciom rozłąki, opiekowania się nimi, mimo ich fizycznej nieobecności, i snują plany zadbania o nie, gdyby możliwe było ponowne spotkanie w przyszłości. Pani Ilona kontynuuje opowieść o synach wychowywanych w rodzinach adopcyjnych słowami:

Czuję z nimi silną więź i jakoś tak, i traktuję ich cały czas na równi z Brunem i z Marcelem. Chociaż ich nie ma, ale staram się chociaż o nich myśleć także. [pauza 2 s] No, mam nadzieję, nasza sytuacja, też myślałam nad tym, żeby też im coś założyć, właśnie, jakiś fundusz. Mam nadzieję, że sytuacja się naprawi, troszkę, finansowo,

to że będę w stanie to zrobić. Kiedyś miałam pomysł taki, ale mi pani psycholog odradziła, miałam co roku kupować całej trójce prezenty na urodziny i dać, ale to by się uzbierało trochę tego [śmiej]. Dla nich chyba najważniejsze będzie, jeżeli się odnajdziemy, że ich pamiętam, tak, że myślałam o nich i że o nich nie zapomniałam, że są, tak?

W wypowiedziach matek o utraconych dzieciach zwracają uwagę emocjonalne trudności, jakie się dla nich wiążą z tą rozłąką. „To jest taki ból, że się go nie da opisać, nie da się nawet o tym mówić, to cholernie boli” – wyznaje pani Eliza. Część uczestniczek badania wspomina, że rozstanie z dzieckiem wywołało u nich tak silną rozpacz, że rozważały odebranie sobie życia, jak pani Kamila: „No z tą pierwszą już miałam takie myśli, że już miałam ze sobą skończyć”. Cierpienie wydaje się w wielu przypadkach stale obecne w życiu par widujących swoje dzieci, jak w przypadku pani Aleksandry, która odwiedza je w domu dziecka:

Najgorzej stamtąd wyjść, bo strasznie stamtąd wychodzę, strasznie. I bo no przykre to jest tak, że są w tym miejscu i tak dalej, i tak dalej. A jak zamykam już tą bramę, tą furtkę, to tak jakby po prostu zamykała się moja, no zamykało się moje całe życie. O tak mogę powiedzieć.

Towarzyszy jednak też badanym, które nie mają kontaktu z dziećmi, lecz podtrzymują nadzieję, że kiedyś spotkają je znowu, jak dzieje się w przypadku pani Ilony: „No ja będę cierpiała, dopóki ich nie odnajdę”.

Uczestniczki badania zdają się szukać ukojenia tego bólu w różnych strategiach. Część z nich traktuje rozstanie jako tymczasowe i liczy na to, że kiedyś uda się odzyskać utraconą relację.

Jeżeli będę cierpliwa, tak, będę kochała, będę miała z nimi cały czas kontakt, to jak skończą przecież osiemnaście lat, będą osobami, które będą decydowały same o sobie. I marzy mi się, że nawet, jeżeli sąd, nie wiem, nadal będą uważały mnie za tą złą osobę, która zaniedbała przez ten czas tyle ważnych spraw, ja wierzę w to, ważniejsze jest dla mnie to, co moje dzieci o mnie myślą. Nie sądy, nie obcy ludzie, nie kuratorzy, tylko to, co właśnie chłopcy mają. I wierzę w to, że jeżeli teraz nawet nie uda mi się wygrać tego wszystkiego, to jestem przekonana, że jeżeli o ile nie wiem, nie odpuszczę, my będziemy razem

– opowiada pani Karolina.

Inne uczestniczki badania z kolei wydają się godzić z rozłąką, dystansować od utraconego dziecka, a skupiać się na potomstwie, które mają pod swoją opieką. „A tutaj wiem, że mam to dziecko, tak, kochającą córkę, którą nosiłam

przy sobie i tak dalej. I wiem, że ją mam, tak? A co się stało, to już, po prostu się tego nie da naprawić, tak?” – przyznaje pani Kamila. Ważnym sposobem zmniejszania swojego cierpienia wydaje się też wyobrażanie sobie sprzyjających okoliczności i korzystnych zdarzeń, jakich dzieci prawdopodobnie doświadczają, będąc pod opieką innych dorosłych. Pani Ilona opisuje to słowami:

Nie wiem, staram się sobie to wmawiać, że tak jest, że tak powiem. Bo jest spokój jakiś taki psychiczny, że jest im dobrze, że nic im nie jest, nic im nie grozi, jakoś tak. Pomaga mi to przeżyć. Są w bezpiecznym miejscu. Bo gdybym teraz myślała, że dzieje im się krzywda czy coś, to już w ogóle zwariowałabym.

Uczestniczki badania cierpią więc na skutek rozłąki z dziećmi i skłania je to do poszukiwania ulgi w różnych strategiach radzenia sobie z tym emocjonalnym bólem. Panie cierpią też, czując się oszukane lub niesprawiedliwie potraktowane przez inne osoby, które przyczyniły się do utraty praw rodzicielskich. Jednocześnie podkreślają starania, jakie podejmowały, sprawując opiekę nad dziećmi, oraz wysiłki, by podtrzymać czy odzyskać kontakt z nimi. Tylko niekiedy postrzegają swoje działania lub zaniedbania jako mogące przyczynić się do konieczności umieszczenia dzieci w pieczy zastępczej. Okazuje się więc, że mimo utraty praw rodzicielskich uczestniczki badania postrzegają siebie jako dobrze wypełniające rolę matki.

IV.3.3. Macierzyństwo drugiej szansy

Dla mnie nie ma nic ważniejszego niż dziecko. Bo pracę zawsze można znaleźć inną, ale dziecka innego nie znajdzie się, kiedy będzie siedziało na dupie, tak jak na przykład to robi Aldona. I ja nie wiem, dlaczego nikt na to nie zwraca uwagi. Całe dni ona śpi, dziecko jest przeszczone. Aga ma tak pupę poodparzaną, ja to już raz zgłaszałam i ja to nie robię, żeby jej robić po złości, ja zwróciłam jej kilka razy uwagę. „Idź z nią do lekarza, mój syn miał to samo, albo uczulenie na pampersy, albo uczulenie na coś innego, nieważne” – mówię. Ma dziecko, no nie oszukujmy się, ona dwa, dwa pampersy dziennie na roczne dziecko. No to jest mało. Wyciera ją chusteczkami, w których jest alkohol, i mnie nikt nie oszuka, bo ja sama nieraz jak się gdzieś zatnę i se tą mokrą chusteczką, to mnie piecze, to co ma dziecko czuć, które nie umie się pomasować, jak boli, czy coś, tak? I zwracałam jej kilkakrotnie uwagę, bo Aga płacze przez to, ona cierpi i nie reagowała. Więc zesłam na dół, przyszła jakaś pani, sprawdziła tą pupę, no dobra, dobra i tyle, no. Te dziecko jest wychudzone i ona niby była u lekarza i lekarz jej powiedział, że jest okej, no ale ja się boję tego dziecka wziąć moimi rękoma, ja trenowałam boks, wziąć te dziecko na ręce, bo kruchutkie jest. Jak można dawać tylko mleko i kaszkę dziecku? To dziecko, moje dziecko je już kurczaka, je wszystko. Ja jej zwracałam uwagę, ja gotuję rosół, ja jej zanoszę, ale ona ma to gdzieś. [...] Mówię,

Aldona, nie masz z kim zostawić tej, chcesz iść na przykład tam na te, nawet na te cztery godziny się, nie wiem cokolwiek, wyszalej, idź do lasu, wykrzycz się, pokop te drzewa, cokolwiek, ale nie na tym dziecku i ja ci z nią zostanę, ona jest do mnie przywiązana. Dlatego też żeśmy taką wojnę toczyły, żeby Aga została na dole, bo ja wtedy miałam oko na nią i wiedziałam, co się dzieje. Chociaż wiedziałam, czym to się skończy, że mój Emil nie będzie spał w nocy, ta będzie zgrzytała zębami po tym ćpaniu w nocy i że to będzie ten, ale przynajmniej Aga będzie bezpieczna.

B: Mhm, dobra. Pani Elizo, ja słyszę, że pani w ogóle była skłonna poświęcić swój czas i swoją uwagę po to, żeby zadbać o cudze dziecko.

U: Tak, bo Aga jest dla mnie jak moim dzieckiem. Bo w ogóle jak, jest w wieku mojej córki. Kurczę, wygląda jak moja córka.

Tak o swojej trosce o dziecko współmieszkanki opowiada pani Eliza. Słuchając opowieści uczestniczek badania, można zauważyć, że podobne angażowanie się w opiekę nad dziećmi innymi niż swoje lub fantazjowanie o takiej opiece zdarza się paniom dość często. Pojawia się u mam, które na co dzień nie przebywają ze wszystkimi swoimi dziećmi, i zdaje się pełnić rolę działania zastępczego, rekompensującego brak możliwości pełnego zrealizowania macierzyńskich zadań wobec swojego potomstwa.

Cytat rozpoczynający ten podtemat ukazuje potrzebę uczestniczek badania, by zaopiekować się dzieckiem, które przypomina własne – utracone. Ta sytuacja powtarza się u kilku badanych. Kobiety zwracają uwagę na pewne podobieństwa dzieci, o które starają się zatroszczyć, do swoich dzieci. Pani Kamila wspomina na przykład:

Ja też pomogłam dziewczynie, a wyszłam na tym jak Zabłocki na mydle. Po prostu dziewczyna nie mogła ogarnąć siebie i dziecka. Bo nie mówię, że ona się złota urodziła, ale jak ja widziałam nieraz, no to jej zwracałam uwagę, tak? Ja byłam w ciąży z małą, to fakt faktem, pomagałam. Ale jak ona spożywała alkohol w dużych ilościach i ta mała się praktycznie bawiła czym popadnie, nożami i widelcami, wszystkim, co jej pod ręce podchodziło. To musiałam jej zabierać i tłumaczyć, czyli tej dziewczynie, żeby się ogarnęła, że ma dziecko i tak dalej. [...] A ja tego nie uważam, żeby pić przy małym dziecku, które to widzi i jest w tym momencie w wieku, może, nie wiem, Aśki, tak?

Uczestniczka badania zauważa więc zbliżony wiek dziewczynki i swojej córki przebywającej w rodzinie zastępczej. Wypowiedzi tej, tak jak i podobnym relacjom innych kobiet, towarzyszą intensywne emocje. Jednocześnie uczestniczki badania zdają się nie pogłębiać refleksji nad faktem, że podejmują próby zatroszczenia się o dziecko w jakiś sposób przypominające własne, nieobecne.

Kolejny przykład swoistego przekierowania opieki po utracie praw rodzicielskich do swojego starszego dziecka stanowi staranie, by lepiej wywiązać się z macierzyńskich zobowiązań przy kolejnych dzieciach. Pani Aleksandra mówi na przykład:

Przed wszystkim będę chciała stworzyć normalną rodzinę. Bo nawet jeżeli tamtych córek nie uda mi się odzyskać, tak i tak dalej, to wszystko będę robiła, żeby ten mały, tak, wszystko miał, wszystko miał. Wszystko mu stworzyć i żeby było jak najlepiej.

Dostrzega więc swoją kolejną szansę na stworzenie rodziny z synem, którego urodziła po tym, jak jej trzy córki trafiły do domu dziecka, a starszy syn do rodziny zastępczej. Opowieści tej towarzyszy nadzieja i motywacja, żeby zadbać o najmłodszego członka rodziny. Podobnie pani Kamila opowiada o swojej drugiej szansie na sprawdzenie się w roli matki:

Do tej pierwszej nie byłam jeszcze tak przekonana, że jestem mamą, tak? Bo w młodym wieku urodziłam. No, a tutaj już następne. No to chyba zrozumiałam, że drugi raz matką trzeba zostać, to trzeba się ogarnąć. Wyjść z tego wszystkiego i się wreszcie wziąć za siebie.

Usprawiedliwia więc niepowodzenie w byciu zaangażowaną matką dla pierwszej córki okolicznościami – swoim młodym wiekiem. Jednocześnie podkreśla starania, które podjęła, opiekując się drugim dzieckiem. Uczestniczka badania opowiada o procesie uczenia się opieki, zdobywania niezbędnej wiedzy, który obserwuje u siebie w trakcie zajmowania się kolejnym dzieckiem. Zdaje się zadowolona ze swoich działań na rzecz drugiej córki i ewentualnych kolejnych dzieci, które może mieć w przyszłości:

Bo ja wolę się dowiedzieć więcej i wiedzieć wtedy, że jak drugie się na przykład urodzi czy trzecie i będę wiedziała, że jest taka sytuacja, to wtedy wiem, że trzeba chodzić, trzeba załatwiać, dopytywać się itd. A tu z nią jeszcze czasami chodzę i się dopytuję. Co mam karmić, co jej dać, czego nie wolno, co wolno, co teraz można, czego nie wolno.

Pewnej kolejnej szansy na zaopiekowanie się dziećmi uczestniczki badania upatrują także w posiadaniu wnuków. W wypowiedziach pań zwracają uwagę sformułowania, które świadczą o tym, że w posiadaniu dzieci przez ich dzieci szczególnie ważne jest dla nich to, że dzięki temu one same będą miały wnuki. „Chcę tylko tego, żeby były szczęśliwe i żeby mi dały wnuki” – mówi o swoich dzieciach pani Eliza. Posiadanie wnuków oznacza dla nich posiadanie kogoś,

kogo będą mogły kochać, obserwować z radością, otaczać troską. Uczestniczki badania oczekują, że kontakt z wnukami przyniesie im radość z nowej relacji i możliwość zapomnienia o niepowodzeniach z przeszłości. Dodatkowo widzą też możliwość zrekompensowania zaniedbań własnym dzieciom poprzez wspomaganie ich w opiece nad kolejnym pokoleniem. Pani Aleksandra tak opowiada o swojej nadziei:

Żeby już do tych swoich lat najpiękniejszych, to żeby po prostu już patrzeć, jak już będą miały wnuki, a ja będę babcią. I będę szczęśliwą tą babcią, bo to, co zaprzepaściłam, to i tak będę musiała im to wynagrodzić. Jeżeli, nie wiem, w jaki to sposób, ale na pewno będę wszystko robiła, żeby o tym już nie myśleć.

Wśród uczestniczek badania zdarza się też, że w jakimś stopniu zastępują matki dzieciom swoich partnerów. O byciu matką dzieci swoich i cudzych opowiada na przykład pani Emilia, której siedemnastoletni syn mieszka w domu rodzinnym swojej dziewczyny, do której wyprowadził się od babki. Kolejny syn wychowywany jest przez babkę, młodszy syn przebywa z nią w hostelu, a najmłodsza córka została przekazana przez rodziców do adopcji. Pani jest w związku z mężczyzną, którego córka wychowuje się u swojej babki w innym mieście.

Znaczy w sumie być mamą, tak, no to ja mamą, jestem, myślę, że jestem dobrą mamą, tak? A że się potoczyło, tak jak się potoczyło, więc no, ale staram się zapewnić tym dzieciom jakieś tam poczucie bezpieczeństwa, tak? Że, że mogą zawsze na mnie liczyć, co by się nie działo i tak dalej. Że nie odwrócę się do nich tam plecami, staram się ich wspierać, w kwestii swoich możliwości tak, no bo wiem, że zawsze za plecami stoi babcia, więc ten, tak że i bardzo, i rozmawiam, i tak dalej. Tak że nawet z Jurka córką, ona nie jest moją tak, jak gdyby moim dzieckiem, ale ona też w kwestii takiej, ona jak przyjeżdża na przykład tutaj, do Warszawy, czy my jedziemy do Łodzi, to ona do mnie mówi normalnie: „mamo”. Więc ja ją traktuję tak jak swoją córkę, tak? Więc swojej mamy, wie, że ma mamę, która przyjeżdża raz na jakiś czas, ale że tata jest teraz. Bo ona na początku do mnie „ciociu” mówiła, „z ciocią Emilką”, ale „ciocia Emilka poświęca mi więcej czasu niż moja mama”. Więc potrafi się w jakiś tam sposób ten i nawet Jurka mama mówi, że, że ona ma większe zaufanie do mnie niż do swojej mamy, więc mówi do mnie: „tylko się nie rozstawajcie w żaden sposób, bo coś tam”, mówi, „bo Kornelia się z tobą tak zżyła, Emila, i będzie później ten”. Ja mówię: „ale ja mówię w jakiś sposób tam nie chcę jej krzywdzić, że mimo tego, że nawet jeżeli się tam rozstaniemy kiedyś czy tam nawet jak wyjdzie taka sytuacja czy coś tam, mówię to, mówię, dlaczego ja mam krzywdzić Kornelię, tak? Przecież mogę mieć z nią kontakt, może do mnie zawsze zadzwonić, czy ja do niej przyjadę, czy coś tam”. Więc ona też jest właśnie taka, tutaj ma duże wsparcie ze strony babci tak, bo babcia jest, bo jest tata i jest ciocia,

jest wujek i zawsze może na kogoś liczyć. Jest ta rodzina, że nie musi być mamy, bo zawsze jest babcia tak, więc czy tam tata, a tutaj znowu z mojej strony, no nie ma takich sytuacji tak, więc tutaj, no ale staram się być dobrą mamą dla swoich dzieci.

Uczestniczka badania opowiada więc o sytuacji, w której wychowuje na co dzień jedno z czworga własnych dzieci oraz utrzymuje kontakt z dwoma własnymi synami i córką partnera. Te spotkania i prowadzone od czasu do czasu rozmowy telefoniczne, w których poświęca dzieciom czas i uwagę, pozwalają jej podtrzymać poczucie satysfakcjonującego macierzyństwa. Pani zauważa sygnały płynące od dzieci świadczące o bliskości, zażyłości i zaufaniu, jakim ją darzą. Mówi też o własnych staraniach, by odpowiadać na potrzeby dzieci. W efekcie ma przekonanie, że udaje jej się dobrze wypełniać rodzicielską rolę wobec własnych dzieci i dodatkowo zastępować matkę córce partnera.

Uczestniczki badania, które straciły prawa do rodzicielskie do niektórych własnych dzieci, wykazują więc skłonność, by troszczyć się o cudze dzieci. Dokładają też starań, by objąć szczególną opieką kolejne swoje dzieci lub dzieci swoich dzieci, czyli własne wnuki. Przejawia się to w postaci rzeczywistego dbania o te dzieci lub w postaci snucia fantazji o zajmowaniu się własnymi wnukami. Takie dbanie o kolejne lub cudze dzieci jest dla uczestniczek badania źródłem satysfakcji i przekonania o byciu dobrą matką. Zdaje się ono zachowaniem rekompensującym wcześniejsze macierzyńskie zaniedbania i wynagradzające krzywdy własnych, starszych dzieci.

Podsumowanie tematu *Sprawdzian z macierzyństwa* przynosi więc dość spójny obraz, w którym uczestniczki badania postrzegają się jako dobre matki. Ocena ta wydaje się niezależna od tego, jak uczestniczki badania pojmują wychowanie dziecka, czy utraciły prawa rodzicielskie do niektórych dzieci, czy dostrzegają trudności przeżywane przez dzieci i krytyczne uwagi innych na temat wypełniania przez siebie niektórych rodzicielskich zadań. Panie postrzegają się więc jako dobre matki nawet w obliczu faktów, które mogłyby sugerować, że nie podołały tej roli. Odebranie praw do dzieci postrzegają jako wynik niesprawiedliwej oceny i niedocenienia starań podejmowanych przez siebie na rzecz najmłodszych. Kobiety podkreślają swoje wysiłki, by być dobrą matką, i są przekonane, że mogą one zrekompensować dzieciom inne braki. W sytuacji gdy niemożliwe jest zaopiekowanie się swoim potomstwem, panie troszczą się niekiedy o cudze dzieci, snują marzenia o doglądaniu wnuków w przyszłości lub angażują się w dbanie o te dzieci, które pozostały przy nich. Dzięki temu czerpią zadowolenie z pełnienia roli matki i czują się, mimo wszystko, spełnione.

Temat ten obrazuje więc, w jaki sposób matki postrzegają siebie w roli, którą traktują jako szczególnie istotną dla swojej tożsamości i poczucia wartości.

Pozytywna ocena siebie jako matki kontrastuje z prezentowanym w innych tematach (np. *Będąc nikim*) postrzeganiem siebie jako osoby niewystarczająco ważnej, uprawnionej czy zdolnej, by sprostać różnym życiowym wyzwaniom. Macierzyństwo okazuje się obszarem, w którym uczestniczki badania czują się wprawne, sprawcze, skuteczne. Takie kompetentne macierzyństwo stanowi dla uczestniczek badania źródło wspierających przekonań na własny temat i fundament poczucia własnej wartości.

Dyskusja wyników

Materiał zgromadzony w trakcie badania umożliwił stworzenie szczegółowego, bogatego opisu sposobu, w jaki samotne, bezdomne matki doświadczają własnej sytuacji bytowej, istnienia swoich dzieci oraz swojego macierzyństwa. Realizacja takiego celu umożliwia lepsze poznanie badanej grupy, zrozumienie unikatowego sposobu przeżywania wybranych elementów rzeczywistości przez jej członkinie i specyfiki ich funkcjonowania. Pozwala również na sformułowanie postulatów dalszych badań oraz na poszukiwanie psychologicznych czynników sprzyjających utrzymywaniu się w rodzinie trudności finansowych oraz czynników pośredniczących w związku między ubóstwem a jego konsekwencjami dla członków rodziny, co z kolei jest ważnym krokiem do stworzenia propozycji skutecznej pomocy skierowanej do samotnych matek doświadczających ubóstwa.

Z uwagi na przyjętą w badaniu metodę i liczbę osób w nim uczestniczących uzyskane wyniki nie mogą zostać w prosty sposób zgeneralizowane na szerszą populację. Wyniki te umożliwiają jednak poznanie perspektywy jednostek podzielających pewne doświadczenie – ich motywacji, potrzeb, wyborów, obaw, pragnień, dążeń (Straś-Romanowska, 2010). Tym samym książka ta pozwala na lepsze zrozumienie badanego fenomenu (Smith i in., 2009) i stworzenie na tej podstawie zarówno zaleceń praktycznych dotyczących współpracy z samotnymi, bezdomnymi matkami, jak i wskazanie kolejnych wartych uwagi kierunków badawczych.

W dalszej części pracy omówione i poddane dyskusji zostaną charakterystyki uczestniczek badania oraz wyniki analizy wywiadów wraz z informacją na temat ograniczeń przeprowadzonego badania. Przedstawione zostaną także wnioski dotyczące czynników uczestniczących w utrzymywaniu się ubóstwa, pośredniczących między ubóstwem a jego konsekwencjami, a także implikacji praktycznych.

4.1. Charakterystyka uczestniczek badania

W badaniu wzięło udział 15 pań, co stanowi liczebność odpowiadającą założeniom metodologii IPA. Wszystkie uczestniczki badania z powodu swojej sytuacji materialnej mieszkały w hostelu działającym przy Warszawskim Ośrodku Interwencji Kryzysowej i opiekowały się przynajmniej jednym dzieckiem. Stanowiły więc homogeniczną grupę pod względem doświadczania macierzyństwa w sytuacji bezdomności. Homogeniczność ta stanowi ważny element badań sugerowany przez naukowców zajmujących się tematyką samotnego macierzyństwa, według których duże zróżnicowanie wewnątrz grup badanych uniemożliwiało we wcześniejszych pracach formułowanie jednoznacznych wniosków na temat funkcjonowania rodzin monoparentalnych (np. Raclaw i Trawkowska, 2013).

Wśród danych na temat rodzin pochodzenia uczestniczek badania uzyskanych dzięki kwestionariuszowi SOR uwagę zwraca dość duża spójność wyników (zob. *Uczestniczki badania*). W rodzinach pochodzenia 13 pań skale *Niezrównoważenia* dominują w obrazie tych rodzin nad skalami *Zrównoważenia*, co oznacza, że są to rodziny mało spójne i mało elastyczne. Skutkuje to niskim poziomem ich ogólnego funkcjonowania. Aż 12 pań pochodzi z rodzin, które można zaklasyfikować do typu niezrównoważonego. Typ ten uznawany jest za najmniej korzystny, odznaczający się dużą liczbą doświadczanych trudności przy jednoczesnej niewielkiej puli zasobów do radzenia sobie z nimi (Margasiński, 2009). Dodatkowo dysproporcja skal *Zrównoważenia* i skal *Niezrównoważenia* okazuje się wśród uczestniczek badania wyjątkowo duża, gdy zestawia się ją z profilem prezentowanym przez autorów narzędzia (Margasiński, 2009). Można więc przypuszczać, że występowanie niesprzyjających zjawisk w tych rodzinach osiągało znaczne nasilenie. Podobnie niekorzystne okazały się wyniki skali *Komunikacji Rodzinnej* i *Zadowolenia z Życia Rodzinnego* – również niskie w badanej grupie osób. Wiadomo, że taki niezrównoważony profil rodziny wiąże się z bardziej dysfunkcyjnymi zachowaniami rodzicielskimi (Matejovic i in., 2014), co ma związek z mniejszą skutecznością w odpowiadaniu na potrzeby dzieci. Można więc przypuszczać, że uczestniczki badania doświadczały w istotnym stopniu zaniedbań ze strony członków rodziny pochodzenia i braku poczucia oparcia. Przypuszczenie to jest zgodne z relacjami uczestniczek badania, jakie zawarły w swoich wypowiedziach w trakcie wywiadów.

W przypadku dwóch kobiet skale *Zrównoważenia* przewyższały skale *Niezrównoważenia*. O ile jedna z pań nie wspominała w trakcie wywiadu o swojej rodzinie pochodzenia i trudno jest w związku z tym odnieść wyniki kwestionariusza do innych treści, to druga o swojej matce i braciach wypowiadała się w tonie negatywnym. Rodzi to przypuszczenia, że kwestionariusz mógł zostać przez nią zinterpretowany i wypełniony w sposób inny, niż założony w bada-

niu, na przykład na temat rodziny przez siebie utworzonej, a nie rodziny pochodzenia. Nie sposób jednak tego zweryfikować. Natomiast o pozostałych uczestniczkach badania można dość jednoznacznie stwierdzić, że pochodzą z rodzin ocenianych przez nie jako niewspierające, pozbawione bliskości, cechujące się szczególnie dużym nasileniem *Niezwiązania*. Osiąganie relatywnie wysokich wyników na skali *Niezwiązania* zostało zaobserwowane także we wcześniejszych badaniach rodzin ze środowisk ubogich (Mohammadi i in., 2014). Typowy okazuje się dla nich brak emocjonalnej bliskości i wsparcia w przypadku trudności (Olson, 2011). Badania te dotyczyły jednak rodzin tworzonych przez osoby ubogie, a nie rodzin, z których pochodzą. Ta zbieżność pozwala jednak przypuszczać, że *Niezwiązanie* może być istotną cechą rodzin ubogich, powtarzającą się w kolejnych generacjach. Zagadnieniu temu warto byłoby przyjrzeć się w kolejnych badaniach.

4.2. Dyskusja wyników analizy wywiadów

Rezultatem analizy treści wywiadów było wyróżnienie 11 tematów głównych i ich podtematów. Część tematów dotyczyła zagadnień, których potrzebę poznania przyjęto na etapie planowania badania. Stanowiły one więc elementy opisu sposobu doświadczania przez samotne, bezdomne matki własnej sytuacji finansowej, istnienia swoich dzieci oraz swojego macierzyństwa. Część jednak dotyczyła przeżyć, o których uczestniczki badania opowiadały, mimo że nie zostały o nie zapytane. Dotyczyły one doświadczania siebie w relacji do osób oraz miejsc i zostały opisane jako osobny obszar tematyczny. Taka struktura wyszczególnionych tematów potwierdza, że w badaniu możliwe było zgłębienie treści istotnych z perspektywy badanego fenomenu, przy jednoczesnym umożliwieniu uczestniczkom badania poruszenia zagadnień szczególnie ważnych w ich unikatowym doświadczeniu.

Zagadnieniem, któremu uczestniczki badania poświęciły w trakcie wywiadów dużo czasu i uwagi, była przeżywana przez nie samotność. Jej zakres okazał się znacząco większy niż ujęty w definicji samotnego rodzicielstwa, która mówi o ponoszeniu zwiększonej odpowiedzialności za dzieci, wynikającej z nieobecności drugiego rodzica. Samotność odczuwana przez panie związana była z niedostatkiem więzi z członkami rodziny pochodzenia, brakiem satysfakcjonujących relacji z mężczyznami, a niekiedy także z utratą więzi z własnymi dziećmi. Okazała się więc zjawiskiem wszechogarniającym, dominującym i w znacznej mierze determinującym przeżywanie przez kobiety innych aspektów ich życia. Temat osamotnienia, wykluczenia z ważnych relacji i niskiego wsparcia wśród bliskich pojawiał się także we wcześniejszych pracach na temat samotnego rodzicielstwa w sytuacji bezdomności. W syntezie Bradley

i współpracowników (2017) ujęto go jako jeden z istotnych tematów dla tej grupy społecznej. Zasygnalizowano go także w polskich badaniach, w których uczestniczyły mieszkanki ośrodków dla samotnych matek (Miszczuk-Wereszczyńska, 2020). W pewnym stopniu przeprowadzone badanie potwierdziło więc, że jest to jedno z ważniejszych doświadczeń w ubogich rodzinach pozbawionych własnego domu.

Dodatkowo badanie dostarczyło szczegółowego opisu przeżyć związanych z samotnością. Panie relacjonowały szerokie spektrum konsekwencji niedostatku istotnych więzi z ważnymi osobami. Wymieniały wśród nich brak poczucia, że ktoś je kocha, docenia, uznaje ich wartość. Opowiadały także o dotkliwym zaniedbaniu przez bliskich ich podstawowych potrzeb bytowych oraz o doświadczaniu krzywdzenia – przemocy, finansowego wykorzystywania, działań na rzecz odebrania im praw rodzicielskich. Z opowieści matek wynika, że członkowie ich rodzin rywalizują więc często o istotne przywileje i zasoby materialne. W rezultacie ci, którzy powinni być im bliscy i wspierający, są zagrożający, działają na ich szkodę. Panie wydają się zatem zmuszone, by wybierać między utrzymywaniem relacji, co daje im namiastkę bliskości, lecz obciążone jest często wysokim kosztem, a rezygnacją z relacji, co pozostawia je w poczuciu wszechogarniającego osamotnienia i konieczności samodzielnego radzenia sobie ze wszystkimi wyzwaniami.

W swoich narracjach uczestniczki badania odsłoniły jednocześnie pewien cyrkularny związek ubóstwa i samotności. Relacjonowały, jak w ich rodzinach, w których zasoby materialne są ograniczone, członkowie rodzin rywalizują o nie i często szkodzą sobie wzajemnie. Pogarsza to ich relacje. Niejednokrotnie więc kobiety rezygnują z utrzymywania kontaktów, które oceniają jako krzywdzące. W ten sposób tracą jednak elementy relacji, które były dla nich częściowym wsparciem, na przykład możliwość współdzielenia opieki nad dziećmi, która ułatwiała im podejmowanie aktywności zawodowej. W rezultacie funkcjonują w warunkach pomniejszonej sieci wsparcia społecznego, co w wielu sytuacjach przyczynia się do pogorszenia stanu ich finansów. Liczni badacze również zwracają uwagę na negatywne, wieloaspektowe konsekwencje niesatysfakcjonujących sieci społecznych dla dobrostanu jednostek z różnych grup społecznych (np. Brown, 2020; Lubben i in., 2018), w tym także grupy polskich samotnych, bezdomnych matek (np. Józwiak-Majchrzak, 2020), które mogą być szczególnie zagrożone wykluczeniem społecznym.

Warto zauważyć, że treść opowieści uczestniczek prezentowanego badania na temat rodziny pochodzenia odpowiada obrazowi, jaki uzyskano dzięki wykorzystaniu narzędzia SOR. Tak w kwestionariuszu, jak i w trakcie wywiadów panie przedstawiły swoją rodzinę pochodzenia jako zaniedbującą i niewspierającą. Treści te wydają się zgodne z rezultatami innych polskich badań, z których wynika, że samotne matki postrzegają członków swoich rodzin pocho-

dzenia jako niezaangażowanych, zaniedbujących i krzywdzących (Wolińska, 2016). Przedstawiony przez uczestniczki badania opis doświadczeń niesatysfakcjonujących więzi w rodzinie pochodzenia i związkach damsko-męskich koresponduje z doniesieniami z wcześniejszych badań nad związkiem ubóstwa i przywiązania (np. Schmitt i in., 2004; van IJzendoorn i Bakermans-Kranenburg, 2010). Panie, w swoim odczuciu, w dotkliwy sposób doświadczyły niewystarczająco dobrej opieki, ich potrzeby nie spotykały się z adekwatną odpowiedzią członków rodziny pochodzenia. Przeżywały także trudności w budowaniu wspierających relacji partnerskich, z których mogłyby czerpać wsparcie. Wyniki badań wydają się więc zgodne z danymi z literatury przedmiotu. Jednocześnie badanie prezentowane w tej pracy unaocznia ogrom samotności, z jaką zmagają się bezdomne matki pozbawione wsparcia partnera czy rodziny, i podkreśla jej dominującą rolę w ich życiu. Dostarcza też szczegółowego opisu procesów, w których wyniku dochodzi do pogarszania relacji i nasilania ich negatywnych konsekwencji, zapewniając tym samym wskazówki do pracy z tą grupą społeczną. Z uwagi na to, że poczucie braku więzi zdaje się w przeżyciach badanych wszechstronne i ciągłe, stanowi także pryzmat, przez który warto interpretować dalsze wyniki analiz.

Kolejnym zagadnieniem poruszonym przez uczestniczki badania w trakcie wywiadów okazał się brak przynależności do społeczności i do miejsc, przeżywany przez nie jako dotkliwy. Panie opowiadały o niewystarczająco dobrych relacjach międzyludzkich i braku poczucia bycia członkiem społeczności. Wyniki analiz wskazujące na brak wystarczająco dobrych interakcji społecznych jako na istotny czynnik związany ze sposobem przeżywania swojego ubóstwa są zgodne z sugestiami zawartymi we wcześniejszych badaniach (Harper i in., 2003). W prezentowanym badaniu zostały one potwierdzone oraz poszerzone o szczegółowy opis tego, jakie znaczenia niedostatkwowi tej społecznej przynależności przypisują samotne matki. Czując niskie wsparcie społeczne, uczestniczki badania utwierdzały się w przekonaniach o tym, że inni nie są godni zaufania, że w trudnej sytuacji nie mogą liczyć na pomoc czy wręcz, że inni mogą działać na ich szkodę. Równocześnie nasilało się ich postrzeganie siebie jako osoby, z którą inni nie chcą nawiązywać bliskich relacji i nie uznają za kogoś, kogo warto byłoby wspierać. Kobiety czuły się niekiedy zupełnie niedostrzegane lub postrzegane w sposób stereotypowy, niesprawiedliwy, co kontrastowało z ich potrzebą bycia traktowanymi w sposób podmiotowy, wiążący się z poznaniem ich i ich potrzeb. Takie doświadczenie skutkowało u nich niskim poczuciem własnej wartości, z przekonaniem o własnej bezradności i negatywnymi przewidywaniami dotyczącymi własnej przyszłości.

Warto przy tym zauważyć, że wśród uczestniczek badania negatywnemu postrzeganiu swojego otoczenia towarzyszyło przypisywanie mu roli źródła własnych niepowodzeń. Nieuczciwość pracodawców, niechęć pracowników

pomocy społecznej, chciwość obcych i bliskich to według pań powody, dla których znalazły się w trudnym położeniu. W znacznej mierze lokowały więc one przyczyny zdarzeń w czynnikach zewnętrznych, w mniejszym stopniu dostrzegając swoją rolę i możliwości sprawstwa. Zdawały się też nie dostrzegać swojego udziału w przyczynianiu się do niepowodzenia w nawiązywaniu relacji interpersonalnych. Opisując sytuacje, w których podjęły decyzję o zrezygnowaniu z kontaktu z pewnymi osobami, odpowiedzialność za tę sytuację przypisywały innym. Ostatecznie czuły się więc zależne od losu i ludzi oraz przez nich poszkodowane.

W pewnym stopniu treści te pokrywają się z niskim zaufaniem do otaczającego świata społecznego i negatywnymi przewidywaniami co do intencji innych ludzi, które opisano w innym polskim badaniu przeprowadzonym z udziałem mieszkanek ośrodków dla samotnych matek (Miszczuk-Wereszczyńska, 2020). Także Hoff i Pandey (2004), badając ubogie rodziny, wykazali, że na skutek doświadczenia dyskryminacji osoby o niższym statusie ekonomicznym spodziewają się, że inni będą je źle traktować. W rezultacie mają mniejszą wolę, by podejmować dalsze starania o poprawę własnej sytuacji. Dodatkowo te zmniejszone aspiracje i niewspierające przekonania są, według autorów, często przekazywane także dzieciom, co utrudnia rozwiązanie problemu ubóstwa na przestrzeni pokoleń w rodzinie. Wyniki prezentowanego badania wydają się więc zbieżne z wnioskami z literatury polskiej i zagranicznej.

Analogie wyników przeprowadzonej analizy z doniesieniami z wcześniejszych prac naukowych można dostrzec także w sposobie doświadczania przez matki kontaktów z pracownikami socjalnymi. Panie wprost relacjonowały rozczarowanie współpracą z przedstawicielami pomocy społecznej, ponieważ w ich odczuciu nie okazywali oni im potrzebnego zainteresowania i nie udzielali adekwatnej pomocy. Wydaje się to zgodne z informacjami płynącymi z innych polskich badań, w których osoby badane sygnalizowały problem niespełnionego oczekiwania, by być przez pracowników socjalnych traktowanymi w sposób podmiotowy oraz by współpracować z nimi, opierając się na regularnej i otwartej komunikacji (Lulek, 2012), z empatią i poszanowaniem ich godności (Jurczyk-Romanowska, 2014).

W kontekście wcześniejszych badań zastanawiającą informacją jest jednak relacjonowana przez niektóre matki niechęć do uczestniczenia w społeczności hostelu. O ile w metasyntezie 18 amerykańskich prac Meadows-Oliver (2003) podaje jako uogólniony wniosek, że matki w miejscach zbiorowego zakwaterowania mają skłonność, by jednoczyć się i wspólnie sprawować opiekę nad dziećmi, o tyle w prezentowanym tu badaniu tylko niewielka część pań wyrażała podobne chęci. W innym polskim badaniu samotne, bezdomne matki wyrażały ograniczone, umiarkowane zaufanie do współmieszkanek placówki

(Miszczuk-Wereszczyńska, 2020), co wydaje się spójne z wynikami prezentowanymi w tej pracy. Wyjaśnienie przyjmowania przez kobiety odmiennych postaw względem budowania społeczności w placówkach pomocowych wymagałoby zatem dalszych badań porównujących kontekst samotnego macierzyństwa w warunkach amerykańskich i polskich. Podkreślić przy tym należy, że u większości uczestniczek przeprowadzonego badania dominowało poczucie, że w hostelu są przez inne mieszkanki obserwowane i niesprawiedliwie oceniane, co interpretowały jako nieuprawnione ingerowanie w ich życie. Istotnym elementem tego doświadczenia był fakt, że panie czuły się krytykowane jako matki, które niewystarczająco dobrze troszczą się o swoich podopiecznych. Przypuszczalnie zagrożone było w tej sytuacji poczucie własnej wartości pań oparte w znacznej mierze na wypełnianiu roli matki. Na podstawie tych danych warto wyciągnąć wniosek, że samotne, bezdomne matki mogą być bardzo wrażliwe na negatywne uwagi na temat własnego macierzyństwa i że szczególnie korzystne może być w ich przypadku budowanie współpracy z wykorzystaniem zasobów, jakimi wykazują się w relacji ze swoimi dziećmi.

Tematem, który konsekwentnie powraca w narracji pań, jest, obok braku przynależności do grup społecznych, brak przynależności do miejsc. Znaczenie tego zjawiska wśród uczestniczek badania wykracza poza aktualny brak własnego domu. Obejmuje również poczucie braku zakorzenienia w domu rodzinnym w przeszłości, brak adresu zameldowania czy poczucia, że jest się pełnoprawną mieszkanką danej miejscowości. W rezultacie rzutuje na poczucie bycia osobą nieidentyfikowalną, anonimową dla instytucji i pozbawioną praw przysługujących innym mieszkańcom regionu. Tworzy to swego rodzaju paradoks, ponieważ w momencie życia, w którym ze względu na bezdomność panie najbardziej potrzebują pomocy, czują, że w pewnych aspektach jest im najtrudniej ją uzyskać. Dotychczasowe badania przeprowadzone z udziałem ubogich, samotnych matek nie opisują wprost podobnych zagadnień. Przypuszczalnie jest to więc istotny problem, który wymaga dalszego poznawania i uwzględnienia podczas współpracy z tą grupą społeczną.

Mimo przebywania w placówce z powodu braku domu uczestniczki badania rzadko decydują się na używanie określenia „bezdomność”, gdy opisują własne położenie. Choć wskazują niedostatki wynikające z braku własnego miejsca zamieszkania, mówią o nich jako o przejściowej trudności i snują wizje szczęśliwego zakończenia tego okresu. Te z pań, które decydują się wspomnieć o własnej bezdomności, zwracają uwagę na negatywne konotacje tego słowa. Dotkliwie wydaje im się więc powiązanie ich ze stereotypami funkcjonującymi w społeczeństwie na temat ludzi bezdomnych. To przekonanie o stereotypowym postrzeganiu bezdomności w społeczeństwie, dyskryminujące doświadczenia z nim związane, i obawa, jaka z nich wynika, są analogiczne do tych, które w swojej pracy opisali Bradley i zespół (2017). Zdają się więc nadal

istotnym problemem, który nasila niekorzystne zjawiska wśród osób ubogich i pozbawionych własnego domu.

Brak domu wydaje się w opowieści matek ściśle powiązany z niedostatkiem ważnych relacji. Z jednej strony w interpretacji pań brak wsparcia społecznego był często czynnikiem przyczyniającym się do utraty domu. Z drugiej strony brak domu wiązał się niejednokrotnie z koniecznością zrezygnowania z relacji z ważnymi osobami lub uniemożliwiał odbudowanie utraconego kontaktu. Posiadanie domu było też według niektórych pań warunkiem niezbędnym do stworzenia przyszłych bliskich związków. Choć panie nie wyrażały tego wprost, zdawały się mieć niekiedy przekonanie, że jako osoby nieposiadające domu nie są wystarczające, by inni chcieli tworzyć z nimi relację. Posiadanie własnego domu oznacza więc dla nich wzrost poczucia własnej wartości, rozpoznawalności, dostępności do praw, przywilejów oraz warunek niezbędny dla budowania ważnych relacji. Wyniki te są poniekąd zgodne z korelatami bezdomności, wśród których badacze wymieniają negatywne postrzeganie siebie i depryzację społeczną (Szluż, 2010). Dodatkowo oferują przy tym możliwe wyjaśnienie tych zależności.

Odnosząc się do literatury przedmiotu, warto zauważyć, że opisywane przez uczestniczki badania przyczyny bezdomności, które sięgają często wydarzeń znacząco poprzedzających zgłoszenie się do hostelu, pojawiają się też w opowieści innych badanych matek mieszkających w placówkach udzielających schronienia. O ile jednak we wcześniejszych doniesieniach opisy genezy bezdomności dotyczyły raczej wydarzeń i okoliczności (Meadows-Oliver, 2003), o tyle w prezentowanym badaniu uczestniczki opisały źródło wystąpienia tych niekorzystnych zdarzeń, którego upatrują w niedostatecznie wpierających relacjach interpersonalnych. Pozwala to lepiej zrozumieć, w jaki sposób okoliczności takie jak złe warunki mieszkaniowe, rozwód, przemoc w rodzinie i inne przełożyły się na aktualną bezdomność.

Przeżycia uczestniczek badania opisane w obszarze tematycznym *Doświadczenie siebie w relacji do osób i miejsc* potwierdzają potrzebę analizowania ich sytuacji w sposób systemowy – uwzględniając nieustanną interakcję jednostek z systemem rodzinnym i innymi grupami społecznymi. W relacji kobiet stanowią one bowiem kluczowe elementy warunkujące ich radzenie sobie z wyzwaniami życia.

Analiza przeżyć uczestniczek badania związanych z ekonomiczną sferą życia wykazała, iż istotnym ich elementem są przekonania pań o własnych niewielkich możliwościach wpływania na swoje finanse. W swoich narracjach kobiety łączą je z negatywnymi przekazami wyniesionymi z relacji interpersonalnych, w których panie doświadczały niedostatku wspierających więzi czy poczucia przynależności. Składają się na nie doświadczenia zarówno z interakcji z ważnymi osobami, jak i z kontaktów w szerszych kręgach społecznych,

na przykład z pracownikami pomocy społecznej czy innymi urzędnikami, w których trakcie panie doświadczały nieusprawiedliwionej krytyki, oceniających komentarzy i odmowy przyznania im pomocy.

W narracjach o finansach i materialnym zaspokajaniu potrzeb okazało się, że matki czują się w znacznej mierze pozbawione praw, możliwości wyboru i sprawstwa potrzebnych, by zadbać o byt własny i dzieci. Panie negatywnie oceniają swoje kompetencje, wykształcenie i doświadczenie zawodowe, czują się zależne od losu i łaski innych ludzi. W rezultacie niejednokrotnie rezygnują z działań na rzecz poprawy swojej sytuacji, nie wierząc w ich powodzenie. Godzą się na życie w niesprzyjających warunkach i krzywdzących relacjach, nie widząc dla siebie lepszych możliwości. Odmawiają sobie prawa, by wyrażać swoje potrzeby i dążyć do ich zaspokojenia. W dość wyraźny sposób uwidacznia się tu ciąg zjawisk, na którego skutek panie czują się bezradne wobec wyzwania, jakim jest utrzymanie rodziny.

Podobnie w australijskim badaniu przeprowadzonym z udziałem samotnych matek autorzy podkreślali poczucie zależności od losu i innych ludzi, jakie dominuje wśród tej grupy społecznej (Warburton i in., 2018). Za przyczynę niemożności wyjścia z bezdomności matki uznawały konieczność czekania w długiej kolejce do otrzymania mieszkania, zbyt wysokie ceny wynajmu mieszkań lub złe warunki panujące w okolicach z tańszymi mieszkaniami. Swoje możliwości poradzenia sobie z tymi przeciwnościami określały jako mocno ograniczone. Jednocześnie nie było to zbieżne z postrzeganiem problemów samotnych matek przez pracowników placówek udzielających czasowego schronienia – ci uznawali, że kobietom brakuje głównie umiejętności zarządzania finansami i z tego powodu trudno jest im uniezależnić się od pomocy.

Poczucie bezradności, niskiej skuteczności, braku autonomii wypełniało także opowieści samotnych, bezdomnych rodziców, którym oddano głos we wcześniejszych badaniach (Bradley i in., 2017). Dodatkowo relacjonowali oni, że zamieszkanie w placówce zbiorowego zakwaterowania nasiliło w nich te przeżycia z uwagi na to, w jaki sposób byli traktowani przez pracowników i współlokatorów. Przypuszczalnie więc obniżone poczucie własnej wartości i związane z nim przekonania o niewielkich własnych możliwościach wpływania na swoje losy są istotnym zagadnieniem dla samotnych, bezdomnych rodziców. Uwzględnianie tego zagadnienia przez specjalistów podejmujących się współpracy z tą grupą społeczną może być istotnym elementem potrzebnym do wprowadzania korzystnych zmian.

W opowieściach pań poczuciu niskich możliwości wpływania na stan finansów towarzyszy presja konieczności samodzielnego zadbania o swoją rodzinę. Rodzi to sytuację szczególnie obciążającą i stresującą, co panie także wyrażały w trakcie wywiadów. Nadmierne obciążenie stresem osób z ubogich rodzin było już przedmiotem badań (np. Santiago i in., 2011; Wadsworth i in., 2008).

W prezentowanym badaniu potwierdzenie znajdują więc doniesienia o konieczności zmagania się przez osoby ubogie z wieloma stresującymi czynnikami. Jednocześnie ukazane tu treści oferują pewne wyjaśnienie, w jaki sposób dochodzi do wzajemnego wzmacniania się niekorzystnych zjawisk i podtrzymywania ich w czasie. Uczestniczki badania zmagające się z niedostatkiem finansowym mają szereg niewspierających przekonań na swój temat, na skutek czego rezygnują z podejmowania działań na rzecz poprawy swojej sytuacji. W efekcie ich materialny status pozostaje niezmienny lub dodatkowo się pogarsza. Panie trwają więc w niekorzystnych dla siebie warunkach i relacjach, a równolegle w przekonaniu, że nie mają możliwości, by zmienić swój los.

Podobnie jak świat społeczny, tak i tworzony przez ludzi świat finansów jawi się uczestniczkom badania jako niesprzyjający, nieprzychylny, wypełniony przeszkodami. Matki wkraczają w niego, z jednej strony pod presją, by utrzymać rodzinę, z drugiej – z przekonaniami o swoich niewielkich możliwościach i nieuprzywilejowanej pozycji. W tych trudnych realiach panie podejmują próby ekonomicznego poradzenia sobie. Przyglądając się temu, jak kobiety odnajdują się w świecie finansów, można zauważyć, że w wielu sytuacjach brakuje im zrozumienia praw i warunków obowiązujących w tej sferze. Jednocześnie tylko w nielicznych sytuacjach dostrzegają tę swoją niewystarczającą znajomość realiów ekonomicznych. W następstwie kobiety podejmują decyzje finansowe, opierając się głównie na krótkoterminowej opłacalności, a w mniejszym stopniu przywiązując wagę do długofalowych konsekwencji. Angażują się także w działania obarczone dużym ryzykiem i operacje finansowe przeprowadzane na relatywnie niekorzystnych warunkach. Jednocześnie winę za niepowodzenia ekonomiczne przypisują głównie czynnikom zewnętrznym. Ten niedostatek wiedzy i zrozumienia mechanizmów finansowych wśród ubogich, samotnych rodziców był już sygnalizowany we wcześniejszych badaniach polskich (np. Grzybowska, 2014) i zagranicznych (np. Warburton i in., 2018). Doniesienia dość jednoznacznie wskazują więc na potrzebę zwiększania świadomości ekonomicznej w tej grupie społecznej.

Oprócz samodzielnych działań w obszarze finansów w opowieści uczestniczek badania wyraźne były też wątki dotyczące radzenia sobie poprzez korzystanie z pomocy instytucji i organizacji oraz innych osób. Dla niektórych pań jest to główne, a czasem jedyne źródło dochodu. Potwierdza się więc w ich przypadku duży udział świadczeń finansowych w budżecie domowym (GUS, 2014a). Z jednej strony pomoc ta umożliwia bieżące zaspokojenie potrzeb rodziny, a jej otrzymanie stanowi dla pań potwierdzenie, że w jakimś sensie na nią „zasługują”. Z drugiej strony jednak pomoc jest często niesatysfakcjonująca, nieprzewidywalna i nie pozwala na zabezpieczenie bytu w długoterminowej perspektywie. Na podobny problem jedynie doraźnej poprawy sytuacji dzięki pomocy finansowej bez długotrwałej strategii finansowej stabili-

zacji zwracali uwagę również autorzy innych analiz (np. Tkaczyk, 2001). Jednocześnie w dotychczasowych pracach autorzy twierdzili, że świadczenia finansowe są pewne, a ich uzyskanie nie wymaga dużego wysiłku (Raław-Markowska i in., 2001). Uczestniczki prezentowanego tu badania relacjonowały jednak, że korzystając z pomocy finansowej, doświadczają niepewności i nieprzewidywalności. Podobnie jak w przypadku wspomnianego niezrozumienia mechanizmów finansowych, źródło świadczeń materialnych oraz kryteria ich przyznawania bywają dla pań niejasne. Niekorzystną konsekwencją tego jest trudność w planowaniu swojego budżetu na podstawie tak nieprzewidywalnych wpływów. Z tą niewiedzą wiąże się odbarczenie z wyrzutów sumienia, że otrzymywane pieniądze pochodzą od innych osób, które musiały zostać ich pozbawione, by ktoś inny mógł je dostać. Takie wyrzuty panie relacjonują niekiedy, gdy otrzymują pomoc bezpośrednio od drugiej osoby.

W trakcie wywiadów panie opowiedziały także o źródłach poprawy sytuacji, z których mają nadzieję lub plan skorzystać, by w przyszłości w większym stopniu zaspokajać potrzeby swojej rodziny. Okazuje się, że za jedno z nich panie uznają posiadanie własnego domu. Nie jest on sam w sobie celem ich dążeń, lecz warunkiem, dzięki któremu będą mogły zadziać się pozytywne zmiany w ich życiu. Uczestniczki badania ujawniły, że potrzebują własnych mieszkań, by móc zaspokoić wiele potrzeb. Wyrażają nadzieję, że obok podstawowych potrzeb bytowych dzięki własnemu miejscu na ziemi zmniejszyłoby się tak dotkliwe dla nich poczucie samotności i braku przynależności. Postrzegając jednak dom jako warunek, dzięki któremu będą mogły dokonywać tych korzystnych zmian, panie często nie podejmują działań innych niż oczekiwanie na mieszkanie. Taka percepcja domu i wynikająca z niej strategia wydaje się mało skuteczna na drodze zarówno do materialnej niezależności, jak i do poprawy relacji międzyludzkich, których potrzebę matki deklarują. Wydaje się natomiast zbieżna ze wspomnianym wcześniej nasilonym poczuciem zależności od innych i od losu, jakie relacjonują panie. Taki sposób postrzegania domu sygnalizowali też w swoich badaniach Warburton i współpracownicy (2018), którzy wspominają, że samotne bezdomne matki uczestniczące w ich badaniu mówią o potrzebie, by zapewniono im zakwaterowanie w prywatnej przestrzeni. Wiąże z tym nadzieję na korzystne zmiany w ich rodzinie. Jednocześnie myśl o zapewnieniu dziecku opieki w przedszkolu lub żłobku, podjęciu pracy i wynajmie mieszkania traktują jako cel odległy w czasie.

Innym źródłem, które w percepcji pań może wpływać na pozytywne zmiany w ich życiu, jest pomoc specjalistów, od których możliwe jest czerpanie wiedzy, usług odciążających w niektórych obowiązkach oraz wsparcia emocjonalnego. Przy okazji mówienia o niej uczestniczki badania po raz kolejny podkreślają, jak ważny jest sposób traktowania ich przez specjalistę, który udziela im pomocy. Panie podają także różne interpretacje pomocy i swoich praw do

jej otrzymania. Uwagę zwraca fakt, że jako szczególnie korzystna opisywana jest przez kobiety sytuacja, w której współpracują one ze specjalistą jak dwoje równych sobie ludzi. W takiej sytuacji panie są skłonne interpretować pomoc jako przysługujące im prawo, a sięganie po nią – jako wyraz swojej zaradności. Warto odczytywać to jako istotną wskazówkę, zgodnie z którą traktowanie przez ekspertów samotnych, ubogich matek jako kompetentnych i równoprawnych partnerów do współpracy w ich własnej sprawie powinno sprzyjać efektywnym działaniom. Dodatkowo wykazywanie przez specjalistów szczerego zainteresowania i zaangażowania w relacji z paniami w pewnym stopniu pozwala na zmniejszenie poczucia braku przynależności i wspierających więzi, z jakimi kobiety się zmagają. Stanowi to więc przynajmniej częściową odpowiedź na kluczową, niezaspokojoną potrzebę.

Podobne wnioski na temat budowania kontaktu między specjalistami a samotnymi, ubogimi matkami wyciągnęli Warburton i współpracownicy (2018). Autorzy sygnalizowali, że kobiety z tej grupy społecznej szczególnie potrzebują tworzenia relacji, w których traktowane byłyby jako osoby kompetentne, wartościowe, autonomiczne, z poszanowaniem ich indywidualnych potrzeb. Relacje te w pewnym stopniu pozwalają im na zrekompensowanie braku wystarczająco dobrych więzi z innymi osobami w ich otoczeniu. Zbieżne wnioski można znaleźć także w badaniach polskich, w których bezdomne matki opowiadają o pozytywnych doświadczeniach osobistych rozmów z pracownikami placówek pomocowych i zgłaszają potrzebę częstszego udziału w podobnych spotkaniach (Mikołajczyk, 2018).

W pewnym stopniu uczestniczki badania dostrzegają też szansę na poprawę swojej sytuacji, którą dałoby im oparcie się głównie na własnych działaniach, takich jak podjęcie pracy czy wynajem mieszkania. Matki dostrzegają większą przewidywalność i pewność, jakie mogłyby uzyskać dzięki poleganiu na sobie. Jednocześnie w ich wypowiedziach wybrzmiewa koszt takiego rozwiązania, który wiąże się w ich postrzeganiu z ryzykiem rozstań i pogorszenia relacji z własnymi dziećmi lub innymi ważnymi osobami. Informacja ta wydaje się komplementarna wobec wniosków z badań polskich samotnych matek, które utrzymują swoją rodzinę z pracy zarobkowej (Janosik, 2019). Wynika z nich, że te aktywne zawodowo kobiety, w swoim poczuciu, nie mają wystarczająco czasu i uwagi, które mogłyby poświęcić dziecku. Jest to także poniekąd zbieżne z wnioskami, jakie na podstawie rozmów z samotnymi, bezdomnymi australijskimi matkami wyciągnęli Warburton i zespół (2018). Autorzy podają, że myśl o powierzeniu dzieci pod opiekę żłobka lub przedszkola wywoływała w kobietach mieszane uczucia, więc i myśl o podjęciu pracy była dla nich raczej odległą perspektywą. Jest to szczególnie ważna informacja w kontekście dotychczasowych danych z polskiej literatury, według których przeszkodą w rozpoczęciu pracy przez samotne matki jest częsty brak miejsc w żłobkach

czy przedszkolach lub zbyt wysoki koszt ekonomiczny zapewnienia dziecku opieki w placówce (Raclaw i Trawkowska, 2013). Z treści wywiadów przeprowadzonych na potrzeby prezentowanego tu badania wynika jednak, że powierzenie dziecka opiece innych osób mogłoby zarówno pogłębiać przeżywaną przez panie samotność, jak i być interpretowane przez nie jako złe wypełnianie roli matki. Biorąc pod uwagę fakt, jak dotkliwa jest dla pań samotność i jak ważne jest dla nich przekonanie o sobie jako o dobrej matce, koszt ten może okazać się dla nich w wielu sytuacjach zbyt wysoki, by chciały zdecydować się na przykład na własną aktywność na rynku pracy. Można przypuszczać, że zaopiekowanie się tymi obawami oraz wspólne poszukiwanie ścieżek jednoczesnego dbania o relacje i o sferę materialną mogłoby w istotnym stopniu zwiększyć komfort pań podczas angażowania się w sferę zawodową.

Trudności w łączeniu życia zawodowego z życiem rodzinnym były także przedmiotem zainteresowania w badaniach osób posiadających różne wzorce przywiązania. Wykazano w nich, że przejawianie pozabezpiecznych stylów przywiązania jest w grupach osób ubogich nasilone bardziej niż w populacji ogólnej (np. Schmitt i in., 2004; van IJzendoorn i Bakermans-Kranenburg, 2010). Dowiedziono również, że osoby z pozabezpiecznymi stylami przywiązania istotnie częściej mają trudność z efektywnym jednoczesnym pełnieniem ról zawodowych i rodzinnych (Sumer i Knight, 2001). Zważywszy na treść opowieści matek z prezentowanego tu badania, warte sprawdzenia wydaje się to, czy także w ich przypadku pozabezpieczne wzorce przywiązania przeważają nad bezpiecznymi i czy ma to związek z ich umiejętnością satysfakcjonującego zajmowania się rodziną i pracą. Przypuszczalnie jest to więc obszar, któremu warto byłoby się przyglądać w kolejnych badaniach.

Znaczna część opowieści uczestniczek badania dotyczyła ich dzieci – doświadczenia samego ich istnienia, relacji z nimi, sposobu ich postrzegania. Wśród tematów, które okazały się dla pań ważne i powtarzające się, wyróżniono postrzeganie swoich dzieci jako doświadczających krzywd ze strony dorosłych. Dotyczyło to zarówno niemożności zaspokojenia przez dorosłych materialnych potrzeb dzieci, zaniedbywania przybierającego najczęściej postać odrzucenia lub opuszczenia oraz krzywdzenia, na przykład poprzez przemoc. Na podobne refleksje samotnych rodziców doświadczających bezdomności zwrócili też uwagę autorzy przeglądu amerykańskich badań (Bradley i in., 2017). Wykazali oni, że rodzice ci postrzegają swoje dzieci jako poszkodowane, nadmiernie doświadczone przez trudne wydarzenia. Zauważyli oni także, że rodzice, chcąc wynagrodzić dzieciom doznane krzywdy i straty, są wobec nich mniej asertywni i rzadziej je dyscyplinują. Przeżywają też poczucie porażki, wstyd i negatywnie oceniają siebie jako rodzica. Z kolei w treści wywiadów przeprowadzonych na potrzeby tej pracy uczestniczki badania wyrażały raczej przekonanie, że samą swoją obecnością przy dzieciach rekompensują im inne niedostatki.

Towarzyszył temu także pozytywny obraz siebie jako matki. Źródło tych odmiennych przeżyć i interpretacji nie jest jasne. Możliwe, że są one wynikiem różnic międzykulturowych lub różnic metodologicznych, na przykład w doborze uczestników badania. Rozstrzygnięcie tej kwestii wymagałoby dalszych badań.

Na uwagę zasługuje też fakt, że wymienione przez matki trudności obserwowane u dzieci często są zbieżne z tymi, których same doświadczały. Możliwe jest więc, że problemy te utrzymują się w ich rodzinach w kolejnych pokoleniach. Innym prawdopodobnym wytłumaczeniem mogłoby być to, że panie mają większą łatwość dostrzegania tych zagadnień, które dla nich samych są istotne. Do kolejnych ważnych spostrzeżeń można zaliczyć fakt, że część matek zaprzecza temu, by ich dzieci doświadczały jakichkolwiek trudności oraz że nawet wspominając o jakimś bolesnym dla dziecka aspekcie życia, często nie są w stanie szerzej opisać doświadczeń młodego członka rodziny. Możliwe jest, że przyznanie, iż dzieci mają pewne problemy, oznaczałoby dla matek również przyznanie, że one nie były wystarczająco dobrymi opiekunkami i dopuściły do niekorzystnych skutków. Taka interpretacja nasuwa się po uwzględnieniu całości materiału zgromadzonego w badaniu. Prawdopodobne jest również, że z uwagi na mnogość własnych trudnych przeżyć trudno jest im poświęcić dodatkowo uwagę cierpieniu innych osób.

Dotychczasowe doniesienia z literatury pokazują częściowo podobne zjawisko niedostrzegania przez samotnych, bezdomnych rodziców pewnych cech dzieci i ważnych elementów ich życia. Wyniki międzynarodowych badań ukazują, że samotni, ubodzy rodzice wyrażają między innymi przekonania, iż ich zły stan emocjonalny nie wpływa na dzieci (Bradley i in., 2017), że epizod bezdomności nie ma znaczenia dla małych dzieci i nie pociąga za sobą negatywnych skutków oraz że dzieci przeżywające trudności nie potrzebują specjalistycznego wsparcia (Anthony i in., 2017). Informacje te wydają się więc zbieżne, a prezentowane w tej pracy badanie dodatkowo pogłębia zrozumienie tego zjawiska.

Wspólne dla uczestniczek badania jest także postrzeganie własnych dzieci jako wyróżniających się, zwłaszcza ze względu na wyjątkowe umiejętności interpersonalne, ale także zdolności intelektualne, korzystne cechy charakteru, pogodne usposobienie i inne. Postrzeganie swoich dzieci przez uczestniczki badania jako szczególnie „udanych” jest różne od opisów przeżyć dzieci z rodzin monoparentalnych (Pospiszyl, 2007; Siudem i Siudem, 2008) i z rodzin ubogich (Lipman i Boyle, 2008). Według doniesień z literatury dzieci te doświadczają nasilenia trudności interpersonalnych, poznawczych, zdrowotnych i innych. Zdaje się jednak, iż ten specyficzny sposób widzenia własnych dzieci przez uczestniczki badania jest dla nich ważny z kilku względów. Po pierwsze, utwierdza je w przekonaniu, że dobrze opiekują się dziećmi i skutecznie je wychowują. Po drugie, umiejętności, które matki w szczególnie sposób doceniają

u swoich dzieci, to często te, które mogłyby stanowić odpowiedź na problemy przeżywane przez nie same. Przykładowo szczególna zdolność dzieci do budowania kontaktów z innymi ludźmi mogłaby stanowić radę na deficyt satysfakcjonujących relacji, tak dotkliwy dla pań. Dostrzeganie zasobów pozwala kobietom także wierzyć, że dzieciom uda się zachować dobrostan mimo wspomnianych wcześniej trudności, jakich doświadczają. Matki postrzegają je więc jako istotny czynnik ochronny. Ponadto panie zauważają i w szczególny sposób doceniają zachowania dziecka, które mają na celu zadbanie o członków rodziny i bycie samodzielnym. Na skutek tych zachowań kobiety czują się wspierane emocjonalnie i odciążane w codziennych obowiązkach, co może być dla nich szczególnie ważne, gdy uwzględnia się relacjonowany przez kobiety kontekst braku innych wspierających relacji i poczucie przeciążenia obowiązkami. Jednocześnie kobiety rzadko dokonują refleksji nad potencjalnymi lub faktycznymi kosztami, jakie w związku z tym mogą ponosić dzieci. Treści te sugerują, że w rodzinach uczestniczek badania może występować zjawisko parentyfikacji, czyli odwrócenia ról, na skutek którego młodszy członkowie rodziny ponoszą zwiększoną odpowiedzialność, nieadekwatną do ich wieku i możliwości (Schier, 2018). Jak wiadomo z wcześniejszych badań, parentyfikacja zachodzi istotnie częściej w rodzinach samotnych rodziców (Jurkovic i in., 2001) oraz w rodzinach ubogich (Żarczyńska-Hyla i in., 2016). Wyniki prezentowanego tu badania potwierdzają zatem zasadność przyglądania się temu zagadnieniu podczas pracy z rodzinami samotnych, bezdomnych matek.

Istotny w narracjach pań na temat ich dzieci okazał się pewien niedosyt treści tam, gdzie można byłoby się ich spodziewać. Własne dzieci są więc w doświadczeniu matek w jakimś stopniu przez nie niepoznane. Ten brak wiedzy dotyczy często dzieci, które wbrew woli matek wychowywane są przez innych dorosłych lub przebywają w placówce opiekuńczej, na skutek czego kontakt z nimi jest ograniczony lub całkiem niemożliwy. Występuje również w przypadku dzieci, od których matki same zdecydowały się zdystansować czy też całkowicie odizolować. Brak bliskości z dzieckiem jest w tych sytuacjach wynikiem wyboru kobiet. W jakimś stopniu braki w znajomości i możliwości nazwania cech własnego dziecka mają miejsce także w relacjach, w których matka i dziecko przebywają ze sobą na co dzień. Opowiadając o dziecku, matki mówią niekiedy o trudności w scharakteryzowaniu dziecka, z większą łatwością przywołują własne przeżycia z dzieckiem związane, niekiedy utożsamiają własne przeżycia z przeżyciami dziecka. W pewnej mierze we wszystkich wspomnianych sytuacjach w relacji między matką a dzieckiem widoczny jest pewien niedostatek bliskości i uwagi, mogący świadczyć o trudności w budowaniu między nimi bezpiecznej więzi. Treści te zdają się potwierdzać, że niedostatek przywiązania i przynależności, z powodu którego cierpią kobiety, może w pewnym stopniu dotykać ich dzieci i stanowić problem międzypokoleniowy.

Zagadnienia związane z doświadczaniem istnienia własnych dzieci w obszerny sposób wypełniają opisy przeżyć, jakich dokonywały uczestniczki badania w trakcie wywiadów. Panie w znacznej mierze skupiły się na wartościach, jakie czerpią z kontaktu z dziećmi i z bycia ich rodzicem. Obecność dzieci zdaje się w istotnym stopniu rekompensować paniom deficyt innych, wspierających relacji. Jest dla nich źródłem emocjonalnej bliskości, poczucia przynależności, odciążeniem w codziennych obowiązkach, motywacji do działania i nadziei na opiekę w przyszłości. Narracje uczestniczek badania, w których opisują czerpane od dzieci wsparcie, zdają się kolejną sugestią, że podczas współpracy z tą grupą społeczną warto zwracać uwagę na możliwe występowanie w ich rodzinach parentyfikacji (Schier, 2018). Skala opisywanego zjawiska sugeruje także, że może być ono istotnym czynnikiem, w którego wyniku dzieci w ich rodzinach są zagrożone licznymi negatywnymi konsekwencjami wychowywania się w monoparentalnej, ubogiej rodzinie.

Bycie mamą jest przez panie odbierane jako najważniejsze doświadczenie ich życia – nadające mu sens, determinujące sposób postrzegania siebie oraz swojego miejsca na świecie i wśród ludzi. W wyraźny sposób zdaje się więc przeciwstawione wspomnianym w innych kontekstach negatywnym przekonaniom na własny temat i niskiemu poczuciu wartości, charakteryzującym uczestniczki badania. Bycie mamą pozwala kobietom na zaspokojenie wielu kluczowych potrzeb i jest swego rodzaju fundamentem, na którym opierają one swoją tożsamość i sens istnienia. Tym samym matki doświadczają silnej zależności własnego dobrostanu od bycia ze swoimi dziećmi i relacjonują znaczną niechęć do rozstawania się z nimi. Może to stanowić istotny element utrudniający im podejmowanie aktywności zawodowej, która wiązałaby się z koniecznością czasowej rozłąki z dziećmi.

Zestawiając wartość przypisywaną swojemu macierzyństwu przez kobiety ze znaczeniami nadawanymi przez społeczeństwo macierzyństwu samotnych kobiet, można dostrzec wyraźny rozdźwięk. Dwie dekady wcześniej Bartosz (2002) opisywała, jak duża dewaluacja wychowywania dzieci przez same matki panowała na skutek rozpowszechnionych stereotypów w naszym kraju. Mimo że od tego czasu w większym stopniu upowszechniły się różne modele rodzin i zwiększyła ich społeczna akceptacja (Michalczyk i in., 2013), problem stygmatyzacji samotnych rodziców i ich deprecjonowania nie zniknął całkowicie (Włodarczyk, 2021).

Podobne obserwacje, według których amerykańskie ubogie matki traktują posiadanie dzieci jako podstawowe źródło sensu w swoim życiu i fundament swojej tożsamości, poczyniły badaczki Edin i Kefalas (2011). Z ich analiz wynika, że kobiety żyjące w trudnej sytuacji finansowej postrzegają bycie matką jako szansę na potwierdzenie wobec świata swojej wartości. Zauważono w nich także, że pozytywne postrzeganie własnego macierzyństwa przez kobiety kon-

trastuje z negatywnymi ocenami społecznymi, według których ubogie osoby nie powinny decydować się na zostanie rodzicami, zanim nie zadbają o lepszą sytuację materialną.

Bycie mamą, tak kluczowe w doświadczeniu uczestniczek badania, równocześnie jest postrzegane przez nie jako niepewne, potencjalnie nietrwałe. Z jednej strony poczucie zagrożenia utratą kontaktów z dziećmi skłania je do pewnych dodatkowych wysiłków, by podtrzymać relację, w pewnym sensie, by na nią „zasługiwać”. Z drugiej strony macierzyństwo jawi się w świadomości pań jako nietrwałe z uwagi na możliwość zrezygnowania z niego przez samą kobietę. Zdarza się to głównie w przypadku niepożądanych zachowań dzieci lub niesprzyjających okoliczności. Macierzyństwo okazuje się zatem w doświadczeniu pań zależne od pewnych warunków, kontynuowane tylko w konkretnych okolicznościach. Przedstawiona perspektywa matek rezygnujących z relacji ze swoimi dziećmi zdaje się w pewnym stopniu uzupełniać lukę w dotychczasowych badaniach. W literaturze przedmiotu można odnaleźć prace na temat powierzenia przez kobiety bezdomne swoich dzieci opiece innych osób w celu zadbania o ich dobrostan (np. Schen, 2005), opracowania, z których wynika, że wśród kobiet oddających noworodki do adopcji liczną grupę stanowią matki ubogie (np. Sisson, 2022), lub publikacje oddające głos biologicznym matkom o zróżnicowanym statusie socjoekonomicznym, które zrzekły się praw rodzicielskich (np. Jones, 2016) i analizujące ich stan emocjonalny (np. Brodzinsky i Smith, 2014). Prace te opisują jednak sytuacje, w których okoliczności i motywacje opuszczenia dzieci różnią się znacząco od przeżywanych przez uczestniczki badania prezentowanego w tej pracy. Ponadto we wcześniejszych badaniach znacznie częściej badano perspektywę dzieci i rodziców adopcyjnych (Schen, 2005), podczas gdy potrzeba pogłębionego poznania przeżyć matek biologicznych nie została w satysfakcjonującym stopniu zaspokojona (Sisson, 2022). Warto przy tym zwrócić uwagę, że badacze tematu opuszczania dzieci podkreślali potrzebę przyglądania się stylom przywiązania matek jako ważnym czynnikiem determinującym sposób przeżywania przez nie rozłąki z dziećmi (Schen, 2005), co jest zgodne z wnioskami wyciągniętymi z prezentowanej pracy.

W treści wywiadów kobiety ujawniły, że w wielu sytuacjach poddają ocenę wypełnianie przez siebie roli matki, a także przywiązują wagę do ocen, jakie usłyszały od innych osób. Panie przypisują odmienne wartości różnym aspektom macierzyństwa. Łączy je jednak przekonanie o byciu dobrymi, kompetentnymi opiekunkami własnych dzieci. Dodatkowo żywią przekonanie, że ich obecność przy dzieciach jest w stanie zrekompensować im niedostatki i krzywdy, jakich w życiu doznały. Jest to więc doświadczenie, które może stanowić przeciwwagę dla poczucia niewielkich własnych umiejętności, praw i możliwości, jakie relacjonują panie, opowiadając o swoim funkcjonowaniu

w szerszym świecie społecznym. Podobne przekonanie o własnej kompetencji w opiekowaniu się dziećmi cechowało ubogie kobiety, które zamieszkiwały w tak zwanych enklawach biedy (Bunio-Mroczek, 2015) i domach samotnej matki w Polsce (Okrutna, 2013). Z kolei, jak wspomniano w badaniach amerykańskich, samotni rodzice w kryzysie bezdomności przeżywali poczucie wstydu, porażki i negatywnie oceniali siebie jako opiekuna swoich dzieci (Bradley i in., 2017). Przekonanie o własnej kompetencji nie jest więc uniwersalnym przeżyciem w grupie samotnych, ubogich rodziców, a odkrycie źródeł tego zróżnicowania wymagałoby dalszych badań.

Z zadowoleniem z pełnienia macierzyńskiej roli kontrastuje fakt zdarzającej się wśród pań utraty praw rodzicielskich. Sytuacje takie są w odczuciu kobiet najczęściej niesprawiedliwe, nieuzasadnione i krzywdzące. Takie zdarzenie nie przyczynia się więc do pogorszenia oceny siebie. Raczej utwierdza kobiety w przekonaniu, że świat i inni ludzie są im nieprzychylni i zagrażający. Jednocześnie matki w większości przypadków relacjonują ogromne cierpienie po utracie prawa do przebywania z własnym dzieckiem i angażują się w różne działania, które pomagają im ukoić ten ból. Powtarzającą się wśród pań strategią jest opiekowanie się innym dzieckiem, które odbywa się niejako w zastępstwie utraconej relacji. W symboliczny sposób zdaje się formą rekompensaty i sprzyja podtrzymaniu pozytywnego obrazu siebie jako matki. Zdaje się więc, że takie przekonania o własnych macierzyńskich kompetencjach są ważną składową poczucia własnej wartości uczestniczek badania nawet w sytuacji utraty praw rodzicielskich. Większość badań dotyczących umieszczenia dziecka w pieczy zastępczej koncentruje się na doświadczeniach dzieci (np. Turney i Wildeman, 2017; van den Dries i in., 2009) lub nowych opiekunów (np. Hanlon i in., 2021). Brakuje natomiast prac opisujących przeżycia biologicznych rodziców, którym ograniczono lub odebrano prawo do opiekowania się własnymi dziećmi. Wyniki prezentowanego tu badania stanowią więc cenną obserwację wartą pogłębienia w kolejnych badaniach.

4.3. Ograniczenia przeprowadzonego badania

Niniejsze badanie nie było wolne od pewnych ograniczeń, które warto brać pod uwagę podczas interpretowania wyników. Z uwagi na eksploracyjny charakter projektu wysnuć jednoznacznych wniosków wymagałoby potwierdzenia wyników w kolejnych badaniach. Ze względu na przyjętą metodę badawczą i związaną z nią niewielką, homogeniczną grupę uczestniczek badania wyniki nie mogą być generalizowane na szerszą populację. Natomiast mogą służyć do pogłębienia zrozumienia badanego fenomenu i być odnoszone do osób, których on dotyczy. Warto także zauważyć, że badanie zostało przeprowadzone

wśród Polek korzystających z polskiego systemu pomocy społecznej. Specyfika tego kontekstu sprawia, że otrzymane wyniki mogą w mniejszym stopniu być użyteczne w odniesieniu do innych kultur i narodowości.

W przebiegu badania uwagę zwraca fakt, że żadna z osób zaproszonych do udziału w nim nie odmówiła uczestnictwa. Mogło to być spowodowane pełnieniem przez badacza również funkcji pracownika w miejscu prowadzenia badań. Lepszym z punktu widzenia metodologii i etyki rozwiązaniem byłoby przeprowadzenie badania przez osobę niezwiązaną z placówką. Pozwoliłoby to uniknąć sytuacji, w której uczestniczki badania czułyby się zobowiązane do wyrażenia zgody na udział w badaniu. Możliwe jednak, że znajomość osoby badacza przez matki przebywające w hostelu była ważnym czynnikiem, który umożliwił realizację zaprezentowanego badania.

Wszystkie uczestniczki w chwili przeprowadzenia badania były zakwalifikowane przez pracowników ośrodka, w którym korzystały ze schronienia, jako samotne matki. W toku wywiadów kilka pań ujawniło jednak, że partnerzy są w pewnym stopniu zaangażowani w życie rodzinne, mimo że mieszkają osobno. Tym samym okazało się, że homogeniczność próby jest w rzeczywistości nieco mniejsza niż oczekiwana. Okazuje się zatem, że warto byłoby na etapie rekrutacji uczestniczek badania zawrzeć pytania o aktualne relacje partnerskie lub małżeńskie.

Ostatecznie decyzyj o zebraniu informacji o rodzinie pochodzenia w kwestionariuszu SOR i zrezygnowaniu z pytania o nią podczas wywiadu poskutkowało pewną dysproporcją treści na jej temat wśród różnych uczestniczek badania. Zdecydowana większość z pań wносиła do wywiadów bogate narracje o członkach rodziny, z której się wywodzą. Kilka pozostałych zaledwie o nich wspomniało. Zagadnienie okazało się więc istotne dla większości grupy, jednak nie od wszystkich uczestniczek zabrano obszerną opowieść na jego temat, ponieważ w wywiadzie nie były o nie pytane. Ponadto ten niedosyt treści u części pań utrudniał interpretację nietypowych wyników uzyskanych na podstawie kwestionariusza. Przypuszczalnie włączenie pytań na temat funkcjonowania rodziny pochodzenia do wywiadu dostarczyłoby materiału przejrzystego do interpretacji od wszystkich uczestniczek badania.

4.4. Wnioski

4.4.1. Czynniki uczestniczące w utrzymywaniu się ubóstwa

Zgodnie z sugestiami z wcześniejszych badań o potrzebie poszukiwania przyczyn długotrwałego, a nawet międzygeneracyjnego utrzymywania się ubóstwa w rodzinach monoparentalnych w czynnikach psychologicznych

(Bird, 2007) w prezentowanym tu badaniu podjęto taką próbę. Uzyskane wyniki odniesione do literatury przedmiotu pozwalają na opisanie znaczeń, wartości, przekonań czy motywacji, które wpływając na zachowania samotnych, ubogich matek, mogą przyczyniać się do utrzymywaniu się biedy w ich rodzinach.

Odkryte psychologiczne czynniki ważne w kontekście materialnego dobrobytu okazują się liczne, a interakcje między nimi – złożone. W ich uporządkowaniu ważne wydaje się spojrzenie na treść z perspektywy, na jakiej koncentrowały się same uczestniczkі badania. Panie podkreślały, że wychowywały się w rodzinach, dla których charakterystyczne są słabe więzi, brak wzajemnego zaufania, wsparcia czy zaspokojenia podstawowych potrzeb dzieci przez ich opiekunów. Członkowie tych rodzin często rywalizują ze sobą o zasoby finansowe, krzywdząc się przy tym wzajemnie. Dorastanie w takim otoczeniu, w ocenie kobiet, w znacznej mierze zdeterminowało to, jak radzą sobie w kolejnych latach życia. Dostarczyło im licznych doświadczeń, które wpłynęły na ich sposób postrzegania siebie, świata i innych ludzi. W istotny sposób przełożyło się także na umiejętności dbania o ekonomiczną sferę życia i strategię zarządzania finansami, jakimi kobiety dysponują. Kombinacja tych czynników zdaje się w znaczący sposób wpływać na długotrwałe utrzymywanie ubóstwa w ich rodzinach.

Przekonania na swój temat, jakie najczęściej słychać w opowieści pań, dotyczą tego, że nie są warte bycia kochanymi i wspieranymi, w związku z czym powinny radzić sobie same. Przejawia się to między innymi w tym, że matki nie dają sobie prawa, by nazywać swoje potrzeby i upominać się o ich zaspokojenie. Minimalizują swoje oczekiwania, trwają w niekorzystnych warunkach, godzą się na złe traktowanie, ponieważ myślą, że nie mogą liczyć na nic więcej. Często żyją ze świadomością, że nie mogą oczekiwać wsparcia z zewnątrz, bo są przez otoczenie niedostrzegane lub postrzegane jako niewystarczająco ważne, by udzielić im pomocy. Jednocześnie same panie czują się bezradne, bezsilne, pozbawione sprawstwa, niekompetentne. W efekcie kobiety w wielu sytuacjach nie dążą do zmiany, bo nie wierzą, że same są w stanie odmienić swój los. Taki zestaw niewspierających myśli na swój temat skutkuje szeregiem niekorzystnych zachowań lub zaniedbań, które utrudniają matkom poprawę sytuacji finansowej, co wtórnie wzmacnia te przekonania i utwierdza je w poczuciu bezradności.

Przyglądając się konkretnym zachowaniom utrudniającym wyjście z ubóstwa, można zauważyć, że panie często nie zwracają się z prośbą o pomoc do członków rodziny, ponieważ spodziewają się kolejnego odrzucenia lub skrzywdzenia. Niektóre z nich rezygnują także z ubiegania się o wsparcie instytucjonalne, gdyż nie przypisują sobie prawa, by z niego korzystać, lub nie czują się na siłach, by samodzielnie się o nie dopominać. Nie mają także motywacji,

by szukać pracy, ponieważ nie wierzą, że mogłyby być postrzegane jako war-
tościowe pracownice i że ktoś chciałby je zatrudnić.

Warto przy tej okazji zauważyć jednak, że macierzyństwo jest dla pań do-
świadczeniem wzmacniającym ich poczucie własnej wartości, potwierdzającym
posiadanie przez nie pewnych kompetencji i nadających sens ich życiu. Macie-
rzyństwo zaspokaja więc tak fundamentalne potrzeby kobiet, że często decy-
dują się na nie niezależnie od doświadczanych trudności materialnych i braku
finansowych możliwości zadbania o dziecko. Potrzeba bycia z dzieckiem jest
też częstym czynnikiem powstrzymującym kobiety przed podjęciem pracy.
Według ich percepcji pójście do pracy oznaczałoby konieczność rozstania
z dziećmi i czasowego pozbawienia ich swojej opieki. Naruszałoby tym samym
tę kluczową dla nich wartość bycia obecną, troskliwą matką, która nadaje sens
ich istnieniu.

Poczucie zobowiązania, by nieustannie być przy dzieciach, wzmacniane jest
także przez przekonanie, że odpowiedzialność za dziecko spoczywa głównie
na matce, a udział ojców w opiece jest raczej gestem ich dobrej woli. Panie
zdają się pogodzone z samodzielnym wypełnianiem rodzicielskich obowiązków
i rzadko oczekują zaangażowania mężczyzn. Dzięki motywacji, by przez bycie
z dzieckiem podtrzymywać pozytywny obraz własnego rodzicielstwa, więk-
szość pań jest skłonna prosić o pomoc instytucji i polegać na niej przez długi
czas, co pozwala im przetrwać w danym momencie bez podejmowania pracy,
jednak długofalowo nie umożliwia im poprawy sytuacji i wyjścia z ubóstwa.

Wspomniane opieranie swojego utrzymania na pomocy socjalnej zdaje się
także podtrzymywane przez sposób jej zorganizowania, zgodnie z którym
większa pomoc udzielana jest osobom nieposiadającym dochodu. Spełnienie
kryterium braku dochodu kobiety traktują więc jako wyraz swojej zaradności,
dzięki której mogą liczyć na zasiłki, bezpłatne zakwaterowanie i inne przywi-
leje. Podjęcie pracy i uzyskanie dochodu wiązałoby się dla nich z utratą części
pomocy materialnej. Bilans podjętego wysiłku i potencjalnie niewielkiego do-
chodu w porównaniu z otrzymaną pomocą okazuje się zatem dla pań nie-
opłacalny.

Opowieści matek na temat innych ludzi koncentrują się wokół przekonań,
że nie można na nich liczyć lub że są wręcz zagrażający. Dotyczy to zarówno
bliskich relacji, dalszych znajomości, jak i społeczeństwa w ogóle. Przykłado-
wo jako osoby bezdomne, korzystające z pomocy materialnej, mają wrażenie,
że są stereotypowo postrzegane przez pracowników socjalnych i urzędników.
Dlatego niekiedy wolą nie ubiegać się o pomoc w obawie przed doświadczeni-
em poniżenia czy upokorzenia. O osobach działających na rynku pracy –
pracodawcach, współpracownikach, doradcach, pośrednikach – panie również
wyrażają negatywne przekonania. Są zdania, że ludzie ci chcą bogacić się ich
kosztem, traktować je nieuczciwie dla swojego zysku. Uczestniczki badania nie

są więc skłonne im ufać i angażować się we współpracę z nimi, co niekiedy znacząco utrudnia im jakąkolwiek działalność zawodową. Podobnie społeczeństwo matki widzą jako nieżyczliwe, rywalizujące i nastawione wrogo. W konsekwencji trudno przychodzi im nawiązywanie bliskich relacji, z których mogłyby czerpać wsparcie i lepiej radzić sobie z łąčeniem obowiązków rodzinnych i zawodowych.

Ważnym wątkiem poruszonym przez uczestniczki badania okazały się też związki z mężczyznami, w których w znacznej mierze starają się one realizować potrzebę bliskości, niezaspokojoną w rodzinach pochodzenia. W wielu przypadkach jednak, także w tych partnerskich relacjach, panie doświadczają finansowego wykorzystania i oszustw, w konsekwencji ich sytuacja materialna dodatkowo się pogarsza. Okazuje się więc, że bliskość często okupiona jest przez panie dużym obciążeniem finansowym. Rozstanie zaś pozostawia kobiety samotne wobec wyzwań związanych z opieką nad dziećmi i dbaniem o finanse rodziny.

Paniom zdarza się także angażować w związki, w których to mężczyzna utrzymuje kobietę. W takich przypadkach doświadczają one niejednokrotnie przemocy i innych form krzywdzącego traktowania. Często godzą się na życie w takiej relacji, by nadal móc korzystać z zasobów materialnych partnera, ponieważ nie czują się na siłach, by samodzielnie zatroszczyć się o siebie i dzieci. Mimo złych doświadczeń część kobiet wierzy, że w przyszłości będzie mogła oprzeć się materialnie i emocjonalnie na godnym zaufania partnerze. Przyjmując tę strategię oparcia się na drugim człowieku, kobiety czują mniejsze zobowiązanie i podejmują mniej własnych starań na rzecz poprawy finansowej sytuacji swojej rodziny.

Utrzymywanie się ubóstwa w rodzinach uczestniczek badania może wzmacniać także ich specyficzny sposób doświadczania relacji z otoczeniem. Opowiadając o nim, mówią one często, że nie mają miejsca, które mogłyby uważać za własne. Ten brak przynależności do jakiegoś obszaru, miejscowości czy mieszkania skutkuje odczuwanym przez nie brakiem stabilności, przewidywalności, bezpieczeństwa. W rezultacie paniom brak swego rodzaju fundamentu, który pozwoliłby im podejmować wysiłek na rzecz poprawy swojej sytuacji. Paradoksalnie brak własnego domu często nie sprawia więc, że panie działają, starając się go zdobyć. Raczej wpływa na nie przeciążająco i skłania do czekania z podejmowaniem aktywności do czasu, aż uzyskają dom na skutek czyjejś pomocy. Postrzeganie otoczenia jako obcego pogłębia także przekonanie pań, że nie mogą korzystać one z przywilejów przysługujących mieszkańcom danego terenu. W związku z tym rzadziej ubiegają się o pomoc materialną lub godzą z odmową jej otrzymania, uznając, że im ta pomoc nie przysługuje.

Obok opisanych elementów postrzegania siebie, innych i świata, które w znaczący sposób kształtują finansowe decyzje i działania uczestniczek badania,

istotne dla materialnej sytuacji ich rodzin są także ich umiejętności i wiedza dotycząca ekonomii. Okazuje się bowiem, że prawa rządzące rynkiem finansów, koszty życia, obowiązujące ceny, obowiązki wynikające z zawartych umów są dla nich często niejasne. Skutkuje to podejmowaniem przez nie niekorzystnych decyzji i dalszym pogarszaniem się materialnej sytuacji rodziny. Dodatkowo w wielu sytuacjach panie nie są świadome tych niedostatków w wiedzy i umiejętnościach i nie potrafią zidentyfikować własnych działań, które przyczyniają się do ich ubóstwa.

Wymienione czynniki psychologiczne wydają się komplementarne do proponowanych modeli długotrwałego utrzymywania się ubóstwa (Bird, 2007). Oferują one uzupełnienie informacji o socjologicznych i ekonomicznych mechanizmach przewlekłego niedostatku materialnego w rodzinach. Pokazują zarówno motywacje i konkretne działania matek negatywnie wpływające na ich materialną sytuację, jak i przekonania oraz strategie, które mogą przekazywać swoim dzieciom (Hoff i Pandey, 2004; Moore, 2001), wpływając na ubóstwo kolejnych pokoleń.

4.4.2. Czynniki pośredniczące między ubóstwem a jego konsekwencjami

Z wcześniejszych badań wiadomo, że osoby żyjące w warunkach ubóstwa doświadczają wielu negatywnych konsekwencji w obszarze zdrowia, edukacji, relacji interpersonalnych, radzenia sobie w życiu rodzinnym i zawodowym (Grant i in., 2006; Lipman i Boyle, 2008). Dotychczas poznane mechanizmy nie wyjaśniają w pełni skali występowania tych trudności (Evans i in., 2007). Potrzebne jest zatem dalsze poszukiwanie czynników warunkujących ich występowanie między innymi w psychologicznych aspektach funkcjonowania osób ubogich.

Wyniki uzyskane w przeprowadzonym badaniu pozwalają na identyfikację pewnych niekorzystnych zjawisk, które mogą mieć miejsce w rodzinach samotnych, bezdomnych matek i które, obok samego niedostatku materialnego, działają na szkodę ich członków. Zjawiska te były przez kobiety omawiane w odniesieniu do doświadczeń własnych i doświadczeń ich dzieci. Przyglądanie się sytuacji dzieci ułatwia poznanie mechanizmów, które kształtują rozwój osób żyjących w warunkach ubóstwa już na jego wczesnym etapie. Wydaje się też istotne w kontekście międzypokoleniowego utrzymywania się problemów finansowych w systemach rodzinnych. Z tych względów w opisie skupiono się na treściach dotyczących najmłodszych członków ubogich rodzin.

Z wypowiedzi matek można wnioskować, że ich dzieci doświadczają wielu negatywnych zjawisk o różnorodnym charakterze. Część z nich, na przykład głód czy bezdomność, dość bezpośrednio wynika z panującego w rodzinach

ubóstwa. Kobiety dostrzegają, że na skutek braku zaspokojenia podstawowych potrzeb ich dzieci przeżywają strach, niepewność, poczucie zagrożenia. Życie w warunkach pozbawienia stałości, bezpieczeństwa, przewidywalności nieuchronnie prowadzi do pogorszenia nastroju dzieci, a w konsekwencji często także zachowania. Niekiedy matki rozumieją, że zmienione zachowanie dzieci jest ich próbą emocjonalnej regulacji w odpowiedzi na pogorszenie warunków życia. Mimo to zachowania te odbierają jako uciążliwe dla siebie i oczekują od dzieci większej samokontroli, co wtórnie wywołuje w rodzinie napięcie i dodatkowo pogłębia przeżywany przez dzieci stres. Kobiety dostrzegają wiele negatywnych aspektów, które towarzyszą bezdomności. Wymieniają tu, między innymi, konieczność mieszkania z innymi klientami placówek takich jak hotele czy domy dziecka, od których dzieci czerpią negatywne przykłady postępowania, na przykład naśladują zachowania agresywne, powtarzają wulgarne wyrazy. Ubóstwo i wynikający z niego brak możliwości zapewnienia dzieciom innego schronienia utrudnia matkom odizolowanie dzieci od tych szkodliwych wpływów. Z bezdomnością wiąże się także bycie traktowanym w sposób stygmatyzujący, stereotypowy, pogardliwy przez osoby z bliższego i dalszego otoczenia. Wpływa to negatywnie na możliwość budowania sieci kontaktów społecznych i czerpania z nich wsparcia. Mieszkanie w placówce izoluje również dzieci od osób, których obecność mogłaby być ważna i wspierająca – od członków rodziny, przyjaciół z dotychczasowego osiedla czy szkoły. Jest więc czynnikiem dodatkowo powiększającym skalę problemów z niewystarczającą obecnością, bliskością i jakością kontaktów interpersonalnych w życiu dzieci. Matki dostrzegają, że dzieci cierpią na skutek zaniedbań i trudnych interakcji między członkami rodziny. Doświadczają zarówno porzucenia przez opiekunów, intencjonalnego izolowania od bliskich, zaniedbywania ich potrzeb przez dorosłych czy podsycenia konfliktów między członkami rodziny skutkującego zrywaniem niektórych relacji. Konsekwencją takich oddziaływań jest nieuchronnie pogorszenie więzi w rodzinie, ograniczenie wzajemnego wsparcia i zmniejszone poczucie bezpieczeństwa, z jakim zmagają się najmłodsi. Udziałem dzieci staje się więc także w istotnym stopniu brak przynależności i samotność, które w opisie matek są dominującymi przyczynami ich cierpienia.

Dzieci są także często narażone na inne, niż tylko zaniedbania, szkodliwe działania członków rodziny. Wśród nich szczególnie często matki wymieniały doświadczanie lub bycie świadkiem przemocy, obserwowanie kłótni między dorosłymi, przebywanie wśród osób palących papierosy, spożywających alkohol lub substancje psychoaktywne. Zważywszy na to, że krzywdzących zachowań dzieci doświadczają ze strony osób, od których są zależne i na które powinny móc liczyć, w szczególnie sposób wzmagają one u dzieci poczucie zagrożenia, strach i niepewność i uniemożliwiają tworzenie bezpiecznych więzi z dorosłymi.

Poza dostrzeżonymi problemami wiele doświadczanych przez dzieci trudności jest w rodzinach także pomijanych lub bagatelizowanych. Wyniki przeprowadzonego badania wskazują na to, że matkom często niełatwo jest opowiadać o bolesnych przeżyciach dzieci i ich emocjonalnych konsekwencjach. Niekiedy matki zaprzeczają występowaniu trudności u dzieci w ogóle, innym razem wymieniają je, jednak nie poświęcają im większej uwagi. Ponadto matki często postrzegają swoje dzieci jako wyjątkowo utalentowane, zdolne do radzenia sobie z wyzwaniami. Taka perspektywa zwalnia matki z poczucia obowiązku, by skupiać się na dbaniu o dzieci, które mają radzić sobie same. Stanowi to szczególnie niekorzystny mechanizm, ponieważ brak uznania problemów przeżywanych przez dzieci nieuchronnie skutkuje też brakiem adekwatnej reakcji ze strony dorosłego. Dzieci nie otrzymują zatem potrzebnej pomocy i nie dochodzi do prób zniwelowania negatywnych konsekwencji trudnych przeżyć.

Szukając przyczyn tej niskiej responsywności matek w odpowiedzi na problemy dzieci, można dojść do wniosku, że czynnikiem, który odgrywa tu znaczącą rolę, jest poczucie przytłoczenia wyzwaniami, z jakimi zmagają się kobiety. Koncentracja na własnych próbach radzenia sobie i przetrwania zajmuje im tak dużo uwagi i siły, że nie starcza ich na problemy dzieci. Innym czynnikiem, na który warto zwrócić uwagę, jest opieranie poczucia własnej wartości pań głównie na pozytywnym obrazie siebie jako matki. Dostrzeżenie pełnego spektrum doświadczeń dziecka, w tym krzywd i problemów, jakich doznało na skutek niewystarczająco dobrej opieki, mogłoby w istotnym stopniu naruszyć pozytywne przekonania o sobie jako o matce. Natomiast niedostrzeganie lub bagatelizowanie części trudnych przeżyć dzieci pomaga kobietom podtrzymać postrzeganie siebie jako wartościowej osoby sprawdzającej się w roli matki.

Z przeprowadzonych analiz wynika też, że wspomniane przeciążenie życiowymi wyzwaniami samotnych matek skutkuje często zwiększoną potrzebą korzystania ze wsparcia innych osób. W wielu sytuacjach matki przyjmują pomoc od swoich dzieci, które stawiane są w roli pomocnika rodzica, opiekuna rodziny czy samodzielnego dziecka, które samo dba o siebie. Dzieciom powierzane są różnorakie zadania, często niedostosowane do ich wieku i możliwości, jak emocjonalne wspieranie rodzica, stawanie w jego obronie w sytuacjach przemocy, zarabianie, opieka nad młodszym rodzeństwem. Ponadto matki zazwyczaj nie dostrzegają niestosowności i kosztu pełnienia przez dzieci tych ról. Tym samym nie dążą do zmiany tej sytuacji, lecz zachęcają dzieci do dalszych zachowań zmniejszających trudy samotnego rodzicielstwa i trudności finansowych.

Warto podkreślić, że z dużym prawdopodobieństwem branie przez dzieci odpowiedzialności za wspieranie rodzica i opiekowanie się rodziną jest przez same dzieci postrzegane jako konieczność. Obserwują one niewystarczające

starania dorosłych w rodzinie, na których skutek cierpią z powodu ubóstwa i bezdomności. Doświadczają więc negatywnych skutków i zagrożenia dalszym pogłębianiem następstw materialnego niedostatku, wynikającego z pewnej bezradności opiekunów. Wobec tej bezradności starają się swoimi siłami dążyć do poprawy sytuacji rodziny. Dodatkowo częstym elementem historii ubogich rodzin okazuje się oddzielenie dzieci od innych członków rodziny. Najmłodsi wiedzą o rodzeństwie, które wychowywane jest w pieczy zastępczej, oddane przez rodziców do adopcji lub pozostawione bez wsparcia we wczesnej dorosłości. Mają więc świadomość, że dzieci bywają izolowane od rodziny, która nie zapewnia im odpowiedniej opieki, ale także, że bywają porzucane przez rodziców, dla których takie rozwiązanie jest korzystniejsze. Z jednej strony żyją więc z ciężarem poczucia niesprawiedliwości, poszkodowania lub niezrozumiałego wyróżnienia spośród rodzeństwa. Z drugiej strony prawdopodobnie wiedzą, że one także mogą podzielić ten los. Starają się więc własnymi siłami zarówno poprawić sytuację rodziny, jak i „zasłużyć” na pozostanie przy matce.

Przytoczony opis niskiej jakości więzi w rodzinie i niewystarczającego reagowania rodziców w odpowiedzi na problemy dzieci, małego wsparcia społecznego, nagromadzenia negatywnych zdarzeń, braku zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych i przeciążenia odpowiedzialnością niedostosowaną do wieku dzieci tworzy sieć niekorzystnych czynników, na których skutek dzieci zmuszone są żyć w stanie zagrożenia, walki o przetrwanie, niepewności, strachu. Czynniki te zdają się zapętlać w cyrkularnych zależnościach, sprawiając, że niemożliwe jest opisanie prostych, przyczynowo-skutkowych ciągów zdarzeń. Raczej występują równolegle i wzmacniają się wzajemnie, nasilając występowanie negatywnych konsekwencji życia w ubogich rodzinach.

4.4.3. Implikacje praktyczne

W przeprowadzonym badaniu podjęto próbę wsluchania się w głos samotnych, bezdomnych matek, mieszkających w hostelu i korzystających z polskiego systemu pomocy społecznej. Założono, że na podstawie pogłębionej analizy ich wypowiedzi możliwe będzie poznanie podstawowych potrzeb, których zaspokojenie pozwoliłoby odmienić los ich i ich bliskich. Na tej podstawie sformułowano implikacje mogące pomóc w niwelowaniu negatywnych konsekwencji ubóstwa oraz przerwać jego przewlekły charakter.

Fundamentalną trudnością, która powtarza się w narracji pań, jest niedostatek wspierających relacji społecznych, który skutkuje dojmującą samotnością i brakiem przynależności. Ten deficyt posiadania i umiejętności tworzenia nowych, satysfakcjonujących relacji jest źródłem istotnego cierpienia, szeroko rozprzestrzeniających się konsekwencji w różnych sferach życia samotnych, ubogich matek. Zaradzenie temu problemowi mogłoby wtórnie przerwać pro-

cesy prowadzące do pogarszania sytuacji ekonomicznej rodziny i doświadczania negatywnych konsekwencji towarzyszących ubóstwu. Jednocześnie wydaje się, że do tej pory działania skierowane na łagodzenie tej trudności nie były traktowane priorytetowo w pomocy udzielanej kobietom.

Wyniki prezentowanego tu badania sugerują, że udzielenie pomocy skoncentrowanej na umacnianiu posiadanych więzi rodzinnych i wspieraniu tworzenia nowych relacji mogłyby przynieść wszechstronną korzyść samotnym, ubogim matkom i ich rodzinom. Ważne okazuje się więc, by upewniać się, czy interwencje podejmowane wobec rodziny działają na rzecz bliskości ze znaczącymi jej członkami. Dotyczy to w oczywisty sposób umacniania relacji z osobami, które nie stwarzają zagrożeń dla innych. Warto wspomnieć, że według podobnej zasady zorganizowany jest proces zapewniania zastępczej opieki dzieciom, których rodzice nie mogą się nimi zajmować (np. Wojdała, 2020). Rozpoczyna się je od poszukiwania wśród osób spokrewnionych. W przypadku niepowodzenia rozpatruje się osoby znające dziecko ze środowiska lokalnego. Umieszczenie dziecka w nieznanym miejscu, z obcymi opiekunami traktuje się jako ostateczność. Wniosek ten wydaje się też zgodny z badaniami prowadzonymi w obszarze pieczy zastępczej w Stanach Zjednoczonych Ameryki, które informują, że poszukiwanie w rodzinie lub najbliższym otoczeniu osób, które mogą w bezpieczny sposób zaopiekować się potrzebującym dzieckiem, oszczędza mu trudnych przeżyć związanych z poczuciem utraconych więzi, wyobcowaniem, osamotnieniem. W rezultacie znacząco polepsza prognozy jego przyszłego radzenia sobie w życiu (Alia Innovations i Erin Sugrue, 2019). Dla kontrastu umieszczenie dziecka w pieczy zastępczej, wśród nieznanych osób, nie niweluje ryzyka przyszłych problemów zdrowotnych czy edukacyjnych, a niekiedy wręcz zwiększa ryzyko negatywnych zdarzeń, takich jak popełnianie przestępstw czy przedwczesna śmierć (Alia Innovations i Erin Sugrue, 2019). Kluczowe wydaje się zatem udzielanie wsparcia osobom pozostającym w znanym systemie rodzinnym oraz szerszym otoczeniu społecznym i unikanie izolowania ich od tego znanego środowiska, kiedy tylko jest to możliwe. Warto przy tym nadmienić, że wiele dotychczasowych działań w systemie pomocy społecznej stoi w sprzeczności z tymi wnioskami – jak chociażby wspomniane przez uczestniczki badania utrudnianie rodzicom kontaktowania się z dziećmi przebywającymi w domu dziecka lub rozdzielanie rodzin przyjmowanych do placówek zbiorowego zakwaterowania.

Uwagę zwraca również fakt, że mocno ograniczony, a dodatkowo trudny do przewidzenia okres udzielania schronienia w hostelu może niekorzystnie wpływać na budowanie sieci społecznych kontaktów między mieszkankami. Długi, określony i znany czas pobytu mógłby zwiększyć poczucie stabilizacji, chęć nawiązywania znajomości, budowania zaufania i współpracy między osobami korzystającymi ze schronienia. Dodatkowe wsparcie w takiej społecznej

integracji mogłaby stanowić obecność specjalisty oferującego zarówno indywidualne doradztwo, jak i prowadzenie grupowych spotkań społeczności w danym miejscu schronienia. Wzory do zorganizowania tego typu pomocy mogłyby prawdopodobnie zostać zaczerpnięte z modeli pracy z innymi grupami osób wymagających socjalizacji lub resocjalizacji, dzielących mieszkania z innymi potrzebującymi osobami i korzystającymi z pomocy opiekuna mieszkania. Przykłady takich praktyk stanowią chociażby mieszkania usamodzielnień czy mieszkania treningowe dla byłych podopiecznych placówek wychowawczych i resocjalizacyjnych w Polsce (Cieślikowska-Ryczko i Dobińska, 2019) lub mieszkania wspierane (*halfway house*) dla osób leczących się z nałogów lub opuszczających zakłady karne w Ameryce (Seiter i Kadela, 2003; Wong i in., 2018).

Elementem pomocy, który mógłby być istotny w kształtowaniu umiejętności tworzenia relacji interpersonalnych, jest przeżycie wspierającej relacji ze specjalistą. Szczególnie doceniane przez same matki są kontakty, w których traktowane są podmiotowo, z szacunkiem, zrozumieniem i koncentracją na ich unikatowych przeżyciach. Prawdopodobnie korzystne byłoby zatem dla pań doświadczenie relacji, która w przeciwieństwie do niesatysfakcjonujących dotychczasowych więzi byłaby długotrwała, przewidywalna, pozbawiona ocen i bezwarunkowa. W programach pomocowych można znaleźć propozycje, które bazują na podobnych założeniach i przynoszą pozytywne rezultaty w przerywaniu cyklicznego charakteru ubóstwa w rodzinach. Przykład stanowić może działanie amerykańskiej organizacji Friends of Children, która zapewnia swoim podopiecznym wsparcie jednego asystenta przez minimum 12 lat, a jego asysta jest bezwarunkowa (Salazar i in., 2019). Dziecko jest więc objęte wieloletnią pomocą nieprzerwanie i niezależnie od swojego postępowania czy okoliczności. W praktyce asystent towarzyszy dziecku w jego środowisku – w domu, szkole i placówkach, z których korzysta. Utrzymuje kontakt nawet w przypadku przeprowadzki podopiecznego do niezbyt odległej lokalizacji. To pozwala dziecku osiągnąć wiele psychologicznych korzyści, wśród których badacze wymieniają poczucie przynależności i umiejętność budowania relacji interpersonalnych (Salazar i in., 2019).

Inną możliwością korygowania sposobu budowania kontaktu z ludźmi są modalności psychoterapii skoncentrowane na tworzeniu relacji terapeutycznej jako na jednym z czynników leczących (Szymańska i in., 2015). Jakość interakcji występującej między klientem a psychoterapeutą w znacznym stopniu determinuje efekty psychoterapii niezależnie od nurtu, w jakim jest ona prowadzona (Percevic i in., 2006) i korzystnie wpływa na umiejętność budowania relacji interpersonalnych klienta. Na uwagę zasługują także nurty psychoterapii, które dostrzegły potrzebę terapii więzi i stworzyły metody pracy skupione na tym celu. Jako przykłady warto wymienić chociażby Model Naprawiania Urazów Więzi w terapii skoncentrowanej na emocjach (Halchuk i in., 2010)

lub narracyjną terapię więzi integrującą wiedzę dotyczącą teorii przywiązania, terapii narracyjnej i systemowej (Chrzastowski, 2021).

Dodatkowo ważnym elementem pomocy wydaje się rozwijanie umiejętności interpersonalnych kobiet w otoczeniu społecznym. Skuteczne w tym zakresie są formy pracy z grupą (Schimmel i in., 2021), na przykład terapie grupowe, treningi interpersonalne czy spotkania społeczności prowadzone przez specjalistę. Warto więc, by były dostępną, długotrwałą formą wsparcia, jak ma to miejsce na przykład w niektórych efektywnych programach resocjalizacyjnych, na przykład dla osób bezdomnych (Marzana i in., 2023).

W oddziaływaniach pomocowych skoncentrowanych na psychologicznych trudnościach samotnych, bezdomnych matek niezbędna wydaje się praca z niewspierającymi przekonaniami na temat siebie, innych ludzi i otaczającego je świata, które w znaczącym stopniu ograniczają ich gotowość do podejmowania konstruktywnych działań na rzecz swojej rodziny. Analizując wypowiedzi samotnych matek, które utrzymują swoje dzieci z pracy zarobkowej, można dostrzec, że mówią o sobie jako o osobach niezależnych, dobrze zorganizowanych, wytrwałych (Janosik, 2019) i tym cechom przypisują swój sukces w samodzielnym opiece nad rodziną. Z wcześniejszych badań wiadomo także, że poczucie własnej skuteczności jest istotnym czynnikiem warunkującym dobrostan dzieci i rodziców (Albanese i in., 2019). Pomocne zatem może okazać się wzmacnianie u ubogich matek poczucia własnej skuteczności, wewnętrzsterowności, poczucia własnej wartości, na przykład w ramach terapii skoncentrowanych na posiadanych możliwościach i mocnych stronach, co potwierdzają także badacze teorii pomocy społecznej (np. Healy, 2022). Przykładem nurtu terapii z powodzeniem stosowanego w pracy z klientami pomocy społecznej może być terapia skoncentrowana na rozwiązaniach (Franklin, 2015). Typowe dla tej terapii bazowanie na zasobach i budowanie partnerskiej relacji terapeuty i klienta sprzyja umacnianiu poczucia sprawstwa, kompetencji i własnej wartości. To z kolei pozwala na obniżanie poziomu lęku, planowanie i angażowanie się w skuteczne działania (np. Dinmohammadi i in., 2021).

W pracy z samotnymi, bezdomnymi matkami ważne z perspektywy opowieści kobiet i wyników prezentowanego badania wydaje się unikanie określeń etykietujących i stereotypizujących osoby doświadczające trudności finansowych. Przywiązywanie wagi do preferowanych przez nie określeń i unikanie tych o negatywnej konotacji może znacząco poprawić jakość współpracy.

Przeprowadzone badanie uwidocznili także dużą potrzebę edukacji samotnych matek doświadczających ubóstwa w zakresie mechanizmów ekonomicznych, realiów rynkowych, możliwości, praw i obowiązków tak w sferze zawodowej, jak i w sytuacji korzystania z pomocy finansowej. Poszerzanie wiedzy i umiejętności zarówno w formie kursów, jak i indywidualnego poradnictwa w zakresie zarządzania pieniędzmi może w znaczącym stopniu wzmocnić

efektywność pomocy finansowej udzielanej tej grupie społecznej. Doradztwo finansowe jest elementem pomocy świadczonej przez pracowników socjalnych (Kłos i in., 2010). Być może potrzebne jest wzmocnienie tych oddziaływań poprzez zwiększenie ich dostępności, czasu trwania lub zaangażowania dodatkowych specjalistów.

Kolejną sugestią, jaką można sformułować na podstawie opowieści uczestniczek badania, jest potrzeba przeorganizowania polskiego systemu pomocy społecznej tak, by wspierał on osoby podejmujące prace i zarabiające niewiele. Dotychczasowe kryteria przyznawania pomocy finansowej sprawiają, że największą pomoc otrzymują osoby nieposiadające żadnego dochodu. Osoby, które zaczynają pracować i otrzymują niewielką pensję, tracą prawo do części lub całości pomocy. W rezultacie bilans zysku i wysiłku okazuje się dla nich niekorzystny. Podejmowane są próby zaradzenia temu niekorzystnemu zjawisku, na przykład poprzez wprowadzenie bezwarunkowego dochodu podstawowego (Szlinder, 2018), jednak jego skuteczność wymaga jeszcze potwierdzenia w dalszych badaniach.

Wnioskując z powyższych implikacji praktycznych, warto zauważyć, że możliwe i potrzebne są wielopoziomowe modyfikacje w sposobie pracy z samotnymi, ubogimi matkami. Poczynając od zmian mających miejsce podczas bezpośredniego, indywidualnego kontaktu specjalisty z klientką, aż po przeorganizowanie systemu pomocy społecznej tak, by sprzyjał on przerwaniu cykli negatywnych zjawisk w ubogich rodzinach. Nade wszystko w świadczonych oddziaływaniach należałoby także uwzględnić nie tylko same kobiety zgłaszające się po pomoc, lecz także całe ich systemy rodzinne i otoczenie społeczne, co ułatwiłoby samotnym, bezdomnym matkom zaznanie tak potrzebnych im bliskości i przynależności. Umocnienie wsparciem społecznym ułatwiłoby im znacząco wprowadzanie dalszych, konstruktywnych działań na rzecz poprawy bytu swojego i swojej rodziny.



Bibliografia

- Abidin, R.R. (1992). The determinants of parenting behavior. *Journal of Clinical Child Psychology*, 21(4), 407–412; https://doi.org/10.1207/s15374424jccp2104_12.
- Ahrons, C.R., Rodgers, R.H. (1987). Divorced families: A multidisciplinary developmental view. *Family Relations*, 36(3), 341–342; <https://doi.org/10.2307/583551>.
- Ainsworth, M.D.S. (1979). Infant–mother attachment. *American Psychologist*, 34(10), 932–937; <https://doi.org/10.1037/0003-066X.34.10.932>.
- Ainsworth, M.D.S., Bell, S.M., Stayton, D.F. (1974). Infant-mother attachment and social development: Socialization as a product of reciprocal responsiveness to signals. W: M.P.M. Richards (red.), *The integration of a child into a social world* (s. 99–135). London: Cambridge University Press.
- Albanese, A.M., Russo, G.R., Geller, P.A. (2019). The role of parental self-efficacy in parent and child well-being: A systematic review of associated outcomes. *Child: Care, Health and Development*, 45(3), 333–363; <https://doi.org/10.1111/cch.12661>.
- Alia Innovations, Sugrue, E. (2019). Evidence Base for Avoiding Family Separation in Child Welfare Practice: An Analysis of Current Research. *Alia Innovations*; https://www.ncsc.org/__data/assets/pdf_file/0031/18985/alia-research-brief.pdf.
- Anthony, E.R., Vincent, A., Shin, Y. (2017). Parenting and child experiences in shelter: A qualitative study exploring the effect of homelessness on the parent-child relationship. *Child & Family Social Work*, 23(1), 8–15; <https://doi.org/10.1111/cfs.12376>.
- Attar, B.K., Guerra, N.G., Tolan, P.H. (1994). Neighborhood disadvantage, stressful life events and adjustments in urban elementary-school children. *Journal of Clinical Child Psychology*, 23(4), 391–400; https://doi.org/10.1207/s15374424jccp2304_5.
- Attree, P. (2006). The social costs of child poverty: A systematic review of the qualitative evidence. *Children & Society*, 20(1), 54–66; <https://doi.org/10.1002/chi.854>.
- Bakermans-Kranenburg, M.J., IJzendoorn, M.H.V., Kroonenberg, P.M. (2004). Differences in attachment security between African-American and white children: Ethnicity or socio-economic status? *Infant Behavior and Development*, 27(3), 417–433; <https://doi.org/10.1016/j.infbeh.2004.02.002>.
- Bakiera, L. (2006). Rodzina z perspektywy socjologicznej i psychologicznej: ciągłość i zmiana. *Roczniki Socjologii Rodziny*, 17, 101–115.
- Barbaro, B. de (red.). (1999). *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Bartholomew, K., Horowitz, L.M. (1991). Attachment styles among young adults: A test of a four-category model. *Journal of Personality and Social Psychology*, 61(2), 226–244; <https://doi.org/10.1037/0022-3514.61.2.226>.
- Bartos, B. (2002). *Doświadczenia macierzyństwa: analiza narracji biograficznych*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Bassuk, E.L. (1990). Who are the homeless families? Characteristics of sheltered mothers and children. *Community Mental Health Journal*, 26(5), 425–434; <https://doi.org/10.1007/bf00761069>.
- Becker, G.S. (1993). *Human Capital*. Chicago: University of Chicago Press.
- Becvar, D.S., Becvar, R.J. (2017). *Systems Theory and Family Therapy: A Primer*. Lanham: Rowman & Littlefield Publishers, Incorporated.
- Belsky, J. (1997). Attachment, mating, and parenting. *Human Nature*, 8(4), 361–381; <https://doi.org/10.1007/bf02913039>.
- Belsky, J., Russell, A.I. (1985). Marital and parent-child relationships in family of origin and marital change following the birth of a baby: A retrospective analysis. *Child Development*, 56(2), 342; <https://doi.org/10.2307/1129724>.
- Berger, P.L., Luckmann, T. (1983). *Społeczne tworzenie rzeczywistości* (Przeł. J. Niżnik). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Berger, P.L., Luckmann, T. (2021). The social construction of reality: A treatise in the sociology of knowledge. W: F. Dobbin (red.), *The New Economic Sociology* (s. 496–517). Princeton: Princeton University Press; <https://doi.org/10.2307/j.ctvf886rp.22>.
- Bertalanffy, L. von (1984). *Ogólna teoria systemów* (Przeł. E. Woydyło-Woźniak). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Beskid, L. (red.). (1999). *Zmiany w życiu Polaków w gospodarce rynkowej*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.
- Besser, A., Priel, B. (2005). The apple does not fall far from the tree: Attachment styles and personality vulnerabilities to depression in three generations of women. *Personality and Social Psychology Bulletin*, 31(8), 1052–1073; <https://doi.org/10.1177/0146167204274082>.
- Bifulco, A., Figueiredo, B., Guedeney, N., Gorman, L.L., Hayes, S., Muzik, M., Glatigny-Dallay, E., Valoriani, V., Kammerer, M.H., Henshaw, C.A. (2004). Maternal attachment style and depression associated with childbirth: Preliminary results from a European and US cross-cultural study. *British Journal of Psychiatry*, 184(46), 31–37; <https://doi.org/10.1192/bjp.184.46.s31>.
- Bird, K. (2007, październik). The Intergenerational Transmission of Poverty: An Overview. *Chronic Poverty Research Centre*; <https://assets.publishing.service.gov.uk/media/57a08c09ed915d3cfd001118/99Bird.pdf>.
- Bowlby, E.J.M. (2000). *Attachment and Loss*. New York: Penguin Random House.
- Bowlby, E.J.M. (2010). *Separation: Anxiety and Anger: Attachment and Loss. Volume 2*. New York: Penguin Random House.
- Bradley, C., McGowan, J., Michelson, D. (2017). How does homelessness affect parenting behaviour? A systematic critical review and thematic synthesis of qualitative research. *Clinical Child and Family Psychology Review*, 21(1), 94–108; <https://doi.org/10.1007/s10567-017-0244-3>.
- Bradshaw, J. (1994). *Zrozumieć rodzinę: Rewolucyjna droga odnalezienia samego siebie* (Przeł. H. Szczepańska). Warszawa: Instytut Psychologii Zdrowia.

- Brodzinsky, D., Smith, S.L. (2014). Post-placement adjustment and the needs of birth-mothers who place an infant for adoption. *Adoption Quarterly*, 17(3), 165–184; <https://doi.org/10.1080/10926755.2014.891551>.
- Brooks-Gunn, J., Klebanov, P., Liaw, F.R., Duncan, G. (2021). Toward an understanding of the effects of poverty upon children. W: B.S. Zuckerman, H.E. Fitzgerald, B.M. Lester (red.), *Children of Poverty* (s. 3–41). New York: Routledge; <https://doi.org/10.4324/9781315861623-2>.
- Brown, S. (2020). Eradicating social isolation: A grand challenge for social work. *Clinical Social Work Journal*, 48(1), 152; <https://doi.org/10.1007/s10615-020-00749-w>.
- Budziszewska, M. (2015). *Opowieść „moi rodzice” w trzech fazach adolescencji i w dorosłości. Analiza narracji tożsamościowych*. Warszawa: Wydawnictwo Liberi Libri.
- Bunio-Mroczek, P. (2015). *Nastoletnie rodzicielstwo w łódzkich enklawach biedy* [Rozprawa doktorska, Uniwersytet Łódzki]. Repozytorium Uniwersytetu Łódzkiego; <https://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/handle/11089/12501>.
- Buss, C., Entringer, S., Swanson, J.M., Wadhwa, P.D. (2012, marzec). The role of stress in brain development: The gestational environment's long-term effects on the brain. *Cerebrum: The Dana forum on brain science*, 4; <https://dana.org/article/the-role-of-stress-in-brain-development/>.
- Campa, M.I. (2013). Developmental trends and bonding milestones: From parents to partners. W: C. Hazan, M.I. Campa (red.), *Human Bonding: The Science of Affectional ties* (s. 74–100). New York: The Guilford Press.
- Carter, B., McGoldrick, M. (2011). *The Expanded Family Life Cycle: Individual, Family, and Social Perspectives* (wyd. 4). London: Pearson Education.
- Chrzastowski, S. (2021). *Narracyjna terapia więzi. Przewodnik psychoterapeuty par*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Cieciela, J., Raclaw-Markowska, M. (2001). Uwarunkowania aktywności zawodowej samotnych matek. W: M. Rymsza (red.), *Samotne macierzyństwo i polityka społeczna* (s. 153–165). Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Cierpka, A. (2010). Narracja o dziecku – w poszukiwaniu elementów opowieści niezmiennych w czasie. W: M. Straś-Romanowska, B. Bartosz, M. Żurko (red.), *Psychologia małych i wielkich narracji* (s. 169–182). Warszawa: Wydawnictwo Psychologii i Kultury Eneteia.
- Cierpka, A. (2013). *Tożsamość i narracje w relacjach rodzinnych*. Warszawa: Wydawnictwo Psychologii i Kultury Eneteia.
- Cieślukowska-Ryczko, A., Dobińska, G. (2019). Wspieranie procesu usamodzielniania byłych wychowanków placówek wychowawczych i resocjalizacyjnych. Doświadczenia uczestników projektu mieszkań treningowych. *Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne*, 9(2), 109–126.
- Coll, C.G., Buckner, J.C., Brooks, M.G., Weinreb, L.F., Bassuk, E.L. (1998). The developmental status and adaptive behavior of homeless and low-income housed infants and toddlers. *American Journal of Public Health*, 88(9), 1371–1374; <https://doi.org/10.2105/ajph.88.9.1371>.
- Collard, D. (2000). Generational transfers and the generational bargain. *Journal of International Development*, 12(4), 453–462; [https://doi.org/10.1002/1099-1328\(200005\)12:4%3C453::aid-ijid683%3E3.0.co;2-w](https://doi.org/10.1002/1099-1328(200005)12:4%3C453::aid-ijid683%3E3.0.co;2-w).
- Cosgrove, L., Flynn, C. (2005). Marginalized mothers: Parenting without a home. *Analyses of Social Issues and Public Policy*, 5(1), 127–143; <https://doi.org/10.1111/j.1530-2415.2005.00059.x>.

- Czyżkowska, A., Małek, K. (2021). Jakość relacji małżeńskiej, wzorce przywiązania małżonków a narracje o ich małym dziecku. W: E. Dryll, A. Cierpka, K. Małek (red.), *O mądrości, miłości i cierpieniu* (s. 225–246). Warszawa: Wydawnictwo Liberi Libri; <https://doi.org/10.47943/lib.9788363487461>.
- De Sousa Machado, T., Chur-Hansen, A., Due, C. (2020). First-time mothers' perceptions of social support: Recommendations for best practice. *Health Psychology Open*, 7(1), 1–10; <https://doi.org/10.1177/2055102919898611>.
- Dinmohammadi, S., Dadashi, M., Ahmadian, E., Janani, L., Kharaghani, R. (2021). The effect of solution-focused counseling on violence rate and quality of life of pregnant women at risk of domestic violence: A randomized controlled trial. *BMC Pregnancy and Childbirth*, 21(1), 1–9; <https://doi.org/10.1186/s12884-021-03674-z>.
- Dixon-Woods, M., Fitzpatrick, R. (2001). Qualitative research in systematic reviews. *British Medical Journal*, 323(7316), 765–766; <https://doi.org/10.1136/bmj.323.7316.765>.
- Dooley, D., Prause, J. (2005). Birth weight and mothers' adverse employment change. *Journal of Health and Social Behavior*, 46(2), 141–155; <https://doi.org/10.1177/002214650504600202>.
- Dries, L. van den, Juffer, F., van IJzendoorn, M.H., Bakermans-Kranenburg, M.J. (2009). Fostering security? A meta-analysis of attachment in adopted children. *Children and Youth Services Review*, 31(3), 410–421; <https://doi.org/10.1016/j.childyouth.2008.09.008>.
- Drożdżowicz, L. (1999). Ogólna teoria systemów. W: B. de Barbaro (red.), *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny* (s. 9–17). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Dryll, E. (2013). *Wrastanie w kulturę: Transmisja narracji w wychowaniu rodzinnym*. Warszawa: Wydawnictwo Psychologii i Kultury Eneteia.
- Dryll, E., Cierpka, A. (red.). (2004). *Narracja: koncepcje i badania psychologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Psychologii Polskiej Akademii Nauk.
- Duvall, E.M. (1977). *Marriage and Family Development* (wyd. 5). Philadelphia: Lippincott.
- Eatough, V., Smith, J.A. (2017). Interpretative phenomenological analysis. W: C. Willig, W. Stainton Rogers (red.), *The Sage Handbook of Qualitative Research in Psychology*, (s. 193–209); <https://doi.org/10.4135/9781526405555.n12>.
- Edin, K., Kefalas, M. (2011). *Promises I Can Keep: Why Poor Women Put Motherhood Before Marriage*. Oakland: University of California Press.
- Ennis, N.E., Hobfoll, S.E., Schröder, K.E.E. (2000). Money doesn't talk, it swears: How economic stress and resistance resources impact inner-city women's depressive mood. *American Journal of Community Psychology*, 28(2), 149–173; <https://doi.org/10.1023/a:1005183100610>.
- Epstein, N.B., Bishop, D.S. (1981). Problem centered systems therapy of the family. *Journal of Marital and Family Therapy*, 7(1), 23–31; <https://doi.org/10.1111/j.1752-0606.1981.tb01348.x>.
- Evans, G.W., De France, K. (2021). Childhood poverty and psychological well-being: The mediating role of cumulative risk exposure. *Development and Psychopathology*, 34(3), 1–11; <https://doi.org/10.1017/s0954579420001947>.
- Evans, G.W., English, K. (2002). The environment of poverty: Multiple stressor exposure, psychophysiological stress, and socioemotional adjustment. *Child Development*, 73(4), 1238–1248; <https://doi.org/10.1111/1467-8624.00469>.

- Evans, G.W., Kim, P., Ting, A.H., Tesher, H.B., Shannis, D. (2007). Cumulative risk, maternal responsiveness, and allostatic load among young adolescents. *Developmental Psychology*, 43(2), 341–351; <https://doi.org/10.1037/0012-1649.43.2.341>.
- Farkas, C., Valdés, N. (2010). Maternal stress and perceptions of self-efficacy in socioeconomically disadvantaged mothers: An explicative model. *Infant Behavior and Development*, 33(4), 654–662; <https://doi.org/10.1016/j.infbeh.2010.09.001>.
- Fraley, R.C. (2002). Attachment stability from infancy to adulthood: Meta-analysis and dynamic modeling of developmental mechanisms. *Personality and Social Psychology Review*, 6(2), 123–151; https://doi.org/10.1207/s15327957pspr0602_03.
- Franklin, C. (2015). An update on strengths-based, solution-focused brief therapy. *Health & Social Work*, 40(2), 73–76; <https://doi.org/10.1093/hsw/hlv022>.
- Frieske, K.W., Poławski, P., Zalewski, D. (1999). *Marginalność i procesy marginalizacji*. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- George, C., Solomon, J. (2008). The caregiving system: A behavioral systems approach to parenting. W: J. Cassidy, P.R. Shaver (red.), *Handbook of Attachment: Theory, Research, and Clinical Applications* (s. 833–856). New York: The Guilford Press.
- Gewirtz, A.H., DeGarmo, D.S., Plowman, E.J., August, G., Realmuto, G. (2009). Parenting, parental mental health, and child functioning in families residing in supportive housing. *American Journal of Orthopsychiatry*, 79(3), 336–347; <https://doi.org/10.1037/a0016732>.
- Główny Urząd Statystyczny (2013a). *Bezrobocie rejestrowane I kwartał 2013 r.* Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Główny Urząd Statystyczny (2013b). *Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna*. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Główny Urząd Statystyczny (2014a). *Budżety gospodarstw domowych w 2013 r.* Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Główny Urząd Statystyczny (2014b). *Gospodarstwa domowe i rodziny. Charakterystyka demograficzna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Główny Urząd Statystyczny (2014c). *Warunki życia rodzin w Polsce*. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Główny Urząd Statystyczny (2019). *Beneficjenci środowiskowej pomocy społecznej w 2018 r.* Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Główny Urząd Statystyczny (2023a). *Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021. Rodziny w Polsce w świetle wyników NSP 2021*. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Główny Urząd Statystyczny (2023c). *Rodziny – wyniki wstępne NSP 2021*. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Główny Urząd Statystyczny (2023d). *Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021. Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna w świetle wyników NSP 2021*. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Goldenberg, H., Goldenberg, I. (2012). *Family Therapy: An Overview*. Boston: Thomson Brooks/Cole.
- Górniak, L., Józefik, B. (red.). (2003). *Ewolucja myślenia systemowego w terapii rodzin: od metafory cybernetycznej do dialogu i narracji*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Grant, K.E., Compas, B.E., Thurm, A.E., McMahon, S.D., Gipson, P.Y., Campbell, A.J., Krochok, K., Westerholm, R.I. (2006). Stressors and child and adolescent psychopathology:

- Evidence of moderating and mediating effects. *Clinical Psychology Review*, 26(3), 257–283; <https://doi.org/10.1016/j.cpr.2005.06.011>.
- Groh, A.M., Fearon, R.M.P., van IJzendoorn, M.H., Bakermans-Kranenburg, M.J., Roisman, G.I. (2017). Attachment in the early life course: Meta-analytic evidence for its role in socioemotional development. *Child Development Perspectives*, 11(1), 70–76; <https://doi.org/10.1111/cdep.12213>.
- Grzybowska, A. (2014). Gospodarstwo domowe a działalność parabanków. *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Bankowej we Wrocławiu*, 4(42), 119–129.
- Halchuk, R.E., Makinen, J.A., Johnson, S.M. (2010). Resolving attachment injuries in couples using emotionally focused therapy: A three-year follow-up. *Journal of Couple & Relationship Therapy*, 9(1), 31–47; <https://doi.org/10.1080/15332690903473069>.
- Haley, J., Richeport-Haley, M. (2015). *Art of Strategic Therapy*. New York: Taylor & Francis Group.
- Hammack, P.L., Robinson, W.L., Crawford, I., Li, S.T. (2004). Poverty and depressed mood among urban African-American adolescents: A family stress perspective. *Journal of Child and Family Studies*, 13(3), 309–323; <https://doi.org/10.1023/b:jcfs.0000022037.59369.90>.
- Hammen, C. (2012). *Depression Runs in Families: The Social Context of Risk and Resilience in Children of Depressed Mothers*. Springer; <https://doi.org/10.1007/978-1-4684-6410-8>.
- Hanlon, R., Simon, J., Day, A., Vanderwill, L., Kim, J., Dallimore, E. (2021). Systematic review of factors affecting foster parent retention. *Families in Society: The Journal of Contemporary Social Services*, 102(3), 285–299; <https://doi.org/10.1177/1044389420970034>.
- Harper, C., Marcus, R., Moore, K. (2003). Enduring poverty and the conditions of childhood: Lifecourse and intergenerational poverty transmissions. *World Development*, 31(3), 535–554; [https://doi.org/10.1016/s0305-750x\(03\)00010-x](https://doi.org/10.1016/s0305-750x(03)00010-x).
- Haveman, R., Wolfe, B. (1994). *Succeeding Generations: On the Effects of Investments in Children*. New York: Russell Sage Foundation.
- Hazan, C., Shaver, P.R. (1990). Love and work: An attachment-theoretical perspective. *Journal of Personality and Social Psychology*, 59(2), 270–280; <https://doi.org/10.1037/0022-3514.59.2.270>.
- Hazel, N., Ghate, D. (2002). *Parenting in Poor Environments: Stress, Support and Coping*. London: Jessica Kingsley Publishers.
- Healy, K. (2022). *Social Work Theories in Context: Creating Frameworks for Practice*. London: Bloomsbury Publishing Plc.
- Hines, P.M., Boyd-Franklin, N. (2005). African American families. W: M. McGoldrick, J. Giordano, N. Garcia-Preto (red.), *Ethnicity and Family Therapy* (s. 87–100). New York: The Guilford Press.
- Hofer, M.A. (2006). Psychobiological roots of early attachment. *Current Directions in Psychological Science*, 15(2), 84–88; <https://doi.org/10.1111/j.0963-7214.2006.00412.x>.
- Hoff, K., Pandey, P. (2004). *Belief Systems and Durable Inequalities: An Experimental Investigation of Indian Caste*. Washington: The World Bank; <https://doi.org/10.1596/1813-9450-3351>.
- Husserl, E. (2000). *Badania dotyczące fenomenologii i teorii poznania. Cz. 1*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Huth-Bocks, A.C., Hughes, H.M. (2007). Parenting stress, parenting behavior, and children's adjustment in families experiencing intimate partner violence. *Journal of Family Violence*, 23(4), 243–251; <https://doi.org/10.1007/s10896-007-9148-1>.

- IJzendoorn, M.H. van, Bakermans-Kranenburg, M.J. (2010). Invariance of adult attachment across gender, age, culture, and socioeconomic status? *Journal of Social and Personal Relationships*, 27(2), 200–208; <https://doi.org/10.1177/0265407509360908>.
- Janosik, K. (2019). Funkcjonowanie społeczne samotnych matek w środowisku rodzinnym i lokalnym. *Pedagogika Rodziny*, 9(2), 113–132.
- Johnson, G., Ribar, D.C., Zhu, A. (2017, 7 marca). Women's homelessness: International evidence on causes, consequences, coping and policies. *SSRN Electronic Journal*; <http://dx.doi.org/10.2139/ssrn.2927811>.
- Jones, M. (2016). *Birthmothers: Women Who Have Relinquished Babies for Adoption Tell Their Stories*. New York: Open Road Integrated Media, Inc.
- Józefik, B. (1999). Strategie rodzinne. W: B. de Barbaro (red.), *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny* (s. 69–77). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Jóźwiak-Majchrzak, W. (2020). Wsparcie matek w trudnej sytuacji życiowej w Domu Samotnej Matki w Łodzi. W: J. Ratkowska-Pasikowska, D. Müller-Siekierska, K. Walczak-Człapińska (red.), *Rodzina w systemie wsparcia i pomocy osobom z problemem alkoholowym* (s. 197–202). Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego; <http://dx.doi.org/10.18778/8142-800-2.15>.
- Jurczyk-Romanowska, E. (2014). Samotny rodzic w obliczu instytucji – pomiędzy subiektywną opinią a empatią pracowników socjalnych przeprowadzających rodzinny wywiad środowiskowy. *Wychowanie w Rodzinie*, 10(2), 297–315; <https://doi.org/10.23734/wwr20142.297.315>.
- Jurkovic, G.J., Thirkield, A., Morrell, R. (2001). Parentification of adult children of divorce: A multidimensional analysis. *Journal of Youth and Adolescence*, 30(2), 245–257; <https://doi.org/10.1023/a:1010349925974>.
- Kawczyńska-Butrym, Z. (2001). Pracownicy socjalni i ich podopieczni. *Praca Socjalna*, 2, 3–29.
- Kennell, J., McGrath, S. (2007). Starting the process of mother-infant bonding. *Acta Paediatrica*, 94(6), 775–777; <https://doi.org/10.1111/j.1651-2227.2005.tb01982.x>.
- Kilmer, R.P., Cook, J.R., Crusto, C., Strater, K.P., Haber, M.G. (2012). Understanding the ecology and development of children and families experiencing homelessness: Implications for practice, supportive services, and policy. *American Journal of Orthopsychiatry*, 82(3), 389–401; <https://doi.org/10.1111/j.1939-0025.2012.01160.x>.
- Kłos, A., Lipke, S., Musielski, T., Pauli, J., Sosnowski, M. (2010). *Pakiet usług pomocy i integracji społecznej dla osób pozostających bez pracy*. Wspólnota robocza związków organizacji socjalnych; https://www.wrzos.org.pl/projekt1.18/download/PakietUslug_osoby_bezpracy.pdf 2013-07-03.
- Knoblauch, H. (2001). Communication, contexts and culture: A communicative constructivist approach to intercultural communication. W: A. Di Luzio, S. Günthner, F. Orletti (red.), *Culture in Communication: Analyses of Intercultural Situations* (s. 3–33). Amsterdam: Benjamins; <https://doi.org/10.1075/pbns.81.04kno>.
- Kołaczek, B. (2014). Ubóstwo i wykluczenie społeczne rodzin niepełnych. Stan i uwarunkowania. W: B. Balcerzak-Paradowska (red.), *Samotne rodzicielstwo a zagrożenie wykluczeniem społecznym* (s. 69–92). Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483).
- Kornas-Biela, D. (red.). (1999). *Oblicza macierzyństwa*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

- Kościelska, M. (1998). *Trudne macierzyństwo*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Kotowska, I.E. (red.). (1999). *Przemiany demograficzne w Polsce w latach 90. w świetle koncepcji drugiego przejścia demograficznego*. Warszawa: Szkoła Główna Handlowa.
- Kudlińska, I. (2012). Stygmatyzacja społeczna jako strategia dyskursywna biedy i jej rola w procesie wykluczenia społecznego. *Kultura i Społeczeństwo*, 56(1), 175–189; <https://doi.org/10.2478/v10276-012-0009-1>.
- Kuryś-Szyncel, K. (2021). Biografia rodzinna – dynamika systemów rodzinnych w perspektywie narracyjnej. *Forum Pedagogiczne*, 11(2), 183–195; <https://10.21697/fp.2021.2.13>.
- Larkin, M., Watts, S., Clifton, E. (2006). Giving voice and making sense in interpretative phenomenological analysis. *Qualitative Research in Psychology*, 3(2), 102–120; <https://doi.org/10.1191/1478088706qp062oa>.
- Lipman, E.L., Boyle, M.H. (2008). *Linking poverty and mental health: A lifespan view*. The Provincial Centre of Excellence for Child and Youth Mental Health at CHEO; <https://www.cymha.ca/modules/ResourceHub/?id=BE44F0DC-AF92-4D1F-98DD-922823DCAD65>.
- Lubben, J., Tracy, E.M., Crewe, S.E., Sabbath, E.L., Gironde, M., Johnson, C., Kong, J., Munson, M.R., Brown, S. (2018). *Eradicate Social Isolation*. Oxford: Oxford University Press; <https://doi.org/10.1093/oso/9780190858988.003.0006>.
- Lulek, B. (2012). Samotne macierzyństwo w spirali pomocy i społecznego wsparcia. Stan i perspektywy. *Pedagogika Rodziny*, 2(4), 189–210.
- Łapiński, B. (1988). Rola rodziny w osiąganiu autonomii przez dziecko w okresie dorastania. *Psychologia Wychowawcza*, 31(5), 499–507.
- Maciarz, A. (2004). *Macierzyństwo w kontekście zmian społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Main, M., Solomon, J. (1990). Procedures for identifying infants as disorganized/disoriented during the Ainsworth Strange Situation. W: M.T. Greenberg, D. Cicchetti, E.M. Cummings (red.), *Attachment in the Preschool Years: Theory, Research, and Intervention* (s. 121–160). Chicago: The University of Chicago Press.
- Margasiński, A. (2009). *Skale Oceny Rodziny. Polska adaptacja FACES IV Davida Olsona. Podręcznik*. Warszawa: Pracownia Testów Psychologicznych PTP.
- Marra, J.V., McCarthy, E., Lin, H.J., Ford, J., Rodis, E., Frisman, L.K. (2009). Effects of social support and conflict on parenting among homeless mothers. *American Journal of Orthopsychiatry*, 79(3), 348–356; <https://doi.org/10.1037/a0017241>.
- Marzana, D., Martinez-Damia, S., Gaboardi, M., Scollato, A., Marta, E. (2023, 24 stycznia). “The group gives me strength”: A group-based intervention to promote trust and social connectedness among women experiencing homelessness. *Journal of Community & Applied Social Psychology*; <https://onlinelibrary.wiley.com/doi/full/10.1002/casp.2683>.
- Matejevic, M., Todorovic, J., Jovanovic, A.D. (2014). Patterns of family functioning and dimensions of parenting style. *Procedia – Social and Behavioral Sciences*, 141, 431–437; <https://doi.org/10.1016/j.sbspro.2014.05.075>.
- Maturana, H.R., Varela, F.J. (1991). *Autopoiesis and Cognition: The Realization of the Living* (Vol. 42). Dordrecht: Springer Science & Business Media.
- Mądry, M. (2008). Kobieta jako podmiot. Kobieta jako przedmiot. Role społeczne kobiety we współczesnej rodzinie. W: W. Muszyński, E. Sikora (red.), *Miłość, wierność i uczciwość na rozstajach współczesności. Kształty rodziny współczesnej* (s. 153–169). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

- McEwen, B.S. (2002). *The End of Stress as We Know It*. New York: Joseph Henry Press.
- McKee-Ryan, F., Song, Z., Wanberg, C.R., Kinicki, A.J. (2005). Psychological and physical well-being during unemployment: A meta-analytic study. *Journal of Applied Psychology*, 90(1), 53–76; <https://doi.org/10.1037/0021-9010.90.1.53>.
- McLanahan, S., Sandefur, G.D. (2009). *Growing up with a Single Parent: What Hurts, What Helps*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Mead, L.M. (1992). *The New Politics of Poverty: The Nonworking Poor in America*. New York: BasicBooks.
- Meadows-Oliver, M. (2003). Mothering in public: A meta-synthesis of homeless women with children living in shelters. *Journal for Specialists in Pediatric Nursing*, 8(4), 130–136; <https://doi.org/10.1111/j.1088-145x.2003.00130.x>.
- Michalczyk, K., Olasik, M., Stasińska, A. (2013). Nienormatywne praktyki rodzinne. *Inter-
Alia. A Journal of Queer Studies*, 8, 4–8; <https://doi.org/10.51897/interalia/MRXG4738>.
- Mikołajczyk, M. (2018). *Rodziny bezdomnych matek. Charakterystyka i działania pomocowe*. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
- Mikulincer, M., Florian, V., Weller, A. (1993). Attachment styles, coping strategies, and posttraumatic psychological distress: The impact of the Gulf War in Israel. *Journal of Personality and Social Psychology*, 64(5), 817–826; <https://doi.org/10.1037/0022-3514.64.5.817>.
- Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej (2018). *Renta rodzinna*. Serwis Rzeczypospolitej Polskiej; <https://www.gov.pl/web/rodzina/renta-rodzinna>.
- Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (2021). *Sprawozdanie z realizacji działań na rzecz osób bezdomnych w województwach w roku 2020 oraz wyniki Ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych*; <https://www.gov.pl/web/rodzina/sprawozdania-z-realizacji-dzialan-na-rzecz-osob-bezdomnych-w-wojewodztwach>.
- Minnery, J., Greenhalgh, E. (2007). Approaches to homelessness policy in Europe, the United States, and Australia. *Journal of Social Issues*, 63(3), 641–655; <https://doi.org/10.1111/j.1540-4560.2007.00528.x>.
- Mistry, R.S., Vandewater, E.A., Huston, A.C., McLoyd, V.C. (2002). Economic well-being and children's social adjustment: The role of family process in an ethnically diverse low-income sample. *Child Development*, 73(3), 935–951; <https://doi.org/10.1111/1467-8624.00448>.
- Miszczyk-Wereszczyńska, M. (2020). Brak zaufania społecznego bezdomnych matek jako czynnik bierności społecznej i zawodowej. *Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa*, 11, 200–214.
- Mohammadi, P., Hosseini, M., Shorideh, F.A., Shakeri, N., Borhani, F. (2014). The survey of cohesion, flexibility, communication, and satisfaction of ordinary and poor families based on cir-complex model in Amol. *International Journal of Biology, Pharmacy and Allied Sciences*, 5(1), 212–226.
- Moore, K. (2001). Frameworks for understanding the inter-generational transmission of poverty and well-being in developing countries. *SSRN Electronic Journal*; <https://doi.org/10.2139/ssrn.1754527>.
- Murray, C. (1995). *The Key to Welfare Reform: Reducing Illegitimacy*. Washington: American Enterprise Institute.
- Namysłowska, I. (2000). *Terapia rodzin*. Warszawa: Instytut Psychiatrii i Neurologii.
- Oakley, A. (2018). *Social Support and Motherhood: The Natural History of a Research Project*. Bristol: Policy Press.

- Ognibene, T.C., Collins, N.L. (1998). Adult attachment styles, perceived social support and coping strategies. *Journal of Social and Personal Relationships*, 15(3), 323–345; <https://doi.org/10.1177/0265407598153002>.
- Okólski, M. (2005). *Demografia. Podstawowe pojęcia, procesy i teorie w encyklopedycznym zarysie*. Warszawa: Scholar.
- Okrutna, E. (2013). Pedagogiczne aspekty samotnego macierzyństwa. *Roczniki Pedagogiczne*, 5(4), 175–202.
- Oleś, P., Chmielnicka-Kuter, E. (2010). Ja dialogowe. W: M. Straś-Romanowska, B. Bartosz, M. Żurko (red.), *Badania narracyjne w psychologii* (s. 247–269). Warszawa: Wydawnictwo Psychologii i Kultury Eneteia.
- Olson, D.H. (2011). FACES IV and the circumplex model: Validation study. *Journal of Marital and Family Therapy*, 37(1), 64–80; <https://doi.org/10.1111/j.1752-0606.2009.00175.x>.
- Olson, D.H., Sprenkle, D.H., Russell, C.S. (1979). Circumplex model of marital and family systems: I. Cohesion and adaptability dimensions, family types, and clinical applications. *Family Process*, 18(1), 3–28; <https://doi.org/10.1111/j.1545-5300.1979.00003.x>.
- Orr, S.T. (2004). Social support and pregnancy outcome: A review of the literature. *Clinical Obstetrics and Gynecology*, 47(4), 842–855; <https://doi.org/10.1097/01.grf.0000141451.68933.9f>.
- Ostoja-Zawadzka, K. (1999). Cykl życia rodzinnego. W: B. de Barbaro (red.), *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny* (s. 18–30). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Pare, D.A. (1995). Of families and other cultures: The shifting paradigm of family therapy. *Family Process*, 34(1), 1–19; <https://doi.org/10.1111/j.1545-5300.1995.00001.x>.
- Pedro, M.F., Ribeiro, T., Shelton, K.H. (2012). Marital satisfaction and partners' parenting practices: The mediating role of coparenting behavior. *Journal of Family Psychology*, 26(4), 509–522; <https://doi.org/10.1037/a0029121>.
- Percevic, R., Lambert, M.J., Kordy, H. (2006). What is the predictive value of responses to psychotherapy for its future course? Empirical explorations and consequences for outcome monitoring. *Psychotherapy Research*, 16(3), 364–373; <https://doi.org/10.1080/10503300500485524>.
- Perlman, S., Cowan, B., Gewirtz, A., Haskett, M., Stokes, L. (2012). Promoting positive parenting in the context of homelessness. *American Journal of Orthopsychiatry*, 82(3), 402–412; <https://doi.org/10.1111/j.1939-0025.2012.01158.x>.
- Peterson, G.W., Hennon, C.B. (2005). Families coping with change: A conceptual overview. W: P.C. McKenry, S.J. Price (red.), *Families & change: Coping with stressful events and transitions* (s. 25–48). Thousand Oaks: Sage.
- Pietkiewicz, I., Smith, J.A. (2012). Praktyczny przewodnik interpretacyjnej analizy fenomenologicznej w badaniach jakościowych w psychologii. *Czasopismo Psychologiczne*, 18(2), 361–369.
- Pospiszyl, K. (2007). *Ojciec a wychowanie dziecka*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Priest, J.B. (2021). *The Science of Family Systems Theory*. New York: Routledge; <https://doi.org/10.4324/9780367854591-14>.
- Przybyś-Zaremba, M. (2016). Konstruowanie codzienności życia samotnych matek na podstawie wywiadów przeprowadzonych z kobietami „uwikłanymi w rolę”. W: M. Szyszka (red.), *Dylematy życia rodzinnego. Diagnoza i wsparcie* (s. 53–69). Lublin: Wydawnictwo Naukowe KUL.

- Qu, F., Wu, Y., Zhu, Y.-H., Barry, J., Ding, T., Baio, G., Muscat, R., Todd, B.K., Wang, F.F., Hardiman, P.J. (2017). The association between psychological stress and miscarriage: A systematic review and meta-analysis. *Scientific Reports*, 7(1), 1–8; <https://doi.org/10.1038/s41598-017-01792-3>.
- Quisumbing, A.R. (2008, grudzień). Intergenerational transfers and the intergenerational transmission of poverty in Bangladesh: Preliminary results from a longitudinal study of rural households. *SSRN Electronic Journal*; <https://doi.org/10.2139/ssrn.1538923>.
- Raław, M., Trawkowska, D. (2013). *Samotne rodzicielstwo między diagnozą a działaniem*. Warszawa: Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich.
- Raław-Markowska, M., Środoń, M., Rymśa, M. (2001). Portrety samotnego macierzyństwa. W: M. Rymśa (red.), *Samotne macierzyństwo i polityka społeczna* (s. 97–122). Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Robinson, W.S. (1951). The logical structure of analytic induction. *American Sociological Review*, 16(6), 812–818; <https://doi.org/10.2307/2087508>.
- Rossi, A.S., Rossi, P.H. (2018). *Of Human Bonding: Parent-child Relations Across the Life Course*. New York: Routledge.
- Ruble, D.N., Fleming, A.S., Hackel, L.S., Stangor, C. (1988). Changes in the marital relationship during the transition to first time motherhood: Effects of violated expectations concerning division of household labor. *Journal of Personality and Social Psychology*, 55(1), 78–87; <https://doi.org/10.1037/0022-3514.55.1.78>.
- Rymśa, M. (red.). (2001). *Samotne macierzyństwo i polityka społeczna*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Salazar, A.M., Haggerty, K.P., Walsh, S., Noell, B., Kelley-Siel, E. (2019). Adapting the Friends of the Children programme for child welfare system-involved families. *Child & Family Social Work*, 24(4), 430–440; <https://doi.org/10.1111/cfs.12622>.
- Samuels, J., Shinn, M., Buckner, J.C. (2010). *Homeless Children: Update on Research Policy Programs and Opportunities*. U. S. Department of Health and Human Services.
- Sanders, M.R. (1999). Triple P-positive parenting program: Towards an empirically validated multilevel parenting and family support strategy for the prevention of behavior and emotional problems in children. *Clinical Child and Family Psychology Review*, 2(2), 71–90; <https://doi.org/10.1023/A:1021843613840>.
- Santiago, C.D., Wadsworth, M.E., Stump, J. (2011). Socioeconomic status, neighborhood disadvantage, and poverty-related stress: Prospective effects on psychological syndromes among diverse low-income families. *Journal of Economic Psychology*, 32(2), 218–230; <https://doi.org/10.1016/j.joep.2009.10.008>.
- Sapolsky, R.M. (2004). Social status and health in humans and other animals. *Annual Review of Anthropology*, 33(1), 393–418; <https://doi.org/10.1146/annurev.anthro.33.070203.144000>.
- Satir, V. (2000). *Terapia rodziny. Teoria i praktyka* (Przeł. O. Waśkiewicz). Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Schen, C.R. (2005). When mothers leave their children behind. *Harvard Review of Psychiatry*, 13(4), 233–243; <https://doi.org/10.1080/10673220500243380>.
- Schier, K. (2018). *Dorośle dzieci. Psychologiczna problematyka odwrócenia ról w rodzinie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Schimmel, C.J., Jacobs, E., Harvill, R., Masson, B. (2021). *Group Counseling: Strategies and Skills*. San Diego: Cognella, Inc.

- Schmidt, L.K. (2006). *Understanding Hermeneutics*. Acumen Publishing Limited; <https://doi.org/10.1017/upo9781844653843.001>.
- Schmitt, D.P., Alcalay, L., Allensworth, M., Allik, J., Ault, L., Austers, I., Bennett, K.L., Bianchi, G., Boholst, F., Cunen, M.A.B., Braeckman, J., Brainerd, E.G., Caral, L.G.A., Caron, G., Casullo, M.M., Cunningham, M., Daibo, I., De Backer, C., De Souza, E., ... ZupanĖiĖ, A. (2004). Patterns and universals of adult romantic attachment across 62 cultural regions. *Journal of Cross-Cultural Psychology*, 35(4), 367–402; <https://doi.org/10.1177/0022022104266105>.
- Seiter, R.P., Kadela, K.R. (2003). Prisoner reentry: What works, what does not, and what is promising. *Crime & Delinquency*, 49(3), 360–388; <https://doi.org/10.1177/0011128703049003002>.
- Sendyk, M., Ilnicka, R.M. (2013). Rodzina o zmienionej strukturze wewnętrznej jako źródło wykluczenia społecznego młodzieży. *Rocznik Lubuski*, 39(2), 37–47.
- Shonkoff, J.P., Garner, A.S., Siegel, B.S., Dobbins, M.I., Earls, M.F., Garner, A.S., McGuinn, L., Pascoe, J., Wood, D.L. (2011). The lifelong effects of early childhood adversity and toxic stress. *Pediatrics*, 129(1), 232–246; <https://doi.org/10.1542/peds.2011-2663>.
- Simonelli, A., Parolin, M., Sacchi, C., De Palo, F., Vieno, A. (2016). The role of father involvement and marital satisfaction in the development of family interactive abilities: A multi-level approach. *Frontiers in Psychology*, 7, 17–25; <https://doi.org/10.3389/fpsyg.2016.01725>.
- Simons, R.L., Murry, V., Mcloyd, V., Lin, K.H., Cutrona, C., Conger, R.D. (2002). Discrimination, crime, ethnic identity, and parenting as correlates of depressive symptoms among African American children: A multilevel analysis. *Development and Psychopathology*, 14(2), 371–393; <https://doi.org/10.1017/s0954579402002109>.
- Sisson, G. (2022). Who are the women who relinquish infants for adoption? Domestic adoption and contemporary birth motherhood in the United States. *Perspectives on Sexual and Reproductive Health*, 54(2), 46–53; <https://doi.org/10.1363/psrh.12193>.
- Siudem, A., Siudem, I. (2008). *Profil psychologiczny osób samotnie wychowujących dzieci*. Wydawnictwo przy udziale Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL.
- Slany, K., Kluzowa, K. (2004). Rodzina polska w świetle wyników NSP 2002. *Studia Socjologiczne*, 172(1), 47–63.
- Smith, J.A. (1996). Beyond the divide between cognition and discourse: Using interpretative phenomenological analysis in health psychology. *Psychology & Health*, 11(2), 261–271; <https://doi.org/10.1080/08870449608400256>.
- Smith, J.A. (2011). Evaluating the contribution of interpretative phenomenological analysis. *Health Psychology Review*, 5(1), 9–27; <https://doi.org/10.1080/17437199.2010.510659>.
- Smith, J.A., Flowers, P., Larkin, M. (2009). *Interpretative Phenomenological Analysis: Theory, Method and Research*. Thousand Oaks: Sage.
- Smith, J.A., Harré, R., Van Langenhove, L. (1995). *Rethinking Methods in Psychology*. Thousand Oaks: Sage.
- Smith, J.A., Osborn, M. (2008). Interpretative phenomenological analysis. W: J.A. Smith (red.), *Qualitative Psychology: A Practical Guide to Research Methods* (s. 53–80). Thousand Oaks: Sage.
- Smith, M.V., Mazure, C.M. (2021). Mental health and wealth: Depression, gender, poverty, and parenting. *Annual Review of Clinical Psychology*, 17(1), 181–205; <https://doi.org/10.1146/annurev-clinpsy-071219-022710>.

- Snyder, J., Reid, J., Patterson, G. (2003). A social learning model of child and adolescent antisocial behavior. W: B.B. Lahey, T.E. Moffitt (red.), *Causes of conduct disorder and juvenile delinquency* (s. 27–48). New York: The Guilford Press.
- Stansfeld, S., Head, J., Bartley, M., Fonagy, P. (2008). Social position, early deprivation and the development of attachment. *Social Psychiatry and Psychiatric Epidemiology*, 43(7), 516–526; <https://doi.org/10.1007/s00127-008-0330-4>.
- Steinberg, L., Morris, A.S. (2001). Adolescent development. *Journal of Cognitive Education and Psychology*, 2(1), 55–87; <https://doi.org/10.1891/1945-8959.2.1.55>.
- Straś-Romanowska, M. (2010). Badania ilościowe vs jakościowe – pytanie o tożsamość psychologii. *Roczniki Psychologiczne*, 13(1), 97–105.
- Ström, S. (2003). Unemployment and families: A review of research. *Social Service Review*, 77(3), 399–430; <https://doi.org/10.1086/375791>.
- Studenski, R. (2000). Psychologiczne, kulturowe i biologiczne determinanty zachowań ryzykownych. *Kolokwia Psychologiczne*, 8, 157–172.
- Sumer, H.C., Knight, P.A. (2001). How do people with different attachment styles balance work and family? A personality perspective on work–family linkage. *Journal of Applied Psychology*, 86(4), 653–663; <https://doi.org/10.1037/0021-9010.86.4.653>.
- Swick, K.J., Williams, R. (2010). The voices of single parent mothers who are homeless: Implications for early childhood professionals. *Early Childhood Education Journal*, 38(1), 49–55; <https://doi.org/10.1007/s10643-010-0378-0>.
- Szluz, B. (2010). *Świat społeczny bezdomnych kobiet*. Warszawa: Bonus Liber.
- Szluz, B. (2011). Bezdomne kobiety w opinii bezdomnych kobiet. *Seminare. Poszukiwania Naukowe*, 30, 105–117.
- Szlinder, M. (2018). *Bezwarunkowy dochód podstawowy. Rewolucyjna reforma społeczeństwa XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szukalski, P. (2004). Urodzenia pozamałżeńskie w Polsce. W: W. Warzywoda-Kruszyńska, P. Szukalski (red.), *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim* (s. 111–141). Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Szukalski, P. (2007). Nadumieralność sędziwych kobiet – fakt czy fikcja? *Wiadomości Statystyczne*, 52(04), 21–30.
- Szymanowska, A. (2000). Dziecko w rodzinie niepełnej. W: E. Milewska, A. Szymanowska (red.), *Rodzice i dzieci: psychologiczny obraz sytuacji problemowych. Praca zbiorowa*. (s. 58–77). Warszawa: Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej Ministerstwa Edukacji Narodowej.
- Szymańska, A., Dobrenko, K., Grzesiuk, L. (2015). Relacja między pacjentem i psychoterapeutą a skuteczność psychoterapii. Wyniki badań katamnesticznych. W: M. Kornaszewska-Polak (red.), *Wystarczająco dobre życie. Konteksty Psychologiczne* (s. 165–178). Sosnowiec: Oficyna Wydawnicza Humanitas.
- Taylor, C. (1985). Self interpreting animals. W: C. Taylor (red.), *Philosophical Papers 1: Human Agency and Language* (s. 45–76). London: Cambridge University Press.
- Tkaczyk, M. (2001). Samotne macierzyństwo w prawie socjalnym. W: M. Rymsza (red.), *Samotne macierzyństwo i polityka społeczna* (s. 237–269). Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Toga, A.W., Thompson, P.M., Sowell, E.R. (2006). Mapping brain maturation. *FOCUS*, 4(3), 378–390; <https://doi.org/10.1176/foc.4.3.378>.

- Topińska, I. (2013). Od dobrej diagnozy do dobrej polityki rodzinnej. Kilka uwag na temat polskiej statystyki rodzin. *Biuletyn Forum Debaty Publicznej. Jak wspierać odpowiedzialne rodzicielstwo*, 27, 43–45.
- Trawińska, M. (1996). *Rodziny niepełne i wielodzietne*. Warszawa: Centrum Rozwoju Służb Społecznych.
- Trawkowska, D. (2008). „Swoi” czy „obcy”? Praca socjalna i pracownicy socjalni wobec problemów reintegracji rodzin. W: A. Karwacki, H. Kaszyński (red.), *Polityka aktywizacji w Polsce* (s. 165–185). Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Turney, K., Wildeman, C. (2017). Adverse childhood experiences among children placed in and adopted from foster care: Evidence from a nationally representative survey. *Child Abuse & Neglect*, 64, 117–129; <https://doi.org/10.1016/j.chiabu.2016.12.00>.
- Turpin, G., Barley, V., Beail, N., Scaife, J., Slade, P., Smith, J.A., Walsh, S. (1997). Standards for research projects and theses involving qualitative methods: Suggested guidelines for trainees and courses. *Clinical Psychology Forum*, 1(108), 3–7; <https://doi.org/10.53841/bpscpf.1997.1.108.3>.
- Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (Dz.U. 2021 poz. 2268).
- Ustawa z dnia 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych (Dz.U. 2020 poz. 111).
- Ustawa z dnia 7 września 2007 r. o pomocy osobom uprawnionym do alimentów (Dz.U. 2021 poz. 877).
- Wadsworth, M.E., Berger, L.E. (2006). Adolescents coping with poverty-related family stress: Prospective predictors of coping and psychological symptoms. *Journal of Youth and Adolescence*, 35(1), 54–67; <https://doi.org/10.1007/s10964-005-9022-5>.
- Wadsworth, M.E., Compas, B.E. (2002). Coping with family conflict and economic strain: The adolescent perspective. *Journal of Research on Adolescence*, 12(2), 243–274; <https://doi.org/10.1111/1532-7795.00033>.
- Wadsworth, M.E., Raviv, T., Reinhard, C., Wolff, B., Santiago, C.D., Einhorn, L. (2008). An indirect effects model of the association between poverty and child functioning: The role of children's poverty-related stress. *Journal of Loss and Trauma*, 13(2–3), 156–185; <https://doi.org/10.1080/15325020701742185>.
- Wadsworth, M.E., Santiago, C.D. (2008). Risk and resiliency processes in ethnically diverse families in poverty. *Journal of Family Psychology*, 22(3), 399–410; <https://doi.org/10.1037/0893-3200.22.3.399>.
- Waldfoegel, J., Craigie, T.A., Brooks-Gunn, J. (2010). Fragile families and child wellbeing. *The Future of Children*, 20(2), 87–112; <https://doi.org/10.1353/foc.2010.0002>.
- Walsh, F. (2012). *Normal family processes: Growing diversity and complexity* (wyd. 4). New York: The Guilford Press.
- Warburton, W., Whittaker, E., Papic, M. (2018). Homelessness pathways for Australian single mothers and their children: An exploratory study. *Societies*, 8(1), 16–37; <https://doi.org/10.3390/soc8010016>.
- Watkins, S.C., Dupaquier, J., Helin, E., Laslett, P., Livi-Bacci, M., Sogner, S. (1983). Marriage and remarriage in populations of the past. *Population Studies*, 37(1), 139–140; <https://doi.org/10.2307/2174386>.
- Willig, C. (2013). *Introducing Qualitative Research in Psychology* (wyd. 3). Maidenhead: Open University Press.

- Wilson, W.J. (1987). *The Truly Disadvantaged: The Inner City, the Underclass, and Public Policy*. Chicago: University of Chicago Press.
- Włodarczyk, E. (2021). Samotne macierzyństwo w różnych odsłonach. *Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze*, 1, 3–17; <https://doi.org/10.5604/01.3001.0014.6895>.
- Wojdała, B. (2020). *Sytuacja egzystencjalna adolescentów – wychowanków rodzin zastępczych* [Rozprawa doktorska, Uniwersytet Jagielloński]. Repozytorium Uniwersytetu Jagiellońskiego; <https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/handle/item/277247>.
- Wolińska, J.M. (2016). Obraz rodziny generacyjnej w percepcji samotnych matek. *Horyzonty Psychologii*, 6, 45–73.
- Wong, J.S., Bouchar, J., Gushue, K., Lee, C. (2018). Halfway out: An examination of the effects of halfway houses on criminal recidivism. *International Journal of Offender Therapy and Comparative Criminology*, 63(7), 1018–1037; <https://doi.org/10.1177/0306624x18811964>.
- Zeifman, D.M. (2013). Built to bond: Coevolution, coregulation, and plasticity in parent-infant bonds. W: C. Hazan, M.I. Campa (red.), *Human Bonding: The Science of Affectional Ties* (s. 41–73). New York: The Guilford Press.
- Ziemska, M. (1986). *Rodzina i dziecko*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Żarczyńska-Hyla, J., Zdaniuk, B., Piechnik-Borusowska, J., Karcz-Taranowicz, E., Kromolicka, B. (2016). Uwarunkowania parentyfikacji doświadczanej w dzieciństwie i okresie dorastania z perspektywy młodych dorosłych. *Rocznik Andragogiczny*, 23, 199–215.



Spis tabel

Tabela 1.1. Publikacje ujęte w metasyntezie Meadows-Oliver (2003)	43
Tabela 1.2. Publikacje ujęte w syntezie tematycznej Bradley i zespołu (2017).....	46
Tabela 3.1. Dane socjodemograficzne uczestniczek badania	80
Tabela 3.2. Wyniki analizy wywiadów	84



Spis rysunków

Rysunek 3.1. Rozkład wieku uczestniczek badania	80
Rysunek 3.2. Wyniki kwestionariusza SOR 12 uczestniczek – niezrównoważony typ rodziny pochodzenia.....	82
Rysunek 3.3. Wyniki kwestionariusza SOR 3 uczestniczek – profile rodzin pochodzenia niezaklasyfikowane do żadnego typu	83



Indeks nazwisk

- Abidin Richard R. 47
Ahrons Constance R. 19
Ainsworth Mary D.S. 39, 53
Albanese Ariana M. 263
Anthony Elizabeth R. 52, 54, 248
Attar Beth K. 33
Attree Pamela 38
Averitt Sandra S. 46
- Bakermans-Kranenburg Marian J. 40, 239, 247
Bakiera Lucyna 13, 16
Banyard Victoria L. 43
Bartholomew Kim 39
Bartosz Bogna 18, 21, 22, 58, 250
Bassuk Ellen L. 42
Baumann Steven L. 43, 46
Beaty Anita L. 43
Becker Gary Stanley 36
Becvar Dorothy Stroh 20, 22
Becvar Raphael J. 20, 22
Belsky Jay 21, 40
Benton Jessica Gibbons 46
Berger Lauren E. 33
Berger Peter L. 68
Beskid Lidia 25, 66
Besser Avi 39
Bifulco Antonia 40
Bird Kate 36–38, 254, 257
Bishop Duane S. 20
Bowlby E. John M. 39
Boxill Nancy A. 43
Boyd-Franklin Nancy 19
- Boyle Joycean S. 43
Boyle Michael H. 32, 248, 257
Bradley Caroline 45, 46, 52–54, 237–238, 241, 243, 247–248, 252
Bradshaw John 20
Brodzinsky David 251
Brooks-Gunn Jeanne 32
Brown Suzanne 238
Budziszewska Magdalena 55
Bunio-Mroczek Paulina 61–62, 252
Buss Claudia 52
- Campa Mary I. 17
Carter Betty 18–19
Chmielnicka-Kuter Elżbieta 67
Choi Namkee G. 43
Chrzastowski Szymon 263
Cieciela Joanna 26, 66
Cierpka Anna 17, 55, 58
Cieślukowska-Ryczko Angelika 262
Coll C. Garcia 53
Collard David 36, 37
Collins Nancy L. 41
Compas Bruce E. 33
Cosgrove Lisa 46, 52, 66
Czyżkowska Anna 58
- de Barbaro Bogdan 17, 20
De France Kalee 33
De Sousa Machado Tiffany 22
Dinmohammadi Sepideh 263
Dixon-Woods Mary 42
Dobińska Gabriela 262

- Dooley David 32
Drożdżowicz Lucyna 18
Dryll Elżbieta 58
Dunlap Sondra J. 43
Duvall Evelyn Millis 18
- Eatough Virginia 72
Edin Kathryn 250
English Kimberly 33
Ennis Nicole E. 34
Epstein Nathan B. 20
Evans Gary W. 33, 35, 257
- Farkas Chamarrita 35
Fitzpatrick Ray 42
Flynn Cheryl 46, 52, 66
Fogel Katherine M. 43
Fraley R. Chris 39
Francis Marion B. 43
Franklin Cynthia 263
Frieske Kazimierz W. 32
- Gasper Gloria 43
George Carol 39
Gewirtz Abigail H. 47
Ghate Deborah 33
Goldenberg Herbert 20
Goldenberg Irene 20
Górniak Lech 17
Grant Kathryn E. 32, 257
Greenhalgh Emma 42
Groh Ashley M. 17
Grzybowska Agnieszka 30, 244
Gültekin Laura 46
- Halchuk Rebecca E. 262
Haley Jay 18
Hammack Phillip L. 34
Hammen Constance 52
Hanlon Ryan 252
Harper Caroline 37–38, 239
Haveman Robert 36
Hazan Cindy 40
Hazel Neal 33
Healy Karen 263
Hennon Charles B. 32
- Hines Paulette Moore 19
Hodnicki Donna R. 43, 46
Hofer, Myron A. 14
Hoff Karla 38, 240, 257
Holtrop Kendal 46
Horner Sharon D. 43, 46
Horowitz Leonard M. 39
Hughes Honore 52
Husserl Edmund 68
Huth-Bocks Alissa C. 52
- Ilnicka Renata Małgorzata 18, 21, 66
- Janosik Kamila 23, 246, 263
Johnson Alice K. 43
Johnson Guy 42
Jones Merry 251
Józefik Barbara 17, 20
Jóźwiak-Majchrzak Wioletta 238
Jurczyk-Romanowska Ewa 25, 28, 62, 66, 240
Jurkovic Gregory J. 20, 249
- Kadela Karen R. 262
Kawczyńska-Butrym Zofia 26
Kefalas Maria 250
Kennell John 14
Kilmer Ryan P. 47
Kissman Kris 46
Kluzowa Krystyna 15, 29
Kłos Anna 264
Knight Patrick A. 41, 247
Knoblauch Hubert 68
Kołaczek Bożena 29
Kornas-Biela Dorota 58
Kościelska Małgorzata 32, 58
Kotowska Irena E. 14
Kudlińska Iwona 124
Kuryś-Szyncel Karolina 58
- Larkin Michael 72
Lesthaeghe Ron 14
Lindsey Elizabeth W. 43, 46
Lipman Ellen L. 32, 248, 257
Lubben James E. 238
Luckmann Thomas 68
Lulek Barbara 23, 25, 62, 240

- Łapiński Bogdan 20
- Maciarz Aleksandra 14, 66
- Main Mary 39
- Małek Karolina 58
- Margasiński Andrzej 75–76, 81, 236
- Marra Jaime V. 47
- Marzana Daniela 263
- Matejevic Marina 236
- Maturana Humberto R. 17
- Mayberry Lindsay Satterwhite 46
- Mazure Carolyn M. 33
- Mądry Maria 15
- McEwen Bruce S. 33
- McGoldrick Monica 18–19
- McGrath Susan 14
- McKee-Ryan Frances 32
- McLanahan Sara 21
- McNeil Sharde 46
- McWey Lenore M. 46
- Mead Lawrence M. 36
- Meadows-Oliver Mikki 42–43, 45, 53, 240, 242
- Menke Edna M. 43, 46
- Michalczak Katarzyna 19, 250
- Mikołajczyk Marta 246
- Mikulincer Mario 41
- Minnery John 42
- Mistry Rashmita S. 34
- Miszczuk-Wereszczyńska Monika 64, 238, 240–241
- Mohammadi Parvaneh 237
- Montgomery Carol 43
- Moore Karen 38, 257
- Morris Amanda Sheffield 34
- Mowbray Carol T. 43, 46
- Murray Charles 36
- Namysłowska Irena 17–18, 20
- Oakley Ann 22
- Ognibene Todd C. 41
- Okólski Marek 15
- Okrutna Ewelina 63–64, 252
- Oleś Piotr K. 67
- Olson David H. 75, 237
- Orr Suezanne T. 22
- Osborn Mike 69
- Ostoja-Zawadzka Krystyna 18
- Pandey Priyank 38, 240, 257
- Pare David A. 17
- Pedro Marta F. 21
- Percevic Robert 262
- Perlman Staci 47
- Peterson Gary W. 32
- Pietkiewicz Igor 68–70
- Pospiszyl Kazimierz 21, 66, 248
- Prause Joann 32
- Priel Beatriz 39
- Priest Jacob B. 20
- Przybysz-Zaremba Małgorzata 60, 65–66
- Qu Fan 22
- Quisumbing Agnes R. 37
- Raław Mariola (też: Raław-Markowska)
14, 16, 24–27, 29, 59, 66, 236, 245, 247
- Richeport-Haley Madeleine 18
- Robinson Warren S. 67
- Rodgers Roy H. 19
- Rossi Alice S. 16
- Rossi Peter Henry 16
- Ruble Diane N. 21
- Russell A. Isabella 21
- Rymsza Marek 59, 66
- Salazar Amy M. 262
- Samuels Judith 52
- Sandefur Gary 21
- Sanders Matthew R. 47
- Santiago Catherine DeCarlo 33–34, 243
- Sapolsky Robert 32
- Satir Virginia 65
- Schen Cathy R. 251
- Scherer Susan Leigh 43
- Schier Katarzyna 20, 249–250
- Schimmel Christine J. 263
- Schmidt Lawrence Kennedy 70
- Schmitt David P. 40, 239, 247
- Schultz-Krohn Winifred 46
- Seiter Richard P. 262
- Sendyk Marzena 18, 21, 66

- Shaver Phillip R. 40
Shinn Marybeth 46
Shonkoff Jack P. 52
Simonelli Alessandra 21
Simons Ronald L. 33
Sisson Gretchen 251
Siudem Anna 21–22, 66, 248
Siudem Ireneusz 21–22, 66, 248
Slany Krystyna 15, 29
Smith Jonathan A. 68–73, 77, 235
Smith Megan V. 33
Smith Susan Livingston 251
Snyder James Walter 34
Snyder Lidia J. 43
Solomon Judith 39
Stansfeld Stephen 40
Steinberg Laurence 34
Straś-Romanowska Maria 68–69, 235
Ström Sara 32
Studenski Ryszard 14
Styron Thomas 43
Sugrue Erin 261
Sumer H. Canan 41, 247
Swick Kevin J. 46, 54–55
Szlinder Maciej 264
Szluz Beata 63–64, 242
Szukalski Piotr 14, 26
Szymanowska Aleksandra 18
Szymańska Agnieszka 262
- Taylor Charles 68
Thrasher Shirley P. 43, 46
Tkaczyk Maria 30, 245
Toga Arthur W. 52
Topińska Irena 27, 66
- Trawińska Maria 13
Trawkowska Dobroniega 14, 16, 24–26, 29, 66, 236, 247
Turney Kristin 252
Turpin Graham 71
- Valdés Nelson 35
Van de Kaa Dirk 14
van den Dries Linda 252
van IJzendoorn Marinus H. 40, 239, 247
Varela Francisco J. 17
von Bertalanffy Ludwig 17
- Wadsworth Martha E. 33–34, 243
Wagner Janet D. 43, 46
Waldfoegel Jane 21
Walsh Froma 19
Warburton Wayne 55, 243–246
Watkins Susan C. 13
Wildeman Christopher 252
Williams Reginald 46, 54–55
Willig Carla 67, 70, 73, 76
Wilson William Julius 37
Wise Jasmine 46
Włodarczyk Ewa 250
Wojdała Błażej 261
Wolfe Barbara 36
Wolińska Jolanta M. 17, 22, 66, 239
Wong Jennifer S. 262
- Zabłocki Cyprian 111, 229
Zeifman Debra M. 14
Ziemska Maria 17
- Żarczyńska-Hyla Jolanta 249

Marcin Klika • Anna Cierpka

Rodzinne uwarunkowania kreatywności



Przemysław Tomalski

Nietypowe rodziny

O parach lesbijek i gejów
oraz ich dzieciach
z perspektywy
teorii przywiązania



Izabela Szczygalska

MIGRACJE ZAROBKOWE KOBIET i ich wpływ na funkcjonowanie rodzin



Monika Skura



Relacje społeczne
osób z niepełnosprawnością



Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Smyczkowa 5/7, 02-678 Warszawa
tel. 22 55 31 333
www.wuw.pl

W książce podjęto próbę opisu potrzeb, przekonań, motywacji, obaw i dążeń bezdomnych kobiet samotnie opiekujących się dziećmi, aby lepiej rozumieć wybory, jakich dokonują one w obszarze własnego macierzyństwa, wychowywania dzieci, relacji partnerskich i rodzinnych, a także radzenia sobie z finansową sferą życia. Czytelnik znajdzie tu omówienie wybranych zjawisk przybliżające do znalezienia odpowiedzi na takie ważne społecznie pytania, jak te, dlaczego pomoc udzielana matkom okazuje się nieskuteczna lub co skłania kobiety do posiadania potomstwa, mimo braku środków finansowych niezbędnych do jego utrzymania. Bogata analiza przeżyć uczestniczek badania stała się podstawą do wyszczególnienia psychologicznych czynników sprzyjających przewlekłemu utrzymywaniu się trudności finansowych i ich licznych konsekwencji oraz do stworzenia zaleceń praktycznych dotyczących pomocy tej grupie społecznej.



Anna Cierpka – profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Wydział Psychologii. Autorka wielu tekstów poświęconych psychologii rozwojowej i narracyjnej. W praktyce psychologicznej wykorzystuje założenia terapii systemowej oraz podejścia skoncentrowanego na rozwiązaniach.

Anna Wasiak – doktor nauk społecznych w dziedzinie psychologii, psychoterapeutka. W praktyce zawodowej odnajduje inspiracje do upowszechniania wiedzy psychologicznej. Szczególnie zainteresowana skutecznością różnych form oddziaływań psychoterapeutycznych z grupy podejść humanistyczno-doświadczeniowych.